Kolberg

53

II 720.950

OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Wołyń

UZUPEŁNIENIA REEDECYJNYCH MONOGRAFII ETNOGRAFICZNYCH

Suplementy (3 t.)

*

Komentarze do reedycji (2 t.)

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 53

PTL
WROCŁAW

POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCŁAW – POZNAŃ

OSKAR KOLBERG

LITWA

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Z rękopisów opracowali

CZESŁAW KUDZINOWSKI I DANUTA PAWLAK

Redaktor tomu

MEDARD TARKO

II 720.950

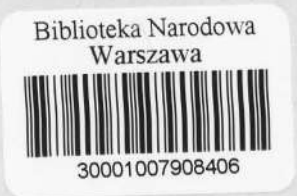

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny, członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Stefan Dybowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapełuś, Władysław Kuraszkiewicz, Tadeusz Ochlewski, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Kazimierz Rusinek, Marian Sobieski, Maria Tarczynowiczowa, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski.

1966 eo 4640/31

„LITWA" OSKARA KOLBERGA

Kultura ludowa Litwy od dawna wzbudzała zainteresowanie wielu badaczy. Początki tych zainteresowań sięgają czasów średniowiecznych, już bowiem w źródłach historycznych z tego okresu znajdujemy rozmaite wiadomości o ludzie litewskim. Obszerniejsze, a zwłaszcza zupełnie pewne wiadomości o litewskiej kulturze ludowej podają XVII-wieczni autorzy, piszący o Litwie pruskiej, mianowicie E. Wagner, J. A. Brand, T. Lepner, M. Praetorius.

Wiek XVIII przyniósł pierwszy ważny utwór literatury litewskiej — poemat K. Donelaitisa *Metai* (Rok), obfitujący w szczegóły z życia ludowego. Dalej — wskutek zainteresowania się litewską kulturą ludową takich znakomitości jak Herder, Goethe czy Kant — do literatury światowej weszły litewskie pieśni ludowe (*dainos*).

Okres romantyzmu sprzyjał dalszemu rozwojowi zainteresowań kulturą ludową. Wprawdzie pod terminem „Litwa" nie zawsze rozumiano wtedy Litwę etnograficzną, nie wszystko więc co nazwano litewskim w istocie było takowym, niemniej wiek XIX był przełomowym w dziedzinie ludoznawstwa litewskiego — przyniósł dorobek obfity i bardzo cenny. Pojawił się pierwszy naukowo opracowany zbiór pieśni litewskich opublikowany przez L. Rhesę — *Dainos oder litthauische Volkslieder* (1825, wyd. II 1843), za nim ukazały się prace Żmudzinów — studentów uniwersytetu wileńskiego: S. Staniewicza *Daynas Žemayczių* (1829) i melodie do nich (1833) oraz S. Dowkonta (Daukantas), który już w roku 1835 zapisywał bajki żmudzkie[1], a 11 lat później wydał zbiór pieśni *Dajnes Žiamajtiu* (1846). Po polsku pisał młodszy od nich nieco autor, który zupełnie słusznie zyskał tytuł pierwszego etnografa Litwy, albowiem w pra-

[1] Ogłoszone zresztą dopiero po prawie stu latach (1932).

cach swoich starał się uwzględnić całość kultury ludowej. Mowa tutaj o ks. L. A. Jucewiczu, autorze książek *Wspomnienie Żmudzi* (1842), *Pieśni litewskie* (1844) i *Litwa* (1846). Popularyzacją kultury litewskiej zajmował się wówczas — głównie podczas okresu wileńskiego — J. I. Kraszewski, autor dwutomowego dzieła *Litwa* (1847—1850), a także K. Brzozowski, który tłumaczył na język polski pieśni litewskie — *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty* (1844). Specjalną wartość ze względu na wierność zapisu językowego posiadają zbiory folkloru litewskiego publikowane przez językoznawców, mianowicie G. H. F. Nesselmanna *Litauische Volkslieder...* (1853) oraz A. Schleichera *Litauisches Lesebuch und Glossar* (1857); gdzie podał on oryginalne teksty litewskie i ich przekład na język niemiecki: *Litauische Märchen, Sprichwörter, Rätsel und Lieder* (1857).

W wieku XIX zaczęły pojawiać się również opisy poszczególnych powiatów litewskich oraz monografie historyczno-krajoznawcze. I tak, o Żmudzi, prócz wspomnianego Jucewicza, piszą: Bagiński, L. i M. Gadonowie, Czerski i wielu innych. O pruskiej Litwie podówczas dowiadujemy się z artykułów zamieszczanych w królewieckim czasopiśmie „Preussische Provinzial-Blätter" i jego kontynuacji „Neue Preussische Provinzial-Blätter" (1829—1866); pisywali tam m.in. E. Gisevius, F. A. Gotthold i E. A. Hagen. Wiadomości o litewskiej Suwalszczyźnie znajdujemy u J. Osipowskiej, a później u A. Połujańskiego i A. Osipowicza.

Na przełomie pierwszej i drugiej połowy XIX wieku ukazywać się poczęły wartościowe prace archeologów — A. H. Kirkora i E. i K. Tyszkiewiczów, zawierające m.in. sporo materiału etnograficznego.

Mniej więcej w tym samym czasie co i Kolberg, rozpoczął swoją działalność zbieracką największy folklorysta litewski XIX wieku, ks. A. Juszkiewicz, którego cenne zbiory ujrzały światło dzienne — niestety — dopiero pół wieku później (1880—1900).

Oskar Kolberg zainteresował się kulturą ludową Litwy już po wydaniu swego pierwszego dzieła, tj. *Pieśni ludu polskiego* (1842). Pierwszy trwały ślad tych zainteresowań datowany jest w roku 1846, kiedy to Kolberg przygotował i uzyskał aprobatę cenzury na publikację *O pieśniach litewskich i melodie do pieśni litewskich*,

wydaną drukiem w roku następnym[1]. Ponieważ Kolberg nie znał języka litewskiego[2], siłą rzeczy musiał korzystać z pomocy nie tylko informatorów, lecz także tłumaczy. Pierwszymi informatorami lituanistycznymi i tłumaczami Kolberga byli zamieszkali w Warszawie „literaci żmudzcy"[3] — Kajetan Niezabitowski i Franciszek Zatorski. Aż dwie osoby pomagały w wydaniu 11 pieśni (teksty i przekłady) z 15 melodiami. Kolberg nie zraził się jednak trudnościami językowymi i szukał nowych kontaktów litewskich. Po upływie 10 lat ponownie dał wyraz zainteresowaniu Litwą, publikując kilka pieśni litewskich[4]. Tym razem pomagali mu Mikołaj Akielewicz i ks. Lucjan Godlewski[5]. O ile pomoc Godlewskiego była zapewne przypadkowa i jednorazowa, o tyle współpraca z Akielewiczem była długoletnia i dla dalszych badań Kolberga bardzo owocna. Zamierzali oni także razem wybrać się na Litwę w celach badawczych[6]; żałować należy, że do tego nie doszło — zapewne plon takiej wyprawy byłby bardzo obfity. Kolberg zaczął już wówczas przygotowywać się do wyjazdu na Litwę. Świadczy o tym m.in. jego bibliografia[7], w której bardzo szczegółowo i obszernie (łącznie

[1] O. Kolberg *O pieśniach litewskich i melodie do pieśni litewskich zebrał i na fortepian ułożył...* „Dzwon Literacki" 1847 T. 3 z. 1—2 s. 93—107 + 4 nlb. (zezwolenie cenzury dat. 1/13 XI 1846).

[2] „...sam bowiem nie posiadając tego języka..." — z listu Kolberga do J. Karłowicza 1 VI 1877. *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 485.

[3] „Dzwon Literacki" 1847 T. 3 s. 93.

[4] O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego.* „Kalendarz astronomiczno-gospodarski na rok zwyczajny 1857" J. Jaworskiego. Warszawa 1856 s. 182—184 (4 pieśni i 3 melodie).

[5] O pomocy tych dwóch osób dowiadujemy się z rękopisów zachowanych w tece „Litwa". Por. też W. Armon *Zainteresowania O. Kolberga folklorem litewskim* w: *Lud* T. 42 (1957) s. 434—435.

[6] Wiemy o tym z listu M. Akielewicza do biskupa żmudzkiego ks. M. Wołonczewskiego 15/27 X 1856: „...na zakończenie jeszcze jedną nowinkę. Na przyszłą wiosnę wybieram się na Litwę w towarzystwie Pana Oskara Kolberga, który obecnie wydaje pieśni ludu polskiego. Mamy zebrać *dajnas, pasakas, mislis, patarles* itp. osobliwości Litwy. Pan Kolberg będzie badał wyłącznie charakter muzyki litewskiej. Obrobimy ten przedmiot na wzór dzieła *Volkslieder der Wenden* (*Peśnićki a Bomžicki delnyh a hornyh Łužycow* Smolerja)". Druk. w: „Kwartalnik Litewski" 1911 T. 5 s. 136, przedr. w: „Tauta ir Žodis" 1925 T. 3 s. 296.

[7] *Spis bibliograficzny dzieł i broszur litewskich oraz rozpraw o Litwie przez Polaków i cudzoziemców napisanych jako dalszy ciąg pracy w tym kierunku przez p. Karłowicza*

z recenzjami i wzmiankami) reprezentowane są pozycje właśnie z dziesięciolecia 1850—1860 (znajomość niektórych pozycji, np. językoznawczych, publikowanych po niemiecku, zawdzięczał zapewne pomocy Akielewicza).

W celach badawczych Kolberg był na Litwie tylko jeden raz[1], są jednak trudności w ustaleniu dokładnej daty jego pobytu. Po latach sam podał, że był tam w roku 1860[2], niestety, przeczą temu zachowane materiały źródłowe, mianowicie itinerarium Kolberga, w którym pod rokiem 1858 czytamy: „Do Ostrołęki, Łomży, Augustowa, Suwałk (z Wierzbowskim), do Mąkolina (Matuszewskich)"[3], a pod rokiem 1860: „Do Dłutowa (do Komockich), pod Piotrków na Wielkanoc, do Mazewa (Maciejowskich) i do Kujaw (u Komeckich), do Bodz[anowa] (Biesiek[ierskich]), Redcza, Klonowa, Otmianowa (Glińsk[ich])"[4]. Tak więc za rękopiśmiennym zapisem Kolberga, a wbrew jego informacji drukowanej w *Pieśniach ludu litewskiego*, należy przyjąć jednak rok 1858 jako bardziej pewną datę pobytu Kolberga na Litwie. Za tą datą przemawia wyraźnie trasa odbytej podróży. Gubernia augustowska, przemianowana później na suwalską, sięgała przecież wówczas aż do... Kowna, a wymienione w itinerarium Kolberga pod rokiem 1858 wszystkie

---

rozpoczętej opracowany przez Kolberga w roku 1873 (por. poz. 15, 55 i 62 — ostatnie chronologicznie noszące tę datę. Rkp. sygn. 30/1299 k. 28 i 30). Należy tu zastrzec, że oparto się właśnie na rękopisie Kolberga, a nie na uporządkowanej bibliografii w niniejszym tomie, która obejmuje także prace cytowane przez innych autorów, nie znane Kolbergowi.

[1] Wprawdzie pobyt Kolberga na Litwie w latach 1836 i 1837 (zob. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I, DWOK T. 64 s. XX) nie znalazł żadnego odbicia w jego twórczości naukowej — tamtych lat zapewne sięgają pierwsze zainteresowania Kolberga folklorem litewskim. Do gromadzenia materiałów lituanistycznych Kolberg przystąpił jednakże w późniejszym okresie, podczas pobytu w Warszawie, gdzie otrzymywał je od osób trzecich.

[2] O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3, odb. Kraków 1879 s. 2.

[3] Rkp. PAN sygn. 2184 k. 69.

[4] Zachowała się książeczka obrachunkowa, w której Kolberg zapisywał każdy wydany grosz. Niestety, są dane z lat 1859—1869, a brak z roku 1858. Znając jednak skrupulatność Kolberga w zapisywaniu wydatków nie możemy wątpić, ażeby miał on akurat tam źle podać trasę swoich wędrówek! (Rkp. PAN sygn. 2184 k. 69).

miejscowości z wyjątkiem Mąkolina znajdowały się w jej obrębie; wystarczy zatem — przedłużywszy trasę podróży nieco dalej w granicach tej samej guberni — dodać nie wyszczególnione w itinerarium cztery punkty na etnicznym obszarze Litwy, gdzie Kolberg przebywał i zbierał folklor litewski. Są to następujące miejscowości: Kalwaria, Mariampol, Sejny i „okolice Simna"[1]. Trzy pierwsze — to ówczesne miasta powiatowe, a czwarta — zapewne wieś Krakopol[2] pod Simnem, w ówczesnym powiecie sejneńskim.

Niestety, ani korespondencja Kolberga, ani inne źródła z tego okresu nie dają żadnych wskazówek co do tego, kto mu pomagał podczas wędrówek badawczych na obszarach litewskich. J. Balys domyśla się, że Kolbergowi pomagał wtedy ks. Nowicki[3], nasuwa się jednak wątpliwość, czy Balys, pisząc swoją historię folklorystyki litewskiej z dala od źródeł, nie pomylił nazwiska, tzn. czy nie przekręcił po prostu nazwiska późniejszego informatora Kolberga w sprawach litewskich — ks. J. Narkiewicza. Z drugiej strony wiadomo, że w Mariampolu żył i działał członek zgromadzenia zakonnego oo. marianów ks. Rajmund Nowicki, ale podczas pobytu O. Kolberga w tych stronach ks. Nowicki od dawna już nie żył[4].

Trudno też ustalić dokładną liczbę zebranych wówczas przez Kolberga pieśni litewskich. Nie przekroczyła ona chyba 42 spośród 76 pieśni opublikowanych w 1879 r.[5] Przecież sam Kolberg przyznał,

---

[1] O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego.* „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3, odb. Kraków 1879 s. 3, 4, 56 (pośrednio) oraz *Litwa* (DWOK T. 53) rozdz. „Język".

[2] Por. O. Kolberg *op. cit.* s. 25 i dalsze: „od Simna (Krakopol)".

[3] J. Balys *Lietuvių tautosakos skaitymai.* Tübingen 1948 cz. II s. 330. Z drugiej strony okazało się, że J. Balys w swojej wcześniejszej pracy napisał wręcz, iż ks. Narkiewicz towarzyszył Kolbergowi przy zbieraniu pieśni!!! Por. J. Balys *A Short Review of the Collection of Lithuanian Folklore.* „Tautosakos Darbai" T. 1 Kaunas 1935 s. 11 (przypis w korekcie).

[4] O nim wspomina krótko J. Totoraitis *Sudūvos-Suvalkijos istorija.* Kaunas 1938 T. 1 s. 430.

[5] Por. W. Armon *op. cit.* s. 437 i 441. Szczegółowa analiza metryk wskazuje, iż są to następujące pieśni (w nawiasach podajemy numery z *Pieśni ludu litewskiego* wyd. w r. 1879): 3—5 (46—48), 11 (43), 29 (45), 39 (62), 41 (44), 70 (54), 77 (18), 80—81 (6, 59), 83 (11), 85—86 (13, 17), 98 (30), 111 (24), 113—114 (21, 7), 116 (16), 119 (14), 125—128 (10, 12, 20, 26), 135 (38), 138—139 (36, 35), 142 (37), 147 (9),

że „...plon niezbyt obfity, jaki stamtąd przywiozłem (bo czasu na więcej nie starczyło)..."[1]. Przywieziony materiał dał do przejrzenia i przełożenia na język polski M. Akielewiczowi[2].

Krąg współpracowników i informatorów Kolberga w dziedzinie badań nad etnografią Litwy rozszerzał się stale, choć nieznacznie. Kolberg uporczywie szukał kontaktów ze znawcami folkloru i języka litewskiego, których pomoc w realizacji swych zamierzeń publikacyjnych uważał za nieodzowną. Ok. roku 1863 nawiązał kontakt z Mścisławem Kamińskim, który wtedy zaczynał ogłaszać artykuły z etnografii Litwy w „Tygodniku Ilustrowanym". Kamiński dostarczył Kolbergowi kilku pieśni litewskich z Radecka i Towian[3], opublikowanych przez Kolberga w 1879 r.

W lutym 1865 r. Kolberg ogłosił w „Bibliotece Warszawskiej" odezwę (*List otwarty*), w której zwrócił się do wszystkich o pomoc w dostarczaniu materiałów etnograficznych[4]. Już w marcu tegoż roku otrzymał list z Suwałk od krajoznawcy Aleksandra Osipowicza, pisującego w „Tygodniku Ilustrowanym". Osipowicz wyraził gotowość odstąpienia Kolbergowi posiadanych materiałów oraz chęć zbierania dalszych w tym samym celu[5]. Z kolei Kolberg w swej odpowiedzi nakreślił krótki program dla Osipowicza, zachęcając go m.in. do zbierania materiałów dla wyznaczenia polsko-litewskiej granicy językowej[6]. W roku 1867 Osipowicz dostarczył Kolbergowi kilku zdjęć oraz pewnych materiałów: „...posyłam parę fotografii

---

152—153 (31, 29), 162 (2), 164 (5), 174—176 (57, 58, 60), 179—180 (61, 50), 186 (49), 190 (52), 192 (56), 264 (40).

[1] Z listu Kolberga do J. Karłowicza 1 VI 1877. *Korespondencja O. Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 485.

[2] Tamże

[3] Por. W. Armon *op. cit.* s. 441, O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego.* „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3, odb. Kraków 1879 s. 58—63 (pieśni nr 63—74).

[4] *Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiej. List otwarty.* „Biblioteka Warszawska" 1865 nr 2 s. 306—308. Wzmianka o tym w „Gazecie Warszawskiej" 1865 nr 40 Zob. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 87.

[5] A. Osipowicz do Kolberga 14 III 1865. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 89.

[6] Kolberg do A. Osipowicza 30 III 1865. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 92.

typów litewskich i notatki rodowitego Litwina dla mnie kiedyś przygotowane"[1]. W odpowiedzi Kolberg pisze: „...zdaje mi się, że pismo osoby, która je skreśliła, jest mi znane; czy nie pochodzi ono spod pióra pana Ak[ielewicza] — znałem go, wiem, że się etnografią zajmował"[2]. Prawdopodobnie był to rękopis M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów*, publikowany w niniejszym tomie (zob. s. 24)[3].

Mniej więcej w tym samym czasie Kolberg nawiązał kontakt z warszawskim prawnikiem — Litwinem z urodzenia — Hipolitem Giegużyńskim, który po latach nie omieszkał zanotować, że „...z moich zbiorów udzieliłem też coś niecoś Oskarowi Kolbergowi, znanemu zbieraczowi..."[4]

We wrześniu 1875 r. Kolberg odwiedził Królewiec, gdzie poznał wybitnego znawcę języka litewskiego prof. Friedricha Kurschata (wydawcę drugiego wydania pieśni litewskich Rhesy), od którego otrzymał kilka pieśni[5]. Chyba od Kurschata dowiedział się też Kolberg o etnografie tylżyckim Eduardzie Giseviusie, którego adres, podobnie jak i adres Kurschata, dostarczył Akademii Umiejętności w Krakowie celem skomunikowania się z nimi w sprawie współpracy naukowej[6]; Gisevius — malarz amator — zgromadził cenny materiał ikonograficzny do strojów litewskich.

W tym samym roku ukazała się duża rozprawa Jana Karłowicza *O języku litewskim*[7], która zawierała również część bibliograficzną.

---

[1] A. Osipowicz do Kolberga 4 VIII 1867. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 153. W tece rkp. fotografii brak.

[2] Kolberg do A. Osipowicza (...) 1867. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 171.

[3] W tych listach występuje też nazwisko Jahołkowskiego jako ewentualnego informatora Kolberga w sprawach lituanistycznych.

[4] H. Giegużyński *Krótka historia narodu litewskiego w wiekach przeszłych. Zamiast przedmowy coś w rodzaju spowiedzi publicznej.* Rękopis (odpis) w posiadaniu W. Armona.

[5] Kolberg do R. Konopki 19 IX 1875. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 364. Także rkp. PAN sygn. 2183 k. 380. Od Kurschata pochodzą pieśni nr 3 (od Tylży) i 33—34 (od Kłajpedy). Por. O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3, odb. Kraków 1879 s. 24 i 44.

[6] Rkp. PAN sygn. 2183 k. 381.

[7] J. Karłowicz *O języku litewskim*. „Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności" T. 2. Kraków 1875.

Praca ta dała asumpt Kolbergowi do opracowania własnej — wspomnianej już — bibliografii lituanistycznej, publikowanej w niniejszym tomie.

Warto przyjrzeć się bliżej tej bibliografii, albowiem autor sam wyznaczył jej nie lada zadanie: „...głównie do celów bibliograficznych... sporządziliśmy... dla dogodności własnej jak i przyszłych na polu dziejowym i etnograficznym badaczy". Bibliografia zawiera 140 pozycji z lat 1806—1873[1]. Ponad 60 — to pozycje drukowane w latach 1851—1860, po ok. dwadzieścia pozycji pochodzi z wcześniejszych i późniejszych dziesięcioleci, reszta — poza kilkoma pracami z lat 1871—1873 — wcześniejsza. Najlepiej zatem reprezentowany jest ten okres, w którym Kolberg przygotowywał i publikował pieśni litewskie i sam przebywał na Litwie.

Obok naprawdę cennych pozycji etnograficznych znajdujemy tam recenzje, korespondencję, wzmianki i wzmianeczki, jednym słowem sporo różnych drobiazgów. Wypada przy tym zaznaczyć, że Kolberg nie zawsze zadawał sobie trud, aby dotrzeć do samych źródeł. Np. w poz. 12 zadowolił się przepisaniem notatki z „Gazety Warszawskiej" z 1857 czy 1858 r., nie interesując się tym, że później (tj. przed rokiem 1873) wspomniane tam opisy trzech powiatów żmudzkich ukazały się drukiem; a przecież jeden z nich, pióra M. Gadona, przyniósł bardzo wartościowe materiały etnograficzne.

W latach siedemdziesiątych konkretyzuje się sprawa wydania przez Akademię Umiejętności pieśni litewskich zebranych przez Kolberga w terenie. Kolberg zaczął rozglądać się za kimś, kto mógłby mu pomóc w tej sprawie. Z początku pomagał mu Żmudzin ks. J. Narkiewicz, który przejrzał zebrane teksty oraz sam dostarczył dwu pieśni[2]. Poważne trudności natury filologicznej, zwłaszcza kwestia pisowni, skłoniły Kolberga do zwrócenia się (listem z dnia 1 czerwca 1877 r.) o dalszą pomoc do J. Karłowicza, uznanego autorytetu lituanistycznego[3]. Karłowicz w swojej odpowiedzi zgodził się na współpracę, zaznaczając, że w kwestiach spornych będzie

[1] Później jeszcze Kolberg osobno zanotował 11 pozycji z lat 1874—1879.

[2] O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3, odb. Kraków 1879 s. 64 (pieśni nr 75 i 76).

[3] Por. korespondencję Kolberga z J. Karłowiczem w tym okresie. *Korespondencja O. Kolberga* cz. II (DWOK T. 65), zwłaszcza listy 485, 491, 516, 520 i in.

zasięgał rady rodowitych Litwinów[1]. Po trzech kwartałach Kolberg delikatnie „przypomniał się"[2]. Okazało się wówczas, że Karłowicz, sam bezradny, zwrócił się o pomoc do dalszych osób; ponieważ osoby te uchyliły się od współpracy, Karłowicz skierował się z kolei do Jana Juszkiewicza, który wówczas przygotowywał do druku pieśni zebrane przez swego brata Antoniego i w tych sprawach był osobą najbardziej kompetentną[3]. Juszkiewicz chętnie zdeklarował swą pomoc; otrzymany od Karłowicza rękopis, po poprawieniu (m.in. ujednoliceniu pisowni), zwrócił tą samą drogą Kolbergowi[4]. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie w wydaniu tej pracy drukiem. W 1879 r. ukazała się wreszcie największa publikacja lituanistyczna Kolberga — zbiór 76 pieśni litewskich (w tym 62 pieśni z melodiami), który został poprzedzony obszernym, 21-stronicowym studium o pieśniach litewskich[5]. Ta rozprawa Kolberga była pierwszą poważniejszą pracą porównawczą o motywach pieśni litewskich.

W ostatnim dziesięcioleciu swojego życia Kolberg jeszcze raz wrócił do folkloru litewskiego, mianowicie podjął się przygotowania do druku melodii zebranych przez A. Juszkiewicza, po śmierci Jana za pośrednictwem J. Baudouin de Courtenay przekazanych Akademii

---

[1] Listy J. Karłowicza z 12 VI i 22 IX 1877. *Korespondencja O. Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) listy 491 i 516.

[2] Kolberg do J. Karłowicza w czerwcu 1878 r. *Korespondencja O. Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 581.

[3] J. Karłowicz do Kolberga 31 VIII i 11 IX 1878. *Korespondencja O. Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) listy 590 i 592. Kolberg z początku nie był tym zachwycony, obawiał się, że Juszkiewicz może wykorzystać jego zbiorek i wcielić go do zbiorów swojego brata. Por. listy Kolberga do J. Karłowicza z 6 IX i 21 X 1878 (DWOK T. 65 listy 591 i 596). Jednakże Karłowicz w liście z 29 X 1878 (DWOK T. 65 list 600) rozwiał wątpliwości Kolberga, powołując się m.in. na rękojmię J. Baudouin de Courtenay.

[4] Zachował się list w tej sprawie J. Juszkiewicza do J. Baudouin de Courtenay z 23 VIII 1878 (fragm. listu publ. „Literatūra ir kalba" T. 5 Vilnius 1961 s. 285), gdzie Juszkiewicz ustosunkował się do tej sprawy: „...ja ze szczerą chęcią gotów jestem przejrzeć...". Już 25 XI 1878 Karłowicz pisał do Kolberga, że wysyła z powrotem poprawiony rękopis (DWOK T. 65 list 603). Po wyjściu z druku *Pieśni ludu litewskiego* Kolberg posłał J. Juszkiewiczowi odbitkę oraz list z wyrazami wdzięczności (Kolberg do J. Juszkiewicza 27 III 1880 — DWOK T. 65 list 709).

[5] O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3 s. 167—230, odb. Kraków 1879 s. 1—64.

BIBLIOTEKA NARODOWA

Umiejętności w Krakowie. Spośród przeszło 2000 melodii Kolberg zdołał zredagować zaledwie 119.

W roku śmierci Kolberga (1890) ukazał się tom V *Mazowsza* z podtytułem *Mazowsze Stare. Mazury. Podlasie* (DWOK t. 28), w którym Kolberg zamieścił trochę materiałów także do etnografii litewskiej[1]. Były to ostatnie publikowane przezeń materiały lituanistyczne.

Sporządzając wykaz swoich rękopisów Kolberg tak scharakteryzował tekę nr 30: „Litwa (etnograficzna). Wycinki i wypisy. Bibliografia. Spis miejscowości. Zwyczaje, podania i legendy. Trochę pieśni, zagadek i przysłów. Odpadki od artykułu *Pieśni litewskie* drukowanego w tomie IV „Zbioru Wiadomości do Antropologii..."[2] Poza tym materiały do zagadnień litewskich rozproszone były jeszcze w kilku innych teczkach. Do ich redakcyjnego opracowania i przygotowania jako zamierzonej, odrębnej pozycji wydawniczej swego dzieła *Lud* Kolberg przystąpić już nie zdążył.

Zaakcentować tutaj trzeba, że materiały lituanistyczne Kolberga, które stały się podstawą niniejszego tomu, kompletowane były mimochodem i daleko im do zrębu, z jakiego Kolberg zwykle budował tomy *Ludu*; nie dają one więc pełnego obrazu jego znajomości źródeł i literatury. Taki przybliżony obraz może dać nam dopiero wspomniana już bibliografia. Wszakże jej konfrontacja z materiałami zawartymi w niniejszym tomie prowadzi do nieodpartego wniosku, że budząca podziw dla pracowitości Kolberga znajomość źródeł nie zawsze odpowiadała stopniowi ich wykorzystania (z wyjątkiem literatury dotyczącej pieśni litewskich, którą wykorzystał prawie całkowicie)[3]. Ograniczmy się i tu do jednego tylko przykładu. W *Spisie bibliograficznym...* jako poz. 7 i 114 Kolberg wymienia

---

[1] *Mazowsze* cz. V (DWOK T. 28) s. 8, 13—18, 23—24, 26—29, 30, 39, 42—43, 46, 130, 140, 141, 156, 335—337, 347, 349, 366.

[2] Brulion testamentu Kolberga datowany 7 V 1883 (rkp. PAN sygn. 2184, k. 71, 72). To samo w wersji późniejszej (1885?). Nieco odmiennie w wersjach dat. 10 X 1886 i 25 IX 1887, mianowicie środkowa część charakterystyki została uzupełniona: ...„Bibliografia dotycząca Litwy i Żmudzi... legendy litewskie i żmudzkie"... (rkp. PAN sygn. 2184 k. 75—76).

[3] Por. przypisy we wstępie do *Pieśni ludu litewskiego*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3, odb. Kraków 1879 s. 3—5.

wartościowe prace B. Brzozy (Rackiewicza), a jako poz. 87 — serię artykułów J. Osipowskiej. Niestety, wypisów z nich nie znajdujemy w jego materiałach, są tam natomiast wypisy z „Przyjaciela Ludu", „Pamiętnika Religijno-Moralnego" itp., gdzie zasób wiadomości etnograficznych *sensu stricto* jest o wiele uboższy.

Niemniej, jak już powiedzieliśmy, w bibliografii Kolberga i w treści niniejszego tomu znajdujemy pozycje bardzo cenne. Są to wyjątki lub całe prace drukowane bądź rękopiśmienne takich autorów, jak Akielewicz, Giegużyński, Jaroszewicz, Narbutt, Osipowicz czy Połujański. Już z samego tylko zestawienia tych nazwisk widzimy, że Kolberg korzystał przede wszystkim z prac autorów sobie współczesnych, i tutaj też chronologicznie należy umieścić nie dokończony redakcyjnie przez Kolberga tom *Litwa*; była to bowiem kolejna próba przedstawienia obrazu całości litewskiej kultury ludowej po pierwszych usiłowaniach w tym kierunku, które podejmował w latach czterdziestych ubiegłego stulecia L. A. Jucewicz.

Witold Armon

Tom *Litwa* jest z kolei 25 i ostatnią monografią etnograficzną O. Kolberga. Zamyka ona 51-tomowy szereg monografii regionalnych stanowiących znakomitą część jego *Dzieł wszystkich*.

Publikowane w niniejszym tomie materiały, zarówno teksty jak i melodie, obejmują całokształt zbierackiego i twórczego dorobku lituanistycznego[1] Kolberga. Pochodzą one z różnych źródeł i okresów jego działalności naukowej. Gromadzone na przestrzeni lat co najmniej 34 (1846—1879)[2], m.in. w czasie badań terenowych, przedstawiają nie uporządkowany pod względem rzeczowym, bardzo

[1] Określenie to jest umowne, ponieważ znajdują się tutaj (nieliczne wprawdzie) materiały dotyczące i innych ludów bałtyckich, np. Jadźwingów; jest też kilka pozycji z obszaru łotewskiego.

[2] Dwa fakty wyznaczają te daty: pierwsze materiały litewskie Kolberg opracował do druku w r. 1846 (można przypuszczać, że zgromadził je wcześniej), ostatnie zaś, jak dotąd wiadomo — zebrał w r. 1879. Do ściślejszego ustalenia okresu i sposobu gromadzenia przez Kolberga materiałów lituanistycznych brak w tej chwili danych.

obszerny zbiór, na którego całość składa się 5 zespołów materiałowych: spuścizna rękopiśmienna Kolberga, jego publikacje, wycinki z gazet i czasopism, 119 pieśni ze zbioru A. Juszkiewicza, opracowanych przez Kolberga oraz rękopisy obce.

Większość tych materiałów pozostawił Kolberg w tece nr 30 „Litwa", zawartość której ułożona została po jego śmierci w 5 podtekach oznaczonych sygnaturami 1298—1302. Materiały pozostałe znajdują się na różnych miejscach w 10 innych tekach: 1 „Mazowsze, Warszawa, Łowicz, Czersk", 5 „Płock, Dobrzyń, Pułtusk, Kurpie", 29 „Białoruś, Grodno", 33, 36, 37 i 2183 „Miscellanea", 44 „Miscellanea (przysłowia)", 1438 „Rękopis melodii litewskich zebranych przez A. Juszkiewicza..." oraz 2185 T. 3 „Korespondencja" (szczegółowe zestawienie proweniencji archiwalnej rękopisów zamieszczamy w „wykazie źródeł" na końcu tomu).

Przyjrzyjmy się bliżej poszczególnym zespołom materiałów publikowanych w tym tomie.

Spuścizna rękopiśmienna Kolberga zajmuje najbardziej poczesne miejsce. Należą do niej jego własne notatki oraz terenowe zapisy tekstów i melodii, wypisy źródłowe i czasopiśmiennicze (niekiedy uzupełnione bądź przeredagowane), drobne informacje etnograficzne, historyczno-krajoznawcze lub wydawnicze, spis miejscowości powiatów litewskich (nie dokończony, sporządzony zapewne na podstawie mapy woj. augustowskiego z r. 1827 wykonanej przez jego ojca, Juliusza), zestawienie nazwisk i cenne, choć nieduże, opracowanie językowe (o starolitewskim alfabecie), wreszcie — omówiona już wyżej — obszerna, zamieszczona na przeszło 30 stronach dużego formatu bibliografia lituanistyczna, w której prócz wyszczególnienia autorów i tytułów prac znajdują się mniej lub bardziej zwięzłe opisy treści, a nawet niekiedy krótkie noty biograficzne wybitniejszych autorów.

Wszystkie rękopisy Kolberga, w języku polskim czy litewskim sporządzone, są bardzo czytelne. Napisane atramentem na różnej wielkości i przeważnie luźnych kartkach (warto tu dodać, że Kolberg rzadko używał papieru nutowego), zachowały się po większej części w takim stanie, w jakim powstały przed stu laty. Tylko niektóre z nich, jak np. *Spis bibliograficzny...*, noszą ślady rozmaitych wę-

drówek w tym okresie; widoczne są tu zwłaszcza ubytki skruszałego papieru[1].

Wśród publikacji Kolberga wchodzących w skład tomu *Litwa* najważniejszą pozycję stanowi traktowany na równi z rękopisami zbiór *Pieśni ludu litewskiego* wydany w r. 1879 oraz pieśni i melodie drukowane w „Kalendarzu" Jaworskiego (1856). Ponadto znajdują się tu wykorzystane przez Kolberga do celów porównawczych niektóre pieśni i melodie zamieszczone przezeń w latach 1857—1879 w *Pieśniach ludu polskiego* (DWOK T. 1), *Sandomierskiem* (DWOK T. 2), *Kujawach* cz. I i II (DWOK T. 3 i 4), *Krakowskiem* cz. II (DWOK T. 6) i *W. Ks. Poznańskim* cz. IV (DWOK T. 12).

Wycinki z gazet i czasopism tworzą najszczuplejszy zespół materiałów. Są to zaledwie 4 artykuły, z których jeden, pióra M. Akielewicza, podaje cenny opis zwyczajów na Litwie i 4 pieśni, zaś dalsze trzy dotyczą ogólnej charakterystyki ludu litewskiego.

Dużą natomiast grupę stanowią rękopisy obce, bardzo wartościowe pod względem etnograficznym. Składa się na nie 16 osobnych tytułów, w tym 8 — to opracowania autorów dotąd nie zidentyfikowanych (być może informatorów i korespondentów Kolberga), 1 prawdopodobnie pochodzi od Jahołkowskiego i 7 — od autorów znanych w literaturze naukowej — M. Akielewicza, L. Godlewskiego, J. Jaroszewicza oraz T. Narbutta. Rękopisy te, będące w większości opracowaniami tekstowymi (spośród znajdujących się tu 30 pieśni litewskich tylko 2 są z melodiami), posiadają różną objętość, od 1 małej kartki do 24 stron bardzo gęsto i nie zawsze czytelnie zapisanego papieru formatu kancelaryjnego. Ich treść odnosi się niemal do wszystkich dziedzin kultury materialnej i społeczno-obyczajowej litewskiego ludu, jego świata wierzeń, właściwości języka i in.; są tu także materiały do historii Litwy. Dwa najobszerniejsze rękopisy, mające charakter rozpraw, tj. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* i J. Jaroszewicza *Zarysy z czasów pogańskich Litwy*, zachowały się tylko w postaci fragmentarycznej.

Wymienione rękopisy M. Akielewicza i Jahołkowskiego znalazły się w zbiorach Kolberga w r. 1867; mówi o tym korespondencja Kolberga

[1] O bardzo zmiennych kolejach losu spuścizny kolbergowskiej zob. w przedmowie do tomu *Pomorze* (DWOK T. 39) s. VI—XI.

z A. Osipowiczem, wspomniana już na początku niniejszej przedmowy. Nie dało się jednak dotąd ustalić, jaką drogą i kiedy otrzymał Kolberg pozostałe rękopisy. Daty widniejące na kilku z nich (1855—1858) z pewnością będą pomocne w bardziej szczegółowych pod tym względem poszukiwaniach.

Osobny zespół materiałów stanowią rękopiśmienne zapisy 119 pieśni i melodii litewskich pochodzących ze zbioru A. Juszkiewicza. Publikujemy je w niniejszym tomie według opracowania muzycznego Kolberga. O materiałach tych i sposobie ich wydania mówimy szerzej w dalszej części przedmowy i w poszczególnych przypisach.

Przedstawioną całość spuścizny lituanistycznej Kolberga ukazujemy w takiej postaci, jaką nadałby jej sam Autor; układ tomu odpowiada zatem porządkowi stosowanemu przez Kolberga w monografiach etnograficznych (rzeczowy podział materiału).

Pewną trudność nastręczyła kwestia — co z ogólnego zasobu należy włączyć do tomu. Dotyczyło to przede wszystkim materiałów z terenów pogranicznych ruskich i polskich. Przyjęcie podstawy geograficznej nie wydawało się w pełni uzasadnione — tak ze względu na historyczną płynność granicy państwowej, jak i silne wpływy kulturalne sąsiadów. Ostatecznie za podstawę przyjęto tematykę omawianych zagadnień. W związku z tym cały materiał poddany został segregacji tematycznej, a następnie ułożony w kolejności geograficznej bądź alfabetycznej w odpowiednich rozdziałach tomu. Treść znacznej części rękopisów uległa wskutek tego rozproszeniu w różnych miejscach, o czym informujemy szczegółowo w przypisach. Wyjątek pod tym względem stanowi ponumerowany zbiór przesądów, których proweniencję źródłową wykazano na końcu tomu.

Najwięcej trudności przysporzyło sporządzenie bibliografii do tomu *Litwa*. Rękopis Kolberga, przygotowany w innym celu, nie uwzględnia — rzecz jasna — wszystkich pozycji cytowanych w niniejszym tomie, ponadto zawiera informacje nie zawsze pełne, czasem nawet mylne. Te przyczyny skłoniły nas do odstąpienia od zasady publikowania oryginalnej wersji kolbergowskiej na rzecz jednolitej bibliografii, opartej głównie na uporządkowanym materiale Kolberga. Wszystkie uwagi rękopiśmienne dotyczące treści bądź autorów prac zachowane zostały w aneksie do bibliografii.

Bibliografia obejmuje źródła z lat współczesnych Kolbergowi. Niełatwe było dotarcie do nich, m.in. wskutek błędnych wskazówek Kolberga. Przygotowujący z rękopisów tom niniejszy — prof. dr Czesław Kudzinowski — najwięcej literatury znalazł w Bibliotece Uniwersytetu w Wilnie, i to dzięki uprzejmości pracowników Działu Rękopisów pp. Feigelmanasa i Svirskasa, za co im w tym miejscu składamy podziękowanie. Niektóre pozycje (nb. wydane w Krakowie) znalezione zostały dopiero w Leningradzie. Ostateczną rewizję bibliografii przeprowadził i do druku przygotował Witold Armon.

Obok pełnej bibliografii kolbergowskiej zamieszczamy zestawienie ważniejszych pozycji literatury uzupełniającej z okresu po r. 1890.

Wszystkie materiały — poza *Spisem bibliograficznym...* — oddajemy wiernie z oryginałem, wprowadziwszy jedynie drobne poprawki do XIX-wiecznej ortografii i interpunkcji. Potrzebne zaś uzupełnienia (np. w notach bibliograficznych), sprostowania oczywistych błędów w tekstach i melodiach, objaśnienia rzeczowe i in. umieściliśmy z reguły poza tekstem, w przypisach, obejmując je nawiasem klamrowym [ ]; różnice zauważone w rękopiśmiennych wypisach z źródeł drukowanych bądź ingerencje Kolberga w rękopisach obcych zaznaczone zostały natomiast w tekście bieżącym, bez przypisu, przy pomocy nawiasów ostrokątnych < > (wstawki Kolberga) lub > < (przywrócenie wersji źródłowej)[1].

Przypisy obce w odróżnieniu od kolbergowskich opatrzone są inicjałami autorów. Objaśnienie tych inicjałów podajemy w osobnym wykazie.

Medard Tarko

[1] Zasady opracowania edycyjnego niniejszego wydania podane zostały szczegółowo w przedmowie do tomu *Pomorze* (DWOK T. 39) s. XIV—XIX.

Zbiór pieśni i melodii opublikowanych w niniejszym tomie zasługuje na specjalne omówienie; wszak reprezentowane są tu nie tylko rękopiśmienne zapisy i publikacje Kolberga, ale także zgromadzone przez niego rękopisy utworów litewskiego ludu, które zebrali A. Juszkiewicz, M. Akielewicz, L. Godlewski, M. Kamiński, F. Kurschat i wielu innych[1].

Niewiele pozostało rękopiśmiennych zapisów nutowych Kolberga dotyczących Litwy. Rozproszone są zresztą w tekach nr 30 „Litwa", 5 „Płock, Dobrzyń, Pułtusk, Kurpie", 29 „Białoruś, Grodno", 33 „Miscellanea" i 2185 T. 3 „Korespondencja". Jest ich zaledwie 39, z tego — jak już powiedziano wyżej — 12 melodii opublikował Kolberg w r. 1847 w „Dzwonie Literackim" i powtórnie — 32 lata później — w swej pracy *Pieśni ludu litewskiego*[2]. W obecnym wydawnictwie nie uwzględniono rękopiśmiennego zapisu tych melodii, lecz podano w wersji publikowanej w r. 1879 z uwagi na redakcyjne opracowanie ich przez Kolberga.

Z pozostałych 27 zapisów — 15 to polskie pieśni pochodzenia dworskiego i miejskiego (nr 171, 187, 256—262, 267—271, 278), a 12 — pieśni i melodie litewskie. W tej ostatniej grupie 7 pieśni (nr 58—64) pochodzi z dzieła *La Pologne historique...*[3], w którym opublikowano je w opracowaniu fortepianowym W. Sowińskiego. Kolberg odpisał tylko melodie, opuszczając akompaniament, określenie tempa, znaki dynamiczne; wprowadził natomiast znaki repetycji zamiast wypisanych takich samych fragmentów melodii. Przetłumaczył także na język polski francuskie tytuły tych melodii. Pozostałe 5 pieśni (nr 45, 74, 117, 120, 188) z 12 rękopiśmiennych zapisów melodii litewskich zanotował Kolberg prawdopodobnie bezpośrednio od informatora. Wskazywałby na to brak odsyłacza do źródła, a także sposób notacji, a więc wahania w odczuciu metrum i rytmu, skreślenia i poprawki poszczególnych nut, notowanie na boku karty ostatecznej wersji całej melodii lub jej fragmentu.

---

[1] Szczegółowe objaśnienie proweniencji źródłowej pieśni i melodii znajdzie Czytelnik w osobnym zestawieniu na końcu tomu (s. 527).

[2] Zob. przyp. 1 i 5 na s. VII i XIII w niniejszym tomie.

[3] *La Pologne historique littéraire monumentale et pittoresque.* Paris 1837—1838 T. 2 tabl. po s. 424.

Tak więc w świetle powyższego zestawienia cenniejsze niż zachowane rękopisy Kolberga wydają się jego publikacje, w których zamieścił przede wszystkim pieśni zebrane przez siebie. „Przekonani, że każdy tego rodzaju nabytek z wdzięcznością przez ludoznawców będzie przyjęty — pisze Kolberg we wstępie do *Pieśni ludu litewskiego*[1] — ogłaszamy przy niniejszej rozprawie pieśni przez nas samych spisane w czasie podróży w Augustowskie r. 1860 odbytej, których publikacja, mimo że poczet ich niezbyt był liczny, z powodu tekstów litewskich dotąd była utrudnioną, jako i kilkanaście innych przez łaskawych udzielonych nam znajomych." Należy się tutaj małe sprostowanie: 16 pieśni zamieszczonych we wspomnianej pracy (obecnie nr 53, 71, 73, 110, 115, 122, 133, 145, 146, 149, 157, 161, 189, 263, 265, 266) musiał Kolberg zanotować przed r. 1860, gdyż opublikował je po raz pierwszy w r. 1847 w „Dzwonie Literackim" i r. 1856 w „Kalendarzu" Jaworskiego[2]. Nie ulega zatem wątpliwości, że wiążą się one z wcześniejszymi kontaktami Kolberga z tym terenem; może więc pochodzą z czasu jego pierwszego pobytu na Litwie w latach 1836—1837?

Publikacja w „Dzwonie Literackim" reprezentuje wczesny okres zainteresowania Kolberga folklorem muzycznym, kiedy to uważał on za wskazane dorabianie do każdej melodii ludowej akompaniamentu fortepianowego; pieśni zamieszczone w „Kalendarzu" ukazują się już bez tej oprawy. Jedne jak i drugie wydrukowane ponownie w *Pieśniach ludu litewskiego* wykazują także pewne różnice w zapisie muzycznym, polegające na niewielkich zmianach melodycznych i rytmicznych, czasami nawet metrycznych. Za podstawę obecnego wydania przyjęto pieśni opublikowane tylko w *Pieśniach ludu litewskiego*. Opracowanie ich wymagało wprowadzenia pewnego retuszu w celu uzyskania czytelności zapisu. Chodzi tu o takty, w których Kolberg notował dwie wersje melodyczno-rytmiczne, zaznaczając główną wersję dużymi nutami, drugą małymi. Nie zawsze główna wersja odpowiadała liczbie sylab podpisanego pod melodią tekstu, zgodna była natomiast druga. W tych przypadkach zamieniano wersje, pisząc drugą wersję dużymi nutami, a dotych-

[1] O. Kolberg *op. cit.* s. 2.

[2] Por. przyp. 4 na s. VII.

czasową główną — małymi. Każdorazowo o dokonanej zamianie informuje przypis.

Zbiór pieśni opublikowanych w *Pieśniach ludu litewskiego* poprzedzony jest obszernym wstępem Kolberga, będącym rozprawą o charakterze analityczno-porównawczym na temat pieśni litewskich zamieszczonych w zbiorach polskich i obcych, wydanych do r. 1879. Wstęp ten — ze względu na szerszy zasięg tematyczny — znajdzie Czytelnik w tomie poświęconym studiom, rozprawom i artykułom Kolberga (DWOK T. 61).

Zajmijmy się teraz wchodzącym w skład niniejszego tomu zespołem 119 pieśni zebranych przez A. Juszkiewicza. Pieśni te, opracowane redakcyjnie przez Kolberga, nie mają podanej miejscowości nad zapisem nutowym, ale wiadomo[1], że Juszkiewicz spisał je w dwóch miejscowościach, w których pełnił funkcje wikarego. Są to Puszołaty w pow. poniewieskim, gdzie przebywał stosunkowo krótko, i Wielona w pow. kowieńskim, w której zanotował większość pieśni.

Kolberg otrzymał ten zbiór do opracowania bardzo okrężną drogą. Po śmierci A. Juszkiewicza brat jego, Jan, przekazał J. Baudouin de Courtenay rękopis melodii (teksty do nich ukazały się oddzielnie w latach 1880 i 1883). Baudouin de Courtenay z kolei przesłał rękopis do oceny J. Karłowiczowi, ten zaś oddał go I. Kopernickiemu. Przez niego zbiór trafił do Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, która zdecydowała się wydać melodie, prosząc Kolberga o ich opracowanie. Kolberg uporządkował cały zbiór, ułożył pieśni według własnego uznania zmieniając kolejność i numerację przyjętą przez Juszkiewicza oraz opracował pierwszych 119 pieśni.

Dalszą pracę nad rękopisem (przerwaną śmiercią Kolberga) podjął Kopernicki, który przygotował do druku następne melodie. Po śmierci Kopernickiego (1891 r.) rękopisem zajęli się Baudouin de Courtenay oraz Z. Noskowski, który wprowadził daleko idące zmiany nie tylko w rękopisie Juszkiewicza, ale także w opracowanych już zapisach Kolberga, nie wahając się dodawać poszczególne nuty, a nawet całe takty. Zbiór Juszkiewicza ukazał się ostatecznie w opracowaniu Baudouin de Courtenay i Noskowskiego w Krakowie w 1900 r.

[1] A. Juszkiewicz *Melodie ludowe litewskie.* Kraków 1900 s. VII—XII.

Obecna redakcja, uwzględniając wyłącznie pieśni przygotowane przez Kolberga, wraca do jego rękopisu (sygn. 1438) odrzucając wszelkie opracowania pokolbergowskie. Stąd różnice, jakie Czytelnik zauważy w melodiach wydanych w r. 1900 i obecnie. W toku przygotowania do druku tych melodii okazała się konieczną zmiana wersji rytmicznych w niektórych melodiach ze względu na niezgodność z tekstem — podobnie jak w opracowaniu pieśni pochodzących z *Pieśni ludu litewskiego*. Wydaje się jednak ,że notacja kolbergowska dwóch wersji muzycznych ma tutaj inną wymowę. Charakterystyczne jest to, że owe dwie wersje: półnuta z kropką oraz półnuta i ćwiartka występują z reguły w ostatnim takcie melodii, na który przypadają dwie sylaby tekstu, przy czym nuta dłuższa i krótsza mają tę samą wysokość (np. mel. 24). Nie chodzi tutaj chyba o możliwość wykonania jednej wersji lub drugiej. Zjawisko jest tak częste, że można przypuszczać, iż Kolberg chciał wyrazić tym sposobem manierę wykonawczą (nie obcą zresztą na terenie polskim, np. na Kurpiach), polegającą na tym, że śpiewający przedłużał przedostatnią nutę ponad jej wartość, a ostatnią wykonywał bardzo krótko, prawie bezdźwięcznie, może nawet nie wyśpiewywał ostatniej sylaby w ogóle. Ze względu jednak na czytelność zapisu podano wersję zanotowaną przez Kolberga małymi nutami jako główną, zaznaczając to w przypisach.

Również w przypisach umieszczono odsyłacze do nowego, zbiorowego wydania pieśni Juszkiewicza z lat 1954—1955[1]. Umożliwi to Czytelnikowi porównanie melodii (opracowanie tegoż wydania różni się od kolbergowskiego), przede wszystkim jednak udostępni dalszy ciąg tekstów pieśni, gdyż rękopis, podobnie jak wydanie z 1900 r., zawiera wyłącznie pierwszą zwrotkę tekstu, podpisaną pod melodią, niekiedy nawet tylko incipit tekstu.

Wszystkie pieśni zgromadzone w niniejszym wydawnictwie tworzą usystematyzowaną całość. W celu uzyskania ich jednolitego układu tematycznego, przyjętego zresztą w pozostałych tomach *Dzieł wszystkich*, oraz dla uniknięcia rozproszenia pieśni pokrewnych treściowo w różnych miejscach tomu — poszczególne pieśni zostały

[1] A. Juška *Lietuviškos dainos*. Vilnius 1954 T. 1—3 i tegoż *Lietuviškos svotbinės dainos*. Vilnius 1955 T. 1—2.

sklasyfikowane i odpowiednio ułożone. Uczyniono tak z materiałem rękopiśmiennym oraz pochodzącym z *Pieśni ludu litewskiego*. Nieco inaczej postąpiono z pieśniami zebranymi przez Juszkiewicza. Ponieważ większość materiału ułożył on w grupach tematycznych — dla tej części pieśni zachowano jego zasadę porządkową. Jedynie grupę pieśni zalotnych, opublikowaną przezeń w tomie zawierającym pieśni weselne[1], przeniesiono w niniejszym tomie do rozdziału „Pieśni powszechne" dla połączenia ich z pieśniami zalotnymi pochodzącymi z *Pieśni ludu litewskiego* i rękopisów Kolberga. Pieśni nie uporządkowane przez Juszkiewicza zostały w części sklasyfikowane i usystematyzowane obecnie, przy życzliwej pomocy doc. dr J. Ochmańskiego, większą ich część natomiast, posiadającą tylko jedną zwrotkę tekstu — a więc zbyt mało, aby zorientować się w treści pieśni i zaliczyć ją do odpowiedniej grupy — umieszczono na końcu rozdz. „Pieśni powszechne". Te właśnie pieśni jednozwrotkowe wyodrębniono również w wydaniu wileńskim z 1954—1955 r.[2]

Dodać należy, że — podobnie jak w pozostałych tomach *Dzieł wszystkich* — w przypisach Kolberga odsyłających Czytelnika do *Ludu* zastąpiono tytuł *Lud* skrótem DWOK w celu łatwiejszego odszukania poszczególnych pozycji w obecnym wydaniu. Z tego samego względu wyróżniono w przypisach kursywą numerację pieśni i melodii.

Danuta Pawlak

[1] Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 35—227.
[2] A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 595.

Nieco uwagi wypada poświęcić także językowej stronie materiału w tomie *Litwa*.

Zarówno rękopisy pieśni litewskich, jak i teksty prozaiczne, m.in. autorów znających język litewski, przedstawiają bardzo zróżnicowaną pisownię. Nie brak tu też błędnych form językowych. W wielu przypadkach trudno ustalić, z jakiego dialektu dane formy pochodzą; dotyczy to głównie nazewnictwa w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego (nazwy ubioru, potraw, sprzętów, narzędzi itp.). Część tych nazw nawet dla specjalistów — Litwinów okazała się niezrozumiała. Strona fonetyczna zdaje się wskazywać na ich pochodzenie z okolic Kłajpedy[1].

Uznawszy za niecelowe ujednolicenie pisowni zachowano tu szczególną ostrożność. Tylko w nielicznych przypadkach błędne formy zostały poprawione w oparciu o współczesne zasady języka litewskiego, oczywiście z odnotowaniem tego w przypisach.

Błędy zapisu w rękopisach Kolberga wynikają z nieznajomości języka litewskiego. Wiemy, że notował ze słuchu. Jego zapiski odzwierciedlają wprawdzie wiernie stronę fonetyczną dialektu, ale zawierają sporo błędów prowadzących nieraz do kalamburów[2]. Nie ulega wątpliwości, że podobnie jak materiały do *Pieśni ludu litewskiego* — i ten materiał zostałby opracowany pod względem językowym przed oddaniem do druku; tym bardziej, że w Krakowie[3] było wtedy kilku rodowitych Litwinów oraz posiadano wzór opracowania.

Przykładem wzorowego opracowania językowego materiałów litewskich zgromadzonych przez Kolberga są właśnie *Pieśni ludu litewskiego*. Jest to zasługą profesora literatury i języka w Kazaniu A. Juszkiewicza, który w liście do J. Karłowicza z r. 1878 tak scha-

---

[1] Zapisy litewskie reprezentują obfity materiał z dziedziny etnografii, ale rozszyfrowanie ich nie będzie sprawą łatwą. Moje konsultacje ze specjalistami na Litwie przyczyniły się do wyjaśnienia tylko nielicznych pozycji; większa część wyrazów pozostała nie zidentyfikowana.

[2] Np. *sukie purem stovie* — co znaczyłoby: zczap kaminag łowie, zamiast *su kiepurem stovie* — z czapkami na głowie (zob. pieśń *21*).

[3] Kolberg mieszkał w Krakowie w ciągu ostatnich lat życia (1884—1890). Przedtem, w latach 1871—1884 przebywał stale w Modlnicy koło Krakowa. Zob. *Kronika życia Oskara Kolberga* w: *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) s. XXV—XXIX.

rakteryzował swą pracę: „...rękopism przejrzałem, oznaczyłem akcenty i o ile było można, starałem się ustalić jednostajną pisownię, ale tego w niektórych razach dokonać nie mogłem, bo wprowadzając zupełnie jednostajną pisownię, musiałbym zgładzić dosyć ważne odcienie prowincjalizma, jakie się oznaczyły przez pisownię p. Kolberga"[1].

Także w niniejszym wydaniu przeważył wzgląd na zachowanie „odcieni prowincjonalnych" języka litewskiego i dlatego — jak już wspomniano — materiały zebrane przez Kolberga oddane zostały wiernie z oryginałem.

Czesław Kudzinowski

[1] A. Juszkiewicz do J. Karłowicza 23 X 1878. *Korespondencja O. Kolberga* cz. III (DWOK T. 66), zob. w aneksie. Oryginał listu znajduje się w Akademii Nauk Ukraińskiej SRR we Lwowie, Dział autografów sygn. 3697. Fotokopię listu ofiarował mi w r. 1964 p. Rimantas Jasas — pracownik naukowy Instytutu Literatury i Języka Akademii Nauk Litewskiej SRR w Wilnie.

List A. Juszkiewicza jest małą rozprawą na temat oznaczania litewskiego e.

LITWA

WYKAZ SKRÓTÓW

O. K. Oskar Kolberg
I. Ch. Ignacy Chodźko
M. A. Mikołaj Akielewicz
E. Chł. Edward Chłopicki
Ł. G. Łukasz Gołębiowski
J. J. Józef Jaroszewicz
W. M. Wacław Maciejowski
M. K. Mścisław Kamiński

KRAJ

Pilokalnie

Wszelkie kopce noszą nazwę pilokalnie[1]. Są to na Litwie: kopce grobowe, czyli mogiły, grodziska, czyli horodyszcza, kopce ofiarne i sądowe i kopce strażnicze, czyli czatownie i wały.

Zamki murowane na brzegach jezior, mianowicie na wzgórzach sterczących na krańcach półwyspów (*wingas*).

Mówi autor głównie: 1 — o zamczysku w Rajgrodzie (Rogard, Rongart); 2 — Surpiły, zamczysko o dwie godzin[y] od Suwałk, na gruntach folwarku Jeglówek, pomiędzy jeziorami Surpiły, Jeglówek i Tekliszcze; wokoło są wyniosłości, a pod wsią Wodziłki wykopywano lance itp.; 3 — góra sypana pod Urdominem[2] na trakcie z Kalwarii do Łozdziej, wyniosła; w pobliżu okopy, horodyszcze na folwarku Prze>c<ławszczyzna; 4 — horodyszcze nad jeziorem Hańcza o małą milę od Surpił na zachód; 5 — góra oszańcowana nad rzeką Rauswią tuż przy folwarku Pilokalnie, niedaleko Bartnik (pod Kalwarią) i bliskie wzgórze pod osadą Egliszki i pod wsią Pielany i Nowinka; 6 — pomiędzy wsiami Bartniki i Oszkobole jest obszar uprawny, niegdyś trzęsawisko zwane Trempy (O[sipowicz] domyśla się, że to jest okolica Trepen, gdzie w zamku Piluny zginął Margier)[3].

---

[1] A. Osipowicz *Pobieżny rzut oka na niektóre zamczyska...* „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 384 s. 55 i nr 385 s. 63.

[2] *Starożytności polskie* nazywają wieś tę Rudominem [por. *Słownik geograficzny Królestwa polskiego*. Warszawa 1880—1902 T. 9 s. 944 i T. 12 s. 817].

[3] Zob. poemat Syrokomli [Wł. Syrokomla *Margier. Poemat z dziejów Litwy*. Wilno 1855].

Powiat bielski

Kumat[1]. Leży ono o 1,5 mili od wsi Rudki w gub. grodzieńskiej, pow. bielskim, o pół milki za miastem Brańskiem, na gruncie folwarku skarbowego Kiersznówka. Uroczysko składa się z mostu >rzuconego< przez błotnistą rzeczkę Bronkę (na trakcie od Gran>n<ego do Brańska); za mostem na lewo rozciąga się karłowata, gęsto zarosła, błotnista knieja, pełna trzęsaw, także Kumat zwana; na prawo wzgórek, na którego szczycie ślad mogiły Kumata, wodza Jadźwingów, który zginął tu w r. 1264 i tu z poległymi spalony i pochowany (wedle podania).

Powiat dynaburski

Agłona[2]. W dawnym województwie inflanckim, na prawym brzegu Dźwiny, cztery mile od Dynaburga, w dzisiejszej guberni witebskiej, leży miasteczko Agłona, z kościołem murowanym, w którym się znajduje cudowny obraz Matki Boskiej Agłońskiej. Kościół ten założyła r. 1700 obywatelka ówczesnego księstwa inflanckiego, Ewa Justyna z Sieleckich Szostowicka, podskarbiego Deodata Szostowickiego małżonka. Dla utwierdzenia w wierze chrześcijańskiej ludu łotewskiego, lgnącego do pogańskich obyczajów, sprowadziła oo. dominikanów i mały dla nich klasztorek przy samym kościele zbudowała. Kościół drewniany, pod wezwaniem N. Panny Wniebowziętej, zgorzał roku 1766; ale we dwanaście lat później wystawili oo. dominikanie nowy kościół murowany, mogący w sobie do 6 000 wiernych pomieścić, który w r. 1800 przez księdza biskupa Jana Benisławskiego został konsekrowany. W wielkim ołtarzu tego kościoła znajduje się obraz Matki Boskiej, cudami słynący, malowany na dębowej desce, dawniej srebrzystą, dziś miejscami pozłocistą szatą pokryty. Obraz ten jest zupełnie podobny do obrazu w Trokach, którego jest kopią, tylko korony i szaty zdobiące go znacznie się różnią.

---

[1] W. Ossoliński *Wspomnienia z Podlasia...* „Biblioteka Warszawska" 1848 T. 4 s. 465.

[2] *O cudownym obrazie Matki Boskiej w Agłonie w Inflantach polskich.* „Intencja Miesięczna..." [Kraków] 1855 nr 8.

K r a s ł a w[1]. Wieś kościelna w guberni wileńskiej (diec. witebskiej), pow. dynaburskim, przez jednego z parafian opisana obszernie.

Powiat dziśnieński

S z y d ł o w o[2]. Na str. 64 mówi autor o cudzie w r. 1612 zaszłym, jako pastuszkowie obaczyli na kamieniu zjawisko N. Panny płaczącej, a starzec ślepy przyprowadzony na to miejsce przez oficjała diecezji przejrzał i wskazał, że tu niegdyś stał kościół, lecz ten przez ewangelików miał być zburzony. Więc wskutek dekretu trybunalskiego wileńskiego z r. 1622 wzniesiono nowy kościół, który się z czasem powiększył i mnóstwo pobożnych sprowadzał do cudownego miejsca na odpusty do Szydłowa (dawniej zwanego Budy, potem *Szyłas*, bór, puszcza).

Powiat grodzieński

D r u s k i e n i k i[3]. W numerze 92 gazety wileńskiej „Wiestnik" znajdujemy ponowne ogłoszenie sprzedaży zakładu kąpielowego w Druskienikach; zamierzona bowiem w roku przeszłym, jeżeli sobie czytelnicy nasi przypominają, czasowo cofniętą została. Powtórzymy więc obecnie główniejsze szczegóły pomienionego ogłoszenia.

Zakład wód mineralnych w Druskienikach znajduje się o 38 wiorst od m. Grodna, a o 14 wiorst od linii kolei żelaznej. Źródła mineralne tameczne słyną od dawna skutecznością swoją na skrofuliczne zwłaszcza choroby, a rzeka Rotniczanka pod samymi Druskienikami do Niemna wpadająca, do której wiele źródeł tych spływa, silnie działa przy kąpielach na system nerwowy bystrym swym pędem i niską temperaturą swej wody. <Sprzedaje się tu i sól mineralna>. Cała przestrzeń gruntu do zakładu należącego wynosi 158 i trzy ćwierci *desiatyn*, czyli prawie dwa razy tyle morgów np. gruntu piaszczystego. Z tego na 40 desiatynach są źródła mineralne; 21 desiatyn zajęte są na park przy zakładzie, z części druskienickiego lasu oddzielony; 6 przeszło desiatyn zajmuje osada Druskieniki i tyleż prawie jezioro, a około 47 jest nieużytków, po największej

[1] D. Chodźko *Kościół i klasztor...* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1858 T. 1 nowej serii, s. 481.

[2] I. Buszyński *Historyczne opisanie kościoła szydłowskiego na Żmujdzi...* „Gazeta Codzienna" 1859 nr 266 s. 5.

[3] „Gazeta Polska" 1865 nr 112. [Skrót artykułu].

części słabą sośniną porosłych, na wygon służących. Główny budynek kąpielowy zawiera dwie sale, 36 pokoików z wannami i aparaty do grzania wody, z rezerwuaru głównego rurami sprowadzanej. Inny budynek dla zabaw, z wielką salą, pokojami do ubrania, bufetem itd.; oprócz tych dom mieszkalny z czternastu pokoi, mający w podwórzu dwie kuchnie, wozownie i składy, i drugi mniejszy, z wszelkimi także wygodami. Wszystkie te zabudowania są z drzewa sosnowego, na podmurowaniach, kryte gontami.

Powiat jezioroski

Jeziorossy[1]. Niegdyś powiat bracławski, należący do województwa wileńskiego, po r. 1794 z miasta Bracławia do Widz przeniesiony został i zaliczony do nowo uformowanej guberni wileńskiej, w r. zaś 1839 dano mu za stolicę Jeziorossy, z przezwiskiem Nowo-Aleksandrowsk (która to ostatnia nazwa jest tylko urzędową, bo lud trzyma się pierwszej); włączono doń część wiłkomierskiego i wcielono do guberni kowieńskiej, z odcięcia siedmiu powiatów wileńskiej r. 1843 utworzonej.

Ta ziemia (jak każda u nas) ma swe dzieje historycznego znaczenia; my przestajemy na wzmiance, że liczne kurhany i niknące pod darniem gruzy dawnych zamków warte są poszukiwań badaczy.

Nowsze czasy nie uwydatniły się tu wyłącznym kolorytem; powieść o nich niedługa. W r. 1794 stały w tych stronach wojska ros[yjskie] pod wodzą Sackena. W r. zaś 1812 ciągnęła tędy wielka armia na Moskwę pod Napoleonem, a starcie obu wojsk pod Widzami oddało plac boju Francuzom.

Szkółek parafialnych w powiecie, w których rząd opłaca nauczycieli, jest cztery: w Nowo-Aleksandrowsku (Jeziorossach), Słobódce, Rakiszkach i Dusiatach (ostatnia bez żadnego ucznia).

Szkółki prywatne w zawieszeniu, z powodów okolicznościowych, mimo powszechną o nie gorliwość. Ochronki przybywają, światła jak chleba potrzebujemy.

Fabryk tutaj żadnych, przemysł i handel jeszcze w niemowlęctwie, a rolnictwu zaledwo ząbki się wyrzynają.

---

[1] Zofia z Brzozówki *List z powiatu nowo-aleksandrowskiego*. „Tygodnik Ilustrowany" 1862 nr 165 s. 206. [Skrót artykułu].

Część wschodnia, dawniej bracławska, pełna gór wielkich a rybnych jezior, gościnnych dworów, bagien i lasów. Część zachodnia, wiłkomierska, jest prawie jedną płaszczyzną, a nader żyzną, obfitą w len znany w Europie, w łany strojne kiciastym zbożem, w uprzejmą a serdeczną szlachtę, w szumiące lasy i srebrzyste rzeki. Najpoetyczniejszą jest Święta — rzeka, ochrzczona tą nazwą, jak podanie niesie, z powodu śmierci kapłana, co się na jej zimowych załamał kryształach jadąc z Panem Bogiem do konającego.

Lud tam zamożny, od granic upickiego powiatu na przestrzeni mil 15 mówi po litewsku, lecz i po polsku rozumie.

Dalej ku Jeziorossom i za nimi mil pięć panuje język polski jako domowy u ludu; potem, aż do dziśnieńskiego powiatu, narzecze mieszane litewsko-rusińsko-polskie, lecz i polszczyznę rozumie każdy, przeto i kazania mówią się polskim językiem.

Trzeźwość byłaby już zupełną, gdyby ją ci, do kogo to należy, wzięli do serca. Uchwała powszechna powiatu o zniesienie browarów i wódczanych karczem (z dnia 24 kwietnia 1861 r.) daje nadzieję skutku, a tym bardziej w to wierzymy, że rodzinna sumienność nasza gorliwie dopomaga czasowi, a zastałość i brak głębszego poglądu, parte opinią publiczną, schodzą się u wspólnego celu prawdy i życia.

Karczem wódczanych w całym powiecie (oprócz tak zwanych bezbiletowych) jest 84, to jest o 20 mniej niż w roku zeszłym. Większość karczem i wszystkie browary należą do ludzi dostatnich; godzi się przeto wnosić, że łatwość ofiary, przy dostatku, nie przeszkodzi dopełnieniu długu obywatelskiego dla dobra ogółu i spokoju własnego sumienia.

Stolica powiatu, nie wiadomo przez kogo i kiedy założona, leży pomiędzy czterema jeziorami: Ossidą, Bołtą, Łazdynką i Ossą; ostatnie jest największe, z wyspą kilkowłókową, a stąd prawdopodobnie powstało nazwisko osady: jezioro Ossa, Jeziorossy. Kiedyś most łączył to jezioro z miastem. Nadbrzeżne fale wypłukują gruzy i cegły na wyspie od strony wewnętrznej, a blade podanie nazywa to miejsce, jak zwykle w nieświadomości, zamkiem przykrej pamięci Bony lub szwedzkim.

C z a r t o w a Ł a ź n i a[1]. Rapa na rzece Niemnie przy Pożajściu, gdzie według podania ludowego szatan niósł kamień na zgruchotanie budującego się kościoła, ale gdy kur zapiał, upuścił go do rzeki.

K o w n o[2]. Po litewsku Kajpa. Stare miasto przy ujściu Wilii; tu zwaliska poklasztorne, wedle podania świątynia Perkuna. Nowe miasto w dolinie Zielonagóra z klasztorem benedyktynów. Przedmieście Wiliampolska Słoboda.

Nemonas, bóg Niemna. W Prusiech Szwentejne (dawniej Golbe), święta rzeka. Podanie: ludzie wierzący w świętość tej rzeki po obmyciu się w niej ślepli na jedno oko — gdy przeciwnie, niewierni wychodzili z niej cało. Słowo *monaj* oznacza oślepienie, *moniju* — ślepię, czaruję; *ne-monas* oznaczałoby rzekę nie oślepiającą.

O n k a i m[3]. W książce Macieja Wołonczewskiego pod tyt. *Żemajtiu Wiskupiste* (*Żmudzkie biskupstwo*), w Wilnie 1848 r.wydanej, opisane są fundacje chrześcijańskie Witolda 1416 r. i nawrócenie około tegoż czasu Żmudzinów przez Jagiełłę, który popłynąwszy Niemnem aż do ujścia Dubissy stanął na miejscu zwanym Onkajm, Aukain, gdzie była świątynia pogan, czczone przez nich lasy i gdzie żył krywe krywejto, najwyższy kapłan, imieniem Gintowt. A że już chorągwie na to miejsce przybyły, kazał rąbać las święty, wywracać ołtarze i niszczyć ich bogi. Księża znający mowę litewską uczyli tymczasem pierwszych prawideł wiary chrześcijańskiej i wielu ludzi ku swojej nauce pociągnęli. Co widząc najwyższy kapłan oddalił się z tego miejsca pośród ludzi więcej go miłujących i między nimi umarł mając lat 74 (jak wieść niesie). Rzeczona świątynia była koło miasta Betygoły, gdzie dzisiaj nad brzegiem Dubissy jest wysoka góra, której wierzch, później usypany, ma ściany niższe z twardej ziemi i ślady rowu, którym była opasana. Góra ta nazy-

---

[1] *Encyklopedia powszechna* [por. *Słownik geograficzny* T. 1 s. 774].

[2] „Kłosy" 1873 T. 17 s. 151.

[3] Niedaleko Grantow nad Dubissą. Z listu do „Gazety Warszawskiej" 1854 nr 286 i 1855 nr 18. [Skróty artykułów.] W korespondencji „Gazety Warszawskiej" 1854 nr 285 i 286 z Uciany jest wzmianka o Betygole i o górze pod tym miasteczkiem, pamiętnej najpierwszym zaszczepieniem wiary chrześcijańskiej na Żmudzi przez Jagiełłę w r. 1413 — i podania.

wała się Auku-Kał[n]u[1], to jest górą ofiarną, nazwanie której przekręcono >przez nie znających języka żmudzkiego< na Onkaim albo Aukain. Około Sałant jest i dziś jeszcze góra zwana Aukas kalns. Narbutt i Jaroszewicz podają, że ostatni arcykapłan na Żmudzi zmarł we wsi Onkaim; historycy mówią o twierdzy Onhaim nad Dubissą, gdzie miały niejednokrotnie zachodzić walki z Krzyżakami.

P o ż a j ś c i e[2]. Podanie mówi, że Pac, fundator Pożajścia, zdybawszy diabłów na naradzie, rozpędził ich jarzębinowym klocem.

Powiat mariampolski

P a l e albo P l i n i e[3]. Między Kiermuszynem, wsią należącą do pow. mariampolskiego, a Daukszami i Krasną, wsiami kościelnymi pow. kalwaryjskiego, rozciągającej się na trzy lub cztery mile; jest ona płaska i niska, pokryta mniej więcej skarłowaciałymi krzakami różnej roślinności, z glebą warstwy przeróżnych mchów i roślin, torfu, piasku itd., naprowadzających, że miejsca te były dnem wielkich jezior. Druga podobna miejscowość jest pod wsią kościelną Iglówka w pow. mariampolskim. Obie te miejscowości powszechnie nazywają się Pale, a w niektórych częściach, jak koło Iglówki i Skrzynupia — Plinie.

Ta interesująca ze wszech miar miejscowość, chociaż bagnistej i obecnie jałowej natury, jest też otoczona, szczególniej od wsi Dauksze i Szławanty, kurhanami rozmaitej wysokości i wielkości, widocznie ręką przeszłości umyślnie wzniesionymi.

Miejscowa ludność wedle swoich tradycyjnych wyobrażeń dopuszcza, że te kurhany pochodzą albo z wojen szwedzkich, albo, co prawdopodobniejsze, bo i więcej upowszechnione w tradycji, z czasów pogańskiej Litwy i we wnętrzu swoim, jak twierdzą miejscowi ludzie, zawierają prawdopodobnie ważne dla nauki i wiedzy ludzkiej zabytki, a może nawet doniosłej wartości przedmioty.

---

[1] [w publ.: Kałmu]

[2] *Encyklopedia powszechna* T. 21 s. 499 [por. *Słownik geograficzny* T. 9 s. 6].

[3] K. Zieliński *Pale albo Plinie*... „Wędrowiec" 1882 nr 7 s. 98.

Powiat oszmiański

Olszany[1]. Jest to góra w kształcie kościoła z klasztorem; niesie podanie, iż w rzeczy samej był kościół i klasztor, ale teraz zaklęty stoi cały trawą zarosły; boki tak ma strome jak ściana i tylko przez klasztor dostać się można na wierzchołek, który bardzo wąski; jest na nim dziura głęboka, do której rzuciwszy kamyk nieprędko ozwie się na dole; mówią także, że płynęła rzeka niedaleko tego kościoła (i dziś nawet koryto onej pokazują), za tą rzeką mieszkała jakaś Cyganka — sławna czarownica, która miała córkę ślicznej urody! Ta w dzień wielkanocny, przeprawując się przez nią do kościoła, utonęła. Matka z żalu po stracie córki rzekę i kościół zaklęła, jako przyczynę tego nieszczęścia. Rzeka zaraz wyschła, a kościół z klasztorem nienaruszony w swojej posadzie okrył się ziemią i porósł trawą.

Obywatel jeden nie bardzo dawno chciał go odkopać, ale we śnie miał jakieś objawienie, żeby ani ważył się rozpoczynać tego dzieła, bo wszystkie okolice krwią zapłyną. Skądże tyle krwi???

Powiat połocki

Olgierdowy Szlak[2]. Z raportu księdza Staworskiego złożonego Ces. Archeologicznemu Towarzystwu 18 czerwca 1852.

Tak nazwany od krajowców Szlak, czyli Droga Olgierdowa, której ślad ledwo dostrzec można od Ekimańskiego, koło Połocka leżącego wśród Dźwiny ostrowia do gościńca idącego do Wilna, między borysowskim i dziśnieńskim traktem; ślady te rozpoznać można tylko na spadku dyrwanów[3] ponad rzeką Uszaczą i nad innymi ruczajami, równie po mniej więcej rozrytych wzgórkach i starożytnych lasach.

Postępując Olgierdowym Szlakiem udałem się do majątku p. Feliksa Obrąpalskiego, tam rozpytywałem się u mieszkańców o często postrzegane po drodze mogiły, lecz ci żadnych nie mieli o nich podań,

---

[1] *Horodyszcze* (*w Olszanach*). 20 lipca. [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 13—14. Autor nie zidentyfikowany, podpisujący się imieniem Władysław.]

[2] „Dziennik Warszawski" 1852 nr 264. [Skrót artykułu.]

[3] [ugorów]

nazywali je tylko wołotowkami[1] i niektórym tylko dawali zwanie liewskich <(nie litewskich)>, (czy nie rycerskich) szwedzkich i francuskich.

Nade wszystko zwróciła uwagę moją mogiła zwana Babią Górą, cała przesiana kościami ludzkimi, między którymi postrzegać można i całkowite kościotrupy złożone ze zlepionych prochów ciała, kości i piasku, które się za dotknięciem rozsypywały i są dowodem wielkiej starożytności tej mogiły.

Powiat poniewieski

Romata-wieś[2]. Koło Żosiel w jednym lesie jest rojst, czyli bagno mchem i drzewami zarosłe, gdzie teraz wiejskie dziewczęta żurawiny zbierają; mówią, że stała na tym miejscu wieś wielka, zamożna i bogata, ale nie wiadomo za jakie zbrodnie P. Bóg ją ukarał...

Opowiadała mi jedna stara kobieta, która będąc jeszcze dziewczyną także od jednej starej kobiety słyszała (a tamta nie wiem od kogo), że podczas jakiego święta w nocy ta wieś zapadła. Pustynia zaległa plenne niwy, błoto, wiejskie zacisze, a głucha samotność wszystko pokryła. Długo jeszcze słyszane były gwar i ryk trzody wracającej z pola, lecz z czasem wszystko zgłuchło i oniemiało.

Wieś ta zwała się Romata i do dziś dnia to miejsce zachowało onej imię...[3]

Powiat rosieński

Sumbry. Osada guberni kowieńskiej, pow. Rosienie, gm. Łabardziówka, właściciel Franciszek Kaulis.

Powiat sejneński

Nauenpille — Nowy Zamek w Sejneńskiem, założony przez p. Ryngalda w r. 1230, zniszczony przez Krzyżaków w 1381.

---

[1] Wyraz białoruski *wołotowka* zdaje się pochodzić od wyrazu ruskiego [rosyjskiego] *wołocz, wołoczit'*, wlec ciało martwe do mogił. [Przyp. aut. tekstu]

[2] *Romata (wieś zapadła).* [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 2.]

[3] Mieszkając od lat kilku w trockim powiecie niejedną mógłbym legendę napisać, gdyby mi po temu okoliczności sprzyjały. Kraina ta wiele zawiera wspomnień historycznych — wiele podań gminnych! Tam każde jezioro nie jest bez wspomnienia, w każdym prawie coś takiego: to skarby, to królewny zaklęte, to rusałki

Powiat święciański

Ś w i r s k i e J e z i o r o[1]. Jest o mil kilkanaście na północ Wilna[2] <(w powiecie święciańskim)> jezioro, Świrskim od starożytnego miasteczka Świru, nad jego brzegami położonego, i od książęcego Świrskich rodu, tu swą dzielnicę mającego, zwane. Ma ono podobieństwo do wielkiej rzeki, bo milę szerokie, na dwie wzdłuż się rozlewa. Wysokie wzgórza, to ciemnymi bory, to krzewistą leszczyną porosłe, to nagie i ogromnymi głazami granitu orzucane, okrążają go.

Z jednego — dojrzysz w oddaleniu trzy krzyże na obu krańcach i nad średnicą jeziora, na wieżach trzech <błyskających kościołów: w Świrze, Zaświrzu i Wiszniewie. Z innego — wśród długich, na brzegach jeziora rozpostartych wsi, samotnych zaścianków, widne dwory dziedziców w Wiszniewie, Dobrowlanach, Bolkowie, Szemiotowszczyźnie>.

Powiat trocki

K a l a-K i e m a[3]. Z kowieńskiego traktu zjechawszy (około miasteczka Jewja) na mały gościniec wiodący do Trok, jest karczma i trzy chaty nazwane Kala-Kiema. Wieś ta, czyli raczej zaścianek, stoi na pagórku tuż nad jeziorem tegoż imienia. Jezioro, średniej wielkości, okrągłe i prawie w głąb zapadłe...

Nad nim na jednym wzgórzu są mogiły — a sosny grube ocieniają ten przybytek pokoju i zgody!..

Nieraz mi zdarzyło się być na tym miejscu i nieraz sobie marzyłem, że tu było coś więcej jak te trzy domy, bo i mogiły stare za tym przemawiały!...

Otóż mi zdarzyła się przyjazna chwila, w której poznałem jednego starca, który żył, widział i słyszał wiele!...

Wchodzę z nim w rozmowę, ale coś głos za słaby i częstym kaszlem przerywany. Przypomniałem sobie, że z wieśniakami od kufla za-

---

lub inne jakie dziwne rzeczy; tam na każdym prawie polu są ślady wojen, a kurhany gęsto usiane pomnikami morderczej rozpaczy! Tam to pola marzeń — poezji... [Przyp. aut. rkp.]

[1] I. Chodźko *Obrazy litewskie*. S. V *Dworki na Antokolu*. 1850 T. 2 s. 143. [W wyd. z r. 1876 s. 177.]

[2] Świr, Zaświrz, Wiszniew

[3] 23 czerwca 1855. [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 2—3.]

czynać potrzeba, więc niedługo czekając ukazała się butelka i zadzwonił kieliszek, a rozmowa stała się żywą i interesującą. Ot mi on wiele różnych rzeczy opowiedział, różnych dziwów nabajał, a między tymi była i Kala-Kiema, cel mojej ciekawości... Mówił mi o tym z największą pewnością i przekonaniem, że w tym miejscu, gdzie teraz jezioro, był kościół i przy nim inne zabudowania, a te mogiły na wzgórzu do tegoż kościoła należały i są pamiątką aż do dni dzisiejszych.

Nieraz rybakom sieć porwała się na wieży kościoła, w wodzie, i nieraz — mówią — przy cichej pogodzie widzieli budowę w głębokości pogrążoną i raz nawet wyciągnęli jakąś rzecz do mieszkania ludzkiego należącą (lecz o tej nie pamiętam). Podobno, że to stało się w dniu jakimś uroczystym w czasie nabożeństwa, za ciężką jakąś zbrodnię, może w świątyni popełnioną, Bóg ukarał lud i dom swój, i miejsce ono. Tak rozumieją prostoduszni wieśniacy!... Tak i mój gaduła.

K r u h ł o-j e z i o r o[1]. Cała przestrzeń dzisiejszego trockiego powiatu, guberni wileńskiej, przedstawia liczne pagórkowate wyniosłości gliniasto-wapienne i gliniasto-piaszczyste, tu i ówdzie narzucone odłamkami granitów. Ustępy między nimi, częstokroć torfowe łąki i krzakami zarosłe rojsty, są łożyskiem strumieni, rzeczułek i jezior, w które trocki powiat w ogólności bardzo jest obfity.

Jeziorko Kruhło (zapewne od swego kolistego kształtu z ruśniackiego narzecza u wieśniaków Kruhło zwane) leży o półtrzeciej mili od Wilna, po prawej stronie gościńca idącego z Wilna do Trok, między wsiami Manuliszki ze wschodniej a Lantwarowo z północnej strony. Chłopi ujrzeli na nim zjawisko, to jest, że całe pokryte było błotem, które ze środka wybuchając i kłębem się przewracając ku brzegom się rozchodziło, wzdęte niby piana do półtrzecia łokcia wysokości[2].

---

[1] S. B. Górski *Kilka słów o teraźniejszym stanie jeziorka Kruhło.* „Biblioteka Warszawska" 1848 T. 2 (XXX) s. 188.

[2] Opis tego szczegółowy daje broszura pt. *Relacya o zdarzonem fenomenie na jeziorze zwanem Kruhło w uroczysku grażaliskiem, leżącem w województwie trockiem o półtrzeciej mili od Wilna, między południem i zachodem, w dzień Ś-tej Trójcy d. 26 maja n.s. roku 1782 koło godziny piątej wieczornej* [S. B. Górski *op. cit.*].

Rzeka Russa[1]. Russ, dość ważna w dawnej historii, a być może i przyszłej Słowian, nie dość zdaje się być znaną; następne zarysy posłużyć mogą do opisu dokładniejszego.

Niemen około trzech mil niżej miasta Tylży rozdziela się na prawie równe dwie części, które w ostrym kącie rozchodzą się: nieco mniejsza uchodzi w prawo ku północy i jest owym ramieniem pod nazwą Russy zwanym. Niemen zaś płynie w lewo ku zachodowi. Obie ubiegłszy mil cztery stają się łupem Bałtyku, czyli zalewu jego, pod nazwą Zatoki Kurońskiej (Kurischer Haff) znanego. Russa dochodząc zalewu łączy się z rzeką Szyszą ze Żmudzi wychodzącą i formuje jeziorko; lecz zalew przerywa brzeg w dwóch miejscach i połącza się z jeziorkiem, od którego odbiera zbyteczne wody, a w czasach wiatrów północnych przelewa nawzajem swoje do jeziorka.

Niemen, uszedłszy trzy mile, jeszcze raz rozdziela się: wypuszcza drugie ramię, Gilge zwane, w lewo, które płynąc niedaleko od swego rodzica razem z nim wpada do zatoki. Niemen zaś wpada w samym środku między Królewcem a miastem Memlem, od nich w odległości o mil dwanaście, a od ujścia Russy o mil sześć.

Niemen przyniesione przez siebie produkta rozdziela stosownie do potrzeb mieszkańców, do których przybywa. Drzewo w tratwach płynie Russą aż do owego jeziorka; lecz tam przybywszy, zatrzymuje się przed wysepką, czyli kępą przez przerwę brzegu nastałą pomiędzy zatoką a jeziorkiem, na której miasteczko (Burgflecken) Russ zwane się znajduje, będące faktorią, czyli spedycją handlu dla miasta Memla, które stąd o mil 6 na północ, przy samej szyi, czyli przerwie zatoki, nad Morzem Bałtyckim się znajduje. Tratwy do Memla zakupione przerabiają miejscowi flisi stosownie do często burzliwego zalewu (zatoki) i opatrują je w kotwice i żagle. Produkta na Niemnie pozostałe, jak np. zboże — na wicinach, strugach, bajdakach[2], drzewo zaś w tratwach — przechodzą do Gilgi, a z niej kanałem dostają się do Pregla, którym do Królewca dochodzą.

[1] J. Szreder [*O rzece Russa, Russ*]. <O odnodze Niemna przy Haffie w Prusach>. „Biblioteka Warszawska" 1848 T. 4 s. 433.

[2] [Wicina — statek rzeczny z dachem ruchomym i masztem; struga — wielka barka; bajdak — rodzaj statku bez dachu.]

Gdy zważymy, że Niemen sam z miastem Memlem nie ma komunikacji, owszem produkta na nim pozostałe i wody jego w stanie niezmiennym (słodkim) do Królewca dostają się, i że miasto Memel oddalone od ujścia Niemna mil 12, a od ujścia Russy mil 6, z którą tylko pośrednio przez zalew (zatokę) się komunikuje, a przy tym położone jest nad ujściem rzeki Daugy z telszewskiego jeziora przychodzącej i nad Morzem Bałtyckim — zastanowić powinno, dlaczego nazwa Memel, od rzeki Niemna (w niemieckim nazywa się ona Memel) wzięta, temu miastu dostała się? Do tego być mogły takie powody: chcący koniecznie niemieckiej nazwy zamiast litewskiej Klejpedy (ugrzęzłej nogi) mieli na to wzgląd, że główne towary miasta tego pochodzą początkowo z Niemna albo też, że oderwana odnoga przez długi czas nazwy osobnej nie miała; owszem, jak tego liczne mamy przykłady, pod nazwą Niemna, swego źródła, znaną była i dopiero później jakaś znaczna okoliczność do nazwy Russ, Russy powód podała.

Ostatni ten wniosek jest najpodobniejszy do prawdy. Ważną tą okolicznością było, że Słowian osady niegdyś dochodziły od zachodu, czyli teraz od Królewca, ponad Morzem Bałtyckim za Niemen aż do tego miejsca, gdzie dzisiejsza granica pruska; stąd — w załamaniu na wschód, aż do linii przez ujście rzeki Szeszupy z lewej strony Niemna oznaczonej, a odtąd — w załamaniu na powrót przez Niemen i ponad rzeką Szeszupą. Ślady tego są oczywiste. W samym załamaniu granicy, czyli kącie połączenia się Szeszupy z Niemnem, znajduje się osada od strony pruskiej leżąca, która nazywa się Lenkipolska.

Nizinę spod morza wyszłą Polacy nazywają S o l a w ą, Ż u ł a w ą; nizina od miasta >grodowego< Ragniety, gdzie wysokie brzegi Niemna się kończą, a kraj wzgórkami podniesiony zaczyna się, aż do Bałtyku nazywa się u Polaków dotąd Żuławą tylżycką, dla odróżnienia jej od Żuławy gdańskiej.

Odnoga po ustąpieniu, czyli cofnięciu się Bałtyku pozostała między nim a Niemnem nosi dawną słowiańską nazwę Russa, czyli rzeka (?); zapewnie z powodu nastania nowej tej Russy owa dawna Russa, która do jeziora Ilmen pod Wielkim Nowogrodem wpada, odebrała od Słowian przydomek Stara.

Przeciwnie, Litwini nazywają podobne niziny ż e m a j t a m i; tak zowią oni nizinę przez siebie zamieszkałą, a która między Bałtykiem, Niemnem i Dźwiną po ustąpieniu Bałtyku nastała widocznie[1].

K u r o n y, K u r y, w tym tylko różnią się od swych sąsiadów Żemejtów polskich i Litwinów pruskich, że ich sposobem życia jest zatrudnienie nad morzem, a ostatnich rolnictwo.

O przywiązaniu Kuronów do swego języka i nieprzyjmowaniu obczyzny przekonać może historia następna. Przed trzydziestu laty (więc około r. 1818) gospodarz, Litwin z przedmieścia Memla, tam zrodzony, kupił opółki (brzegowe deski z kłody) na innym końcu miasta; a jako dobry marynarz, postanowił je spławić morzem do swego domu. Zrobił z nich tratewkę, na której stojąc czepiał się bosakiem bulwaru (obicia brzegowego), ale chybiwszy w zahaczaniu podczas zmroku, bałwany morza naówczas wzburzonego rzuciły tratew zaraz na otwarte morze, a ciemna noc i huk morza pozbawiły ratunku ludzkiego. Dopiero na drugi dzień płynący z Memla okręt postrzegł coś pływającego daleko na morzu; biedny rozbitek miał ręce do samej kości przerznięte od trzymania się ostrych opółek, a na domiar ani on nie umiał po niemiecku, ani ludzie okrętu, od brzegów Pomeranii będący, po litewsku; szczególnie żaden z nich nie wiedział o tym, że nazwa Klejpeda, z której rozbitek być mienił się, jest toż samo co Memel. Dopiero gdy rozbitek przy ocleniu okrętu w Przelewie (na Sundzie) zostawiony był w duńskim mieście Helsingör i, jako niewiadomy pochodzenia, władzy miejscowej oddany, znalazł się na jego szczęście człowiek, który o tym wiedział, że Klejpeda a Memel są jednoznaczne nazwy; i tym sposobem dostał się do władz Memla i swoich ten, który za utonionego był uważany, i nieźle się miał w swoim domu.

---

[1] U ludów fińskich *zema* oprócz: ziemia, oznacza dół, nizinę. *Zemgals* (semigalia) — dosłownie: nizin kończyna. *Zem - edy* (samojedy) — dosłownie: mieszkania dołów ziemnych. U Litwinów owa odnoga Niemna byłaby znaną pierwotnie pod generyczną nazwą *Upa* (rzeka). *Szesz-upa* — dosłownie okolica w górze rzeki Poniewiaży zwanej. Zakończenia *-upenis*, *-upie*, często przy nazwie litewskich miast i wsi znajdujące się, dowodzą, że tam mała płynie rzeczka. Samogicja brzmi gładziej jak Żmudź; oprócz tego (mówi jowialnie autor) ostatnia nazwa niesłusznie podsuwa Polakom żmudę (żmudzenie), kiedy przeciwnie, Żemajtis jest przemyślniejszy i czynniejszy daleko w rolnictwie i handlu od wieśniaka polskiego.

Powiat wilejski

Wiskianty[1]. Wykopaliska w dobrach ziemskich Błudowie (Bludm). We wsi Wiskianty w Sambii, dziś w Prusach wschodnich położonej, porucznik Wulff odkrył kilka mogił dawnych Prus mieszkańców, z których oprócz dzbanów i innych ułamków wydobyto mnóstwo mieczów, dzid rozmaitej długości i kształtu, wędzideł, strzemion, ostróg, nożów, nożyczek, brązowych spinek, sprzączek, pierścieni itp. Wszystkie te przedmioty p. Wulff odesłał stowarzyszeniu badaczów w Królewcu pod nazwą „Prussia" istniejącemu.

Powiat wileński

Jaszuny[2]. Nad rzeką Mereczanką o mil 4 od Wilna; dwór i mieszkanie Jana Śniadeckiego i Michała Balińskiego.

Kalwaria wileńska[3]. O milę od Wilna, a o ćwierć mili od Werek; ma kościół i klasztor dominikanów (fundowany przez Stefana Paca, bisk. wileńskiego, r. 1675) leżący na górze, do którego po długich kamiennych wstępuje się schodach. Do Werek i Kalwarii spieszy ludność wileńska na odpust w dzień drugi Zielonych Świątek.

Opisuje ją A.H. Kirkor. Tu przez strumyk wody, Cedron przedstawiający, rzucony jest mostek. Woda strumyka ma być skuteczna na choroby oczu.

Werki[4]. Mają na znacznej i stromej lesistej górze nad Wilią pałac. Werki, podług podania miejscowego, otrzymały nazwę od wyrazu litewskiego *werkt*, płakać. Tu bowiem w orlim gnieździe znaleziono płaczące dziecię, z którego potem wzrósł słynny Lizdejko, arcykapłan pogańskiej Litwy.

Wilia[5]. Pochodzi od *wiloju*, łudzę, albo od *wilius*, zdrada, może dlatego, iż piękna ta rzeka wabiła, czyli łudziła do siebie, alboli też ukrytymi pod wodą rafami zdradzała. Rzeka ta dawniej nazywana była Neris, a przez Niemców Nerige, Nerga, Neria; może od wyrazu łotewskiego *nerecht*, co znaczy: wygrzebać, podmyć, skąd mogło pójść: *nehrung* albo *nehring*, nazwanie w niemieckim języku wielkich

[1] „Gazeta Warszawska" 1865 nr 283.
[2] „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 280 s. 4.
[3] „Gazeta Codzienna" 1853 nr 190.
[4] *op. cit.*
[5] L. Potocki *Pamiętniki Pana Kamertona*. T. 2 s. 86.

zaspów piasku przy zatokach morskich. Do dziś dnia wieśniacy z trockiego powiatu zwą Wilię Niaris.

Legenda o ołtarzu św. krzyża w katedralnym kościele w Wilnie[1]. Po zniesieniu bałwochwalni pogańskiej na świętorożu postawiono krzyż święty na miejscu dawnych ołtarzy pogańskich; przy odbudowaniu powtórnym kościoła zaniechano krzyż odnowić... Jednakże po ukończeniu Witoldowego kościoła w r. 1407 i poświęceniu go w dzień czwartej niedzieli po Wielkiejnocy zdarzyło się, iż jeden kapłan pobożny, jakoby ze wsi przybyły, a wiekiem pochylony, wyraził swe ubolewanie, iż w nowej świątyni dawnego godła wiary chrześcijańskiej nie znalazł. Biskup Mikołaj zrazu mało dawał baczenia na słowa sędziwego starca. Aliści dnia >pewnego<, gdy ów biskup, znajdując się na rannym nabożeństwie w katedrze, klęczał przy pulpicie, sen go zmorzył i w tym śnie ujrzał biskupa śp. Andrzeja wynoszącego z zakrystii krzyż drewniany sporej wielkości, który skinąwszy na klęczącego biskupa utkwił ten krzyż na środku kościółka i zniknął. Opowiadanie snu tego przywiodło na pamięć owego staruszka nieznanego, który przypomniał mu o krzyżu tkwiącym pośród starego kościoła, dodając, że nieodnowienie owej pamiątki jest nieuszanowaniem przeszłości i uwłacza kościołowi. Wkrótce rzecz doszła do w. ks. Witolda, który przeznaczył koszt na wystawienie ołtarza św. krzyża pośród kościoła, na wzór katedry krakowskiej. Postawiono więc prosty drewniany krzyż, ciemno pokostowany, z figurą ukrzyżowanego Zbawiciela, przedziwnego rznięcia z kości słoniowej, dar ks. Witolda. Przed krzyżem stała mensa na podobieństwo urny, na dwa stopnie podniesiona, mająca dokoła balustradę bronzową.

Władysławów[2]. Około połowy XVII wieku królowa polska Cecylia Renata, jako właścicielka starostwa jurborgskiego, które na lewej stronie Niemna rozciągało się do części kraju należącego dziś (1849) do powiatów mariampolskiego i kalwaryjskiego, na pięknej i żyznej płaszczyźnie założyła miasto i od imienia swego małżonka, Władysława IV, nazwała je Władysławowem.

---

[1] W. Przybylski *Kościół katedralny w Wilnie.* „Tygodnik Ilustrowany" 1863 nr 195 i 196 (w historii [*Dziejach starożytnych...*] u Narbutta).

[2] B. Butkiewicz *Władysławów...* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 16 s. 285.

W najprzyjemniejszym tej osady nowej miejscu, gdzie dwie znakomitsze rzeki Szerwinta i Szaszupa, łącząc się ze sobą, odgraniczają stare Prusy od Królestwa Polskiego, wzniosła klasztor i kościół drewniany dla księży karmelitów, który ciż następnie w r. 1787 rozszerzyli i wymurowali.

Pod panowaniem pruskim miasto Władysławów otrzymało nazwę Nowemiasto (Neustadt), które dotąd na kartach geograficznych zostaje z dwóch przyczyn: raz, że po zniszczeniu przez pożar było na nowo odbudowane, po wtóre, iż miało stanowić przedmieście dawnego miasta pruskiego Scherwindten, o parę staj odległego.

We 20 lat później, postanowieniem księcia namiestnika <Królestwa>[1], przywrócono mu pierwotne imię. Za rządu pruskiego suprymowano zgromadzenie księży karmelitów, a kościół na użytek świecki, parafialny, oddanym został.

Podług obrachowania z kilku lat, w parafii władysławowskiej przystępuje osób 7 000 do świętych sakramentów oprócz <2 000>[2] katolików zamieszkałych w Prusach, którzy, nie mając w bliskości duchownych swojej wiary, przybywają za paszportami dla dopełnienia religijnych obowiązków.

G r y s z k o b u d z i e[3]. Od początku istnienia władysławowskiego kościoła był z nim połączony i dotychczas od niego zależny filialny kościół we wsi <Gryszkobudzie>[4], o dwie przeszło mile od Władysławowa odległej. W tym to miejscu, lasem zarośniętym, zrazu była malutka tylko kapliczka obok budy przez niejakiegoś Gryszkę, czyli Hryszkę pustelnika zamieszkałej, od którego i nazwa tej osady pochodzi. Po wytrzebieniu puszczy, osiedleniu się wsi i za pomnożeniem ludności księża karmelici wystawili większą kaplicę i zbudowawszy klasztorek osadzili w nim kilku kapłanów swego zgromadzenia. W r. 1801 dopiero stanął kościół z drzewa, obszerny, w kształcie rotundy.

Do wzniesienia tego domu bożego, >który pod wielu względami jest osobliwością w naszym kraju<, nie przyczyniła się bynajmniej

---

[1] [w publ.: królewskiego]

[2] [w publ.: dwóch najmniej tysięcy]

[3] B. Butkiewicz *op. cit.* s. 285.

[4] [w publ.: Gryszkobuda]

hojność rządu, ani szlachty; jest on owocem i ofiarą wyłączną mienia i pracy samych tylko kmiotków rolnych tutejszych.

Korzystając z zamieszek i nieładu w kraju w początkach b. stulecia zakupili oni znaczną część lasu, po wycięciu którego osiedlającej się w tym miejscu wsi na wieczną pamiątkę nadali nazwisko Bażnicz-Giré, co tłumacząc z litewskiego na język polski oznacza puszczę, w której brano drzewo na kościół.

Po spaleniu się w r. 1840 byłego klasztorku wystawioną została wygodna plebania.

LUD

Włościanie litewscy[1]

Włościanie zachodniej części Litwy mówią językiem nie tylko niepodobnym do polskiego, ale nawet do żadnego ze słowiańskich dialektów. Są to tak nazwani Litwini, czyli Żmudzini, ostatki starożytnego bardzo narodu, dziś na najniższym stopniu oświaty zostający.

Skąd ten naród pochodzi — trudno wyśledzić, bo gdy nigdy nie miał pisanych dziejów, wtedy go tylko inne narody poznały, gdy wojnę z nim rozpoczęły. Około roku tysiącznego ery chrześcijańskiej, kiedy lud polski wiarę świętą przyjmował, dwa litewskiego szczepu narody, oba jeszcze pogańskie, to jest Lettowie i właściwi Litwini, czyli Żmudzini, już się byli usadowili ponad brzegami Morza Bałtyckiego. Pierwsi zajęli dzisiejsze Inflanty i Kurlandię, drudzy Żmudź i Prusy; bo dawniejsi Prusowie niczym innym nie byli, tylko istotnymi Litwinami. Tych to Prusów, czyli Borusów, usiłował święty Wojciech nawrócić i padł ofiarą swego przedsięwzięcia; w późniejszym czasie uskuteczniły to nawrócenie do wiary Jezusa, ale na sposób Mahometa ogniem i mieczem, dwa sławne w historii zakony, to jest Kawalerów mieczowych i Krzyżaków. Jedni podbili Lettów, drudzy Litwinów pruskich. Przeciwnie, żmudźcy Litwini najdłużej w pogaństwie zostali i są może jednym z ostatnich narodów w Europie, którzy z grubego bałwochwalstwa do chrześcijańskich przeszli wyobrażeń.

---

[1] S. P...r *Włościanie litewscy. Rys etnograficzny.* „Przyjaciel Ludu" 1836 R. II nr 33 s. 257. Autor gani pijaństwo, przez Żydów na karczmach siedzących podtrzymywane na Litwie, mniejsze w Prusach, gdzie Krzyżacy Żydom osiedlać się długi czas nie pozwalali.

To nawrócenie, za powagą Władysława Jagiełły zdziałane, nie mogło na jeden raz wszystkich dawnych wykorzenić zwyczajów. Niejeden zatem obrządek pogański wśród chrześcijańskich ustaw pozostał; i do dziś dnia uderzają niekiedy między prostym ludem w Litwie przestarzałe owych wieków zabytki. Ale kiedy nawet w Mazowszu i w Małej Polsce, choć daleko dawniej nawróconych, jeszcze tkwią gdzieniegdzie ostatki przedchrześcijańskich zabobonów, cóż dziwnego, że Litwa, od czterech tylko wieków wiarą świętą oświecona, gdzie w wielu miejscach stoją jeszcze niezbutwiałe Perkunowskich wieków dęby, że — mówię — ta Litwa zachowała jeszcze w swoich tradycjach zarzekanie wężów, skakanie przez ogień, częstowanie duchów i tym podobne obrządki.

Wszelako mimo tych gusłów, do których lud przywykł i o których sam nie wie, że są ostatkami dawnego pogaństwa, Żmudzin pobożnym jest i żarliwym katolikiem. Podczas gdy jego pobratymce w Inflantach i Prusiech za przykładem feudalnych swych panów na reformę Lutra przeszli, on po dziś dzień został wiernym rzymskiemu kościołowi i wierze Jagiellonów. Nie można od niego wyciągać, aby świetlejsze miał wyobrażenia religijne, kiedy żaden jeszcze rodzaj oświaty dla niego nie zabłysnął, kiedy czytać nie umie, a jedyne książki, które z drukarń wileńskich w żmudzkim języku wychodzą, są tylko zbiory ewangelii[1] tygodniowych dla wiejskich proboszczów, aby je parafianom swoim z ambony udzielać mogli.

Nie takim jest stan języka litewskiego w Prusiech. Tam duchowieństwo protestanckie gorliwie się zajęło wykształceniem litewszczyzny. Rozmaite dzieła w tym języku z pras królewieckich wyszły. Nauka czytania dość powszechną się stała między pruskimi Litwinami, i często się natrafiają w ich mieszkaniu to książki do nabożeństwa, to nawet Pismo święte, za staraniem Towarzystwa Biblijnego w litewskim wydawane języku. Mimo tych wszystkich usiłowań pruski Litwin na niższym nawet zostaje stopniu oświaty aniżeli otaczające go bądź niemieckiego, bądź polskiego języka osady. Dla obeznanego z dziejami ciekawym jest zaiste widok tych ludzi wystawujących ostatni już zabytek owych dawnych Prusaków, niegdyś właścicieli kraju aż po Wisłę, a których zakon teutoński, w wielu

[1] [w rkp.: ewanielii]

miejscach ze szczętem wytępiwszy, zapędził na ostatnią krawędź kraju pruskiego. W długim ciągu wojen, które rycerze krzyża przeciw Litwie pogańskiej wiedli, nieraz to podbici przez nich Litwini walczyć musieli pod nowych władców rozkazem przeciw swym braciom nadniemeńskim.

Jak dziś widzimy język litewski, nie jest on bardzo rozszerzony. Prócz okręgu gumbińskiego w Prusiech rozciąga się mowa litewska na część województwa augustowskiego i na <niemal> całą gubernię wileńską, aż do granic Kurlandii, gdzie się z pobratymczym lettyckim językiem styka. Ogólna ilość Litwinów nie dochodzi półtora miliona głów, Lettowie mniej jeszcze są liczni.

W obyczajach Litwini wiele mają podobieństwa z Rusinami; mieszkania ich, jak i tamtych, są bez okien i komina, a zatem są to, jak je nazywać zwykli, kurne chaty, to jest: dymem napełnione. Przemysłu nie znają; pijaństwo jest ich główną zakałą, a licznie zasiedleni między nimi Żydzi utrzymują, dla własnego zysku, ten opłakany włościan pociąg. Jedna tylko pruska Litwa nieco wolniejsza od tej plagi, bo nie masz w niej wkorzenionego żydostwa. Przyczyna tego odnosi się aż do czasów zakonu krzyżackiego, albowiem wtenczas pod karą śmierci nie mógł się Żyd na pruskiej ziemi pokazać. W późniejszym czasie sprowadzili się wprawdzie Żydzi do Prus, ale już w mniejszej liczbie.

Włościanin litewski nie ma przyrodzonej polskiemu chłopu wesołości. Śpiew jego, a zwłaszcza kobiet litewskich, ma coś smętnego i nużącego nawet przez ciągłą jednotonność. Przywiązanie Litwina do rodowitego języka przetrzymało wszystkie rządy, pod którymi się znajdował lub znajduje; i czy pod polskimi prawami, czy pod niemieckimi, czy pod rosyjskimi, niełatwo odwyka od ojców swych mowy. Na każde zagadnienie w obcym języku zwykł odpowiadać: *ne suprantu*[1], to jest: nie rozumiem. Charakterystycznym rysem mowy litewskiej są częste zakończenia na *-as*, *-os*, *-is*, *-eis*, przypominające grecki i nawet niekiedy hiszpański język. Liczbowanie u nich równie jak u wielu innych ludów wyraźnie z łacińskiego pochodzi, jak się to na przykład okazuje w pierwszych zaraz liczbach *unas*, *duas*, *tercias*, *kwartas* itd[2].

[1] [w rkp. błędnie: *ne supranti*]

[2] [przykłady błędne]

Charakterystyka Litwinów[1]

I

Powiemy z Kondratowiczem[2], że wszystkie narody wyszły z rąk Boga. Poszukiwania o pochodzeniu narodów oparte na podobieństwie języków i pojęć religijnych nie dają nam pewności, który naród jest pniem macierzystym, a który konarem z tego pnia idącym. W języku np. litewskim nachodzimy wyrazy sanskryckie, greckie i łacińskie[3]; możemy więc wnosić, że naród litewski jest zlepkiem mieszkańców Gangesu, Hellady i Lacjum, jak również, że Indianie, Grecy i Rzymianie są szczepem litewskim. To samo widzimy i w religii tych czterech narodów. Perkun miotający pioruny przedstawia Jowisza; ogień znicza jest obrazem ognia westalskiego; oddawanie czci drzewom i strumieniom, tak powszechne w Litwie pogańskiej, przypomina Indie. Pomijam przeto badania o pochodzeniu Litwinów, zostawując tę pracę uczeńszym ode mnie mężom, a powiem tylko, że skoro jest Bóg — jest świat, a na nim i ludzkość. Jej różnoplemienność konieczna jest jako logiczny ruch ducha.

II

W niniejszym opisie wezmę tylko pod rozwagę Litwinów guberni augustowskiej, zamieszkałych w powiecie mariampolskim, kalwaryjskim i sejneńskim; roztrząsnę — o ile mi sił stanie — ich wiarę, zabobony, język, zwyczaje, mienie, klechdy itd.

III

Liczba Litwinów osiadłych w guberni augustowskiej dochodzi do 183 000. Ci prawie wszyscy są wyznania rzymsko-katolickiego;

---

[1] [Z rkp. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* sygn. 30/1298 k. 16—20 w cz. I—III oraz k. 28—30 i 32 w cz. IV. Na marginesie rkp. uwaga: „podobno ręką Akielewicza pisane".]

[2] [pseudonim Wł. Syrokomli]

[3] *Mutera*, matka, po litewsku *mūterjė*, małżonka; *nogah*, paznokieć — po lit. *nāgas*; *ποιμήν*, pasterz — po lit. *pjēmō*; *μήν, μηνός*, miesiąc — po lit. *mjēnō*; *viri trahite jugum* — po lit. *wiráj traúkitje jūngá*. M. A. [Cytaty błędne.]

mało luteranów. Najwięcej tych ostatnich w okolicach Mariampola i ponad pruską granicą.

Litwin mocno wierzy w osobowość Boga; wyobraża go sobie w postaci starca w żebrackiej odzieży. Tak odmalowanego Boga znajdujemy w klechdach litewskich. Stąd wielka litość Litwina nad ubogim, nigdy go nie opuści bez wsparcia. Co święto ujrzysz Litwinkę (i to mężatkę lub wdowę, a nigdy pannę) rozdającą chleb lub mięso żebrakom siedzącym przed kościołem.

Dusza Litwina po śmierci ciała równie jest czynną jak za życia. Do dziś dnia trwa między Litwinami wiara[1], że dusze wstają z grobów w Dzień Zaduszny w nocy i odprawiają procesję do kościoła. Tam dusze zmarłych księży występują ze mszą, a reszta modli się mając w ręku zapaloną gromnicę. Dlatego też umarłemu wkładają w rękę kawał gromnicy, z którą bywa pogrzebiony. Nikt wszelako z Litwinów nie odważa się sprawdzić tej dusz ceremonii, bo powiadają, że jeden śmiałek, chcąc o tym się przekonać, udał się do kościoła, ale został rozszarpany przez dusze. Dusze są także obecne przy umarłym, można je widzieć przez otwór od sęku w desce spróchniałej trumny. Słowem, Litwina wyobraźnia cały świat napełnia duchami; one męczą go w nocy, napadają na jego trzody.

I tak: febra jest duchem wędrującym od jednej do drugiej osoby. Duch nocny zwany *słogūtjė* (dusiciel) nie daje pokoju śpiącym. Przychodzi do łóżka, kładzie się śpiącemu na piersi i mocno go dusi. Śpiący ma wszelką przytomność, ale zostaje pozbawiony sił; może tylko jęczyć. Wtedy jedyny środek pozbycia się tego ciemiężcy: ruszać wielkim palcem prawej nogi lub jeżeli kto razem śpi z napadniętym, winien natychmiast mu uderzyć pięścią w piersi, skoro jęk usłyszy. Że to są ataki krwi, jakie napadają na śpiących na wznak, zbytecznym jest o tym wspominać.

Opowiadało mnie kilku Litwinów, że im się zdarzyło złowić tego ducha. Jest to coś szorstkiego, na kształt ogona końskiego; po schwyceniu natychmiast wymyka się z rąk.

Duch zwany *wjālnjás* (diabeł) wyrządza psoty podróżnym. Pojawia się podczas ciemnej nocy jako młody panicz ubrany po nie-

[1] [W rkp. wyraz wiara nadpisany nad: przekonanie.]

miecku. Oprowadza on podróżnego po bezdrożach i kniejach. Takie wypadki zdarzają się najczęściej pijanym.

Co do duchów dręczących konie, bydło i owce, takie zebrałem wieści: na konie napadają diabły i jeżdżą na nich po nocach. Krowy wydajają czarownice (*rāgonós*), a owce bywają ostrzyżone nie wiedzieć przez jakieś wiedźmy.

Ostatnia wieść krążyła przed kilku laty w gminie kwieciskiej, w okolicach Mariampola. Było to przed samą wiosną. Włościanie zapewniali mnie, że po nocy znajdywano owce niektóre ostrzyżone zupełnie, inne do połowy, drugich runo tylko trochę naruszone; albo też najdywano po owczarniach nożyce do strzyżenia owiec. Musieli złodzieje wyplatać te figle zabobonnym Litwinom.

Jedna staruszka opowiadała mi, że podczas morowego powietrza, jakie panowało przed 60 laty (ja o tym nie wiem, nie mogę oznaczyć z pewnością roku), przychodziły duchy pod oknami mieszkań w nocy i pytały: czy śpicie? Skoro się odpowiadało: śpimy, wtedy nazajutrz byli już trupami. Kto zaś odpowiedział: nie śpię, ten pozostał przy życiu.

Dla ochrony od wszelkich złych duchów nawiedzających żywinę, wierci się w progu każdego chlewu dziura, do której wpuszcza się kilka kropel merkuriuszu[1]; następnie zabija się dziura drewnianym gożdziem, a można być spokojnym przeciw wszelkiemu nagabaniu diabłów.

Duszę można zaprzedać diabłu, zapisując mu swoje nazwisko krwią z palca małego lewej ręki. Temu, który się zapisał diabłu, życie doczesne staje się ciągłym pasmem pomyślności. Usługuje mu duch *àjtwaras* (po polsku nie umiem go nazwać). Jest to ognik, przerzynający sklepienie niebieskie podczas jasnej nocy. Litwin spostrzegłszy to zjawisko mówi, że to leci àjtwaras, niosąc swemu poddańcowi zboże, pieniądze itp. dary. Wtedy — jeżeli stać na czasie — pokazać nagi tyłek, a àjtwaras przelękniony upuści swą zdobycz.

Inne podobne temu zjawisko, zwane padaniem gwiazd, jest poczytywane za dowód czyjejś śmierci w tej chwili, kiedy gwiazda spada. Litwin bowiem wierzy, że każdy z nas przychodząc na świat

[1] [rtęci]

przynosi z sobą gwiazdę, która znika z naszą śmiercią. Przy takim zjawisku mówią trzy Zdrowaś Maria za dusze w czyśćcu będące.

Tęczę nazywają *laumè*; uważają za jakieś bóstwo pijące wodę morską, aby nią skropić ziemię.

Wszelkie inne zjawiska, jak zorza północna, komety, uważają za przepowiednię wojny. Koła księżycowe przepowiadają zmianę powietrza.

Opisaliśmy mniej więcej — ile mogliśmy zebrać — wyobrażenie Litwina o stosunku świata widomego ze światem niewidomym. Mówię: wyobrażenie, bo trudno jest wymagać od ludu, aby miał pojęcie świata duchowego. Niejeden Litwin na dane pytanie: co jest Bóg? z całą prostodusznością odpowie tobie: nie wiem. Ta odpowiedź zdaje mi się wyższą od owego absolutu idei, [i]stności... Pytaj go: co jest dusza? odpowie, że tylko chrześcijanin ma duszę. Dlatego, dowiedziawszy się o śmierci Żyda, nie powie, że on umarł, ale że się *zdyrdził* lub zdechł (*nusprōgò*, *nustīpò*). Nieskory też Litwin z pomocą dla Żyda; a podczas ostatnich w kraju rozruchów powtórzyły się na Litwie sceny rycerzów krzyżowych zabijających niewinne te istoty za to, że kiedyś zamęczyły Chrystusa. Tu wspomnieć muszę, że Litwini ewangelicy nie są przejęci tym duchem.

Lud ten święcie wypełnia posty[1], rano i wieczór odmawia pacierze, chociaż machinalnie, bo przy modlitwie zawsze zajęty, nawet w niedzielę nie poświęci godzinki wyłącznie modleniu, ale zwykle odmawia pacierze rano przy ubieraniu się, a wieczorem przy rozbieraniu się, idąc spać. W niedzielę każdą bez wyjątku gospodarz umiejący czytać obudziwszy rano czeladź śpiewa różaniec, następnie po skończonym śpiewie zajadają śniadanie, a po czym zwykle jedni wyjeżdżają do kościoła, a drudzy zostają w domu.

Duchowieństwo wielki ma wpływ na lud litewski. Z tym wszystkim panuje w nim przekonanie, że ksiądz jest świętą osobą tylko przy ołtarzu. Stąd nieraz bywają wypadki, że śmiało stawia czoło księdzu. W tym miejscu uważam za właściwe wspomnieć o śmiałości Litwinów względem swoich panów. W powiecie mariampolskim, w gminach: kwieciskiej, michalińskiej, zyplowskiej i po niektórych innych, objawił się rodzaj buntu. Kilku — pociągając za sobą całą gminę —

[1] W oczach Litwina większym jest grzechem post złamać jak upić się. M. A.

wystąpiło z żądaniem, aby ich uwolniono od pańszczyzny, zamieniając takową na opłatę pieniężną. Rząd wszedł w słuszność ich żądania i przyrzekł im takowe wypełnić. Ale Litwin, w ogólności podejrzliwy, tłumaczył sobie, że pewno dzierżawcy lub dziedzice zmienili treść danych im przez rząd odpowiedzi, bo nie przypuszczał i nie najdywał powodów, dla jakich by rząd miał odkładać jego domaganie się na później. Cóż tedy się robi? Odmawiają wszelkiego posłuszeństwa panom i nie chcą iść na pańszczyznę. Rząd za użyciem siły wojskowej i za przesiedleniem buntowników w inne gubernie przywrócił dawny porządek. Takiego zuchwalstwa częste bywają przykłady. Straż tabaczna i leśna nieraz bywa napadnięta i porządnie otrzepana, a czasem i życia pozbawiona. Strażnik dochodów tabacznych w największej u Litwina wzgardzie; nazywa go *szunínis* (psi ród); a na woźnych i komorników sądowych woła *łupíkas* (zdzierca).

Połączyliśmy wyobrażenia religijne z poszanowaniem władzy duchownej i świeckiej, bo ono jest następstwem przejęcia się zasadą chrześcijanizmu: kochaj Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego.

Jeszcze nadmienić wypada o pojęciach ni to kosmogonicznych, przypuszczających panowanie dwu bogów. Takie przynajmniej krążą gadki, że gdy Bóg stworzył człowieka, diabeł małpę, gdy Bóg psa, diabeł wilka, gdy Bóg żabę, diabeł ropuchę itp.; słowem, każdy twór doskonały pochodzący z rąk Boga ma sobie odpowiedni, skoślawiony, niepiękny i niedobry, a będący dziełem diabła.

Teraz przejrzemy mienie Litwinów i zamożność ich. Główną przyczyną ubóstwa klasy rolniczej jest — pijaństwo. Znaczna liczba jarmarków na Litwie oraz mnóstwo świąt w kościele katolickim daje często sposobność naszemu chłopkowi do spotkania się z ukochaną gorzałeczką! Znajdują się między duchowieństwem litewskim czci godni kapłani, którzy piorunującą wymową usiłują wykorzenić ten haniebny nałóg, ale niestety, napotkasz także niejednego księdza, który jest zachętą do kieliszka! Litwin jest dzieckiem, a najświętszą dlań osobą ksiądz. Co w nim widzi, to i sam wykonywa. W sumieniu Litwina pijaństwo mniejszym jest grzechem od złamania postu. On woli w dni postne po ciężkiej pracy zalać sobie gardło przebrzydłym trunkiem jak się posilić kawałkiem mięsa! Kto weń wpoił to przekonanie? Nie chcę krzywdzić mojego bliźniego, ale opowiem

wypadek, jaki miał miejsce podczas jednej uroczystości w miasteczku S. położonym nad Niemnem. Księża, po odprawionej sumie i po kazaniu mianym na pożytek duchowny, udali się na pożytek cielesny, przy którym obok smacznych potraw nie szczędzono na wstępie wódeczki chwytanej z przemową *hora canonica*. Po obiedzie wystąpiła czarna kawa z arakiem dla konkokcji[1] żołądka, a potem w gronie znajomych proboszczowi gospodarzy pokazało się kilka flasz litewskiego krupniku, do którego szanowni pasterze wzięli się z gustem. Nadeszła godzina nieszporów. Księża i wszyscy biesiadnicy, każdy z czerwonym — jak gil — nosem, udali się do kościoła podziękować Bogu za odebrane łaski i prosić go o nowe. Kapłan przybrany w szaty solenne zaintonował: *Domine, in adjutorium meum intende*. W czasie śpiewu psalmów na chórze tenże sam kapłan — dobrze mający w czubku — odwraca się do ludu i przeraźliwym woła głosem: *fratres, fratres*! Po skończonych psalmach nastąpiła procesja. Kapłan ze sanctissimum w ręku postępuje wyśpiewując sobie: *Swejka buk motina* (*Zawitaj, Matko*), gdy lud śpiewał inną pieśń. Nareszcie, widać obrażony, że lud nie chce swego głosu z jego połączyć, staje na środku cmentarza i nie idzie dalej powtarzając na głos: *nejsiu* (nie pójdę). Dał się w końcu ubłagać, zakończyła się procesja, a z nią i nieszpory. W jaki sposób ten księżula był za to skarcony — nie umiem powiedzieć; to tylko wiem, że ksiądz dziekan M... w wielkim zostawał kłopocie, żeby o tym nie doszło do wiadomości konsystorza.

Mimo pijaństwo Litwini jednak mają się w ogólności dobrze. Gospodarz litewski czasem posiada dwie włóki gruntu, najczęściej zaś napotkasz gospodarstwo z włóki gruntu, a rzadziej z pół włóki. Gospodarz dobrze mający się liczy inwentarza żywego: od 12 do 14 koni, od 20 do 30 sztuk bydła rogatego, ze 30 owiec i około 20 świń. Gospodarz średniego mienia posiada w połowie, co poprzedzający, a gospodarz z pół włóki gruntu najczęściej — chociaż nie zawsze — ma się najgorzej i inwentarz takiego wyrównywa zwykle 1/3 inwentarza gospodarza średnio mającego się. Najzamożniejsi są włościanie w dobrach sędziego Bartkowskiego, barona Keudela oraz w gminach Leśnictwo, Wiłkowyszki, Antonów, Kwieciszki, Michalin i w ogóle cały powiat kalwaryjski, wyjąwszy gdzieniegdzie

[1] [lepszego trawienia]

wioski należące do dziedzica dóbr Pojeziory. Źle się mają włościanie w okolicy ponad Niemnem, począwszy od Aleksoty aż po Balwierzyszki. W zakres ten należą i dobra Treda, których dziedzic, chciwy do nadzwyczajności, niemało uciska biednych chłopków. Litwini z powiatu sejneńskiego dosyć dobrze się mają.

Są między Litwinami i tacy, którzy posiadają po tysiąc rubli kapitału. W miarę możności zaspokajane bywają i potrzeby. I tak, włościanin sponad granicy pruskiej posiada porządne sprzęty gospodarcze: ze dwie brony żelazne, dwa wozy kowane i bryczkę na wyjazd do miasta.

Tu bardzo a bardzo rzadko znajdziesz świetlicę, czyli izbę gościnną, gdy przeciwnie, w Litwie nadpruskiej każdy porządniejszy gospodarz oprócz czeladni, zwykle izby kurnej, ma jeszcze gościnną, wybieloną i z piecem kaflowym.

Tu dziewczęta okazują wiele upodobania w hodowaniu kwiatów; w ogródku pod oknami świetlicy ujrzysz rosnące: zieloną rutę, piękną różę, goździki, stokrotkę, astry, ostróżkę i ogromną piwonię; w okolicach zaś nadniemeńskich pielęgnują tylko rutę.

Litwini pruscy

Wstęp[1]

W najwschodniejszej części starych Prus, w tak nazwanej pruskiej Litwie, w okolicach Memla, Tylży, Ragnitu, Łabiawy, Insterburga, Gumbina, Gołdapu, mieszka jeszcze po wsiach lud szanowny starożytnością. Od dawna już utracił niepodległość narodową, po dwakroć już odmienił wyobrażenia religijne, ale zachował i pielęgnuje pierwsze znamię narodowości, to jest język przodków. Tym ludem są Litwini pruscy, właściwi potomkowie dawnych Prusaków, panujących niegdyś wzdłuż Morza Bałtyckiego, od brzegów Niemna do brzegów Wisły.

Ten ród ludzi, jak jest dzisiaj, jak ich przyłączona rycina wystawia, jedynie rolnictwu jest oddany. Równie jak Łotysze, Żmudzini

---

[1] Wstęp niniejszy jest to powtórzenie rozprawy p. S. P...r *Litwini pruscy*, umieszczonej w czasop. „Przyjaciel Ludu" Leszno 1838 R. IV nr 37 s. 290.

i Rusini, bądź litewscy, bądź wołyńscy, bądź galicyjscy, Litwin pruski[1] nigdy nie jest miasta mieszkańcem <gdziez wykle mieszka i kupczy Niemiec, Polak lub Żyd>; i w tym jeszcze wiernym jest naśladowcą przodków, którzy w całej przestrzeni kraju, którym niegdyś władali, żadnego nie wystawili miasta. Gorliwość atoli pastorów niemieckich z tym ludem przestających jakążkolwiek oświatę wśród niego roznieciła. Zajęli się ci duchowni językiem Prusaków. Wydali w nim, prócz Pisma świętego, inne jeszcze dzieła religijnej lub moralnej treści, nauczyli czytać tych ludzi w ich własnym, starożytnym języku. W nim udzielają po kościołach naukę ewangelii. Albowiem Litwin pruski, równie jak żmudzki, do każdego innego języka wstręt czuje nieprzezwyciężony i choćby nawet mógł, rozumieć go nie chce.

Gdy jeszcze Prusacy panującym i udzielnym byli narodem, nie byli znani sąsiadom, tylko z napadów wojennych, z dzikości obyczajów i z upartego w wierze pogańskiej wytrwania. Na początku XIII wieku napadnieni zostali Prusacy we własnym kraju od sławnego w dziejach zakonu krzyżackiego, czyli teutońskiego. Okazał się wtenczas Europie ten widok, jaki później przedstawiały w Ameryce pamiętne wyprawy Korteza i Pizarra. Garstka ludzi zuchwałych napadła na całe roje walczącego z wściekłością i w najlepszej sprawie narodu. Ale równie waleczni, równie fanatyzmem religijnym przejęci, przewyższali Krzyżacy Prusaków w sztuce wojennej. Czterdzieści lat trwała ta walka między całym narodem a prostym bractwem mnichów wojowniczych. Ale to bractwo miało sobie przychylne dwie najwyższe natenczas w Europie powagi, to jest: papieża i cesarza <(rzymsko)> niemieckiego. Uznane było powszechnie za walczące w świętej sprawie chrześcijaństwa. Choć w głównej swej zasadzie z samych tylko Niemców było złożone, przybywali mu zewsząd na pomoc, co tylko Europa liczyła awanturników, chciwych sławy, łupu i wysokich dostojeństw. Liczni zakonu kawalerowie byli istotnie tylko dowódcami szyków, a te się składały z tłumu najętego zewsząd żołdactwa. Przechyliło się na koniec zwycięstwo na stronę niemieckich rycerzy. Znużony długim bojem, uległ naród pruski. Rozpostarli zatem Krzyżacy panowanie swoje po całym

[1] [Na marginesie rkp. uwaga O. K.: „rycina — mąż i kobieta".]

kraju. Właściwi jego posiadacze pruscy, w większej części wytępieni, w mniejszej na ostatnią krawędź kraju zagnani zostali. Wszelką własność gruntową zakon sobie przysądził. Prusacy stali się jego poddanymi, prawem feudalnym do nowych panów osobiście należącymi. Wiara chrześcijańska, ta tchnąca filantropią religia, zbrojną ręką narzuconą została nowo przybranym Rzymu zwolennikom. Nawyknieni już w palestyńskich wyprawach naukę Chrystusa rozpościerać mieczem Mahometa, rycerze niemieccy tymże samym trybem nawrócenie Prus przedsięwzięli. Tak zaś dziwaczne były natenczas ludów europejskich wyobrażenia, że napadnienie na cudzą własność, mordy, pożogi, narzucenie w końcu niewoli osobistej za zgodne z duchem wiary chrześcijańskiej uważano.

Sprawiedliwa historia dodać wszakże powinna, że przy tych ohydnych rycerzy krzyżackich postępkach liczne i godne uwielbienia pomniki po sobie zostawili. Oni pierwsi grody i miasta wśród zdziczałych dotąd wystawili obszarów. Oni to sprowadzili liczne osady niemieckie i nimi zaludnili nie tylko nowo założone miasta, ale i całą strefę kraju wzdłuż Morza Bałtyckiego. Z tymi osadnikami przybyły do Prus rzemiosła, przemysł, handel i pierwsze początki oświaty. Zaszczepienie na koniec wiary, choć w sposób najdzikszy, zbawienne skutki na dalsze sprowadziło pokolenia. Te są Krzyżaków prawdziwe i niezaprzeczone zasługi. Nic jednak usprawiedliwić nie może zagarnienia cudzej własności i tego niczym nie zgiętego dążenia ku wynarodowieniu uciśnionego ludu. W tym względzie tak się daleko zaciekli Krzyżacy, że mówić pruskim językiem na miejscu publicznym pod karą śmierci zakazali.

Odtąd wieki nieszczęścia i uciemiężenia nad pruskim ludem przeszły. Dźwigał on pod obcymi pany nieznośne jarzmo poddaństwa. Wielka nawet rewolucja religijna przez Marcina Lutra zdziałana i która szybkim pędem całe Prusy teutońskie ogarnęła, w niczym nie odmieniła losu staropruskiego włościanina. Rozwiązał się wprawdzie zakon krzyżacki, pożenili się bezżenni kawalerowie, przeszedł kraj pruski pod rząd książąt brandenburskich, ale jak dawniej odrabiał <był> Prusak pańszczyznę ogólnej zakonu kapitule lub podległym jej komturom, <tak> dziś odrabia ją bądź rządowi w dobrach kameralnych, bądź rozr>z<adzającym się nowym familiom szlacheckim, z dawnych kawalerów pochodzącym. W ciemnej nie-

woli, w której zostawał, mogłaż to być pociecha dla niego, że starożytne imię Prus jedną razą uzacnione zostało, że w ciągu monarchów, na których udział kraj pruski przeszedł, jeden przejął dla siebie i następców tytuł króla Prusaków *(Borussorum Rex)*; że później szczytny i nieporównany geniusz uświetnił to imię na wszystkie nawet wieki następne. Wszakże już to imię było przeszło na inne, niemieckiego rodu kraje. Istotni zaś Prusacy, właściwi dawnych Borusów potomkowie, przywaleni pod feudalnego jarzma ciężarem, żadnej jeszcze z tego nie odnosili korzyści.

Zajaśniała na koniec dla zgnębionego ludu chwila sprawiedliwości i pociechy! Pod dzisiaj panującym królem <(Fryderykiem Wilhelmem III)> wrócone zostały Prusakom nie już niepodległości narodowe, ale przynajmniej święte i niczym nie zaprzeczone prawa człowieka. Roku 1811 ogłoszone zostało dla prowincji pruskiej urządzenie (później do innych części państwa rozciągnione) nakazujące regulacje i ablucję włościan. Może to prawo, bądź w ogólnej zasadzie, bądź w miejscowych zastosowaniach, niejedną sprawia niedogodność, niejednego skrzywdzi właściciela; ale uważając je w całości, z odnoszeniem się w dalsze czasy i skutki, śmiało wnosić można, że u potomków naszych błogim będzie wspomnieniem.

Włościanin zatem pruski nie tylko odzyskał najrozciąglejszą wolność osobistą, ale nadto nabył prawo, co większa, nabył możność posiadania własności gruntowej i przekazania jej w spadku dzieciom i rodzinie. Słowem, stał się obywatelem kraju. Po blisko sześciowiecznej niewoli Prusak wrócony został do swobód społeczności, a bezbożna krzywda, którą od zakonu krzyżackiego poniósł, w części przynajmniej jest mu wynagrodzoną.

Zarys charakterystyki ludu litewskiego znad brzegów Czarnej Hańczy[1]

Litwin jest wzrostu wysokiego, silnie zbudowany, ma głowę ogromną i szeroką w czole, tak że rzadko może dobrać sobie czapki lub kapelusza nie robionych dlań na obstalunek. Wyraz twarzy ma podobny do fizjognomii człowieka, który wyszedłszy z ciemnicy na chwilę olśnął, ale już się orientuje i widać, że wkrótce da sobie radę.

Chód Litwina dość ociężały, ruchy zamaszyste, żarty bolące i... kolące. Trudno go rozgniewać, ale rozgniewany, staje się strasznym.

Litwin umie kochać, ale nie znosi niestałości i okropnie karze zdradę. Niewdzięczność poczytuje za większą zbrodnię niż zdradę i nie zapomina o niej nawet po śmierci niewdzięcznika. Zakopałem go, powiada, ale swego żalu nie mogłem zakopać, bo za duży.

Wytrwałość w przedsięwzięciu i w pracy stanowi zalety Litwina. Prawda, że się nie gorączkuje, nie rozbija, nie miota, ale też za to nie ustaje i postępuje z wolna, ale ciągle. *Festina lente* zdaje się być jego ulubionym hasłem.

Na pozór jest niezbyt bystrego pojęcia, ale to tylko pozór, bo ma zwyczaj nie odzywać się ze zdaniem, dopóki wszechstronnie nie zbada przedmiotu. Skoro się zaś odezwie, widać, że go znurtował z kretesem.

Pamięć ma trwałą, ale nie na pierwsze zawołanie. Szuka w swej głowie czas jakiś faktu, niby tomu żądanego dzieła w bibliotece; toteż znajduje go niezawodnie.

Danego słowa lubi dotrzymywać, ale niełatwo je daje, baczny na wszelką wynikłość...

Człeka, co nawet w błahych rzeczach słowa danego lub zobowiązania nie dotrzymuje, lekceważy sobie. Z takim o niczym ważnym mówić nie będzie i w interesa się nie wda.

---

[1] [Z artykułu A. Osipowicza, drukowanego w „Tygodniku Ilustrowanym" 1867 nr 403. Na marginesie rkp. uwaga O. K.: „Charakter ludu, dwa drzeworyty (popiersia) mężczyzny i kobiety (mam fotografię)". W tece rkp. fotografii brak.]

Powściągliwy w języku do wysokiego stopnia, ma takt instynktowny. Nie posiadając ukształcenia nawet, wie gdzie, kiedy i co można powiedzieć. Rzadko bardzo z głupstwem się wyrwie, a ma tę zaletę, że dwa razy takiegoż samego głupstwa nie popełni.

Sekretu osobistego dochowuje niezachwianie. O swoich interesach ważniejszych, czy to po trzeźwemu, czy po pijanemu, mówi tylko tyle, ile uważa za stosowne, ale nigdy wszystkiego, co myśli, nie wypowie. „Po co ja mam być czyimś niewolnikiem" — to jest maksyma w tej mierze. Zniesie obrazę zadaną sobie na cztery oczy, ale nie przebaczy nieraz niewinnego żartu, choćby skierowanego do pieska będącego jego własnością, mianowicie żartu, który śmiech wzbudził w obecnych.

Ale za to Litwin, wychowany po bożemu pod strzechą rodzicielską, ukształcony naukowo w szkołach lub własną pracą, jest człowiekiem godnym szacunku, poważania i szczerej miłości. Ciekawość wrodzona zamienia się u niego w dar przenikania >tajników< przyrody i ludzkości; skłonność do intryg — w wysokie zdolności administracyjne, prawne, finansowe lub dyplomatyczne; szczodrobliwość instynktowa — w serdeczną uczynność i wylanie się bez granic, posunięte do ofiar i poświęceń. Litwin dobrze wychowany i ukształcony jest pracownikiem drogocennym na każdym polu, członkiem towarzystwa z wagą i powagą, przyjacielem na całe życie, wyrozumiałym i pobłażliwym, człowiekiem w całym znaczeniu tego wyrazu, na którym można polegać jak na Zawiszy. Zgoła, Litwin dobrze wychowany i ukształcony, pozbywa się na zawsze wad ciekawości, intryganctwa, a nade wszystko mściwości za niewdzięczność, na którą spogląda wtedy z uśmiechem prawdziwego filozofa.

Ale nigdy nie pozbywa się jednej właściwości, to jest żyłki do użalania się na cudze wady i usterki, chociaż to użalanie się wtedy jest objawem gorącego pragnienia, aby wszyscy byli takimi, jakimi być powinni...

W ogólności Litwini, czy to w stanie kmiecym, lub na podnioślejszych szczeblach społecznych, odznaczają się serdeczną i gorącą pobożnością. Jeżeli przyjemnie jest widzieć Litwina prostaczka modlącego się w wiejskim kościółku, to Litwin ukształcony, modlący się na klęczkach w katedrze metropolii, może zbudować nawet bezbożnika.

Wracamy do kmieci jednakże, bo między nimi typy najczystsze się zachowują. Wieśniak litewski jest zmysłowy. Lubi dobrze zjeść, potężnie wypić i ma takie zdrowie, że znosi bezkarnie niesłychane dozy niestrawnych pokarmów i heroicznych trunków. Ale to tylko w kompanii, bo do karczmy na pijatykę nierad uczęszczać; więcej go tam pociągają plotki wioskowe. Gospodarz domu zajada i zapija dla przykładu i dla zachęcenia gości. Goście jedzą i piją do upadłego, aby nie ubliżyć honorowi domu. A jeżeli wzbraniają się jeść i pić, gospodarz z żalem pyta:

— Chyba niesmaczne, że nie używacie?

— Nie z tego świata smak tego jadła i tego trunku — odpowiadają wtedy goście i na nowo używają.

Podczas uczt śpiewanie pieśni przy kieliszku, czasami dość jaskrawych pod względem wyrażeń, bywa pospolitym.

Całowanie się w usta osób płci obojga zupełnie niespokrewnionych z sobą jest zwyczajem, brak mu więc powabu owocu zakazanego.

Litwinki są ślicznie zbudowane. Miewają cudowną nogę, rozmiarów >kopciuszkowych<[1], biodra wdzięcznie faliste, kibić giętką, gors posągowego rysunku, zgrabną i pulchną rękę, choć brzydkie paznokcie. Zgoła, Litwinki w dobrym bycie mają wszystkie przymioty rasy kaukaskiej. Jednakże brak im dwóch ważnych rzeczy: brwi i warkocza. Brak brwi jest tak pospolitym nawet >po<między blondynami płci męskiej, że piękna czarna brew, u brunetów płci obojga dość znowu pospolita, byłaby okrasą ślicznego niebieskiego oka, o słodkim i głębokim wejrzeniu, gdyby łuk jej był okręglejszym, gdyby nie szła u spodu czoła prawie w linii poziomej, bez żadnego zagięcia.

Litwinki nie chwalą się warkoczami, czy dlatego że nie mają bujnych włosów, czy ze zwyczaju tylko, jak godzi się mniemać. Włosy swe dziewice i mężatki chowają pod czółkami lub chustkami i w tym się różnią od kobiet słowiańskich <(ruskich)>, lubiących swe włosy wywieszać nad karki i przyozdabiać je w jaskrawe wstęgi.

W ubiorze Litwinek jest jeszcze druga osobliwość: nie noszą zausznic i wcale uszu nie przekałają.

---

[1] [w rkp.: kopciuszkowskich]

Litwinki są pracowite i gospodarne, silne i zdrowe. A że zdrowe, więc niezrzędne w domu, nieswarliwe z mężem i z czeladzią, ciągle z wesołym uśmiechem na ustach. Bo kobiety chorowite są najzrzędniejsze na świecie, mówiąc nawiasem.

Ten pobieżny rzut oka na Litwinów zakończmy przytoczeniem kilku przymówisk i przypowiastek, które niechaj dopełnią tej ulotnej charakterystyki.

Litwin wyraża się o człowieku nieskłonnym do zwierzeń, a rozumnym wedle jego wyobrażeń, w ten sposób:

— Więcej go jest pod ziemią niż na ziemi.

O człowieku zręcznym w interesach, zgoła takim jakiego świat ucywilizowany nazywa biegłym dyplomatą, mówi:

— Spod żmii jajko potrafi wytoczyć...

O niewdzięczności i zemście — na nią jest taka przypowiastka.

W pewnym lesie mieszkał człowiek ze swym synem, kilkoletnim chłopczykiem. Jakiś wąż z tegoż lasu zaprzyjaźnił się z tym człowiekiem i pokochał chłopczyka. Znosił więc wszelkie dobro człowiekowi, łakocie zaś i zabawki dla jego syna, przez czas długi, i dobrze im wszystkim było. Ale jednego razu, gdy chłopczyk zajadał mleko z miski stojącej na ziemi i wąż tam się zbliżył, żeby wedle zwyczaju przyjętego od dawna między nimi także posilić się mlekiem, malec, będąc czegoś w złym humorze, porwał za witkę i jednym zamachem odciął nią ogon wężowi, bo wiadomo, że ogon węża jest bardzo kruchy. Wąż, rozgniewany za doznane kalectwo, ukąsił chłopca i uciekł do lasu. Chłopiec umarł, a jego ojciec długi czas na próżno szukał węża po lesie, żeby go zabić.

Ale gdy tym sposobem wąż przestał dostarczać mu wszelkiego dobra, człowiek ten zbiedniał i przyszedł do takiej nędzy, iż zapomniał o zemście i zaczął szukać węża, żeby go przeprosić. Jakoż znalazł go po wielu usiłowaniach, przepraszał i do zgody namawiał. Ale wąż mu na to odpowiedział:

— Mój człowiecze, jakaż może być pomiędzy nami zgoda, kiedy ile razy >ty< spojrzysz na mnie, to ci się przypomni, żem zadał śmierć twemu synowi; a ile razy ja na ciebie spojrzę, to mi przyjdzie na pamięć, że to twój syn ogon mi uciął? Już my nigdy nie będziemy przyjaciółmi.

Na zakończenie niech nam wolno będzie sprostować zdanie tych, którzy bez własnego przekonania, wierząc tylko na słowo innym,

nie wahają się wystawiać Litwina jako uosobienie zaciętości, skrytości, obłudy i zemsty. Taki sąd jest sądem ludzi ciemnych i niehonorowych. Ciemnych, bo nie znając Litwinów ubliżają ich charakterowi lub z wyjątków niekorzystnych, jakich w każdej narodowości niemało, stanowią regułę i stosują ją do ogółu. Niehonorowych, bo sąd stronny i nieuzasadniony jest dowodem braku szlachetności, jak każda na świecie niesprawiedliwość.

Nie zaprzeczamy, że Litwini mają swe ułomności i wady, ale powściągliwości języka, oględności, nienarzucania się z przyjaźnią, braku pochopu do zwierzeń, niedania się namówić do szaleństw na wezwanie pierwszego lepszego półgłówka, szanowania grosza, odmawiania pożyczek pieniężnych utracjuszom na rozpustę, zdaje się, że nikt z ludzi rozsądnych za wadę im nie poczyta. Sumienne zaś wypełnianie obowiązków towarzyskich i rodzinnych, hart w pożyciu i pracy itp. za niepospolite zalety uważamy.

Kilka słów o rodzaju życia i zwyczajach ludu znad Dubissy i Niemna[1]

Mieszkańcy stron nadniemeńskich i naddubiskich do tego stopnia zamiłowani są w domowym życiu, że nigdy prawie nie przedsiębiorą odległych podróży i ledwo niekiedy tylko ze lnem i zbożem zazierają chwilowo do Wilna i Rygi, do Królewca, Tylży i Memla[2]. To nieodstępne strzeżenie domowego ogniska z jednej strony jest przyczyną małego tam rozwoju handlu i przemysłu, z drugiej — daje odrębną cechę charakterowi ludu tego, odznaczającą się pewną podejrzliwością i uchylaniem się od wszelkich kupieckich spraw i stosunków.

Z nadejściem wiosny, od marca do października, główne zajęcie tamtejszych kmiotków stanowią roboty w polu, a zbywający od nich czas poświęcają poprawianiu końskiej uprzęży, narzędzi rolniczych i budynków gospodarskich. Pracą ich zimową i jesienną bywa czesanie lnu, młócenie zboża, wywóz gospodarskich płodów na sprzedaż, dozór za bydłem i przysposobienie opałowego drzewa.

[1] Rzeka Niemen wpada do Bałtyckiego Morza, a Dubissa do Niemna. E. Chł.
[2] [Artykuł E. Chłopickiego. „Zorza" 1868 nr 27 s. 216.]

W długie jesienne i zimowe wieczory męska czeladź zajmuje się kręceniem sznurów i naprawą drobniejszych domowych sprzętów. Pomiędzy włościanami zdarzają się często dość dobrzy stolarze, ślusarze i kowale.

Kobiety, oprócz dozierania za domową gospodarką, latem — same tylko zajmują się uprawą warzywnych ogrodów, zbiorem siana, żniwem i wiązaniem zboża w snopy, a w niektórych miejscowościach nawet i bronowaniem. W zimie — przędą one len, konopie, owczą wełnę i wyrabiają z niej różne tkaniny, jako to: płótna, obrusy i ręczniki. Tamtejsze domowe płótna odznaczają się i cienkością, i dobrocią gatunku. W powiatach rosieńskim i telszewskim włościanki nie bez pewnej zręczności tkają i farbują wełniane materie używane u nich do potrzeb domowych, a nawet wyrabiają i dywany.

Wstając z rana wcześnie i wieczorem kładąc się późno, tamtejsi rolnicy poświęcają godzinę i dwie na południowy wypoczynek.

Robota dzienna chłopka już i przed kilku laty ceniła się tam dość drogo: prostemu wyrobnikowi, oprócz stołu, ubrania i obuwia, płaciło się rocznie 20, a kobiecie 10 rubli.

Ogólny charakter kraju przedstawia dość gęsto nasiane wsie i zaścianki, często się dają widzieć przed mieszkalnym włościanina domem małe owocowe sady lub kwiatowe ogródki. Drewniany krzyż i kapliczki — godła ludowej pobożności w naddubiskich mianowicie okolicach, spotykają się prawie na każdym miejscu. Podobneż krzyże i kapliczki — te ostatnie z wizerunkiem patrona okolicy, św. Jana Chrzciciela — stawiają się tak często przy drodze, że niekiedy jeden od drugiego odległym jest nie więcej nad kilkadziesiąt kroków. Nabożny chłopek przed każdym z nich zdejmuje czapkę i odmawia „Ojcze nasz".

Domy w południowych częściach kraju po większej części ubogie, za to w północnych — zamożność i dostatek wszędzie prawie widoczny. Mianowicie w graniczącym z Prusami telszewskim powiecie budynki włościańskie w ogóle ładne, dosyć wysokie i zaopatrzone w wyprowadzone nad dach kominy oraz duże okna. Zwykle chaty te składają się z dwóch połów. Jedną tworzy czysta i porządnie zawsze utrzymywana izba z alkierzem, w drugiej gotuje się jedzenie i mieści się czeladź. Próg w stronach naddubiskich — jak węgieł domu nad Niemnem i Wilią — ma ważne znaczenie. Nigdy wieśniak

nie dozwoli wrogowi swemu na próg ten wstąpić. Przy poświęceniu świeżo zbudowanego domu w progu wkopuje się krzyż drewniany. Niezbędną przynależnością siedziby tej wiejskiej bywa zwykle *świronek*, gdzie się chowa zboże, len i płótno. We wszystkich tam prawie ludowych pieśniach wspomina się o świronku.

Pościel także w naddubiskich stronach tworzy ważny przedmiot domowego życia i jest niejako miarą dostatków oraz porządku gospodarskiego. Pierzyny i poduszki stanowią sprzęt niezbędny dla każdego gospodarza. Lud znad Dubissy sypia zwykle w świronkach i dlatego, zabezpieczając się od zimna, przykrywa się *puchówkami*. Posag dziewczyny musi się składać z kilku pierzyn i przynajmniej z dwunastu poduszek. Nad Niemnem rzecz się ma inaczej, pościel nie jest tam przedmiotem szczególnych starań. Nędznie zbite z desek, wysłane słomą lub sianem i ledwo jakimś prześcieradłem przykryte z wierzchu łóżko, z poduszką lub bez niej, służy gospodarzowi za miejsce wypoczynku. Czeladź sypia na ławach lub na urządzonych przy piecu *tarczanach* z desek.

Pod Wilnem dla oświecenia izby używają się po większej części łuczywa, a za Kownem — wyłącznie łojowe, domowej roboty świece.

Jeżdżenie nad Niemnem odbywa się podobnie jak i nad Dźwiną w małej jednokonnej bryczce, która zresztą w powiatach wiłkomirskim i poniewieskim, a częścią i kowieńskim bywa rozmiarów nieco przestronniejszych. Północna część kraju i pod tym względem znacznie wyprzedziła swych sąsiadów: parokonne tam bryczki, większą częścią okute żelazem; dla przewożenia zaś lnu, lnianego siemienia i innych gatunków wyrobu wiejskiego do Rygi, Libawy, Mitawy i Memla używa się odrębny gatunek bryk, niezmiernie długich, z wysokimi bokami, do których się zaprzęga po cztery i więcej koni. Sanie służące do wożenia ciężarów, nazywane *szlajami*, zwykle się zaprzęgają we dwa konie. Płozy u nich niezmiernie grube i mało zagięte, a boki wysokie. Długość podobnych sań dochodzi do 1,5 i 2 sążni. Do lekkiej jazdy mają wieśniacy małe saneczki z hołoblami lub też parokonne z dyszlem dla wożenia drzewa z lasu.

Nad Niemnem jak i nad Dubissą, oprócz pokarmów używanych ogólnie przez wszystkie europejskie ludy, są jeszcze i właściwe tej tylko stronie przyrządy kuchenne, mające swą wziętość nie tylko pod włościańską, ale i pod szlachecką strzechą. Potrawy te są na-

stępne: 1. *Chłodnik*, robiący się zwykle z drobno pokrajanych buraków, śmietany zmieszanej z przegotowaną wodą, świeżych ogórków, jaj na twardo ugotowanych, raków lub cielęciny i kawałka wrzuconego do zupy lodu. 2. *Botwinka*, kwaskowata zupa z buraków, burakowych łodyg i świniny, zabielana sutą śmietaną. 3. *Wereszczaka*, podsmażona na patelni, zaprawiona sosem i cebulą wieprzowina. 4. *Jusznik*, tutejsza czernina z gęsi lub prosięcej krwi i takichże podrobiów. 5. *Szupienie*, kasza jęczmienna zmieszana z grochem i świeżym sadłem. Potrawa ta równie jak i wereszczaka nie ukazuje się jak tylko na stole u klas niższych; prosięcy ogonek utkwiony w środku kaszy oznacza, że chłopiec starający się o córkę gospodarza dobrze jest widziany; przeciwnie, podana na stół wereszczaka jest najprostszą dla zalecającego się kawalera odmową. 6. *Pensak* (pewnie to pęczak?) zwyczajne tu jadło, przyrządzone z tłuczonego w stępie jęczmienia i grochu. 7. *Konopianki*, czyli konopne pierogi, wypiekane z jęczmiennej mąki zmieszanej po połowie z tłuczonym konopnym siemieniem. 8. *Skabaputra*, używana tylko na pograniczu kurlandzkim i w samej Kurlandii, robi się w sposób następny: biorą się obrane z łuski i obgotowane kartofle, buraki, dzikie gruszki, jęczmień i greczana kasza, posypuje się to wszystko pieprzem i innymi korzeniami, potem gotuje się i zalewa zsiadłym mlekiem. Jadło to, zlane do osobnego naczynia, stoi przez dni kilka na słońcu lub przy piecu dlatego, by się wyrobiło. Latem włościanie noszą skabaputrę do pola w pęcherzach lub skórzanych workach.

Gospodarskie sprzęty ludu tamtejszego są te tylko, bez których obejść się mu niepodobna. Kuchnia zaopatrzona jest zwykle w duży miedziany albo żelazny kocioł, kilka glinianych garnków, żelazną patelnię, dużą glinianą podługowatego kształtu misę (*łatkę*), używaną zwykle do wypiekania baraniej lub cielęcej czy prosięcej pieczeni. Stołowe przykrycie składa się z drewnianych, glinianych i ołowianych mis i talerzy, widelców i noży z kościanymi lub drewnianymi rączkami; widelce używają się tylko w domach zamożniejszych włościan lub przy odwiedzinach ludzi obcych. Noże składane są niezbędnym przyborem kieszeni w drodze i podczas polowych robót lub w lesie.

Włościanie latem noszą *świtę* z grubego płótna, częściej wszakże z szarego domowego wyrobu sukna; w zimie pod świtę kładą barani

kożuch; krój, jak świty tak i kożucha, cechuje się bardziej wygodą niż wykwintnością kształtów. Ubranie to zwykle z przodu zapina się na miedziane lub żelazne haftki i opasuje się zielonym lub prostym pasem, a nawet niekiedy i chustką. Nieżonaci ludzie noszą jaskrawe pasy i czapki lub kaszkiety z daszkami, żonaci zaś rozmaitego kształtu futrzane, kryte suknem czapki. Lud znad brzegu Dubissy latem wkłada jeszcze kapelusze walonkowe z czarnej wełny, a nad Niemnem — słomkowe, domowej roboty. Za obuwie używają skórzanych chodaków, rodzaj sandałów, przywiązujących się do nóg sznurkami i obciągających nimi zarazem płócienne nogi obwinięcie. We wschodniej części kowieńskiej guberni ukazują się już i białoruskie łapcie. Buty, chociaż się znajdują u każdego włościanina, wkładają się jednak rzadko, większą częścią w dni świąteczne; ludzie zamożni noszą je i w dni powszednie.

Włosy podstrzygają mężczyźni, jak nasza wyższa klasa, dosyć krótko i brodę golą zupełnie, zachowując tylko suto wąsy.

Kobiety zamężne pokrywają sobie włosy białymi i kolorowymi chustkami, a niekiedy i czepkami. Dziewczyny zaplatają włosy w warkocze, zdobiąc je kokardami wstążek. Szyje okalają wielką ilością szklannych, córki zaś bogatych gospodarzy — koralowych i bursztynowych paciorków. Za ubranie dla kobiet zamężnych służą różnokolorowe spodnice. Wełniane tkaniny używane na te spodnice tkają się w domu i odznaczają się szczególną mocą. Oprócz tego kobiety zamężne noszą białe fartuchy i świtki podobne do męskich, ale daleko krótsze. Obuwie u kobiet jest to rodzaj chodaków; dziewczyny używają bucików, a szczególnie w dni świąteczne. Wyłącznym bogactwem ludowych strojów odznaczają się parafie świadośćska i kupiska, w wiłkomierskim i nowoaleksandrowskim powiatach. Tam nawet w dni powszednie noszą spodnice z cienkiej niebieskiego koloru wełnianej tkaniny, a w święto — i jedwabne z mnóstwem fald z tyłu. Również wkładają one adamaszkowe, atłasowe i aksamitne, bez rękawów, obszyte galonem sznurówki. Sznurówki te bywają spinane srebrnym łańcuszkiem lub takimiż haftkami. Oprócz używanych zwykle przez zamężne kobiety i dziewczyny chustek te ostatnie ubierają jeszcze głowę w *burty* wstążek i bukiety z naturalnych kwiatów.

Jadźwingi, Jatwież[1]

Jadźwingi, Jatwieże, lud z Cymbrów (?) mający swoje pochodzenie, zamieszkiwał niegdyś dzisiejsze Podlasie. Przez swoją zaciętość, odwagę i chciwość łupieży straszny sąsiadom, a szczególniej Mazowszu i Polakom. Był to lud mężny, mówi T. Święcki[2] bił się każdy, nie uchodząc z placu; jazdy nie mając, pieszo tylko bitwy zwodzili. Wierząc w przenoszenie się dusz, jak Gotowie, w staczanych bitwach walczyli zacięcie i do upadłego. Religią i obyczajami mieli wielkie podobieństwo do Litwy, Żmudzi i Prusaków. Miechowita, Zygmunta I nadworny lekarz i dziejopis, świadczy, iż za czasów jego mówiono jeszcze językiem Jadźwingów na Podlasiu około Drohiczyna, który był niegdyś ich stolicą.

Doznając od ludu tego ciężkich zniszczeń przez długie czasy, Polacy w dwóch sławnych walkach tak znakomite klęski zadali, iż te o zupełny upadek Jadźwingów przyprawiły. Pierwsza z tych wypraw pod dowództwem Bolesława Wstydliwego była w 1264 r. Po zaciętej bitwie rozbici i wymordowani, gdzie i sam książę Komnat (Komiat) poległ. Niedobitki w lasach znaleźli uchronę, a wielu się z nich ochrzciło. Bolesław, Podlasie objąwszy, zaludnił osadami z Rusi i Mazowsza[3]. Roku 1282 ostatki Jadźwingów połączywszy się z Litwą wpadły do lubelskiej ziemi, ogniem i mieczem pustosząc. Leszek Czarny mając małą liczbę rycerstwa rozmyślał, co miał czynić, gdy wtem ukazał mu się we śnie św. Michał. „Idź śmiało (mówił), uderzaj i bądź pewien zwycięstwa." Zaledwie opowiedział to widzenie rycerstwu, odwaga napełniła ich serca. Uderzył zatem na obciążonych łupami, między Narwią a Niemnem, i zupełne odniósł zwycięstwo. Na pamięć tego zwycięstwa, od którego już imię nawet Jadźwinga słyszanym nie było, na podziękowanie Bogu, wystawił Leszek Czarny z łupów zdobytych w Lublinie kościół na cześć św. Michała[4], gdzie dotąd jeszcze pokazują w tymże kościele za wielkim

[1] Ł. Gołębiowski mówi... [Kompilacja fragmentów różnych źródeł.]

[2] T. Święcki *Opis starożytney Polski*. T. 1.

[3] M. Bielski *Kronika polska*. T. 1 s. 180.

[4] <Dziś kościół ten zburzony został.>

ołtarzem pień drzewa, pod którym miał nasz bohater spoczywać[1]. W województwie lubelskim o 3 mile od Krasnegostawu leży wieś Sobieska Wola, w której lud pokazuje nad rzeką Wieprzem mogiły Jadźwingów wybitych przez Leszka Czarnego, a o granicę wieś Poganów, od zagłady tego pokolenia tak nazwaną[2].

Teodor Narbutt zbijając badanie A. Naruszewicza, który chciał w Cyganach upatrywać szczątki Jatwieżów, wskazuje w wieśniakach podskidlańskich rzeczywiste potomstwo Jadźwingów, Jatwieżów[3]. Między Kamionką i Szczuczynem w gub. grodzieńskiej i wileńskiej (pisze Narbutt) są dwa uroczyska nazywające się Jatwiesk. W bok Szczuczyna jest kilka uroczysk nazwanych Lack. Z dokumentów miejscowych dawnych wyczytuję, że ten Lack, gdzie jest kościół parafialny, nazywał się Jatwiesk Lacki, to jest Jatwiesk polski: wyraźnie trzy osady Jatwieżów. Wieśniacy tameczni różnią się w wielu rzeczach od wszystkich innych kmieci, mowa ich jest ruska, bliska białoruskiego dialektu, lecz akcent bardzo do litewskiego skłoniony; płeć, włosy i cera w powszechności odchodzi od białej Rusinów białoruskich i światło-kasztanowatej *(chataigne)* Litwinów, bliżej w czarną wpada, nie będąc zupełnie czarną jak Cyganów. Odzienie noszą czarne niefarbowane, dlatego wszystkie u nich owce są czarne. Obrzędy weselne i inne dawnych wieków zwyczaje mają różne od litewskich i białoruskich. We wszystkim, co powiedziałem, postrzega się mięszanina ruszczyzny, litewszczyzny, nawet i mazowszczyzny trochę. Najbliżej jednak podchodzą do Litwinów, tak że się widzi w nich bardziej zruszczenie się aniżeli przyrodzona ruszczyzna. Wiadomo z postrzeżeń miejscowych w Litwie, że nigdzie nie natrafiamy Litwinów tak odmienionych, żeby swej ojczystej zapomnieli mowy. Jeżeli w powiatach Litwy natrafiamy po części wsie i parafie, w których po litewsku nie rozumieją, niechybnie przekonamy się, że to są osady Rusinów. Zaraz w ich obyczajach postrzegamy różnicę nade wszystko, co najpierwej w oko badacza wpada: mają wszyscy ogólnie uszanowanie dla pierwszego kąta w mieszkaniu, który bywa

[1] *Przypadki lubelskie. Poema oryginalne wierszem...* przez W. K[amieńskiego] 1810 s. 27; zob. *Lubelskie* cz. I [DWOK T. 16] s. 6.

[2] zob. *Lubelskie* cz. I [DWOK T. 16] s. 14.

[3] „Tygodnik Wileński" 1817 T. 4 s. 59 i 78.

za stołem. Jest to zabytek ich starodawnego zwyczaju, bo tam stał zawsze bożek domowy Pakuć, gdzie teraz Rosjanie wieszają tam obrazy. Po dziś dzień u Białorusinów przed wyjazdem do ślubu młoda para obchodzi trzy razy stół dokoła i za każdym razem wszyscy kłaniają się kątowi. Przeciwnie — u Litwinów nie ma szczególnego względu na kąty; u nich próg, czyli wnijście do chaty, ma osobliwsze uszanowanie. Drwa rąbać lub co nieczystego rozlać na progu wystrzegają się, pod progiem bowiem bałwochwalcze ich amulesty i inkluzy, tudzież rzeczy boskie zakopywane w dawnych czasach były. Te są dwie cechy rozróżniające Rusinów od Litwinów. Mieszkańcy około Skidla (3 mile od Grodna), jakiem powiedział, mają coś od tych i od tamtych i sprawdzają domniemanie Kromera w księdze IV o Jadźwingach[1], Słoneńczykach i Litwo-Słowakach. Ale i położenie ich ziemi to samo popiera. Mocno więc przekonywam się, że dzisiejsi podskidlanie są z rodu Jatwieżów, jeżeli bowiem Litwini nie przemieniają swej mowy, Litwino-Słowaki bliżsi są do tej przemiany.

W Skidlu w cerkwi widziałem w roku 1807 w babińcu grubej kawał belki, służącej ludziom do siedzenia; na niej spostrzegłem napis ruskimi cerkiewnymi literami wyrznięty taki:

...awnik barfołomiej K. S. chreszczeniu p.
.pohan Jadweżow żywucych bez..
bożeho narożenia 1553 indycta..

Zanotowałem ten napis tak dla ciekawości badania o tych poganach, jako też i dla rzadkości w dochowaniu tak długo sztuki tej drzewa. Wypytując dalej dowiedziałem się, że ta belka musi być z dawnej cerkwi przeniesioną, z której drzewo zdrowsze brano do stawiania teraźniejszej. Jeden z moich przyjaciół, któremu pokazałem odkrycie moje, przejeżdżając przez Skidel w r. 1810 widział nie tylko tę belkę tak upiłowaną z obu końców, jakiem jemu opisał, ale jeszcze odkrył na ścianach cerkwi podobneż wyrznięcia napisów, których nie mając kopii pod ręką nie mogę tu przytoczyć. Z napisu zaś na belce wywięzuje się, że niejakiś Bartłomiej chrzcił pogan Jatwieżów około r. 1553.

[1] [na s. 91]

Litwini zamieszkali na prawym brzegu rzeki Pielasy, wpadającej w Jezioro Dubickie i oddzielającej z tej strony Litwę od Jatwieżów, mówią należycie po litewsku, gdy tymczasem mieszkańcy lewego brzegu, należący do rodu ludzi podskidlańskich, ani słowa nie rozumieją po litewsku, mimo podobieństwa brzmienia mowy do litewskiego akcentu, za częstym do ruszczyzny przymieszaniem sylaby *gi*. Dlatego Litwini tych sąsiadów swoich: *Jodwežaj*, i w ogólności podskidlanów wszystkich, nazywają. Cóż może być podobniejszym z Jatwieżami Stryjkowskiego to samo znaczącego co Jadźwingi, Jazygi.

Dalsze badanie nad tym mianem litewskim przekonało mnie, że jest dawne, nie nowo wynalezione, powszechnie pogranicznym Litwinom w tym znaczeniu znajome. Na ostatek, że rozebrane źródłosłowo składa się z przymiotnika *juodas*, czarny, i z rzeczownika *wožis*, rak, w liczbie mnogiej: *wožaj*[1]. Cały więc wyraz Jodweżaj będzie znaczył: czarne raki.

Zdaje się, kto zna podskidlańskich wieśniaków, ich czarne włosy, płeć i odzienie, ich niezwrotność przyrodzoną i ich na koniec długie wąsy, nie wiem, czyby chciał zaprzeczyć trafności tego nazwania?

W dawnej ich siedzibie, Podlasiu, w najdawniejszych aktach cerkiewnych znaleźć wzmianki o Jadźwingach, Jatwieżach nie można; ustne podania nawet milczą o nich. Przysłowie, którem słyszał w osadach ruskich podlaskiego: „*wyhlada jak Jadwinga*", któremu polskie „wygląda jak świętokrzyski zbójca" zupełnie odpowiada, oznaczające człowieka odrażającego oblicza, czyli jak gmin nasz wyraża — „zbójeckiego", może już Jadźwingów oblicze surowe i ponure oznaczać, którego pamięć stare zachowały podania; lub mogło wziąć początek z nienawiści i zemsty przeciw temu ludowi, który Polakom i Rusi ogniem i mieczem ciężkie zadawał klęski

[1] [błędnie; powinno być *vėžys, vėžiai*]

Litwa ochrzczona[1]

Jak w Polsce Dąbrówka skłoniła małżonka swego Mieczysława do przyjęcia chrześcijaństwa, tak dla Litwy piękna i pobożna królowa Jadwiga stała się pierwszą pobudką do zaprowadzenia tejże wiary po całym kraju. Książę litewski Jagiełło wyprawił do królowej posłów z przepysznymi podarunkami, żądając jej ręki. Senat mile przyjął Litwinów, ale Jadwiga na małżeństwo pogańskie żadną miarą zezwolić nie chciała. Przekładają posłowie, że czego Jagiełło na prośby i usilne namowy wielu zacnych osób uczynić nie chciał, to dla Jadwigi i małżeństwa chętnie wykona, że samego siebie, braci i wszystek naród litewski do chrztu św. przywiedzie. Przyjechał tedy Jagiełło do Krakowa dnia 12 lutego 1386 r. z wielkim pocztem litewskich książąt i senatorów; przed ślubem, dnia 14 lut[ego], wespół z braćmi, z radnymi pany i z całym dworem, wyrzekłszy się błędów bałwochwalstwa, od Bodzanty, arcybiskupa gnieźnieńskiego, ochrzczony i Władysławem nazwany i natychmiast królewnie w stan małżeński poślubiony, czwartego dnia przez tegoż biskupa koronowany został.

Jagiełło powróciwszy do Litwy myślał szczerze o wykorzenieniu bałwochwalstwa i wszelkich zabobonów pogańskich. Objeżdżając ziemie kazał się schodzić ludowi na chrzest św. do głównych miast; a dla zachęcenia nakupił był w Polsce sukna białego, w które do chrztu przystępujących ubierać kazał. Tak więc ze wszech stron szło pogaństwo na chrzest; a niejeden nie dla chrztu, jako raczej dla sukna[2]. Dla tym większego pośpiechu wszystkich razem wodą święconą kropiono, kazawszy im na kilku miejscach stanąć, a imiona nie każdemu z osobna dawali, ale całej naraz gromadzie: jednej Piotr, drugiej Jan, trzeciej Stanisław itd.

Sam król, zastępując kapłanów nie umiejących po litewsku, tłumaczył ludowi przedniejsze artykuły wiary. Z oporem naród pogański błędy przodków porzucał, ale gdy z rozkazu królewskiego ogień święty zalano, bożnice i ołtarze zburzono, do tego, gdy gadziny pobito i ich święte gaje bez uszkodzenia wyrąbano, dopiero Litwa błędy swe uznawszy chrzest św. przyjęła.

---

[1] „Przyjaciel Ludu" 1834 R. I nr 12 s. 91.

[2] <Podług wyraźnego świadectwa Gwagnina i Kromera.>

Luteranizm — prawosławie[1]

Niedawno zdarzyło mi się być podczas obchodu uroczystego święta w Pinchticach, miejscowości położonej prawie na samej granicy guberni estońskiej, petersburgskiej i pskowskiej, o 16 wiorst od Jeziora Czuckiego. Stoi tu cerkiew pod wezwaniem Wniebowzięcia N.P. Marii.

Tutaj to, jak niesie tradycja, Aleksander Newski odniósł ostateczne zwycięstwo nad wrogami, a mogiły ruskich bohaterów leżą w pobliżu samej cerkwi. Dzisiejsza kulturna walka ze światem niemieckim wybuchła na nowo właśnie w tychże Pinchticach i przybrała ostry charakter — z tą tylko różnicą, że obecnie w roli szermierza wystąpiło luterstwo zwrócone przeciwko prawosławiu. W dniu święta cerkiewnego w Pinchticach przybywają tłumy pielgrzymów do cudownego obrazu tutejszego.

I w tym roku <(1887)>, zwyczajem lat dawnych, wraz z włościanami ruskimi przybyli także grupami milczący ryscy Estowie. Mimo, że są lutrami, odwiedzają corocznie to miejsce, <i> z wielkim niezadowoleniem obywateli i pastorów. Przywiązanie Estów do prawosławia nie ulega żadnej wątpliwości <(?)>, objawy sympatii tej znajdują jednak liczne przeszkody ze strony obywateli, od których włościanie, jako dzierżawcy, w zupełnej pozostają zależności.

Duchowieństwo prawosławne posługuje się w walce wyłącznie pokojowymi i legalnymi środkami, zgodnie z prastarymi swymi tradycjami. Gdy włościanie luterscy proszą np. duchownego prawosławnego, aby odprawił nabożeństwo — to je odprawia; gdy życzą sobie odśpiewać w cerkwi luterskie śpiewy kościelne — to udziela im na to pozwolenia; gdy proszą o naukę — głosi kazania w rodowitym <(estońskim)> ich języku.

Obok kazania ważnym momentem jest uroczysty pochód pod wzgórze do źródła, gdzie miał ukazać się cudowny obraz Matki Boskiej.

Mimo nieobecności władzy policyjnej panował wzorowy porządek i spokój; pijanych również nie było widać, mimo znajdującej się

[1] „Novoje Vremja" podaje korespondencję z gub. estońskiej (zob. tłumaczenie w „Dzienniku Poznańskim" 1887 nr 238).

w pobliżu cerkwi karczmy należącej do obywatela D., która stała otworem podczas całej uroczystości, a nawet podczas samej liturgii. W ogóle miejscowy żywioł niemiecki stara się na każdym kroku przeszkadzać obchodowi uroczystości. I tak, dla utrudnienia komunikacji pozostawia w najgorszym stanie gościniec prowadzący do Pinchtiniec, wbrew wyraźnemu rozporządzeniu władz gubernialnych. Za prawo przejścia przez ugorowaty, błotnisty grunt leżący między cerkwią a źródłem pobiera właściciel ogromną opłatę. Dalej, narażeni są na różne szykany włościanie dzierżawiący ziemię od obywateli, jeżeli okazują szczególne nabożeństwo do tej świątyni; nauczyciele za to samo tracą posady itd. A jednak liczba pielgrzymów wzrasta corocznie.

Ale najlepiej charakteryzuje walkę wypowiedzianą tutaj przez luterstwo prawosławiu ten fakt, że z chwilą rozpoczęcia prawosławnych pielgrzymek do cerkwi pinchtinieckiej powstał kościół luterski. Ogromny, murowany, stoi na wzgórzu tuż obok skromnej cerkwi.

Obrona prawosławia jest tutaj obroną narodowości i kultury ruskiej. W lasach otaczających Pinchtice mieszka wielu włościan znanych pod nazwą „półwierców". Są to potomkowie zbiegłych tutaj rekrutów ruskich i zachowali dotychczas w całej czystości typ Wielkorusa; <ci>, lubo władają jeszcze wybornie językiem ruskim <(rosyjskim)>, nie uważają się już za Rosjan, ponieważ powoli, w braku duchownych ruskich (obchód święta w Pinchticach trwa dopiero od roku), zaczęli odwiedzać kościoły luterskie i stali się lutrami. „Półwierców" tych można widzieć i na uroczystości pinchtinieckiej, jak biją pokłony przed świątynią prawosławną. Fakt godny uwagi.

Starowiery[1]

Los staroobradziów, czyli starowierców, czyli rozkolników, bo te wszystkie wyrazy jedno mają znaczenie, na Litwie i w Polsce według „Moskiewskich Wiadomości" już jest rozwiązany. Mają ich uszczęśliwiać, ubożąc innych i coraz bardziej nękając Polaków, mają ich wzbogacać kosztem cudzej kieszeni.

[1] L. Nadzieja *Wiadomości...* „Kraj" 1872 nr 88 s. 1.

W krótkich słowach objaśnię, jaką rolę odgrywają starowiercy na Litwie i kiedy oni do nas przybyli. Za panowania cara Aleksego Michajłowicza wynikła potrzeba zreformowania ksiąg religijnych, w których wiele miało się zagnieździć błędów niezgodnych z duchem prawosławia. Księgi poprawione nie wszystkim przypadły do gustu — wielu popów nie przyjęło ich, pociągnęło za sobą lud i to się stało przyczyną rozdzielenia prawosławia w Moskwie na starowierców przyjmujących stare książki i prawosławnych. A ponieważ charakter rządu moskiewskiego nigdy tolerancją się nie odznaczał, więc sekta starowierców uległa straszliwemu prześladowaniu. Mnóstwo rodzin wynosiło się do Polski, szukając ratunku. Osiedlało się na Litwie, gdzie z dala od prześladowań pod rządem tolerancyjnym szukało schronienia i spokojnego wyznania swej wiary. W dalszym ciągu dziejów liczba ich coraz bardziej się zwiększała, a po upadku Polski, to jest po zniesieniu trudności przebywania granicy, tłumy emigrantów osiedlały się w Litwie, zachęceni tym, że nie zrywając z ojczyzną znajdowali na Litwie łaskawsze dla siebie prawa; jak wiadomo bowiem, Litwa do r. 1831 rządziła się statutem litewskim.

Nieprzezorne nasze obywatelstwo chętnie ich osadzało na swoich gruntach, widząc w tym chwilową swą korzyść, a w dobroduszności swojej nie przeczuwali, ile tym krokiem na przyszłość nieszczęść sobie przynoszą. Starowiercy przynosili z sobą charakter swojego narodu, okropne złodziejstwo, mianowicie koni, i chętka do zabójstw; tym się oni i do dzisiaj odznaczają.

Każda zbrodnia spełniona w naszym kraju jest przez nich albo przez Żydów, choć to rzadko, a lud miejscowy do tego jest niezdolnym. Starowiercy odznaczali się największą niewdzięcznością za gościnne ich przyjęcie; żyjąc pod prawami litewskimi zapomnieli, wskutek czego przenieśli się na Litwę; nie doświadczając żadnego prześladowania zapomnieli o prześladowaniach, jakich doznawali od rządu, a wieści o nowych tyrańskwach spełnianych na ich braciach w Moskwie, których już prawa litewskie nie osłaniały swą opieką, z rzadka bardzo do nich dochodziły, a rzadziej znajdowały wiarę. Powoli więc litewscy starowiercy zaczęli sprzyjać rządowi ze szkodą kraju, w którym mieszkali. Przy tym i rząd zrozumiał, jak wielki użytek może wyciągnąć z ich wierności, w inny więc sposób postępował z naszymi starowiercami niż ze swymi — tam prześladował

i dawniej i teraz, tu gładził, pobłażał, dawał im swobodę wyznania, zaskarbiał ich przyjaźń. Rząd wiedział, że będzie miał z nich najdoskonalszych szpiegów, którzy mieszkając na ziemi Polaków najlepiej oświadomią go o wszystkich ich czynnościach. Rozkolniki i rząd rozciągnęli sieci, a my w nie niebaczni dobrowolnie wpadaliśmy, dopomagaliśmy sami zamiarom rządu chętnie osadzając rozkolników na ziemi swojej. Widząc korzyści tylko chwili obecnej, zaślepieni nie dostrzegliśmy, że ta chwilowa korzyść jest brzemienną w przyszłości wielkimi klęskami. Toteż dzisiaj obywatelom naszym ciężko przychodzi odpokutować za nierachunkowość swych przodków. W 1863 roku rozkolniki według zwyczaju wszelkimi środkami starali się zaskarbić względy rządu. Szpiegowali, wydawali powstańców, a nawet w tych miejscowościach, gdzie byli gęściej zasiedleni, tworzyli bandy, napadali w imieniu rządu na dwory, rabując je i wywierając całe swe barbarzyństwo na bezbronnych mieszkańcach. Wynagradzając za niecne postępowanie, Murawiew w 1864 r. wydał rozporządzenie, że nadal obywatel nie ma prawa rugować bez zgody rozkolników ze swoich gruntów i nie ma też prawa podnosić cenę opłaty dzierżawnej. Taki stan niepewności trwał aż dotąd. Lecz obecnie sprawa ta ma być już ostatecznie rozwiązaną, a rezultatem tego rozwiązania jest zmuszenie obywateli do sprzedania rozkolnikom zajmowanych gruntów drogą przymusową, według oceny wyznaczonej na to komisji. Ocena zaś ta, jak tego już nieraz doświadczyliśmy, jest taka, że za 100 rub. sr. wartości dadzą 20 rubli, jest to więc to samo, co gwałtem odebrać cudzą własność, co zrabować jednych, aby wzbogacić drugich. Pod mądrym naszym rządem rabunek wszędzie daje się spotykać. Ciężki to będzie cios dla wszystkich właścicieli, niektórzy z nich tak byli nieroztropni, że większą połowę majątku kolonizowali rozkolnikami; dzisiaj wszystko to przyjdzie utracić.

Drugim nie mniej ważnym powodem przestrachu ogółu jest to, że rozporządzenie podobne, jeżeli nastąpi, daje możność przypuszczenia, że stan niepewności, gwałtów i rabunków jeszcze nie przeszedł, że własność nie jest zabezpieczona żadnymi ustawami, że jeden wyraz despoty może ją wydrzeć. Ta niepewność zabija w każdym ducha przedsiębiorczości. Cały kraj niespokojnie wyczekuje niepewnego jutra. Ani rolnictwo, ani przemysł, ani handel tam zakwitnąć

nie może, gdzie nie ma pewności, gdzie własność nie opiera się na pewnych i niewzruszonych podstawach. Kraj ubożeje i państwo całe na tym cierpi, zdawałoby się, że interesem rządu byłoby starać się polepszać byt materialny, ale w Moskwie wszystko przeciwnie się dzieje, gdzie indziej podłość jest wzgardzaną i surowej karze ulega, w Moskwie podnoszona do najwyższych zaszczytów, przypuszczona nawet do łask carskich, który władzę swoją na niej opiera; gdzie indziej ubóstwo uważają za klęskę narodu, w Moskwie rząd stara się ubożyć ludność, aby łatwiej nią mógł władać. Zaprawdę, doskonałych, dzielnych doradców car posiada, ale naród moskiewski ma prawo sądzić, że wszelkie te rady, wszelkie rozdrażnienia rządowe Polaków przeciw Moskalom raniej czy później posłużą za karm dla wytuczenia i tak już tłustego pruskiego osła.

Ale jedno stronnictwo w Europie może składać dank rządowi moskiewskiemu, niepodobna, aby komuniści nie byli z tych rozporządzeń zadowoleni i nie uważali Moskwy za wzór do naśladowania. Rzecz dziwna i do wiary niepodobna, a dla przyszłych dziejopisarzy będzie faktem trudnym do wytłumaczenia, co za pobudki kierują rządem w takim postępowaniu, które mu w przyszłości tylko ruinę sprowadzić mogą. Gdyby gabinet moskiewski z samych komunistów był złożony, to nie inne by stamtąd rozporządzenia wychodziły. Czyż rząd tego nie rozumie, że nadwerężenie własności obala główną zasadę idei państwa i wprost prowadzi do socjalnej rewolucji. Przy takim wsparciu rządowych chęci masy ludu nieoświeconego mogą stać się nieograniczonymi. Wprawdzie każda rewolucja w Moskwie jest sercem przez nas pożądana, lecz rewolucja komunistyczna, do jakiej Moskwa widocznie dąży, mimowolnie niepewnością nas przejmuje, jakie owoce przyniosłaby ona dla naszego kraju. Wszakżeż przesądzać przyszłości nie mamy prawa. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że w radzie carskiej znajdują się osoby gorąco pragnące rewolucji i że ich wszystkie rady, których car słucha, wprost do tego prowadzą. Najbardziej udowadnia to moje przypuszczenie to, że od 1863 r. polityka wewnętrzna przedstawia się w podwójnym charakterze: inaczej postępują w Moskwie, inaczej u nas; i tak, u nas nadawali grunta włościanom za bezcen, a w Moskwie ceniono je tak drogo, iż nieraz zmuszano włościan do przyjęcia tego podarunku, który on mógł posiąść daleko taniej w innym miejscu; w Moskwie

rozkolników prześladują dzisiaj jak i dawniej, u nas dają im swobody wyznania i nadto gruntami mają ich obdarowywać. Można by było wiele jeszcze przytoczyć przykładów tej podwójnej polityki, tak w większych, jak i w pomniejszych sprawach, a ponieważ komunikacje obecnie są bardzo łatwe i co rok mnóstwo Moskali przyjeżdża do nas na zarobki, widzą więc, co się u nas dzieje, i rozgłaszają w swoich stronach szczęśliwe położenie włościan i rozkolników w naszym kraju, wywołując w ten sposób niezadowolenie i głęboką urazę do rządu. Takie dwojakie postępowanie w tymże państwie czyż nie daje prawo sądzić, że są ludzie, co umyślnie tak robią, aby w ten sposób wywołać ludowe rozdrażnienie i przy pomocy tego dopiąć ukrytych swoich zamiarów. Niedaleko widzący car sam przykłada rękę do swojej ruiny.

NB. W Litwie rozkolników znajduje się przeszło 100 000, w Moskwie [Rosji] około 10 000 000.

Pańszczyzna[1]

W Litwie podług urządzenia ekonomii królewskich 1557 r. chłop z włóki robił dwa dni pańszczyzny; w dobrach szlacheckich 1564 i 1588 — trzy dni na tydzień, a w miejscach bliższych zysku i odbytu ziemiopłodów swoich, więcej nawet. Powinności te były: danina pieniężna *sierebszczyzna*, której za Zygmunta I od sochy 3 grosze ówczesne, a w 1550 po groszy 5 płacono. *Pokonewskie* na Żmudzi, czyli pobór zastępujący służbę konną, ten w 1552 kopę jednę, czyli teraźniejszych 23 zł 15 gr 2 szelągi <(1830)> wynosił. *Dziakło*, obowiązek dawania osepów, siana, jaj i drobiu. *Godne*, powinność ofiarowania pieniędzy, bydła lub darów jakich w dni uroczyste[2]. Opłata od wołów nazywała się *powołowszczyzna*[3]. *Odumarszczyzna* była to sztuka bydła przy śmierci gospodarza do dworu zajmowana. *Pojemszczyzna* — od pojęcia żony; tę bojary litewskie oddawały swym książętom, a bojarom kmiotki[4].

---

[1] Ł. Gołębiowski *Lud polski...* s. 50 [w wyd. z r. 1884 T. 1 s. 52—53].

[2] Używane to było i w Mazowszu. Ł. G.

[3] Na Podolu zwało się *gostinna*. Ł. G.

[4] T. Czacki *O prawach polskich i litewskich...*

W chwilach pilniejszej robocizny były używane *gwałty*, czyli powinność wychodzenią całą ludnością do pracy zdolną w pole; nadto obowiązek *podorożczyzny*, czyli odbycia dwóch dróg wielkich po mil 50 lub 60, dwóch mniejszych po mil 25 do 30.

Pobór do wojska[1]

Niedawno odbyty pobór do wojska daje mi powód do skreślenia, w jaki to sposób podatek krwi wybiera się na Litwie za rządów moskiewskich. Zapewne oddalony od naszych stron czytelnik, nie znający zwyczajów miejscowych ani też tego despotycznego ucisku, jakiemu Litwa ulega, nie ma wyobrażenia, ani mu nawet w myśli powstanie, aby w Europie istniał jeszcze pobór w tak barbarzyński sposób dokonywany. Moskwa w ostatnich czasach czyni znaczne postępy i w prawodawstwie, i w naukach, i w obyczajach. Poznawszy, jak daleko pozostała od innych narodów — gorączkowym skokiem chciałaby dopędzić i stanąć na równi z innymi; czy ta pośpieszna gorączka potrwa długo, czy się ona nie przetrawi bez wielkich rezultatów — to chyba przyszłość wykaże, ale dzisiaj we wszystkich urządzeniach postęp widoczny, spodziewać się więc należy, że i ten nieludzki sposób wybierania szeregowców, jako zabytek dawnych Piotrowskich jeszcze czasów, ustąpi wkrótce przed prącym postępem i zostanie zamieniony na praktyczniejszy i bardziej tchnący rozsądkiem i ludzkością. Że to wkrótce nastąpi, o tym wszystko przekonywa — a przygotowująca się reforma wojskowa — tak groźna w przyszłości dla Europy, zapewne położy tamę tym nadużyciom. Dla pamięci jednak i dla świadectwa, pod jakim brzemieniem lat przeszło 70 Litwa przeżyła, skreślę ten barbarzyński zwyczaj mogący mieć miejsce tylko u dzikich i na wpół ucywilizowanych ludów.

Pobór do wojska u nas odbywa się w następujący sposób: rząd wyznacza, wielu z tysiąca dusz powinno postąpić do wojska (jak w tym roku 6,5 ludzi z tysiąca), i dalej o niczym nie wie ani też pragnie wiedzieć. Zarząd miejscowy wkłada obowiązek, dawniej za poddaństwa na obywatela, a dzisiaj na wójtów gminy, aby sto-

[1] L. Nadzieja *Wiadomości...* „Kraj" 1872 nr 88 s. 1.

sownie do wielkości gminy pewną liczbę ludzi dostawić do miasta powiatowego — gdzie komisja wyznaczona osądza o zdolności ich do służby. A ponieważ wielu zostaje uznanych za niezdolnych, zatem wójt gminy podwójną liczbę ludzi powinien dostarczyć, aby mieć kim zamienić nieuzdolnionych. Oto jest cała manipulacja poboru w Moskwie. Nikt się z władzy wyższej nie zapytuje, czy zachowana jest sprawiedliwość, czy nie ma nadużycia, o losowaniu mało kto nawet słyszał. Wyrocznią losu człowieka jest wójt z kilku starszymi gminy i komisja powiatowa, ich postanowienia są wszechmocne i bez apelacji ważne.

Wójtem według ustawy rządowej na Litwie może być z tego stanu, z jakiego się gmina składa, gmina nie może wybrać na wójta szlachcica, chociażby tego chciała.

Przeczytawszy to, co napisałem, łatwo zrozumieć, jak ogromnemu nadużyciu i wyzyskiwaniom podlega lud włościański i mieszczanie; szlachta bowiem uwolniona od rekruta i tylko w Królestwie Polskim według praw Napoleona ulega poborowi. Wyzyskiwanie i obdzierstwo dochodzi do tak potwornych rozmiarów, że dusza wzdryga się na sam widok tych nadużyć.

Wejdźmy w bliższe szczegóły: wójt najprzód wyznacza na rekruta z najbogatszych rodzin. Rodzice chłopaka udają się do wójta z pokłonami, aby uratować syna. Wójt gminy po dość długich sporach układza się w swym gniewie, rozumie się za grube pieniądze, i wyznacza rekrutów z mniej bogatszych; taż sama powtarza się historia, wójt ustępuje za mniejszą opłatą, jako od biedniejszych, i przenosi swe wyroki na najbiedniejszych, z których nic wydrzeć już nie może. Dalej ten biedny włościanin musi się opłacić i klucz-wójtowi (rodzaj woźnego asesora policji wiejskiej) — aby go nie schwytał na drodze przejeżdżającego, i pośrednikowi (urzędnik do spraw włościańskich), który czasami wyznacza na rekrutów często tych samych, którzy już się opłacili wójtowi, i doktorowi miejskiemu, i członkom komisji. Szarpany ze wszech stron, biedny włościanin broni się pieniędzmi, jeżeli je posiada, aby tylko ocalić się od wstrętnej mu służby moskiewskiej.

Ale w porządkach naszych osobliwsze jeszcze rzeczy istnieją: jeżeli wyznaczeni na rekrutów potrafią przez czas poboru ukryć się, to później śmiało mogą powrócić do domu i być pewnymi bezpieczeństwa i spokoju — aż do przyszłego poboru. Przy tym nikt

przed prawem nie odpowiada, ani ten, co się skrywał, ani co nieszczęśliwego przechowywał. Nic więc dziwnego, że każden, mogąc uratować swoją głowę, stara się ukrywać jak można najdłużej. Tu osobista odwaga i zręczność wielce jest pomocna; stąd czas poboru na Litwie jest chwilą tak wielkiego znaczenia, że nierozumiejący tych porządków mógłby posądzić ludność co najmniej o jakieś zmowy przeciw rządowi. Ludność młoda jest cała w popłochu, rozbiega się po lasach, po przyjaznych sobie domach szukając schronienia; oddala się często o mil 15 lub 20 do innych powiatów i tam przepędza czas ten gorący. Z drugiej zaś strony policja z wójtem dokłada wszelkich usilności, aby odkryć ich schronienie. Stąd obie strony wysilają swój umysł na wydobycie z niego możliwych fortelów; jedni, aby się ukryć, drudzy, aby wynaleźć ich i wyszukać. Rozwija się więc w klasie włościan cały system podejścia, szpiegostwa, donosów, słowem powtarza się na małą skalę cechy charakteryzujące najwyższe sfery tutejszego rządu. Wójtowie opłacają szpiegów, aby wyszukiwali schronienie młodych ludzi; tamci, jeżeli środki na to pozwalają, również opłacają, aby zapewnić ich milczenie. Zdarza się, iż jedna osoba usługuje obu stronom, wójtowi donosi o schronieniu, a chłopakom, kiedy na nich mają napad uskutecznić, i z obu stron otrzymuje równą brzęczącą wdzięczność. Często się zdarza, że powstaje bójka, baby z koczergami[1] bronią nieszczęśliwego, odważnie napadają na prześladowców i dają mu czas do ucieczki. Niekiedy, jak i w tym roku, w wielu miejscach potrzebują na pomoc siły zbrojnej dla uspokojenia wzburzonej ludności. Policja także przy napadach z równąż ostrożnością postępuje; najczęściej na to wybiera noc — rozstawia po wszystkich drogach, przesmykach, po krzakach zaczajonych ludzi, a z głównymi siłami naciera na spokojnie śpiących mieszkańców; przestraszony biedak zmyka nieraz w jednej koszuli i często wpada sam w zastawione sieci; czasami, jeżeli jest silny i odważny, rozbija zasadzkę, dopada lasu i już uratowany — na to policja daje każdemu stojącemu na zasadzce powróz, aby łatwiej można było oplątać i obalić nieszczęśliwego.

Z tego krótkiego rysu czytelnik zrozumie, do jak okropnych nadużyć podobne porządki stają się powodem. Jedynaka od biednej

[1] [pogrzebaczami]

wdowy odbierają, a kilku synów u bogatych rodziców pozostaje w domu — niesprawiedliwość dochodzi do tego stopnia, że gdy nie mogą schwytać syna lub męża, matkę i żonę wiążą, biją, głodzą, aby wymóc na nich donos na osoby najbliższe ich sercu — sama natura wzdryga się na takie postępowanie.

Gdyby nie płacz ludu, nie jęk matek, nie rozpacz młodzieży, widowisko takie mogłoby sprawić najzupełniejsze zadowolenie widzów. Gonitwy, te uganiania się wzajemne musiałyby wywołać uśmiech na ustach każdego, mianowicie jeżeli się pomyśli, że to się dzieje w państwie samowładnym, ogromnym przestrzenią i ludnością i że ten potężny despotyzm z taką trudnością zdobywa człowieka, aby go obrócić na swoje narzędzie. Rząd moskiewski z natury swojej, do czego się dotknie, musi demoralizować wszystko, toteż i sposób wybierania rekrutów chyba był ułożony w statucie moskiewskim w zamiarze rozwinięcia w ludności szpiegostwa, obdzierstwa, włóczęgostwa; trudno bowiem jest przypuścić, aby nie rozumiano tych korzyści, jakie losowanie do poboru, od tak dawna praktykujące się w innych stronach Europy, przynosi. Losowanie nie daje żadnej drogi do wyjścia, ludność wie, że musi dać rekruta, i wie, iż żadnej niesprawiedliwości nie ulegnie; poddaje się więc swemu przeznaczeniu, może z boleścią, ale ze spokojem przystępuje do urny; gdy zaś w zasadzie, jaka obecnie praktykuje się na Litwie, leży możność ocalenia siebie, każden stara się ocalić możliwymi środkami, zwalając cały ciężar na innych, a że pieniądz w takich razach wiele znaczy, najbiedniejszy zatem jest najnieszczęśliwszym; rodzi się stąd cały szereg występków, a rodzicem tych występków jest sam rząd. Wszakże dla niektórych pobór jest prawdziwym złotym runem; znam niejednego wójta, który wskutek tych szczęśliwych operacji włada kapitałem od 30 do 40 tysięcy rubli, i to zebrane w przeciągu lat 8 lub 9, a ileż to pieniędzy wpływa do kieszeni klucz-wójta, doktora i innych urzędników. Ludzkość się wzdryga na tak barbarzyńskie postępowanie, lecz ci panowie zapewne błogosławią przemądry rząd, iż im zabezpieczył tłuste kąski.

Aby czytelnik wiedział, jak wstrętna jest dla ludu naszego moskiewska służba, dość powiedzieć, że młodzież dopuszcza się kalectwa, wydziera sobie oko, odrębuje palec, podcina nogę pod kolanem, aby ją przykurczyć, używa ziół zjadliwych do rozranienia

swojego ciała, aby tylko uniknąć tych łask carskich. Przed 40 laty Jan Chodźko w dziełku *Jan ze Świsłoczy*, pisanym dla ludu — wytyka już ten zwyczaj kaleczenia siebie. Dzisiaj nic się pod tym względem nie zmieniło. Każden pobór pomnaża o kilka tysięcy kalek, kaleczą siebie zwyczajnie tak ostrożnie, aby to nie przeszkadzało do pracy, z której żyje. Prawo nawet zastrzega ciężkie kary na kaleczących się, ale czyż podobna udowodnić, że kalectwo nie z przypadku powstało? Rozpacz tego ludu często granic nie ma; kto raz w życiu widział te wszystkie nadużycia, musi wyznać, że rząd moskiewski jest rządem demonicznym, podniecającym ludność do wszystkich występków i zbrodni.

Pauperyzm na Żmudzi[1]

Choć wprawdzie nic nowego nie powiem o tym przedmiocie, bo żebraka rzemiosło wszędzie jednostajne, wszędzie on jednako wyciąga do przechodzących ręce i błaga o datek, ale w każdej stronie mogą być inne nadużycia i podejścia, a zatem i inne środki do zapobieżenia złemu.

Diecezja żmudzka wielkich miast nie ma, wyjąwszy Kowno, stolicę guberni, która wszakże obwodem swym niewiele przewyższa miasta powiatowe. Ubogich właściwie miejskich liczba jest mała, każde miasto może ich przekarmić bez trudności. I wreszcie można powiedzieć, że zajmują się żebraniną mniej więcej godni litości bliźnich, ale i tu zachodzą niekiedy wielkie nadużycia. Znany był w Wiłkomierzu jeden natrętny żebrak, siedzący dawniej koło zakrytego <(zamkniętego)> teraz kościoła ks. pijarów, który chwytał za poły sukni idących i błagał zawsze o grosz tylko jeden, a dla swej córki dał kilka set rubli w posagu.

Kowno najwięcej jest napastowane przez żebraków z dalszych stron. Tłumy małych dzieci i dobrych już półparobczaków przychodzą do miasta około dnia Wszystkich Świętych i przez całą zimę oblegają ulice. Ze świętem wielkanocnym znowu wracają do domów. Niegodnym to jest ze strony gospodarzy tych stron, iż swoich pastuszków

[1] „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1855 nr 29 s. 671. [Na marginesie rkp. uwaga O. K.: „żebracy".]

na zimę wyprawują <(wysyłają)> na świat, aby żyli o żebranym chlebie, i tak sami ich przyuczają do próżniactwa i wszelkich występków, które później przez całe życie nie dają się wykorzenić. Niegodna ta spekulacja, która zapewne nie może ściągnąć błogosławieństwa bożego.

U wieśniaków w guberni kowieńskiej to się nie praktykuje. Należałoby, aby kapłani z ambon powstawali na taką twardość serca gospodarzy. Z chłopaków tych nigdy już nie będą ludzie pracowici, kiedy od pierwszych dni życia przywykają do lenistwa i łatwego wyłudzania grosza. Za moją bytnością w Kownie jeden zacny urzędnik, asesor powiatowego sądu, a dzisiaj wzorowy kapłan w diecezji wileńskiej, Sykstus Jassewicz, podówczas lubiąc zajmować się mineralogią, chciał dać zatrudnienie dla małych żebraczków. Przychodzącym do siebie dawał szlifować kamienie i płacił im dziennie po 20 groszy. Jednak raz spróbowawszy żaden więcej do niego nie wracał, powiadając, że oni mogą daleko więcej, czasem pół rubla i cztery złote zebrać codziennie chodząc po ulicach, i w ogólności do żadnej pracy nie dają się nakłonić. Gdy chodzą od domu do domu, niektórzy boso i w tęgich mrozach płaczliwym głosem błagają o litość, spojrzeć na nich — zdawałoby się, że oni kilka dni już nie widzieli kawałka chleba, a tymczasem wielu z nich, zwłaszcza większych, wyżebrany przez cały tydzień zapas trwonią w nocy z soboty na niedzielę na tak zwanym balu ubogich. Zbierają się wieczorem do jednego domku koło Tatarskiej ulicy, sprowadzają wódki, piwa itd. i przy głosie skrzypiec, tak zdrowi, jak i ślepi, i chromi, wybijają hołubce i całą noc przepędzają na krzykach i hałasach.

Wiejscy żebracy na Żmudzi są innego rodzaju. Jeśliby jakiemu cudzoziemcowi zdarzyło się jechać przez Żmudź traktem, którym wtedy ciągnie pobożny lud wiejski na odpust do jakiego parafialnego kościoła, powziąłby zapewne o tej prowincji bardzo niekorzystne wyobrażenie. Bo co krok prawie spotkałby tu kołtunowatego chłopaka podpierającego się szczudłami czasem tylko dla zwyczaju, tam chromiejącego na jedną nogę i ciągnącego za sobą na sznurku ślepego, który lepiej od swego przewodnika widzi drogę. Tu znowu parę dziarskich dziadów z podstrzyżoną brodą, oczepionych <(obłożonych)> torbami, przy długich kijach okutych ostrym żelazem i opatrzonych biczem do rozpędzania uprzykrzonych psów wiejskich,

tam kilka zdrowych bab ubranych niechlujnie, dalej wózek z budą w której siedzi mniemany łazarz lub łazarka, ciągniony przez chudą szkapę. Za wozem bieży świnka na sznurze, przyzwyczajona jak piesek i karmiona samym tylko chlebem. Koło wozu ojciec, matka, kilkoro małych dzieci. Są to ubodzy z dziadów, z pradziadów, którym koniecznie jeden syn lub córka musi rodzić się w kalectwie, dla dobra całej familii. Prowadzą oni życie koczujące i z odpustu na odpust, z kiermaszu na kiermasz wędrują nieustannie. Zimą każda karczma, latem każdy las po drodze stanowi ich popas i nocleg. Wtedy i łazarz swobodnie wyłazi z bebechów <(betów)> i doświadcza siły członków swoich, żeby czasem i naprawdę nie zapomniał chodzić. Słowem, miałby <(cudzoziemiec ów)> ciągle przed oczami kalectwo ludzkie w najrozmaitszych postaciach i mógłby mniemać, że to jest kraj samych niedołęgów, samych tylko przez naturę poszpeconych ludzi.

Ale idźmy do miasteczka, gdzie się odpust odbywa. Tu każdy nasamprzód stara się dogodnie uplacować i z tego powodu nieraz powstają spory i bójki. Większa część zasiada przy drzwiach kościelnych we dwa rzędy, ciągnące się do bramy cmentarza <kościelnego>. Dlatego pewnie, że lud wychodząc z kościoła, po szczerej często modlitwie, w której gorąco błaga Najwyższego o pomoc w swoich duchownych lub doczesnych potrzebach, skłonniejszym jest do dawania jałmużny, żeby przez nią zyskał pośredników u Ojca niebieskiego. Gdyż ubodzy, jak ktoś powiedział, zawsze bywają przy kościele, lecz rzadko albo i nigdy w samym kościele. Dalej od smentarza <(ku miastu)> idą znowu takież dwa rzędy <(żebraków)>. Inni zaś mieszczą się, gdzie mogą, we środku rynku, przy szałasach, przy budach żydowskich, przy >szynkach<[1], gdzie tylko większy napływ i przechód jest narodu. A każdy musi śpiewać, bo pacierz i cicha modlitwa nie tyle zwraca na siebie uwagi. Co umie i jak umie, każdy musi śpiewać, półświatowe czasem i półduchowne pieśni, i wrzeszczeć przeraźliwie, ile tylko głosu staje. Tym się, jak sądzę, odróżnia szczególniej ubogi żmudzki od swoich braci stron innych. Często dają się słyszeć najzabawniejsze, własnej kompozycji słowa, jak <np.> „święty Jerzy chrzcicielu, tyś porodził Pana Jezusa

[1] [w rkp.: szynkowniach]

Chrysta, alleluja, alleluja" i tym podobne. Inny znów, niby o rękę opiera głowę, a tymczasem palcami przyciska gardło, aby wydawać głos tym chropawszy. Kto tylko choć chwil<k>ę śledził obroty ludzi tej klasy, mniemam, że nie mógł patrzeć bez oburzenia na ich obłudę i oszukaństwa. Z wielu przywiodę tu jeden przykład. W czasie Szkaplerznej M.B. w miasteczku Linkowie szawelskiego powiatu, we środku samego rynku, na rozpostartej siermiędze siedzi pochyliwszy nogi czerstwy i silny, koło czterdziestu lat <wieku> mężczyzna. Przed nim krucyfiks i drewniany talerz. Tłum Żydów i ludu otacza go ze wszystkich stron z pewnym rodzajem ciekawości i podziwienia, on zaś wrzeszczy, ile tylko siły staje: „święty, święty, <święty> Pan Bóg na niebie", i dziwacznie macha rękami, kiwa głową, przewraca oczy jak derwisz muzułmański w zachwyceniu i robi przymilenia się i śmieszne grymasy do krucyfiksu. Od czasu do czasu przybiega do niego mała dziewczynka, pewnie jego własna córka lub obca do tego namówiona, i kładzie na talerz pieniądz miedziany. On bierze ją na swe ręce i obsypuje błogosławieństwami, że będąc sama ubogą oddaje swój grosz ostatni dla biednego łazarza. Widzowie tej sceny jedni odchodzą potrząsając głową, drudzy, taką przemową poruszeni, rzucają mu hojnie groszaki. Mniemany ubogi składa życzenia i dzięki i z kiwaniem się i przewracaniem oczu pogrąża się w cichej modlitwie, zależącej na niezrozumiałych szeptach, która trwa, dopóki lud nie przestanie zwracać na niego uwagi i rozchodzić się. Wtedy zabiera pieniądze i znowu tubalnym głosem woła na cały rynek: „święty, święty, <święty> Pan Bóg na niebie" — i znowu się powtarza wszystko do końca. Podobnych żebraków można widzieć na każdym prawie feście <(uroczystości)> na Żmudzi[1].

Niejeden pomyśli, żem jest nieprzyjacielem ubogich i nieczułym na nędzę bliźnich swoich, kiedy opisuję ich w tak poniżających barwach. Przeciwnie; pragnąłbym tylko znieść nadużycia i przez to pomóc prawdziwie ubogim, którym oszuści i włóczęgi, często wyrwawszy się z turmy <(więzienia)>, zabierają należny kawałek chleba.

[1] >Żebraków, o jakich tu mowa, znajdziesz każdego czasu w naszej Częstochowie. Są między nimi żonaci z dziećmi drobnymi. U niektórych po śmierci znajdowano kije żebracze napakowane złotem, jak to za rzecz pewną rozpowiadano (przyp. Red.)<.

Sądzę, że łatwo można by zaprowadzić jakikolwiek porządek, gdyby władza duchowna i cywilna działały spólnie i wspierały jedna drugą.

Kościół jest matką i opiekunką ubogich, od niego więc zależą najwięcej. Niepodobieństwem jest zakazać zupełnie żebrać na Żmudzi, gdyż w całej diecezji, wyjąwszy Kurlandię, gdzie też i nie wolno zbierać jałmużny, nie ma żadnych dobroczynnych zakładów dla ubóstwa. Wreszcie żebrak w domu — to Bóg w domu. Przez to i najbiedniejszy chłopek ma zręczność według możności dobrze czynienia. Są wprawdzie przy każdym kościele tak nazwane szpitale, lecz one żadnego nie mają funduszu i ubodzy, prócz mieszkania, nic więcej nie dostają, <i> żyją z łaski parafian. Przy tym, ponieważ muszą posługiwać przy kościele, roznosić okólniki władzy duchownej i inne spełniać według możności obowiązki, nie mogą przeto być przyjęci, zwłaszcza wszyscy <którzy są> całkiem kalecy. Że prywatna dobroczynność na Żmudzi jest nieskąpą, za dowód może posłużyć to samo, iż tak wielkie tłumy żyją z niej żebraków i żaden z nich nie cierpi głodu, chyba jaka gdzie wdowa, pątnica obarczona dziatwą, utrzymująca się z pracy rąk swoich <(gdy tej pracy braknie)>, lub kmiotek biedny a niezaradny u złego obywatela.

Żebracy w powiecie nowoaleksandrowskim (jezioroskim) <gub. kowieńskiej>[1]

W niektórych miejscowościach guberni kowieńskiej, a mianowicie w powiecie nowoaleksandrowskim, żebracy jeżdżą wozami, jakie na załączonym tu rysunku są wyobrażone. Zjawienie się takich wozów na drodze wiodącej do sąsiedniego kościółka parafialnego jest znakiem zbliżającej się uroczystości kościelnej. Są to wozy familijne, bo siedzą w nich zwykle małżonkowie lub żona z dziećmi, gdy mąż jest w stanie iść pieszo i koniem kierować. Ciągną zwykle powoli, zatrzymując się na popas w wioskach po drodze leżących, gdzie otrzymują strawę dla siebie, albo na dwornych łąkach, kędy konik swobodnie trawkę skubać może, a wieprzak ryć bezkarnie.

Podczas takiego popasu dzieci bawią się na murawie, gdy rodzice zmieniają ubranie, korę drą na łapcie lub wylegają się na słońcu po obiedzie.

[1] „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 349 s. 249 (z ryciną).

W dzień uroczysty żebracy ustawiają swe wozy w rząd z obu stron drogi wiodącej do kościoła. Bywa ich zawsze dość dużo, a wszystkie zwykle kryte. W budach tych rozwieszają mnóstwo szkaplerzy i medalików do sprzedania; sam właściciel przez cały czas nabożeństwa siedzi wewnątrz budy i przeraźliwym głosem śpiewa pieśni pobożne. W ciągu dnia tego koń ma odpoczynek, bo wałęsa się, wybrykuje, gdzie i jak mu się podoba, a wieprzak uwiązany do wozu chciwie chwyta okruszyny spadające ze stołu swego pana.

Po skończonej uroczystości, gdy się już wszyscy do domów porozjeżdżają, pełzną i żebracy >dalej< do drugiej parafii, wioząc z sobą jałmużnę i pieniądze zebrane ze sprzedaży świętości.

W zimie prawie ich nie widać, gdyż porę zawiei i mrozów przepędzają gdzieś po wsiach u swych dobroczyńców lub krewnych, zużywając to, co przez lato zebrali.

Tacy są ci żebracy: mają konia, powóz kryty i wieprzaka jednego lub kilka dobrze wykarmionych. Są to jaśnie wielmożni panowie w porównaniu do tych, co siedzą nad Sekwaną na Pont des Arts.

Kultura umysłowa[1]

Kultura umysłowa u mieszkańców okolicy <Władysławowa i Gryszkobudzi> jest prawie żadną i zapewne nigdy ona podniesioną nie będzie, dopóki dotychczasowe przeszkody nie zostaną usunięte. Główną zawadą do wyższego oświecenia Litwinów jest niezaprzeczenie ich język, który namiętnie miłują, a przez który odcięci są od krajowców Polaków i tym samym od ich dzisiejszej cywilizacji. Dziwić się potrzeba, iż wyjąwszy lat kilku panowania pruskiego ciągle ten naród zostając pod rządem polskim, mając zawsze przełożonych nad sobą panów i księży Polaków, nie nauczył się ich mowy. W tak obszernych dwóch parafiach zaledwie znaleźć można kilku włościan po polsku rozumiejących, i to niedokładnie; cała ludność wiejska trzyma się swojego języka. Dlatego to po litewsku tylko ogłasza się słowo boże w kościele i św. sakramenta admini-

[1] B. Butkiewicz *Władysławów...* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 16 s. 299.

strują się również po litewsku. Żadnych nie przechowują wspomnień z przeszłych czasów, a na zmiany i wypadki późniejsze z największą zapatrują się obojętnością. Jeżeli w czym odróżniają się od przodków swoich, to przyswojeniem tylko niektórych w gospodarstwie ulepszeń, od Prusaków przejętych; zresztą są tym samym ludem prostym, jakim byli przed stu laty ich ojcowie. O dwóch tylko przedmiotach lubią rozmawiać, to jest: o czasach pruskich, w których doznali ulgi w pańszczyźnie i mieli dobry targ na len i siemię, tudzież o swobodzie swego stanu obecnego, który słusznie zowią najdroższym darem i, zawdzięczając go dzisiejszemu rządowi, głośno i szczerze błogosławią imieniowi najjaśniejszego cesarza i króla. Nie znaliby do dziś dnia użytku druku i pisma, gdyby potrzeba wynikająca z religii nie była im wskazała tego dobrodziejstwa. Wiara tylko jest jedyną siłą, za wpływem której litewscy włościanie mogą być z czasem, odpowiednio swojemu położeniu, więcej okrzesani i oświeceni. Stąd ciąży konieczny i święty obowiązek na kapłanach, aby obok sprawy zbawienia nie szczędzili pracy i usiłowań nad moralnym ukształceniem powierzonego ich przewodnictwu ludu.

To pożądane przedsięwzięcie łatwiej i skuteczniej udać się może w tej okolicy niżeli gdzie indziej, Litwini albowiem są powszechnie nabożni i przywiązani do osób duchownych; z powolnością przeto daliby się prowadzić na drodze wskazującej im <ich> dobro własne. Najwięcej by ku temu dopomogło zaprowadzenie i utrzymywanie przez księży, podług przepisów rządu, szkółek elementarnych. Doświadczenie okazało, iż jak mieszkańcy <tutejsi>[1] chętnie oddają swoje dzieci na naukę do duchownego, tak przeciwnie, bardzo się wzdragają one powierzać świeckiej osobie. Przyczyną takiego postępowania jest to ich mniemanie, iż uczyć się potrzeba tylko w celu poznania lepszego religii, której właściwym nauczycielem jest kapłan, nie zaś cywilny profesor. Z tegoż samego wyobrażenia wynika i to, że kiedy zamożny włościanin oddaje syna do szkół wyższych, ma zawsze na widoku, aby koniecznie został w stanie duchownym, i biada mu, jeżeli zawiedzie nadzieje swego ojca w wyborze powołania. Przed kilkunastu laty sędziwy starzec domagał się przed urzędem, iżby syna jego wzięto do wojska za to, że ukończywszy

[1] [w publ.: tameczni]

szkoły i uniwersytet oddał się cywilnemu zawodowi, a nie poszedł za jego wolą i nie poświęcił się stanowi duchownemu.

W taki sposób pojmując Litwini użyteczność nauk, z największym upodobaniem uczą się czytać, ale w ojczystym tylko języku i dlatego, jak zwykli mówić, żeby przyzwoiciej modlić się w kościele. Nie masz prawie jednej chaty, w której by nie było książek do nabożeństwa. Starają się także mieć Ewangelie, Pismo święte Nowego Testamentu, Żywot Pana Jezusa, książkę o naśladowaniu Chrystusa Pana i kantyczki rozmaitego wydania.

Ze wszystkich przymiotów dobrych, którymi mieszkańcy tych stron odznaczają się, najpiękniejszą i najwidoczniejszą jest zaleta religijności między nimi powszechnej. Bez żadnej przesady godzi się wyznać tę prawdę, iż patrząc na ich żywą wiarę, na posłuszeństwo kościołowi i na przywiązanie do kapłanów, znajdujemy podobieństwo do obrazu, który nam przekazały dzieje pierwszych wieków chrześcijaństwa. Zaledwie dziecię mówić zaczyna, za przewodnictwem swojej rodzicielki chwali już Boga niewinnymi usty. Nim podrostek, chłopiec lub dziewczyna, usłyszy w kościele katechizmową naukę, obezna się z nią dobrze w domu ciągłym powtarzaniem bogobojnych rodziców, z rana i w wieczór, przy zwyczajnym pacierzu. Często przystępująca po raz pierwszy młodzież do spowiedzi przekonywa kapłana nie tylko o znajomości artykułów wiary, ale jeszcze o wiadomości potrzebnej w osiągnieniu pożytków ze świętych sakramentów. Gdyby się nie znało z bliska tego ludu pobożnego, niepodobieństwem byłoby przypuścić, iżby przy tak widocznej prostocie swojej mógł być tak dobrze poinformowanym i tak mocno utwierdzonym w rzeczach religii. O wszystkim, co wiedzieć powinien chrześcijanin, stara się Litwin poznać dokładnie, a czego by nie wiedział, uzupełnia to swoją wiarą żywą i w jej pomocy jedynie pokłada nadzieję zbawienia. Kapłanom zaś z takim ludem nic więcej nie pozostaje do działania, tylko umieć roztropną gorliwością kierować i na dobre obracać jego religijne skłonności, a zdrową nauką i świątobliwym przykładem z własnego życia umacniać w nim takowe.

W dopełnieniu powinności z wiary wypływających mieszkańcy opisujących się tu parafii są bardzo pilnymi i regularnymi. Nie masz dla nich ani złej drogi, ani przeszkody domowej w uczęszczaniu do kościoła. Im więcej świąt i odpustów, tym bardziej doznają pobożne-

go zadowolenia. Pomimo znacznej odległości wsi od miasta, o świcie już oblegają konfesjonały, oczekując kapłanów na oczyszczenie się z grzechów. Jest tu upowszechniony zwyczaj, że młodzież, zwłaszcza dziewice, co miesiąc, gospodarze i gospodynie co kwartał odbywają spowiedź świętą. Rzadkim bywa zdarzeniem natrafić u konfesjonału na takiego, który raz tylko od jednej do drugiej Wielkanocy przychodzi do spowiedzi. Licznie zbierają się na nabożeństwo świąteczne, skromnie się zachowują w kościele, przykładnie się modlą po większej części na książce i uważnie słuchają słowa bożego.

Posty, nie tylko od kościoła nakazane, ale z własnej woli sobie naznaczone, Litwini ściśle zachowują. Prócz piątku i soboty, w każdym tygodniu poszczą jeszcze w środę, a po wielu domach w poniedziałek bez mięsa się obchodzą. Przed każdą uroczystością Matki Najświętszej płeć żeńska zwykła suszyć, mężczyźni zaś na szczupłym pokarmie poprzestają. Lecz obok powściągliwości post wielki siedmiotygodniowy odbywają ze wstrzemięźliwością <nadzwyczajną>[1]. Nie dosyć na tym, iż ani mleka, ani masła przez cały ten czas nie używają, ale co do samej ilości postnego pokarmu skrupulatnie się obchodzą i z przestępstwa pod tym względem popełnionego sumiennie spowiadają się kapłanom. Przy końcu tegoż postu widzieć można na twarzach wszystkich niewątpliwy ślad zadanego sobie umartwienia. Z nazwiska nawet nie znają dyspensy od obowiązku prawami kościoła włożonego. Poczynając od kilkoletniego dziecka do zgrzybiałego starca, wiernie go spełniają. Ani matka karmiąca niemowlę, ani słaby <człowiek> chorobą przyciśnięty nie dadzą się łatwo namówić do użycia pożywniejszego pokarmu.

U każdego Litwina, bez różnicy płci i wieku, na szyi widzieć można różaniec i szkaplerz, nie mówiąc już o innych znakach bractw rozmaitych, do których przywiązane pacierze i modlitwy najściślej odmawiają, zarazem odbywając posty i podług możności wykonywając dobre uczynki względem bliźnich.

Pielgrzymowanie, czyli odwiedzanie świętych miejsc i uczęszczanie do obcych kościołów na odpusty, jest zastarzałym u Litwinów zwyczajem. Pochodzi to, jak się zdaje, częścią z chęci użycia nabożeństwa, częścią w celu widzenia się z krewnymi i przyjaciółmi,

[1] [w publ.: zadziwiającą]

a być może, że miesza się do tej nabożnej praktyki i ludzka próżność, gdyż podczas tego rodzaju przejażdżki nastręcza się najlepsza sposobność pokazania się za domem z porządną uprzężą, zamożnością i hojnością w czynieniu gościnności względem dalszych sąsiadów i rodziny swojej. Powstrzymywać tylko powinni kapłani od zbytku w tej peregrynacji kobiety dewotkami zwane, które ustawicznie biegając po odpustach porzucają domowe zatrudnienia i obowiązki stanu, a nawykają do próżniackiego życia.

W Litwie nieuzasadnione nawet wiadomości o cudach prędko się rozgłaszają, lecz za pierwszym ostrzeżeniem duchownych lud przestaje do takich miejsc uczęszczać i powraca do czczonych i szanowanych. Między tymi najbardziej są wsławione: <1> statua Matki Boskiej łaskami słynąca w kościele katedralnym sejneńskim, <2> obraz św. Anny w Olwicie i <3> krzyże tak zwane boruńskie przy jeziorze Duś pod Metelami. Corocznie zgromadza się do nich wielki konkurs ludzi, gdzie zwykli obok nabożeństwa składać ofiary w gotowiźnie i w rozmaitych artykułach innych.

Obyczaje w ogólności między Litwinami, jako u narodu prostego, są wprawdzie surowe i grube, ale mocą wiary i bogobojnością w przyzwoitych granicach obwarowane. Znajdują się i u nich nałogowi, występni i złoczyńcy, ale w mniejszej jak gdzie indziej liczbie, i to w klasie takich, którzy albo pozbawieni opieki, albo bez zatrudnienia zostając, mają więcej okazji do rozpusty.

Młodzież skromna i najtroskliwiej od rodziców i starszych pilnowana; wszelkie zabawy jej wiekowi służące w domu się odbywają; sromotą jest w oczach Litwinów, gdyby syn lub córka gospodarska uczęszczała do karczmy na tańce i wódkę. Starzy nawet nie wstępują do niej, chyba z potrzeby, jako to w podróży i dla narady w interesie wsi całej.

W razach wzajemnego pokrzywdzenia nie zwykli zadośćuczynienia jedni na drugich poszukiwać sposobem przemocy, podstępu i zdrady. Przy wszczętym sporze niełatwo się porozumiewają i do zgody przychodzą; ale na sądzie wójta z uszanowaniem i uległością poprzestają, chociażby obiedwie strony otrzymały karę. Jak na trzeźwo są pokorni i nieśmiali, tak przeciwnie, trunkiem zagrzani, bywają hardzi i zuchwali. Niebezpieczno natenczas z nimi się spotkać i najlepiej jest z drogi im ustąpić.

Ściśle i, powiedzieć można, uporczywie trzymają się zwyczajów i podań ojców swoich. Z czego wypływa ona mięszanina najpiękniejszych cnót z przeciwnymi im wadami i zboczeniami. Wiele albowiem w ich życiu i obejściu się jest takich rzeczy, które sprzecznymi się okazują z widoczną skłonnością do religijności i poczciwości tego narodu; w zachowaniu bowiem zadawnionych zwyczajów szkodzą częstokroć sprawie moralnej i własnemu interesowi.

Chrzciny, zaślubiny i pogrzeby na Litwie obchodzą się najczęściej z połączeniem zbytku i nadużyć. Sute i długo trwające z takich okazji bankiety psują młodzież, usposabiają do nałogów i rujnują dobytek włościański. Tu dla gorliwości kapłańskiej otwarte jest pole do zasługi przed Bogiem i ludzkością, żeby potrafić roztropnie i z umiarkowaniem wywołać złe ze zwyczaju, a co jest w nim dobrym zatrzymać i utwierdzić.

Od przyjęcia wiary świętej litewski lud dotychczas odznacza się hojnością i przychylnością względem kościołów i duchowieństwa. Wykazanym było wyżej, iż wspaniałe wznieśli włościanie świątynie pańskie w Władysławowie i Gryszkobudzie. W tym to miejscu z kolei powiedzieć przychodzi, że materialny byt kapłanów nie tylko tych dwóch, lecz i sąsiednich parafii zależy po największej części od życzliwości i przywiązania tychże mieszkańców wiejskich. Z powodów, iż kościoły w tej okolicy albo przez inkamerację na skarb[1] pod panowaniem pruskim utraciły swoje fundusze, albo że onych nigdy nie miały będąc tylko filiami odpadłych kościołów za Niemnem do cesarstwa rosyjskiego, probostwa tutejsze nader ubogo są uposażone. Przy pomocy jednakże włościan kapłani są w stanie i przyzwoitość domów bożych utrzymać, i sami wyżyć odpowiednio sw>oj<emu powołaniu. Nie wzbogacą się oni wprawdzie, ale nigdy też nie doświadczą niedostatku, nawet kiedy zechcą pamiętać o ubogich, znajdą w tymże samym źródle środki do ich wspierania i zasilenia. Pomoc ta, duchownym niesiona, dla mieszkańców nie jest wcale uciążliwą; nie dają wiele, ale udzielają zawsze, w każdej potrzebie cząstkę z tego wszystkiego, co dobrotliwy Bóg im użycza na polu i pod strzechą domową.

[1] [włączenie do skarbu]

Jak pamiętni są Litwini o należnym uszanowaniu dla kapłanów, tak zarówno nigdy im nie brakuje dobrej chęci i ochoty usłużenia im w każdej potrzebie. Największą cześć wyrządzają biskupowi, pasterzowi swojemu. Skwapliwie się zgromadzają na spotkanie, kiedy zwiedza kościoły. Nie inaczej, tylko na kolanach zbliżają się do ucałowania jego nóg, a <gdy przejeżdża>[1], zabiegają <mu> drogę, rzucają w polu robotę, żeby uklęknąwszy przy gościńcu otrzymać z rąk pasterza błogosławieństwo. Wszystkich zarówno kapłanów szanują i poważają, lecz tych, którzy do Litwinów ich językiem przemawiają, bez granic kochają i serdecznie się do nich przywiązują. Za szczęśliwych <się> poczytują, gdy znajdują do duchownych przystęp łatwy, i wdzięcznymi są, kiedy <ci> cierpliwie wysłuchają ich przełożeń; bo mają to w zwyczaju, iż długo i z daleka ogadują nim do samej rzeczy przystąpią. Radzi są bardzo i za chlubę <sobie> mają przyjmować w dom swój kapłana, w każdym czasie i w każdej okoliczności będąc gotowymi do świadczenia usługi i gościnności.

Zamiłowani w obchodach kościelnych uroczystości, pragną mieć najwięcej odpustów, a wiedząc, iż na to nie masz przeznaczonego funduszu, czynią starania, aby dom boży świetnie wyglądał i pleban był dostatecznie opatrzony na przyjęcie gości. Dawnej daty Litwini w tym celu zaprowadzali bractwa w każdej parafii, które obecnie wyrodziły się i odstąpiły od ducha i zamiarów swoich założycieli. Rzadko gdzie te stowarzyszenia dziś zajmują się zaspokojeniem potrzeb kościoła i duchownych, a bardzo często są ziarnem niezgody domowej i zawadą do utrzymania porządku. Czynią wszakże przysługę, asystując mężczyźni w komżach, a płeć żeńska nosząc obrazy podczas nabożeństwa i na procesjach, tudzież odśpiewując przed sumą różaniec lub koronkę, podług miejscowego zwyczaju.

Pamiętanie zaś o wszelkich potrzebach teraz należy do samego plebana, który przy pomocy gorliwych gospodarzy o dobro ogólne, zawsze znajduje w swojej parafii wszystko, czego kościoła i jego byt własny wymaga.

[1] [w publ.: przejeżdżającemu]

Nowsza literatura litewsko-żmudzka[1]

Można powiedzieć, że do połowy prawie zeszłego wieku Litwa — oprócz pieśni i legend żyjących w ustach ludu — nie miała innej literatury nad książki do nabożeństwa. Dopiero w XVIII wieku zjawił się w Litwie pruskiej wieszcz narodowy, Christian Donaleitis. Większa część jego poezji niewydanych zaginęła; najznakomitszą z nich, poemat *Cztery pory roku*, wydał w r. 1818 w Królewcu znany badacz dziejów i starożytności Litwy i Prus dr Rhesa z przekładem niemieckim. Poemat ten przełożył także na język polski i zamierzył wydać wraz z tekstem znawca i miłośnik mowy litewskiej p. M. Akielewicz.

Po Donaleitisie pierwsze miejsce w nowszej literaturze litewskiej trzyma Szymon Staniewicz. Pisał bajki, niektóre nawet bardzo udatne, jako to: *Ajtwaras* (Latawiec, zły duch) i *Arklis yr meszka* (Koń i niedźwiedź). Oprócz tego zebrał pieśni gminne z okolic Widuklów w powiecie rosieńskim i ogłosił drukiem pod tytułem: *Dainas Zemajcziu Surinktas yr yszdutas par Szymona Staniewicza Mokslynynka literaturas yr grazjuju pritirimu.* Wilno 1829 <8°, 30 pieśni>.

Dionizy Paszkiewicz pisał epigramata i wiersze satyryczne, tłumaczył *Eneidę* Wirgiliusza na język litewski i pracował nad <litewskim> słownikiem.

Pod pseudonimem Strazdelis, „[mały] drozd" po litewsku, ksiądz Antoni Drozdowski pisał pieśni religijne i ludowe. Pierwsze przyswoił już sobie i śpiewa lud litewski i żmudzki; drugie są wiernym odbiciem życia rolniczego na Litwie[2].

Sylwester Walenowicz napisał w języku litewskim poemat satyryczno-komiczny pod tytułem *Kontabernia Palemońska.*

Ludwik z Pokiewia (Adam Ludwik Jucewicz) przełożył: *Trzech Budrysów, Świteziankę* i kilka innych drobniejszych poezji Mickiewicza oraz *Brankę* Litwina Odyńca i wydał pod tytułem *Wyjątki*

---

[1] [Kompilacja materiałów zaczerpniętych z „Gazety Polskiej" 1864 nr 26, L. Potockiego *Pamiętników Pana Kamertona* T. 3 s. 232 i in.]

[2] W miasteczku Komaje nad rzeczką Szetekszną jest grób ks. A. Drozdowskiego, autora kilku książek w języku litewskim i pieśni *Pulkim ant kialu* (*Padajmy na kolana*).

z nowoczesnych poetów polskich, tłumaczone na język litewski z przydaniem kilku słów o języku i literaturze litewskiej. Wilno 1837.

Karol M. Brzozowski wydał *Zbiór pieśni nadniemeńskich z okolic Aleksoty*, <Poznań 1844, 12-cie, 8 w oryginale, w ogóle 51 w przekładzie>.

Znany zbieracz pieśni i melodii ludowych p. Oskar Kolberg ogłosił niektóre śpiewy litewskie w różnych okolicach Litwy nadniemeńskiej i Żmudzi z przekładem polskim i muzyką w „Dzwonie Literackim"[1].

Niektórzy z pisarzy litewskich, jak Walenowicz i Jucewicz, pisali <po polsku> wiele o podaniach, pieśniach, zwyczajach i przeszłości ludu litewskiego >w języku polskim<.

Z czasopismów, reprezentujących literaturę litewską, wychodziło jedno w Kłajpedzie dwa razy na tydzień pod tytułem „Przyjaciel litewski", obecnie >1869< w Retowie wychodzi również dwa razy w tygodniu „Podróżnik powiatu rosieńskiego gub. kowieńskiej"[2] w języku litewskim.

Obecnie wychodzi w Królewcu czasopismo tygodniowe pod redakcją dr Fr. Kurszata pod tytułem „Keleiwis (poseł) isz Karaliaucziaus Broliams Lietuwininkams Zines Parneszqs", drukowane czcionkami niemieckimi (gotyckimi) i głównie dla ewangelików przeznaczone.

Do objawów tego piśmiennictwa zaliczyć należy dwa „Kalendarze litewskie" jeden, Szesznaka, wydawany od r. 1847 w Prusach, drugi, Iwińskiego — od kilku lat w Wilnie u Zawadzkiego[3].

Był czas niedawno, że w literaturze litewskiej objawił się silny ruch i życie. Wertowano słowniki księdza Szyrwida, Ruhiga, gramatykę tegoż i Mielckego, zbiory pieśni Rhesy itd. Usiłowano język litewski udoskonalić gramatycznie, stworzyć literaturę litewską.

---

[1] [*O pieśniach litewskich*. „Dzwon Literacki" 1847 T. 3 s. 93.]

[2] [Wiadomość wzięta z „Kalendarza" Iwińskiego 1860 s. 67: „Dabar Karaliaućziuje iszduod raszta iszlejsdami po du kartu par Nediele po wardu Kielejwis. Rasejniu Pawieta, Kauna Riedibos. M. Rietawas 1859 m. Liepas 1 diena". Tytuł czasop. powinien brzmieć: „Kelejwis" — Podróżnik. Rasejniu... jest to miejsce pobytu Iwińskiego; czasopisma takiego jak w tekście — nie było.]

[3] Z upoważnienia głównego naczelnika kraju na początku stycznia 1865 r. wydany został w dwóch tekstach, ruskim i żmudzkim, „Kalendarz gospodarczy

Usiłowania te spełzły prawie na niczym, jedyną ich zasługą było kilka zbiorów dawnych legend i pieśni.

Badania pierwszych płodów fantazji ludu litewskiego i jego języka w pierwiastkowych zarodkach przyniosły więcej korzyści pod względem historycznym niż filologicznym; pod tym bowiem drugim na podwalinach owych nie zdołano wznieść nic nowego. Literatura litewska nie ma snadź warunków i przyczyny istnienia. Mowa Gedyminów pozostała językiem tylko ludowym.

Towarzystwo Litewskie w Tylży i badania podań litewskich[1]

Dr Jan Karłowicz, znany uczony badacz rzeczy ludowych, autor cennego dzieła *O języku litewskim*, zamieścił w kilku zeszytach tegorocznego „Ateneum" bardzo ciekawą rozprawę o *Najnowszych badaniach podań i ich zbiorach*. Ustęp V poświęca >podaniom<[2] litewskim, Towarzystwu Litewskiemu w Tylży i zbiorom tych podań. Dalej mówi on o zawiązanym w r. 1878 Towarzystwie Literackim litewskim w Tylży, które sobie postawiło zadanie zbadania litewszczyzny i uratowania przynajmniej dokładnego obrazu tego, co z prawa natury i rozwoju dziejowego zginąć musi, etc.

Odezwę tę, wyglądającą poniekąd na mówkę pogrzebową nad umierającym i zaproszenie do zdjęcia fotografii oraz spisania ruchomości, podpisało 15 osób, wśród których czytamy nazwiska Miclosicha, Potta, Bezzenberga, Nesselmanna, Toeppena, Gizewiusza i Mannhardta. Obecnie głównym dążeniem Towarzystwa jest:

---

na rok 1865" (Kalendorius...), ozdobiony wybornie rzniętym na stali wizerunkiem najjaśniejszego pana. Żmudzki tekst drukowany jest zwykłymi czcionkami ruskimi, z zachowaniem pisowni używanej teraz przez nauczycieli szkół ludowych w guberni kowieńskiej. Używany dotąd w wydaniach polsko-żmudzkich książek i kalendarzy żmudzkich alfabet łacińsko-polski zaniechany został jako n i e d o g o d n y [w rkp.: dla kogo? — oczywiście dla czynowników]. („Dziennik Warszawski" 1865 10/23 II). Polecono też p. Mikuckiemu wygotować elementarz żmudzki d o g o d n y (dla czynowników), tj. grażdanką napisany.

[1] „Kraj" (Petersburg 1883 nr 29) zamieszcza artykuł p. J. K[arłowicza] o Towarzystwie Litewskim w Tylży i badaniach podań litewskich, w którym czytamy... [Skrót artykułu.]

[2] [w rkp.: badaniom]

1. ułożenie skarbca, czyli słownika litewskiego, 2. zgromadzenie podań i pieśni i 3. ułożenie bibliografii litewskiej.

Pan J. K[arłowicz] mówi: Nie przeczuwając, że nie będę fałszywym prorokiem, pisałem w r. 1874: „Należy się od nas nauce w ogólności i bratniemu a niepiśmiennemu plemieniu w szczególności więcej, niżeśmy zrobili. Jeszcze czas, możemy dług ten spłacić, byleśmy umiejętnie a gorliwie wzięli się do pracy. Wkrótce może być za późno: mogą ubiec nas Niemcy, jak już w wielu rzeczach ubiegli." — Od owego czasu my nie zrobiliśmy prawie nic w tym kierunku, a Niemcy dosyć wiele. Posiadamy z dawniejszych czasów: kilka prac Jucewicza, zawierających trochę podań i przykładów; parę drobnych zbiorków pieśni; zbiorek przysłów wydanych (bezimiennie) przez biskupa Wołonczewskiego; szczupły zasób urywkowych notat w czasopismach ilustrowanych; obchód weselny w powiatach sejneńskim, kalwaryjskim przez H. Giegużyńskiego[1]; rozprawkę Mierzyńskiego o Łasickim, oto i wszystko. Do tego skromnego zasobu ostatnimi czasy przybył tylko zbiorek pieśni litewskich dostarczony przez Kolberga Komisji Antropologicznej krakowskiej i pieśni oraz opis wesela Litwinów wielońskich Juszkiewicza. Wprawdzie te ostatnie prace tak są ważne i tak starannie wykończone, że do pewnego stopnia pocieszyć mogą w niedostatku obszerniejszych i wszechstronniejszych zbiorów, lecz tylko pocieszyć, ale nie zastąpić takowe. W Moskwie w r. 1873 ogłoszone przez Millera i Fortunatowa pieśni litewskie, zapisane we wsiach Trobiszkach i Juniszkach (powiat kalwaryjski). Pp. F[ortunatow] i M[iller] ogłosili je w pisowni cyrylickiej[2] (bardzo niewłaściwej i bez akcentów), dodając przekład rosyjski. Bardzo to cenny i zajmujący przyczynek, zawierający przeważnie pieśni dotąd nie drukowane. Jak wielka jest obfitość pieśni na Litwie, powiadają pp. F[ortunatow] i M[iller], z tego można sądzić, że w ciągu trzech niespełna tygodni zgromadziliśmy w dwóch wsiach 150 numerów, nie zapisując zresztą co dzień; jedna tylko parobczanka dostarczyła nam 70 pieśni.

[1] „Kłosy" [1868 T. 7 s. 250, 1869 T. 8 s. 49].

[2] W Rosji po dziś dzień w pełnej sile trwa zakaz drukowania litewskich książek alfabetem łacińskim; pozwolił wprawdzie hr. Tołstoj drukować je w tym alfabecie Akademii Umiejętności w Petersburgu, ale dla uczonych jedynie i z zastrzeżeniem, aby się między ludem nie rozchodziły.

Ubiór[1]

Zbywa nam na dokładnej wiadomości o starożytnym ubiorze Litwinów, domyślamy się tylko, że z upływem wieków mógł przybierać odmienne formy u mieszkańców nadmorskich i w głębi kraju żyjących. Chociaż bowiem Litwini, będąc ludem prawie wyłącznie wiejskim, niezbyt mogli być skłonni do zmiany ojców mody, tym bardziej, że naśladowanie strojów cudzoziemskich uważano nawet za obrazę bogów[2], godzi się jednak przypuszczać, że stosunki z sąsiednimi narodami, wpływając — choć z wolna — na zmianę w kroju pierwotnego odzienia, to sprawiły, iż strój starogermański czy też skandynawski przemagać z czasem zaczął w krajach nadbałtyckich (w Prusiech, na Żmudzi itd.), słowiański zaś w dalszych od morza okolicach. Jakoż rysunkowe zabytki krzyżackie wystawują nam starych Litwinów pruskich w odzieniu obcisłym i krótkim[3]. Toż samo widzimy na posążku (jakoby Kowasa, bożka wojny) znalezionym r. 1836 na Żmudzi w Rosieńskiem na polu majątku Buraczki, któremu ówczesny mistrz, chcąc go nie w inny zapewnie, tylko narodowy strój przybrać, dał obcisłe odzienie, tak wierzchnie, jak i spodnie, tylko poły kaftana spuścił do kolan, a od pasa rozdzielił je na ośm klap, zupełnie tego kształtu jak dzisiejsze gorsety wieśniaczek litewskich[4]. Przeciwnie, żadnego nie mamy śladu, aby coś podobnego zachowywało się w stroju mieszkańców Austukii, czyli górnej Litwy; owszem, wszystko zdaje się mówić za tym, że sukmana długa słowiańskiego kroju jak dotąd, tak i przed wieki brała tu pierwszeństwo.

---

[1] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy z czasów pogańskich Litwy* cz. III *Gospodarstwo, łowy, pszczoły, odzież, pokarmy, napoje* sygn. 30/1299 k. 42—44. U dołu ostatniej karty rkp. podpis odręczny J. Jaroszewicza i data: „Bielsk Podlaski 1858 w listopadzie"; nadto uwaga: „przejrzeć historię Litwy Jaroszewicza i w czasopismach po r. 1858, czy nie było drukowane".]

[2] P. Dusburg *Chronicon Prussiae*... T. 3 corp. 5 s. 81; T. Narbutt *Dzieje starożytne narodu litewskiego* T. 3 s. 544.

[3] T. Narbutt *Dzieje*... T. 3 s. 542.

[4] E. Tyszkiewicz *Rzut oka*... tabl. IV fig. 1; tegoż *Opisanie zabytków*... w „Przyjacielu Ludu" 1843 nr 5 s. 39; T. Narbutt — w „Bibliotece Warszawskiej" 1857 luty s. 539 [T. 4 s. 538].

Bogaty jest język litewski w wyrazy na oznaczenie różnych części tak męskiej, jako też żeńskiej odzieży, a ponieważ wszystkie owe wyrazy są prawdziwie litewskie, można by wnosić, że przynajmniej większa część przedmiotów, do których się one odnoszą, znana już była w czasach pogańskich.

Przykryciem głowy mężczyzn była czapka (*kiepure* vel *kjaunine* od *kjaune*, kuna) zapewnie tejże formy co pospolita dzisiejsza z uszami, stożkowata lub okrągła, do głowy przystająca, baranem, lisem (*lapinne*), kuną (*kiauninne*) lub innym futrem obszyta i podszyta, tudzież czapka wojłoczna (*neromka*) na kształt białoruskiej, której dotąd wieśniacy między Oranami a Kownem używają[1]. Czapki zarówno zimą, jak latem nosił lud prosty, panowie, a nawet książęta[2], z różnicą tylko materiału; wszakże i kapelusze (*brilus*), przynajmniej słomiane, od dawna znane być musiały. Prócz tego był jeszcze inny rodzaj czapek, *szpikulcami* zwanych, jakie na portretach ww. książąt moskiewskich widzieć się dają, a które jeszcze za Witolda dworacy jego nosili[3]. Czy chustka na szyję (*kaklaryczys*[4] vel *kaklawynis* od *kaklas*, szyja, *riszu*, wiążę, *wynoju*, obwijam) składała już część ubioru, nie wiemy[5], ale to pewna, że kiedy na zachodzie u narodów na daleko wyższym stopniu cywilizacji będących użycie koszul płóciennych albo zgoła jeszcze nie było znane, albo zaledwo na dworach książęcych, i to gdzieniegdzie tylko wprowadzać się zaczęło, Litwinom już od wieków znane były koszule; stanowiły one główniejszą część obu płci odzienia i tak były konieczne, że brak koszuli uważano za nagość, skąd i przysłowie urosło: „*stori ma[r]szkinnej ne nogalos*", „gruba koszula nie jest nagością", czyli lepsza jest gruba niż żadna.

Litewki, jak dzisiaj, tak zapewnie w owe czasy szyły sobie koszule

---

[1] T. Narbutt *Dzieje...* T. 3 s. 526.

[2] Por. portret Zygmunta I w *Kronice Sarmacyey europskiey...* Gwagnina.

[3] G. de Lannoy *Podróże...* [zob. J. Lelewel *Rozbiory dzieł...* rozdz. XVII *G. de Lannoy i jego podróże* s. 342].

[4] [błędnie; powinno być *kaklariszys*]

[5] W przymorskich stronach na Żmudzi, gdzie nader zmienne powietrze, zwłaszcza na wiosnę i jesienią, łatwo na zapalenie gardła naraża, użycie chustek na szyję jest powszechne (K. Bagiński *Chorografia czyli opisanie Żmójdzi.* „Athenaeum" 1849 [1845] T. 4 [s. 134—143]). J. J.

z dwóch różnych płócien, wierzchnią część (*adziomka* vel *auksztymaj* vel *papetes*) z cienkiego, dolną zaś (*padurkaj*) z grubszego. Męskie odzienie spodnie (*kelines*) było z sukna lub płótna, stosownie do pory roku. Kożuch lub sukmanę (*rudina* vel *sermega*) z kroju do dzisiejszej podobną, przyozdobioną najczęściej jaśniejszymi wyłogami przy mankietach (*atrestaj* vel *atrajtaj*), ściskał Litwin pasem (*josta*) rzemiennym (*dirżas*) lub wełnianym (*seide*) na krosienkach (*werpetas*) tkanym; dla ochrony zaś wierzchniego odzienia, zwłaszcza w podróży, dotąd jeszcze, mianowicie w okolicach rzeki Świętej, przywdziewa z drylichu, czyli płótna czynowatego (*trinitis*), do miary uszyte pokrycie (*trynyczej*)[1]. Na lato wystarczał przyodziewek płócienny (*redelis*). Musiał być w użyciu i pewien rodzaj kolistego płaszcza, bo język ma osobny na to wyraz (*skreiste* od *skreju*, w cyrkiel obcinam). Może rycerstwo litewskie przyjęło ten rodzaj wygodnego przykrycia od Krzyżaków, dawszy mu stosowne litewskie nazwisko.

Kożuchy (*kajlinej* vel *pamusztinne*) i futra baranie, niedźwiedzie, wilcze, lisie i inne w błamy (*kirbas*) zszywane nie były rzadkością

---

[1] Pokrycie to widocznie nazwane od wyrobu, z którego bywa uszyte; sam zaś wyrób, *trinytis*, złożony jest z wyrazów *tris* trzy, *nytis* niecielnica (po niemiecku Hewelten vel Fadenfehleise), tj. pewien przyrząd tkacki do wyrabiania czynowatego płótna. Jeżeli zamiast trzech, z sześciu nici złożona będąc niecielnica, wówczas płótno czynowate zwie się *szesznytes*. Błędnym więc jest domysł Jucewicza, który w nazwie tego odzienia upatruje zabytek owych czasów, gdy w nurtach rzeki Świętej apostoł Litwy Jagiełło chrzcił Litwinów i każdego białą sukienką obdarzał. Podług Jucewicza bowiem *trinyczej* vel *trinytej* ma być skróceniem wyrazu *trinitewaj*, co znaczy [jakoby ma znaczyć] „trzej ojcowie"; że zatem nazwanie tej sukni nie od rodzaju tkania płótna (bo, dodaje, że i ze zwyczajnego płótna we dwie niczelnice tkanego zrobiona ta suknia zowie się trinyczej), lecz stąd pochodzi, iż Litwini odbierali białe szaty gdy w imię Trójcy św. krzczeni byli (*Litwa pod względem starożytności*... ss. 209 i 210). Jucewicz w błąd wprowadził i innych z mową litewską mniej obeznanych (F. Nowakowski *Wycieczka na Litwę*), a jak on sam, tak i jego powtarzacze zapomnieli o tym, iż wszyscy nasi kronikarze jednogłośnie piszą, że Jagiełło nowochrzczeńców nie płócienną sukienką (rzeczą nie bardzo łakomą dla ówczesnych Litwinów), lecz białymi obdarzał sukmanami, albo raczej suknem, które się nigdy trinyczej nie nazywały. M. Stryjkowski *Kronika polska*... s. 444 [T. 2 s. 79]: „białego sukna bardzo wiele"; A. Gwagnin *Kronika* księga II s. 32: „z podarkami, to jest suknem białym"; W. Koiałowicz *Historiae*... T. 1 s. 397: „lanea <vestis> coloris attribueretur". J. J.

nawet u gminu, gdyż w nabyciu ich niewielka zachodziła trudność. Robiono te futra różnym krojem: krótsze i dłuższe, u zamożnych kształtu ferezji, którą spinał pas rzemienny, przyozdobiony klamrą lub innym jakim świecidłem. Może do dziś dnia zachowana moda między Litwinami koło Gumbina spinania na przodzie futer niedźwiedzich lub wilczych łapami tychże zwierząt była kiedyś powszechną[1]. O takich to ferezjach i pasach, a nawet o futrzanych butach i rękawicach, które dopełniały zimowego ubrania, zwłaszcza możnych, często jest mowa przy spisie darów książęcych[2]. Wszakże buty, choć o nich jest wzmianka, a nawet język osobny ma na nie wyraz (*aułaj*, właściwie: cholewa — lecz i buty tak zowią), należały do najwytworniejszego panów i książąt ubrania. W kraju leśnym, moczarami przerzniętym, często zbyt dżdżystym, a w zimie głęboko śniegiem przykrytym, lud prosty potrzebował obuwia i lekkiego i niekosztownego. Tej dwoistej potrzebie odpowiadały łyczane lub korowe łapcie, czyli *postoły* (*wyžia* vel *wiżes*), i kurpie, czyli *chodaki* (*naginnes* vel *kurpe* vel *apiwaras*), robione i dzisiaj, najczęściej z wieprzowej skóry w kwasie wprzódy wymoczonej[3]. Jedne i drugie przywięzują sznurkiem lub rzemiennymi paskami do nogi, obwiniętej wprzódy szmatą płócienną (*skepete* vel *skarele*) lub sukienną (*skrangalis* vel *autej*). W podróży, zwłaszcza dłuższej, Litwin ma zazwyczaj przy sobie jedną lub więcej par zapaśnych łapci, a gdyby ich zabrakło, każdy takowe sam sobie upleść potrafi, byle znalazł pod ręką potrzebny do tego materiał. Koło Suwałk, a może i w innych nad granicą pruską okolicach, używane są trzewiki drewniane, które się wyrabiają z lipiny (*medžio kurpe* vel *klumpe*), to jednak obuwie nie jest narodowym, ale raczej pożyczone od oszczędnych

[1] L. A. Jucewicz *Litwa pod względem starożytnych zabytków*... s. 206.

[2] J. Voigt *Historia Prus i Marienburga* — w różnych miejscach.

[3] A. Połujański *Opisanie lasów*... T. 2 s. 107. J. J.

Łapcie plotą się z łyka łozy, a lepiej jeszcze lipy; przytwierdzony sznur służy do przywiązania łapci, wijąc się wkoło nogi aż do kolan. Na nogi kładą onuce z płótna, a na zimę — z samodziału. Podeszwa łapci jest pleciona z grubego sznura lnianego (fig. 2) przypominając espadrille hiszpańskie, których i we Francji używają. Robią je całe z płótna grubego, z podeszwą ze sznurka splecioną. We wszystkich guberniach litewskich ogólnie noszone przez mniej zamożnych. („Tygodnik Ilustrowany" 1881 nr 303 s. 251).

Niemców w Prusiech osiadłych. Dopełnieniem ubrania każdego Litwina była kaleta, czyli tabola z krzesiwem (*skiltuwas*), z całym do tego przyborem (*titnakas*, krzemień, *pintis*, hubka). Podobny sprzęt, tylko może w ozdobniejszej formie, nie odstępował nawet książąt, w dowód czego przytoczyć możemy owo zdarzenie, gdy Olgierd przyjąwszy miecz i ogień przysłane mu od Dymitra Iwanowicza z zapowiedzią napadu na Litwę „po krasnej wiośnie i cichym lecie" — dobył własnego krzesiwa i zapaliwszy hubkę wręczył ją posłowi w.ks. moskiewskiego z oświadczeniem, że i Litwie na ogniu nie zbywa, on zaś sam w każdej porze gotów jest pocałować się z jego panem poprzez tarczę sulicą[1]. Mówiąc o ubraniu męskim dodać jeszcze winniśmy, że wszyscy Litwini nosili wąsy, lecz brodę dopiero po 50 roku zapuszczać mieli zwyczaj[2]. O wojennym stroju powiemy niżej. W kronikarzach naszych czytamy, że spomiędzy wszystkich plemion litewskich Jadźwingowie i ich pobratymcy Sudawi, w materialnej cywilizacji najdalej posunięci, najwięcej też dbali o zwierzchnie przystrojenie, używając do swego ubrania różnych świecidełek, pierścieni, łańcuchów, obrączek i kółek metalicznych[3].

Lecz jeżeli odzież Litwina, którego tu głównie mieliśmy na uwadze, odpowiadając i potrzebie, i klimatowi kraju, odznaczała się prostotą, za to Litewki wcale nie były obojętne na przydatki w stroju, więcej bijące w oczy. Tak przynajmniej wypada wnosić z owych oszczątków różnych przyborów, które się do naszych czasów w kurhanach niewieścich dochowały, gdzie znajdujemy: proste druty brązowe lub iglice (*adeta* vel *prysagiete*) do spinania warkoczy włosów; grube sznury z drutu srebrnego plecione, którymi strojono głowę; spiralne obwinięcia metaliczne na nogi i bransoletki (*grandele*) srebrne, brązowe, gładkie, karbowane lub w kształt węża wyrobione; paciorki bursztynowe, szklanne przez się lub powleczone brązem tudzież kamienne, masowe, różnego kształtu i koloru; niemniej

[1] „Kronika" litewska Bychowca w T. Narbutta *Dzieje*... T. 5 s. 155: „vynuł s ohniva hubku a kremień... a pocałuju jeho... czerez szczyt sulicoju". [Sulica — włócznia używana przez dawną jazdę litewską.]

[2] T. Narbutt *Dzieje*... T. 3 s. 545.

[3] M. Stryjkowski *Kronika polska, litewska, żmódzka*... T. 1 s. 48 [?]; J. Lelewel *Dzieje Litwy*... s. 105 i dalsze.

drobne łańcuszki noszone na szyi, pętlice (*ižtugos*), naszyjniki i klamry do nich, w różne wzory z drutu wyrabiane; pierścienie (*žiedas*) srebrne i brązowe z kształtnymi okami i wiele innych rzeczy, których właściwego użytku trudno już dzisiaj się domyśleć[1]. Szczególniej około głowy było, jak widać, największe staranie. Jak dzisiaj jeszcze u Mordwinów, dziewczęta w starej Litwie miały nosić dzwoneczki od pasa do kolan na sznurkach zawieszone, które w każdej porze o każdym ich ostrzegały poruszeniu[2]. Jeśli tak było rzeczywiście, tedy nie wiemy z pewnością, czy to był odwieczny litewski zwyczaj dla lepszego czuwania nad obyczajnością dziewcząt zaprowadzony, czy też może przez różne stosunki z zachodu do Litwy przeniesiony[3]; wiadomo bowiem, że i na zachodzie w średnich wiekach pannom przyczepiały matki dzwoneczki u pasa, rękawów i rąbka sukni, aby niczym nieuciszone brzękadła ostrzegały o każdym kroku córki[4]. W miarę wzrastającego handlu i gromadzonych łupów wojennych strój kobiet stawał się coraz bogatszym; szczere złoto u wielu zastępować zaczęło skromniejsze stare z brązu ozdoby, w czym dwory książąt dawały przykład i zachętę możniejszym. Naoczny świadek donosi nam, że pod koniec XIV wieku służebne księżnej Witoldowej przyozdabiały szyje złotymi łańcuchami, zawieszając na nich wielkie tatarskie dukaty[5].

Nie było wszakże i nie mogło być takiego zbytku śród gminu, który względnie do swego mienia bez wątpienia miernością ograniczać się musiał. Wszakże pomimo tego mogły się mnożyć i rzeczywiście mnożyły przedmioty do ubioru kobiet służące; sam język, dość bogaty w wyrazy do toalety żeńskiej odnoszące się, posłużyć

---

[1] E. Tyszkiewicz *Rzut oka...* tabl. II i III.

[2] T. Narbutt *Dzieje...* T. 1 s. 335. Wykopaliska jednak grobowe podobno że dzwonków takich jeszcze nie dostarczyły. J. J.

[3] Dziewczę niedorosłe zwało się *mergėle*, gdy było na wydaniu — *tatokas* [może *nuotaka*]. Wspomnieliśmy wyżej o oszywaniu dziewiczych ubiorów dzwonkami. Narbutt odkrył podobny zwyczaj u Mordwy; my możemy zacytować oszywanie dzwonkami fartuchów do dziś dnia używane u Ostjaków pod Berezowem. Strzeżona pilnie dziewica na koniec sprzedawana bywała jak towar; o posag umawiał się ojciec (J. I. Kraszewski *Litwa, starożytne dzieje...* T. 1 s. 219). J. J.

[4] J. H. Hefner *Trachten des christlichen Mittelalters*; por. K. Szajnocha *Jadwiga. i Jagiełło* T. 2 s. 299.

[5] G. de Lannoy *Podróże...* [zob. J. Lelewel *Rozbiory dziel...* rozdz. XVII s. 409].

nam może za świadectwo naszego twierdzenia. W powszechności tę uwagę naprzód uczynić możemy, że chociaż Litewki nie gardziły kożuchem i sukmaną tegoż kroju co mężczyzn albo też bekieszą futrzaną, sinim płótnem pokrytą (*pamusztinne*), głównym jednak materiałem ich odzienia było już białe, już na czarno lub błękitno farbowane płótno domowe albo też płócienko w paski kolorowe (*brukszno taj darbužej*[1]). Prócz *namitki* (*nometes*), przykrycia głowy dotąd na Litwie i Rusi litewskiej powszechnie używanego, kobiety zamężne nosiły czepce zwyczajne (*twankas*) i koliste na obręczyk napięte (*kykas*), siateczkę (*burtikaj* vel *krinkes*), obszyte lub haftowane ragneckie (*kilkikas*[2]) czapeczki (*magenka*) i pewien rodzaj zawicia do zawoju podobnego (*apgloime*[3]).

O koszulach wspomnieliśmy już wyżej; na nie wdziewano gorsety (*papetes*), fartuch (*prijostas*) i suknię płócienną (*marszkonis*) lub płócienkową (*marginne*); wierzchnim zaś letnim przyodziewkiem była płachta płócienna do obwinięcia służąca (*panemetis*[4]) u dziewcząt może (*merginne* vel *merczinne*[5]).

Oprócz świecidełek znajdowanych w kurhanach, dziewcząt litewskich głowy strojne były w plecionki z włosów (*pynas*, *pinkłas*); warkocze swoje spletały taśmą lub wstążką (*kaspinne*), zawijały na obręczyk (*kiblas* vel *apatninkas*), uszy zaś zdobiły kolcami (*auskara*), a do ślubu używały zasłony zwanej *katekis*. Dopełnieniem odzieży kobiecej była suknia spodnia (*redełys*) i obuwie, od męskiego nieróżne. Takie było ubranie litewskiego ludu, ze zmianą tylko na lżejsze lub cieplejsze stosownie od pory roku. Prostsza jeszcze była jego pościel; nim bowiem od Niemców, zwłaszcza Żmudzini, nauczyli się nawet ze zbytkiem używać poduszek i piernatów[6], pościelą były:

[1] [błędnie; powinno być *drabužej*]

[2] [błędnie; powinno być *kiklikas*]

[3] L. A. Jucewicz *Litwa pod względem starożytnych zabytków...* s. 323.

[4] [błędnie; powinno być *panometis*]

[5] L. A. Jucewicz *Litwa pod względem starożytnych zabytków...* s. 323.

[6] K. Bagiński tak nam opisuje z tego względu Żmudzinów pod koniec XVIII wieku: „Lud służebny na Żmójdzi do tego przyszedł wygody punktu, że i służyć, i robić nie chce, jeżeli mu gospodarz... do spania nie da dwóch pierzyn do posłania i nakrycia się. Ale i sami gospodarze mają po kilka, a inni po kilkanaście piernatów i poduszek... (*Chorografia...*). J. J. [„Athenaeum" 1845 T. 4 s. 134—143].

mech, słoma[1] lub siano, a zasłaniem radno[2], wojłok lub skóry zwierzęce, zwłaszcza niedźwiedzie, o które każdemu łatwo się było postarać.

Znad granicy pruskiej
oraz spod Mariampola i Kalwarii[3]

Mężczyźni ubierają się tutaj zimą w samodziałową sukmanę, najczęściej oszywaną granatowym sznurkiem; latem noszą surduty płócienne z własnych wyrobów; na nogi wdziewają buty ze stojącymi cholewami, sandały, czyli *kłumpie* i łapcie.

Kobiety stroją się tu z pruska[4]. Używają sukienek płócienkowych kraciastych, koloru czerwonego z czarnym, zwanych *szlebes* i *klejdes* (die Schleppe und das Kleid). *Enderaki* (Unterröcke), czyli spodnice, zawsze wełniane, w pasy na przemian czerwone i zielone na tle czarnym. U zamożniejszych bywają one nawet materialne, najczęściej koloru czerwonego lub zielonego, oszywane na dole galonem lub wstążkami. Fartuszki materialne lub własnej roboty, wytykane w desenie z włoczki różnokolorowej. Na głowie u mężatek zawsze chustka, u dziewcząt chustka lub *pakalke*, miejsce której zastępuje szeroka wstążka, jakby wieniec otaczający skronie pięknej Litwinki. Pakalke jest strojem dziewcząt używanym najwięcej w Mariampolskiem i Kalwaryjskiem. Jest to koło z papieru w kilkoro złożonego, szerokie na dłoń. Obwija się ono wstążkami, ubiera rutą i wkłada na głowę panny. Dziewczynie, która straciła panieństwo, nie wolno nosić pakalke.

Strój z okolic Mariampola i Kalwarii mało się różni od stroju sponad granicy pruskiej. Tu kobiety częściej używają sznurówek i płacht białych do okrycia ramion, jakby mantylek, a tam kaftanów,

---

[1] Kiedy w XIII wieku w sąsiedniej a bogatszej Rusi wołyńskiej książęta na słomie spać mogli, pewnie i na Litwie w tymże czasie wygodniejszej pierzanej pościeli nie znano (*Latopis Wołyński* w: *Polnoe sobranie...* T. 2 (1843) s. 218: „i wszem (Włodzimierz Wasilkowicz książę na Włodzimierzu) sołomy w ruku ot postelja svojeje..."). J. J.

[2] [płachta z grubego płótna]

[3] [Z rkp. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* sygn. 30/1298 k. 30—32 w cz. IV.]

[4] [W rkp. wyraz: z pruska — nadpisany nad: z niemiecka.]

płacht zaś wcale nie znają. — Tu zawieszają sobie na szyję mnóstwo korali, różaniec i szkaplerze, a tam korale rzadko są używane; tu częściej także używają baranów i żupanów. Są to stroje kobiece, z sukna najczęściej granatowego, a rzadko z czarnego, zrobione na kształt surdutów; pierwszy watowany, długi po ziemię i obszyty białym barankiem, a drugi podszyty lekko, długi tylko po kolana. Tutaj mężczyźni ubierają się na fetę[1] dosyć często nawet latem w nowy kożuch i rzadko używają letnich ubiorów płóciennych, upowszechnionych ponad granicą pruską. Litwin nie jest pochopny do przyjęcia mody, chociażby ta mu przyniosła wielką wygodę. Tu nadto używają mężczyźni butów z opuszczonymi cholewami, na kształt sztylpów. Podwiązują je paseczkami wytkanymi swoich sióstr lub znajomych. Wielu znajdziesz tu strojących się z pańska. W tej części Litwy, tj. począwszy od Kalwarii i Mariampola aż po Wyłkowyszki i Władysławów, napotykasz piękne twarze i silne budowy męskie, prześliczne dziewczęta, bogate i gustowne ubiory; widzisz tu inny ruch, inne życie, odmienną fizjognomię od reszty ludu litewskiego, mieszkającego poza Niemnem szerokim pasem idąc od Aleksoty aż poza Sereje. Tu spostrzegasz twarze posępne, lękliwe, cery najczęściej śniadej, w ubiorze brak smaku. Mężczyzna wkłada nową sukmanę, a na wierzch z grubego płótna zaszargany sarafan, aby nie splamić swej siermięgi. Toż samo kobieta. Ubiera się w świąteczne stroje, a na nie wdziewa grubą i przestronną koszulę, pod którą nie ujrzysz choćby i najbogatszych jej sukien.

Tak wystrojona wygląda jak figura woskowa przesuwająca się z miejsca na miejsce. Lub ujrzysz mężczyznę w białej sukmanie z długim bez miary stanem, a kobietę z głową nieporządnie uczesaną, na której spoczywa chustka na kształt zawoju — istna czarownica z obrazów Szekspira. Tu prawie wyłącznie panuje kolor biały. Najczęściej u kobiet koszula, spodnica, fartuch i chustka na głowie bywają z tego samego płótna.

[1] [święto]

Spod Władysławowa[1]

Ubiór Litwinów w tej części <kraju[2] (Władysławów, Gryszkobudzie)> jest prosty, skromny i wygodny; zdaje się być przejętym od dawnych Prusaków. U mężczyzn czy to siermięga, czy kożuch, czy kitel na lato, jest odzieżą długą z dwiema fałdami z każdej strony, ze skromną obwódką, oznaczoną kolorową wełną na kołnierzu, na rękawach i na stanie.

Kobiety zaś używają stroju na sposób dawniej u Polek używany, z tą tylko różnicą, że mężatki głowę obwijają chustką zamiast ubierania w czółko, a dziewczęta nie spuszczają na ramiona włosów w dwie splecione kosy, lecz nimi okręcają głowę, z przydaniem powszechnie tasiemki srebrnej lub złotej, wyjąwszy w dni postu wielkiego i adwentu, w którym to czasie zarzucają od niechcenia na nią małą chuścinę na znak żałoby i pokuty.

Ubiór u tamecznych Litwinów nic prawie nie kosztuje i nigdy nie kupują w mieście tego, co do ich <odzieży>[3] należy. Wszystko, czego potrzeba, mają w domu, to jest: wełnę, włókno i skóry, a szewca i krawca zaspokajają nie gotowizną, ale artykułami do życia należącymi. Odzież tylko kobiet bywa droższą dlatego, że potrzebują farby do nadania rozmaitych kolorów domowej przędzy.

Lecz w niczym bardziej żeńska płeć litewska nie ma upodobania, jak w bieliznie, którą najchętniej od dziecięctwa zwykła się zajmować. Niezbędnym jest prawie warunkiem dla córki gospodarskiej okazać swatom przychodzącym do niej dwie potężne skrzynie napełnione rozmaitym płótnem, odzieżą i drylichową pościelą, rąk własnych pracy. Nie dziwić się zatem, że w porządnych domach widzieć można na składach szpichlerza po sto i więcej kop rozmaitej tkaniny z włókna lnianego i wełny. Artykuł ten, wielce potrzebny w gospodarstwie, jak dowodzi niewątpliwie pracowitości i pilności kobiet litewskich w domowej zagrodzie, tak zarazem jest rękojmią najpewniejszą cnotliwego i pożytecznego ich życia.

---

[1] B. Butkiewicz *Władysławów...* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 16 s. 297.

[2] [w publ.: królestwa]

[3] [w publ.: odzienia]

Czystość i ochędóstwo są w ogóle nader rzadkim przymiotem prostego ludu; litewskim jednak włościanom zalety pod tym względem nie można odmówić. Bieliznę mają rozmaitą do każdej pory roku i do każdej roboty odmienną, często ją przewlekają i z tego powodu wyglądają nader schludnie.

Z Telszewskiego[1]

List pana A. z telszewskiego powiatu mówi krótko o strojach, zwyczajach itd. Ubiór świąteczny, zwłaszcza u kobiet, lubo nie bardzo gustowny, lecz kosztownością świadczy o dostatku; po ilości bowiem. chustek, ich jaskrawym kolorze oraz lepszym gatunku, które włościanka żmudzka ma już to na głowie w formie zawoju, już na szyi i plecach, odgadniesz stopień zamożności chaty. Niektóre do sześciu chustek noszą jednocześnie w wielkie święta, latem czy zimą bez różnicy, a wszystkie kupne.

Zabawny dla oka jest widok tej pstrokacizny, gdy się kobiety razem zbiorą w kościele.

Z Wiłkomierskiego[2]

Lud litewski we wsi Owanta (pow. wiłkomierski, gub. kowieńska) pobożny i moralny, ubiór jego czysty i strojny. Mężczyźni noszą kapelusze czarne, kobiety na głowie zasłony z płótna białego, na kształt welonów mniszek.

Spod Augustowa[3]

Pod Władysławowem dawna gmina leśnicka ku Prusom — sukmana samodziałowa, siwa, za kolana, z dwoma fałdami po bokach (początek i koniec tych fałdów ozdobiony szmuklerskim włóczkowym różnokolorowym guzikiem). Sukmana obszywana tasiemką zieloną lub granatową, spięta na haftki, na piersiach otwarta, kołnierzyk wąski, stan krótki. Na zimę kożuch podobnyż z wysokim stanem.

[1] „Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych" 1856 nr 80. [Skrót artykułu, którego autor nie został zidentyfikowany.]

[2] [A. Muchliński *Wrażenia z podróży...* „Pamiętnik Religijno Moralny" 1859 T. 3. s. 241.]

[3] *Augustowskie. Ubiory włościan.* [Rkp. sygn. 30/1298 k. 42—43. Autor nie zidentyfikowany. Na marginesie uwaga O. K.: „Litwa".]

Czapka uszata z zajęczej lub lisiej skóry — wierzch sukienny. Spodnie płócienne lub sukienne, te noszą na buty; kamizelka drukowana w kwiaty; koszulę zapina guzik szklanny.

Kobiety w dnie świąteczne do kościoła idąc używają spodnic wełnianych lub materialnych, z wielą fałdami, obszyte u dołu galonem srebrnym lub złotym; sznurówka (kaftanik) wycięta, do stanu, z klapkami, obszyta galonem, z przodu sznurowana na klamerki lub haftki białe; koszula perkalowa lub domowa dobrze wybielona, gładka, czasem naramienniki wyszyte kolorowo; rękawy od koszuli widzialne, szerokie. Dziewczęta plotą warkocze.

Około Wilkowyszek i Wierzbołowa[1]

Na głowie u dziewcząt *pokolka* (galon srebrny lub złoty osadzony na amboleniu), filutki. U kobiet na głowie czepek z galonem srebrnym lub złotym owiniętym piękną chustką, na wierzch kładą białe prześcieradło. Spodnice latem i zimą wełniane, w pasy, domowej roboty; w zimie kożuchy obłożone *szaszkami* (tchórzem), wyszywane sznurkiem; pończochy wełniane, w lecie lniane białe; trzewiki czarne na korkach, lecz tylko u dziewcząt.

Surowce i materiały do wyrobu odzieży[2]

Futra różnych zwierząt, wełna owiec, szerść bydląt, len, skóry i łyko — stanowiły materiał odzieży i obuwia Litwinów. W Litwie bywały długie i ostre zimy, chłody w jesieni, nie zawsze ciepła wiosna, a przymrozki nocne nieraz już w sierpniu. Taki stan klimatu zrodzić musiał koniecznie potrzebę cieplejszego przyodziewku, a stąd futra i kożuchy (*kajlinej* vel *kalinej* vel *skranda*), wewnątrz szerścią lub na wywrot noszone, miały pierwszeństwo w garderobie litewskiej i służyły zarówno biednym i możnym, chłopom i książętom, boć wiemy, że nawet Jagiełło nie gardził prostym tołubem[3]. Nie idzie

[1] [Z rkp. sygn. 30/1298 k. 42—43.]

[2] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 42.]

[3] J. Długosz *Historia Polski* księga XI s. 651.

jednak za tym, żeby odzienie, zwłaszcza mężczyzn, wyłącznie ze skór się składało, jak to czytamy w dawnych kronikarzach[1], co i nowsi powtórzyli pisarze dowodząc, że odzież sukienna, wprzódy tylko oznaką przepychu będąca, a zatem rzadko przez kogo noszona, upowszechniać się dopiero zaczęła od owego czasu, gdy Jagiełło nowo ochrzczonych Litwinów białymi obdarzył sukmany[2]. Zgodzić się na to możemy, że gdzie dostatkiem było futer, o wyrób wełniany mniej dbano, że panowie mogli przez handel zamienny lepsze jego gatunki i w jaskrawych kolorach (*gełumbe*) dla siebie nabywać; ale to wszystko nie jest dowodem, żeby i gmin pospolity nie umiał czuć wygody wełnianego przykrycia, zwłaszcza gdy od wieków zajmowano się hodowlą owiec, a tkactwo również dawno w całym kraju upowszechnione było, jak tego sam język dowodzi, nader bogaty w oryginalne wyrazy do tego rzemiosła odnoszące się[3].

Największe zatem podobieństwo jest do prawdy, że i przędzenie wełny, i wyrabianie z niej domowego sukna (*miłłas*) na wiele lat przed Jagiełłą nie było rzeczą obcą na Litwie; może tylko lepszego sposobu walenia sukna (*welu*) i stawiania foluszów (*paluszis*) nauczono się z czasem od Niemców lub Polaków[4]. Obok sukna wyrabiano i wojłoki (*tuba*), będące wielorakiego w narodzie wojennym użytku: na burki, czapki, pod siodło (*petube*) i obozowe posłanie.

Lecz spomiędzy wszystkich materiałów do ubrania płótno[5] (*drobe*

[1] M. Stryjkowski *Kronika polska* s. 214 [T. I s. 220]: „ubiory ich zwierzęce, wszystko było ze skóry"; lubo w innym miejscu (s. 48) i o wełnianym odzieniu. J. J.

[2] T. Święcki *Opis starożytney Polski* T. 2 s. 210; T. Narbutt *Dzieje*... T. 1 s. 108.

[3] Por. *Słownik* Ch. G. Mielckego pod wyrazem *Leinwebe*; wyraz *udis* oznacza w mowie litewskiej wszelkie tkaniny, bez różnicy, czy ze lnu, czy też z wełny wyrobione. J. J.

[4] Nie możemy się więc zgodzić z tymi, którzy opierając się na podobieństwie brzmienia wyrazu litewskiego *wilna* do polskiego wyrazu wełna, wnoszą, że jak materiał, tak i sztuka przędzenia wełny z obcych stron pierwotnie przybyły do Litwy (J. I. Kraszewski *Litwa*... T. 1 s. 212). Co do nas — sądzimy, że nazwanie wełny równie jak lnu (*linnaj*) wziął Litwin z Niemcem i Polakiem z jednego wspólnego źródła, że zatem użycie obu materiałów do przędzy odległych sięgać musi czasów. Stwierdza to i stare przysłowie z rzemiosła tkackiego wysnute i do kłamcy zastosowane: „*Pat's áudzia, pat's méta*", tj. „sam tcze i sam strzyże" (Ch. G. Mielcke: pod wyrazem *audżiu*, tczę). J. J.

[5] Z powiatu mariampolskiego przysłano na wystawę rolniczą [w Łowiczu] różne wyborowe płócienka lniane, kolorowe lub białe, cienkie i grubsze; płótna lniane

vel *audeklas* od *audžiu*, tczę) miało najpowszechniejsze użycie, a to zarówno szare (*rudas*, *sirwas*), jak bielone (*baltinti*), bo że nici bielić umiano, oszczątki znalezione w kurhanach tego dowiodły[1].

Jak zatem od wieków ludy plemion litewskich zajmowały się uprawą lnu[2], tak również od wieków znały sztukę wyrabiania płócien, a to skrzętne i ze znajomością rzeczy chodzenie około uprawy lnu i trudnienie się tkactwem, do dziś dnia powszechne na Litwie, nosi widocznie ślad pracy ojców, nie zapomniany przez późne nadwnuki[3].

Pożywienie

Przyrządzanie potraw[4]

Rola, trzody, drób, pszczoły, puszcze i wody nieskąpo zasilać mogły spiżarnię i piwnicę starych Litwinów. Gdybyśmy prawdziwe litewskie nazwiska rozmaitych potraw bezwzględnie odnieść chcieli do epochy przedchrześcijańskiej, zastawienie stołu pogańskich Litwinów zdziwiłoby nas obfitością i rozmaitością jadła. Być jednak może, że niejedno z tych nazwisk, lubo oryginalnie litewskie, daleko później wcisnęło się do mowy ludu; lecz kiedy i które mianowicie, trudno oznaczyć[5].

---

kolorowe zwane *sagatis*; wyroby wełniane różnokolorowe i w deseń, zwane *marginie*; samodziały białe i szare zwane *myłas*; ręczniki, fartuszki, paski wełniane itp.; lny wyborowe, przędze, ziarna zbóż, roślina *asclepias syriaca* (trojeść syryjska), której wełna wiele przedstawia użytków. Tkaniny włościańskich warsztatów śmiało mogłyby otrzymać pierwszeństwo nad podobnymi wyrobami innych stron kraju, niemniej samodziały litewskie („Gazeta Warszawska" 1858 nr 285).

[1] K. Tyszkiewicz *Wiadomość historyczna...* [„Teka Wileńska" 1858 nr 3 s. 273, nr 4 s. 204.]

[2] P. Warnefrid *O Herulach* księga I rozdz. 20 [s. 460]: „viridantia camporum lina"; E. Stella *De Borussiae...* księga I. J. J.

Na Litwie zasłynął len rakiski i siemie lniane świadockie oraz lny miasteczka Komaje, wśród łąk, lasów i małych położonego wzgórz.

[3] T. Czacki *Dzieła* T. 1 s. 20 [?].

[4] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy...* cz. III sygn. 30/1299 k. 44—45.]

[5] Znajomsze wyrazy do kuchni litewskiej odnoszące się: *wirales* — wszelkie potrawy gotowane; *srubba* vel *padugnes* — krupnik z mięsa; *koszenibe* — różne mięsiwo prócz wieprzowiny gotowanej; *kepczaszas* — barania głowa pieczona;

Jakiekolwiek było rolnictwo, od wieków już miał to przekonanie Litwin, że zboże najważniejszym jest życia warunkiem, skąd i przysłowia: „*Oklas badas, donaj essent*", „ślepy głód przy chlebie", albo też: „*Juoda duona ne badas*", „czarny chleb nie jest głodem".

W rzeczy samej, chleb czarny z kwaszonego ciasta pożywał Litwin, a gdy przez oszczędność nie oczyszczał ziarna z plewy, czyli berła[1], musiał zboże dobrze suszyć, aby się w żarnach[2] zemleć dało. Zwyczaj ten przetrwał do naszych czasów i tak się wkorzenił, że najzamożniejszy wieśniak uważałby za marnotrawstwo użycie chleba bez plewy. Były jednak i są dotąd wyjątki od tej reguły. Krzyżacy przybywszy do Prus znaleźli tam nie tylko chleb wyborny, ale nadto kołacze pszenne z fermentowanego ciasta pieczone, a na Żmu-

---

maiszinis — żur z rozczyny chlebowej; *bembre* vel *bembrotas* — polewka z piwa; *kepenis* — pieczeń; *kepsnis* — mięso na węglach pieczone; *drobulle* — ryby, nogi wieprzowe lub wołowe na chłodno z galaretą; *ragaiszis* — oładek [placuszek]; *czulkinys* — oładek z owsianej mąki albo też grochówka z wierconym makiem; *paletinnis* — naleśnik; *kanapinnej* — pierogi w połowie z jęczmiennej mąki z tłuczonym siemieniem konopnym; *proplotis* [paplotis] vel *pladas* — podpłomyk (po niem. Fladen); *pautene* — jajecznica; *gruszpautene* [gruczpautene] — jajecznica z mąką; *miltiene* vel *grusze* [*grucze*] — kasza; *miltaj* — mąka; *krusztinne* — krupy; *szuppinys* — groch z krupami i słoniną na gęsto gotowany; *łappene* vel *daržowe* — kapusta (*lape* liść, *daržas* ogród); *barsztis* vel *barszczej* vel *plikbarszczej* — barszcz, boćwina (wszystkie te wyrazy zdradzają już pochodzenie słowiańskie i późniejsze nastanie tej potrawy); *deszere* — kiszka kaszą nadziana; *deszre keptinne* vel *raumeninne* — kiełbasa itd. (por. *Słowniki* Ch. G. Mielckego i K. Szyrwida oraz L. A. Jucewicza *Litwa pod względem starożytnych zabytków...* s. 357—359). J. J.

[1] Wyraz ten, wzięty w takim jak tu znaczeniu, znany jest tylko na Litwie i używa się jedynie mówiąc o suszonym nie wianym zbożu lub o chlebie z niego pieczonym. *Beriu* — sypię zboże do pieca, *beralis* — zboże w piecu suszone, *duona szikszti* vel *beralene* — chleb czarny razowy. W tymże znaczeniu znajdujemy wzmiankę o *berle* w ustawie dworów Zygmunta I z r. 1529, gdzie powiedziano, że niewolnicy biorą ordynarie cztery razy do roku po beczce żyta z *berłem* (T. Działyński *Zbiór praw...* s. 126 i dalsze). Niewolnik (*wergas*), jeśli do czeladzi dwornej już jest policzony, o jakim właśnie w owej ustawie jest mowa, zowie się takoż *bernas*. J. J.

[2] Długi czas stępa (*pesta*) i żarna (*girnos* vel *maltuwe*) zastępowały użycie młynów wodnych (*wandens malunas*), a tym bardziej wietrznych (*wejmalunis*). O tych ostatnich nawet w aktach XVI wieku żadnego jeszcze nie mamy śladu (T. Czacki *Dzieła* T. 2 s. 59), choć w zachodniej Europie, a mianowicie w Normandii, wietraki znane już były od r. 1105 (E. Gibbon *Historia...* XII [T. 3] s. 138). J. J.

dzi czysty chleb nie jest rzadkością. Zresztą użycie czarnego żarnowego chleba na Litwie tak było powszechnym, że nim (z czystego rozumie się ziarna pieczonym) nie gardzili nawet nasi jagiellońscy królowie[1]. Gęsty chleb porównywał Litwin do osełki: *duona kai žakals* i lubił go, gdyż był pożywniejszy.

Po chlebie zwykłym pożywieniem były: groch i kasza. Groch na gęsto z wieprzowiną gotowany dotąd stanowi nieodzowną część biesiadnego jadła; jest to sławne żmudzkie *szupinys*.

Nim lepsze warzywa i owoce drzew sadowych przyczynić się mogły do urozmaicenia pokarmów, chętnie pożywano i pieczoną rzepę, która w niedostatku nieraz i chleb zastępowała[2], a prócz tego lasy nie tylko zwierzyny, lecz w obfitości jeszcze dostarczały grzybów i jagód.

U Łotyszów ulubioną potrawą była i jest dotąd tak nazwana *skaba putra*, rodzaj krupniku gotowanego zazwyczaj raz na tydzień z dziwnej mieszaniny: mięsa, ryb, grochu, krup, jarzyn, mleka itd., który nawet przez fermentację ukwaszony pożywają. Zdaje się, że Litwini nie musieli w tej potrawie gustować, kiedy w ich języku nawet podobnego wyrazu dopatrzeć się nie można.

Nieskąpo też kuchnię litewską zaopatrywać mógł przychowek z domowego bydła i drobiu, nie mówiąc już o różnego rodzaju zwierzynie, którą lasy i bagna litewskie przepełnione były; lecz spomiędzy wszystkich mięsiw najulubieńszą była wieprzowina, o której zapas w solonym i wędzonym mięsie, w połciach i sadle, szczególne miano staranie; a ileż to wieprzowiny spożywano na świeżo, bo zabicie karmnego wieprza, choćby przy żałobnym obchodzie zwanym *padimine stału*[3], było familijną fetą (*skerstuwes*), na którą zapraszano przyjaciół i sąsiadów, nie żałując kiszek, kiełbas i innych tego rodzaju przysmaków[4].

Z Wulfstana, który w IX wieku zwiedzał brzegi Bałtyku i którego podróży opis znajduje się w *Hermesie* Alfreda, językiem anglosaskim

---

[1] Miechowita *Chron.* u Pistreusza [*Chronica Polonorum*. Cracoviae 1521, wyd. J. Pistorius *Polonicae historiae corp.* T. 2 s. 223].

[2] J. Łasicki *De diis Samagitarum*... s. 44: „cuius <panis> loco, rapis tostis... vesci soliti".

[3] podejmowanie stołu

[4] T. Narbutt *Dzieje*... T. 1 s. 378.

pisanym, dowiadujemy się, że Prusacy końskiego mięsa na pokarm używali. Powszechne jest mniemanie, jakoby toż samo działo się i na Litwie[1]. Nie mamy jednak wyraźnego historycznego na to dowodu, żeby Litwini domową stadninę na rzeź oddawali, jak się to dzieje u koczujących ludów, którym bez wielkiego starania łatwo na stepach latem i zimą liczne utrzymywać tabuny. Litwin, choć jeszcze na małą skalę, był jednak rolnikiem, prowadził życie miejscowe i oszczędzał zapewnie domowego konia, którego hodowla wymagała pilniejszego niż na stepach starania i który mu był potrzebny i do roli, i do wypraw wojennych; lecz nie miał potrzeby oszczędzać koni dzikich, tak pospolitych niegdyś w puszczach litewskich, te więc konie zarówno z jeleniem i łosiem za dobrą uważane były zwierzynę. Jakoż we wszystkich trzech Statutach widzimy ustanowioną karę pieniężną za nieprawne w cudzym lesie tego zwierza zabicie[2]. Także więc końskie mięso nie było obcym dla Litwinów pokarmem, a kto wie, czy tylko nie toż samo wypadałoby powiedzieć i o Prusakach, gdyż i u nich, nawet jeszcze w XV wieku, nie zbywało na koniach dzikich[3], tak jak niegdyś na całym Pomorzu[4].

Nabiał. Przyprawy[5]

Liczne rzeki, jeziora, a nawet wody Bałtyku dostarczały obfitego w rybach pokarmu. Jak mięso, tak również i ryby, przyrządzone różnym sposobem, gotowane lub pieczone, szły na prędkie użycie; suszone zaś, wędzone i solone, stanowiły zapas spiżarni lub były przedmiotem handlu.

Nie mniejszą korzyść miała kuchnia litewska z nabiału, którego rozmaite było użycie: w mleku, maśle i serach. Sławne żmudzkie sery zwane *kastynis*, podobne do masła na wpół zbitego albo raczej do bryndzy góralskiej, pospolicie z owczego robione mleka i jak niektórzy utrzymują, nie ustępujące w smaku serom szwajcarskim

---

[1] T. Narbutt *Dzieje...* T. 3 s. 551.

[2] T. Czacki *Dzieła* T. 2 s. 261.

[3] J. Voigt *Historia Prus...* T. 6 s. 583 [przypis].

[4] *Vita s. Ottonis* s. 73 [por. *Monumenta Poloniae historica* T. 2 s. 23]: „et equulorum agrestium... copia redundat omnis provincia".

[5] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy...* cz. III sygn. 30/1299 k. 45.]

lub holenderskim, od wieków były zapewnie już znane, gdyż urządzenie ich prawie wyłącznie właściwe jest tylko Żmudzi[1].

Jest nawet wzmianka o mleku bawolic i sztucznie z niego wyrabianych serach[2], lubo dzisiaj nikt już podobno bawołów na Litwie nie chowa.

Sól[3] była główną przyprawą potraw litewskich; słodycz, gdzie była potrzebna, nadawano miodem przaśnym, zapach zaś i zaostrzenie smaku — krajowymi ziołami, nim przez handel poznano pieprz (*pipiras* vel *pipirei*) i inne wschodnie korzenie[4].

Niewykwintne wprawdzie było pierwotne Litwinów pożywienie, ale to pewna, że się odznaczało, jeśli nie rozmaitością, to obfitością; na stołach zaś bojarów zamożnych, a tym bardziej książąt, nawet zachodnie zbytki dość wcześnie pojawiać się zaczęły. I tak np. mięso z jarzynami w formach z ciasta pieczone, jak nas o tym Długosz naucza[5], przedstawiało pewien rodzaj pasztetu zwanego *watalas* albo *krytis*; wyrazy zaś *smagurej*, *smalstummas*, *garduminaj*, *skanskonej* oznaczały różnego rodzaju przysmaki i łakocie, którymi gości raczono.

Napoje[6]

Nie mówiąc o kwasie (*girra*), wszędzie znanym, gdzie tylko chleb kwaśny pieczono, tudzież o oskole (*suła*), czyli soku z brzozy lub klonu, używanym porą wiosenną przez wszystkich mieszkańców

[1] Podług Jucewicza *kastinis* (>*kastynis*<) nie jest serem, ale rac ej masłem przyrządzonym ze śmietany na wpół stopionej i bardzo jest smaczne, póki świeże (*Litwa pod względem starożytnych zabytków*... s. 357). J. J.

[2] M. Stryjkowski *Kronika polska*... s. 149 [T. 1 s. 150]; J. Łasicki *De diis*... s. 44.

[3] Szczególna własność języka litewskiego: że kiedy sól w powszechności zowie się *druska*, na oznaczenie czynności solenia i rzeczy solonych nie służą wyrazy *druskiu*, *druskitas*, lecz *sudau* vel *sudziu* — *suras* vel *suditas*. Nawet sól w potrawie nie nazywa się *druska*, lecz *surrumas*. Może w sanskrycie znajdzie się tego wyjaśnienie. J. J.

[4] P. Dusburg *Chronicon Prussiae*... T. 3 corp. 69 [s. 171]; Ł. Dawid [*Preussische Chronik*] T. I s. 82; Ch. Hartknoch *Alt und Neues Preussen*...s. 194.

[5] J. Długosz *Historia Polski* księga X s. 117; T. Narbutt *Dzieje*... T. 3 s. 152 i 155 [?].

[6] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 45—46.]

północy, najdawniejszym i najpospolitszym ze sztucznych napojów był miód sycony (*midas*)[1], którego szczególny gatunek zwany *paskajlas* miał mieć własności prędszego upajania. Był to zapewnie miód zaprawiony pewnymi ziołami[2], gdyż Litwini ten wspólny ze Szwedami mieli zwyczaj, iż dla smaku, zdrowia i mocy przydawali różne zioła do napojów swoich[3].

Po miodzie wielkie miało znaczenie piwo (*ałus*), bez którego ani biesiady, ani obrzędy religijne obejść się nie mogły. Napój ten, sądząc z przezwiska, które tak widocznie przypomina angielskie *ale*, może był skandynawskiego pochodzenia. Każda Litewka bez wielkiego zachodu, po prostu w garnkach umiała takie piwo warzyć, nadając mu według upodobania bledszy czy ciemniejszy kolor i robiąc go mniej lub więcej upajającym. Lepszy czy też tylko osobny jego gatunek był tak zwany *ałus žembarinnis*, czyli *sąberinis*, którym się uraczano w czasie święta ziemnego bożka Żembaryse. Warzono to piwo w jesieni, biorąc na słód po trzy garści czy miarki rozmaitego zboża. Prócz tego mieli jeszcze piwo zasłodzone miodem zwane *mesztinnis*. Sama obfitość wyrażeń służących na oznaczenie złych lub dobrych przymiotów piwa dowodzi, w jak powszechnym użyciu musiał być ten napój. Służył on nawet do porównań w przysłowiach; i tak, gdy chciano wyrazić, że trzeba wiedzieć, z kim się ma do czynienia, mówiono: „*ałus ne wandů, kunigas ne pemenys*", tj. „piwo nie woda, kunigas[4] nie pastuch".

Robiono także napój z jagód, a nawet z gruszek (*kruszynnys, krausziu girra*), zapewnie z dzikich ulęgałek (*tułžoles*[5] *krauszes*).

Do szczególniejszego rodzaju napoju należał odwar z krup, zaprawiony miodem, ziołami i korzeniami odurzającymi; zwano go *miecionikas* i był na ciepło używany przez kapłanów, kobiety i chorych. Ten rodzaj *byzanny* gdzieniegdzie dotychczas stare baby litewskie sporządzać umieją. Domyślają się, iż może od tego litewskiego napoju poszło słowiańskie nazwisko krupniku, który jak wiadomo

[1] P. Dusburg *Chronicon Prussiae*... T. 3 corp. 5 [s. 80]: „pro potu habent simplicem aquam et mellieratum seu medonem".

[2] Ł. Dawid [*Preussische Chronik*] T. 1 s. 37.

[3] J. Voigt *Historia Prus*... T. 1 s. 560 [przypis 6].

[4] [dawniej książę, tu: ksiądz]

[5] [w rkp.: *tulžozes*]

robi się nie z krup, lecz z przepalanej z miodem i korzeniami gorzałki[1].

Na koniec mówiąc o napojach wspomnić jeszcze winniśmy, że według Wulfstana pruscy Litwini robili napój z mleka klaczy, zmieszanego ze krwią bydlęcą. Ponieważ — jak mówi Adam Bremeński — napój ten miał mieć własność upajającą[2], może więc poddawano go działaniu fermentacji; a kiedy Dusburg dodaje, iż go niegdyś, „quondam", tylko po poświęceniu pijano[3], wnoszę zatem, że nie należał, przynajmniej na Litwie, do zwyczajnego, codziennego napoju i że już na początku XIV wieku nie był w powszechnym użyciu.

Pomimo tego wszakże jeden z teraźniejszych znakomitych skądinąd dziejopisów naszych, powziąwszy szczególniejsze upodobanie zrobić ze starych Litwinów największych w całym świecie opojów i upatrzywszy w ich życiu same tylko tatarskie zwyczaje i obyczaje, napój ów z mleka i krwi bydlęcej bierze za czysty kumys tatarski i każe się nim upajać Litwinom jeszcze za czasów Jagiełły, nie mając na to żadnych historycznych dowodów[4]. Że nie każdego Litwina, tak jak Olgierda, Jagiełłę, Witolda i niektórych innych tego rodu członków, można było pochwalić ze wstrzemięźliwości przy kuflu biesiadnym, o to sporu prowadzić wcale nie mamy zamiaru; sam nawet język litewski aż nadto dowodzi skłonności wielu do przebierania miary w napoju, będąc nader bogatym w wyrażenia i przysłowia malujące rozmaity stan pijanego[5]. Tę słabą stronę gościnnego ludu odkrywały każde odwiedziny, każda familijna lub religijna uroczystość. Przy takich więc zdarzeniach zapewnie, że kufle szły rzęsisto wokoło, jak się to działo i u innych północnych narodów owych wieków, a zwłaszcza u Niemców; ale się upajano nie kumysem, lecz pierwotnie piwem i miodem, gdyż wino na stołach panów a gorzałka

---

[1] T. Narbutt *Dzieje...* T. 1 s. 278.

[2] Adam Bremeński *Libellus de situ Daniae* s. 227 [s. 138 w wyd. cyt.]: „quorum <jumentorum> lacte vel crurore utuntur in potu ita, ut inebriari dicantur".

[3] P. Dusburg *Chronicon Prussiae...* T. 3 corp. 5 [s. 80]: „pro potu habent... et lac equarum, quod lac quondam non biberunt, nisi prius >sanctificarentur< (<sacrificantur>)".

[4] K. Szajnocha *Jadwiga i Jagiełło* T. 3 s. 38.

[5] Por. *Słownik* Ch. G. Mielckego pod wyrazem *gerru*, piję.

służąca wszystkim — później dopiero zjawiać się zaczęły. Zresztą jeśli polscy kronikarze, idąc w ślad za niechętnymi Litwie Niemcami, nie oszczędzali w tej mierze Litwinów, a nawet Litewki na Litwie i Rusi litewskiej, nie bez słusznego zapewnie powodu, wypłacają się wdzięcznością, nazywając zawołanego opoja „koronnym pijakiem".

W powyższym opisie odzienia, pokarmów i napojów starożytnej Litwy możeśmy niejedną rzecz, później nierównie nastałą, niewłaściwie już do przedchrześcijańskich odnieśli czasów, a to mianowicie z tego powodu, że w braku dostatecznych źródeł byliśmy nieraz zmuszeni domysły nasze opierać jedynie na wyrazach dotąd w mowie ludu lub słownikach zachowanych.

Wszakże pomimo tego wszystkiego ten ogólny z badań tych wyprowadzić możemy wniosek, że przy wszelkiej prostocie zwyczajów materialna zamożność ludu nie była w całym znaczeniu tylko „leśnym ubóstwem", jak się to utrzymywać podobało niektórym, i że z tego względu owcześni Litwini nie byli nawet biedniejsi od wielu innych spółczesnych ludów nie tylko północy, ale nawet południa.

Włochów np. w XIII wieku tak opisują Villani i Ricobaldi: „Tam żywot upłynął w prostocie: mężowie odziewali się niewyprawną skórą baranią, niewiasty chodziły w wąskiej szacie ze szkarłatnego sukna, opasane skórzanym pasem, na sposób starożytny. Mąż i żona jadali z jednej misy, pili z jednej czary, a podczas wieczerzy sługa przyświecał im trzymając w ręku pochodnią ze smolnego łuczywa"[1]. Byłoż gorzej na Litwie?

Spod Władysławowa[2]

Pożywienie włościan parafii <Władysławowa i Gryszkobudzie>, jak równie w sąsiednich im okolicach, nie tylko jest dobre, ale zbytkownym nazwać je można w porównaniu z pożywieniem ludu prostego w tutejszym kraju i za granicą. Chleb mają zdrowy i piękny, dużo go używają i nie szczędzą; podług dawnego zwyczaju, w te-

[1] Z F. Ozanama *O poezyi...* „Biblioteka Warszawska" 1857 T. 2 s. 228.

[2] B. Butkiewicz *Władysławów...* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 16 s. 296.

raźniejszych jeszcze czasach u lepszych gospodarzy zwykł leżeć ciągle na stole ogromny bochen końcem obrusa przykryty i przy nim potężny nóż do krajania. W czterech dniach tygodnia trzy, a rzadko gdzie dwa razy obficie jadają mięso, powszechnie gotowane w barszczu lub kapuśniaku; we środę jedzą tylko z nabiałem, a w piątek i sobotę z postem. Mają pod dostatkiem kartofli i innych jarzyn strączkowych; robią sami <rozmaite> krupy i urządzają olej z konopnego i lnianego siemienia. Słowem, wszystko, co się urodzi na polu lub pod dachem ich domu, obracają na pokarm, a rzadko bardzo co na sprzedaż do miasta wywożą.

Za napój powszechnie służy im kwas, urządzony z kiszonego ciasta; zamożniejsi <zaś> gospodarze mają cienkie tak zwane piwko białe, które warzą u siebie; jest ono smaczne i zdrowe. Gorzałki dużo używają, z czego jednak nie godzi się wnosić, iżby byli pijakami. Trunku tego wychodzi u nich więcej może jak gdzie indziej, przez wrodzoną im gościnność, kiedy kto ich nawiedza, i ze zwyczaju zamieniającego się w potrzebę, przy robocie i ścisłych postach. Piją gorzałkę w domu, ale nie po karczmach; jako zaś czynszownicy, sprowadzają ją, skąd się podoba, i zawsze mają zapas u siebie.

Naczynia[1]

Litwini kilka razy na dzień zasiadali do stołu; jedli śniadanie (*pastyczej* vel *pusrytis*), przedobiadek (*preszpetczej*), obiad (*pietus*), podwieczorek (*pusiawakaris* vel *południenej*) i wieczerzę (*wałejmas* vel *wakarinis* vel *wakarene*). Pierwotnie stołowej bielizny nie znano, samo jej nazwanie (obrus z ruska *skaterte* — ręcznik, który zastępował serwetę, z polska *obrusas*) późniejszego jej nastania dowodzi; stąd też może urosła i pomówka polska: „Litwa popasała", która wcale nie świadczy o zachowaniu czystości na jadalnym stole. Podobnież daleko później mogły wejść w użycie talerze (*tolierka* vel *torelas*), ale nie sądzę, żeby toż samo godziło się utrzymywać o miskach[2], chociaż je z ruska, zapewnie później, nazwano *bludas*,

[1] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 45.]
[2] J. I. Kraszewski *Litwa, starożytne dzieje*... T. 1 s. 233.

gdyż w mowie litewskiej nie brak wyrazów na oznaczenie naczyń niższych a szerszych od garnków (*gilde*, *łakośka* od *łaku* — jem potrawę płynną, *ryžios*, naczynie, *terlicia*, dojnica). Nie potrzebował zatem Litwin jeść koniecznie tylko z garnka (*puodas*) i parzyć sobie gębę, ale mógł pożywać przestudzoną potrawę z odpowiedniego temu celowi naczynia i nie szukał na to wzoru na Rusi, kiedy wyroby garncarskie od niepamiętnych czasów wychodziły z rąk krajowców i nie były taką rzadkością, żeby aż dać miały powód do przysłowia litewskiego, które wielką pilność porównywa z ostrożnością, jaką przestrzegać należy chodząc koło garnków[1]; przysłowie to bowiem nie dowodzi trudności w ich nabyciu, ale po prostu łatwości stłuczenia.

Przy jedzeniu używano łyżek (*szauksztas*), które zapewnie i za widelce służyły, chociaż i te mają swoje litewskie nazwisko (*szakiele*). Nie zawsze noży (*peilis*) potrzebowano[2], a jeśli ich użyć wypadło, niewiele się o nie troszczył gospodarz, gdyż niemal każdy nosił nóż w pochwie (*ma*[*k*]*sztys*) przy sobie.

Po garnkach różnego kształtu i nazwania najdawniejszym sprzętem kuchennym był rożen (*eszmas* vel *juzmas*); lecz patelnia (*skaurada*) i kociel (*kotiłas*) zdradzają już pochodzenie ruskie. W powszechności wszelkie naczynia i sprzęty zwano *indaj* vel *indus*, a w zepsutej już mowie z ruska *sudaj* vel *ružios*, vel *ruchledis*.

Zabudowania[3]

Spod Władysławowa

Zabudowania rolnika władysławowskiej i jej sąsiednich parafii widzimy liczne, porządne i schludne. U każdego gospodarza, w obrębie posady dobrze ogrodzonej, znajdziemy od pięciu do sześciu najmniej dachów; bo oprócz domu kilka jeszcze budowli do wygody i potrzeb rolnych zapełnia jego dziedziniec. Samo mieszkanie składa się z trzech części: pierwszą jest sień obszerna, mająca w sobie ognisko do gotowania jadła, piec do wypiekania chleba i ręczne

[1] tamże

[2] M. Stryjkowski *Kronika polska*... s. 149 [T. 1 s. 150]: „tamże bez nożów jedzą".

[3] B. Butkiewicz *Władysławów*... „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 16 s. 292.

żarna do *mlewa*; drugą stanowi izba właściwie mieszkalna o trzech oknach, najczęściej wymoszczona podłogą i opatrzona kominem; trzecią na koniec jest także izba przeciwległa pierwszej, mniej oświetlona, na pomieszczenie czeladzi i na zachowanie przez zimę warzywa.

Najcelniejszą u Litwinów budową jest śpichlerz, główny skład zboża i wszelkich zasobów kosztowniejszych. Zamożniejsi miewają dwa i trzy śpichlerze, w których podczas lata zwykli przebywać i dlatego ozdabiają je przedsionkami dla większej przyjemności. Zamiłowani w zieloności drzew troskliwie pielęgnują sady owocowe, otaczają się wzniosłymi klony, lipiną i jaworami, które prócz użyczania potrzebnego w upałach chłodu dla bydląt ochraniają zabudowania przed wichrami i w przypadku ognia.

Wszystko, co należy do gospodarstwa, ma właściwe <dla siebie> miejsce i w najlepszym ładzie jest zgromadzone. Dziedzińce w porządku, opatrzone kładkami drewnianymi na błoto, a latem zamiatane co dni kilka. Są jeszcze gospodynie tak troskliwe, iż nie tylko podłogę, lecz ściany swojej chaty i pułap obmywają, a stół i otaczające go ławy długie utrzymują w nadzwyczajnej czystości. Oprócz izby mieszkalnej największą staranność i ochędóstwo okazuje się w śpichrzu — jako w miejscu, gdzie <przyjmują gości>, zwykle przebywają córki na wydaniu i gdzie na koniec najwidoczniej się objawia zamożność domowa.

Wszelkie świętości religijne są w największym u Litwinów poszanowaniu i upodobaniu. Izby mieszkalne i śpichlerze ozdabiają godłami męki pańskiej i obrazami świętych. Pełno wszędzie krzyżów, którymi najeżone są dawne mogiły, odznaczone dawne granice gruntów i zetknięcia się dróg i gościńców. Przesadzają się w tym względzie jedni nad drugich i kosztów nie żałują na misterne ozdoby tych świętych znaków. Przy najmniejszej strudze, przy każdym prawie moście stoi posąg św. Jana Nepomucena. Obrazy Matki Boskiej i patronów świętych, porządnie oszklone, zawieszają zewnątrz domów i na otaczających je drzewach.

Chociaż w każdej chacie włościańskiej zawsze przechowują wodę i ziele święcone, gromnice i dzwonek szczęśliwej śmierci, co lat kilka wszelako sprowadzają kapłana do *pobenedykowania* pola, inwentarza i wszystkich zabudowań gospodarskich.

Kurne chaty[1]

W nadzwyczaj ważnej sprawie, jaką jest zdrowie ludu wiejskiego, otrzymaliśmy następującą korespondencję z m. Wilkii nad Niemnem:

W *Raptularzu* „Biesiady Literackiej" znalazłem przytoczenie przyczyny suchot między włościanami litewskimi. Uznając tę przyczynę za urojoną, poczuwam się do obowiązku sprostować to mniemanie za pośrednictwem tego pisma, przez które zostało ogłoszone. Najprzód trzeba czytelnikowi dać dokładne pojęcie o tym, co to jest kurna chata. Kurną chatą nazywamy dom mieszkalny tylko wtenczas, kiedy piec nie mający komina opala się z wewnątrz, a nie z sieni, przez co wszystek dym skupia się w chacie i ściany jej brudzi. Przy budowie pieca, o jakim mówił szan. lekarz, chata nie jest kurną, gdyż sufit i ściany jej są czyste i białe.

Za główną przyczynę cierpień suchotniczych w naszych okolicach szan. lekarz uważa budowę pieca w chatach włościańskich, którego palenisko wychodziło do sieni; ależ takich pieców w naszej okolicy prawie nie ma wcale. Mieszkając w okolicach Wilkii od bardzo dawna i mając styczność z ludem bezustanną, ani jednego pieca nie widziałem tak urządzonego, jak to opisuje szan. lekarz; w każdym domu piec mieści się ze wszystkimi częściami swymi w izbie mieszkalnej, a więc i palenisko.

Cierpienia zaś suchotnicze nie grasują w takim stopniu między włościanami, w jakim podał p. lekarz, bo jeżeli na 6 000 ludności 5—6 osób do roku kończy życie na suchoty, to taki sam procent umiera i od innych chorób. Chociaż przyczyna cierpień byłaby słuszną przy urządzaniu pieca z paleniskiem w sieni, jednak sądzę, iż między włościanami daleko większą i szkodliwszą przyczyną jest to, że w chatach mieszkalnych nigdzie, z wyjątkiem 5 gospodarzy w parafii, nie ma podłogi i że nasz lud ma zły zwyczaj karmić rozmaite domowe zwierzęta w chatach, a niektóre zaś, jak owce, przez całutką zimę trzymać razem z sobą w mieszkaniu; z tych przyczyn najwięcej wyradza się wilgoci i zatrutego powietrza w chacie, zabójczego dla organizmu człowieka.

Przy tym nie można pominąć tej uwagi, że szan. lekarz za wiele obowiązków wkłada na duchowieństwo. Dziś duchowny nie może

[1] Mieszkaniec Wilkii. „Biesiada Literacka" 1886 nr 30 s. 59.

dostatecznie działać we właściwym zakresie swego powołania; a jednak nie pomija żadnej sposobności, aby stać się dla wieśniaka pomocnym przede wszystkim pod względem duchownym, nie spuszczając z oka rad i zachęt do porządnego a zdrowego życia. Jednak pod względem sanitarnym najwięcej przysługi oddać mogą ludowi sami szan. lekarze; to jest ich powołanie i obowiązek. Lekarze mieszkający po miasteczkach powinni wejść z włościanami w ściślejsze stosunki, ażeby pozyskać ich zaufanie, a wtenczas lekarza wpływ i słowo pod względem higieny będzie skutecznym.

Świren[1]

Świren, *swirnas* i zdrobniale *swirnialis* jest [to] budynek bez pieca w środku zabudowań gospodarskich postawiony; mieści w sobie droższe przedmioty gospodarskie, żelastwo, piły, kosy, sierpy; <nabiał: twaróg>, sery, masło, okrasę, słoninę, >półgąski<, kumpiaki (szynki, kindziuki (<niby> salcesony), okorki <(przednie szynki)>. >świńskie łapy wędzone< itp., len i konopie wyczesane w skrętkach, nici w ogromnych kłębach, samodział, >czyli< sukno własnej roboty naturalnego koloru wełny. Tam w kadzi stoi kwas z suszonych jabłek lub gruszek z chmielem >lub< bez chmielu warzony, albo wprost ze słodu lub brzozowego soku, przez nacięcie lub świdrowanie na wiosnę brzozy otrzymanego (jaskoła lub oskoła, *sula*).

Tam są zasieki >lub< sąsieki do zboża[2]. Tam stoją *kubły* wysokie >prawie< na dwa łokcie, które według zwyczaju należą do sprzętów <starszego> parobczaka >*bernialis*< i starszej *mérgialé* (dziewczyny)[3]. Są one w kształcie kadzi, u góry czasem trochę zwężone, z pokrywą, która się przytwierdza przez środek idącą drewnianą zasuwą, przechodzącą przez uszy wystających dwóch klepek, i zamyka się na kłódkę. Jest to rodzaj kuferków. W kuble chowają pieniądze, bieliznę i ubiory.

---

[1] [Z rkp. sygn. 30/1298 k. 41, prawdopodobnie pióra L. Godlewskiego. Widoczne poprawki O. Kolberga. Publ. w „Kalendarzu" Jeworskiego 1856 s. 183 w przyp. do pieśni nr 3 *(265)*.]

[2] [W rkp. po wyrazach: do zboża O. K. skreślił: i legumin.]

[3] [W rkp.: ...które mieć powinien starszy parobczak i starsza mérgialé (popr. O. K.). Na marginesie rkp. odręczny rysunek (piórem), przedstawiający kształt omawianego *kubła*.]

>Że więc świren jest budowlą charakterystyczną litewską, stąd nie można i wyrazu tego tłumaczyć na polskie, bo nie będzie to wyraźnie ni lamus, ni skład, ni śpichlerz, ni śpiżarnia, a wszystkiego tego po trosze. — Świren jest cechą uwydatniającą zamożność Litwina. „*Be swirno tej nie gospodarista*", „bez świrna to nie gospodarstwo". W nim też odbywają się uroczystości weselne, też przyjęcie gości w porze letniej, zwłaszcza u tych, którzy nie mają świetlicy (*sékliczé*)<.

Dworki[1]

Znikły już z ulic i nazwań miastowych dworki, którymi niedawno przedmieścia miast większych i niektóre mniejsze miasteczka gęsto zabudowywano. Były to zwykle mierniejszej szlachty na starość schronienia i jej cnót i obyczajów przybytki.

Stare małżeństwa, zdawszy gospodarkę dzieciom, kupowały sobie dworki w mieście i spokojnie przy chwale boskiej pędziły wiek podeszły, karmiąc najczęściej jeszcze i opatrując wnuków, chodzących tamże do szkoły.

Niejedna ciepła i podstarzała wdówka, dostawszy od nieboszczyka męża dworek na Antokolu czy pod Zielonym Mostem na dożywocie, uciekła doń z gotówką od pasierbów, wychowując także przy sobie ze dwie siostrzeniczki lub synowiczki, z którymi nie opuszczała festów w każdym kościele i dla których, gdy podrosły i wyładniały, sprawując wieczorynki i wabiąc mościpanów, sama podróżowawszy się trochę młodsze swoje przypominała latka.

Niekiedy osiadł we dworku marcowy, podsiwiały kawaler, bywalec na świecie, *wędżega* spekulant, z niewielkim zapasikiem grosza; i mały, przekupny, drzewem, zbożem, miodkiem i wszelkimi wiktuałami prowadząc handelek, nie pracowity a swobodny wiódł żywot.

W miasteczkach pańskich, przyległych zwykle wspaniałym zamkom i pałacom, dworki zamieszkane bywały przez wysłużonych gracjalistów, żyjących z ordynariów dożywotnich i modlących się do Boga za swych benefaktorów i chlebodawców.

W miasteczkach zaś sądowniczych prześwietna palestra budowała sobie dworki, i w nich bywał kantor jurystowskich konsyliów i sta-

[1] I. Chodźko *Obrazy litewskie.* S. V *Dworki na Antokolu* T. 1 s. 7.

tutowych sentencji, z tą różnicą w ich położeniu, że gdy tu obok dworku pana viceregenta lub adwokata stał często brudny szynkowy dom żydowski, w miastach większych dworek szlachecki nie zniósłby tego uwłaczającego sobie sąsiedztwa i takim lub owakim sposobem wykurzony Żyd uciekać by musiał między swych jednowierców.

Dworki miejskie i ich gospodarze mieli swoje jakby attynencje i śpiżarnie na wsi; krewny, przyjaciel, sąsiad dawny, ksiądz proboszcz parafii, w której się pierwej mieszkało, lub jego komendarz, przyjeżdżając do miasta za interesami, nie frasował się bynajmniej o wikt i kwaterę. Zajeżdżał śmiało do dworku swych życzliwych jak do własnego, a oddawszy do śpiżarni imości baryłeczkę *staruszki* <(gorzałki)> i inne zapasy przywiezione, pewnym był smacznego barszczu, pieczeni i jakiegokolwiek miejskiego specjału, którym miłego gościa uprzejma gosposia częstowała. Mieścił się zaś jak mógł, bo wzgląd na wygodę nie był, jako dziś, na szczególniejszej uwadze, a poczciwa drużba i uprzejmość wzajemna nagradzała niedogodność lokaty.

Wśród miastowego zgiełku dworki wiązały się w osobne towarzystwa; jednostajność wieku i trybu życia mieszkańców, konfraternia w bractwach, wspólne obchodzenie festów i uroczystości, a nade wszystko wzajemny szacunek szlachectwa, a stąd wzajemny afekt i respekt, spokrewniały <niejako> ich mieszkańców i rozlewały pokój i zgodę na tę maleńką rzeczpospolitę, złożoną z Panów Skarbników, Podczaszych, Derewniczych, Mostowniczych, a w rodzaju żeńskim Podczaszaneczek, Skarbnikówien itp., piastujących te honory *per viam haereditatis* od trzeciego częstokroć pokolenia!... Jeżeli zaś i wmięszał się między nich jaki woźny emeryt, jako szlachcic miał wprawdzie uczęstnictwo w tym poważnym gronie, lecz przybierał tytuł generała, nie ubliżający ich dostojnemu koleżeństwu.

Kto by chciał widzieć razem wszystkich tych zacnych jegomościów, niechby się udał do najbliższego ich rezydencji kościoła na pierwszą mszę ranną; znalazłby całą ławkę przed którymkolwiek uprzywilejowanym ołtarzem przez nich zajętą, mógłby z nimi razem zmówić różaniec i przypatrzyć się tym poczciwym obliczom, których czerstwość i gracki rumieniec zadawał omyłkę małej czuprynie siwych włosów na wierzchu wygolonej głowy, jakby na datę ich wieku zostawionej, i na których prosta i prawdziwa pobożność w serdecz-

nych modłach i w oczach ku świętej ofierze wzniesionych pałała. <W domu zaś odmawiali swój staroświecki *Pater Noster* albo z matkami codzienne a serdeczne: Błogosław, Panie Boże, w komorze, w oborze, na polu i w gumnie>[1].

Kto by zaś chciał widzieć same imoście, ciotulki i babulki, z asystencją siostrzeniczek i wnuczek, miałby się wybrać na wotywę, i opuściwszy pierwsze, zlustrować drugie i trzecie ławki, spojrzeć, jak zajmując rubrontami[2] szerokie w nich miejsca i wrzekomo modląc się gorliwie z książek, poważne matrony nie spuszczały jednak z oka swych >drobniejszych<[3] krewniaczek, a śledząc za ich oczkami, często nieostrożnie ukradkiem na bok rzucanymi, przerywały swoje „modlimy się" gorzką panienkom przymówką: — Gdzie waspanna zirkasz, czy to obrazek w tej węgierce[4]?

Zachowajmy tu jeszcze i topograficzne opisanie dworków: w Wilnie kamienice wzrosły na ich miejscach.

Dworek więc w głębi dziedzińca zbudowany miał naprzód sień wielką; w niej magle pod wschodami prowadzącymi na porządne i zamczyste poddasze. Od sieni, na jedną stronę, mieszkanie ichmościów, to jest: wielki pokój, drugi mniejszy za przepierzeniem, trzeci jeszcze mniejszy, graniczący przez ścianę z poważną w sieniach *pieczurą* i równejże z nią obszerności; *zakanurek* to panienek lub chłopców uczepionych do familli.

Gdybym chciał wnętrzne ozdoby tych izb opisywać, musiałbym powtórzyć z małą odmianą opisanie domku mojego dziadka, bo w każdym szlacheckim domostwie obraz Zbawiciela lub Matki Boskiej stanowił główną ozdobę izby i orędownictwo rodziny[5]. U możniejszych — szafa królewiecka dębowa, w filogranowe floresy wysadzana, rzeźbą sztuczną ukoronowana i mosiężnymi antabami ozdobnie okuta, szerokimi plecy swymi podpierając ścianę, chlubą była gospodyni, a solą w oku sąsiadkom. Zresztą, kanapa nieco wygodniejsza i kształtniejszej formy, kilka przy niej raźniejszych krzeseł miejską we dworkach objawiało politykę; przy piecu jednak,

---

[1] *Złoty ołtarzyk*, modlitwa w codziennych potrzebach.

[2] [sukniami z miękkiego materiału]

[3] [w rkp.: dorodniejszych]

[4] [damskim kapeluszu]

[5] I. Chodźko *Obrazy litewskie*. S. I *Domek mojego dziadka*.

od kominka, stał ukochany *zedelek*, na którym częściej i chętniej niżeli na kanapie, zwłaszcza w zimie, domowa sadowiła się gromadka. Za przepierzeniem — łóżka ichmościów <(gospodarza i gospodyni)>, nad nimi obrazków <(świętych)> w ramkach i bez ramek cała litania, a między łóżkami pod oknem stoliczek imości, białymi falbanami aż do dołu opięty, na którym lusterko z szufladką i kilka, a czasami i kilkanaście książek do nabożeństwa leżało.

W ciasnym na koniec alkierzyku — łóżeczka panieńskie, za krótkie trochę na ich wysmukłe figurki, a w kątach kuferki, na których nie tylko same ich właścicielki, ale niekiedy i estymowany a akceptowany konkurent:

> U nóżek swojej kochanki
> trawił wieczory i ranki (dawna piosenka).

Na przeciwku jedna obszerna izba czeladna i kuchnia razem — uzupełniała rezydencję sług i panów.

Rozporządzenie dalszego zabudowania: stajen, śpichrzów i rozmaitych składów, zależało od substancji i sposobów wybranych do utrzymania się w mieście właściciela; lecz zawsze w głównym planie jednostajne, otaczało dziedziniec, szczelną bramą zamykany, w środku którego studnia, dachem pokryta, częstokroć sama jedna kilka dworków poiła.

Ogródek rozlegał się za dworkiem: w nim kilka lip starych, kilka grusz i jabłoni, pod których cieniem ujrzałbyś jegomościa siedzącego na ławce z dobrym sąsiadem i popijających razem balbierzyskie piwko, sławne niegdyś na całe Wilno; a w kordialnym wynurzeniu wzajemnych afektów i w spokojnym zadowoleniu ze swojego bytu i stanu dyszkurujących poufale, a kończących dyskurs składaną sentencją: „To pan zdaniem moim, mospanie". „Kto przestał na swoim, mości dobrodzieju!" — i oba siwego pokręcali wąsa.

Gospodarstwo[1]

Litwini, jak wiele innych narodów, musieli kiedyś przebiegać koleje życia od łowiectwa, rybołówstwa, pasterstwa aż do osiadłego rolnictwa, lecz epochy tych przejść kryje przed nami pomroka wieków. Że ich rolnictwo sięga czasów przedhistorycznych, rzecz niezawodna. Pominąwszy, co Pytheusz Marsylczyk i Tacyt o uprawie roli znanej ludom nadbałtyckim donoszą, początek rolnictwa Litwinów musi być bardzo dawny, kiedy się kryje w mitycznych tego ludu podaniach. Początek i koniec prac rolniczych święcił Litwin uroczystym religijnym obchodem; osobne bóstwa (Krumina, Łaukpatimas, Słynxnis-Perlewenu, Siemi Dewas, Usparinia itd.) opiekowały się rolą, zbożem, kopcami granicznymi, różnymi częściami zatrudnień gospodarzy wiejskich i czeladzią dworną[2], a podanie głosi, jakoby Krumina, bogini zbóż, po daremnym szukaniu córki Nioły przez Pokola, bożka piekieł, porwanej, pierwsze ziarna zboża z obcych krajów przynieść do Litwy i lud uprawy nauczyć miała[3]. Kto wie, czy pod tą alegorią nie są ukryte dwa fakta: jeden odnoszący się do nierównie dawniejszych czasów niż wszelkie kronikarskie podania, drugi do powrotu Herulów z Italii, którzy przyczynić się mogli do ulepszenia gospodarki. Wyrazy tyczące się rolnictwa, a widocznie z mowy rzymskiej przyjęte (np. jarzmo *jungas*, brona *akiecios*, bydło *pakullos*, owca *awis*, koło *ratas* itd.), domysł podobny usprawiedliwiać się zdają. — Cożkolwiek bądź, rolnictwo od dawna znane było Litwinom[4]. Takoż sama natura tutejszego kraju i klimatu musiała wskazać sposób życia pierwotnym tych stron mieszkańcom. Nie mogąc z dnia na dzień zabezpieczyć bytu swego, zmuszeni oni

---

[1] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 35—37.]

[2] T. Narbutt *Dzieje*... T. 1 ss. 64, 93—94, 111 i dalsze.

[3] Ta powieść o Kruminie jest jakby wzięta z mitu greckiego o Cererze, Proserpinie i Plutonie. Skąd takie podobieństwo? Jeśli to nie jest pożyczoną legendą, czy tylko nie wypłynęły oba te mity ze wspólnego pierwotnego źródła? (por. T. Narbutt *Dzieje*... T. 1 s. 63). Wszak i u Skandynawów znajdujemy podobne podanie. Ich boginie Herta (ziemia) i Frea również wędrują po świecie i niosą z sobą pokój, uczą ludzi rzemiosł, sztuk domowych, uprawy roli, przędzenia lnu i konopi (F. Ozanam *Études gêrmaniques* T. 2 s. 55). J. J.

[4] [w rkp.: musiało być znane]

byli stałe obrać siedziby i wziąć się do roli, aby zebrane latem zapasy, przy pomocy tego, co im puszcza i wody dostarczyć mogły, na długą i ostrą wystarczyły zimę. Dawność rolnictwa śród plemion litewskich dowodzi nadto sam język, który z małymi wyjątkami posiada nie pożyczane, lecz sobie właściwe wyrażenia na oznaczenie różnego rodzaju zboża i najdrobniejszych części sprzętów i narzędzi rolniczych[1], jako też luźne nazwy wołów, podług ich maści i strony, jaką w zaprzęgu zajmują[2]. Nie możemy zatem powtarzać zdania Stryjkowskiego, który raz początek rolnictwa na Litwie odnosi do czasów książąt Żywibunta i Montwiłła, a zatem pod koniec XI dopiero wieku[3] (lubo być może, że odtąd więcej niż przedtem uprawą roli zajmować się zaczęto), a w innym znowu miejscu jeszcze bardziej odstępuje od prawdy, gdy twierdzi: „że aż do przyjęcia chrztu nie umiała Litwa orać, lecz żyła leśnym rozbojem" i żadnym nie bawiła się gospodarstwem[4]. Owszem, śmiało możemy twierdzić, że Litwin od

[1] Litwini nazywają: pszenicę — *kwieczus* vel *kweczys*, vel *kweczu grudelis*, żyto *rugiej* (podobny wyraz do niemieckiego *Roggen*), jęczmień *mieziej*, groch *žirnjej*, soczewicę *łojsiej*, proso *soros*; tylko tatarka, czyli gryka, po litewsku *grikej*, owies *awižos* i bób *pupa* mają nazwanie z ruskiego lub polskiego języka przyjęte. Spomiędzy wszystkich zbóż najpóźniej tatarkę uprawiać zaczęto na Litwie. Wzmiankę o niej znajdujemy zaledwo w Inwentarzach z czasów Zygmunta Augusta; pierwsze dwa statuta nic o niej nie mówią (T. Czacki *Dzieła* T. 2 ss. 246 i 251). Co do uprzęży i narzędzi rolniczych i gospodarskich, te w powszechności nazywają *padaryne* (od *padarau*, robię, tworzę), w szczególności zaś zowie Litwin pług *arklas*, sochę i radło *žagre*, sosznik *žuobris*, naróg żelazny *noragas* (z ruskiego i polskiego), jarzmo *jungas*, bronę *akecjos* (z łacińskiego *jugum*, *occa*), cep *kultuwas* vel *spragiłaj*, kosę *dalge*, sierp *piautuwas*, wóz *wežymas* vel *rataj*, koło *ratas* (z łacińskiego *rota*), sanie *roges* vel *szlajas* (od *szłoju*, sunę się), siekierę *kirwis*, świder *grosztas* vel *lewininkas*, dłoto *kaltas*, piłę *trintine*, widła *kablis*, szuflę do wiania zboża *szupele* vel *wetykłe*, hołoble, dyszel *gryžule* vel *szirdeksznis*, chomąt *pawałka*. Aby się przekonać, jak bogaty jest język litewski w wyrazy służące na oznaczenie np. najdrobniejszych części sochy, można zajrzeć do *Słownika* Mielckego pod wyrazem *Pflug* (por. K. Bohusz *O początkach narodu...* s. 117; T. Narbutt *Badanie starożytności litewskich* „Tygodnik Wileński" 1817 nr 71 s. 277 i tegoż *Dzieje...* T. 3 s. 524). J. J.

[2] por. *Słownik* Ch. G. Mielckego pod wyrazem *Ochse*.

[3] M. Stryjkowski *Kronika polska...* T. 1 s. 215 [221]: „Ci naprzód nauczyli woły w jarzmo wprzęgać, a chleba z wnętrznej ziemi ostrym pługiem sięgać..., a pierwej przestawali na zwierzu, na rybach."

[4] tamże s. 82

momentu, jak stałe zajął siedziby, już był rolnikiem; on też w rzeczy samej tak dalece zamiłował domowe ognisko, że nic nie miał droższego nad kątek własny, jak to i w przysłowiu powtarzał: „*Sawo własnos kampeles daug wertos*"[1]. Znał więc od dawna i własność gruntową, a tym samym znać musiał płynące z niej prawa i obowiązki. Żeby tym skuteczniej ochronić rolę od sąsiednich przywłaszczeń, kamienie graniczne (*arikis*, *akmů kampinis* vel *susparinis*, *rako akmů*) poruczał opiece i straży bóstwa zwanego Usparinia. Przy każdej biesiadzie wylewając na podłogę piwo w ofierze bogini ziemi (Żemina, Żempati) powtarzał modlitewkę: *Żemynele žiedekle! Pakylek musu ranku darbus* błagając, aby kwiatorodna ziemeczka błogosławiła pracy rąk jego...

Kłopotliwa jednak była gospodarka litewskiego rolnika. Pominąwszy niedogodności z natury miejscowego klimatu wynikające, którym, jak mógł, zaradzał, większych nierównie przeszkód i strat bolesnych doznawał przy ciągle ponawianych napadach krzyżackich. Musiał się śpieszyć z uprawą i siejbą, aby go wróg przed czasem z pola nie spędził; taką też radę dawało mu stare litewskie przysłowie: „*Rubbes bėg, alle rugius sėk*", tj. uciekaj od nadgranicznego wroga, tak jednak, żebyś wprzód uprawił pole swoje[2]. Musiał też i rano wstawać, żeby na chleb zarobić; jakoż inne przysłowie ostrzegało go, że kto rano wstaje, ten usta, kto późno — oczy wyciera. „*Warna ankstoji dantis, weliboji akis krapszta*"[3].

Lecz nieraz szła marnie cała rolnicza praca, kiedy z siedzibą niszczył srogi najezdnik na pniu stojące lub zebrane już plony. Aby temu zapobiec, starał się Litwin ukryć swą rolę przed okiem wroga śród niedostępnych lasów lub na ostrowiach otoczonych bagnem.

Upatrzywszy dogodne miejsce, robił trzebieże (*trakas*, na Rusi litewskiej *lada*), które po zebraniu obfitego przez kilka lat plonu zostawiał odłogiem, by znowu lasem zarosły; lubo niekiedy podobne trzebieże, zwiększając się z laty, nowym nawet osadom dawały początek. Co z razu z potrzeby, to później z nałogu i w widokach

[1] [„Swój własny kąt jest dużo wart".]

[2] por. *Słownik* Ch. G. Mielckego pod wyrazem *Rubba*.

[3] „Ranny kruk [wrona] zęby, późny — oczy wyciera."

korzyści robiono. Stąd też poszło, że pamięć takiej gospodarki do dziś dnia zachowały głuche puszcze Litwy, gdzie nie na jednym miejscu postrzegać można ślady odwiecznych zagonów, na których potężne już wyrastają drzewa. Gwagnin zachował nam szczegółowy opis białoruskiej na trzebieżach uprawy, że zaś niewątpliwie tymże porządkiem brano się do niej i na Litwie, dla ciekawości czytelnika umieszczamy tu treść tej wiadomości. „Około św. Piotra i Pawła, mówi kronikarz, wycinają drzewa i zarośle w miejscu pod uprawę przeznaczonym, wielkich jednak drzew nie spuszczają, tylko je przy pomocy leziwa podkrzesznią[1], aby nie cieniły. Wszystko to zostaje na roli przytrzęsione słomą. Na wiosnę, dodawszy jeszcze słomy, palą przeschłe pokłady, a posiawszy pszenicę (jarę) przyorują ziemię. Po pierwszym zbiorze pszenicy sieją już żyto, od połowy sierpnia do połowy września dwa razy zorawszy pole. Na świeżo wypalonej roli czasami zamiast pszenicy sieją na wiosnę jęczmień zmieszany z trzecią częścią żyta. Po zebraniu jęczmienia pozostałe żyto wyrasta na drugą wiosnę tak gęsto i zbito, że koń zaledwo przedrzeć się może, gdyż często z jednego ziarna do trzydziestu tak wysokich kłosów wyrasta, że śród nich zaledwo byś dojrzał jeźdźca na koniu. Takim więc sposobem, bez zbytniego mozołu i bez dodania zwyczajnego nawozu, dziewicza ziemia popiołem uprawiana przez lat sześć lub ośm hojnie wynagradza trudy około trzebienia podjęte"[2]. Tak bywało na trzebieżach, lecz inne pola litewskie, we trzy zmiany rozdzielone, bez nawozu obejść się nie mogły. O konieczności zasilenia gruntu przypominało rolnikowi nawet stare przysłowie: „Gdzie nawóz, tam i ziarno", „*Kur szud's ten ir grud's*"[3].

Jednakże rolnictwo Litwinów i w wiekach, które przebiegamy, i długo jeszcze po zaprowadzeniu chrześcijańskiej wiary mało musiało się przyczyniać do pomnożenia bogactw krajowych, kiedy nawet do XVI wieku nie stanowiło głównego dochodu właścicieli ziemi, jak tego dowodzą pierwsze dwa Statuta, które tak mało jeszcze ceniły pożytki z roli, że takowe przeznaczały opiekunom w nagrodę

[1] [przy pomocy drabinki odciąć ponad ziemią gałęzie drzew]

[2] A. Gwagnin *Kronika Sarmacyey europskiey*... T. 3 s. 27 opisanie Żmójdzi [księga III cz. II s. 333].

[3] por. *Słownik* Ch. G. Mielckego

ich trudów[1]. Pierwotnie zatem tyle tylko zajmowano się rolnictwem, ile tego domowe, konieczne wymagały potrzeby; folwarcznej gospodarki nie było, o stopniowym zaś ulepszaniu rolnictwa nikt wówczas nie myślał. Stąd poszło, że kiedy ww. książęta stali się panami wszystkich ziem na Litwie jako zwierzchni lennodawcy, więcej było wsi osadzonych na służbie łowieckiej, rybołowczej, koniuszej, bartnej itd. niż rolniczych. To też było powodem, że nieraz czuć się dawał niedostatek zapasów zbożowych i głody cały kraj trapiące nie były rzadkością[2]. Litwini z uporem trzymali się odwiecznych rolniczych zwyczajów, choć widocznie nie zawsze dogodnych, a niektóre z nich do późnych nawet przetrwały potomków. Lubo zatem rzeczą jest pewną, że na Litwie, a bardziej jeszcze na Żmudzi (nie mówiąc już o Kurlandii i Prusiech) przemysł rolniczy znaczne już uczynił postępy[3], w powszechności jednak mówiąc, gospodarka pogańskich Litwinów może się nawet od dzisiejszej, przynajmniej w niektórych miejscach Litwy między ludem wiejskim praktykowanej, niezbyt wiele różniła.

Jak dzielono pole (*łaukas*) — nie wiemy. Nazwa włóki, *wałakas*, *ubas*, i mo[r]ga, *murgas*, widocznie z polskiego i niemieckiego wzięta. Mieli jednak Litwini jakąś miarę pola zwaną *baras*, a uprawiali rolę w zagony (*waga*) i brózdy (*eile*), stąd poszło i przysłowie: „*Wiena eile, wiena rekie, dwi eili, dwi reki*", tj. jedna brózda, jedna skiba chleba, dwie brózdy, dwie skiby.

Do uprawy roli zarówno wołów, jak koni używano, a woły nie biczem, lecz *ościeniem* (*akstinnas* vel *akstyniczia*) poganiano.

Pługów nie znała Litwa, bo też i natura jej ziemi tak ciężkiego nie wymagała narzędzia. Socha ciągniona parą wołów lub koni wystarczała na lekkich litewskich, a nawet cięższych żmudzkich gruntach. Co większa socha, to początkowo żelaznymi narogami opatrzona nie była, gdyż tylko drewnianych, z opalonej dębiny, używano lemieszy. Jeśli bowiem przez wkorzeniony nałóg lub przesąd takimi lemieszami jeszcze za czasów Stryjkowskiego, Gwagnina

[1] *Statut* T. 2 rozdz. V art. 10, rozdz. VI art. 4 [?]; T. Czacki *Dzieła* T. 2 s. 58 i 59.

[2] M. Stryjkowski *Kronika polska...* w różnych miejscach.

[3] L. A. Jucewicz *Litwa pod względem starożytnych zabytków...* s. 348—355.

i Łasickiego pruł Żmudzin swą ziemię[1], zapewnie więc i na Litwie przed epochą zaborów na Rusi musiał być podobny obyczaj. Jakoż i kroniki nas uczą, że Litwin pierwszych żelaznych, na Rusi zdobytych narogów nie użył do roli, ale kuł z nich oszczepy i groty[2]. Zawsze jednak to pewna, że sochy żelazem opatrzone nierównie wcześniej zjawiły się na Litwie niżeli na Żmudzi. Zważywszy to wszystko, czyliż można na to się zgodzić, żeby Litwini przed żelaznymi już miedzianych używali narogów[3]. Mniemaniu temu dały zapewnie powód znajdowane na Litwie topory bojowe Skandynawów. Broń ta nie ma w obuchu równoległego do ostrza otworu dla osadzenia toporzyska, jak zwyczajne dzisiejsze topory, lecz wydrążenie zrobione jest prostopadle z wierzchu obucha, tak że na toporzysko musiano koniecznie dobierać drzewo z jednego końca zakrzywione. Gdyby Litwin nie kontentował się swoim drewnianym lemieszem, najłatwiej mógłby taki topór zastosować do sochy; czyli jednak tak robił, nie masz na to dowodu. Opisanego kształtu topory, ale żelazne, znaleziono w grobowiskach przy Raginianach i na polu bitwy Gedymina z Krzyżakami (r. 1316) nad Żejmilą. Wszakże rzeczą jest niezawodną, że podobną broń ludy północne kuły lub wylewały sobie

[1] „Ziemię nie żelázem, mówi Gwagnin, ále drewniánemi zęby w skiby rozmiátują, á co dźiwniejsza, że źiemiá ich <Żmojdzinów> iest bárzo twárda, y nie piasczysta. Gdy idą orać, >nábiorą< z sobą drewniánych sztuk niemáło, których miásto lemieszá w przewrácániu źiemie używáją: to iest: skoro sie iedno zepsuie, y drugie, y trzećie, áby nic nie mieszkáli, á pogotowiu insze ná to mieysce przyprawiáli. Był jeden Stárostá tey Prowincyey, ktory áby mieszkáncom támecznym ćiężkości pracey umniejszyły, kazał wiele lemieszow żeláznych nárobić y temi orać. A gdy i tego roku, y nápotym przez kilká lat źiemiá, zá jákąś niepogodą powietrzá, pożytku sobie powierzonego nie wrácáłá, lud pospolity mniemáiąc, áby sie to dla lemieszow żeláznych dźiało, niepłodność y nieurodzáie one źiemskie niczemu, jedno tym lemieszóm przypisował. Stárostá to obaczywszy, á obawiáiąc sie, áby przeciwko iemu pospolstwo nie powstáło, odrzućiwszy żelázne, po stáremu im drewniánych lemieszow używáć dozwolił" (A. Gwagnin *Kronika Sarmacyey europskiey*... księga V T. 3 s. 25, 26 opisanie ziemi żmujdzkiej [księga III cz. II s. 425, 426]). O tym sposobie uprawiania ziemi na Żmudzi mówiąc i Łasicki dodaje: „id circo inopia panis laborant, cuius loco rapis tostis, quae minori labore proveniunt, et instar humani capitis nascuntur, vesci soliti" (*De diis*... s. 44). J. J.

[2] M. Stryjkowski *Kronika polska*... T. 1 s. 215 [221].

[3] T. Narbutt *Dzieje*... T. 3 s. 225 [525]; J. I. Kraszewski *Litwa, starożytne dzieje*... T. 1 s. 241.

i z miedzi[1]. Jaki był skład ówczesnej sochy, nie wiemy; może jednak niewiele się różnił od dzisiejszej, której na wadach nie zbywa[2].

Biorąc miarę z tego, co się dotąd praktykuje na Litwie, prostszy jeszcze musiał być skład brony. Do dziś dnia w niektórych okolicach miejsce zwyczajnej brony zastępuje tak zwany *smyk*, czyli kilka zbitych szczap sękowatej jedliny, które bardzo niedokładnie swemu odpowiadają celowi[3].

Reszta gospodarskich narzędzi i sprzętów do kośby, żniwa, młócenia, oczyszczania lnu i konopi, jako to: kosy, sierpy, cepy, terlice, kolasy bez drabin itd., były bez wątpienia też same, jakie i dzisiaj widzimy, z tą może tylko różnicą, że teraz częściej postrzec można użycie żelaza dla nadania większej mocy niektórym sprzętom; dawniej zaś, chociaż ten metal już był dobrze znany, rolnik jednak litewski przez zadawniony nałóg i zwyczaj umiał się bez niego obchodzić. Główniejszym, a można powiedzieć jedynym materiałem w całym gospodarstwie litewskim długi czas było wyłącznie drzewo i dlatego to Polacy, gdy lepiej poznali Litwę, zwykli byli ma-

[1] F. Dubois de Montepereux *O kurhanach...* [„Annuaire des voyages et de la géographie" 1845 s. 178 i 1846 s. 39]; por. M. Baliński [i T. Lipiński] *Starożytna Polska...* [T. 3] s. 459 i dalsze. Takie narzędzia z brązu zowią starożytni kr[onikarze] celtami. J. J.

[2] W Litwie po większej części używane sochy są bez polic. Z jednym szczakiem, który się na lewo i na prawo przy zawrocie koni przestawia. Socha więc tylko do połowy ziemię podnosi i skiby stawia rębem nie przewracając jej, tak że po świeżym oraniu, stojąc z jednej strony, widać darń, z drugiej zaś ziemię zoraną, która jednak wkrótce również pokrywa się trawą, z korzeni żywych wyrosłą. Podobne sochy widzieć można koło Wilna i coraz głębiej aż do Dźwiny, tudzież w guberni mińskiej i obu białoruskich, aż ku Dnieprowi górnemu. Czy zawsze takie sochy były na Litwie, czy też może osiadający w tym kraju filipony wzór do nich dali, z pewnością wiedzieć nie można; ale że Litwa pogańska nie mogła mieć coś lepszego — to żadnej nie ulega wątpliwości. J. J.

[3] Miejscami używają brony o dwudziestu zębach, lecz zastosowanie jej do uprawy roli jest niedostateczne. Koń w hołoblach ciągnie taką bronę, a zęby, jeden w ślad drugiego wpadając, tworzą pięć linii, jakby kijem oznaczone. Przy tym taka brona będąc najczęściej bez nakładu idzie lekko i nie rozbija brył od orania pozostałych. Pamiętajmy jednak na to, iż łatwa uprawa piaszczystych gruntów (a takich jest najwięcej na Litwie) szczególniej przyczynić się mogła do tego, że nie myślano o ulepszeniu rolniczych narzędzi. J. J.

wiać, że chłop tameczny, wziąwszy do lasu siekierę i konia, wychodził z niego z całą uprzężą, do której tylko drzewa i łyka potrzebował[1].

Co do sposobu zaprzęgania wołów, tedy na Litwie zawsze kładziono jarzmo na ich karki, lecz w niektórych powiatach Żmudzi dotąd zachowuje się szczególniejszy zwyczaj zaprzęgania wołów za rogi. Gminne podanie głosi, że ten rodzaj uprzęży szatan dla swoich wymyślił czcicieli, aby orzących z daleka mógł poznać i od wyznawców Chrystusa odróżnić[2]. Źródło tego podania sięga zapewnie owych czasów, kiedy Litwa już była chrześcijańską, a Żmudź upornie trzymała się jeszcze ojców swych wiary. Taki jednak sposób orania niech nas nie dziwi, gdyż dotąd nie tylko na Żmudzi, ale w niektórych okolicach podobno Czech przywiązują jarzmo do rogów.

Ponieważ stodołę, zwłaszcza gdzieś na ustroniu będącą, Litwin niekiedy zowie *kłonas*, co widocznie z ruskiego pożyczono języka (*kłunia*), są zatem, co mniemają, że pierwotnie wszelkie zboże układano na Litwie w sterty[3], lecz kiedy w mowie litewskiej prócz pożyczonego wyrazu znajdujemy właściwe litewskie tej budowy nazwanie (*skune — dažinia*[4], stodoła z klepiskiem *kłojimmas*, klepisko *asła skûnes*), sądzę przeto, że nie szukając wzoru na Rusi, od wieków znane były na Litwie stodoły, zwłaszcza że na materiale do ich budowy nigdy nie zbywało.

Stawiano wszakże i brogi (*kugis*), do których jak się to i teraz w części praktykuje na Żmudzi, składano szczególniej jarzyny i siano.

Częste niepogody podczas zbioru, zwłaszcza jarzyny, wskazały potrzebę przepłotów, czyli *ozierodów* (*żardos*)[5]. *Osiecie* zaś (*dżiowykle*

[1] W. A. Maciejowski *Polska pod względem...* [T. 2 s. 24].

[2] T. Narbutt *Dzieje...* T. 3 s. 526.

[3] J. I. Kraszewski *Litwa, starożytne dzieje...* T. 1 s. 241.

[4] [*daržinia*?]

[5] Przepłot składa się z dwóch słupów w pewnym oddaleniu w ziemię wkopanych i żerdziami w sposób szczebli u drabiny od dołu do góry połączonych. Na te więc żerdzie zakładają się wilgotne snopy, jeden przy drugim, kłosami do ziemi, zaczynając od dołu. Tym sposobem wystawione zboże na przewiew powietrza w krótkim bardzo czasie należycie wysycha. Na Żmudzi, dla suszenia zwłaszcza grochu, zamiast zwyczajnego przepłotu używają sękatej jedliny wkopanej do ziemi, którą dokoła można grochowinami obwiesić. Przepłoty nazwałem ozierodami: wyraz ten, dotąd używany w Mińskiem i Nowogrodzkiem, musiał być dawniej bardzo po-

vel *ažnicza*), czyli ogrzewane komory, służyły zawsze do wysuszania ziarna przed młodźbą, i to niekoniecznie tylko wtedy, gdy na polu zboże doschnąć nie mogło, gdyż i wymłot takiego zboża był śpieszniejszy, i ziarno osietne lepiej się konserwowało, a do zasiewu równie jak niesuszone mogło być zdatne[1]. Mylne więc jest zdanie tych, co utrzymują, jakoby na Litwie, mimo skwaru letniego, zboże w zbyt krótkim cieple słonecznym nie dochodziło do należytej dojrzałości i że jedynie dlatego musiało następnie dosuszone być przy ogniu[2]. Gdyby tak było, toćby Litwini na każdy zasiew skądinąd sprowadzać zboże musieli, bo niedojrzałe, a jeszcze ususzone ziarno nie odpowiedziałoby temu celowi; a jednak co roku nie obcym, lecz swoim zasiewano zbożem.

Litwini układając zboże w osień wzywali bożka światłości dziennej, noszącego różne nazwania, lecz w tym razie znanego pod nazwiskiem Gabie, aby przy rozkładaniu ognia chronił ich od pożaru. Zabobonni wieśniacy, zwłaszcza na Żmudzi, dotąd jeszcze przy tej robocie powtarzać mają modlitewkę: *Gabie diewajte, pakielk garu, nie lajsk kibbirksztu*[3], co znaczy: Gabie, boże, podnieś opar, wstrzymaj iskry[4].

Do mielenia zboża na mąkę i krupy od niepamiętnych czasów używano tylko żaren, bo młyny wodne później dopiero zaprowadzono, wietrznych zaś w XVI wieku na Litwie jeszcze nie było[5].

---

wszechnym, kiedy go znajdujemy i w *Statucie* litewskim: „za takie (drzewo), co się godzi na żerdź ozierodną" (rozdz. X art. 15). J. J.

[1] *Džowykle* pochodzi od wyrazu *džowiau*, suszę; *ažniczia* zaś właściwie oznacza słodownię; że jednak i do suszenia żyta służyć mogła, dlatego słodownię z oznicą brano za jedno. W Mińskiem osiecie albo raczej sam piec osietny zowią *owna*, *owina*, zaś w *Ustawie włocznej* Zygmunta Augusta tenże przedmiot oznaczony jest wyrazem *jewie* (rozdz. XX). Takie nazwanie osieci ma źródło w języku litewskim, gdzie stodoła z piecem zowie się *jauja* i jest w związku z wyrazami *jawaj*, *jawas*, znaczącymi powszechnie zboże. J. J.

Ruś Biała zaraz z pola znosi wszelkie zboże do izb czarnych, które oni *hrydniami* zowią. Inflantczycy i Litwa pierwej w hrydni gorąco napalonej zboże wysuszają w dymie, potem w gumnie na bojowisku młócą. Na Rusi Białej hrydnie też *jawiami* zowią (Gwagnin). [Z Ł. Gołębiowskiego *Lud polski*... wyd. z r. 1884 T. 1 s. 124.]

[2] K. Szajnocha *Jadwiga i Jagiełło* T. 3 s. 4.

[3] [u Narbutta błędnie *kirbixtu*]

[4] T. Narbutt *Dzieje*... T. 1 s. 18: „Gabie, miły boże, podnieś ciepła stopień, nie dozwalaj ogniowi skrzyć się zbytecznie."

[5] T. Czacki *Dzieła* T. 2 s. 59.

Prócz żaren znano i ręczne stępy, używane do obtłukania jęczmienia na pencak; w tychże stępach tłuczono i konopne nasienie na pokarm, co jednak wtenczas dopiero mogło być zaprowadzonym, gdy nowa wiara zachowywanie postów nakazywała[1].

Uprawa warzyw[2]

Jakkolwiek w dziecinnym stanie mogło być w początkach rolnictwo, dawniej się jednak zajmował nim Litwin niż uprawą warzywa, drzew i krzewów owocowych, którym do dziś dnia, z małymi wyjątkami, tylko pożyczone z ruskiej lub polskiej mowy nadaje się nazwiska[3]. Zresztą nie wszystko też można było mieć w ogrodach pod niebem litewskim, chociaż klimat nie był do tyla dziwacznym, żeby z melonów wyradzały się ogórki, z endywii boćwina, a z pinelii szyszki, jak to utrzymywali Polacy wyśmiewając Litwę[4]. Z drzew owocowych w szczególnym zachowaniu musiała być wiśnia, kiedy osobne bóstwo Kirnis opiekowało się tym drzewem[5].

---

[1] A. Gwagnin *Kronika...* T. 2 s. 29 [księga V cz. III s. 429].

[2] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy...* cz. III sygn. 30/1299 k. 37—38.]

[3] Burak zowie Litwin *baroka*, rzepę *ropinas* vel *roputas*, czasami *gruczas* i *pleksines*; rzodkiew *ridikas*, ogórek *ogurkas*, czosnek *ciesnakas*, wiśnię *wisznia*, gruszkę *grusia* vel *dula*, śliwkę *sliwa* itd. Właściwe zaś litewskie, choć niektóre z nich może dość późno utworzone, ma nazwisko pasternak — *burkuntaj*, biała kapusta *lopene* vel *baltinne*, sinia kapusta *grusztinnej*, marchew *girmele* [*germulés*?], dyń *malugas*, cebula *swagunas*, mak *aguonos*, szczypior *laiszkaj* vel *bladystaj*, vel *builas*, vel *parkelej*, jabłoń *obelis*, porzeczki *szwokształas* vel *serbenta*, maliny *awete*; a co dziwniejsza, zna ten język pigwę — *szermuksznis*. Agrestu nazwiska nie masz, bo dziko, jak porzeczka i malina, w lesie nie rośnie. Szyrwid opisując nazywa go jagodą zieloną, niedojrzałą: *ûga žola, nesirpus*. Mówiąc o ogrodowinach winniśmy tu wspomnieć o jednej okoliczności. Mikołaj Radziwiłł, podczaszy W. Ks. Litewskiego, przesyłając przy liście bratu swemu stryjecznemu, także Mikołajowi Radziwiłłowi, marszałkowi litewskiemu (21 czerwca 1550 r.), dwie włoskie szpady w jednych poszwach, dodaje: „wiem ci ja, żeby mi przystało większe upominki WMci przesłać, ale ja posyłam to dobrem braterskiem sercem; wszakże przodkowie nasi rzepą obsyłali się będąc na się łaskawi" („Przyjaciel Ludu" 1839 T. 1 s. 343 [1840 R. IV nr 43 s. 343]). Z tego widać, że mimo tego, co o rzepie żmudzkiej pisze Łasicki, był czas, kiedy ta jarzyna za rzadkość w Litwie uważaną była. J. J.

[4] W. A. Maciejowski *Polska pod względem...* [T. 2 s. 23].

[5] T. Narbutt *Dzieje...* T. 1 ss. 109 i 110.

Więcej niż ogrodownictwem trudnili się Litwini uprawą lnu. Już Herulów z tego względu sławił Paweł Warnefried, diakon[1]. Stąd też w mitologii litewskiej osobne znajdujemy bóstwa (bogini Alabatis, bożek Wajżgantas), których pieczy ta roślina i wszystkie z niej tkaniny poruczone były[2]. I nie dziw, że tak wysoko lny ceniono, kiedy płótno od najdawniejszych czasów było jednym z głównych odzienia litewskiego materiałem. Jakoż i dotąd odznaczają się Litwini starannym chodzeniem około tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Wreszcie, ponieważ sycenie miodów i warzenie piwa od wieków upowszechnione było na Litwie, chmiel zatem, jako konieczna tych napojów przyprawa, również dawno musiał być znanym; czy jednak zasadzano już ogrodowe chmielniki, czy też dzikim kontentowano się chmielem, nie wiemy. Może jedno i drugie miało miejsce. Że chmiel dziko rosnący często musiał być w użyciu, wątpliwości w tym nie masz, kiedy i w ustawie włóczne Zygmunta Augusta z r. 1557 w art. XXIII zastrzeżono: iż dzieciom i kobietom wolno we wszystkich puszczach skarbowych chmiel i owoce leśne zbierać.

Ogrodnictwo[3]

Mówiąc o ogrodnictwie Litwinów nie godzi się przepomnieć, że ten lud prosty szczególniejsze miał mieć zamiłowanie w hodowaniu kwiatów, na jakie starczyło krajowi.

Zdobiły one ogródki przy chatach, przystrajały domowe uroczystości, a niejedna pieśń starożytna czułą o nich wzmiankę zawiera. Znana nam jest piosnka na cześć Grubity, czyli Meliteli, bogini kwiatów i wiosny[4]. Lecz i z ziołami dziko rosnącymi, cudownej niekiedy mocy (*žoles*), obeznani byli Litwini, zwłaszcza ich lekarki i czarowniki. O takich znawcach ziół wspomina nawet statut Kazimierza Jagiellończyka[5].

---

[1] [P. Warnefrid *O Herulach*] księga 1 rozdz. 20.

[2] T. Narbutt *Dzieje*... T. 1 s. 67, 107, 316.

[3] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 37.]

[4] T. Narbutt *Dzieje*... T. 1 s. 59.

[5] wydania Daniłowskiego s. 21.

Praca. Rola[1]

Rozległość obydwóch parafii <m. Władysławowa i wsi Gryszkobudzie>, wzdłuż na cztery do pięciu mil, wszerz zaś na dwie do trzech mil oznaczoną być może. Ogólna w nich ludność, rozmaitego wyznania, najmniej 25 000 dusz wynosi. Oprócz miasta, zamieszkałego w największej części przez Żydów i w znacznej liczbie przez ewangelików, tudzież oprócz dwóch dworów po byłych ekonomiach i jednego folwarku przez rząd dla wójta gminy przeznaczonego, które wyższa klasa zajmuje, ową przestrzeń całą włościanie rolnicy zaludniają, na 165 wsi i mniejsze osady rozdzieleni i od 10 przeszło lat <(więc od r. 1838)> oczynszowani.

Od najdawniejszych czasów mieszkańcy tego kraju, należąc do dóbr korony, większych niż w prywatnych <panów> majątkach doznawali swobód i stąd to pochodzi, iż łatwiej im było przyjść do tego bytu, który dziś między nimi postrzegamy. Niedługo przed upadkiem <Polski>[2] poznali pańszczyznę, którą pod panowaniem pruskim zmniejszono przez zamianę na opłatę pieniężną, a za teraźniejszego rządu zupełnie ją zniesiono przez oznaczenie czynszu rocznego, z dowolnością okupienia skarbowych gruntów na własność. W niczym prawie tutejsi włościanie nie dadzą się porównać z włościanami, choćby nawet czynszownikami innych guberni Królestwa i dlatego szczegółowy ich obraz tu się przedstawia.

Po gościńcu dobrze utrzymywanym i porządnie drzewem obsadzonym przejeżdżając obiedwie parafie zupełnie z lasów ogołocone, widzieć się tylko dają na obszernej równinie bujne gaje, wśród których kryją się wsie i osady.

Nierówną ilość gruntów posiadają włościanie; powszechnie każdy wysiewa 10 korcy oziminy. Mało jest takich, którzy więcej, jak równie takich, którzy by mniej nad oznaczoną dopiero miarę wysiewali.

Chociaż ich gospodarstwo jest właściwie trzypolowe, z potrzeby jednak koniecznej bywa ono niekiedy sztucznym, czyli czteropolowym, bo rzadko gdzie mając oddzielne pastewniki i mało łąk posia-

[1] B. Butkiewicz *Władysławów...* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 16 s. 291.

[2] [w rkp. O. K. skreślił: Królestwa ...ego]

dając po zaoraniu pola pod oziminę zmuszeni są inwentarz swój żywić paszą przygotowaną w części pod żytem, w części na ugorze. Dopókąd nie doczekają się włościanie pastwiska w polu po zebranym życie, wielkiej dokładają skrzętności w utrzymaniu swoich bydląt, i to <jest>, co się u nich nazywa największą biedą.

Bardzo rzadko i mało znaleźć można w tych parafiach dobrego i żyznego gruntu. Powszechnie <on> jest zimny i sapowaty, a przez niskie położenie swoje ulega często zalewom wody. Jeżeli w tej tu okolicy obfitsze bywają urodzaje jak gdzie indziej, to nie dobroci ziemi, lecz pracy i pilności rolnika przypisać należy. Zaledwie kilkocalowa warstwa ziemi ulepszonej nawozem corocznym jest <tu> żyzną; pod nią okazuje się piasek i tak zwana *białucha*. Dlatego to włościanin tameczny płytko zaorywa skiby, ale pilnuje się właściwej pory do obrabiania roli i długim doświadczeniem pouczony trafnie umie do niej zastosować ziarno.

Najmniej wysiewają pszenicy, jako najczęściej nadzieję gospodarza zawodzącej. Żyta zaś tyle tylko sieją, ile potrzeba na wyżywienie domowej czeladzi.

Głównym litewskich włościan gospodarstwa przedmiotem jest uprawa lnianego siemienia. Ten artykuł stanowi ich zamożność i dlatego najwięcej mu roli poświęcają i w produkowaniu onego nie szczędzą największych trudów i zabiegów. Ze sprzedanego siemienia zaspokajają czynsz należny skarbowi; ze sprzedaży zaś włókna opłacają czeladź, i domowe potrzeby opędzają. W razach nieurodzaju lub niskiej zbyt ceny na siemię i włókno, ratować się zwykli zbyciem konia lub wołu, które nad potrzebę w zapasie zawsze mają.

Stosownie do zamożności paszy, utrzymują jedni więcej, drudzy mniej inwentarza. Przyjętą jest wszakże w tych stronach zasada, iż zaledwie lichym tylko być może gospodarzem, kto nie jest w stanie zdobyć się na cztery konie i na tyleż wołów. W powszechności włościanie tameczni, przy odpowiedniej liczbie koni do uprzęgu najmniej dwóch wozów, i wołów do tyluż soch, trzymają jeszcze przez zimę kilka krów do mleka i po kilkanaście sztuk owiec i trzody chlewnej, nie rachując w to młodzieży na przychówek i ptastwa wszelkiego rodzaju.

Gospodarstwo domowe i rolne tak jest urządzone, iż w nim nie masz ani przerwy, ani okazji do próżnowania lub przeciążenia.

Zaprowadzony raz porządek zachowują najściślej, i gdyby czasu starczyło do zrobienia czegoś dzisiaj, nie wezmą się do pracy, jeśli wykonanie tego na jutro było przeznaczone.

Z początkiem wiosny, nim opadną wody i sposobną się stanie ziemia do uprawy, mężczyźni porankami mielą w żarnach, dopókąd nie przysposobią mąki na chleb do roku przyszłego; we dnie zajmują się robotą koło narzędzi gospodarskich. Kobiety siedzą pilnie przy krosnach, ażeby zaraz jak tylko kwiat okrasi ich sady, one zasłać mogły smugi kopami płótna. Skoro mężczyźni zajęci są w polu, płeć żeńska, wróciwszy z *bielnika*, już to urządza ogrody pod warzywo, już zatrudnia się wytkaniem z wełny lub lnu różnofarbnych materiałów do ubioru. Jak tylko zbliży się lato i nadejdzie pora do sprzętu siana i żniwa, wszystko, co żyje w domu, wyrusza w pole. Obcym jest włościanom litewskim zwyczaj koszenia łąk i zbierania zboża przez najemników, których w okolicach Warszawy oczekują gospodarze na rozstajnych drogach. Każdy tam rolnik ma dostateczną ilość rąk do zaspokojenia miejscowej potrzeby; a jeżeli chata jego nie dosyć jest ludna, to zawczasu ma zamówionych pomocników przez udzielenie u siebie przytułku lub zasiłku w zbożu wyrobnikom, bez stałego będącym zatrudnienia. Byleby tylko pogoda sprzyjała, niespełna w jednym tygodniu żyto jest ścięte, wysuszone i w gumnie złożone. Wielce ułatwia i skraca robotę użycie kosy zamiast sierpów. Wprawa kosarzy i zręczność kobiet, zbierających i wiążących za nimi snopy, ochraniają od uszkodzenia nawet słomę.

Po zgromadzeniu do stodół wszelkiego rodzaju plonów z pola i ogrodów tudzież po zasianiu na zimę żyta, do późnej jesieni starzy i młodzi zatrudniają się troskliwie oczyszczeniem siemienia i przygotowaniem włókna lnianego, aby w oznaczonym terminie uiścić się z należności rządowi.

Pozostałe kilka tygodni do Bożego Narodzenia przeznaczone są na młockę i przysposobienie do śpichrza wszelkiego ziarna. Zbywające od tej pracy chwile mężczyźni obracają na kręcenie powrozów i przygotowania do jazdy zimowej, kobiety zaś krzątają się około przyrządzenia wędlin z wieprzowiny i gęsi, poprzednio starannie wytuczonych.

Pora zimowa, zwłaszcza kiedy jest dobra sanna, wywołuje mężczyzn w drogę do lasu, zazwyczaj 4 do 8 mil odległego od domu.

Chociaż uprawę torfu w tej okolicy do tego już stopnia udoskonalono, że bez najmniejszego odoru używać go można do pieca i kuchni, zawsze jednak włościanie litewscy bardzo o to dbają, żeby jak najwięcej w drzewo się zaopatrzyć, i zapewnie stąd to wynika, że im dalsze są wsie i osady od borów, tym porządniejsze budynki i tym bogatsze mają zapasy opałowego drzewa. Często korzystać umieją z okazji; bo kiedy dla złej drogi nie masz dowozu drzewa do miast, natenczas oni przybywają z nim i dobrze są nagradzani za swą pracę i przezorność. Kobiety zaś przez całą zimę najpilniej zajęte są przy kołowrotkach. Do późna siedzą z wieczora i bardzo rano wstają do roboty. Mężczyźni nawet pomagają im w tym zatrudnieniu, ile razy, nie mogąc do lasu pojechać, w domu zostają.

Życie prywatne, zwyczaje i obyczaje Litwinów odpowiadają uczuciu i wyobrażeniom, jakie mają o religii.

W domowej zagrodzie przedstawiają skromny obraz patriarchalnej rodziny. Ogólny i szczególny zarząd jest przy gospodarzu, któremu wszyscy bez wyjątku nieograniczenie są ulegli i posłuszni; gospodyni zaś zajmuje się tylko kobiecym gospodarstwem. Żadnej prawie nie masz w niczym u nich różnicy między najemną czeladzią a gospodarskimi dziećmi. Równy wszyscy podług sił i wieku biorą udział w robocie; wszyscy pospołu zasiadają do stołu i używają zarazem wytchnienia po pracy.

Najpiękniej wygląda chata litewska w porze zimowej, kiedy wieczorem przy ogniu kominka albo przy świetle wiszącej u pułapu lampy cała ludność domowa w gromadzie jest zatrudnioną. Mężczyźni z robotą ręczną, kobiety z przędzą nad kołowrotkami, dzieci przy darciu pierza gwarzą swobodnie lub, co bywa najczęściej, wyśpiewują pieśni nabożne, których bardzo wiele na pamięć umieją. Przed udaniem się na spoczynek, pod przewodnictwem gospodarza lub gospodyni, wieczorne, a ze snu powstawszy, poranne pacierze i modlitwy z książki odmawiają. Dopókąd nie odmówią albo nie odśpiewają jakiej części różańca, nie wezmą się do rannego posiłku.

Hodowla[1]

Oborę Litwina składały: konie, woły, owce, kozy i świnie. Koń był w szczególniejszym poważaniu, bo nie tylko służył do boju i uprawy roli, ale nadto klacz dawała mleko, z którego robiono napój, o czym niżej powiem[2]. Prócz tego, konia uważano za zwierzę uświęcone i bogom miłe. Przyznawano mu dar przepowiadania przyszłości, podobnie jak to było u Słowian nadbałtyckich. W poezji ludu koń nawet przemawia, zwłaszcza gdy smutną wieść o poległych w boju rycerzach przynosi. Krajowe konie nie były rosłe, ale zwięzłe, składne i w biegu wytrwałe, na których jazda litewska wiele dokazywać umiała. Znajoma jest piosnka litewskiego ludu o cisawym Kejstuta koniku[3]. Była to prawdziwa rasa koni tak nazwanych żmudzkich, bardzo podobna do dzisiejszych wiatskich[4]. Pisze Konstanty Bagiński: „Powiadają (alem ja nie widział), że gdzie trudna przeprawa, silny Żmudzin wziąwszy konia na ramię przenosi go po kładce na drugą stronę"[5]. Jeżeli to nie jest żartem autora, nie nader przychylnego Żmudzinom, nie tyle by nas zadziwiał mały wzrost konia, jakby szetlandskiej rasy, ile krzepkość barków człowieka; a w rzeczy samej silny to był lud na Żmudzi... Mówią, że dopiero za Aleksandra króla, a zatem dość późno, zaczęto w Litwie, a szczególniej na Żmudzi, zaprowadzać hestry, rodzaj koni szwedzkich, do ciężkiej jazdy pospolicie używanych[6]. Musiano jednak i dawniej, obok zwyczajnej żmudzkiej, roślejszą hodować rasę koni, gdyż

---

[1] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 37.]

[2] [zob. s. 93]

[3] por. przypis do poematu Prazina [?]

[4] Utrzymują niektórzy, że konie wiatskie pochodzą od żmudzkich albo też z sąsiedniej wyspy Oczel, skąd za Piotra W. sprowadzone zostały na żyzne pastwiska nad Obwą, gdzie się rozmnożyły. Jucewicz pisze, że w r. 1682 Jan Biellewicz, podstoli księstwa żmudzkiego, przedał 80 koni Koźmie III, w. księciu Toskanii. Jeżeli to nie były hestry, ale konie żmudzkie, sława ich daleko się rozchodziła (*Litwa pod względem starożytnych zabytków*... — wiadomość tę poczerpnął autor z rkp. Dominika Jucewicza). J. J.

[5] K. Bagiński *Chorografia czyli opisanie Żmójdzi*. „Athenaeum" 1849 [1845] T. 4 s. 142.

[6] T. Czacki *Dzieła* T. 1 s. 214 i T. 2 s. 241.

wyrazem *aszva* oznaczano klacz z rodu koni roślejszych, a *žyrgas* zwano[1] każdego wierzchowca przedniejszej porody[2].

Ze wzrostem potęgi Litwy pomnażano i liczbę koni, gdyż główną siłę wojsk litewskich stanowiła jazda; jakoż rzeczywiście musiano wielkie chować stada, kiedy jak świadczą kroniki Wiganda, nieraz udawało się Niemcom w XIII wieku tysiącami żmudzkich i litewskich zabierać koni. Jak zaś liczne musiały być stadniny książęce, już z tego możemy wziąć miarę, że one po 10 000 wierzchowców dostarczały Witoldowi[3]. Liczne śpiewy narodowe, w które literatura litewsko-żmudzka jest dosyć bogata, opiewają piękność i rączość *žwirgielisów*, to jest rumaków krajowych[4].

Lubo mniej dbano o polepszenie drobnej rasy krajowego bydła, wszakże liczba jego, przy obfitości paszy, również musiała być znaczną, kiedy lada kmieć utrzymywał po sześćdziesiąt sztuk rogacizny, nie licząc w to kóz i owiec[5]. Oprócz zwyczajnego bydła chowano i bawoły[6].

Potrzeba wypasów latem, a siana zimą dla tak rozmnożonych stad koni i bydła podnosiła wartość sianożęci, które długi czas na Litwie wyżej od pola ornego taksowane były[7]. Bydłem opiekował się bożek *Goniglis*, na cześć którego święto wiosenne (*sekmine*) obchodzili pasterze[8].

Kuchnia litewska bez wieprzowiny obejść się nie mogła, umiano więc chodzić starannie około chowu i wykarmu trzody chlewnej, która i ofiar dostarczała bogom.

Z owcy, jak i dotąd, miano pokarm i odzież; w szczególnym zaś zachowaniu były kozy. Niektóre religijne obrzędy bez tego zwierza obejść się nie mogły (np. święto kozła). Z kozłów czyniono ofiary, a ich posoką skrapiano korzenie drzew świętych. Mówią, że kozioł

---

[1] [w rkp. J. J. skreślił: nie tylko stadnika, ale...]

[2] por. *Słownik* Ch. G. Mielckego pod wyrazem *Pferd*

[3] G. de Lannoy *Podróże*... [zob. J. Lelewel *Rozbiory dziel*... rozdz. XVII s. 383].

[4] A. Połujański *Opisanie lasów*... T. 2 s. 152.

[5] J. Łasicki *De diis Samagitarum*... s. 44.

[6] tamże: „sery bawole"; M. Stryjkowski *Kronika polska*... s. 149 [T. 1 s. 150]: „mleko z bawolic".

[7] T. Czacki *Dzieła* T. 1 s. 196 [przypis].

[8] T. Narbutt *Dzieje*... T. 1 s. 110.

miał być ulubieńcem Łazdony (*mielalis Lazdonos*), skąd wypadałoby wnosić, że był szczególniej poświęcony tej hemadriadzie[1] litewskiej, która się opiekowała leszczyną. Dotąd nawet epitet *mielalis* ma służyć kozłowi na Żmudzi[2].

Łowiectwo[3]

Jak rozliczne dzikich zwierząt gatunki żywić mogły ówczesne lasy litewskie, przekonywają nas nie tylko dawniejsi kronikarze, ale nawet sam *Statut*[4]. Z tych źródeł dowiadujemy się, że oprócz dotąd znajomych niedźwiedzi w dwóch gatunkach, oprócz rysiów, żbików, wilków, lisów, borsuków, kun, tchórzy, łasic, gronostajów, wiewiórek, zajęcy szarych i białych, bobrów — jeszcze w owe czasy familiami po żeromianach żyjących; oprócz łosiów, sarn, dzikich świń itd. były nadto żubry, dziś w jednej białowieskiej puszczy zachowane[5]; były i tury, jeśli ich za jedno z żubrami brać

[1] [nimfie leśnej]

[2] L. A. Jucewicz *Litwa pod względem starożytnych zabytków*... s. 123.

[3] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 38—40.]

[4] rozdz. X art. 2 [?]

[5] Zwierz ten w dawnych czasach w całej niemal północnej Europie (wyjąwszy może Szwecję, Norwegię i Brytanię) był znany, a szczególniej w puszczy hercyńskiej za czasów Juliusza Cezara. Autor życia św. Ottona mówi, że lasy pomorskie żywiły żubrów: „bubolorum et equulorum agrestium... copia redundat omnis provincia" (*Vita s. Ottonis* s. 73 [por. *Monumenta Poloniae historica* T. 2 s. 23]). W Prusiech trzymał się ten zwierz między Libawą i Tylżą, gdzie ostatniego żubra podobno już w XVII wieku ubito. Nie dziw zatem, że i w Litwie pobyt jego nie ograniczał się jedną białowieską puszczą. Pisze Wapowski, że Jagiełło w r. 1421 polował na żubry i inne dzikie zwierzęta koło Goniądza (*Dzieje*... w przekł. Malinowskiego s. 309). W tychże okolicach żubr nie był rzadkością jeszcze nawet w XVI wieku, jak się pokazuje z *Rozgraniczenia dóbr królewskich grodzieńskich i bielskich z dobrami rajgrodzkimi i goniądzkimi, dokonanego w r. 1536*, gdzie i o tym jest wzmianka, że za kradzież żubra karano śmiercią („Athenaeum" 1842 T. 1 s. 64). Z puszcz europejskich jedna tylko białowieska dziś jeszcze żywi żubry; prócz tego zaś mają się jeszcze znajdować w lasach Wielkiej Kabardii, na północnej pochyłości góry Elbrus nad rzekami Bakuk i Agur, z których pierwsza do Tereku, druga do Kubania wpada. Kaukaskiego żubra nazywają tameczni mieszkańcy *dombej* (E. Eichwald *Zoologia specialis* T. 3 s. 342—343). J. J.

nie zechcemy[1]; były rosomaki, sobole[2], jelenie, sułhaki, czyli antylopy stepowe w południowej Rusi i konie dzikie, które jeszcze około roku 1770 widywano na stepach ukraińskich[3], a według Wapowskiego i osły dzikie, czyli onagry miały się w Litwie znajdować[4]. Wreszcie, może nawet i ren nie był obcym dla Litwy, której klimat przed kilku wiekami daleko był surowszym; jakoż mamy ślady: mówi Czacki, że za króla Aleksandra zdarzało się w puszczach żmudzkich ubijać zwierzę, które nazywano *betsy*, a właśnie podobny wyraz (*betsoj*) oznacza w Laponii rena[5].

[1] Z tego, co o turach w XVI w. pisano, należałoby nie Litwę, ale raczej Mazowsze za ich ojczyznę uważać; lecz kiedy o ubitym turze przez Gedymina na górach wileńskich wspominają kronikarze, w dawniejszych zatem czasach zwierz ten i w Litwie znany być musiał. Herberstein w opisie podróży swoich r. 1516, 1526 i 1553 po Polsce, Litwie i Rusi odbytych, wyliczając zwierzęta po zwierzyńcach panów chowane, obok żubrów wspomina i o turach, które w tym się różniły od pierwszych, że ani brody, ani długą szerścią porosłej szyi i piersi nie miały; że owszem, podobne były do bydła swojskiego, z tą tylko różnicą, iż zawsze były maści czarnej i miały pręg wzdłuż grzbietu (Z. Herberstein *Rerum moscovitarum commentarii*). O turach chowanych w lasach mazowieckich blisko Rawy wspomina i Kommendoni, papieski legat w Polsce za Zygmunta Augusta. Jeszcze według lustracji 1599 r. miało się znajdować 24 turów w puszczy jaktorowskiej w dzisiejszym powiecie łowickim, gdzie w r. 1620 jedna już tylko była turzyca (por. A. Połujański *Opisanie lasów*... T. 1 ss. 212 i 213). Takie mamy spółczesne, a nawet naoczne świadectwa o turze, rozwiązanie zaś kwestii, czy tur był żubrem, zostawiam naszym naturalistom; tymczasem zaś odsyłam czytelnika do rozpraw o turach i żubrach pp. Tymoteusza Lipińskiego („Biblioteka Warszawska" 1843 T. 1 s. 182) i A. Wagi („Biblioteka Warszawska" 1843 T. 3 s. 131). J. J.

[2] Jatwiaskie czarne kuny, o których wspomina *Latopisiec Wołyński* (w: *Polnoe sobranie*... T. 2 1848 s. 194), mogły być sobole, lecz niepotrzebne są domysły, kiedy *Statut* litewski (rozdz. X art. 1) wyraźnie sobola od kuny odróżnia. Czacki wspomina, że w jednym ułomku pism za Zygmunta I wyczytał, iż około Knyszyna złapano nawet białego sobola (*Dzieła* T. 2 s. 262). Z przerzedzeniem lasów i zmianą klimatu sobol usunął się w strefę zimniejszą; jakoż w czasach Michalona (wiek XVI) zwierzę to coraz stawać się musiało rzadszym na Litwie, kiedy futra jego sprowadzano już z Rosji; pisze bowiem ten autor: „etsi Mosci sibi sobelis, aliarumque ferarum genere abundent, tamen vulgus sobeles pretiosos non ferunt, sed missis in Lithvaniam mollibus, aurum pro eo auferrunt ([L. Michelonis] *De moribus Tartarorum*...) J. J. [Zob. „Dziennik Wileński" 1823 T. 1 s. 248 i 398.]

[3] T. Czacki *Dzieła* T. 2 s. 261.

[4] B. Wapowski *Dzieje Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego*... T. 1 s. 79—80.

[5] T. Czacki *Dzieła* T. 2 s. 261. Wiadomo, że stada renów dzikich do nieuwierzenia wielkie przestrzenie w swoich wędrówkach przebiegają, niejeden przeto

Przy tak bogatych w zwierzynę kniejach łowy, które pierwotnie były potrzebą, zamieniły się w namiętną Litwinów zabawę; ochota do polowania nigdy ich nie opuszczała; zabawa ta górując nad wszystkimi innymi była nie tylko rozrywką, lecz hartem dla młodzieży, wypoczynkiem dla powracających rycerzy, jedyną zaś zabawą panów mieszkających na wsi. Nieraz śród wypraw nawet wojennych, gdy czas i miejsce były po temu, nie zaniedbano korzystać z łowów i żadne niebezpieczeństwo nie mogło wstrzymać Litwina od tej zabawy. Obszerne puszcze nad granicą pruską, gdzie podjazdy krzyżackie ciągle czyhały na zdobycz i jeńców, nie odstraszały odważnych łowców litewskich. Tam też Kejstut polując r. 1361 w okolicach jeziora Wobel dostał się w niewolę Krzyżakom, a Olgierd z Patrykiem ledwo się ucieczką ratować mogli[1]. Pieszo i konno, z łukiem, oszczepem lub rohatyną występował myśliwy z najsroższym nawet mieszkańcem puszczy do walki. Łowiono, prócz tego, zwierza w sieci, doły, zapadnie i różnego rodzaju samołowki (*spustas*, *gaudiklė*), szczuto psami, bo któryż myśliwy w znojnych trudach swoich mógłby się obejść bez tych wiernych towarzyszy; jakoż być może, że gatunki psów łowieckich, które *Statut* wymienia (nasledniki, nabrzeszniki, bobrowe, obsaczne, charty zwyczajne i podsokole, kurcze, wyżły, ułanniki zwierzynne)[2], dawno już znane były na Litwie. Możniejsi do łowów w otwartym polu, szczególniej na ptastwo lądowe i wodne, którym przyrodzenie hojnie obdarzyło Litwę, używali: sokołów, kreczotów, kraśnych, białych i szarych białozorów, jastrzębi itd., a ptaki te wyżej nawet niż psy myśliwe cenione były[3].

Żaden jednak rodzaj polowania nie był w takim znaczeniu na

---

z tych zwierząt mógł się i do Litwy zabłąkać. Mogły zatem być reny, ale co jednorożców — nigdy Litwa, tak jak i inne kraje, nie znała, a jednak p. Połujański z przywileju Zygmunta Augusta nadającego w 1569 r. dnia 7 grudnia Mereczowi w herbie jednorożca wnosi, że w puszczach mereckich, choćby jako osobliwość, może się podobny zwierz rzeczywiście znajdował (*Opisanie lasów*... T. 2). Nie widziałem pieczęci mereckiej, lecz jeżeli w niej takiż bajeczny jednorożec jest wyobrażony, jaki się znajduje w herbie W. Brytanii, czyliż się godziło podobne czynić domysły? J. J.

[1] T. Narbutt *Dzieje*... T. 5 s. 97 [98].

[2] rozdz. XIII art. 12 [?]

[3] rozdz. XIII art. 8; por. T. Czacki *Dzieła* T. 2 s. 144 [244].

Litwie, co łowy na żubra, które właśnie dlatego, że wystawiały na niebezpieczeństwo zdrowie i życie myśliwca, że prócz zręczności i przytomności umysłu wymagały od niego niemałej odwagi i siły, uznane też były za najgodniejszą i najstosowniejszą rycerskich ludzi zabawę. I w rzeczy samej żubr w owych czasach, mniej niż dzisiaj z widokiem ludzi oswojony, strasznym był dla myśliwego zwierzem, zwłaszcza jeżeli już nie chodził w trzodzie, lecz jako odyniec pustopas błąkał się po lesie, gdyż i dzisiaj takie żubry więcej są niebezpieczne, choć może wzrostem starodawnym już nie dorównają. Dzikość tego mocarza lasów litewskich odpowiadała jego nadzwyczajnej sile. Łamać cieńsze drzewa lub je rogami z korzeniem wyrywać, jest dla niego igraszką, a jeśli jednego myśliwca dosięgnie, ciska nim jak piłką, wziąwszy go wraz z koniem na rogi. Lecz nie tylko rogów, jeszcze wystrzegać się trzeba jego ogona, którym silnie uderza, a nawet szorstkiego ozora, gdyż pochwyciwszy nim za odzienie, przyciągnie człowieka i swą wściekłość na nim wywrze.

Lud uważał żubrów za obrońców rodzinnej ziemi. Podług podania i pieśni gminnej Tatarzy bali się nie tylko rycerstwa litewskiego ale i żubrów, które wyszedłszy z białowieskiej puszczy miały tych najezdników od Podlasia odstraszyć[1]. Musieli się jednak oswoić z tym zwierzem Tatarzy, kiedy pewna, że i Podlasia nie oszczędzili. Pamięć ich przelotu przez tę krainę została w nazwaniu kilku brodów tatarskimi.

Brak nam spółczesnych opisów polowania na żubry z epochy, którą przebiegamy. Dopiero u pisarzów XVI wieku pierwszą o tym znajdujemy wzmiankę[2], że jednak nic tam jeszcze nie wspomniano o użyciu broni ognistej[3], sądzimy przeto, że te łowy przez nich opi-

[1] L. A. Jucewicz *Litwa pod względem starożytnych zabytków*... s. 112 [111].

[2] Z. Herberstein *Rerum moscovitarum commentarii*; B. Wapowski *Dzieje Korony*... T. 1 s. 79; A. M. Gratiani w *Życiu kardynała Kommendoniego* u J. U. Niemcewicza w *Zbiorze pamiętników*... T. 1 s. 46 [w wyd. z r. 1822 s. 56]. Nie mam pod ręką Zbilitowskiego [A. Zbylitowski], który wyłącznie pisząc o łowach w Białowieżach (*Pisanie satyrów puszcz litewskich do królowej szwedzkiej*) nie mógł o żubrach zamilczeć. J. J.

[3] Kiedy Herberstein i inni opisywali żubrowe łowy, broń ognista już była znaną, lecz mało jeszcze rozpowszechnioną. Łuk, którego i w XVI wieku jeszcze nie porzucono, daleko był dogodniejszym do podobnych łowów niż flinta z lontem

sane niewiele od dawniejszych różnić się musiały. Z tych źródeł dowiadujemy się, że kilkorakim sposobem polowano na żubry. Żywego zwierza łapano w doły, co jednak nie zawsze się udawało, gdyż z trudnością dawał się napędzać na ukrytą zasadzkę. Częściej walczono z nim wstępnym bojem, a to trojakim sposobem. Naprzód konni myśliwi, wypuściwszy psy na żubra, razili go strzałami. Zwierz zazwyczaj rzucał się na tego, który mu pierwszą zadał ranę, lecz zaraz drugi łucznik zwracał go na siebie, rażąc go nowym strzałem, toż samo czynili następni — wiele ich było, dopóki zwierz nie padł utratą krwi osłabiony. Drugi sposób był taki: każdy z myśliwych, gęsto rozstawionych, obierał drzewo łatwe do obejścia, a jednak zasłonić go mogące. Żubr przez psy napędzony rzucał się na pierwszego, którego zoczył, człowieka; ten skrywszy się za drzewo, w które żubr ze wściekłością uderzał, starał się go razić oszczepem. Wnet jednak zwierz poznawszy omyłkę zaczynał szukać przeciwnika, lecz wtem inny myśliwy albo głośnym krzykiem (*lululu* podług Herbersteina) ku sobie go zwracał, albo też go od dalszego prześladowania odciągał podrzucając mu czapkę lub płaszcz czerwony, na które przedmioty całą swą wściekłość raniony wywierał. Takim sposobem kolejno powtarzała się walka, dopóki pociskami i włóczniami skłóty nie padł na ziemię. O trzecim, najmniej niebezpiecznym sposobie tak pisze Wapowski: „Kiedy książę litewski na polowanie wyjeżdża, zawsze kilka tysięcy wieśniaków do myślistwa wdrożonych obławą knieję opasują, wytropionego zwierza zasiekami z podrąbanych drzew okrążają, a puściwszy ogary ciągłym je biegiem nużą, >dopokąd< zziajane nie >wywieszą< ozora i nie >padną<; wówczas je dopiero zabijają." Dodaje wreszcie, że mięso żubra za szczególny przysmak na sarmackich stołach jest miane[1].

Widzimy zatem, że łowy na żubry z niemałym zachodem i trudem połączone były. W owe jednak czasy łatwo przychodziło gromadne zbierać myślistwo, kiedy całe włości, przez osobne nadania, tylko służbę łowiecką spełniać były winne. Na utrzymanie zaś dworu , całej jego przysługi podczas polowania — szły daniny łowcze,

o jednej lufie, po wystrzeleniu której myśliwy stał już bezbronny, gdyż nabicie broni potrzebowało więcej czasu niż nałożenie na cięciwę strzały. J. J.

[1] B. Wapowski *Dzieje Korony...* T. 1 s. 79 [80].

które, przynajmniej na Rusi południowej, musiały być dość uciążliwe, kiedy je czasami za karę nakładano na miasta i okolice[1]. Skoro myślistwo liczone było do przedniejszych zatrudnień samych nawet panujących i prócz tego było dla skarbu korzystnym, bo nieraz nawet wyprawę wojenną poprzedzała wyprawa myśliwska dla zaopatrzenia całego wojska mnóstwem beczek solonej zwierzyny[2], pewne więc porządki celem zabezpieczenia zwierza i puszczy, jako też urzędy łowieckie od dawna musiały już być znane na Litwie. Sam zarząd osad łowieckich już tego wymagał. Jak w dobrach skarbowych nikomu prócz panującego, tak w prywatnych tylko dziedzicowi, i to gdy miał na to przywilej, wolno było polować. Tę zasadę dawnego zwyczajowego prawa Statut I w ustawę pisaną zamienił; przepisując zaś karę śmierci na strzelca złapanego przy nieprawnie ubitym zwierzu, zapewnie to tylko powtórzył, co się już od wieków praktykowało[3]. Kara ta wymierzona była szczególniej przeciw ludziom prostym i że była wykonywaną, rzeczą jest niezawodną. W wyżej wspomnianym[4] *Rozgraniczeniu dóbr skarbowych grodzieńskich i bielskich z dobrami rajgrodzkimi r. 1536* jest wzmianka o powieszonym strzelcu za zabicie żubra[5]. Taką surowością, nieznaną

[1] Tak ukarał Mścisław książę władzimirski (na Wołyniu) ruskich bojarów za to, że się wiązali z jego synowcem Jerzym, który po śmierci Włodzimierza zajecha Brześć, Bielsk i Kamieniec. Okoliczność tę w ten sposób opisuje nam *Latopisiec Wołyński*: „Mstisłav že prebyv mało dnij w Beresti, i jecha do Kamienca i do Bjelska, i radi bysza jemu vsi liudie; utvierdiv liudij, zasadu posadi v Bjelski i v Kamienci, i prijecha v Bierestij i recze bojarom svoim: „Jest li łovczii zdje?" Oni że rekosza: „Njetut', gospodinie izvieka". Mstisłav że recze: „Jaz pak ustavlivaju na nje łovczeje, za ich koromołu <bunt>, aby mi nie zrjeti na ich krov; i povielje piscju svojemu pisati gramotu: „Sie az knjaź Mstisłav, syn korolev, vnuk Romanov, ustavljaju łovczeje na Bierestiany i v vjeky, za ich koromołu: so sta, po dvje łuknje <krobka z łubu> miedu a po dvje ovcje, a po pjatinadcat' diesjatkov lnu, a po stu chljebov, a po piati cebrov ovsa, a po piati cebrov rži <żyta>, a po 20 kurov; a potolku so vsjakogo sta, a na gorożanach 4 grivny kun; a chto moje słovo poruszyt', a staniet' so mnoju piered Bogom." (Zob. *Polnoe sobranie...* T. 2 1848 ss. 224 i 225 pod rokiem 1239). J. J.

[2] J. Długosz *Historia Polski* księga 10 s. 208: „multas feras... sale infusas... pro futuro bello asseruandas".

[3] rozdz. XIII art. 1; u T. Czackiego w *Dziełach* T. 2 s. 255.

[4] [zob. przyp. 5 na s. 121]

[5] „Athenaeum" 1844 [1842] T. 1 s. 81.

starożytnym, tchnęły wszystkie niemal prawodawstwa średniowieczne.

Prawo wyłącznych łowów było jednym z najprzykrzejszych dla rolnika, który spokojnie patrzeć musiał na niszczenie zasiewów lub zboża przez stada dzikiego zwierza, gdyż zabijając szkodnika mógł przeszkodzić rozrywce pana, a to było już zbrodnią, za którą ciężko odpowiadał. Wprawdzie surowość ta nie rozciągała się u nas tak jak gdzie indziej do drobnej nawet zwierzyny i mniejszych myśliwskich uchybień[1], nawet w tak obszernych jak nasze puszczach niepodobna było wszelkiej ustrzec szkody; wszakże przestępstwo, gdy było dowiedzione, niechybną za sobą pociągało karę, gdyż prawo łowów stanowiło jedno z celniejszych praw właścicielstwa. Jednego w. księcia, jako zwierzchniego pana wszystkich ziem feodalnych, nie krępowały podobne ścieśnienia; wszystkie ostępy były dla niego otwarte, gdyż prawo łowów w całym kraju należało do regaliów panującego; i ten tylko w nadanych sobie dobrach mógł w całym znaczeniu zajmować się łowiectwem, komu w przywileju dodano, że posiada ziemię „z łowy zwierynnemi i ptasznemi", co powtórzonym często widzimy w nadaniach litewskich do panowania Zygmunta Augusta[2].

Zwierzyńce[3]

Obfitość zwierza, łatwość wytropienia zdobyczy i namiętna ochota myśliwców zahartowanych do trudów łowieckich czyniły zbytecznym zakładanie zwierzyńców. Panujący jednak, a nawet możniejsi panowie, obeznawszy się wcześniej z większymi wygodami życia, chcąc przyjemność ulubionej zabawy z mniejszymi trudami a większym bezpieczeństwem połączyć, zaczęli zakładać zwierzyńce.

Z początku nie robiono jeszcze trwałych ogrodzeń, ale otoczywszy wybrane miejsce zasiekami z drzewa obławą napędzano we środek wszelkiego rodzaju wypłoszone zwierzę, a straż, rozłożywszy w około

[1] Z rozkazu biskupa Auxserre, nieszczęśliwy, co spłoszył ptaka łowieckiego, ukrzyżowanym został, a Barnaba Visconti kazał zjeść surowego zająca ze skórą i kośćmi temu, kto go zabić odważył się (C. Cantu *Historija*... ss. 390 i 391). J. J.

[2] T. Czacki *Dzieła* T. 2 s. 251 [257].

[3] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 40—41.]

ogniska, które nawet żubrów wstrzymywały od przełamania zapory, czekała choćby dni kilka na przybycie książęcego dworu, z którego znamienitsze osoby, dla większego bezpieczeństwa, zajmowały umyślnie na to wystawione altany. Tak naprędce improwizowane zwierzyńce zaczęto później otaczać parkanami. Dotąd jedno z takich miejsc w białowieskiej puszczy zowie się *ogrodem* i osobne stanowi uroczysko.

Nareszcie trwałe zakładano zwierzyńce, w których już ciągle dzikie zwierzęta przebywać i rozmnażać się mogły. Takie zwierzyńce, jeśli nie wcześniej, tedy już za Olgierda i Kejstuta musiały być znane; wszakże pierwszą o nich wzmiankę mamy dopiero w opisie podróży Lannoya za czasów Witolda. „W Trokach — mówi ten wędrowiec — jest zwierzyniec ogrodzony, w którym są wszelkiego rodzaju zwierzęta dzikie i zwierzyna, jaką można otrzymać z lasów i pochodzą z onych; a są jedne, jako byki dzikie, zwane żubry >*ouroflz*<[1], inne jako wielkie konie zwane >*weselz*<[2], inne zwane łosiami (*hellent*). Są tam i konie dzikie, niedźwiedzie, jelenie i wszelkiego rodzaju dziczyzna"[3]. Tenże naoczny świadek mówi o Witoldzie, „że raz do roku przebywa dla łowów w zamku Posur czy >Pozur<[4], a stamtąd zapuszcza się w lasy, gdzie bawi przez trzy tygodnie lub trzy miesiące i poluje nie wstępując do żadnego ze swych domów ani do miast"[5]. Jeżeli czynny w swych rządach Witold tyle jednak czasu mógł na tę poświęcać zabawę; jeżeli sam Jagiełło większą część życia na łowach przepędził, bo jak mówi Długosz, od dzie-

[1] [w rkp.: *aurofcz*]

[2] [w rkp.: *wessecz*]

[3] Zwierzyniec ten rozciągał się w pobliżu miasta nad jeziorem, jak się zdaje od południowo-wschodniej strony, i zapewnie przetrwał do czasów Zygmunta III. Tak utrzymuje p. Baliński w *Starożytnej Polsce...* T. 2 s. 307 i 308. J. J. [W wyd. z r. 1885 T. 4 s. 250.]

[4] [w rkp.: Poscur]

[5] G. de Lannoy *Podróże...* [zob. J. Lelewel *Rozbiory dzieł...* rozdz. XVII s. 345]. Wyciąg z tej podróży, o ile tyczy się naszego kraju, z przekładem polskim obok tekstu starą francuszczyzną pisanego zrobił J. Lelewel w piśmie pod tyt. *Rozbiory dzieł...* 1844 ss. 342—431. Zamek ten, niedokładnie oznaczony przez Lannoya, może był Pożanie, czyli Pożańce, niedaleko zwierzyńca koło Birsztan (S. Morawski *Gawęda pustelnika* s. 105). J. J. [Zob. „Teka Wileńska" 1858 nr 5 s. 103.]

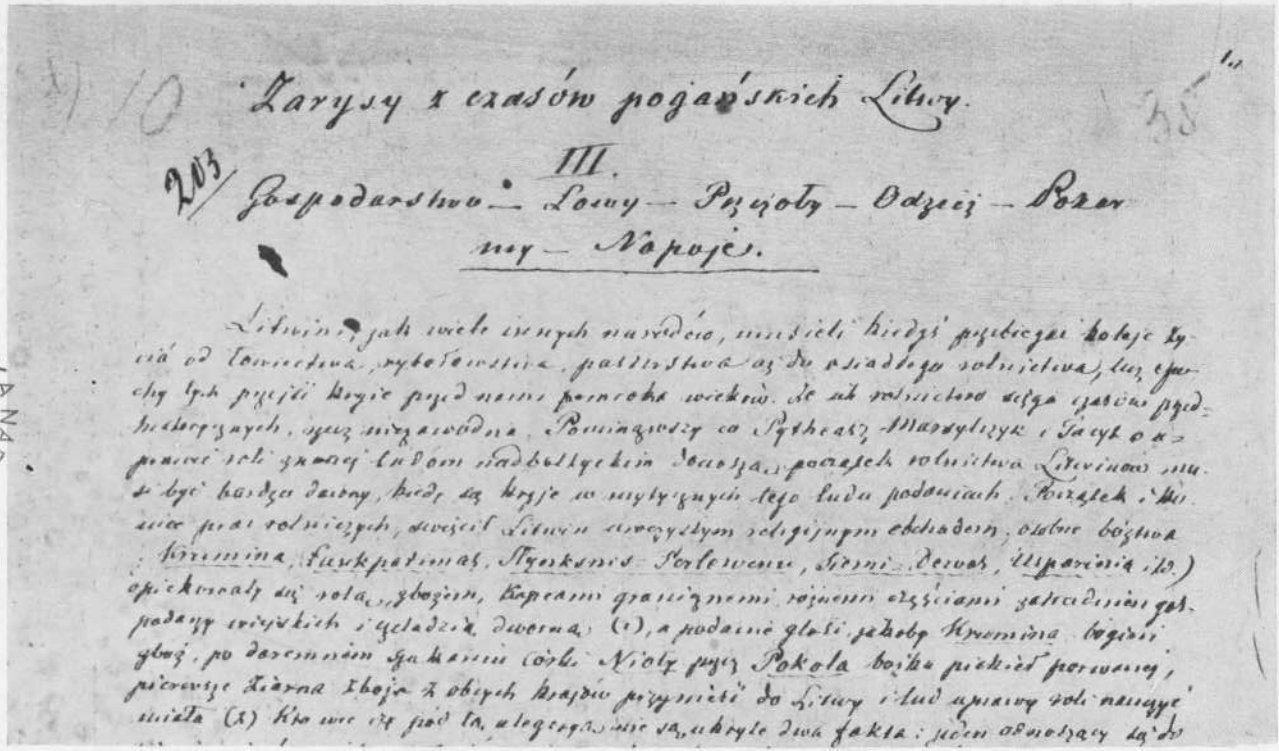

Zarysy z czasów pogańskich Litwy.

III.

Gospodarstwo — Łowy — Pszczoły — Odzież — Pokarmy — Napoje.

Litwini, jak wiele innych narodów, musieli kiedyś przebiegać koleje życia od łowiectwa, rybołówstwa, pasterstwa aż do osiadłego rolnictwa, lecz epochy tych przejść kryje przed nami pomroka wieków. Że ich rolnictwo sięga czasów przedhistorycznych, rzecz niezawodna. Pominąwszy co Pytheasz Marsylczyk i Tacyt o uprawie roli znanej ludom nadbałtyckim donoszą, początek rolnictwa Litwinów musi być bardzo dawny, kiedy są kryje w mitycznych tego ludu podaniach. Początek i koniec prac rolniczych, święcił Litwin uroczystym religijnym obchodem, osobne bóstwa (Krumina, Łaukpatimas, Słynksnis-Perlewenu, Siemi-Dewas, Usparinia itd.) opiekowały się rolą, zbożem, kopcami granicznemi różnemi częściami zakładem gospodarzy wiejskich i czeladzią dworną (1), a podanie głosi, jakoby Krumina bogini zboż, po daremnem szukaniu córki Nioły przez Pokola bożka piekieł porwanej, pierwsze ziarna zboża z obcych krajów przynieść do Litwy i lud uprawy roli nauczyć miała (2) Kto wie czy pod tą alegoryą nie są ukryte dwa fakta: jeden odnoszący się do

Fragment pierwszej karty rękopisu J. Jaroszewicza *Zarysy z czasów pogańskich Litwy*. Cz. III *Gospodarstwo, łowy pszczoły, odzież, pokarmy, napoje*. Zob. s. 74—137.

BIBLIOTEKA NARODOWA

Teodora Narbutta 50

Przesądy ludu Litewskiego na górnej Litwie to jest w częściach Gubernii Gradzieńskiej, Wileńskiej i Kowieńskiej. Zebrał Teodor Narbutt.

1. Jeżeli matka pokąpie małe dziecko przed nocą, wodę nienależy wylewać, ale postawić w izbie z nocą, i aż na zajutrz wylać. Ponieważ dziecku zaszkodzi.
2. Pieluchi dziecinne niewałkują po wypraniu, ale przecierają w ręku. Gdyż wałkowane sprawują odęcie żołądeczka i wiatry.
3. Pieluch niewywieszają suszyć na podwórze, po wypraniu; ponieważ zły wiatr może się w nie zakraść i dziecku zaszkodzić.
4. Jeżeli kuma trzymająca dziecko do Chrztu Ś. nieda koszulki, albo szmatu płótna temu odpowiedniego; po śmierci sama na tamten świat przyjdzie naga, jak matka rodziła.
5. Kuma wioząca dziecko do Chrztu Ś. wystrzega się w drodze wysiadać z wozu, dla oddania moczu; gdyż dziecko będzie się moczyć w pościeli, przez całe życie. Powracając po ochrzczeniu już to nie szkodzi.
6. Przywiozłszy dziecko od Chrztu Ś., kuma podaje na ręce ojcowi, a ten kładzie je na chwilę na progu chaty. To się nazywa uświęcić niemowlę

przez

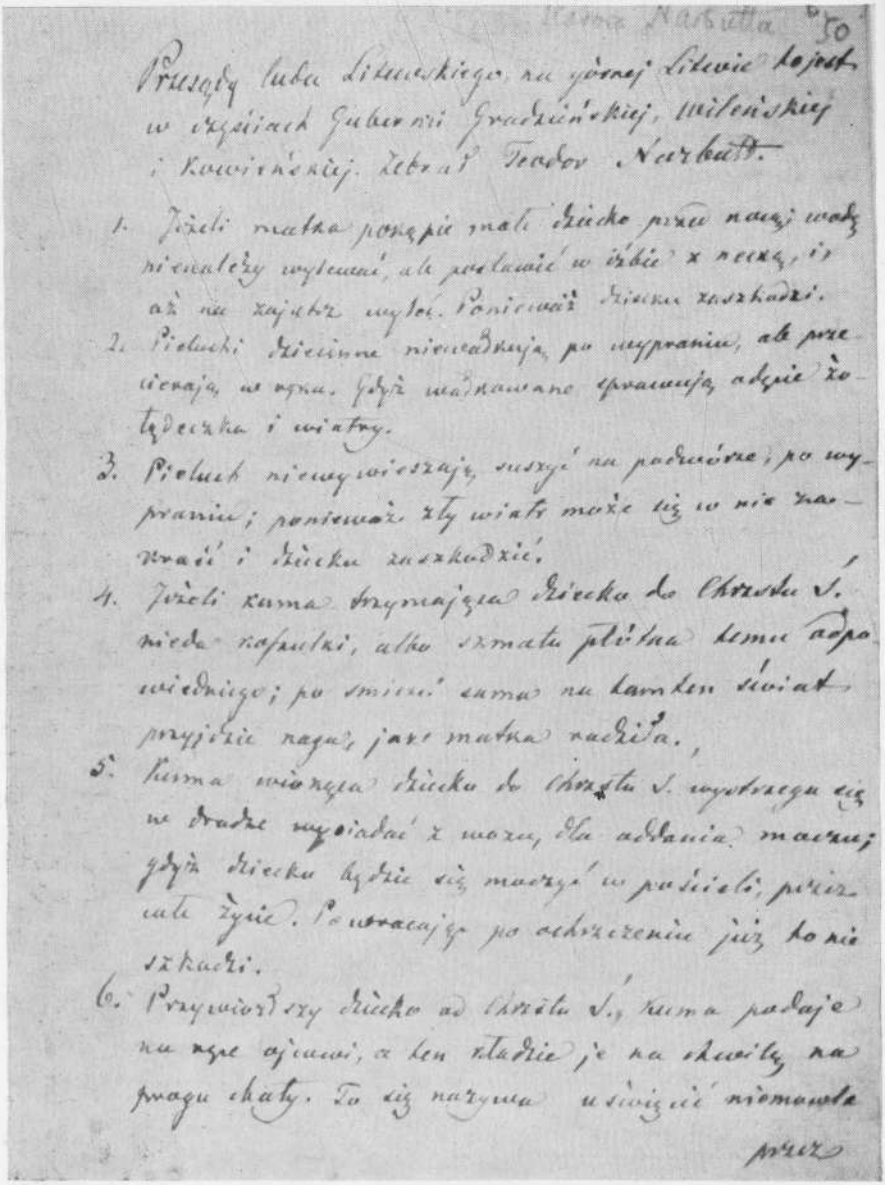

Pierwsza karta rękopisu T. Narbutta *Przesądy ludu litewskiego na górnej Litwie...* (przesądy nr 14, 17, 19, 33, 35, 38).

ciństwa do śmierci był niezmordowanym łowcem[1], a mając już nawet lat 75 złamał sobie nogę uganiając się za niedźwiedziem w puszczy białowieskiej; czyliż w dawniejszych czasach mogło być inaczej, zwłaszcza że łowy w ścisłym zostawały związku z życiem, obyczajami i naturą kraju Litwinów? To upodobanie w myślistwie do póź[niejszych] przeszło potomków, a panujący dawali w tym przykład możnym panom i szlachcie.

W różnych stronach Litwy rozrzucone były myśliwskie domy w. książąt. Oprócz wyżej przez Lannoya wspomnianego zamku Posur, miał Witold takiż dwór, czyli zamek myśliwski w Dubiczach w powiecie lidzkim, między jeziorem Pelassą i rzeką Duup. Skąd nawet niektóre jego listy są datowane[2]. Podobnyż dwór Witolda był w puszczy knyszyńskiej we wsi Wojdziłowce[3], dokąd zapewnie zjeżdżać musiał i Kazimierz Jagiellończyk, który nawet wyżej cenił zabawę swą w łowach niż korzyści z osiedlenia i zaludnienia na kraj spłynąć mogące; bo kiedy razu jednego polując w puszczy grodzieńskiej posłyszał szczekanie psów ze wsi Dolistowa i gdy mu powiedziano, że takowa wieś z kilką innymi śród lasów królewskich przez kniazia Glińskiego z Goniądza była zasiedlona, wyprawił zaraz Jakuba Wróczyńskiego z rozkazem spalenia tych osad; lecz potem rozkaz swój cofnął dowiedziawszy się, że w Dolistowie już kościół zbudowano. O tym to Kazimierzu Jagiellończyku mówi Wapowski, że ten król zaniechawszy starań rządowych, oddany namiętnie myślistwu, upędzał się po bogatych w łowy lasach litewskich za dzikimi zwierzętami[4]. Dwór wojdziłowski przetrwał do czasów Zygmunta I, gdyż za jego czasów dopiero spalił go Mikołaj Radziwiłł, starosta bielski, przywłaszczywszy sobie i znaczną część puszczy knyszyńskiej[5]. Podobnyż dwór myśliwski miał jeszcze Kazimierz

[1] J. Długosz *Historia polski* księga 2: „venator ab infantia ad mortem". Jagiełło miał nawet przyjemność beczkami soloną zwierzynę w darze rozsyłać (E. Raczyński *Kodex dyplomatyczny Litwy* s. 306).

[2] T. Narbutt *Dzieje...* T. 7 s. 71.

[3] [dziś Wodziłówka]

[4] B. Wapowski *Dzieje Korony...* T. 1 s. 45—46.

[5] *Rozgraniczenie r. 1536 dóbr królewskich rzędzińskich i bielskich z rajgrodzkimi i goniądzkimi.* „Athenaeum" 1842 T. 1 s. 64.

Jagiellończyk w Birsztanach nad Niemnem, gdzie 1475 r. z królową i synami Kazimierzem i Olbrachtem znaczną część zimy bawił[1].

Puszcza białowieska, już w XV wieku wyraźnie w kronikach naszych wzmiankowana, była ulubionym miejscem łowów Jagiełły i wszystkich panujących aż do czasów ostatnich. Tam to pokazują Batorową Górę, myśliwskie tego króla stanowisko i wyżej wspomniany ogród, do którego za Sasów spędzano zwierzynę; ile zaś na raz jej bito, głosi kolumna z piaskowca w Białowieży wystawiona. Może w dawniejszych czasach na uroczysku zwanym dziś Stara Białowież, gdzie ślady bruków zostały, albo w miejscu niedaleko tego uroczyska, odznaczającego się kupą wielkich kamieni i szczątkami gruzu, był dwór myśliwski, który później do teraźniejszej przeniesiono Białowieży.

Jak Witold pod Trokami, a Zygmunt I niedaleko Wierszupki pod Wilnem[2], tak w XVI wieku Władysław IV ogromny miał zwierzyniec w puszczy rudnickiej, przerznięty rzeką Żwigżdą i w obrębie mil kilku porządnie parkanem obwiedziony, a w bliskości zapewnie i dwór myśliwski. Z ustawy włocznej Zygmunta Augusta (r. 1557) dowiadujemy się, że puszcze z ostępami dla łowów rozciągały się z Białowieży do Kowna[3].

Dopełniając nasz opis to jeszcze dodać winniśmy, iż Litwini mieli zwyczaj obłaskawione po domach trzymać niedźwiedzie, jakby dla oswojenia się z widokiem tych srogich zwierząt. Mówią nasi dziejopisowie, że w. książę Zygmunt, synowiec Jagiełły, trzymał z młodu wychowaną niedźwiedzicę, która w jego komnacie legała i swobodnie po zamku trockim chodziła[4]. Zapewnie dawniej musiały być częstsze tak niebezpiecznego towarzystwa przykłady.

---

[1] M. Baliński [i T. Lipiński] *Starożytna Polska*... T. 3 s. 437 [w wyd. z r. 1885 T. 4 s. 355]; S. Morawski *Gawęda pustelnika* [„Teka Wileńska" 1858 nr 5 s. 103].

[2] T. Narbutt *Dzieje*... T. 5 s. 458.

[3] *Ustawa włoczna* art. 31 [por. J. Jaroszewicza *Obraz Litwy*... T. 2 s. 260].

[4] M. Bielski *Kronika polska* [T. 1] s. 360.

Polowanie na ptaki[1]

Ptastwo dzikie było bez wątpienia po większej części toż same w czasach dawniejszych, jakie i dziś postrzegamy na Litwie, z tą może tylko różnicą, że przed wytrzebieniem znaczniejszych lasów więcej niż teraz gnieździło się drapieżnego ptastwa, zwłaszcza owych sokołów, rarogów, kreczotów itd., przez myśliwych niegdyś wielce cenionych.

Autor dzieła o lasach litewskich w dobrej wierze powtarza słowa Rzączyńskiego, który między innymi wspomniał, „jakoby bażanty z Węgier i Czech do puszczy białowieskiej >przylatywały<[2] i tam się lęgły"[3]. Byłaby to trochę za daleka podróż dla tych ptaków wytrwałego nie mających lotu, lecz że z bliższych miejsc, gdzie je hodowano, mogły tam dolatywać — nie jest rzeczą do prawdy niepodobną, gdyż wiadomo, że bażanty często do większych lasów wymykać się lubią, jak się to działo w bażantarni białostockiej, skąd ptaki te uciekały do lasów Markowszczyzny, o czym starzy ludzie dobrze jeszcze pamiętają. Jeżeli więc pokazywały się czasami bażanty w Puszczy Białowieskiej, nie skądinąd mogły przybywać, chyba tylko spod Kuźnicy, gdzie dla nich na sianożęciach dworu oddzielonych było dziesięć morgów z sadem wiśniowym, w którym się gnieździły.

Tę królewską bażantarnię winni byli grodzić, biorąc drzewa z puszczy sokolskiej, za listem grodzieńskiej ekonomii lub podskarbiego poddani z włości kryńskiej, odelskiej i kuźnickiej, tak czynszowi, jak ciągli. W r. 1653 bażantnikiem był Jakub Wróblewski, który za tę usługę trzymał włók dziesięć w siole Podlipkach[4].

Wybaczy nam czytelnik, żeśmy przekraczali czasy pogańskie mówiąc o łowach dawnych Litwinów. Trudno było ustrzec się podobnego przeskoku, zwłaszcza że nieraz rzeczy późniejsze posłużyły do wyjaśnienia wcześniejszych; zresztą całość kreślonego obrazu więcej zyskać niż stracić na tym mogła.

---

[1] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy...* cz. III sygn. 30/1299 k. 41.]

[2] [w rkp.: zalatywały]

[3] *Auctuarium historiae naturalis regni poloniae* s. 304 [P. G. Rzączyński *Historia naturalis...*]; u A. Połujańskiego *Opisanie lasów...* T. 2 s. 204.

[4] *Opis zamków i ekonomii gub. grodzieńskiej sporządzony r. 1653* przez M. G. Piotrowskiego, kuchmistrza W. Ks. Litewskiego i stokliskiego starostę.

Polowanie w Puszczy Białowieskiej[1]

W całej Litwie i znacznej części Polski polowanie odbywa się prostym sposobem; łowy porządne, jak u Francuzów, a bardziej jeszcze u Niemców, są tam wcale nieznane.

Tutaj myśliwy każdy na swą rękę poluje, jak mu się podoba. Uzbrojenie jego składa się zwykle z flinty, częstokroć związanej sznurkami, nabitej śrutem lub kulą, z torby myśliwskiej i trąbki. Sztucce i kordelasy myśliwskie wcale tu nie są w używaniu. Nie ma więc myśliwy żadnej pomocy oprócz psów, które w tym kraju są rasy bardzo mocnej i odważnej, rzucając się na wilka, a nawet na niedźwiedzia. Jeżeli w jakiej części boru znajduje się zwierzyna, robią tam nagankę: myśliwi stawają na stanowiskach w niejakiej od siebie odległości, a psy wypuszczone biegną napędzać zwierzynę na strzelców. Zdarza się nieraz, że psy zatrzymują zwierzynę i zapędzają ją w przeciwną zupełnie stronę; i natenczas skutek polowania staje się wątpliwym. Nieraz nawet ranne (ranione) zwierzę wymknąwszy się i omyliwszy psów czujność w głębi puszczy szuka schronienia i tamże zdycha. Co gorsza, zwierzę spłoszone wrzawą myśliwskiej drużyny opuszcza na długi czas te okolice.

Prawda, że większa część borów litewskich, a mianowicie Puszcza Białowieska, nie sprzyja łowom z flintą dla ogromnej rozległości kniei, gęstości, a nade wszystko dla drzew powywracanych i zawalających przejście, co bardzo przeszkadza myśliwemu. Jeżeli zwierz znajduje się w gęstwinie, trudno do niego przystąpić, gdy go zaś napotykamy na płaszczyźnie otwartej, zwykle zbyt wcześnie spostrzegłszy niebezpieczeństwo ucieka; na koniec ten rodzaj polowania wystawia nieraz myśliwego na niebezpieczeństwo spotkania się z żubrem lub niedźwiedziem.

Pewniejszy sposób na wielką zwierzynę, jak np. żubry, łosie, jest taki: jadą sankami w te miejsca (*spłaziny*), które szczególniej te zwierzęta w dzień odwiedzają, ponieważ sanek i powozów nie tak się boją jak ludzi. Można by tutaj zająć miejsce za kupą siana, lub też latową porą obrać sobie stanowisko rano lub wieczorem na łące, gdzie przychodzą paść się, czekając, aż się zbliżą na pewny strzał.

---

[1] „Przyjaciel Ludu" 1836 R. II nr 48 s. 377.

W nagance najprzód postrzegać się dają lisy lub wilki, potem idą łosie, dziki, jelenie, potem niedźwiedzie, rysie, na koniec dopiero wspaniałe żubry, leniwym krokiem ustępujące przed ścigającymi psami.

Naganki zakładane na żubry wymagają bardzo wielu ludzi, wiele psów, a to z powodu rozległości kniei i przeszkód, które utrudzają postęp napędzających; ci są uzbrojeni w kije, nie mając innego zatrudnienia jak postępować w linii prostej naprzód nie zostawiając żadnej przerwy, robiąc jak największą wrzawę, aby na strzelców wpędzić żubrów. Tymczasem doświadczenie nauczyło, iż żubry nie lękając się łoskotu, częstokroć rzucają się na nagankę, dlatego zwykle pomiędzy nimi, w niejakiej odległości, rozstawieni są strzelcy.

Nadto i z siecią, zrobioną z łyka lipowego, odbywają się tutaj łowy od niepamiętnych czasów.

Lubo niebezpiecznie jest zbliżać się do żubrzycy z cielęciem, jednakowoż zdarza się niekiedy, że to oddala się czasem od matki, a natenczas przy pomocy psów łatwo je schwytać można.

Sposób polowania w dawniejszych czasach znajdujemy wybornie opisany w wiadomości o żubrze, umieszczony w „Przyjacielu Ludu"[1]. Z tym wszystkim i teraz, zwłaszcza dla cudzoziemca, polowania na żubry w Puszczy Białowieskiej bardzo są interesujące. Trudno sobie wystawić ów liczny orszak myśliwski, złożony ze stu przeszło strzelców w czarnych mundurach z (jasno-)zielonymi wyłogami, z których jedni są konno, drudzy pieszo, jedni prowadzą sfory psów, drudzy trąbią na trąbkach myśliwskich, podczas gdy z drugiej strony widać kilkuset naganiaczów, którzy w swych szarych siermięgach, w łapciach z kory lipowej, z miną ponurą przedstawiają widok posępny i dziki. Borowi kierują łowami. Orszak myśliwski[2] składa się pospolicie z 40 do 50 powozków lub w zimie sanek i strzelców pieszych i konnych, wyruszających po danym znaku na miejsce wyznaczone. Przybywszy tutaj, naganiacze ustawieni i kierowani przez strzelców zajmują wskazaną sobie linię, a myśliwi swoje stanowiska; wystrzał z flinty bywa zwykle za znak rozpoczęcia łowów.

---

[1] „Przyjaciel Ludu" 1835 R. II nr 1 s. 5.

[2] [W rkp. O. K. skreślił: wiernie na obrazku wystawiony.]

Miesiąc luty roku 1823 przedstawiał nam Puszczę Białowieską w najpiękniejszej zimowej szacie. Śnieg okrywający ziemię ułatwiał sannę, przy tym temperatura umiarkowana powietrza sprzyjała polowaniu. Dnia 13 weszliśmy do kniei, zmierzając do Królewskiego Mostu, gdzie mieszka leśniczy, u którego miała się zebrać cała myśliwska drużyna. Nazajutrz po śniadaniu, odpowiednim na tej dzikiej kniei, złożonym z szynki niedźwiedzia, mięsa łosiego, dzika i młodego żubra, który w wigilię przez wilków rozszarpany został, zaczęliśmy od polowania na łosie. Było ich w tym zagajeniu 40; wypędzone przez naganiaczów i psów, rzuciły się z taką szybkością na linię myśliwych, że tylko 6 zdołaliśmy ubić. Nazajutrz chcieliśmy założyć na niedźwiedzie, lecz nie mając od borowych pewnych w tym względzie wiadomości, założyliśmy na żubry. Strażnicy dali nam znać o starym żubrze tuż w bliskości Białowieży; udaliśmy się na miejsce wskazane i wkrótce żubr pędzony od psów, usiłując na próżno przedrzeć się przez linię naganiaczów, rzucił się na strzelców i dostał postrzał śmiertelny. Był to byk 10 lat mający: broda i sierść były bardzo krótkie, pomimo pory roku, w której zwykle mają włos długi. Zawieziony został do Warszawy i tamże wypchany; >znajduje się w muzeum Szkoły Leśnej<.

Rybołówstwo[1]

Rybne jeziora, rzeki i Morze Bałtyckie, niemniej lasy pełne dzikiego zwierza zachęcały do rybołówstwa i wypraw łowieckich. Te oba rodzaje przemysłu, obok małego jeszcze rolnictwa, były bez wątpienia początkowo celniejszym mieszkańców tych stron zatrudnieniem, bo dawały żywność i skóry, były zabawą i przyjemną, i korzystną, zaspokajały potrzeby domowe i dostarczały przedmiotów do korzystnego handlu.

Rzeki i jeziora (a tych, jak wiemy, liczba była i jest dotąd niemała) dostarczały latem i zimową porą w wielkiej obfitości ryb rozmaitego gatunku. To źródło prawdziwego bogactwa krajowego było i w póź-

[1] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 38.]

niejszym czasie nieraz sławione przez tych, co o Litwie pisali[1]. Że rybnym przemysłem pilnie się zajmowano, świadczy o tym sam język, w którym na oznaczenie różnych narzędzi rybackich, różnego kształtu i wielkości sieci, jako też najdrobniejszych jej części, znajdujemy oryginalne litewskie wyrażenia[2]. Żmudzcy rybacy puszczali się i na morze; wspominają o tym starożytne pieśni. Oprócz dorszów i fląder, których połówkę spożywała Jura, bogini Bałtyku, a drugą ludziom zostawiała, poławiano mnóstwo śledzi na brzegach Żmudzi. Ryby te, po r. 1124 opuściwszy zwykłe swe stanowisko około wyspy Rugii, w wielkich masach zaczęły się zbierać nad brzegami Prus, Żmudzi, Inflant i Kuronii[3]. Ponieważ umiejętność solenia śledzi, choć mniej dokładna, znana była przed Wilhelmem Beukelsoonem, zmarłym r. 1397, jak nas o tym liczne dokumenta z XIII wieku przez Sprengela przytoczone przekonywają[4], może więc i Żmudzinom nie był obcym ten sposób konserwowania nad potrzebę domową w obfitości łowionych śledzi. Przemysłem tym zajmowano się niemal przez dwa wieki w tych stronach; dopiero wskutek może trzęsienia ziemi wydarzonego w Prusiech 18 sierpnia 1303 r.[5] zaczęły śledzie zmieniać dotychczasowe zbiorowiska swoje i od r. 1313 przeniosły się ku Skanii, gdzie odtąd tysiące zbierało się statków dla ich połowu i kupna[6].

Lecz nie tylko w Bałtyku, ale i na rzekach łowiono morskie ryby (łososie, jesiotry, cyrty), gdy te dla złożenia ikry w górę rzek płynęły. Do tego połowu, prócz rozmaitych narzędzi rybackich, dopomagały jazy (*takiszas*) w poprzek rzek robione.

---

[1] Michalon [L. Michelonis] *De moribus Tartarorum...* fragm. X s. 34 [zob. „Dziennik Wileński" 1823 T. 3 s. 308]; B. Wapowski *Dzieje Korony...* T. 1 s. 80—81; „Kronika" litewska Bychowca w T. Narbutta *Dzieje...* T. 3 s. 531.

[2] por. *Słowniki* K. Szyrwida i Ch. G. Mielckego.

[3] F. Gadebusch „Lievländische Jahrbücher" 1780 T. 1 s. 386.

[4] K. Sprengel *Umfang und Wachstum...* s. 83—84; por. Andersona *Geschichte des Handels* T. 2 s. 557.

[5] M. Stryjkowski *Kronika polska...* T. 1 s. 261 [?]

[6] Anderson *Geschichte...* T. 2 s. 262; Fischer *Geschichte des deutschen Handels* T. 1 s. 407.

Bartnictwo[1]

Też same puszcze, które były widownią śmiałych wypraw łowieckich, podawały jeszcze sposobność hodowania pszczół z korzyścią, po barciach. Nie zbywało jednak i na domowych pszczelnikach. Lecz i bez starania ludzkiego bory i ostępy litewskie dostarczały od dzikich pszczół, w wypróchniałych drzewach, czyli w tak zwanych *swepietach* albo *ślepcach* osiadłych[2], mnóstwo miodu i wosku. To bogactwo litewskich i żmudzkich lasów sławione było jeszcze w XVI wieku: „Miodu lepszego nad żmóydzki, mówi Gwagnin, nigdzie w żadney krainie nie naydzie, y dla tego, że barzo mało wosku w nim, y dla tego, że wosk tak barzo biały iako alabaster nayslicznieyszy. Lasy tam nade wszytko wielkie bogactwa przynoszą: albowiem w kłodach abo barciach drzewa wysokiego sklepistych pszczoły miasto ulow nalepszych chowają sie y wielką zdobycz gospodarzowi swemu miodu przynoszą"[3]. Nie dziw zatem, że przy takiej pszczół obfitości sycenie miodu w odległej starożytności było znane Litwinom, a sława tego napoju, zwłaszcza lipców kowieńskich, aż do naszych dotrwała czasów. Jak wiele wagi do pszczół musieli przywiązywać Litwini, przekonywa nas nie tylko sam język bogaty w rozliczne oryginalne litewskie wyrazy na oznaczenie różnych przedmiotów tyczących się pszczół i pszczelnictwa, ale nadto podanie świad-

---

[1] [Z rkp. J. Jaroszewicza *Zarysy*... cz. III sygn. 30/1299 k. 41.]

[2] W *Statucie* litewskim, w przywileju Ziemi Bielskiej r. 1504 czytamy *swiepiet*, *swepet*, *swiepetho* (T. Działyński *Zbiór praw*... rozdz. X art. 14 s. 26 [?]). Linde pod tym wyrazem, bez żadnego tłumaczenia, przywodzi tylko słowa *Statutu*. Jakie by było źródło takiego nazwania, nie umiem z pewnością powiedzieć. Litwin nazywa ul *awilis* albo *kelmas*, barć *drewis*; *swepiet* zaś musiał oznaczać albo wyrazem *drubbas*, tj. drzewo wypróchniałe, a może jeszcze wyrazem *slapczias* od *slepju*, ukrywam, *slepczias*, ukryty. Jakoż do dziś dnia bartnicy na Rusi litewskiej pszczoły dzikie zowią *swepetnymi*, a drzewo swepetowe — ślepcem, niby dla braku widocznego ulowego oka, którym pszczoły wylatują. Taki wywód ma wprawdzie swoje znaczenie, mnie się jednak zdaje, że wyraz ślepiec zdradza oczywiście swoje litewskie pochodzenie, o czym dzisiejsi bartnicy ruscy nic już nie wiedzą. Jeszcze jedna uwaga: barć w niemieckim języku zowie się *Beute*, *Büte* lub *Biete*, a strażnik barci *Bietner*; po litewsku zaś pszczoła nazywa się *bitte*. Denominacja widocznie z jednegoż pochodząca źródła (*Słownik* Ch. G. Mielckego). J. J.

[3] A. Gwagnin *Kronika*... T. 3 s. 26 [księga 5 cz. III s. 425]; por. J. Łasicki *De diis Samagitarum*... s. 48.

czące o zwyczaju dawania sobie pszczół w zakład przyjaźni. Stąd też największego przyjaciela nie zwyczajnym wyrazem *priételus*, ale od *bitte*, pszczoła — *biczulis* nazywano i tacy ludzie nigdy między sobą kłócić się nie mogli[1].

[1] Wiadomość o języku litewskim zebrana przez deputację na żądanie Tow. Przyj. Nauk r. 1804, która się składała z: T. Czackiego, X. Mickiewicza, X. Golańskiego, Sym. Malewskiego i Szulca; por. M. Wiszniewskiego *Historia literatury polskiej* T. 6 s. 411—413. Potwierdza to i *Słownik* Ch. G. Mielckego pod wyrazem litewskim *bitte*. J. J.

ZWYCZAJE

Adwent

1

Lelimoj

Sodaj, sodaj, Lelimoj,
tosia sodosia, Lelimoj,
pawiała wajkszczoja, Leli[moj],
Pawiała wajkszczoja, tiekialu minia, Leli[moj],
tekialu minia, żegareli łauża, Leli[moj],
żegareli łauża, krowiała kłowia, Lelimoj,
krowiali kłowia, lezdiali wija, Leli[moj],
lezdiali wija, kieuszynielej dieja, Le[limoj],
kieuszynielej dieja, wejkialu pereja, Leli[moj],
taj nie weikialej — tris jauni biernialej, Lel[imoj].

Dwaraj, dwaraj, Lelimoj,
dwariali aukszczoja, Leli[moj],
tosia dwarosia, Le[limoj],
jauna miergiała, Le[limoj],
tekiali minia, Le[limoj],
su ruta daržalo, Lelimoj,
rasiałas skinia, L[elimoj],
wajnikieli pinia, L[elimoj],
galwiałej sunkawa, L[elimoj],
kasiała supinia, L[elimoj],
wajnikieli sudeja, L[elimoj],
bažniczeła eja, L[elimoj],
szlubiali imia, Le[limoj].

1. Pieśń śpiewana w adwencie. [Przypis autora tekstu. Wyszczególnienie źródeł, z których zebrano pieśni publikowane w niniejszym rozdziale — na s. 527].

2

Dwaj moi bracia, dwaj sokołowie,
Lili Kolado! Kolady[1].
Jeden braciszek złota kowalem,
Lili Kolado! Kolady.
Odkuj braciszku złote nożyce,
Lili Kolado! Kolady.
I ostrzyż jaworu wierzchołek,
Lili Kolado! Kolady.
I obacz ojcowskiego dworu,
Lili Kolado! Kolady.
W ojcowskim dworze koguty pieją,
Lili Kolado! Kolady.
W ojcowskim dworze woły buszują,
Lili Kolado! Kolady.
Woły buszują, kroweczki ryczą,
Lili Kolado! Kolady.
W ojcowskim dworze charty szczekają,
Lili Kolado! Kolady.
Ojcowski dwór oparkaniony,
Lili Kolado! Kolady.
Oparkaniony, gontami kryty,
Lili Kolado! Kolady.

Dwaj moi bracia, dwaj sokołowie,
Lili Kolado! Kolady.
Jeden braciszek cyny kowalem,
Lili Kolado! Kolady.
Odkuj braciszku cynowe nożyce,
Lili Kolado! Kolady.
I ostrzyż jodły wierzchołek,
Lili Kolado! Kolady.
I obacz teścia dworu,
Lili Kolado! Kolady.
W teścia dworze wilcy wyją,
Lili Kolado! Kolady.
Wilcy wyją, niedźwiedzie ryczą,
Lili Kolado! Kolady.
Niedźwiedzie ryczą, lisy szczekają,
Lili Kolado! Kolady.
Lisy szczekają, ptaszki śpiewają,
Lili Kolado! Kolady.
Teścia dwór polem grodzony,
Lili Kolado! Kolady.
Polem grodzony, niebem nakryty,
Lili Kolado! Kolady.

Boże Narodzenie. Noc św. Sylwestra. Nowy Rok[2]

W niektórych okolicach Litwy i Rusi, kiedy w wigilię Bożego Narodzenia za zjawieniem się pierwszej gwiazdki na widnokręgu zasiędą do pożywania, przy stole przyprószonym siankiem, tak zwanej kucji, pilnie zważają, czy każdy ma swój cień, i z tego wnoszą, czy doczeka lub też nie doczeka tegoż dnia w następnym roku; a nie mieć cienia bardzo łatwo, byle tylko umieścić się między dwoma światłami — ale któż zechce badać te przyczyny? Po wieczerzy

2. Pieśń, którą dziewczęta śpiewają w adwencie w stronach nadniemeńskich. Przekład z litewskiego. [Przyp. aut. tekstu.]

[1] W litewskim języku *Lili Kaledo*! *Kaledoj*. [Przyp. autora rkp.]

[2] „Czas" 1882 nr 1 daje obrazek litewski napisany przez J. Horaina pt. *Noc św. Sylwestra*, w którym czytamy...

kobiety wyciągają spod obrusa źdźbła siana i z tego wróżą sobie, jak długi będą miały len w roku następnym, a jeżeli która z ciekawych córek Ewy wyciągnie źdźbło dwuramienne, wówczas płoni się i spuszcza oczka, bo dla mężatki jest to przepowiednią powiększenia się rodziny, dla panny zaś, że w ciągu roku dostanie męża.

Ale oprócz tych wróżb, ileż to jeszcze innych mają nadniemeńskie dziewice dla zbadania przyszłości i dowiedzenia się, jak też rychło swój wieniec dziewicy zamienią na mniej wprawdzie ozdobny, lecz więcej dla nich pożądany czepek mężatki? Ileż to sposobów niemylnych dla wywróżenia tej pożądanej zmiany stanu przedstawia się w wieczornych chwilach dni poprzedzających Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzy Króle? W dniach tych wszystko, co *de jure* nosi wieniec panieński, chociażby nawet kilkadziesiąt wiosen wznawiało jego zieleń, udaje się do osobnego, odległego pokoju, przy którego drzwiach zwykle zajmuje straż najrezolutniejsza i najwaleczniejsza z pokojówek dla wzbronienia wstępu każdej istocie, która jest tak nieszczęśliwą, że się nazywa mężczyzną. Nawet mężatki zaledwie po wielu prośbach, przyrzeczeniach i zaklęciach mogą być przypuszczone do tego dziewiczego klubu.

Tu dopiero zaczynają się wróżby i czary: pieką pierożki, topią ołów i wosk, wymawiają formuły strasznych zaklęć, których żadne jeszcze ucho męskie nie słyszało.

Tu opisuje Horain podobny wieczór, którego sam był świadkiem. Świeczki woskowe, oprawione w tekturkę, puszczone na miskę z wodą, wedle tego jak płynąc się łączyły, oddalały od siebie lub gasły — wróżyły o zamęściu, panieństwie i śmierci; pies wpuszczony do pierożków każdej panny zapowiadał następstwo ich małżeństwa w miarę połykanych pierożków itd.

Kiedy w sali tańczono polonezy, krakowiaki i mazury, w pokoiku tymczasem zebrały się dziewczęta pokojowe, chłopaki, przychodziła czeladź piekarniana i pod przewodnictwem panny ochmistrzyni i pana rządcy dalej odbywały się wróżby; wylewano wosk i z kształtów, które przybierał, wróżono przyszłość. Dziewki chodziły słuchać, z której strony wiatr wieje albo psy szczekają, bo z tej strony miły przybędzie; nosiły drwa z podwórza, i jeżeli po zliczeniu wypadło do pary, to było dobrą wróżbą, jeżeli nie, to samotnie miały następny rok przepędzić.

Umywanie ciała przed świętami[1]

W wiliją każdego uroczystego święta, a mianowicie w wiliją Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, każdy z czeladzi, począwszy od gospodarza i gospodyni, przystępuje do umywania się. Do tego używa się ług ciepły. Nalewają go do wielkiej *necki*, która się stawia na ziemi, a przed nią stołek; na nim kładą się naprzód po kolei mężczyźni ze spuszczoną na biodra koszulą. Obmywa ich albo sama gospodyni, albo służąca. Po nich następuje płeć żeńska, która bez żadnej ceremonii wobec mężczyzn spuszcza koszulę niżej piersi, rozwija splatane włosy, kładzie się na stołek przed necką pełną świeżego ługu i bywa obmywana przez drugą dziewczynę, a niekiedy nawet i przez mężczyznę.

Dziwna prostota! Kobieta bez zarumienienia się pogląda na wpół obnażonego mężczyznę i nie wstydzi się przed nim pokazać swoich piersi. Wszelako mimo tę bezwstydność, moralność powszechnie między Litwinami przebywa w swoich granicach. Rzadkie są wypadki pogwałcenia dziewcząt, tylko po dworach panicze, rządcy i pisarze za parę złotych bałamucą piękne Litwinki, które nieraz z ich przyczyny stają się nieszczęśliwymi na całe życie, bo porodziwszy dziecię, staje się przedmiotem pogardy mężczyzn i kobiet i prawie nigdy taka już nie wychodzi za mąż. A dziecko często bywa zamordowane zaraz po urodzeniu się przez matkę uniesioną wstydem.

Powyższe umywanie się ma także miejsce nieodmiennie w dzień popielcowy.

Tedy każdy bez wyjątku musi przystąpić do tej kąpieli, aby — jak mówią — obmyć ciało z mięsnych potraw i w czystości przystąpić do postu. Po obmyciu ciała zewnątrz następuje obmywanie wewnętrzne, do którego, niestety, nie używają ługu, ale — gorzałki.

[1] [Z rkp. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* sygn. 30/1298 k. 32—33.]

Kolęda[1]

<Litwini dzielą się w tym, co mają, z kapłanem>. Jak we wszystkim, tak i w tym względzie trzymają się zwyczajów i powinności swoich ojców. Bez względu czy urodzaj którego roku był mniejszy lub obfitszy, ani więcej, ani mniej nie dadzą plebanowi zboża, tylko podług miary takiej, jaką przed laty ich przodkowie składali kolędę; dlatego to, na ten jeden użytek, jako święte zabytki zachowują z najdawniejszych czasów drewniane naczynia. Wiedzą oni dobrze, iż nie są obowiązani do tej daniny, ale idąc za przykładem starych poczytaliby za największą dla siebie karę, gdyby kapłan nie odwiedził ich chaty, nie pobłogosławił jej mieszkańcom i nie przyjął corocznej ofiary.

Nawiedziny te, czyli kolęda, ma na Litwie miejsce od Bożego Narodzenia do zapust, zwyczajem dawnych czasów uświęconym. Odbywając je, pleban spisuje ludność, z oznaczeniem jej wieku i zatrudnienia; doświadcza dzieci, czy umieją pacierz i znają artykuły wiary, celem przekonania się, które z nich usposobione są do spowiedzi, a które nadal zostać mają; wreszcie udziela przestrogi i napomnienia, które przy rozpatrzeniu się i przekonaniu osobistym na miejscu za potrzebne uznaje.

3

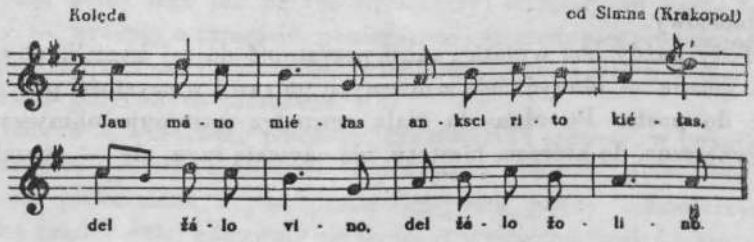

3. Pieśń tę śpiewają niekiedy i w czasie wesela także. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga w t. 1 ósemki (d^2, c^2) wydrukowane małymi nutami.]

[1] B. Butkiewicz *Władysławów...* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 16 s. 306 [307].

Jau máno miélas anksci[1] rito kiélas,
del żálo vino, del żálo żolino.

Jau máno miélas ir burniály praúsie,
del żálo vino itd.

Jau máno miélas galviály šukuóje,
del żálo itd.

Jau máno miélas, marškiniélejs viélkas,
del żálo itd.

Jau máno miélas čebatiélejs aúnas,
del żálo itd.

Jau máno miélas ir gonciály viélkas,
del żálo itd.

Jau máno miélas kiepuréły diéda,
del żálo vino, del żálo żolino.

Już mój kochanek równo z świtem wstaje,
dla ziela wina, dla ziela trawy.

Już mój kochanek i twarzyczkę myje,
dla ziela wina itd.

Już mój kochanek główkę sobie czesze,
dla ziela itd.

Już mój kochanek i koszulkę wkłada,
dla ziela itd.

Już mój kochanek i buciki wzuwa,
dla ziela itd.

Już mój kochanek i sukmanę wdziewa,
dla ziela itd.

Już mój kochanek i czapkę nasuwa,
dla ziela wina, dla ziela trawy.

[1] *ankstí*

4

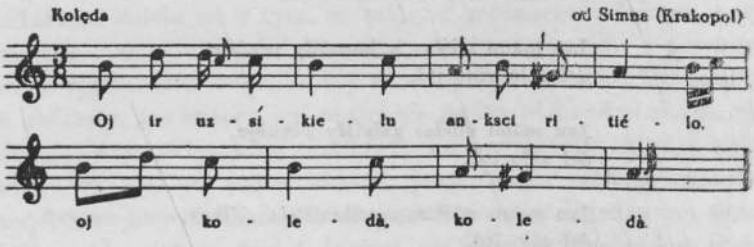

Oj ir uzsíkielu anksci[1] ritiélo, oj koledà, koledà,
oj ir sieniálo[2], du siétu rugiú, oj koledà, koledà,
du siétu rugiú, tracu[3] kvietálu, oj koledà, koledà.

O ir išéjo an dzídzio[4] dváru, oj koledà, koledà,
niej šùnies łoja, niej gàjdžiej giéda, oj koledà, koledà.

O ir atbiéga juódas kudłótas, oj koledà, koledà,
juódas kudłótas, šléjvas, vižuótas, oj koledà, koledà.

O ir pajéme an bałtú ránku, oj koledà, koledà,
o ir nùnesie[5] in žálu gíriu, oj koledà, koledà.

O ir pastátie po jevarélu, oj koledà, koledà,
o ir apipíła áuksu, sidábru, oj koledà, koledà.

Oj, i wstaję rano, raniutko, oj, koleda, koleda,
oj, i sianeczka, dwa sita żyta, oj, koleda, koleda,
dwa sita żyta, trzeci pszenicy, oj, koleda, koleda.

Oj, i wyszłam na wielki dworzec, oj, koleda, koleda,
ni psy szczekają, ni kury pieją, oj, koleda, koleda.

Oj, i przybiega czarny, kudłaty, oj, koleda, koleda,
czarny, kudłaty, krzywy, w łapciach, oj, koleda, koleda.

---

4. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga w t. 1 szesnastki wydrukowane małymi nutami, ósemka (c^2) dużą.]

[1] *ankstí*
[2] *szeniálo*
[3] *triaczią*
[4] *didžio*
[5] *nunesze*

Oj, i pochwycił na białe rączki, oj, koleda, koleda,
oj, i unosi do zielonego lasa, oj, koleda, koleda.

Oj, i postawił pod jaworeczkiem, oj, koleda, koleda,
oj, i obsypuje złotem i srebrem, oj, koleda, koleda.

5

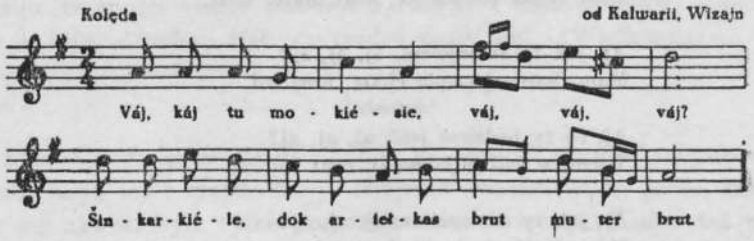

Váj, káj[1] tu mokiésie, váj, váj, váj?
Šinkarkiéle, dok arielkas — brut muter brut[2].

Váj, káj tu mokiésie, váj, váj, váj?
Turiù šiùłta[3] šermigájta, brut muter brut.

Váj, káj tu sušiálsie, váj itd.,
Turiù buriù[4] siùłta bùta, brut itd.

Váj, káj tu vàlgisi, váj itd.
Ženaú[5] sódie obiałajčes, brut itd.

Váj, káj tu dasiéksi, váj, itd.
Turiù iłgas kopiečajtas, brut itd.

Váj, káj tu nupùlsi, váj itd.
Kap nupùlsiu, sosikùlsiu, brut itd.

Kur mias távie désiem, váj itd.
Kinkik rživi viešk in dángo, brut itd.

[1] *koj-kù-kuo*
[2] Zapewne z niemieckiego: Brodt, Mutter, Brodt (więc: chleba, matko, chleba).
[3] *sziłtą*
[4] Zapewne: bardzo; albo zamiast *turiù*.
[5] *Žinau*

Ka tu tiáno viéjksie, váj itd.
Su vožiùkais mieszkàs gìsiu, brut muter brut.

Aj, czym ty zapłacisz, aj, aj, aj?
Szynkareczko, daj wódki, brut muter brut.

Aj, czym ty zapłacisz, aj, aj, aj?
Mam ciepłą siermiężkę, brut muter brut.

Aj, jak ty zmarzniesz, aj, aj, aj?
Mam (bardzo) ciepłą chatę, brut itd.

Aj, co ty będziesz jeść, aj, aj, aj?
Wiem, w sadzie jabłonki, brut itd.

Aj, jak ty dosięgniesz, aj, aj, aj?
Mam długie drabinki, brut itd.

Aj, jak ty upadniesz, aj, aj, aj?
Jak upadnę, to się zabiję, brut itd.

Gdzie my ciebie podziejem, aj itd.
Zakładaj szkapę, wieź do nieba, brut itd.

Co ty tam będziesz robić, aj itd.
Z koźlętami paść będę niedźwiedzie, brut itd.

Wielkanoc

Palmy[1]

Palmy kwietniowe znajdują tu niemały pokup. Już od półpościa rozpoczyna się ich sprzedaż, a w niedzielę palmową pod kościołami większymi <(w Wilnie)>, a mianowicie pod katedrą, zielenieją one tysiącami. A jaka ich rozmaitość! Obok miejskich, z papierowych kwiatków robionych, widnieją wiejskie — z mchu, borówek, *lycopodium*[2], wierzby i innych roślin, które nieraz spod śniegu przychodzi wydobywać. Kupują je wszyscy prawie; nierzadko widzieć można

[1] „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 342 z 13 kwietnia [s. 174].
[2] [widłak babimór]

osoby, nade wszystko z rzemieślniczej klasy, po kilka i kilkanaście sztuk niosące do kościoła na poświęcenie. Potem taka poświęcona już palma zawiesza się nad łożem, pod obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wraz z gromnicą i wiankami poświęconymi na N. P. Zielną lub Boże Ciało.

Niedziela kwietnia[1]. Na Litwie i na Rusi wracający z palmami do domu trzepnęli siebie nawzajem, dzieci i domowników, mówiąc: *ne ja biju, <werba> bije. Za tyżdeń welik deń* <(Wielkanoc)>.

Święcone[2]

Stawiając święcone na Wielkanoc, zbytkowali zamożni, zbytkowali i zbytkują też i rzemieślnicy. Niejeden ostatni wyda grosz, zadłuży się nawet, byle tylko dostatnie mieć święcone. Żaden też włościanin nie obejdzie się bez święconego: szynka, ser, jaja i jakakolwiek pieczeń, a szczególnie prosię pieczone, są niezbędnym warunkiem. W wielką sobotę wieczorem, a najczęściej w niedzielę rano, jedzie gospodarz do najbliższego kościoła na rezurekcję, zabrawszy z sobą pirog i choć parę jaj, które kapłan poświęca. Przed poświęceniem za nic w świecie nie dotknie się święconego. Wróciwszy do domu, dzieli się jajkiem z całą rodziną i czeladzią, po czym przystępują już wszyscy do spożywania bożego daru.

Przez całe święta wiejska i miejska młodzież bawi się biciem jaj, które następnie taczają na murawie lub placu. Obok tej zabawy, nieodzownej na Wielkanoc, jest i huśtawka ulubioną.

Taczanie jaj[3]

<Powszechnym w Wilnie i na Litwie zwyczajem jest bicie i taczanie jaj wielkanocnych>. Młodzież męska, bo jej to głównie zwyczaj rzeczony dotyczy, przez cały nieraz rok zbiera skrzętnie grosz do grosza, a na parę dni przed Wielkanocą kupuje jak można najwięcej

[1] [Z Ł. Gołębiowskiego *Lud polski...* T. 2 s. 99.]

[2] M. K[amiński]. Korespondencja. „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 345 z dnia 1 maja [s. 211].

[3] M. K[amiński]. Korespondencja z Wilna dnia 1 maja. Zwyczaj powszechny w Wilnie i na Litwie bicia i kaczania jaj wielkanocnych. „Tygodnik Ilustrowany" 1866 [1868] nr 20 s. 238.

jaj i zabiera się do ich farbowania. Farbują się zaś one już to na kolor niebieski, już na czerwony, już wreszcie na ciemnopomarańczowy. Wybredniejsi, nie poprzestając na tych pospolitych barwach, starają się im nadać kolor zielony lub marmurkowy; lecz nie o samę tylko barwę chodzi, owszem, głównym zadaniem jest nadanie im mocy, co się osiąga przez gotowanie ich w smole, przez zastąpienie białek i żółtek jakąś masą itp. Przed kilkunastu laty w powszechne weszły użycie jaja kur afrykańskich (perlic), jako nierównie od zwyczajnych mocniejsze. Płacono zrazu za sztukę po kilkanaście kopiejek, potem jaja te nieco staniały. Wiedzieć jednak należy, że przy biciu, o którym niżej, wszelkie jaja, bądź z zagranicznych pochodzące kur, bądź sztucznie przyrządzone, uważają się za podstęp i, jako taki, ściągają nieraz doraźnie wymierzoną karę na defraudanta.

W pierwsze święto rozpoczyna się tak zwane bicie jaj. Odbywa się ono w sposób następujący: dwaj chłopcy, spotkawszy się z sobą, wyzywają się nawzajem do bicia jajek. Wyzywający trzyma swoje w prawej ręce w ten sposób, że tylko u góry nosek ze zgiętej ukazuje się garści. Wyzwany zaś, przytrzymując lekko lewą ręką dłoń przeciwnika, prawą przewraca swoje jaje noskiem, czyli ostrym końcem, w dół i uderza nim po nosku jaja swego kolegi. Czyje jajko się zbije, ten przegrywa, a wygrywającemu oddaje swoje zbite. Tym sposobem zdarza się niejednemu kopę, a nawet więcej w ciągu dni kilku wygrać.

Przy biciu zachowywane są pewne formalności, a mianowicie nie wolno bić w bok jajka, jako daleko słabszy od noska, a tym samym łatwo dający się rozbić.

Jaja zbite używają się do taczania, czyli, jak chce prowincjonalizm, *kaczania*. Odbywa się ono na rynkach i placach, na wsi — po drogach lub dziedzińcach. Za pomocą podpór ustawiają się na ziemi pochyło rynienki drewniane lub zrobione z kory, po których jajka się taczają.

Gdy rynienka stanie, każdy z grających tacza po pochyłości po jednym jajku, które przebiegłszy pewną przestrzeń, zatrzymuje się w niejakiej odległości. Następnie, tą samą koleją, taczają obecni inne jajka, a jeżeli które w przebiegu swoim potrąci znajdujące się na drodze, w takim razie potrącone jajka stają się własnością gracza,

którego jajko tamte potrąciło. Gra zwykle trwa dopóty, dopóki wszystkie jajka rozegranymi nie zostaną.

W Wilnie miejscem taczania jajek jest plac ratuszowy. Nierzadko widzieć można szczęśliwców uginających się pod ciężarem wygranych jaj. Niosą je do domu w kieszeniach, połach surduta, czapkach, chustkach itp. Zwycięzcy tym razem wyglądają tak komicznie, że prawdziwie, patrząc na nich, litość <widza> bierze.

Zielone Świątki

Gužinies[1]

I

Podczas tego święta [Zielonych Świątek] wyprawiają się bale z muzyką, po litewsku *gužinies*. Młodzież stara się o muzykusa i wódkę, a panny o masło, ser, jaja, mleko, mąkę i słoninę. Jajecznica stanowi na tym balu główną potrawę, której występuje kilka mis ogromnych, bo zwykle biesiadujący z całej wsi zbierają się do jednego domu, gospodyni którego z dostarczonych przez gości produktów robi przyjęcie. Podobny bal — ale oddzielnie — wyprawia sobie pasterz, utrzymywany kosztem całej wsi do paszenia bydła, który spólnie ze swymi pastuszkami zasiada do biesiady wyprawionej składką gospodarzy.

Przeciwko tym gużiniom występuje duchowieństwo. Woła na całe gardło, miotając przekleństwo na uczestników tego balu, którzy dzień przeznaczony na obchód pamiątki zesłania Ducha św. obracają na pijatykę i zabawę. Ja się nie zgadzam w tej mierze z duchowieństwem. Chłopek cały rok pracuje w pocie czoła, nie zna zgoła żadnych uczt prócz popielcu i Zielonych Świątek. Pierwsza — nie przeczę — jest niecna i poniżająca, ale druga bynajmniej nie zasługuje na wytępienie. Owszem, niech się lud bawi i weseli, byle tylko nad miarę nie używał wódki. Duchowieństwo tedy niechaj wzbrania używania tego trunku, ale o zniesieniu zabaw niechaj nie myśli.

[1] [Część I opisu *gužinies* — z rkp. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* sygn. 30/1298 k. 34—35; cz. II — z „Gazety Narodowej" 1870 nr 198 gdzie: *O ludzie litewskim* przez Mikołaja Akielewicza, rzecz miana w Paryżu dnia 17 lutego 1870 r. (dokończenie).]

Wieśniak przy odgłosie skrzypców nabywa poezji, chwyta za dziewoję, raźnie podskakując z nią w tańcu, lub wreszcie serce jego, przepełnione uczuciem, przelewa się w pieśń.

Ile razy byłem na tej zabawie, nigdy nie spotkałem nic gorszącego. Wprawdzie młodzież podochocona chwyci dziewczę za pierś lub ją ucałuje, i na tym koniec. Żadnej innej nieprzyzwoitości, a tym bardziej kłótni i bijatyki nie napotkasz. Sztuki własnej kompozycji odegrywane na skrzypcach przez chłopka, taniec prosty, śpiew płynący z duszy więcej mnie bawią niżeli owe uczty salonowe, na których w towarzystwie fanfaronów lub przy zielonym stoliku często nudzić się musiałem. Nie wiem przeto, dlaczego nasi kapłani chcą znieść zabawy ludu. Powiedzą, że one prowadzą do pijaństwa. Przepraszam was, moi panowie! Wy raczej przez liczny szereg świąt, odrywających lud od pracy, dajecie sposobność do upijania się. Znieście Zielone Świątki, a Litwini przestaną wyprawiać sobie gużinies. Na poparcie tego twierdzenia zwracam uwagę na Litwinów wyznania ewangelickiego. Ci — w małej liczbie — bez wyjątku są pracowici, trzeźwi i mają się bardzo dobrze. We wsi przez nich zamieszkałej znajduje się szkółka elementarna, zostająca pod opieką rządu i pobliskiego pastora. Litwini-katolicy posyłają swe dzieci na naukę do szkółek miejskich, jakie się znajdują w każdym miasteczku, nadto do szkoły powiatowej w Mariampolu. Szkółek prywatnych — o ile wiem — znajduje się tylko dwie. Jedna w dobrach marszałka Schulze, druga w dobrach barona Keudell.

II

Uosobiona śmierć zowie się po litewsku *giltyne*; przetłumaczyłbym to na polski: żądlica. Jest to niewiasta w miejsce języka posiadająca żądło, którym wysysa jad z trupów i nim zatruwa żyjących. Kładą się więc do trumny nożyce, aby umarły, który także żyje, ucinał żądło tej przeklętej jędzy, jeśliby z niego truciznę wysysała.

Jakież to piękne podanie! Co w przeszłości zawierało w sobie truciznę, ma być na wieki zakryte. A wy, jadowite trupy, ucinajcie języki tym, którzy by z was wywoływali zarazę na obecne pokolenie!...

Dlatego to i grób po litewsku nazywa się *raksztis*[1] od *raktas*,

[1] por. z tym słowiańskie *raka*, *rakowina*. M. A.

klucz, *rakintie*, zamykać na klucz. Raksztis — miejsce zakłute, zaklęte na wieki, aby się stamtąd żadne zło nie wydostało. *De mortuis nil nisi bene.*

Prócz wajdelotów byli jeszcze kapłani wyżsi, zwani *kriwci*, sędziowie. Mieszkali oni po wsiach i miastach; sprawując obowiązki duchowne, godzili lub rozsądzali spory między ludem i przechowywali skarby publiczne albo prywatne.

Na czele tej hierarchii duchownej stał kriwiu-kriwaitis, sędzia nad sędziami, najwyższy kapłan, który przesiadywał w Romowem i władzę swą rozciągał nad Prusami, nad Litwą ze Żmudzią i nad Litwą, czyli Kuronami. Powaga jego była wielka, a znamię godności, drewniana laska z trzema zakrzywieniami u góry, zwana *kriwule*, do dziś dnia używana jest po wsiach przez sołtysów i dziesiętników do zwoływania publicznej schadzki. Sołtys posyła tę laskę do pierwszej chaty, stamtąd przenoszą do następnej i tak dalej. W pół godziny gospodarze z całej wsi stają u sołtysa i odbywają obrady.

Kriwiu-kriwaitis doszedłszy później starości palił się dobrowolnie na stosie, aby pokazać, że najwyższą władzę sprawował nie dla zysku, nie dla własnej korzyści, ale dla dobra narodu. Całą jego nagrodę w przyszłym życiu stanowiło szczęście ludów, które go słuchały. On o tyle był w niebie, o ile one były w niebie tu na ziemi.

Zaiste, przykład poświęcenia się godzien i naśladowania...

Jak lud spośród siebie wybierał wajdelotów i kapłanów sędziów, tak ci znowu spomiędzy siebie wybierali kriwiu-kriwaitisa. Jeszcze ten zwyczaj powtórzył się w XVI wieku. W roku 1531, kiedy w Prusiech począł szerzyć się protestantyzm, w Sambii, na Żmudzi pruskiej włościanie z sześciu wsi sąsiednich obrali sobie wajdelotę i wyprawili ucztę wedle obrządku pogańskiego. Do dziś dnia Litwini w Augustowskiem obchodzą ucztę składkową zwaną *gużine*, na której zamiast wajdeloty przewodniczy *kerdžius*, *skierdź*, pasterz wiejski. Cała wieś najmuje sobie wspólnego pasterza, bo pastwiska są wspólne. Gromada zwykle dba o to, aby taki pasterz umiał czytać, grać na skrzypcach i doskonale trąbić na fujarze. Pasąc bydełko, uczy zarazem czytać pastuszków i pastuszki. Pierwszym moim nauczycielem był pasterz wiejski. Z tej początkowej szkoły Litwini posyłają swych synów do szkół powiatowych, z których wracają do pługa

albo wstępują do stanu duchownego. Ci ostatni zawsze są ozdobą kościoła i narodu.

Gużine odbywa się na Zielone Świątki. Będąc pastuszkiem, nieraz należałem do tej zabawy. Wybierają we wsi najprzestronniejszą chatę; każdy pastuszek przynosi z sobą kawał słoniny, parę jaj, kilka garści mąki pszennej, bułkę chleba i dzbanek mleka. To samo czynią inni, którzy sobie życzą brać udział w zabawie. Parobcy zwykle składają się na wódkę i piwo, a największą składkę wnosi, kto jest znany z niegrzecznego postępowania względem dziewcząt. Wszelkie spory w tej mierze rozstrzyga skierdź. Do dziewcząt, córek gospodarskich, należy przynieść serów i masła dla pokazania, że umieją dobrze je przyrządzić.

Uroczystość rozpoczyna się w pierwszy dzień Świątek. Rano ze wschodem słońca pasterz zatrąbił na fujarze, głos trąb rozległ się po całej wsi i las pobliski mu odpowiedział. Młodzież zrywa się na nogi; pastuszkowie przywiązują do rogów bydła zielone pęki z gałązek brzeziny; gospodyni bierze garnek z żarem, rzuca nań kilka garści suszonego ziela, wychodzi na dziedziniec i w towarzystwie pasterza okadza każdą sztukę bydła. Pasterz przy tym wymawia po cichu jakieś tajemnicze słowa. Po tym obrządku wypędzają bydło w pole, gdzie pozostaje aż do południa. O tej porze wraca ono do domu, i rozpoczyna się uczta. Stół już zastawiony potrawami, przygotowanymi przez gospodynię i dziewczęta przybyłe ze sąsiedztwa. Między potrawami pierwszeństwo trzyma jajecznica. Skierdź zajmuje miejsce w świętym węgle i błogosławi jedzenie; goście siadają, gdzie się któremu podoba, zwykle chłopiec przy dziewczynie, swojej lubej, którą publicznie pocałuje.

Gospodyni domu nie siada do stołu: obowiązkiem jej usługiwać gościom, doglądać, aby im na niczym nie zbywało. Za dawnych czasów gospodyni litewska umywała jeszcze nogi swoim gościom, na znak, że oni w niej mają nie panią domu, ale swoją sługę — do tego stopnia była posunięta gościnność. Kronikarze rozbójniczego zakonu krzyżackiego nie rozumieli tego obyczaju, napisali więc, że małżonka najdostojniejszego nawet Litwina jest niewolnicą, bo gościom nogi umywa i nie siada z nimi do stołu. Do dziś dnia jeszcze gospodyni litewska przed każdym ważniejszym świętem umywa każdemu z czeladzi głowę, niby swojemu rodzonemu dziecku.

Po jedzeniu skierdź odmawia modlitwy dziękczynne, po czym bierze się do skrzypców, i rozpoczynają się tańce nieszczególniejszego rodzaju. Pod tym względem Litwini słusznie mogą być nazwani niedźwiedziami. Nie masz nad oberka, mazura, krakowiaka i kołomyjki! Toteż Litwini niechętnie tańczą, ale za to śpiewają, ile im piersi starczy. Ponieważ gużine jest zabawą pasterską, piosenki bywają zastosowane do okoliczności. Sięgają one czasów pogańskich; Rhesa i Nesselmann ogłosili je drukiem[1]. Przytaczamy jedną w dosłownym tłumaczeniu:

6

Oj wczoraj wieczorem przepadła mi owieczka.
Któż mi pomoże szukać jedynej mojej owieczki?

Udałem się do jutrzenki, jutrzenka odpowie:
ja nad ranem, nad porankiem, muszę rozkładać ogień dla słońca.

Poszedłem do wieczornicy, wieczornica rzeknie:
jam wieczorami zajęta słaniem łoża dla słońca.

Poszedłem do księżyca, księżyc się odezwie:
ja kordem przecięty, smętne moje oblicze.

Udałem się do słońca, słońce odpowie:
dziewięć dni szukać będę twej owieczki, a dziesiątego nie zajdę.

Tu dodać musimy objaśnienie o księżycu. Pieśń mitologiczna, dotąd śpiewana przez Litwinów, głosi, że księżyc ożenił się ze słońcem pierwszej wiosny po stworzeniu świata. Kiedy słońce wstało raniutko, księżyc je opuścił, popędził za jutrzenką i dawaj umizgać się do niej. Perkunas zagniewany za niewierność małżeńską kordem go przeciął, mówiąc: czemużeś porzucił słońce? Czemu samotnie chodzisz po nocy i miłujesz jutrzenkę? Nie mogę znieść tego — serce moje pełne zmartwienia.

To samo podanie znajdujemy u Indian [Indów], zapisane w Wedach. Siwas, bóg ognia, jak litewski Perkunas, rozciął na dwoje księżyc za to, że zbałamucił żonę bożka Wrihaspatis.

[1] [zob. bibliogr.]

Do astronomów należy wykryć, ile jest rzeczywistej prawdy w tym podaniu. Co do mnie, biorę je tylko pod względem moralnym. Na Litwie za popełnione cudzołóstwo i rozpustę głównie odpowiadał mężczyzna, kiedy gdzie indziej cała wina spadała i jeszcze spada na nieszczęśliwą kobietę.

Gużine trwa przez trzy dni Zielonych Świątek. Ta zabawa powoli już znika, bo duchowieństwo katolickie rzuca na nią gromy z kazalnicy, jak na zabytek pogaństwa. I kiedyż ten Kościół rzymski nauczy się uczcić i uszanować, co zacne, co prawdziwe, piękne i niewinne, czy się ono pokaże nam w ubiorze bramińskim, czy w jarmułce żydowskiej, czy też w pogańskiej szacie Litwinów?...

Jeszcze raz wróćmy do chaty. Gospodarstwo z dziećmi udali się na spoczynek do śpichrza, *swirnas* albo *kletis*. Tam w zasiekach rozmaite zboże, na półkach sery, lipówki miodu, garnki z masłem, kumpiaki[1], ogórki, wędzone półgąski, kindziuki[2] i wiszą połcie słoniny. W izbie pozostała młodzież prowadzi gawędkę; myślą odbywać wieczornicę. Jak raz na dziedzińcu pies zaszczekał, chłopcy i dziewoje z sąsiedztwa wpadli hurmem do chaty. Grajek nastroił skrzypce, zagrał ślicznie, aż miło. Ale nie pora tańczyć, każda z dziewcząt zajęta; jedne układają kwiaty, zieloną rutę, inne znowu wzięły się do tkania podwiązek, aby mieć czym obdarzyć drużbów, gdy nadejdzie wesele. Już nie u jednej serduszko się odezwało.

Skrzypek przestał grać, dziewoje poczynają śpiewać. Posłuchajmy, jakiegoż to one chcą chłopca?

7

Chodzi sobie dziewczyna po ogródku, po rucianym,
nosi na rączce, na białej, zielony wianek;

ja bym pozrywała wszystką rutę i lilije powyłamywała,
bylebym co dzień oglądała swego chłopczynę.

I oto nadchodzi chłopczyna przez łąkę,
trzyma on w ręce złote ostrogi.

[1] [szynki]
[2] [żołądki nadziewane jak salcesony]

Ja nie chcę chłopczyny, chłopca bogatego,
byleby mój luby był dobrym rolnikiem.

Ten, co najgrzeczniejszy, ten i najpiękniejszy,
taki chłopczyna będzie najbogatszy.

Oto ideał męża, do jakiego wzdycha Litwinka.

Chłopcy odpowiadają pieśnią, że marzą tylko o takich dziewojach, co tkać potrafią, uszyć i wyprać koszulę i grabić siano na łące.

Każda z obecnych dziewcząt umie to wykonać; więc się uśmiechają, szepcą sobie coś do ucha — chcą jakąś nową, niespodzianą pieśń zaśpiewać. Śpiewaczka poczyna, drugie jej wtórzą:

8

Lotem przybywa stado łabędzi
i prędko wzywa jechać na wojnę.

Drudzy wysłali młodych chłopaków,
a u nas nie ma komu pojechać.

Czy jechać bratu, czy też nie jechać?
Idźmy osiodłać konika ojcu.

O, nie, siostrzyczko! Idźmy do śpichrza,
do śpichrza idźmy wyprawić brata.

Jedna siostrzyczka brata ubrała,
druga siostrzyczka szablę czyściła.

Bracie, braciszku, kiedy ty wrócisz
pod krasną różę ojca naszego?

Siostry, siostrzyczki moje młodziuchne,
wtedy powrócę, kiedy rozkwitnie.

Róża rozkwitła w niedzielę rano,
nie ma i nie ma naszego brata.

Idźmy siostrzyczko, czekać braciszka
na wzniosłą górę, pod płot z jasiona.

Stałyśmy długo, ziemia się zgięła,
nie ma i nie ma naszego brata.

Myśmy oparte, aż płot ugięty,
nie ma i nie ma naszego brata.

Powraca rumak, kłusem nadbiega,
złote strzemiona brzęczą u boków.

Koniu, koniku, ty karogniady,
gdzieżeś ty podział naszego brata?

Jeśli wam powiem, to zapłaczecie,
jeśli zamilknę, sam doznam smutku.

Rzek dziewięcioro wpław przepłynąłem,
a tę dziesiątą nurkiem przebyłem.

Kul dziewięcioro mimo świsnęło,
a ta dziesiąta w bracie ugrzęzła.

Gdzie głowa padła, róża wyrosła,
gdzie krew trysnęła, perły jaśnieją.

Dziewczęta zakończyły piosenkę na tej zwrotce. Cisza w izbie, gdyby makiem zasiał; ale ta cisza wymowniejsza nad wszelkie słowa. Siostry, wbrew przepowiedni rumaka, nie płaczą po bracie poległym, bo on spełnił świętą powinność...

Po chwili milczenia odezwie się któryś chłop: jak śliczna pieśń, nie ma co mówić; a czy my damy się prześcignąć dziewuchom? Hej, mężowie! Rodu mężowie! Stańmy razem i zaśpiewajmy na dobranoc:

9

Kury pieją po raz trzeci, brat konika swego siodła,
wstań, wstawaj siostro, wstawaj lilijo,
trzeba ruszać na wojaczkę.

Zapal matko jasną świecę, czysto sobie twarz umyję,
moją dziewczynę lubą pożegnam,
może już jej nie zobaczę.

I przeszedłem przez podwórko, oparłem się na rumaku,
a w tym spostrzegam w śpichrzu siostrzyczkę,
sama jedna przy kuferkach.

Nie odmykaj swych kuferków, nie krój płótna na koszulę,
ja jej nie włożę, i cóż z nią zrobię
między braćmi na wojaczce?

Wódz wydzieli nam ubranie, do rąk białą poda szablę,
będziem ubrani i wystrojeni
jak synowie jednej matki.

Choćby ziemia się rozwarła, króle w naszej krwi broczyły,
my razem stójmy, odważnie brońmy,
niezawodnie zwyciężymy!..

Przybieranie domów zielenią[1]

<W dzień Zesłania Ducha św., czyli Zielonych Świątek, wszystkie ulice w Wilnie zamieniają się niejako> w sztuczne aleje z młodych brzozek i klonów; a w każdym domu schody przybierają się w takie same brzózki, a tam, gdzie się starych trzymają zwyczajów, wnoszą te drzewka do pokojów i ustawiają po kątach; na jaką pamiątkę to się robi, <nikt już dzisiaj nie pomni. Tłumy ludu odbywają w te dni pielgrzymkę do Kalwarii koło Werek; przy kościele są kapliczki i dróżki>. Przy pierwszej kapliczce siedzi kilkunastu staruszków, którzy służą za przewodników, stają na czele oddzielnych kompanii <pobożnych>, z śpiewem i stosownymi modlitwami oprowadzają od stacji do stacji, których odległość wzajemna jest zastosowaną do słów Pisma św.

Święto Kupały

<Pogańskie obrzędy, lubo znacznie wykorzenione, wykonywają się jeszcze w części; w całej zaś> mocy obchód Kupały w przeddzień św. Jana Chrzciciela: wieczorem za wsią, nad wodą lub na pagórku, zapalają wzniesione stosy >drzew, gałęzi<, skaczą przez ogień, ba-

[1] List z Wilna Wacława P[rzybylskiego]. „Gazeta Warszawska" 1856 nr 213 [212].

wią się, żartują, śpiewają: „O Kupało, o Kupało! Gdzież tę zimę zimowało?" itd.[1]

Między różnymi zajmującymi opowiadaniami mojego woźnicy najbardziej utkwił mi w pamięci obrzęd zachowanego tu aż dotąd święta Kupały, właściwego nie tylko wszystkim ludom północy. W opisie tym obraz schodzącego się zwykle śród miejscowości leśnej i górzystej wiejskiego ludu był niezmiernie malowniczy[2].

Żniwa

Po ukończeniu żniwa w Litwie[3], upleciony na polu wianek dziewce kładą na głowę i przynoszą do dworu śpiewając:

10

Dożęliśmy żyta do odłogu,
podziękujmy Panu Bogu.
Plon przynosim, plon,
ze wszystkich stron.

Wyjdzij, panie, na ganeczek,
przyjm żyta wianeczek.

Daj Boże zdrowi pożywali,
a za rok żąć doczekali.

Nie żałuj, panie, siwego dryganta[4],
a poślij po muzykanta.

[1] A. Muchliński *op. cit.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1859 T. 3 s. 241.

[2] E. Chłopicki *Z podróży po zaniemeńskich stronach.* „Kłosy" 1873 T. 17 nr 439 s. 347.

[3] Ł. Gołębiowski w dziele *Gry i zabawy...* s. 270 mówi...

[4] [konia rączego]

11

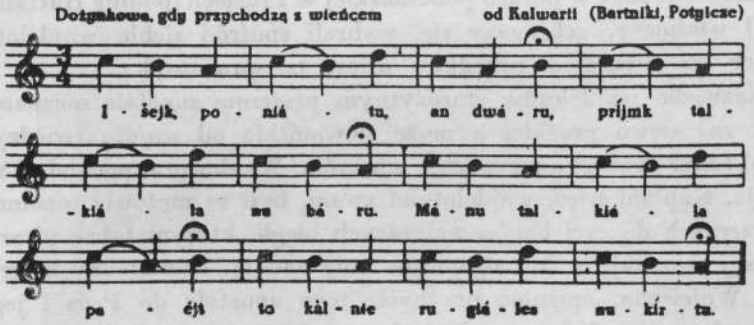

Išejk, poniáłu, an dwáru,
príjmk talkiála nu báru.
Mánu talkiála paéjt,
to kàlnie rugiáles nukírtu.

Wyjdźże, panie, na podwórze,
przyjm żeńców[1] nas z zagona.
Moja tłoka pochadzała[2],
z górki my zboże zerżnęli.

Święto kozła[3]

Uroczystość ta, w celu pojednania człowieka z bóstwem postanowiona, utrzymywała się długo jeszcze po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Litwie i Prusiech. Mieszkańcy jednej wioski zgromadzali się w najobszerniejszej stodole; tam niewiasty gniotły ciasto na chleby ofiarne, a wajdelota brał czarnego kozła za rogi; mężczyźni kładli na jego grzbiecie prawice i głośno spowiadali się z swych grzechów, potem każdy ze spowiadających się, podług ilości i ważności grzechów, bywał przez wajdelotę karany biciem, targaniem za włosy lub innym bolesnym sposobem. Potem wajdelota zabijał grzechami obarczonego kozła, krwią jego skrapiał zgromadzonych wieśniaków dla zgładzenia ich grzechów, a mięso brał z sobą do domu, jak mówił, bogom na ofiarę[4]. Kończono uroczystość na pijatyce, podczas której wajdelota,

[1] tłokę

[2] śpieszyła

[3] W. M. *Mitologia słowiańska. Święto kozła.* „Przyjaciel Ludu" 1836 R. III nr 2 s. 11. [U dołu karty rkp. uwaga O. K.: „podług Hartknocha, Stryjkowskiego".]

[4] Coś podobnego znajdujemy w prawie Mojżesza (3 księga Mojż., rozdz. 16, 23, 27). W. M.

dopóki jeszcze był trzeźwy, opowiadał sławne czyny przodków. Jeszcze w r. 1557 w parafii pobetańskiej w Prusiech (podług Hartknocha) wieśniacy, zebrawszy się, wybrali spośród siebie wajdelotę, który by obyczajem przodków ofiarę tę sprawował.

Nazwisko wajdelotów starożytnym pisarzom zupełnie nieznane: jest zaś słowo pruskie, a może słowiańskie od *wajdiu* (wiedzy), skąd także nazwisko pierwszego ich króla, Wajdewuta, pochodzić się zdaje. Kapłani więc, wajdelotami zwani, byli to mężowie rozumni, w rzeczach do czci bogów należących biegli, którym także pisarze pruscy wurskajtów lub sigonotów imię nadają. Bezimienny biograf św. Wojciecha, opisując przybycie tego apostoła do Prus i jego męczeństwo, dodaje: „wyskoczył spośród rozjuszonej tłuszczy zapalczywy sigo i z całych sił rzuciwszy pocisk, przeszył nim serce świątobliwego męża; będąc bowiem kapłanem i wodzem pogańskiej tłuszczy, poczytał sobie za powinność dać hasło do zamordowania apostoła". Nazwisko sigonotów zdaje się pochodzić od słowa *sigas*, znaczącego porządek, jakoby porządni kapłani. Nie wszyscy bowiem kapłani w Romowe ofiary sprawowali, lecz tylko z porządku do tego wyznaczeni, i tych sigonotami mianowano.

Pomiędzy wajdelotami byli nie tylko kapłani, ale i kapłanki, wszyscy zaś w bezżeństwie żyli. Wajdelota na sprośnym schwytany uczynku, zwykle śmiercią był karany: wrzucano go w ogień. Mieszkało ich mnóstwo naokoło świętego dębu w Romowe, w oddzielnych chatach, inni zaś po wsiach rozproszeni, i te miejsca zwały się *rykajoth*.

Powinności ich miały być następujące: sprawować ofiary, obeznawać lud z obrządkami czci pogańskiej, czuwać nad ich sposobem życia i obyczajami, błagać bogów ofiarami i ogłaszać ludowi ich wolę, w wątpliwych przypadkach udzielać rady i przepowiadać przyszłość. Oni także zapowiadali święta uroczyste, żniwa i inne prace rolnicze.

Wajdeloci obierani byli od wyższych kapłanów (krywe-krywejtów) ku pomocy i do różnych posług; lecz gdy królowie polscy w Romowe cześć pogańską zniweczyli, stać się mogło, iż potem po kraju sami mieszkańcy, z przywiązania do dawnych zwyczajów, wajdelotów sobie obierali, co szczególniej działo się po opanowaniu Prus przez Krzyżaków, ponieważ lud, pomimo powierzchownego nawrócenia się do wiary chrześcijańskiej, długo jeszcze trwał w pogańskich błędach.

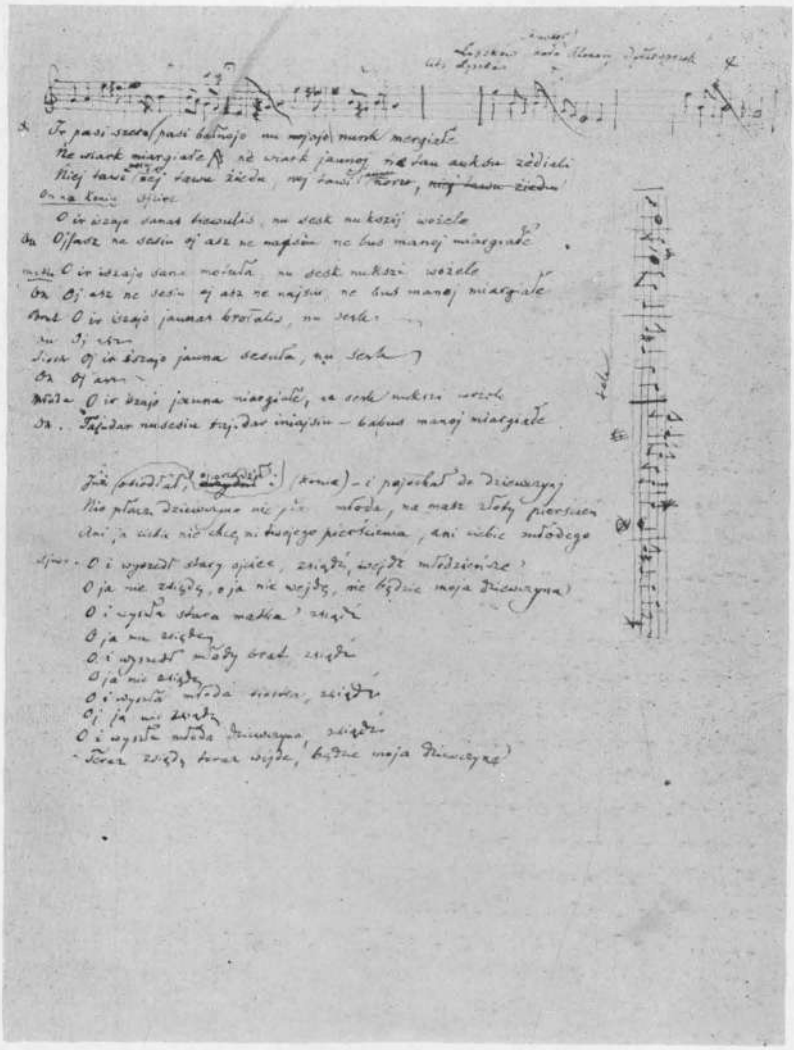

Rękopis O. Kolberga (pieśń nr 74).
Zapis terenowy.

BIBLIOTEKA NARODOWA

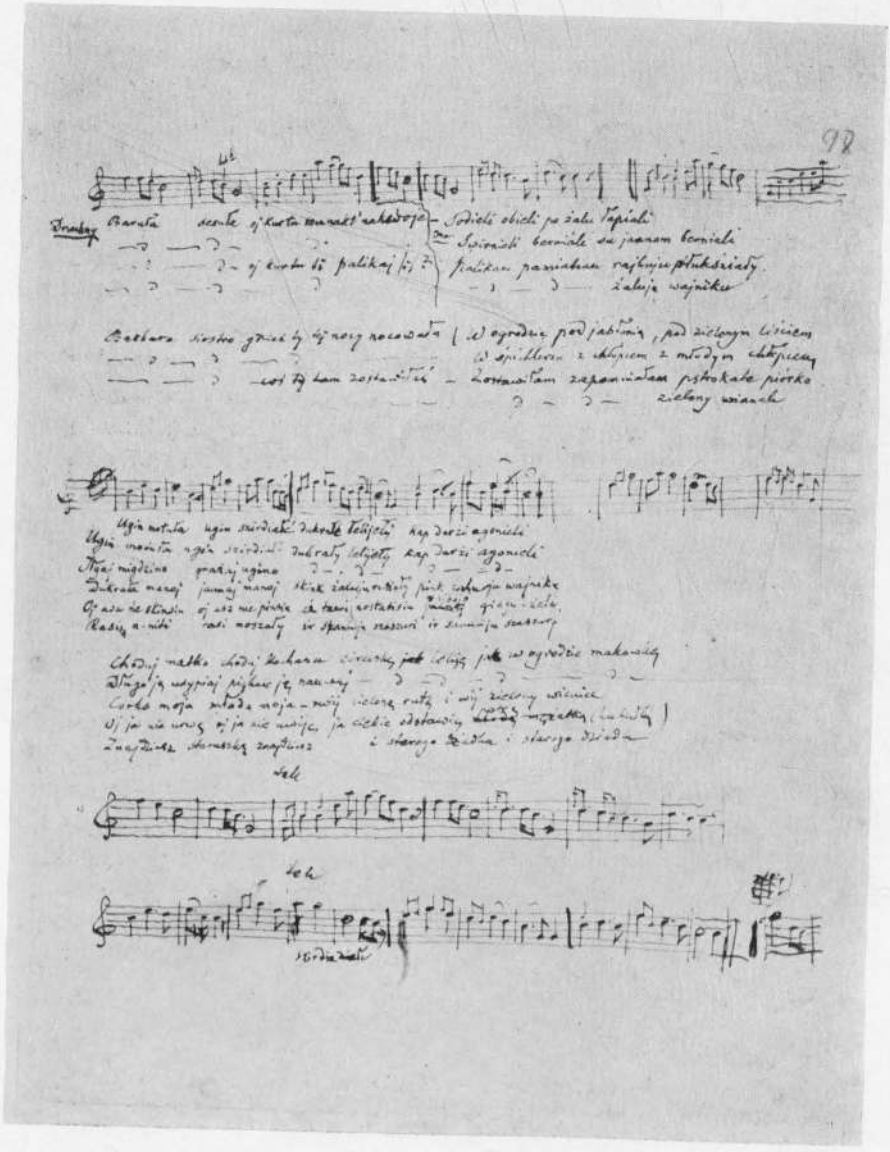

Rękopis O. Kolberga (pieśni nr 45 i 120).
Zapis terenowy.

Zaduszki[1]

W Litwie, na Żmudzi, tudzież u Prusaków, a w wielu miejscach i w Polsce (i na Rusi) trwa dotąd to mniemanie, że w dzień zaduszny umarli sami, pod przewodnictwem zmarłych równie kapłanów, odprawiają żałobne nabożeństwo. Każdemu i na tamtym świecie stan jego ma być zachowany; dlatego to z książęty i panami rzucano w ogień sługi, służebnice, szaty, klejnoty, konie, charty, ogary, sokoły i inne ptaki myśliwskie, sajdaki i łuki, szable, włócznie, zbroje i wszystko, w czym się kochał nieboszczyk. Przed sędziego Boga drapiąc się na górę przykrą, skalistą, potrzebował rysich lub niedźwiedzich pazurów.

W zaduszny dzień albo w święto idą na mogiłki w Kurlandii i Prusiech, składają się na war piwa, a kobiety znoszą ryby pieczone i warzone lub inne potrawy. W Litwie i na Żmudzi w czasie uczt podobnych kadzą mąką, zbożem, solą i kadzidłem nucąc: *a za wissumos priatelos musu*. Rzucają każdej potrawy pod stół, zlewają nieco trunków (powiada Łasicki).

Dziady

Tamże jest obrzęd Ilgi na cześć zmarłych, 2 listopada przez Żmudzinów obchodzony. Ilu zaproszono zmarłych do stołu i do łaźni, tyle próżnych stołków stawiano i koszul na nich; to święto nazywa się teraz *dziady* (opisane przez Mickiewicza)[2].

W dzień zaduszny (dziady)[3] gotują zwyczajnie kilka potraw; gospodyni bierze miskę, nalewa trochę jednej potrawy i odmawia Zdrowaś Maria, kończąc zaś, wylewa w kącie za stołem, mówiąc: to za duszę Marysi. Z drugą i trzecią potrawą czynią toż samo, tylko wymieniają imiona zmarłego lub zmarłej. Jest w nich to mniemanie, że dusze wspomnione przyjdą i jeść będą[4].

---

[1] Ł. Gołębiowski *Lud polski...* s. 252—253 [w wyd. z r. 1884 T. 2 s. 71—72].

[2] Ł. Gołębiowski [*op. cit.* T. 2 s. 71].

[3] [Z rkp. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego, trockiego i lidzkiego powiatu*, sygn. 30/1298 k. 68.]

[4] Zapomniałem, w jakim powiecie opowiadał mi o tym naoczny świadek. Tego zaś w stronach między Niemnem a Wilią nie widziałem. [Przyp. aut. rkp.]

Żałobki[1]

Wielkim są zasiłkiem dla duchownych nabożeństwa *żałobkami* zwane, które się odbywają w ciągu całego roku, najbardziej zaś w jesiennych miesiącach. Litwini, co lat kilka, niektórzy nawet corocznie, poczytują sobie za powinność wznawiać pamiątkę śmierci rodziców i bliskich krewnych swoich. Na ten koniec zamawiają zawczasu msze święte, przybywają sami do kościoła i nagrodziwszy księży, obdarzają miejscowych ubogich jałmużną.

Gdyby tylko na tym kończyły [się] żałobki, zwyczaj modlenia się za zmarłych byłby pożytecznym i zbawiennym. Ale niestety. Z nimi połączone są uczty w domu, które dziesięć razy więcej kosztują niż wydatek na sprawienie nabożeństwa w kościele. Rozsądni i gorliwi plebani potrafili już miejscami sprostować to zboczenie, wskazując parafianom, na czym w duchu religii zasadza się skuteczność niesionej pomocy duszom wiernych.

[1] B. Butkiewicz *Władysławów*... „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 1 s. 308.

OBRZĘDY

Postrzyżyny[1]

Ale i między szlachtą przechowują się niektóre pogańskie obrzędy, np. w guberni wileńskiej w jednym domu obchodzono postrzyżyny 7-letniego synka gospodarza ze wszystkimi ceremoniami.

Wieczór dziewic[2]

Dziewic wieczór w Litwie, ostatni przed ślubem, zaczyna się od obrzędu zwanego *kunigowanie*, powiada Narbutt w *Badaniu starożytności litewskich*. Oto jest przykład śpiewu, jaki wtenczas używany:

12

Pokłon ci, o słońce, które zachodząc odkrywasz
ten smutny sobotni wieczór,
co ma być wstępem do mojej
srogiej niewoli i bojaźni.

Księżycu! Świeć mi, księżycu,
który się odbijasz w szybach
okien wielkiego zamku pańskiego!
Ukaż drogę dziewicy idącej do jego przedsienia.

---

12. [Na marginesie rkp. uwaga O. K.: „może Litwa ruska".]

[1] A. Muchliński *op. cit.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1859 T. 3 s. 241.
[2] Ł. Gołębiowski *Lud polski*... s. 230 [w wyd. z r. 1884 T. 2 s. 51—52].

O, panie mój, mój senatorze!
Wejrzyj na wierną twą sługę!
Każ otworzyć drzwi, albo choć okno,
i przyjm daninę jej drobnych pierwiastków;
albo daj się ubłagać modłom
rodzonego brata, daj się uprosić, ubłagać!

Dziewica znała tylko dom rodzicielski i pracę, dwór jej nie był znanym. W tym śpiewie pokorę jedynie widać, raczej obawę azaliż będzie przyjętą, jak rezygnację mającej się poddać rozpuście. Pierwiastki, które wspomina, nie poczytujemy jej dziewictwem, lecz pierwszym jej podarkiem, zwłaszcza że ręką jej musiał być zrobiony. Jakoż wszedłszy do domu, rzuca w kąt każdego pokoju z wełny farbowanej przez nią utkane paski, ręczniki lub kawał płótna. Po wielu ukłonach panu, pani i obecnym, otrzymuje nawzajem podarek i odchodzi z młodzieńcem, którego bratem swym nazywa, przybierając kogo sobie za brata, gdyby go nie miała rzeczywiście.

Wesele

I

Często młodzieniec litewski przybywa z oświadczynami do dziewoi wcale jej nie znając[1]. Polega on w tym razie na słowie swata. Przybywając kawaler ze swatem w oświadczyny, ma z sobą flaszkę kochanej wódeczki. Swat, który zwykle bywa znajomy rodzicom panny, przestąpiwszy ich próg i oddawszy pochwalonego, wydobywa wódkę z kieszeni, zapraszając na nią gospodynią i gospodarza, a bynajmniej nie przedstawi im obecnego kawalera. Po wypiciu pary kieliszków zaczyna swat zalecać młodego. Rodzice nigdy nie zmuszają swej córki; zostawują jej zupełną wolność. Oni przedstawiają jej kawalera, i jeżeli upodoba go, podaje mu rękę; następuje zamiana pierścieni, przy czym młodzian odbiera od panny cztery łokcie płótna cienkiego na koszulę, a swat — ręcznik i parę podwiązek do butów. Na tym się kończą zaręczyny.

[1] [Z rkp. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* sygn. 30/1298 k. 35—39.]

Po drugiej zapowiedzi narzeczeni wyprawiają, każdy ze swej strony, posłańca do krewnych i znajomych z zaprosinami. Posłaniec ten ustraja się w godność poselską. Na końcu kijaszka pół łokcia długiego nawieszają różnokolorowych wstęg, do których przyczepiają rutę i mały dzwonek. Na rękojeści zaś tej laski Merkurego zawiesza posłaniec podwiązki, jakie odbiera w podarunku od zapraszanych dziewcząt. Zaprosiny w tych wynurza rymach, które tu dosłownie przetłumaczone kładziemy.

„Cześć Panu Bogu, N. Pannie i tego domu fundatorom oddaję ja i młodzian N.N., który dziś rano wstawszy przechadzał się po obszernym dworze; kroplistą rosę otrząsał; łzy żałosne wylewał; nową stajnię otwierał, gdzie nakarmił rumaki; a mnie wyprawiając nisko się kłaniał, uchylając czapkę tumakową[1], i żegnał się z wiankiem zielonej ruty.

Zapraszam na wesele, nie na jeden dzień, ale na cały tydzień; na wypaloną gorzałkę, na wywarzone piwo, na tuczonego wołu, na kędzierzawego barana, na tęgiego gęsiora, na koguta z ostrogami, na okorek[2] trznadla i pieczyste z sikorek. Was, starych, proszę do siedzenia na ławie i do prowadzenia rozsądnej rozmowy, młodych zaś do hulatyki i tańca oraz do dalekiej podróży; byście pojechali konno do świętego kościoła, przed osobami duchownymi i cudownymi obrazy przy stole bożym uklękli, dopomogli zmienić złote obrączki i zgładzić wianek z zielonej ruty. Te małe dzieci zapraszam, by po białych ławach biegały, złotą obrączkę taczały i kucharce drwa podawały. Was zaś, młode dziewczęta, proszę, byście się postroiły w jedwabne pończoszki i rzemienne trzewiczki do skocznego tańca, a jeśli tańczyć nie zechcecie, to na ławie posiedzicie, a jeśli i to wam się nie podoba, to stojąc za płotem kozła potrzymacie za rogi[3].

A rumakowi posłańca proszę obroku, a jeśli nie obroku, to siana wykswowatego[4], a jeśli tego nie, to choć czystej wody. A temu

[1] [z futra kuny]

[2] [udko]

[3] Gra wyrazów nie dająca się przełożyć na polski bez omówienia. *Łupt ožius* — drzeć kozły, znaczy grzecznie po litewsku womytować. Trzymać więc kozła za rogi oznacza tu, że będą mogły dziewczęta tyle pić, aż nastąpią womyty. M. A.

[4] [wikswa, rodzaj trawy]

młodemu posłańcowi dajcie kwartę wódki i ser na talerzu albo tytuniu na fajkę, a jeśli nie, to piękne łóżeczko i młodą dzieweczkę".

Wesele zaczyna się w poniedziałek po trzeciej zapowiedzi. We wtorek rano przyjeżdża do panny młodej kawaler w towarzystwie swata, swaci, kilku druhn, druhów i skrzypaka. Przyjechawszy, przed domem narzeczonej staje pode drzwiami, które na ten czas zostają zamykane. Przy czym ze strony kawalera taki się śpiew odzywa:

13

Ten cały tydzień, calutki tydzień
układałem rumaka.
Ułożywszy, pięknie osiodłałem;
do lubej pojechałem.
Złotem wkiełzałem,
pysznie siodłałem,
aksamitem przykryłem!
Przez pole rwałem,
poleczko tętniało,
piaseczek tumanił.

Mój rumaczek głośno zarżał,
aż lasek zadzwonił.
Przez mosteczek biegłem,
mosteczek zahuczał;
a pod mosteczkiem rybki się pluskały.
I przybyłem do teścia dworu,
dworeczek zamiecion.

Siedzi młode dziewczę oparte
o lilijek krzewinę
i z wianeczkiem tak rozmawia:
o wianeczku z ruty zielonej,
kiedy ciebie całkiem znoszę.
Ani ja sama ciebie nie znoszę,
ni komu podaruję;
na ziemi czarniutkiej ciebie zgniotę.

Po skończonej pieśni biesiadnicy i druhowie panny młodej wychodzą przeze drzwi, czyniąc pytania kawalerowi: skąd i dokąd

13. W całej tej pieśni rytm zachowany zgodnie z oryginałem. M. A.

jadą i czego żądają? Ten wymienia imię swej lubej i nazwisko jej rodziców. Po czym kawalera z całym orszakiem zapraszają do chaty, gdzie druhny panny młodej tak śpiewają:

14

Co soboteczkę duże podwórko miotłem;
co niedzieleczkę dziwnych czekałem gości,
i przybyło pełny dworek biesiady,
i stanęło pełna stajnia rumaków.

Nawieszali pełny śpichlerz siodełek;
zasiedli białe ławy młodzieńcy,
i postawili żółtawej gorzałeczki,
i zawołali teścię matuleńkę.

O teścio, teścio! Stara matulo,
czy oddasz — puścisz za nami córeczkę?
Mojej córeczki droga wyprawa,
ty nie wyprowadzisz z pięknego świronka
i nie wywieziesz z obszernego dwóreczka.

Oj, teścio, teścio, matuleńko!
Mam przecież dwu młodych braciszków,
wywiozą jej najdroższą wyprawę
z wysokiego świronka.
Mam także dwu gniadych rumaków,
ich założę do koczyka pięknego
i ją z twego dworku wywiozą.

U mojej matuleczki
wygrywa dziewierz[1],
siostrzyczka tańczy,
a matka mile czeka.

Następuje wręczenie wianka przygotowanego przez druhny dla panny młodej. Kładą go na talerz, do którego druhowie obu stron

14. W tłumaczeniu tym zachowuję treść i formę. Pieśni litewskie tym się odznaczają, że w nich rzeczowniki, a nawet i słowa najwięcej zdrobniałe są użyte. M. A.

[1] [brat pana młodego]

wrzucają po kilka groszy; stają naprzeciwko siebie i mówią różne oracje. Która strona powie ich więcej, tej służy prawo wręczenia wianka pannie młodej i rozrządzenia pieniędzmi. Oracje te miewają po polsku, mieszając do nich wyrazy łacińskie nielitościwie je kaleczące. W kilku z nich żadnego nie znalazłem sensu. Przytaczam tu parę.

1. „Nie tyle jeździłem i nie przejechałem takiego miejsca wesołego; nie znalazłem jako tutaj. Spojrzę na stół: na stole chleb i za nim ludzie siedzą; spojrzę do okna — okno odemknięte; spojrzę do stajni — stajnia odemknięta dla koni podróżnych; spojrzę do ogrodu — kwitnie lilija, zdrowaś Panna Maria. Oro te, oro mi frater!"

2. „Dziś dzień zacny, dziś dzień samego monarchy tryumfującego, nie ma na świecie droższego nad Jezusa miłego, ad Jesum carum. Hodie, którzy trzymają swą ręką te ozdoby zielone, które są postanowione od N.P. Maryi na pamiątkę, zwyczajnym sposobem jest od pana młodego z najwdzięczniejszym sercem przyjąć i upraszam te moje niedołężne wyrazy. Proszę panie bracie!"

Po tych ceremoniach wszyscy zasiadają do stołu, a po uczcie wyjeżdżają do ślubu. Na wyjeździe panna młoda, prowadzona pod rękę przez dwóch druhów, żegna się z płaczem ze wszystkimi, począwszy od swoich rodziców. Jadą pan młody i narzeczona na wozie oddzielnym, on w towarzystwie jednego druha, a ona z jedną drużką. Po drodze każdemu się kłaniają, kogo spotkają, tylko Żyda wyjąwszy.

Po ślubie panna młoda przechodzi pod opiekę druhów kawalera, a ten pod opiekę druhów swej narzeczonej, i tak rozjeżdżają się do domów. Nazajutrz przyjeżdża kawaler po swą lubę. Przybyłego kawalera ojciec lub matka narzeczonej bierze za rękę i oddaje mu przyszłą małżonkę, wręczając mu jednocześnie gałązkę bożego drzewka na znak, że mąż jest panem swej połowicy. Tak złączoną parę przeprowadzają za stół, na którym kładą przed nimi talerz do pieniędzy składanych w podarunku przez obecnych. Taka sama składka odbywa się nazajutrz w domu nowożeńca, gdzie nowozaślubiona rozdaje podarki — koszule, chusteczki, paski — krewnym swego męża. Na drugi dzień po tych podarunkach oblubieniec wyprawia swego swata w towarzystwie kilku mężczyzn do teścia po wyprawę,

która składa się z dwóch malowanych skrzyń napełnionych bielizną i płótnem.

Na tym się kończy wesele litewskie, które u zamożniejszych cały tydzień się ciągnie[1].

II

Między szlachtą staroświeckim obyczajem swat rozpoczynał swadźbę w ten sposób, że wszedłszy do izby rodziców panny na progu się zatrzymał, zawiązał serwetę białą na szyję i końce jej szeroko na piersiach rozpuścił[2]; potem wziął w rękę pełną szklankę i u drzwi huczno wrzasnął:

15

Dobrodzieju nasz,
|:piękne córki masz:|!
Stanę sobie koło progu,
pomodlę się Panu Bogu,
|:i nam jedną dasz:|.

Dobrodziko nasza,
|:piękna córka wasza:|!
Stanę sobie koło progu,
pomodlę się Panu Bogu,
|:to i będzie nasza:|.

I dopijając rzekł: „Za zdrowie jaśnie wielmożnej starościny (podczaszyny, skarbnikowej itp.) dobrodzijki... a przyszłej, da Bóg, teści pana Jana (itp.) N.N. zacnego ze wszech miar kawalera, a pałającego gorącym afektem do godnej i ślicznej starościanki (podczaszanki itp.)".

Konkurent, między upominkami dawanymi swojej przyszłej bogdance, udzielał jej czasami kosztowne z kamieni lub kruszcu serce (lub odmalowane na welinie[3]) z wyrytą lub wypisaną dewizą:

Serce moje i twoje —
złącz Boże oboje

---

15. Por. *Sandomierskie* [DWOK T. 2] s. 89.

[1] Kraszewski w dziele *Litwa...* T. 1 s. 223 mówi, że nazajutrz po ślubie spożywano (nowożeńcy) resztki pozostałych otrzebków [pozostałości jadła]. Na śniadanie przynoszono pieczoną kuropatwę, którą mąż rękoma rozrywał i żonie do jedzenia podawał.

[2] I. Chodźko *Obrazy litewskie.* S. V *Dworki na Antokolu* 1850 T. 1 s. 231 i T. 2 s. 280.

[3] [Wyprawiona cienka skórka cielęca, na której można pisać.]

albo dwie ręce ściśnięte w parolu z podpisem:

Parol dany
bez odmiany.

Jedna z nuconych w czasie konkurów piosnek zaczynała się:

16

Fraszka, fraszka, sto tysięcy,
dobre dziewczę warte więcej.

W czasie konkurów lub przed nimi jeszcze panny rade się wydać za mąż układały kabałę. Panna wyjmowała na ten cel księżeczkę z szuflady stolika, odkryła pierwszą jej kartę i na kółko numerami napełnione rzucając ziarnko pszenicy „to na jego" rzekła. Śledziła potem (sama lub z drugą towarzyszką) liczbę, na której ziarnko się zatrzymało. Np. jeśli na nr 87, to pod nim stała wydrukowana wróżba:

W każdej życia koniunkturze,
upadają tylko tchórze.

Jeśli na nr 37, to pod nim stał napis:

O ty, podporo ludzkiego narodu,
więcej dwudziestu będzie twego płodu itd.

W przeddzień ślubu, wieczorem, pan młody w towarzystwie drużbów zajeżdżał konno do panny młodej, gdzie się odbywał jej dziewiczy wieczór. Wówczas częstokroć śpiewacy miejscy, wyżej wspomnieni[1], odzywali się na ulicy:

17

Zakładajcie konie kare!
Chór: Złącz Boże tę parę!
Zakładajcie konie gniade!
Chór: Do ślubu niech jadą!
Zakładajcie konie siwe!
Chór: Daj Boże szczęśliwie!

[1] [zob. s. 352]

Po weselu niekiedy zwykli śpiewać:

18

Ożenił się równy z równą,
pan Zamojski z Batorówną.

III

W Wiłkomierskiem[1]

Pierwszym aktem weselnych obrzędów są właściwie *zmówiny*, czyli *oględziny*. Zwykle mają one miejsce w jakim sąsiednim miasteczku na kiermaszu, np. w Wiłkomierzu na św. Piotra i Pawła lub w Kowarsku na św. Jana. Tłumy młodzieży obojej płci, ze wszech stron zgromadzonej, tu za[w]ierają[2] znajomość, tu wypatrują doczesne towarzyszki lub towarzyszy swojego żywota. Podżyłe matrony wielką tu (jak i wszędzie podobno w takich razach) odgrywają rolę: one dobierają młode pary i starają się je zbliżyć. Jednakże w bardzo rzadkich tylko razach młodzieniec bierze żonę z odległych wsi; odległość milowa już się uważa za przestrzeń zbyt daleką, a więc niedogodną i wielkich zachodów wymagającą. Pochodzi to z zasiedziałego charakteru Litwina, który wychyliwszy się o kilka wiorst za swoją skibę już jest nieswój, już go coś korci i nudzi i uważa się jakby w obcym zupełnie kraju. Niech mu, oddzielonemu od swoich, dają najlepsze wygody, niech spija ulubione *ałus* (piwo), a je słoninę — nic to nie pomoże, tęsknota osiądzie na jego czole, smutek zagnieździ się w sercu, a poglądając w stronę swoich pól i lasów, mówi z westchnieniem: *czynaj nie ramu* (tu nie wesoło).

Jeżeli młodzieniec znajdzie i upodoba skrzętną i gospodarną dziewoję (bo na te przymioty szczególnie zważają w wyborze małżonki), nie oświadcza jej zaraz swoich chęci, lecz wybiera (zwykle ku jesieni) swata, który w świątecznej sukmanie, z baryłką lub flaszką gorzałki, jedzie w najbliższy wtorek do wsi, w której się wybrana znajduje. Zauważmy tu, że wybór dni gra niepoślednią

[1] M. Kamiński *Obrzędy weselne ludu w Wiłkomierskiem.* „Tygodnik Ilustrowany" 1863 nr 191 s. 200 [Na marginesie rkp. uwaga O. K.: „z 4 rycinami".]

[2] [w rkp.: zabierają]

rolę w obrzędach ślubnych. Każda z głównych scen tego dramatu nie może się inaczej, jak w pewnym, od dawna ustanowionym dniu odbywać.

I tu, jak wszędzie, przebija się wykrętna natura naszej pierwszej rodzicielki, Ewy. Lubo zazwyczaj jakieś niepojęte przeczucie szepnie dziewczynie o przybyciu tak pożądanego gościa, jakim jest swat, przecież stara się okazać najzupełniejszą obojętność, nieledwie wzgardę dla całej płci męskiej i zakasana do kolan (może i to pod rubrykę kobiecych strategii podciągnąć należy), z zadartymi rękawami koszuli ściera, zamiata, myje, sprząta, czyści, skrobie, szoruje, słowem pracuje za czterech — rzekłbyś Danaida, dla której wyraz spoczynek jest wcale niepojętym. Jednak baczny dostrzegacz w samym tym zaniedbaniu dostrzegłby niemałą dozę zalotności; jakoż gładko zaczesane włosy i staranniej niż zwykle umyta twarz najlepszym są tego dowodem. A co się tyczy pracowitości, to jest rzeczą niezawodną, że gdyby co dzień podobnie mili goście przyjeżdżali, wieśniaczka litewska przewyższałaby wszystkie inne w skrzętności, oprzątywaniu i gospodarskich zatrudnieniach.

Swat tymczasem toczy z rodzicami obojętną rozmowę o ciężkich czasach, nieużytości dziedzica, srogości ekonoma, zdzierstwach arendarza, nieurodzaju itd., nie spuszczając jednak z oka dziewczyny, której przymioty wychwala i wszelkimi siłami usiłuje zapoznać ją z zaletami swojego klienta. Wreszcie powstaje z uroczystą powagą i oświadczywszy cel swojego przyjazdu, bez wybiegów, bez wykrętów, pokornie o rękę dziewczyny prosi. Oto jest zawsze jednakowe przemówienie swata[1] <(z litewskiego)>: „U starego Imbrassa z Wołoszyn jest młody gołąb, jak księżyc jasny; bieda tylko, że nie ma dlań gołąbki. Ależ jaki gołąb! Jaki gołąb! Za górami, za morzami słyszeliśmy, że macie gołąbkę. Czy nie >można by<[2] więc połączyć te gołąbki? Toż by dopiero było gołębiąt białych, złotych i diamentowych!"

Z tą prośbą łączy, jako *corpus delicti* swojego poselstwa, przywiezioną gorzałkę, której przyjęcie lub odmówienie przychylną lub

[1] [Na marginesie rkp. uwaga O. K.: „podobne, zob. Ludwika z Pokiewa (Jucewicza)".]

[2] [w rkp.: możemy]

nie<przychylną> oznacza odpowiedź. W pierwszym razie interes jest skończony, sprawa zapita, a córka przyrzeczona. Wola rodziców jest wolą córki, i nie słyszeliśmy nigdy przykładu, aby kiedykolwiek córki, a nawet synowie stawili swoim rodzicom opór. Nic nad to naturalniejszego. Kmiotek nasz bardzo młodo wstępuje w związki małżeńskie, nie ma doświadczenia ani żadnych zasad, musi więc ulegać kierownictwu tych, którzy dzięki pierwszemu wyrobili sobie drugie i oprócz tego najzupełniejszym jego cieszą się zaufaniem; i tym łatwiej mu to przychodzi, iż rzadko kiedy pojmuje prawdziwą miłość, a rzadziej jeszcze tak dalece rozpuszcza wodze swym namiętnościom, aby ich jednym żelaznym słowem „nie można" pohamować nie zdołał.

Stąd też i dziewczę przywołane, udając najprzód niewiadomość, o co rzecz idzie, a skoro pozna prawdziwą przyczynę, starając się okazać swój wstręt do małżeństwa i do wódki, którą jej podają, jakby rzeczywiście i jednym, i drugą gardziła, gdy się dowie o woli rodziców, odpowiada z pokorą, że ich wola jest jej wolą.

Zaiste warto widzieć dziewczynę przy tej odpowiedzi. Ani pióro, ani pędzel, ani fotografia nie zdołałyby przedstawić tę postać pełną zakłopotania i jakiejś udanej niechęci, skrobiącą palcem mech kurnej chaty, stojącą tyłem do swata, bokiem do rodziców i odpowiadającą na ich zapytania swoim <niby naiwnym a> niezrównanym: *kažna*? (któż wie).

Wreszcie przyrzeczenie otrzymane. Na zapicie dobrej sprawy częstują dziewczynę gorzałką. Lecz i tu zwyczaje przepisują jej pewne fortele: nie da się od razu uprosić — owszem, długo się wzbrania i niby sprzeciwia, aż wreszcie z wybornie udanym wstrętem, zasłaniając oczy lewą ręką, przytyka kielich do ust prawą, z parę razy pokosztuje, zmarszczy się, skrzywi, splunie i spełniwszy grenadierskim łykiem napój, ucieka skwapliwie do komory. Na tym się kończą oględziny.

Przystępujemy teraz do drugiego aktu ślubnych obrzędów.

W niedzielę następną, zaraz po mszy, w towarzystwie swata przyjeżdża pan młody w progi swojej ukochanej, przywożąc dla niej i dla jej rodziców dary, na jakie go staje. Jest to rodzaj zaręczyn, a właściwiej ostatecznych *umówin* o przyszłym ślubie, zapowiedziach, weselu, posagu (*krajczys*) itd.

Niewinne Litwy obyczaje bynajmniej nie zmieniają stosunków zaręczonej pary, ile że Litwin już z samej swej natury niewielką do miłosnych zapałów skłonność objawia. Nigdzie może skrzydlaty bożek miłości tyle nie napotyka oporu, co w tej krainie.

Następują nowe libacje, tak na nieszczęście nierozłączne ze wszelką uroczystością naszego chłopa. Jest to naturalne; on, jak i każdy inny, pragnąłby wygnać wtedy ze swej duszy wszelką myśl czarną i, o ile można, pokazać się wesołym. >Otóż< jedynym skutecznym na to sposobem jest, w jego >przynajmniej< rozumieniu, trunek.

Odtąd rozpoczyna się epoka nieustannych darów: narzeczony obdarza narzeczoną, ta — narzeczonego, oboje swoich rodziców i powinowatych, którzy także wzajemnością odpłacać się winni. Nie ma nikogo, co by nie otrzymał jakiego daru, nie ma nikogo, co by nie ofiarował. Stąd wypływa równowaga pomiędzy dającymi i odbierającymi, i to właśnie jest przyczyną, że darów tych policzyć nie można na karb chciwości, tylko poczytać je wypada za wyraz obustronnej życzliwości i przyjaźni. Jest to symboliczna mowa pierwiastkowych ludów — mowa prosta, >lecz< zrozumiała.

Narzeczona, tak dla zjednania sobie rodziców narzeczonego, jak niemniej dla okazania im swoich zdolności, posyła dla swej świekry stan[1] lub więcej płótna własną utkanego ręką. Nie zapomina też i o innych domownikach. Wtenczas to wieść o zaręczynach szybko się rozbiega po całej wsi, a życzliwi sąsiedzi i krewni przyrzekają dary potrzebne na nową gospodarkę zawiązującego się stadła. Zamożniejsi przeznaczają na ten cel już owcę, już kozę, mniej zaś zamożni ofiarują kury, gęsi lub warzywo.

Czas pomiędzy zaręczynami i weselem spływa na rozmaitych przygotowaniach: tu mają miejsce zapowiedzi, wybór drużbów, swaci, poselstwa do dworu, jeżeli ten istnieje, itp.

Co się tyczy wyborów weselnych urzędników, te nie nazbyt łatwo następują: największa mianowicie trudność zachodzi w uproszeniu jakiej podżyłej matrony na swacię. Ten bowiem urząd nie tylko iż wymaga przezorności i doświadczenia, lecz nade wszystko pociąga za sobą niemałe, jak na lud prosty, wydatki. Pomimo to jednak

[1] [cztery łokcie]

zamożniejsi włościanie starają się dobrać dwie swacie, jedną od młodego, drugą od młodej. One wespół ze swatami marszałkują ochoczym weselnym zabawom, z tą wszelako różnicą, że do swata należy kierownictwo więcej powierzchowne, a do swaci cały wewnętrzny wesela zarząd. One pieką korowaj, gotują i smażą rozmaite pokarmy, robią z gorzałki ulubiony krupnik, opiekują się panną młodą, wreszcie są niby okrasą i solą godów weselnych.

Nie tak dawne jeszcze czasy, gdy do swata należały wszelkie weselne mowy i krótkie oracje, których ilość coraz się zmniejsza; dziś jednak, ponieważ rzadko kto je umie na pamięć, każdy, komu się spodoba, może się popisywać ze swoją erudycją. Swat gra natomiast ważną rolę przewodnika i mentora uroczystości i doskonale zwykle wywiązuje się ze swej roli.

Swat i swacia — to niby przybrani rodzice, których cała rzeczpospolita godowa wielkim szacunkiem otacza, a nawet i nadal wyraz swat lub swacia uważa się za pewien rodzaj powinowactwa, że nie powiemy pokrewieństwa, względem państwa młodych. Ojcowie i matki chrzestne, gdzie indziej tyle znaczenia mający, zdają się tu niższy od swatowstwa stopień zajmować. To nas przekonywa, jak wysokie rozumienie nasz lud o związkach małżeńskich posiada; jest ono wypływem wysokiego uobyczajenia, skromności i prostoty, >albowiem stan małżeński nazwać można termometrem moralności społeczeństwa<.

Lubo ilość drużbów, czyli młodzieńców (*jaunikas*), ustanowiona jest po dwóch dla młodego i tyleż dla panny młodej, jednak zwykle pierwszy ma ich do kilkunastu, a nawet i więcej. Jest to niby przyboczny orszak młodego, który w pewnych okolicach przybiera w tym uroczystym dniu miano księcia.

Przybrany w najlepsze świąteczne szaty, więc w kusy biały barani kożuszek, opasany rzemykiem o mosiężnej klamrze, buty z długimi cholewami i czapkę z przypiętą wiązką ruty, ten sam chłopak, któregośmy za czasów pańszczyzny widzieli skurczonego pod batogiem ekonoma, dziś wygląda jakby nie ten sam; śmiało naprzód pogląda, śmielej jeszcze drobnym mierzynkiem[1] toczy i gromkim głosem wyśpiewuje przekazane od praojców pieśni. Taka to jes

[1] [koniem roboczym]

różnica niewoli od swobody: pierwsze człowieka uzwierzęca, druga bydlę nawet uczłowiecza.

Ilość drużek, równie jak i drużbów, nie jest stale określoną: może być jedna, dwie, trzy, pięć, dziesięć i więcej; wszakże zawsze jedna z nich (zwykle bratanka) jest najstarszą i nieodstępną towarzyszką panny młodej.

Ubiór ich podczas weselnych godów jest więcej niż świąteczny. Starają się wówczas jak najstrojniej pokazać. Jedwabne jaskrawe spódniczki i sznurówki, wstęgi, kwiaty, ruta, świecidełka, paciorki, korale, fałszywe perły, srebrne pierścionki — oto przydatki, którymi starają się podwyższyć swe wdzięki, >nie bardzo, mówiąc nawiasem, dla nas ponętne, lecz niewątpliwie< wybornie się zgadzające z niewybrednym smakiem chłopa naszego. Na włosy, rozpuszczone w dwa warkocze, wkładają rodzaj diademu ze wstążek i świecidełek, zwany *kaśnikas*. Ubiór ten jest przedmiotem szczególnych zabiegów każdej dziewczyny; aż do dnia ślubu wszystkie myśli dziewczęcia wirują około tego jednego wyrazu: kaśnikas. I wyznać należy, że ten strój wcale nie jest bez wdzięku; wolałbym go nawet niż modne czupiradło paryskie.

W ubiorze panny młodej i drużek nie ma prawie różnicy; toż samo należy rozumieć o panu młodym i jego drużbach. W niektórych okolicach pozostał zwyczaj, że jeden z tych ostatnich odgrywa rolę błazna, śmieszy całe grono weselne, przewraca koziołki, prawi trzy po trzy, śmieje się, tańcuje, śpiewa i wszelkimi siłami stara się pobudzić do wesołości. Nieraz tymi dowcipkowaniami i sam by Stańczyk nie wzgardził. Żelazne wszakże jarzmo rzeczywistości rzadko kiedy tak jest lekkie, aby się wesołości podnieść dało.

W niektórych okolicach Litwy i dziś jeszcze obchodzą tak zwany wieczór dziewic (*mergu wakaras*), tu wszakże, dla niewiadomych przyczyn, zaniechano tego zwyczaju.

Lecz czas już przystąpić do samego wesela.

Jeszcze ciemno na dworze i kury ledwie piać przestały, a już tak w chacie młodego, jak młodej krzątanina, bieganie, powszechne zajęcie. Pan młody, wespół ze swoją drużyną, czyści konie, uprząż, smaruje buty i niecierpliwie oczekuje pory wyjazdu. Panna zaś młoda również się krząta około swojego stroju, myje się, czesze, ubiera, czasem zapłacze, lecz zwykle i przez łzy dopatrzeć można

uśmiech wesela. Mało wprawdzie wygra na tej zmianie — tu była niewolnicą rodziców, tam będzie męża — lecz jest coś w naszej naturze, że zawsze nowe sitko lubim na kołku. Lecz oto przywdziała jedwabną fałdziastą spódnicę, żupan granatowy z amarantowymi wyłogami, upstrzyła głowę seciną różnobarwnych wstążek i wyczekuje zbierających się powoli sąsiadów i sąsiadek. Ma się rozumieć, że ci ostatni nie dają się prosić. Rzadko który z nich nie jest związany z rodziną nowożeńców węzłami pokrewieństwa lub powinowactwa; a przy tym każda zabawa, każda rozrywka ileż ma uroku, ile wdzięku w jednostajnym życiu pracy i cierpień naszego kmiotka! Nie tylko więc z tej wsi, lecz nawet z sąsiednich ciągnie na gody weselne wszelkiego wieku i płci ochoczy ludek.

Czy z powodu ciasnoty miejsca, czyli też z innych przekazanych tradycją przyczyn, dziatwa drapie się na piec, a ich jasnowłose główki dziwnie uroczo na czarnym tle okopconych ścian i pułapu odbijają. Drużki, mając pośród siebie narzeczoną, zajmują ławy, zazwyczaj pod frontową ścianą stojące. Inne osoby albo biorą udział w weselnych przygotowaniach, alboli też rozbite w różne grona i kupki wesoły wiodą rozhowor o rzeczach najwięcej naszego kmiecia obchodzących, więc o pańszczyźnie <(dawniej)>, rekrucie, nieurodzajach, panach, ekonomach, których, jak się łatwo domyślić, wcale nie cukrują. Bo też groźna, uzbrojona nahajem postać ekonoma jest dla naszego ludu niby wskrzeszonym *johdsem* (szatanem).

Wtem rozlega się tętent koni wraz z wesołymi okrzykami młodzieży. Jest to znak przyjazdu pana młodego. We wsiach, osobliwie zamożniejszych, ta butna postawa kilkudziesięciu dorodnej młodzieży miłe sprawia wrażenie, a to tym więcej, że wyraz niewolniczej pokory, rozlany nie tylko na obliczu, lecz w całej postaci litewskiego kmiecia, tu, dzięki kilku chwilom wesela, ustępuje miejsca męskości i otwartości. Nawet konik kurczący się pod ciężarem sochy lub obładowanego wozu parska raźnie i tak śmiało stąpa, jakby czuł gdzieś z dala czaty krzyżowca.

Nie tak łatwo jednak trafić do celu swoich pragnień! Bracia (czyli drużbowie) młodej zamykają wrota i w obronnej stają postawie.

Po długich z obu stron sporach i prośbach wychodzi marszałek,

czyli swat panny młodej, i następna zawiązuje się rozmowa[1] <(po litewsku)>:

Marszałek: kto tam?

Jeden z drużbów młodego: goście niebywali.

Marszałek: a wielu was jest?

Drużba: ile słońce ma promieni, piasku morze, liści drzewo, ile złości jest u pana, tylu nas młodych, rzeźkich chłopaków, bogato ustrojonych, na rumakach siedzących, słodkie słówka mówiących.

Marszałek: czegoż wam potrzeba, jakich wygód, abyście godnie byli przyjęci?

Drużba: potrzebujemy noclegu, zabawy, słodkich słówek, potraw. My i konie nasze znużone; trzeba więc dla nas białych łóżeczek, pulchnych poduszeczek, cienkich prześcieradeł, miękkich piernatów, śnieżnych obrusów, koniom stajenek, czapkom gwoździ, żupanom stołeczków, dla świecących bucików podłogi, a dla naszego księcia, księżyca światłego, słonecznej dziewicy.

Marszałek: jeśli więcej o nic nie prosicie, wszystko się to u nas znajdzie. Wejdźcie w imię Boże[2].

Zazwyczaj jednak na gołych się słowach tu nie kończy, lecz pan młody musi się opłacić za swoje wejście. I dodajmy tu nawiasem, że te wykupy i opłaty ze strony młodego na każdym kroku się powtarzają. (Czy nie jest to pozostałością starożytnego zwyczaju kupowania narzeczonej?)

Po licznych na wsze strony ukłonach pan młody dobywa parę trzewików, które ofiaruje swej narzeczonej. Ta jednak przyjmuje je tylko po długich korowodach, a nawet wcale niedwuznacznych połajaniach, które atoli nikogo nie obrażają. Drużbowie wszakże młodego strzegą, aby ich na piec nie rzuciła, bo w takim razie musieliby je wykupywać od dziatwy tam siedzącej.

---

[1] [Na marginesie rkp. uwaga O. K.: „podobne, zob. Ludwika z Pokiewa (Jucewicza".]

[2] Wnosząc z formy i treści <tego dialogu>, zdaje się, że go odnieść należy do odległej starożytności; kilka jednak nowszych, widocznie przyswojonych wyrazów, każe się domyślać późniejszych, zgodnych z duchem postępu i chrystianizmu przerabiań, >przeobrażeń<. Za jego starożytnością przemawiają, jak mniemamy: jaskrawość kolorytu krasomówczego, połączona z właściwą wszystkim starożytnym ludom przesadą, i porównania poetyczne. Z drugiej zaś strony nie obojętną jest rzeczą owo zdrabnianie wyrazów, cecha podobnież ludów pierwotnych. M. K.

Wtem podchodzi do młodej wybrany z grona młodzieży mówca, niosąc na talerzu wianek w ten sposób chustą owinięty, iż jej końce tworzą u spodu rodzaj rękojeści. Pod chustą na talerzu kładą, zapewne jako godło dostatków, kilka sztuk drobnej miedzianej monety. Przy wręczaniu wianka mówca w te przemawia słowa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, każdemu w szczególności i wszystkim w ogólności, starym i młodym, wielkim i małym, i tym stołom białym, okwitym, przykrytym jako święte ołtarze, i tym matronom w namitkach[1], i tym pannom we wstęgach[2].

Wojsko nasze wyszło z miasta Kapitu[3], z ziemi wołyńskiej, ze wszelkim swoim dobytkiem[4], na rączych swych rumakach; a idąc tutaj w niedzielę rano, słyszeliśmy w lesie ptasząt szczebiotanie. Nie był to jednak ptaków szczebiot, lecz się to sam duch odzywał; lecz i nie ducha to był głos ale to z nieba Pan Bóg poglądał i coś przemawiał ...[5] Nie białe to drzewo oliwy[6], lecz inna drzewina w lesie skrzypiała, a gdy ta drzewina skrzypiała, wówczas ta panna na wysokim krześle siedziała[7]. Otóż, bracia nasi, pobłogosławieni przez

---

[1] [rodzaj chust na głowę]

[2] W oryginale jest malownicze wyrażenie, którego niepodobna oddać w polskim przekładzie: *ir tom motiaram nomiatotam, ir tom poniałam kaśnikotam.* Tylko wtajemniczeni w język litewski słowa te zrozumieją. M. K.

[3] Kapitu jest to jedna z tych historycznych zagadek, których pełno w podaniach naszego ludu. Autor *Rzeczy o litewskich słownikach* (K. A. K[ossarzewski]), umieszczonej w „Piśmie Zbiorowym Wileńskim" na rok 1859, oprócz Kapitu, które nazywa Kapitułą, przytacza inne jeszcze istniejące w podaniu ludowym miasta, jak Berutę, Krainę itd. M. K.

[4] Czy nie należałoby pod tym wyrażeniem rozumieć wzmianki o pielgrzymce narodów? M. K.

[5] Wyznajemy otwarcie, że pomimo największych starań, nie mogliśmy zapełnić widocznej w tym miejscu szczerby. Włościanin dyktujący nam tę mowę nie mógł nam w tej mierze udzielić objaśnień; woleliśmy zatem bez żadnych domysłów i dodatków pozostawić to miejsce. Mniemamy, że nikt nam tego za złe nie weźmie. M. K.

[6] Zauważmy nawiasem, że lud nasz często o drzewie oliwnym (....) wspomina. Co by to miało oznaczać? Nie chcemy się puszczać na pole domysłów, ani też myślimy ze Stryjkowskim wyprowadzać Litwy od Palemona i jego towarzyszów. Lecz to pewna, że ta wzmianka niejednego historyka kłopotu nabawi. M. K.

[7] *Sidiedama sidieja* (siedząc siedziała) — idiotyzm litewski, znany też i w słowiańskich narzeczach. M. K.

wszystkich, przez ojca i matkę, przez braci i siostry, przynoszą k'wam ten ni ze złota, ni ze srebra, ni z diamentu, lecz z zielonej tylko ruty wianeczek, który młoda dziewica nie gdzie indziej chowała, tylko w pucharze wysokim, w srebrnym naczyniu. Owóż prosimy swaci <(swaszkę)> przyjąć ten zielony ruciany wianeczek i uwieńczyć nim głowę panny młodej i do świętego zanieść kościoła, a stanąwszy u pańskiego majestatu, ofiarować go na cześć i chwałę Panu Bogu wszechmogącemu"[1].

Ledwie mowa przebrzmiała, aliści drużki biorą wianek i przypinają go do włosów panny młodej, która też nie rozstaje się z nim aż do powrotu ze ślubu, a właściwiej do włożenia sobie przez swacię czepka. Prawdziwie czy fałszywie — dość, że z oznakami niechęci rozstaje się z tym godłem dziewictwa, które jej przemocą prawie odbierają. W starożytności (a nawet i dziś w niektórych okolicach) istniał zwyczaj sadzania przy tym obrzędzie oblubienicy na dzieży do góry dnem przewróconej, a następnie podstrzygania, lub raczej wypalania kosmykami włosów.

Jak wiadomo, ten zwyczaj istniał i u niektórych słowiańskich ludów. Dziś wychodzi on z użycia. Przed kilką jednak laty samiśmy byli świadkami podobnego obrzędu w jednej wsi pod Wiłkomierzem.

Następują wreszcie liczne błogosławieństwa, i to nie tylko rodziców i starszych wiekiem krewnych, lecz wszystkich bez wyjątku obecnych. Oblubienica w towarzystwie najstarszej drużki, okrywszy głowę i twarz obszerną chustą, aby tym lepiej ukryć sztuczne wyciskanie łez cebulą, chodzi od jednej do drugiej osoby, kłaniając się aż do ziemi każdej z osobna, i piskliwym głosem opłakuje przeszły

---

[1] W ogóle w tej mowie (która, o ile wiemy, nigdy jeszcze tłumaczoną i drukowaną nie była) wiele napotkać można nierozstrzygniętych zagadek. To samo da się o niej powiedzieć, co się raz już o dialogu wyżej przytoczonym powiedziało.

Ktokolwiek poznał bliżej włościan litewskich, wie, jak trudno wygrzebać u nich jakąkolwiek bądź tajemnicę, mianowicie tyczącą się obyczajów i zwyczajów, którą, czy to skutkiem jakichś przesądów, czy też z innych przyczyn, odkryć nie mają ochoty, i ani prośby, ani datek pieniężny — nic ich zmiękczyć nie zdoła. Przytoczoną powyżej mowę wyżebraliśmy prawie u młodego parobczaka, który na wszelkie nasze zapytania, tak względem znaczenia niektórych wyrażeń, jako też w celu dojścia jakiegoś logiczniejszego jej wątku, odpowiedzieć nie umiał, czy też nie chciał. Zbywał nas bardzo dobitną, choć niezaspokajającą odpowiedzią: *tajp rejkie kołbiet* (tak mówić trzeba). M. K.

i przyszły stan, jakby pierwszego istotnie żałowała, a drugim się brzydziła. Podczas tej tragikomicznej sceny domownicy starają się przybrać również posępne miny; przeciwnie, strona oblubieńca winna największą okazywać wesołość. Skłaniając się do nóg rodziców i krewnych, panna młoda powtarza: *błogosłowikit mani szy niedielas rytu su żalu rutu wajnikieli, szyłku kośniku* (błogosławcie mnie tej niedzieli rano, w zielonym rucianym wianku, jedwabnym kaśniku)[1].

Zachodzą wreszcie parokonne wózki, rżą konie, lepiej tego dnia karmione, brzęczą dzwonki, woźnice trzaskają z biczów, i całe >weselne< grono, z muzyką na czele i konną gromadą młodzieży po bokach, pędzi do parafialnego kościołka na ślub. Po odbytym ślubie (którego koszt wynosi 4 złote urzędowo, a 10 złotych lub dwa ruble ze zwyczaju) drużbowie młodej odprowadzają ją do połowy kościoła, gdzie przechodzi w ręce drużbów młodego, którzy odtąd jej nie odstępują. W innych okolicach, a mianowicie w Zapuszczańskiem, ta zamiana ma miejsce na cmentarzu przed kościołem.

Z kościoła całe grono biesiadników rusza do najbliższej karczmy, jako głównego wsi każdej ogniska. Tu następuje obiad, pijatyka i tańce <zwane *poduszeczka*, *kukawka*, *szumka* i *król*>[2].

Z karczmy weselna czereda odjeżdża przy hucznych śpiewach, przerywanych kiedy niekiedy dźwiękiem skrzypiec i odgłosem bębna, do domu panny młodej. Pan młody jednak z drużyną wraca do swego domu i dopiero na drugi lub trzeci dzień przyjeżdża już ostatecznie do oblubienicy. (Zwyczaj dziwnie oryginalny, pomimo woli przywodzący na myśl wkradanie się Spartan do swoich żon.)

Za powrotem weselnej drużyny do domu panny młodej, drużbowie jej szczególne otrzymują prerogatywy. Zwyczaj bowiem pozwala im kraść wszystko, co pod rękę lub oko podpadnie, na korzyść nowego stadła. Kury, kurczęta, kaczki, gęsi, jajka, nawet i wszelkie gospo-

[1] Można by tu uczynić zapytanie, czy nie jest ten obrzęd pozostałością starego zwyczaju, kiedy jeszcze żona była prawie niewolnicą męża? Świadczy o tym i Kraszewski. „Żony, powiada on, były niejako kupnymi niewolnicami, a ich los maluje nazwanie: *moto*, *moteryszkie*, bo na matki dzieciom tylko je brano". Bogiem a prawdą, nawet i dziś żona kmiecia litewskiego nie przestała być niewolnicą. M. K.

[2] [zob. s. 356]

darskie drobiazgi napot<y>kane na drodze, idą w obszerne sakwy weselników, a stamtąd przechodzą na miejsce swego przeznaczenia. W razie złapania na gorącym uczynku, właściciele muszą się opłacać[1].

Kiedy jeszcze istniały stosunki włościan z dworem, z karczmy >wszyscy< biesiadnicy, nie wyłączając pana młodego, udawali się do dworu. Tu dziedzic zapraszał ich zwykle do jednego z większych pokojów, dokąd wysyłał wódkę, piwo, chleb, ser i inne pokarmy, weselnicy zaś darzyli go korowajem, tj. ogromną pszenną bułką w dziwaczne figurki przybraną, a zwykle wypiekaną przez Izraelitkę. Nieraz młodzież pańska, strojne dziewoje i dorodni młodzieńcy brali udział w tych zabawach, co naturalnie musiało być przyjemnym dla weselników, którzy się szczycili z tego zbratania z panami. Z boleścią jednak wyznać musimy, że nie wszyscy dziedzice taką się przystępnością odznaczali: wielu z nich wymagało pewnej opłaty za dziewczynę poddankę wychodzącą za mąż do cudzej wsi, a jeśli biedny kmiotek nie mógł zadosyć uczynić woli obywatela, częstokroć wzbraniano mu się żenić. Jest to, jak się nam zdaje, nie dotrawioną przez wieki resztką barbarzyńską tak zwanej *kunicy*[2].

Panna młoda po wejściu do dworu narzucała dziedzicowi na ramię ręcznik własnej roboty; toż samo ma miejsce za powrotem do domu. Jest to niby hasłem do rozpoczęcia tanów.

Tymczasem panna młoda zbliża się do rodziców i z nieźle udanym smutkiem swój przyszły stan opłakuje. Między innymi ogólnikami powtarza po litewsku mniej więcej te słowa: „niech będzie pozdrowiony Pan Bóg i Najświętsza Panna, i ta zagroda, i ojciec, i matka, i krewni, i wszystkie sąsiadki". Dalej ubolewa, iż opuściła dom z jednym nazwiskiem, a z dwoma wróciła. Przemowa ta nosi na

---

[1] Porównywając zwyczaj ten ze znanym spartańskim uprawnionym przez Likurga, znajdujemy nieskończoną wyższość pierwszego nad ostatnim. Likurg dozwalał przekraczać prawo własności li tylko dla korzyści kradnącego; zwyczaj upoważnia naszego kmiotka do tegoż przestępstwa na korzyść bliźniego. Tam dozwolonym to było zawsze i wszędzie, tu tylko podczas godów weselnych. To również przemawia za poszanowaniem, jakim Litwin otacza nowo zawiązującą się rodzinę, gdy gwoli jemu dozwolonym jest tak wielkie nawet zboczenie; starożytne bowiem prawo o złodziejach opiewa: „Złodzieja po raz pierwszy rózgami obić, drugi raz kradnącego kijami, trzeci raz psom oddać na pożarcie" (Narbutt). M. K.

[2] [danina pieniężna poddanego na rzecz pana]

sobie daleko późniejszą, niż wszystkie przytoczone wyżej, cechę, nie brak jej atoli naiwnej prostoty.

Rozpoczyna się zabawa naprawdę. Smyczek grajka dobywa ze skrzypiec coraz fałszywsze tony dzięki częstym libacjom, huczy bęben, brzęczą cymbały, rozlegają się śpiewy, śmiechy, wesołe rozmowy, głośne „hura", tańczą, piją, jedzą, chodzą, rozmawiają, siedzą, zalecają się — ale zawsze przyzwoicie, choć nie powiemy grzecznie, bo u kmiecia szturchaniec wymierzony łokciem w bok dziewczyny znaczy tyle, co na wielkim świecie „jesteś cudną, zachwycającą — kocham ciebie". Zasługują na uwagę drwiny *podmłodzieńców* (tak nazywają na Litwie drużbów) z drużek, jako figur już niepotrzebnych po odbytym ślubie; odtąd bowiem oblubienica przechodzi pod bezpośrednią opiekę swaci i matron. Niekiedy te żarty tak daleko się posuwają, iż drużbowie (osobliwie zimową porą) wsadzają bez ceremonii drużki do sanek, zwanych *roguciami*, i wywożą je za wrota.

Nie chcąc nudzić czytelnika powtarzaniem rzeczy znanych, nie opisujemy tu wszystkich wróżb, jakie drużbom i dziewczętom nadarzają weselne gody i sam ślub. Pisało o tym już wielu.

We wtorek wieczorem lub we środę, stosownie do majątkowego stanu nowożeńców, następuje powtórny i ostateczny przyjazd pana młodego. I tu znowu nie chcą go wpuścić do młodej małżonki. Dopiero po długich targach i opłacie dają mu wolne wejście. We drzwiach jednak chaty stawiają stołek nakryty ręcznikiem. Jeden z drużbów obowiązany jest przesadzić go jednym susem; jeżeli przeskoczy, zabiera ręcznik, w razie przeciwnym musi się opłacić. Zwyczaj ten zdaje się pochodzić z odległej starożytności, bo najdawniejsi dziejopisowie Litwy o nim wspominają.

Pan młody zasiada ze swoją asystencją do długiego stołu, zastawionego rozmaitymi pokarmami. Tymczasem panna młoda droży się i nie chce usiąść. Wtenczas drużbowie narzekają na niesmaczne potrawy, na niedostatek soli i kwasu. *Ni suru, ni rukszczu*, wołają, *marczous rejkia* (ani słono, ani kwaśno, panny młodej potrzeba).

Wreszcie zmiękczona heroina zajmuje miejsce obok swego małżonka, a ukontentowani biesiadnicy wołają: *dabar ir suru ir rukszczu, nieka nie rejkia* (teraz i słono i kwaśno, niczego nie trzeba). I na-

pełniwszy gorzałką kielichy, spełniają je przy radosnym okrzyku: *hura, musu marti*[1]! (Niech żyje nasza bratowa!)

Na stole napotkasz najulubieńsze Litwy potrawy, więc boćwinę, kapustę, gęś, jajecznicę, pierogi, krupnik, słoninę, ser itp. W niektórych okolicach Żmudzi wszystkie talerze, szklanki i miski otaczają rutą, co nadaje piękny i świąteczny pozór całej uczcie. Gdy wreszcie natańcują się, naśpiewają i nabawią do woli, składają na wóz rupiecie młodej, zwane *krajczys*, i swacia odjeżdża z nimi do domu nowożeńców. Lecz i tu nie obejdzie się bez targów: jeżeli panna młoda ma siostry, te kładą się jedna na skrzyni, druga na kuble oblubienicy i nie chcą tych skarbów z rodzicielskiego wypuścić domu. Targanina ta trwa dopóty, dopóki obie strony zmęczone nie zawrą przymierza na podstawie dobrej woli lub kilku miedziaków. Wtenczas swacia odjeżdża do przeznaczonego miejsca, a w trop za nią postępują drużbowie panny młodej. Wnet poznamy rolę, jaką ci ostatni mają do spełnienia.

W godzinę lub więcej po wyjeździe swaci następują przenosiny nowożeńców do nowego domu. Towarzyszą im niektórzy z biesiadników, wyjąwszy wszakże drużki, które rozchodzą się do domów. Nowo pobrana para jedzie razem na jednym wozie i, rzecz szczególna, oboje okryci jednym i tymże samym prześcieradłem. (Jestże to symbolem małżeńskiej jedności?) Oprócz pozostałej wyprawy, panna młoda wiezie chleb i dzban piwa, którego ani kropli, bez sprowadzenia na swój dom nieszczęścia, uronić nie powinna[2].

We wrotach spotyka młodą parę matka oblubieńca, przybrana w kożuch obrócony na wywrót, więc włosem do góry, wynosząc na spotkanie synowej sól, pieniądze i znowu piwo.

Państwo młodzi udają się jednak nie do chaty, gdzie się bawią biesiadnicy, lecz do świrna, czyli małżeńskiej komnaty, gdzie składają piwo i chleb; stamtąd wracają do chaty, gdzie jeszcze uczta trwa kilka godzin. Wreszcie rozchodzą się biesiadnicy, a tuż za nimi i młoda para udaje się do siebie.

---

[1] *marti* dosłownie nie daje się przetłumaczyć. Jest to wyraz pośredniczący między bratową i panną młodą. M. K.

[2] Starożytni i dzisiejsi Litwini widocznie piwo uważają jako symbol obfitości i mocy. U starożytnych Greków toż samo znaczenie miał jęczmień. M. K.

Na świecie wyższym ślub bywa zwykle przejściem od życia marzeń, do życia rzeczywistości; tu atoli rzecz ma się inaczej. Chłop nasz korzysta z każdej zręczności, by się zabawić; stąd i nazajutrz jeszcze uczta się nie kończy.

Ledwie nastanie zwykła pora pracy, aliści hałas, stuk, brzęk i odgłosy wszelkiego rodzaju rozbudzają młodą parę. Sprawcami tego rozruchu są drużbowie i inna młodzież, która obległszy świron z kijmi, bębnami, skrzypcami i rozmaitymi narzędziami przy głośnych okrzykach straszliwy wyprawia hałas. Nieprzyjemność tę nowożeńcy opłacić jeszcze muszą podarunkami, które stanowią najczęściej własną ręką pani młodej utkane pasy, zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety noszone. Przebudzona tym sposobem oblubienicą, zabrawszy z sobą przywiezione wczoraj chleb i piwo, przechodzi do chaty i obejmuje ją niejako w posiadanie. Obdziela przy tym swą teścię rozmaitymi darami, a mianowicie płótnem, ręcznikami itp.

Zgromadzona tymczasem męska młodzież, jakby mszcząc się, że jedna dziewczyna ubyła, dopuszcza się wszelkiego rodzaju żartów z panny młodej. Na wszystkie jednak te kpiny panna młoda obowiązaną jest odpowiadać obojętnością i powagą, nowemu powołaniu swojemu właściwą. I rzecz dziwna — prawie żadna z nich się nie rozśmieje. Jestli to skutkiem głębokiego przejęcia się swoim powołaniem lub wybornie odgrywanej roli? Odpowiedzieć nie umiemy, bo i któż w takich rzeczach odgadnąć zdoła kobietę!

Ostatnim aktem tego życiowego dramatu jest tak zwany obiad czwartkowy, na który zbierają się sąsiedzi, przynosząc z sobą rozmaite potrawy, tak iż ta ostatnia uczta nie tylko że nic nie kosztuje nowożeńców, lecz owszem przyczynia im, na kilka dni przynajmniej, hojnych resztek sutego obiadu. Tu także mają miejsce owe ofiary przedmiotów gospodarskich przy zaręczynach obiecanych.

Wybitną cechą >wszystkich< tych obrzędów jest, <jak to widać>, skromność >może aż do przesady posunięta<. Dzięki jednak tej cnocie stosunki małżeńskie, silnie oparte na wierze i powinności, trwają tu niczym niezachwiane i niewzruszone. Żona cierpliwie ulega mężowi, a jeżeli ten, zalany trunkiem, da boleśnie jej uczuć swoją wyższość, to wszakże wynikła stąd niezgoda niknie z wytrzeźwieniem. W ogólności jednak to możemy powiedzieć, iż bardzo

rzadko małżonkowie się kłócą, a tym bardziej biją, zwykle złość ich schodzi raczej na domowników, a pod tym względem wyznać należy, iż żony przewyższają mężów.

IV

Ze Żmudzi[1]

Wieśniacy zamieszkujący okolice Augustowa aż po sam Niemen ku północy są pokoleniem w prostej linii mieszkańców dawnej ziemi żmudzkiej, znanej pod tym nazwiskiem po drugiej stronie Niemna.

Obrządki weselne, jakie wieśniacy po lewej stronie tej rzeki zachowują, zapewne niczym się nie różnią, a przynajmniej bardzo mało od tych, jakie na prawym brzegu są odprawiane.

>Żmudziak nader jest trudnym w dozwoleniu zbierania piśmiennie jego zwyczajów, i w tym razie nic powiedzieć nie chce. Nie będzie przeto bezinteresownym, gdy zwrócimy oko czytelników naszych na różnicę zachodzącą w obrzędzie weselnym na Żmudzi a innych prowincjach kraju, uważaną przez uczonego badacza rzeczy narodowych<.

Skreślimy tu mniej więcej dokładnie obrzęd weselny na Żmudzi, dla porównania go z innymi.

Przed domem, w którym znajduje się panna na wydaniu, stawia Żmudzin cztery wysokie sosnowe tyczki i na samym wierzchu osadza koło od woza w położeniu poziomym[2], do takiego więc tylko domu *raj*, <czyli swat> (*pirszlis*), może się zbliżyć w celu odbycia zaręczyn (*surgietuvies*).

Raj, wszedłszy z panem młodym (*jaunikes*) do domu rodziców, naprzód, stojąc na progu, przepija zdrowie matki panny młodej

---

[1] Zob. czasopismo „Muzeum Domowe" 1836 nr 35 s. 277 [A. Radoszkowski] *Obrządki wesela na Żmudzi*], skąd przedrukowało je [pt. *Chłopek żmudzki*] czasopismo „Przyjaciel Ludu" Leszno R. IV 1837 nr 22 [s. 174], w następujący sposób opisując wesele. [Artykuł O. K. jest kompilacją obu wersji.]

[2] Znak panny na wydaniu. Koło od wozu na wysokich tkwiące tykach po wsiach litewskich — to wici panny na wydaniu; w innych miejscach — wieniec zawieszony na tyce. Niełatwo wszakże to wyznają, trzeba ich badać ściśle, a nadto ufność pozyskać. „Tygodnik Wileński" 1818 nr 122 s. 129, T. Narbutt *O wiciach*. [Z Ł. Gołębiowskiego *Lud polski*... wyd. z r. 1884 T. 2 s. 61.]

(*mausiale*), pocałuje ją w rękę i prosi o dziewczynę (*ponnas*) dla młodzieńca. Jeżeli matka nawzajem przepije do nich, już jest znak przychylności. Natenczas wyprowadzają dziewczynę, a pan młody rozkłada na stole podarunki dla niej następne: trzewiki, chustkę bawełnianą, stan płótna, czyli cztery łokcie, ręcznik i świeże pierogi; dla matki trzewiki i chustkę; co gdy przyjmą obdarowane, resztę dnia poświęcają zabawie i zapraszają się sami na ucztę do ojca panny młodej (*oszwis*).

Kiedy już >przeminą< niedziele przepisane do zapowiedzi, w poniedziałek wieczorem przyjeżdża raj; wpuszczają go do komory zamkniętej, gdzie panna młoda w towarzystwie swaty i druhn (*ponergis*) stoi w kąciku. Cała izba zupełnie ciemna. Raj szuka panny młodej; jeśli szczęśliwym trafem po ciemku na nią natrafi, druhny wykupić się muszą. W przeciwnym razie raj daje wódkę i pierogi, co nazywają zapłaceniem strofu. Nieraz się zdarza, że raj wprzódy namówi się z panną młodą i za dotknięciem ręki ją poznaje.

Wychodzą wszyscy z ciemnicy i zaczynają wesołą zabawę. Muzykant siedzący za stołem wygrywa rozmaite tańce. Rzecz szczególna, że w czasie wesela na Żmudzi dziewczęta co tylko wynaleźć mogą wymyślają mężczyznom, a ci im bynajmniej odwetem nie płacą.

Po wypróżnieniu niejednej czarki gorzałki, druhny siadają za stołem i zaczynają śpiewy. Dla szczególniejszych tylko wyrażeń umieszczamy niektóre urywki:

19

Pyrszlis, pyrszlis,	Raju, raju,
kates leżuwis,	psi języku,
musu muzykantu	naszego muzykanta
kates papiovia	koty zarznęły,
i rankiukes	i ręce,
i kujukes	i nogi,
po sołu pokrovie.	pod stołem pogrzebały.

Pomimo tysiącznych podobnych wymysłów, ani raj, ani kapelmistrz nie okazują najmniejszej oznaki gniewu.

O samej północy przybywa pan młody w celu porozumienia się z rodzicami przyszłej, jak wielką ilość osób może zaprosić, po czym

wysyła jednego z chłopców z zaprosinami do rozmaitych osób. Odtąd ten poseł otrzymuje tytuł marszałka, ubierają mu laskę w rutę, wstążki, a kapelusz cały okryty rutą przedstawia wazon chodzący. Stare baby siadają w kącie izby, gdzie ich gorzałka i jadło jak najrzetelniej dochodzą, i nucą różaniec z psalmami za umarłych; na tym kończy się dzień poniedziałkowy.

Dnia następnego o wysokim śniadaniu swatowie (*svatele*) przybywają na małych, ale dzielnych koniach; lecz druhny (ponergis) zamykają drzwi domu i wrota podwórza, kilka z nich staje przed wrotami i nie wpuszczając drużbów (*svotai*) śpiewają:

20

Parudikit, parudikit,
ponais[1] svotai rugiu rasa:
parudikit, parudikit,
ponais[1] svotai quiczu baczka.

Pokażcie, pokażcie,
panowie swatowie, rosę żyta[2];
pokażcie, pokażcie,
panowie swatowie pszenicy kłodę[3].

Jeden z drużbów już ma przygotowany ogromny placek i baryłeczkę wódki, które wręcza dziewczynom; po takim opłaceniu się wpuszczają drużbów na podwórze, ale we drzwiach siennych stoją drugie, żądające okupu. Żeby jednak który z drużbów nie domyślił się wleźć oknem do izby, siedzi w nim która ze starych gospodyń, inne zaś zajmują kąt izby i pilnują bacznie rogu stoła, który u Żmudzinów ma największe poszanowanie, ale dlaczego — wyznać tego nie chcą, a może i nie wiedzą, tylko że tak ich dziady robiły.

Tymczasem kawalerowie nie zważają na to i popisują się z końmi, harcując po podwórzu; znudzone druhny śpiewają znowu stojąc we drzwiach:

21

Niepokorni, niepokorni,
ponais[1] svotai,
sukie purem stovie[4].

Niegrzeczni, niegrzeczni,
panowie swatowie,
bo w czapkach stoją.

[1] [błędnie; powinno być *ponai*]
[2] gorzałkę
[3] placek
[4] [błędnie; powinno być *su kiepurem stovie.*]

Znowu radzi nieradzi przybysze płacą strof, po czym wpuszczają ich do izby, ale jeszcze nie za stół. Dziewczęta przymusiwszy młodzież do schronienia się w kąt którykolwiek w izbie, znowu swarzą się z nimi; między innymi przyśpiewaniami najczęściej powtarzają to:

22

Niepokorni, niepokorni,
ponais[1] svotai,
i pyrogas jodas,
i haryłka nie gardy.
Prosim, svotele
i soła,
jen i[2] soła,
po soła.

Niegrzeczni, niegrzeczni,
panowie swatowie,
i pirogi czarne,
i gorzałka niesmaczna.
Prosiem, swatowie,
za stół,
albo na stół,
albo pod stół.

Jeśli się który nie wykupił, pomimo woli wpychają go druhny pod stół. Często się zdarza, iż naumyślnie jeden się nie wykupuje, a gdy wszystkie zabierają się do sadzania go pod ławę, inni tymczasem wpadają za stół. Po dowolnych i dosyć długo trwających przekąsach druhny wychodzą w porządku zza stołu, ale go okrążają, a swatowie po kolei zachodzą w ich miejsca.

Teraz dopiero druhny stoją z pokorą w kątach, dopóki marszałek nie przejedzie konno pod okno i zsiadłszy z konia wejdzie do izby; tam dzwoniąc laseczką wygania wszystkich do kościoła. Panna młoda, ubrana w wianek ruciany[3], siada na jednej bryce z rodzicami i muzykantem, a druhny proszą, aby je kto z miłosierdzia wziął do siebie. Nieraz obiecują chłopcom, co tylko mają najdroższego, lecz się wzbrania każdy; temu bowiem, który ich wiezie, służy odtąd nazwisko podrzutka.

Kiedy wszyscy są zajęci obrządkiem ślubu, kilku z młodzieży, naumyślnie pozostałych, wywożą rzeczy panny młodej, których również pozostałe stare baby bronią, żądając za każdy szczegół okupu. Ci, którzy zabierają rzeczy, nazywają się *kreitwezele*.

---

[1] [błędnie; powinno być *ponai*]

[2] [w rkp.: *jeni*]

[3] W Inflantach oblubienicę gdy do ślubu prowadzą, ubrana bywa w wieniec albo *bramkę* perłową, srebrną, pozłocistą, okrągłą, mało co wyższą niż *tkanka* (Gwagnin). [Z Ł. Gołębiowskiego *op. cit.* T. 2 s. 42.]

Obowiązkiem jest pana młodego uprosić jakiego gospodarza, zwłaszcza mieszkającego przy drodze z wioski nowożeńców do kościoła parafialnego, lub jeśli w tejże wsi jest i parafia, to którego z gospodarzy blisko kościoła mieszkającego, aby powracającym od ślubu wyprawił śniadanie; jeśli znajdzie takowego (*pietkulis*), tam u niego się wszyscy bawią, po czym rozjeżdżają się do domów, a panna młoda wraca do rodziców, nie widząc się z mężem.

Nazajutrz dwaj przyjaciele nowożeńca wykradają w czasie snu jego małżonkę[1], a przyprowadziwszy ją do domu męża, oprowadzają w koło niego po trzykroć, po czym obmywają jej nogi letnią wodą, którą kropią sprzęty, łoże małżeńskie i wszystkich obecnych, po czym zawiązawszy jej oczy, prowadzą do każdych drzwi domu, w które uderza prawą nogą; a gdy się nagle roztworzą, wtenczas obsypują ją mieszaniną różnych ziarn zboża. Następnie rozwiązują oczy i sadzają za stołem, na którym już wszystko przygotowano do uczty. Rodzice obojga nowo zamężnych gdy się przybliżą, rozpoczyna się zabawa, po której krótko trwającej siadają do jadła. Po obiedzie zaczynają się tany i zabawy, w końcu których dziewczęta usiłują obciąć nowej mężatce włosy, czego gdy dokażą, rozgniewane, że ich opuściła, póty jej dokuczają, aż ją przymuszą schronić się do izby czy komory mężowskiej, a same bawią się, tańcząc do późna.

Gdy nowo zamężna już całą noc zostawała w domu swego małżonka, wszyscy znajomi nową dla niej przysposabiają zabawę. Przez całą noc kradną jedni drugim konie, woły, kury i sprzężaj. Gospodarze muszą wykupywać od figlarzy tych swój dobytek, a grosz stąd zebrany tym czujnym ptaszkom służy na hulankę; jedne tylko kury, kaczki, gęsi i jędyki zostają własnością nowej gospodyni, jednak z obowiązkiem wyprawienia wieczorem tak zwanego obiadu panny młodej (*martius pietus*). Nim jeszcze nowe małżeństwo się zbudzi, zebrana młodzież dzieli się na małe oddziały; jeden rozkłada pod oknami pęki słomy i młócą cepami (*ancmana*), drugi, nabrawszy z całej wioski cierlic do lnu (*mintuvai*), położywszy w każdą pęk słomy, lezie na dach i tam co siły turkoczą. Słowem, różne tym podobne wyrabiają figle, aby zbudzić nowożeńców. Zakończa tę

[1] Porywanie panny młodej było u Sydynów, Kurończyków, Żmudzinów i Litwinów — mówi Łasicki. [Z Ł. Gołębiowskiego *op. cit.* T. 2 s. 41.]

całą zabawę jeździec czarny na prześcieradle z końskim łbem, tak nazwany *isie su arclu*, na wzór tych, jakie stroją na Mazowszu i u Kurpików w zapusty.

Powstawszy nowa gospodyni z łoża, wychodzi i zaprasza wszystkich na obiad o godzinie wieczornej; wtenczas to odkrywa się cała zamożność gospodyni żmudzkiej. Zawsze przestrzegają tego, aby pomimo kilku da[w]nych potraw, koniecznie był i rosół, z którego nieraz wyglądają pazury i nogi gęsi, jędyk[a] i kapłonów, ozdobione małymi pęczkami zielonej pietruszki; na zakończenie zaś obiadu jedna z druhn, poprzedzona marszałkiem weselnym, wnosi ogromny placek pszenny w kształcie ślimaka upieczony, wysadzany rodzynkami i migdałami, a którego obwód czasem do trzech łokci dochodzi, tak nazwany korowaj. Gdy już i ten zniknie sprzed oczu, marszałek wlazi na ławę i zadzwoniwszy potężnie laseczką wzywa wszystkich do porządku, i posługacze, tak nazwani *posekieiai*, wnoszą skrzynię i stawiają na stole. Nowożenna ją otwiera, a marszałek, zacząwszy od starszych, po kolei przywołuje do podarunków. Najpierwszy raj odbiera białą koszulę z różową wstążeczką, ubiera się w nią i siada za stołem jak ksiądz. Po nim marszałek dostaje ręcznik, którym przepasuje się przez biodra; każdy z przytomnych dostaje po dwa łokcie płótna, po jednym pasku wełnianym lub nicianym w deseń tkanym, po ręczniku itp.; nawet pastuch wiejski pominiętym nie bywa, temu bowiem dają dwie pary tkanych podwiązek do przywiązywania łapciów, czyli chodaków. Wszystko to robione bywa ręką panny młodej przed ślubem. Po ukończeniu darowizny druhny przynoszą na misie wodę do umycia rąk, lecz i to darmo nie ujdzie, musi bowiem dać im po cztery łokcie wstążki.

Potem bierze maleńkie dziecię na ręce, podnosi w górę, wynurzając życzenie, aby i jej Bóg dał potomstwo; następnie siada z nim do kądzieli i chociaż nitkę wobec wszystkich uprzędzie.

Gdy już i ta ostatnia ceremonia zakończy się, druhny wyciągają młodzież do tańca i jeszcze jedną zemstę wywierają na muzykancie, śpiewając:

23

Musu muzykanta
kates papiovie,

Naszego muzykanta
koty zarznęły,

i kujukies	i nogi,
i rankiukies	i ręce
po sołu pokrovie.	pod stołem pogrzebały.

Rozgniewany wirtuoz żmudzki rwie wszystkie struny, lecz na przeprosiny każdy przychodzi do jego skrzypców i przez wycięte esy wpuszcza po trzy grosze. Tym udobruchany grajek pracuje aż do rana.

W całym przeciągu wesela najmozolniejszy jest obowiązek marszałka; ten bowiem wszędzie latać, usługiwać, nawet wymysły (nań miotane) wytrzymywać musi (tj. pozwolić z siebie żartować). W czasie martius pietus na złość jemu jeden krzyczy: piwa, drugi: wody, trzeci: ognia do fajki itd, a wszystkiemu temu zadosyć uczynić musi marszałek.

Wszystkie wykupy i ucztv wyprawia najczęściej z kieszeni swej sam pan młody; dla tej to przyczyny na Żmudzi nie bardzo kto porwie się do jawnych, czyli uroczystych wesel. Jednakże są częstszymi niż u nas.

Opis tego wesela jest obrazem wesel odprawianych przez chłopów rolniczych; i nie powinno to dziwić, iż z większym kosztem takowe odbywają niż nasi włościanie, bo jest to skutkiem lepszego bytu, posiadania obszerniejszych i lepszych gruntów, a na domiar — prawie nic nie znaczących powinności.

V

Zwyczaje przy obchodach weselnych na Żmudzi mają w wielu względach podobieństwo do zwyczajów dawnych Rzymian[1].

Przyszła małżonka bywa przemocą wyprowadzaną z rodzicielskiego domu, wszakże nie przez narzeczonego, lecz przez dwóch lub trzech krewnych swoich. W dzień ślubu obchodzi nowo narzeczona trzy razy mieszkanie swego męża, potem myją jej nogi, a użytą do tego wodą kropią sprzęty domowe, pościel i zaproszonych gości. Po czym pocierają jej usta miodem, zapewnie aby dać poznać, że

[1] „Przyjaciel Ludu" 1836 R. II nr 39 s. 312 [por. Ł. Gołębiowski *op. cit.* T. 2 s. 62].

z jej ust do przyszłego małżonka mają wychodzić jedynie słodkie wyrazy. Po tym obrządku zasłaniają jej twarz i prowadzą przed wszystkie drzwi domu. Na każdym progu zatrzymuje się panna młoda i tupa nogą lekko po kilka razy, po czym obrzucają ją ziarnami żyta, owsa, bobu, grochu i nasieniem maku, mówiąc te słowa: „jeżeli będziesz nabożną, wierną i rzędną w gospodarstwie, pozyskasz szacunek i nie doznasz niedostatku". Potem zdejmują jej zasłonę i wszyscy siadają do biesiady.

Wieczorem młode dziewczyny ukradkiem obstrzygają włosy zaślubionej, a całe towarzystwo odprowadza ją do łożnicy.

VI

Nad rzeką Krosientą na Żmudzi[1], kiedy pan młody oświadczy się z chęcią zaślubienia panny, u stołu <(po dworach szlacheckich)> zastawiają przed zalotnikiem, czyli zapuszczającym konkury, półmisek potrawy zowiącej się szupienie; jęczmienna to kasza albo grochówka ze słoniną, ukraszona zatykanymi w nią wieprzowymi ogonkami; jeśli podniesione do góry, pewien być może kawaler ręki panny, jeśli na dół spuszczone, żadnej już nie ma nadziei.

Nad rzeką Aa i w okolicach tamecznych juszniku półmisek u stołu nieszczęście zalotnika stanowi, oznaczając dla niego rekuzę, czyli repulsę.

24

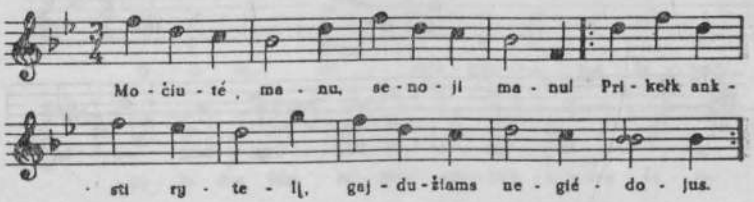

Močiute manu, senoji manu! |:Prikelk anksti rytelį,
gajdužiams negiedojus:|.

24. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 260 i 691 nr 278. W rkp. w t. 10 półnuta z kropką zapisana dużą nutą, półnuta i ćwiartka — małymi nutami.]

[1] Ł. Gołębiowski [*op. cit.* T. 2 s. 59].

25

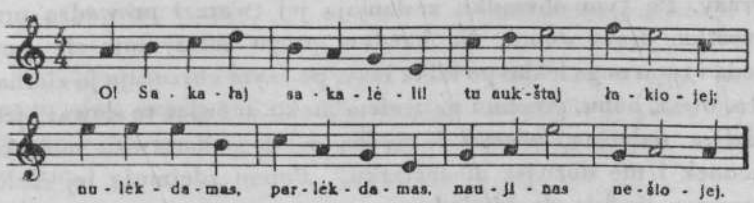

O! Sakałaj sakalėli! Tu aukštaj łakiojej;
nulėkdamas, parlėkdamas, naujinas nešiojej.

26

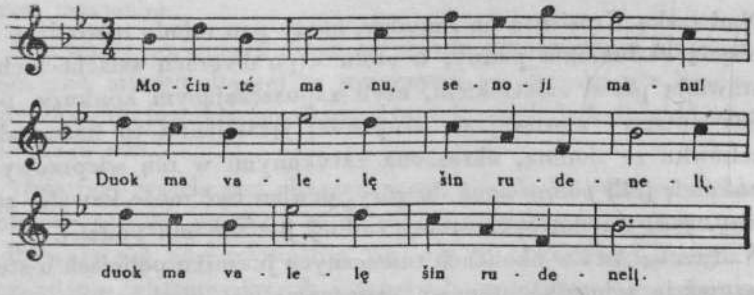

Močiute manu, senoji manu! |:Duok ma
valelę šįn rudenėlį:|.

27

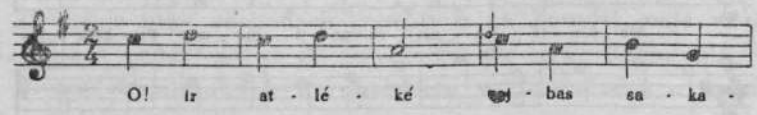

25. Zbliżony do nr 239; w tym charakterze nr 184. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 301 i 700 nr 328. W rkp. w t. 8 przy półnucie kropka, ostatnia ćwiartka jest małą nutą.]

26. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 307 i 701 nr 336. W rkp. w t. 8 nuta c^2 jest małą nutą.]

27. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 329 i 708 nr 371.]

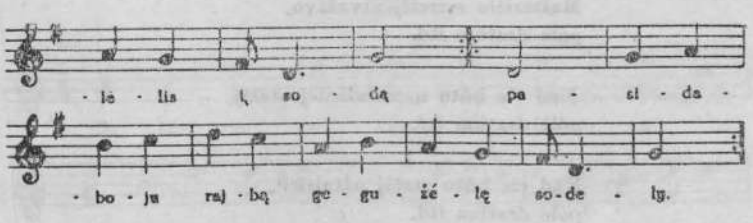

|:O! Ir atlėkė rajbas sakalėlis į sodą:|,
|:pasidaboju rajbą gegužėlę sodely:|.

28

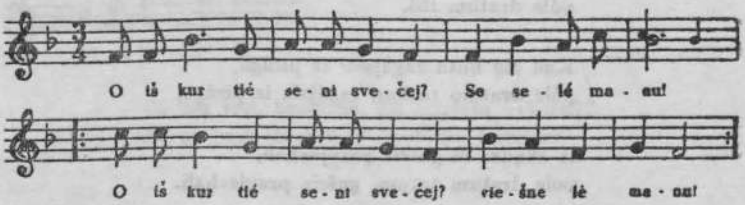

O iš kur tiė seni svečej? Sesele manu!
|:O iš kur tiė seni svečej? Viešnele manu:|.

29

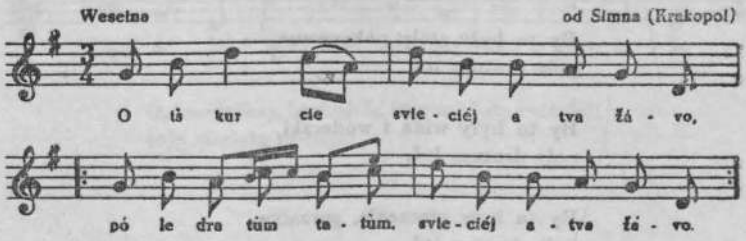

O iš kur cie svieciéj atvažávo[1],
|:póle dratùm tatùm, svieciéj atvažávo:|.

---

28. Rytm mazura. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 330—331 i 708 nr 372.]

[1] *cze swecżéj atwaziáwo*

Maštariélu svieciéj atvažávo,
póle dratùm itd.

Kad cie bútu murmuléniej staláj,
póle dratùm itd.

Kad cie bútu staláj užtajsíci[1],
póle dratùm itd.

Kad cie bútu víno ir brangíno,
póle dratùm itd.

Kad cie bútu piečánkos ir ariélkos,
póle dratùm itd.

Kad cie bútu ragájsia[2] ir pirágo,
póle dratùm tatùm, ragájsia ir pirágo.

A skądże ci goście przyjechali,
pole dratum tatum, goście przyjechali.

Masztalerzy goście przyjechali,
pole dratum tatum itd.

By tu były marmurowe stoły,
pole dratum itd.

By tu były stoły nakrywane,
pole dratum itd.

By tu były wina i wódeczki,
pole dratum itd.

By tu były pieczenie, gorzałka,
pole dratum itd.

By tu było pieczywo i pierogi,
pole dratum tatum, pieczywo i pierogi.

[1] *užtajsíti*
[2] *ragajszia*

30

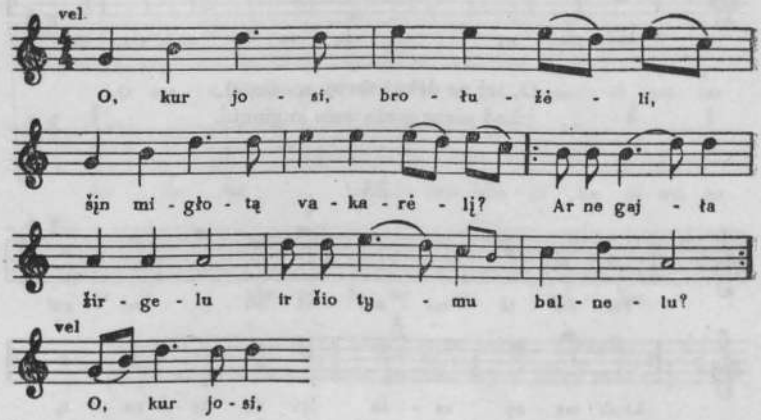

O, kur josi, brolužėli, šįn migłotą vakarėlį?
Ar ne gajła žirgelu ir šio tymu balnelu?

31

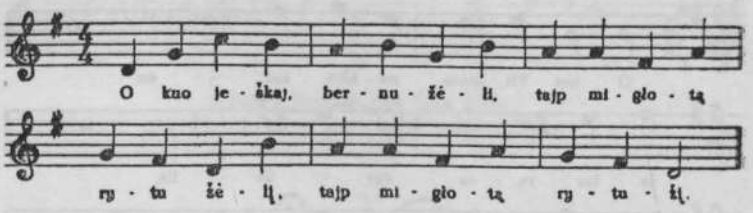

O, kuo ješkaj, bernužėli, tajp migłotą rytužėlį,
tajp migłotą rytužį.

32

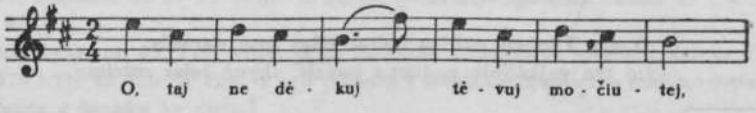

30. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 335—336 i 709 nr 378.]
31. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 709 nr 378.]
32. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 337 i 709 nr 379.]

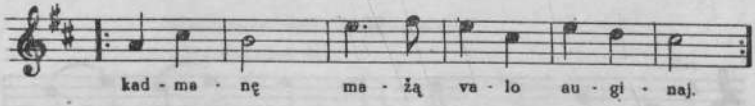

O, taj ne dėkuj tėvuj, močiutej,
|:kad manę mažą valo auginaj:|.

33

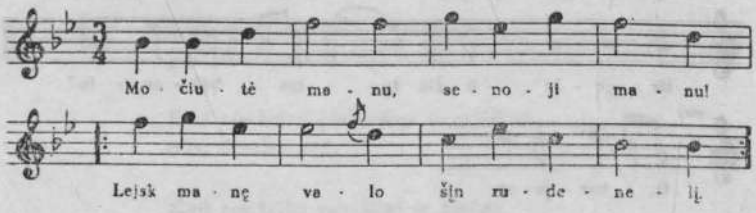

Močiute manu, senoji manu!
|:Lejsk manę valo šįn rudenėlį:|.

34

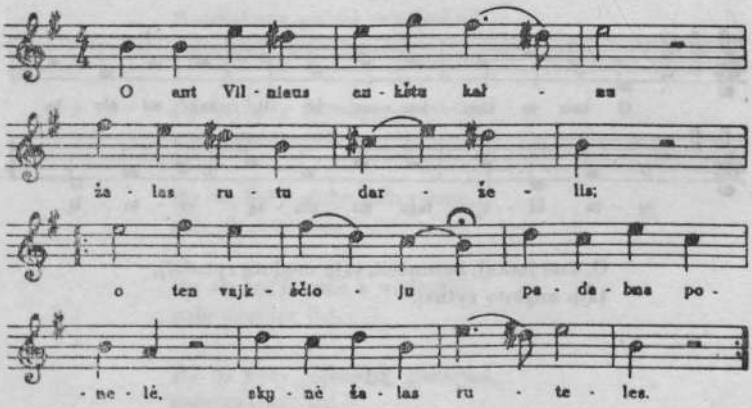

O ant Vilniaus aukštu kalnu žalas rutu darželis;
|:o ten vajkščioju padabna ponelė, skynė žalas ruteles:|.

---

33. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 361—362 i 714 nr 412.]

34. Rytm nr 30, żołnierska. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 716 nr 428.]

35

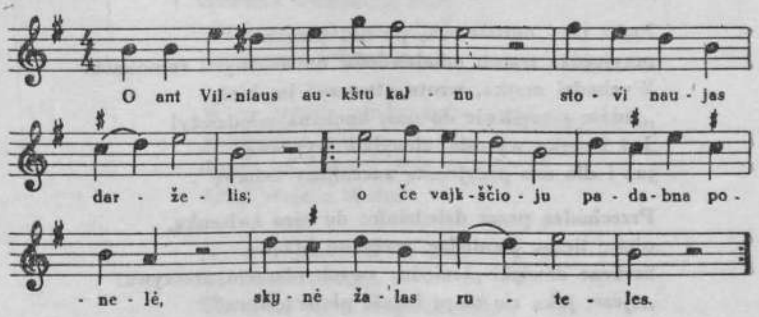

O ant Vilniaus aukštu kalnu stovi naujas darželis;
|:o če vajkščioju padabna ponelė, skynė žalas ruteles:|.

36

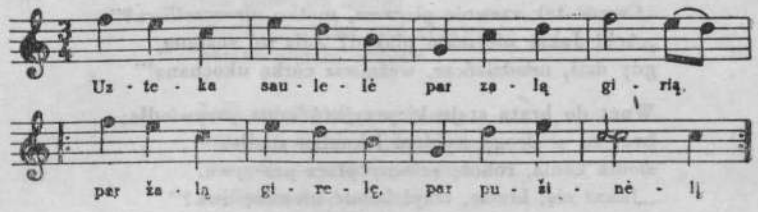

Užteka saulelė par žalą girią,
|:par žalą girelę, par pušinėlį:|.

37

Przez ruty ogródeczek po lilii krzakach
przyjeżdża trzech młodzieńców na dzielnych rumakach.
Wychodzi smutna matka, wrota zamknąć bieży:
„jedź sobie w inną stronę, nie nasza młodzieży!

35. Zbliżona do nr 34. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 717 nr 428.]

36. Rytm nr 48, 213, walc. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 376 i 718 nr 430. W rkp. w t. 8 półnuta i ósemka zanotowane małymi nutami, półnuta z kropką — dużą.]

37. Śpiewy z weselem w styczności będące, tłumaczone przez Emeryka Staniewicza. „Tygodnik Wileński" 1820 nr 171 s. 187. [W rkp. uwaga: „niewiernie tłumaczone". Zob. Ł. Gołębiowski *Lud polski...* T. 1 s. 56.]

Nie urosła córeczka i nie mam wyprawy,
jeszcze pora nie przyszła z wami do zabawy".

Przez ruty ogródeczek, po lilii krzakach
przyjeżdża trzech młodzieńców na dzielnych rumakach.
Wychodzi matka, wrota otworzyć im bieży:
„jedźże szczęśliwie do nas, kochana młodzieży!
Już i córka wyrosła, złożyłam wyprawę,
już i dla nas przyjemną zacznijmy zabawę".

Przechodzą przez dziedziniec do ojca świronka,
ojciec licząc pieniądze, secinami brząka.
Srebrne dźwięki pieniędzy swych płaczem przerywa:
„ojcze, jaka cię trapi boleść nieszczęśliwa?"
„Ach! Jakże nie mam płakać? Żale mi zostaną,
gdy dziś, młodzieńcze, weźmiesz córkę ukochaną!"

Przychodzą, gdzie matczyny świroneczek stoi,
tam matka ukochana, cienkie płótno kroi;
płótno kroi, a płacz jej robotę przerywa!
„Czegóż tak rzewnie płaczesz, matko nieszczęśliwa?"
„Ach! Jakże nie mam płakać? Żale mi zostaną,
gdy dziś, młodzieńcze, weźmiesz córkę ukochaną!"

Wnet do brata stajenki przyjaźń mnie przywiodła;
brat się w drogę wybiera i konika siodła;
siodła konia, robotę rzewny płacz przerywa.
„Jakaż cię, bracie, trapi boleść nieszczęśliwa?"
„A jakże nie mam płakać? Żale mi zostaną,
gdy dziś, młodzieńcze, weźmiesz siostrę ukochaną!"

Przychodzę, gdzie ogródek wonie rozpościera;
tam smutna siostra rutę na wianeczek zbiera.
Rutę zbiera, robotę rzewny płacz przerywa.
„Czegóż tak rzewnie płaczesz, siostro nieszczęśliwa?"
„Ach! Jakże nie mam płakać? Żale mi zostaną,
gdy dziś, młodzieńcze, weźmiesz siostrę ukochaną!"

38

W środku rozległej równiny
rośnie krzak kaliny;
ozdobny kwiaty białymi,
zgina się ku ziemi.

38. [Por. przyp. do nr *37*.]

Tam się przechadzką bawiła
dziewka wdziękiem miła;
obrąbia rączką powabną
chusteczkę jedwabną.

Wtem trzech młodzieńców przybywa,
gościnności wzywa.
Jeden jej śnieżną dłoń ściska,
drugi staje z bliska.

A trzeci gniewem się pali
na widok rywali...
Gdzie się piękny ogródeczek,
lawendą zieleni,
dziewica splata wianeczek,
twarz się jej rumieni.

Splata wianek lawendowy,
tak mówi do siebie:
wianku, ozdobo mej głowy,
komuż oddam ciebie?

Jeśli rolnikowi cnemu,
wrzucę >cię<[1] w płomienie;
lecz gdy niecnocie jakiemu,
o gorzkie wspomnienie!

Schowam ciebie, smutny wianku,
a tracąc nadzieję,
wzdychać będę bez ustanku,
łzami się zaleję.

39

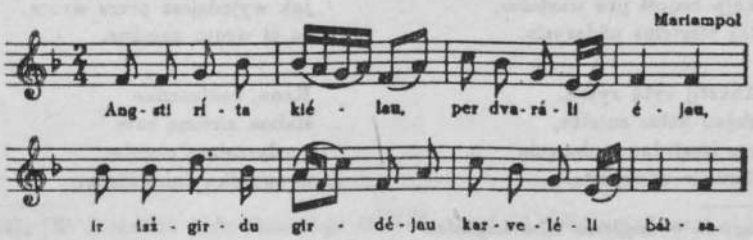

[1] [w rkp.: go]

Angsti ríta kiélau, per dvaráli éjau,
ir iszgirdu[1] girdéjau karveléli bálsa[2].

Dzisiaj rano wstałem, przez podwórko szedłem,
i nadsłuchując słyszę gołąbka białego.

40

Sunelis werkous tetuszio budinamas

Ankstij rytą rytelį
szieriau bierą žirgélį
asz iszgirdau bałąndelį
sodni ubaujentį.

Ne bałąndis ubawo,
ne bałąndio balselis,
taj senasis tetuszis
sunelį budino.

Ko werki suneli?
Ko werki jaunasis?
Ko werki suneli
tetuszio budidamas[3]?

Kajp asz taj newerksiu,
kajp asz taj neraudosiu?
Stou žirgélis pabałnotas
ir wartelej adaryti.

Oj, suneli jaunasis,
siesk ąnt bierą žirgélį,
kajp iszjosi pro wartelus,
taj wartelus uždarysiu.

Ankstij rytą rytelį,
siejau žalus rutelus,
asz iszgirdau wołungelę
darželie uboujentę.

Syn płacze budzony przez ojca

Rano, raniuteńko
karmiłem rumaka
i usłyszałem gołąbka
w ogrodzie gruchającego.

Nie gołąbek gruchał,
nie gołąbka głosik,
to stary ojczulek
synka budził.

Czego płaczesz synku?
Czego płaczesz młody?
Czego płaczesz synu,
gdy cię ojciec budzi?

Jakże nie mam płakać.
jakże nie wyrzekać?
Stoi rumak osiodłany
i wrota odemknięte.

Oj, synu młody,
siadaj na gniadego rumaka,
jak wyjedziesz przez wrota,
to ci wrota zamknę.

Rano, raniuteńko
siałam zieloną rutę
i usłyszałam ziembę
w ogródku śpiewającą.

[1] *iszgirdu* = *iszgìrstu* albo *iszgirdaú*
[2] [w publ. błędnie *balta*]
[3] [błędnie; powinno być *budinamas*]

Ne wołunge ubawo,
ne wołungęs balselis,
tataj sena matusze
dukrelę budino.

Ko werki dukrele?
Ko werki jaunoie?
Ko werki dukrele?
Matuszęs budinama?

Kajp asz taj newerksiu,
kajp asz neraudosiu,
stou žirgélej pakinkyti
ir wartelej adaryti.

Oj, dukrele jaunoie,
siesk į tus ratelus,
kad važiousi pro wartelus,
taj wartelus adarysiu.

Nie ziemba śpiewała,
nie ziemby to głosik,
ale stara matula
córunię budziła.

Czego płaczesz, córuniu?
Czego płaczesz młodziuchna?
Czego płaczesz córuniu?
Gdy mateczka budzi?

Jakże nie mam ci płakać,
jakże nie wyrzekać,
stoją rumaki zaprzęgnięte
i wroteczka otwarte.

Oj, córuniu młoda,
siadaj do wozika,
gdy wyjedziesz za wroteczka,
to za tobą wrota zamknę.

41

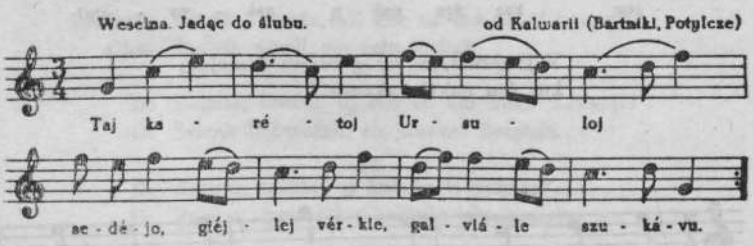

Taj karétoj Ursuloj sedéjo,
giéjlej[1] vérkie, galviále szukávu.

41. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga brak łuków nad nutami.]

[1] *gailej*

42

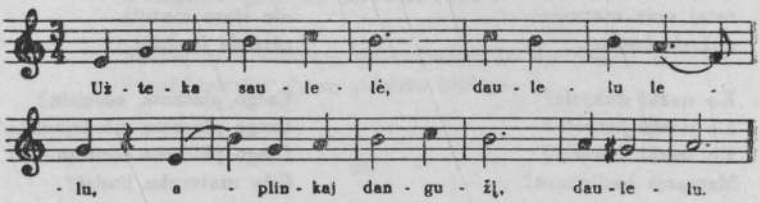

Užteka saulelė, daulelu lelu,
aplinkaj dangužį, daulelu.

43

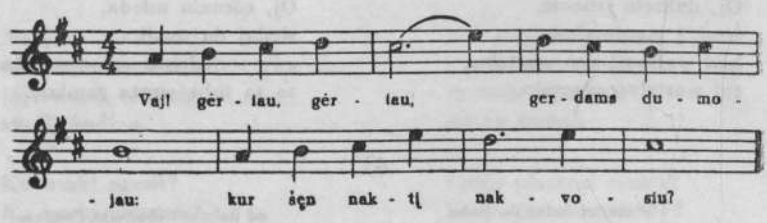

Vaj! gėriau, gėriau, gerdams dumojau:
kur šęn naktį nakvosiu?

44

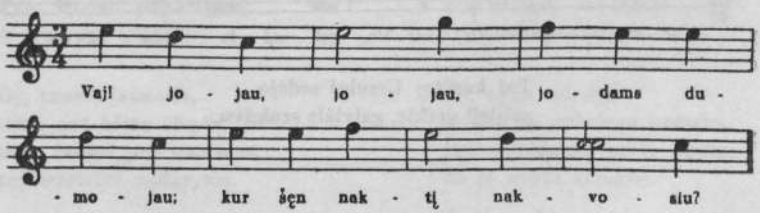

42. Rytm nr 218. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 538—539 nr 637.]

43. Rytm nr 246, zbliżone nr 25, 184. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 335 i 447 nr 27.]

44. Nr 199 rytm nr 24, rytm na 2: nr 57. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 448 nr 27. W rkp. w t. 7 półnuta i ćwiartka zanotowane małymi nutami, półnuta z kropką — dużą.]

Vaj! jojau, jojau, jodams dumojau:
kur šęn naktį nakvosiu?

45

[Liszków koło Aleksotą, Wyłkowyszek]

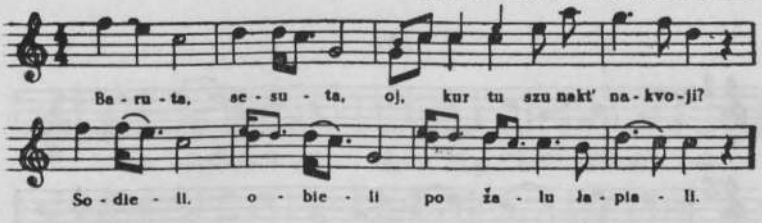

Druhny: Baruta, sesuta, oj, kur tu szu nakt' nakvoji?
Ona: Sodieli, obieli, po žalu łapiali.

D: Baruta, sesuta, oj kur tu szu nakt' nakvoji?
O: Svirnieli, berniali, su jaunam berniali.

D: Baruta, sesuta, oj kur tu ti palikaj?
O: Palikau, pamiatiau rajbuju płunksniały.

D: Baruta, sesuta, oj kur tu ti palikaj?
O: Palikau, pamiatiau žaluju vajniku.

D: Barbaro, siostro, gdzież ty tej nocy nocowała?
O: W ogrodzie pod jabłonią, pod zielonym liściem.

D: Barbaro, siostro, gdzież ty tej nocy nocowała?
O: W śpichrzu z chłopcem, z młodym chłopcem.

D: Barbaro, siostro, coś ty tam zostawiła?
O: Zostawiłam, zapomniałam pstrokate piórko.

D: Barbaro, siostro, coś ty tam zostawiła?
O: Zostawiłam, zapomniałam zielony wianek.

46

od Kłajpedy

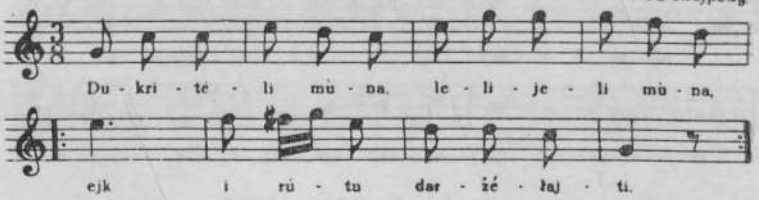

Dukritéli mùna, lelijeli mùna,
|:ejk i rútu daržėłajti:|.

Córeczko moja, lelijko moja,
idź, idź do ogródka rut.

47

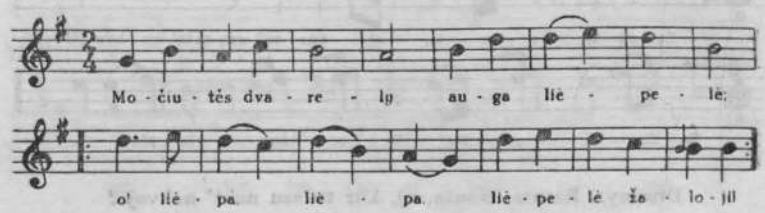

Močiutės dvarely auga liėpelė;
|:o liėpa, liėpa, liėpelė žaloji:|!

48

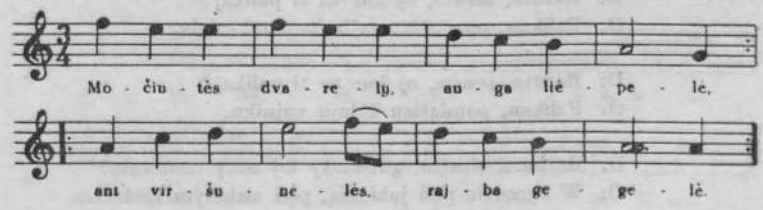

|:Močiutės dvarely auga liėpelė:|,
|:ant viršunėlės rajba gegelė:|.

---

46. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 198 nr 239.

47. Nr 47 i 90 — charakter zbliżony. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 573 i 766 nr 684. W rkp. w t. 15 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuta — dużą.]

48. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 573 i 766 nr 684. W rkp. w t. 8 półnuta i ćwiartka zanotowane małymi nutami, półnuta z kropką — dużą.]

49

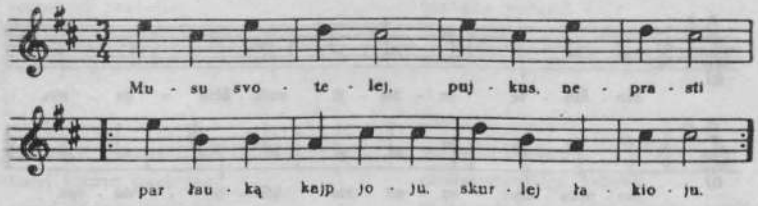

Musu svotelej, pujkus, neprasti,
|:par łauką kajp joju, skurlej łakioju:|.

50

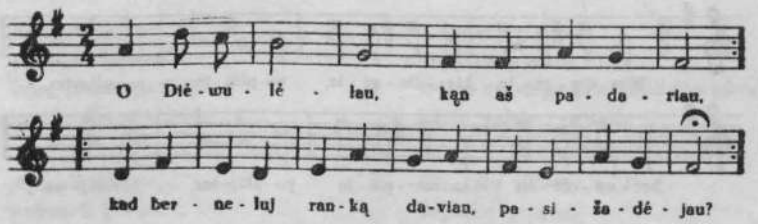

|:O Diėwulėlau, kąn aš padariau:|,
|:kad berneluj ranką daviau, pasižadėjau:| ?

51

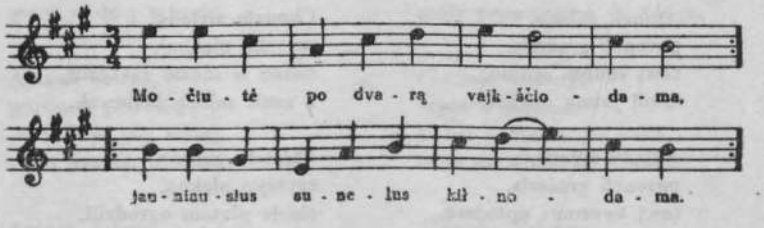

|:Močiutė po dvarą vajkščiodama:|,
|:jauniausius sunelus kilnodama:.

49. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 620 i 771 nr 752.]
50. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 38 i 382 nr 783a.]
51. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 92—93 i 396 nr 853.]

52

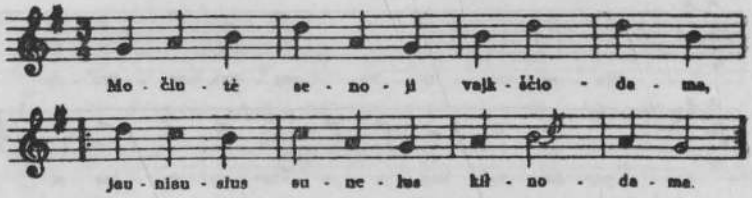

Močiutė senoji vajkščiodama,
|:jauniausius sunelus kilnodama:|.

53

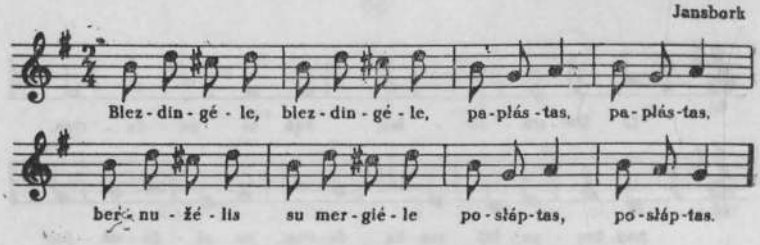

Blezdingéle, blezdingéle, papłástas, papłástas,
bernužélis su mergiéle posłáptas, posłáptas.

54

Apinelis žalesis	Chmiel zielony
Apineli žalesis,	Chmielu zielony,
puroneli gražesis,	szyszko piękna[1],
tawį sodnie sodino,	ciebie w sadzie zasadzili,
mąnį jauną augino.	a mnie młodą hodowali.
Apineli žalesis,	Chmielu zielony,
puroneli gražesis,	szyszko piękna,
tawį tworoms aptwierę,	ciebie płotem ogrodzili,
mąnį kałboms apskelbę.	mnie słowy obmówili.

52. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 92—93 i 397 nr 853.]
53. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 3 dodatku muz. nr 7.]

[1] [W rkp. w tej zwrotce i nast.: wędrowniku piękny. Popr. O. K. Obok, w tym samym wierszu, O. K. skreślił w nawiasie napisane: Łazunie.]

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
tau spurganas ąnt warpsteli,
mąn wajnikas ąnt galweli.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
tobie grona na łodydze[1],
mnie wianeczek na główkę[2].

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
tawį jauną paskynę,
mąnį jauną paskyrę.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
ciebie młodego zebrali,
mnie młodą w świat przeznaczyli.

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
tawį žalį džiowino,
mąnį jauną džiugino.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
ciebie zielonym suszą,
mnie młodą weselą.

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
tawį jauną padarę,
mąnį tolij nudawę.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
ciebie młodego przerobili (na piwo),
mnie daleko wydali.

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
tawį lejdo į usboną,
mąnį wede į tą sodą.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
ciebie toczono do dzbana,
mnie prowadzono do tej wsi.

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
tawį pilę į taurelę,
mąnį wedę į tancelu.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
ciebie wlewano w czarę,
mnie prowadzono do tańca.

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
tawį dieję ąnt stałą,
mąnį praszę už stało.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
ciebie postawili na stole,
mnie posadzili za stołem.

Apineli žalesis
puroneli gražesis,
tawą raugą sugierę,
mąnį jauną pragierę.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
twój rozczyn wypili,
mnie młodą przepili.

[1] rosną
[2] kładą

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
iszgers mieles ir kartes,
iszwes mąnį į martes.

Apineli žalesis,
puroneli gražesis,
tau puteles nuteszko,
mąn wejdelis pabliszko.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
wypiją drożdże i gorycz,
mnie zrobią synową.

Chmielu zielony,
szyszko piękna,
twoje szumowiny rozpłynęły się,
mnie twarz wybladła.

55

Rudas szunelis

Łoję, łoję ruds szunelis
per kiaurą naktelę,
pawejzdeket, merguželes,
ko ło ruds szunielis?

Ir atjoję jauns bernelis
isz swetios szalelęs,
ir piriszo bierą žirgą
pri rutu darželo.

Ejsiu patsaj, pawejziesiu,
kas yra darželie?
Ir atradau tris mergeles
rutelu darželie.

Wienaj dousiu siłku rajsztį,
antraj aukso žiedą,
o tretejej, mažesnejej,
asz patsaj bernelis.

Ir iskyrę mąnį jauną
isz seselu burio,
kajp roželę požydusę
isz leliju tarpo.

Soden mąnį su bernelu
pirmą wakarelį;
jaunybelej — pajkybelej
nuseg wajnikelį.

Rudy piesek

Szczekał, szczekał rudy piesek
przez caluchną noc,
zobaczcie, dziewczęta,
czego szczeka rudy piesek?

I przyjechał młody chłopczyna
z obcej strony,
i uwiązał gniadego rumaka
przy rucianym ogródku.

Pójdę sam, zobaczę,
kto jest w ogródku?
I znalazłem troje dziewcząt
w rucianym ogródku.

Jednej dam jedwabną wstążkę,
drugiej złoty pierścień,
a trzeciej, najmniejszej,
siebie samego.

I wybrał mnie młodą
z gromady siostrzyczek,
jak rozkwitłą różyczkę
spośrodka lilijek.

Posadzili mnie z chłopczyną
pierwszego wieczora;
młodzież płocha
odpięła mi wianek.

Oj, berneli mejroneli,
dieł tamstos kalbelu
rejk nustoti žalu rutu,
jaunuju dienelu.

Biegk i krumus, biegk i miszką,
niekur nebiszbeksi,
ne tetuszis ne matusze
nebgał atwadouti.

Kam pakłausej to bernelo
mejlingu žodelu,
kam pakłausej to bernelo
mejlingu žodelu?

Oj, chłopczyno, mejoranku,
dla waszeciej mowy
trzeba się rozstać z rutą
i z młodymi dniami.

Uciekaj w krzaki, uciekaj w las,
nigdzie nie uciekniesz,
ani ojciec, ani matka
nie mogą cię ocalić.

Czemuś usłuchała tego chłopczyny
miłych słówek?
Czemuś usłuchała tego chłopczyny
miłych słówek?

56

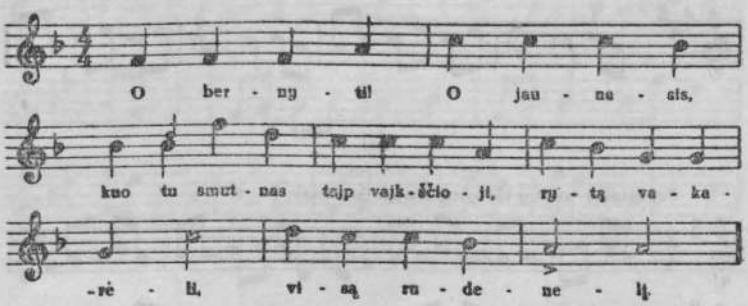

O bernyti! o jaunasis, kuo tu smutnas tajp vajkščioji
rytą vakarėlį, visą rudenėlį.

57

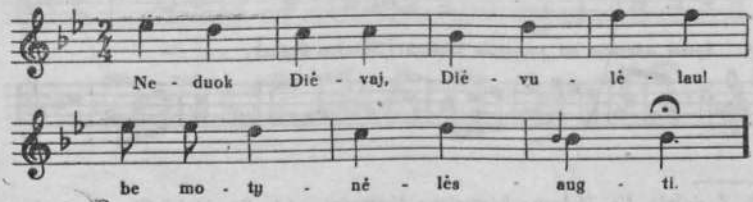

Neduok Dievaj, Dievulėlau! Be motynėlės augti.

56. Charakter taneczny. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 256—257 i 436 nr 1064.]

57. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 270—271 i 438 nr 1082. W rkp. w t. 7 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuta — dużą.]

58

Śpiew trzech dziewcząt (Sidir widir)

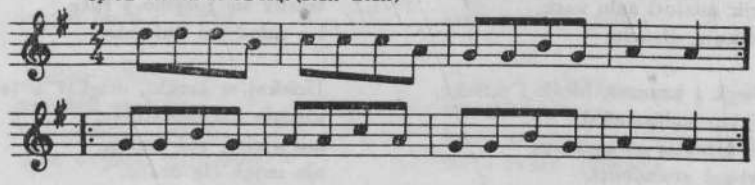

59

Podróż narzeczonego (Kaypteyszula)

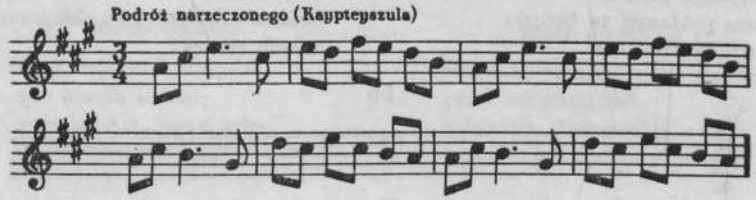

60

Pożegnanie siostry (Sesytes atsisweikinimas)

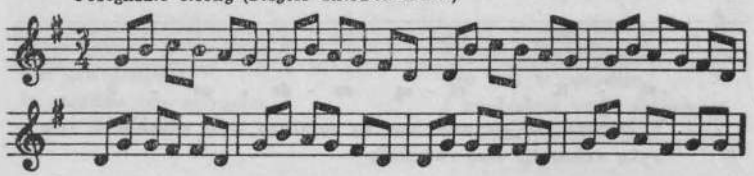

61

Śpiew odejścia od rodziców mężatki (Nůtakos Daina)

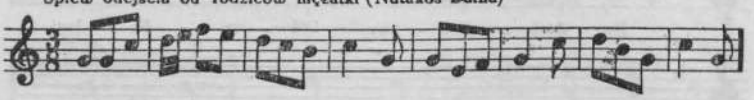

58. Z dzieła *La Pologne historique littéraire...* [A. Sowiński *Chants nationaux lithuanies... W: Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque.* T. 2 Paris 1836-1837 s. 417].

59. Z dzieła *La Pologne historique littéraire...* [gdzie w t. 1 ostatnią nutą jest d^3].

60. Z dzieła *La Pologne historique littéraire...*

61. Z dzieła *La Pologne historique littéraire...*

62

Wizyta u młodej mężatki (Duktémanc)

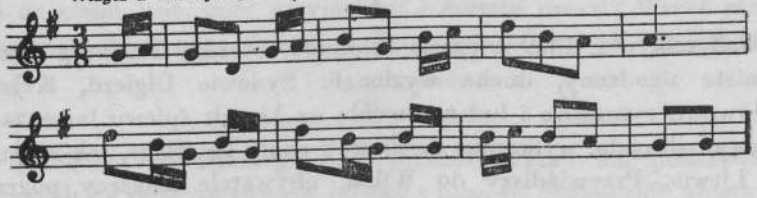

63

Weselna (Pauksztutie Touksztutie)

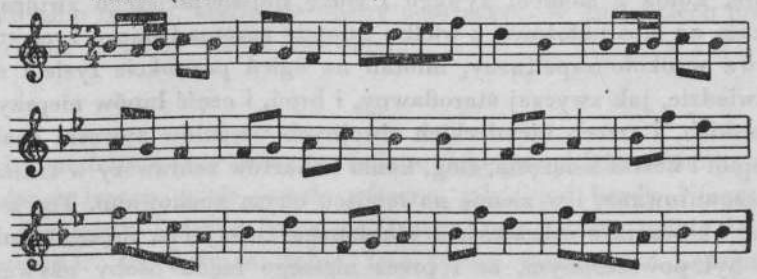

64

Daina litewska (Jszeitpareit)

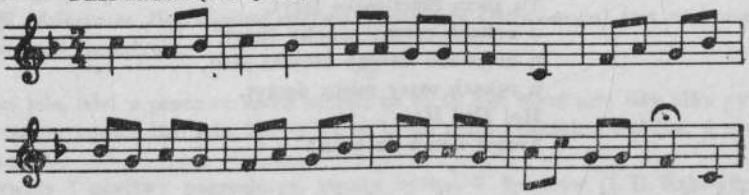

62. Z dzieła *La Pologne historique littéraire...*
63. Z dzieła *La Pologne historique littéraire...*
64. Z dzieła *La Pologne historique littéraire...*

Pogrzeb

I

Gedymin w r. 1329 w czasie oblężenia twierdzy Fridburg strzałą ognistą ugodzony, ducha wyzionął[1]. Synowie Olgierd, Kejstut i Jawnut, rycerstwo i lud ze zwykłą na kształt śpiewu lamentacją prowadzili ciało, wyliczając dzielność i cnoty zmarłego, jak zwyczaj w Litwie. Przywiódłszy do Wilna, obywatele książęcy pogrzeb usposobili. Stos wielki smolnej sośniny, tam, gdzie Wilejka do Wilii wpada, przygotowano. Gdy wszyscy synowie zjechali się, ubrano go w szaty i odzież książęcą, które za swego żywota najwięcej lubił: dano mu szablę, włócznię i sajdak z łukiem, sokołów i chartów parę, konia z siodłem żywego i sługę najwierniejszego związano, z nim na stos położono, z wielką żałością zgromadzonego rycerstwa drwa w około zapaliwszy, miotali na ogień paznokcie rysie i niedźwiedzie, jak zwyczaj starodawny, i broń, i część łupów nieprzyjacielskich, i trzech niemieckich zbrojnych więźniów żywcem spalili. Popiół i kostki książęcia, sług, konia i chartów zebrawszy w trumnę, zaszpuntowano, i w ziemię na miejscu onym pochowano. Ten zwyczaj chowania z człowiekiem ulubionego zwierzęcia, oręża, trunku, że był powszechnym, że i przez niższego rzędu osoby używany, dowodzi kamień z napisem dawnymi głoskami pod Nowogródkiem w lesie (należącym do hrycianki dóbr pojezuickich, a później Białopiotrowicza) odkryty, na którym te są wiersze:

Tu Iwan Siemiaszko leżyt,
u nohach czorny sobaka tużyt,
u hołowach flaszka horyłki stoit,
u rukach ostry miecz derżyt.
Ho! Ho! Ho!
Szczoż komu do toho?

Jakoż w rozkopanej mogile znaleziono kości człowieka, psa, resztę wódki, niezmiernie mocnej, i żeleźce od szabli.

Umierający, tych z którymi się miał rozstać, częstował piwem lub miodem. Dostrzegamy i w Polszcze ten obyczaj w otruciu stryjów

[1] Ł. Gołębiowski *Lud polski...* s. 251. [W wyd. z r. 1884 T. 2 s. 68—71].

Popiela. Dusburg[1] naucza, że obmywszy zmarłego w łaźni, ubierano go w koszulę białą, sadzano na stołku i zdrowie jego spijano, mówiąc: „Ja do ciebie piję, miły przyjacielu! I czemuś umarł? Wszak masz swoją miłą oblubienicę, dziatki, bydło, przyjaciół i wszelki dostatek"[2].

II

Pili obecni do zmarłego na dobranoc, kazali mu pozdrawiać krewnych na tamtym świecie, ludzko z nimi się obchodzić[3]; ubierano ich w szaty, przypasywali im kord lub siekierę, obwiązywali koło szyi ręcznik, w który kładli kilka groszy, i w grobie stawiali chleb z solą i konewkę piwa. Prowadząc zwłoki wołali: *gejgejte, begajte pikole*[4] (uciekajcie, bieżcie precz, diabli), i mówiąc to, orężem wywijali albo nożem, ażeby złe duchy odstraszyć. W Inflanciech przy pogrzebie w trąby grając śpiewano:

66

„Idź nieboże z tego nędznego świata, pełnego ucisków rozmaitych, na świat lepszy, gdzie wesele wieczne, gdzie ani hardy Niemiec, ani drapieżny Lejsysz (zapewne Litwin) nie będzie mógł ciebie krzywdzić. Nie Germani tobie, lecz ty im rozkazywać będziesz; masz oto pokarm na drogę i oręż".

---

[1] P. Dusburg, Krzyżak, wojny litewskie z Krzyżakami >roku 1326< opisywał i podobnych obrzędów pogrzebowych sam bywał świadkiem. [Przyp. z Ł. Gołębiowskiego *op. cit.* T. 2 s. 71.]

[2] W Melecjusza *De religione veterum Prussorum* [*Borussorum*] jest zachowany śpiew przy umarłych:

65

Ha! lele, lele! y procz ty mene umral; za to ty nye myal szto isty albo pyty, y procz ty umral. Ha! lele, lele! y za to ty ne myal krasnoje młodzice, y procz ty umral.

Bywały i gonitwy pogrzebowe, zwane *tryzna*, u Rusinów (I. B. Rakowiecki *Prawda ruska*... T. 1 s. 36). Chowano z umarłymi drabinki z rzemienia plecionego, może w tym samym celu co rysie i niedźwiedzie pazury u Litwinów, zabijano konia ulubionego, na znak żalu twarze sobie raniono. [Z Ł. Gołębiowskiego *op. cit.* T. 2 s. 68—69.]

[3] M. Stryjkowski *Kronika polska*... T. 1 s. 149. [Z Ł. Gołębiowskiego *op. cit.* T. 2 s. 71.]

[4] [W publ.: *gejgej begejte pokkole*]

III

Żona opłakuje zmarłego męża przez dni 30 ciągle, krewni w dniu 3, 6, 9, 40 sprawiają uczty, nie używając w nich nożów i siedząc w milczeniu[1]. Po uczcie zamiata ofiernik izbę, wołając na duszyczki: „jadłyście, piłyście, teraz idźcie precz".

Wtenczas dopiero zaczyna się rozmowa i pijatyka.

[1] Podług Melecjusza. (*Rozprawa konkursowa*). [Z Ł. Gołębiowskiego *op. cit.* T. 2 s. 71—72.]

PIEŚNI POWSZECHNE

Miłość

Pieśni zalotne

67

Radeck

Jus miargítias, jus báltas rožítias,
jus ńe kłousíkit tu šélmiu bierniálu.

Kad jus kłosísit tu šèlmiu bierniálu,
jus prapuldíasit sáva véjnikiálu.

Kejp jus priéjsit rútu daržiálu,
ir jus priskínsit rútu kvietkiálu,
pabals kviatkiális báltu runkiálu.

Wy, dziewczątka, wy, białe różyczki,
wy nie słuchajcie tych szelmów chłopczyków.

Skoro wy posłuchacie tych szelmów chłopczyków,
wy potracicie swoje wianeczki.

Gdy wy wejdziecie do rut ogródka
i wy narwiecie rut bukiecik,
powiędną kwiatki w białych rączkach.

---

67. Pieśni nr *67*, *68*, *69*, *79*, *82*, *185* bardzo często są śpiewane przy grach i zabawach dorastających chłopców i dziewcząt.

68

Radeck

A tam šèlmuj, bernužéluj,
stóra pakulniále.

A temu szelmie, chłopczykowi,
gruba pakulnica[1].

Jóčiau aš, jóčiau,
prijóčiau dvaréli,
vedžióčiau tris panéles.

Jechałbym ja, jechał,
przyjechałbym do dworu,
wyprowadziłbym trzy panienki.

Viéna sau, kíta bróluj,
triáčia bernužéliuj.

Jedną sobie, drugą bratu,
trzecią chłopczykowi.

Sau kunigajkštíče,
bróluj paniutéle,
o tem šèlmuj, bernužéluj,
júda Cigonéle.

Sobie księżniczkę,
bratu panieneczkę,
a temu szelmie, chłopczykowi,
czarną Cygankę.

69

Od Towian

Sauléle raudóna, vakarélis artí,
siúnta máni motinéli dar su sauléle;
žviàngi žirgiélis, kad pas panéles jójau.

Słońce czerwone, wieczór blisko,
posłała mnie matka jeszcze ze słońcem;
rżał konik do panienki jadąc.

Jójau, jójau, ir nujójau
pri daržéle, ten nuróviau tris kvietkiéles.

Jechałem, jechałem i przyjechałem
do ogródka, zerwałem trzy kwiatki.

Viéna del sáves, ántra del bróla,
tréčia del šèlma, bernužéla.
Del sáves rúta, del bróla miéta,
del šèlma bernužéla, áštra notriéla.

Jeden dla siebie, drugi dla brata,
trzeci dla współzalotnika.
Dla siebie rutę, dla brata miętę,
a dla współzawodnika złą pokrzywę.

Jójau, jójau, ir nujójau
ing stájnia, išvedžíau tris žirgiálus.

Jechałem, jechałem i przyjechałem
do stajni, wyprowadziłem trzy koniki.

---

68. Zob. także nr *69*. [Por. przyp. 67.]

69. Trzy pieśni, pod nr *69*, *121*, *150* podane, zamieścił Mścisław Kamiński (lecz bez tekstu litewskiego) w swym artykule *O poetycznych wyobrażeniach ludu litewskiego zawartych w jego pieśniach*. „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 357 [s. 42—44. Por. przyp. 67.]

[1] z pakuł, pakłak

Viéna del sáves, ántra del bróla,
trèčia del šèlma, bernužéla.
Del sáves širvá, del bróla juda,
o del to šèlma, biaúre kuméle.

Jójau, jójau, ir nujójau
ing svirnéli, pirkaú tris skiepetelus.
Viéna del sáves, ántra del bróla,
trèčia del šèlma bernužéla.
Del sáves šilkínié, del bróla drobínie,
o del to šélma pakulnínie.

Jójau, jójau, ir nujójau
ing dvaréle, išvedžiau tris panéles.
Viéna del sáves, ántra del bróla,
trèčia del šèlma bernužéla.
Del sáves panéle, del bróla bojaréle,
o del to šèlma júda Cigonéla.

Jednego dla siebie, drugiego dla brata,
trzeciego dla współzalotnika.
Dla siebie siwego, dla brata karego,
a dla tego ladaco parszywą kobyłę

Jechałem, jechałem i przyjechałem
do świronku, kupiłem trzy chustki.
Jedną dla siebie, drugą dla brata,
trzecią dla współzalotnika.
Dla siebie jedwabną, dla brata płócienną,
a dla tego szelmy pacześnianą.

Jechałem, jechałem i przyjechałem
do dworu, wyprowadziłem trzy panienki.
Jedną dla siebie, drugą dla brata,
a trzecią dla współzalotnika.
Dla siebie księżniczkę, dla brata panienkę,
dla współzalotnika czarną Cygankę.

70

od Mariampola

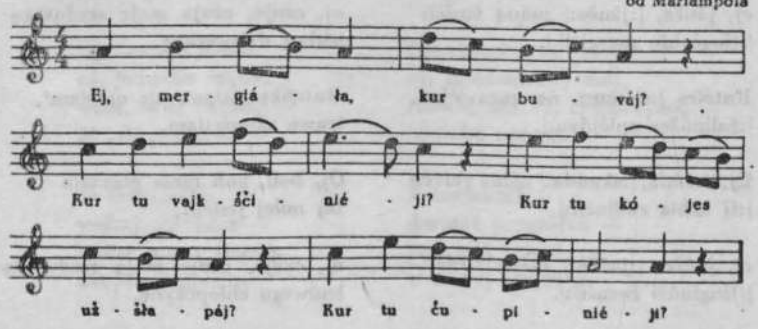

Ej, mergiáła[1], kur buváj?
Kur tu vajkščiniéji?
Kur tu kójes užšlapáj?
Kur tu čupiniéji?

Ej, dzieweczko, gdzieś była?
Gdzieżeś ty chodziła?
Gdzieś ty nogi zmoczyła?
Gdzieś ty co porabiała?

[1] Wymawiają tak zamiast *mergėle*. Stąd też słyszałem tu mówiącą: *paraszita gramatiėla pas biarniále mánuo* zamiast *parasita pas bernėli mána* (napisany list do chłopczyka mego).

Ej, berniáli, kur buváj?
Kur tu vajkščiniéji[1]?
Kur tu kójes užšlapáj?
Kur tu čupiniéji?

Ej, chłopczyno, gdzieżeś był?
Gdzieżeś ty chodził?
Gdzieżeś ty nogi pomoczył?
Gdzieś ty co porabiał?

71

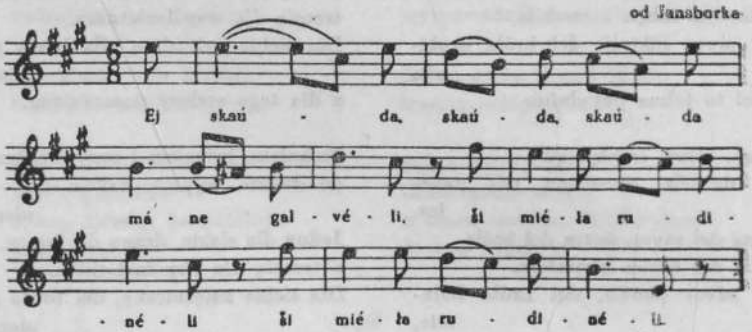

Ej, skaúda, |:skaúda:| máne galvéli
|:ši miéla rudinéli[2]:|,

ej, jáuče, |:jáuče:| mána širdéli
|:tinginùže mergiéli:|.

Rutéles |:siéjau:|, ńe nuraviéjau,
|:žolinùžes apléjdau:|.

Ej, skaúda, |:skaúda:| máne galvéli
|:ši miéla rudinéli:|,

ej, jaúče, |:jaúče:| mána širdéli
|:tinginùži bernéli:|.

Rugielús |:siéjau:|, ńe išravéjau,
|:vandinùžiu apléjdau:|.

Oj, boli, boli mnie głowisia
tej miłej jesieni,

oj, czuje, czuje moje serduszko
leniwą dzieweczkę.

Ruteńkę siałam, nie oplełam[3],
trawę zapuściłam.

Oj, boli, boli mnie głowisia
tej miłej jesieni,

oj, czuje, czuje moje serduszko
leniwego chłopczynę.

Żyto siałem, nie osuszyłem,
wodą zapuściłem.

---

71. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder*... s. 250 nr 296. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 94—95 nr 2.]

[1] *vaiksztiniéji*, chodzisz
[2] *rudenieli*
[3] opełłam [opieliłam]

72

Szilelis	Borek
Par szilelį jojau, sziło szaknis rowiau, sziło widurelie ugnelę sukuriau.	Przez borek jechałem, boru korzenie wyrywałem i we środku boru ogień rozłożyłem.
Szilelis pawyto, žirgelis paiłso, koum' be nujosiu pri sawo mergeles?	Borek powiędnął rumak się zmordował, na czemże pojadę do mojej dziewczyny?
O mergele mąno, oj, jaunoie mąno, ar tu łauki mąnęs keliu kelaujęntio?	Oj, dziewczyno moja, oj, młodziuchna moja, czy ty czekasz na mnie drogą jadącego?
Oj, berneli mąno, oj, jaunasis mąno, kajp asz nełauksiu keliu kelaujęntio?	Oj, chłopczyno mój, oj, młodziutki mój, jakże mam nie czekać drogą jadącego?
Oj, berneli mąno, oj, jaunasis mąno, saka, tawį bernelį žirgelį pragerus.	Oj, chłopczyno mój, oj, młodziuchny mój, mówią, żeś ty, chłopczyno, rumaka przepił.
Ir łaužtineles weltuj praradus — tebier mąna žirgelis naujoie stalnelie.	I munsztuk darmoś przepuścił — jest mój rumak w nowej stajence.
Ir łaužtineles stalnie ąnt gembelę, oj, mergele mąno, oj, jaunoie mąno.	A munsztuczek w stajni na gwoździu. Oj, dziewczyno moja, oj, młodziuchno moja.
Saka tawį barwelę karczemo pragierus, o wajnikelį tancelui praszokus.	Mówią, żeś swą spódniczkę w karczmie przepiła, a wianeczek w tańcu przetańcowała.

Tebier mąna barwele
swirnie ąnt gęmbelę.
Ir wajnikelis
daržie ąnt rutelejs.

Jest moja spódniczka
w świrnie na gwoździu,
a wianeczek
w ogródku na rutach.

73

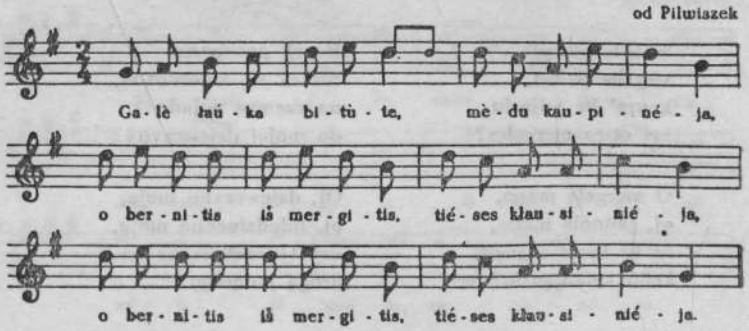

Galè łaúka bitùte
mèdu kaupinéja —
|:o bernitis iš mergitis
tiéses kłausiniéja:|.

W końcu łączki pszczółka
na miody zbierała —
a chłopczyna u dziewczyny
prawdy wybadywał.

Kas tau miélas, kas tau miélas,
kas tau małoniáusis?
Tiévs man miélas, tiévs man miélas,
tiévs man małoniáusis[1].

Kto ci miły, kto ci miły,
kto ci najmilejszy?
Ojciec (mi) miły, ojciec miły,
ojciec najmilejszy.

Mergužéli, lelijéli,
tu ne tiésa sakáj,
aš tau miélas, aš tau miélas,
aš tau małoniáusis.

Ej, dzieweczko, lilijeczko,
ty nie mówisz prawdy;
jam ci miły, jam ci miły,
jam ci najmilejszy.

Galè łaúka bitùte
mèdu kaupinéja —
o mergiti iš berniče
tiéses kłausiniéja.

W końcu łączki pszczółka
na miody zbierała —
a dziewczyna u chłopczyny
prawdy zbadywała.

73. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 102—103 nr 10.]

[1] Czasem śpiewają *brolelis*, brat.

Kas tau miélas, kas tau miélas,
kas tau małoniáusis?
Motinéli man mieláusi,
močùti mieláusi[1].

Kto ci miły, kto ci miły,
kto ci najmilejszy?
Matka miła, matka miła,
matka najmilejsza.

Bernužéli, dobiléli,
tu ńe tiésa sakáj;
aš tau miéła, aš tau miéła,
aš tau i miéláusi.

Ej, chłopczyno, dzięcielino,
ty nie mówisz prawdy;
jam ci miła, jam ci miła,
jam ci najmilejsza.

Merguźéli, lelijéli,
tu man tiésa sakáj;
tu man miéła, tu man miéła,
tu man ir mieláusi.

Ej, dzieweczko, lilijeczko,
ty mi prawdę powiedz;
tyś mi miła, tyś mi miła,
tyś mi najmilejsza.

Bernužéli, dobiléli,
tu man tiésa sakáj;
tu man miélas, tu man miélas,
tu man małoniáusis.

Ej, chłopczyno, dzięcielino,
ty mi prawdę powiedz;
tyś mi miły, tyś mi miły,
tyś mi najmilejszy.

74

Liszków koło Aleksoty, Wyłkowyszek

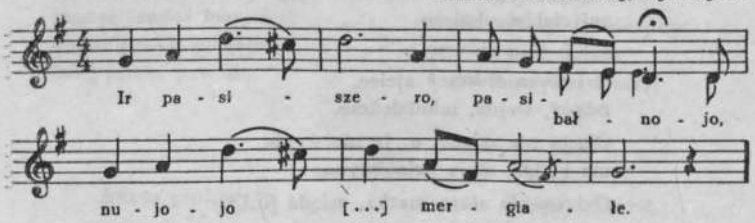

Ir pasiszero, pasibałnojo,
nujojo [...][2] mergiałe.
Newiark, miargiałe, newiark, jaunoj,
tie tau auksu žediali,
Niej tawi noru, ńej tawu žiedu,
ńej tawi jaunu noru.

On na koniu.
Ojciec: O ir iszajo sianas tiewulis,
nusesk, nukszij wožele.

[1] Czasami przedłużając pieśń dodają jeszcze i *seséli*, siostra.
[2] [W rkp. wyraz nieczytelny]

On: Oj asz nesesiu, oj asz nenajsiu,
nebus manoj miargiałe.
Matka: O ir iszajo siana motuła,
nusesk, nukszij wożele.
On: Oj asz nesesiu, oj asz nenajsiu,
nebus manoj miargiałe.
Brat: O ir iszajo jaunas brołalis,
nusesk [itd.].
On: Oj asz [itd.].
Siostra: Oj ir iszajo jauna sesuła,
nusesk [itd.].
On: Oj asz [itd.].
Młoda: O ir iszajo jauna miargiałe,
nusesk, nukszij wożele.
On: Taj dar nusesiu, taj dar iniajsiu,
babus manoj miargiałe.

Już oporządził[1], osiodłał (konia)
i pojechał do dziewczyny.
Nie płacz, dziewczyno, nie płacz, młoda,
na, masz złoty pierścień.
Ani ja ciebie nie chcę ni twojego pierścienia,
ani ciebie młodego.

O i wyszedł stary ojciec,
zsiądź, wejdź, młodzieńcze.
Oj, ja nie zsiądę, o, ja nie wejdę,
nie będzie moja dziewczyna.
O i wyszła stara matka, zsiądź [itd.].
Oj, ja nie zsiądę [itd.].
O i wyszedł młody brat,
zsiądź [itd.].
Oj, ja nie zsiądę [itd.].
O i wyszła młoda siostra,
zsiądź [itd.].
Oj, ja nie zsiądę [itd.].
O i wyszła młoda dziewczyna,
zsiądź [itd.].
A teraz zsiądę, teraz wejdę,
będzie moja dziewczyna.

[1] [W rkp. skreślony wyraz: oczyścił]

75

Žirgeluj prapuołusis

Ko jeszkaj, berneli,
szį migłotą rytelį?
Jeszkau biero žirgelo
ir tymojo balnelo.

Sakik tiesą, berneli,
koksaj buwo žirgelis?
Joudbierelis žirgelis,
sidabritas balnelis.

Nejeszkoki, berneli,
sawo biero žirgelo,
tawa yra žirgelis
mąno tiewo stalnelie.

Sakik tiesą, mergele,
sakik tiesą, jaunoie,
ko tas wertas žiogrelis?
Ko yr' werti rutelej?

Pęnkiu szesziu szimteliu —
mąnęs jaunos mergelęs;
dabar pęnkis pridesiu,
tawį jauną pawesiu.

Stracony rumak

Czego szukasz, chłopczyno,
wśród pochmurnego poranka?
Szukam gniadego rumaka
i skórzanego siodła.

Powiedz prawdę, chłopczyno,
jaki był ten rumak?
Karogniady rumak,
w srebro zdobne siodło.

Nie szukaj, chłopczyno,
swego gniadego rumaka,
twój jest rumak
w mego ojca stajence.

Powiedz prawdę, dziewczyno,
powiedz prawdę, ma młodziuchna,
ileż wart ten parkanek?
Ileż warte są te ruty?

Pięć razy sześćset —
mnie młodej dziewczyny;
jeszcze pięć dołożę
i ciebie młodą wezmę.

76

Aukso patkawele

Augen mąna brolelis
bierajį žirgielį,
augindamas pasegino
aukso patkaweliem's.

Ir iszjoję iszmudrawo
žirgielį girdyti,
ir pametę paskąmbino
aukso patkawelę.

Siusiu sawą seserelę
ankstij undenelio,
bene rasaj patkawelę
kelie bespindentę.

Złota podkowa

Hodował mój braciszek
gniadego rumaka,
hodując podkuł go
złotymi podkówkami.

I wyjechał skoczno, szumnie
rumaka napoić,
i zgubił, i przedzwonił
złotą podkówkę.

Wyślę swoją siostrzyczkę
rano po wodę,
czy nie znajdzie podkówki
świecącej się tam na drodze.

Galgis žino, brotereli,
kuriuo kelu jojej?
Wiens kelelis pamarelejs,
antrus par girrelę.

Kad but žirgas pabalnotas,
jotio pats jieszkoti,
jotio kłausti mergužajtęs,
ko tejp ludna augo?

Ko rasawo wajnikelis
ant anos galweles?
Ko rudieję žiedelis
ant anos pirszteliu?

Nu raselu, nu miglelu
wajnikas rasawo,
nu szławiniu, nu mazginiu
žiedelis rudieję.

Licho wie, braciszku,
którą drogą jechałeś?
Jedna idzie ponad morzem,
a druga przez lasek.

Gdyby rumak był osiodłany,
sam pojechałbym szukać,
pojechałbym zapytać się u dziewczyny,
czemuż tak smutno hodowała się?

Czemuż wianek rosował
na jej główce?
Czemuż rdzawiał pierścionek
na jej paluszkach?

Od rosy i od mgły
wianeczek rosował,
od zamiatania i zmywania[1]
pierścionek pordzawiał.

77

od Kalwarii (Janów, Potylicze)

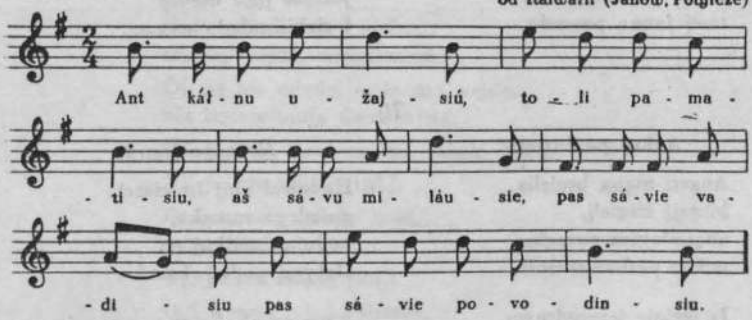

Ant kálnu užajsiú[2], toli pamatisiu,
aš sávu miláusie, pas sávie vadisiu
pas sávie povodinsiu.

Na górę wstąpię, daleko zobaczę,
do siebie najmilszego, do siebie zawołam,
do siebie zawołam.

[1] naczyń
[2] *užejsiú*

Ar tu mini, kajp daržiáli sedéjom,
aš rutiále skiniau, a tu vejníka píniej
ant galviáles déjaj.

Czy ty pomnisz, kiedyśmy w ogródku siedzieli,
ja rutkę zbierałem, tyś wianeczek plotła,
na głowę'ś kładła.

Oj, aš ńe nóriu túrtu, ani bagotíščiu,
bagotésnie búčiau, kad tàve turéčiau,
kad tàve miléčiau.

Oj, ja nie pragnę mienia ani bogactw,
bogatszą byłabym, gdybym ciebie otrzymała,
gdybym ciebie kochała.

78

Radeck pod Towianam
(pow. wilkomierski)

Aúga kiéme[1] siaduléle[2],
kad aš in pakírščiau[3].

Rośnie na dziedzińcu drzewko[5],
gdybym (żebym) ono ściął.

Aúga kiéme paniáli,
kad aš in páimčiau.

Rośnie na dziedzińcu panienka,
gdybym ją wziął.

Užvílkčiau žálu šùba,
kad visà sušíltu.

Włożyłbym na nią zieloną szubę,
gdyby się wszystka ogrzała.

Užmaúčiau àuksa žíeda,
kad visà žibiétu[4].

Nałożyłbym złoty pierścień,
gdyby wszystka zabłysła.

---

[1] [W publ. błędnie: *kiéne siaduléle*]

[2] Samogłoski *a, e, i,* zwłaszcza przedłużane i skracane, różnym tu ulegają modyfikacjom w wymawianiu. Więc wyraz np. *siadulele* brzmi jak *siaduléla*; *pakirščiau* jak *pakirščiu*; *užvilkčiau* jak *užvilkčiu*; *žida* jak *žyda* vel *žéda*; *dukréla* jak *dukriála*; *ruděnele* jak *rudianiéli*; *linélu* jak *linialu*; *drobéles* jak *drobiales*; *bernuželuj* jak *biernužielu*; *vandeneli* jak *vundieniela* lub *undieniela*; *suskambieja* jak *suskómbieja*; *motinele* jak *motiniéla*; *ošvitela* jak *ošvitiela*; *vartélu* jak *vartiálu*; *vejdelejs* jak *viejdialiis*; *paniáles* jak *poniátas*; i w ogóle *au* pochyla się na *ou*, zaś *je* przechodzi w *ja*.

[3] [W publ. błędnie: *pakíršciau*]

[4] *žibieti*, błyszczeć

[5] kleszosowina?

79

Radeck

Lígus łaukiélis, áukštus kalnélis
ir ant to kalnéli ligi lipélej.

Po tajs lipélejs rutù daržélis,
tamè daržéle áuksa kreslális,
ir tam kreslàli jaúnas bernélis.

Aš tau atvèsiu jaúna panéle,
ir sidabróta, ir vajnikóta.

Iš to sidábra sáule tekiéja,
iš to vajníka rasiała kríta.

Iš tos rasiálos burnéle praúsiu,
šilku skarálu nusišlùstisiu.

Równe pole, wysoki pagórek,
i na tym pagórku gładkie lipy.

Pod tymi lipami rut ogródek,
w tym ogródku złote krzesełko,
i na tym krzesełku młody chłopczyna.

Ja tobie przywiodę młodą panieneczkę
i ze srebrem, i z wiankiem.

Z tego srebra słońce wschodzi,
z tego wianka rosa spływa.

Tą rosą twarz (swą) umyję,
jedwabną płachtą obcierać będę.

80

od Wyłkowyszek (Olwita)

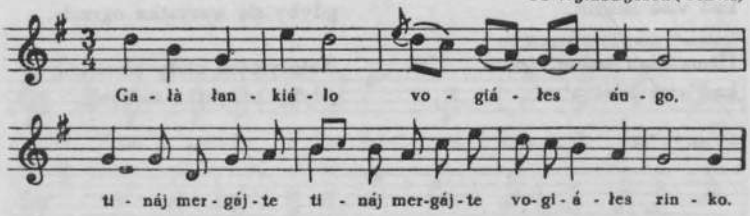

Gałà łaukiálo vogiáles áugo,
|:tináj mergájte:| vogiáles rinko.

Oj ir atéjo jaúnos berniális,
|:vobin mergájti:| toli Maskiáles.

Toli Maskiáles noujós siekličos,
|:noujós siekličos:|, sianós svierníčos[1].

W końcu pólka jagódki rosły,
tam dziewczyna jagódki zbierała.

Oj i nadszedł młody chłopiec,
wabił dziewczynę daleko do Moskwy.

Daleko pod Moskwą nowe świetlice,
nowe świetlice, stare lamusy.

79. [Por. przyp. 67.]

[1] świren = lamus, śpichlerz, komora (w Kalwaryjskiem)

81

od Merecza

Ir atiéjo mokietùkas
ir àtneše pùpu reci[1].
Aš tu pùpu ńe łabéj[2],
cik[3] berniális taj gieràj.

Aš tas pùpas šucisiu[4],
sau berniáli budzísiu[5].
Aš tas pùpas vàlgisiu,
sau berniáli kalbísiu.

I przychodzi mój dłużniczek
i przynosi bobu przetak.
Ja tego bobu nie tak,
lecz chłopczynę i owszem.

A ja ten bób ugotuję
i sobie chłopca nakłonię.
A ja ten bób będę jeść,
sobie chłopca namawiać.

82

Radeck

Žalój giriałej aukšti kalniálej,
kalbína máni jouní bierniálej.

Nie tejp kalbína, kejp častovója,
áuksa žediálejs — abdavanója.

W zielonym lasku wysokie pagórki,
namawiali mnie młode chłopaki.

Nie tyle namawiali, ile częstowali,
złotym pierścionkiem — obdarowali.

83

od Simna (Krakopol)

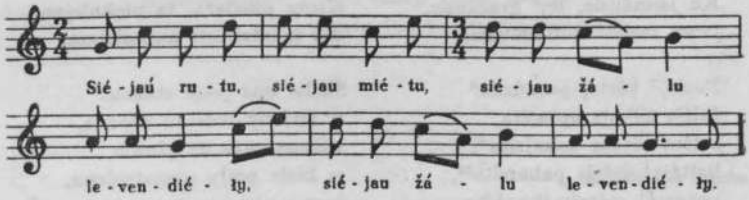

Siéjau rútu, siéjau miétu,
|:siéjau žálu levendiéły[6]:|.
Dzigo rúta, dzigo miéta,
dzigo žalà levendiéła.

Siałam rutę, siałam miętę,
siałam zieloną lawendę.
Zeszła ruta, zeszła mięta,
zeszła zielona lawenda.

---

81. [Mel. — zob. nr *175.*]
82. [Por. przyp. 67.]
83. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 106—107 nr 163.

[1] *reci* = *reti*
[2] *łabej* = *łabiaj*
[3] *cik* = *tik*
[4] *szutisiu* = uparzę
[5] *budisiu*
[6] *levendielę*

Oj, motùła, oj, širdiála,
iš ko pincie[1] vajnikiéli?
Ar rutiáles, ar metiáles,
ar tos žalós levendiélos?

Ir nupiniau vajnikiéli
viénu rútu garbiniótu;
viénu rútu garbiniótu,
lelijéles bomboriélu.

Ir atjójo tris berniálej,
delto viéno vajnikiélo.
Duok, motùła, ałaús, midaús,
cyk[2] nie duok to vajnikiélo.

Aš nunèsiu[3] vajnikiéli
ir dunójaus giłuméły.
Płauks vajnikas luluódamas,
jókit bérnej raudódami!

Mes nujósim in tu kájmu[4],
kuriój áugà tris siasùles.
Ku jaunáusie, tej[5] gražáusie,
jauni melio[6] milimiáusie.

Pacioj[7] kèrtej posadziła[8]
žaléjs šiłkajs aptasita,
zalóm rútom apkajsita[9],
bałtájs pèrłajs pabarsita[10],
vengro[11] raštajs išmokita.

Oj, mateczko, oj, serduszko
z czego uplotę wianeczek?
Czy z tej ruty, czy z tej mięty,
czy z zielonej lawendy?

I uplotłam piękny wianek
z samej ruty kędzierzawej;
z samej ruty kędzierzawej
i z drobnych pączków lilii.

I przybyło trzech chłopaków,
aby zyskać ten wianeczek.
Daj, mateczko, piwa, miodu,
lecz nie daj tego wianeczka.

Ja zaniosę ten wianeczek
do dunaju głębokiego.
Popłynie wianek kołysząc się,
jedźcie chłopcy z wyrzekaniem[12]!

My pojedziem do tej wioski,
w której rosną trzy siostrzyczki.
Która młodsza, ta piękniejsza,
dla młodzieńca najmilejsza.

Siedzi ona poza stołem[13]
w zielony jedwab ubrana,
zielona ruta na głowie,
w białe perły przystrojona,
węgra pismem nauczona.

---

[1] *pinczіau*
[2] *tik, tiktaj*
[3] *nunesziu*
[4] *in tą kajmą*
[5] *taj*
[6] *mejlio*
[7] *paczіój*
[8] *pasodina*
[9] *apkajszita*
[10] *pabarstita*
[11] Roznoszących po Litwie pisma, ryciny oraz leki różne nazywają węgrami.
[12] szlochając
[13] w rogu stołu

Na tęż nutę spiewają:

Per daržáli ejdáma,
žalú rútu skindáma (ej) —
pas vejnikiéli pindáma.

Przez ogródek idąc
zieloną rutę rwała (ej) —
i wianeczek splatała.

84

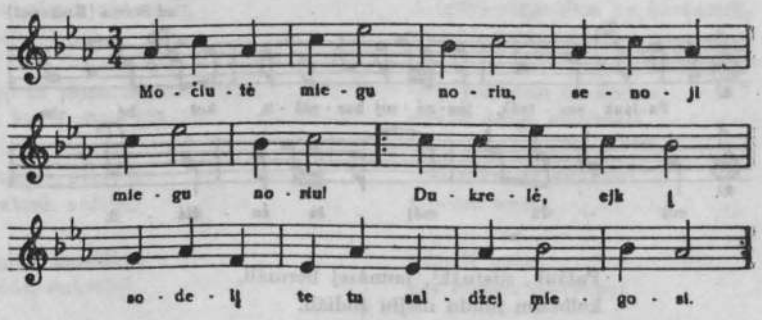

Močiute miėgu noriu, senoji miėgu noriu!
|:Dukrele, ejk į sodelį, ten tu saldžej miėgosi:|.

85

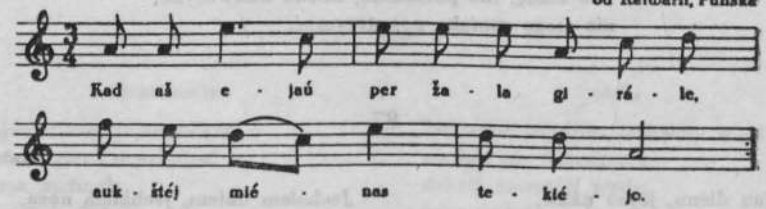

Kad aš ejaú per žala girále
aukštéj miénas tekiéjo.

Kiedy ja szedł przez las zielony,
wschodził miesiąc wysoko.

---

84. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 616—619 i 977 nr 869.]

85. Naśladowana z pieśni polskich. Zob. *Krakowskie* cz. II [DWOK T. 6] s. 144 nr 287; *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] s. 104 nr 201.

Paláuk, sustouk, mánu margužéle,
aš ant távies gnievóju.

Oj, ńe stósiu, mána bernužéli,
šaukie mánu tieviális.

Poczekaj, postój, ma dziewczyno,
ja na ciebie się gniewam.

Oj, nie postoję, mój chłopczyno,
woła mnie mój ojciec.

86

od Simna (Krakopol)

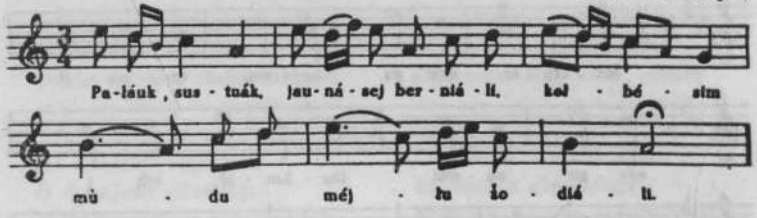

Paláuk, sustuák[1], jaunásej berniáli,
kałbésim mùdu méjłu žodiáli.

Ne sustósiu, ńe paláuksiu, jaùnój mergiála,
ńe galù žirgo stabdzicie (stabditi).

Poczekaj, postój, młody chłopczyno,
pogadamy z sobą wdzięcznym słówkiem.

Nie stanę, nie poczekam, młoda dziewczyno,
nie mogę rumaka powstrzymać.

87

Radeck

Jójau diénu, jójau nákti,
niéka giára ńe užjójau,
aní šáłta vandenéli.

Ir prijójau ažeréli,
šáłta vandenéli.

Jechałem dniem, jechałem nocą,
do niczego dobrego nie dojechałem,
ani do zimnej wody.

I dojechałem do jeziora,
do zimnej wody.

[1] Wymawiają często jak *sostáuk*.

Ir pagírdžiau judbieréli
šáltu vandenélu.

Kajp pagírdziau, da skajstésnis,
kajp usiédžiau, da grejtésnis.

Kajp aš jójau par łaukiéli,
ńut łaukiélis suskambiéje.

Ir užmíniau akmenéli,
ugnéli žibjéje.

Kajp aš jójau ing dvaréle,
kur kiális silóje (?)

Motinéle, ošvitéla:
Atrakínk vartùs,

atagínk kurtiáles,
ar dósi dukréle?

Ne gínsiu kurtálu,
ńe kiálsiu vartélu,
ńe dósiu dukréles.

Kiéliau vartùs iki gála,
lájdžiau žírga víson váloj,
pravírgdžiau panéła.

I napoiłem skarogniadego
zimną wodą.

Skoro napoiłem, rzeźwiejszy (był),
gdy (nań) wsiadłem, jeszcze prędszy.

Jak ja jechałem przez pole,
zaraz pole zatętniało.

A (gdy) stąpnąłem na kamuszek,
ogienek zabłysnął.

Gdy jechałem do dworu,
dokąd droga zmierzała,

mateczka się ukazała:
Otwórz wrota,

odpędź psów,
czy oddasz córeczkę?

Nie odpędzę psów,
nie otworzę wrotek,
nie oddam córeczki.

Otworzyłem wrota aż do końca[1],
puściłem konia na wolę,
pobudziłem do płaczu panienkę.

88

Szaltinelis

Jojau dieną, jojau naktį
niekur giero neprijojau
juros undinelo,
žirgieluj girdyti.

Ir prijojau szaltineli
czisto kloro undinelo,
pagirdiau žirgielį,
mąną juodbierelį.

Źródło

Jechałem we dnie, jechałem w nocy,
nigdzie nie dojechałem
dobrej morskiej wody,
żeby napoić mego rumaka.

I dojechałem piękne źródło
czystej klarownej wody,
napoiłem rumaka,
mego skarogniadosza.

[1] na roścież

Jou pagierę, jou dajlesnis,
kad ąntsiedau, jou grejtesnis
pri mergelu joti,
pri mergelu joti.

Oj, berneli, oj jaunasis,
kad nujosi pri mergelu,
nebuki wylieju,
nebuki wylieju.

Newerk wartu ligi gało,
nedouk žirguj wissos walęs,
nemindyk rutelu,
nemindyk rutelu.

Wersiu wartus ligi gało,
dousiu žirguj wissą walę
mindinsiu rutelus,
mindinsiu rutelus.

Im więcej pił[1], tym był piękniejszy
kiedy siadłem na niego, tym prędzej
biegł do dziewczyny,
biegł do dziewczyny.

Oj, chłopczyno, oj, młody,
gdy pojedziesz do dziewczyny,
nie bądź zwodzicielem,
nie bądź zwodzicielem.

Nie otwieraj wrót na roścież,
nie dawaj rumakowi wolności,
nie wydeptaj ruty,
nie wydeptaj ruty.

Otworzę wrota na roścież,
dam rumakowi wolność,
powydeptam rutę,
powydeptam rutę.

89

Senutelis zalietas brukous

Ąns sens senutelis,
ąns mąnęs norieję,
po kajliniu skrabucziniu
ąns pri mąnęs joję.

Ir įjoję į kiemelį
pro margus wartelus,
ir pririszo margą žirgą
pri rutu darželio.

Ir įejęs į darželį
łauž rutu szakelę.
Oj, sens senuteli,
nełaužyk rutelu!

Ir takielus, kur wajkscioję,
notrineliem's siejau,
ir žodelus, kur kalbieję,
į kiszenę kiszau.

Starzec w zalotach

Ów stary dziadulek,
ów mnie zapragnął,
pod twardym kożuchem
jechał do mnie na koniu.

I wjechał na dziedziniec
przez malowane wrotka,
i przywiązał pstrego rumaka
do ruty ogródka.

I wstąpiwszy do ogródka
zrywa gałązkę ruty.
Oj, ty stary dziadku,
nie zrywaj ruty!

I ścieżkę, kędy chodził,
pokrzywą zasiałam,
i słowa, które do mnie mówił,
do kieszeni kładłam.

[1] [W rkp. wyrazy: Im więcej pił, nadpisane przez O. K. nad: gdy się napił.]

Nu slenkstelo lig wartelu
stripiniejs lydiejau,
kajp iszlejdau į łaukelį
piedsakiejs pasiundiau.

Ąns jaun's jaunikajtis
ąns mąnęs norieję,
po atłosu karmazinu
ąns pri mąnęs jojo.

Ir įjoję į kiemelį
pro margus wartelus,
ir pririszo bierą žirgą
pri rutu darželio.

Ir įejęs į darželį
łauž rutu szakelę.
Oj, tu jauns jaunikajti
nelaužyk rutelu!

Ir takelus, kur wajkscioję,
lelijeliems siejau,
ir žodelus, kur kalbieję,
į szirdelę diejau.

Nu slenkstelo lig wartelu
pati palydiejau,
kajp iszlejdau į łaukelį
brolelis lydieję.

Od progu do wrót
strzałami odprowadzałam,
jakiem odprowadziła w pole,
wyżłami szczułam.

Ów młody młodzieniec,
ów mnie zapragnął,
w atłasie karmazynowym
konno jechał do mnie.

I wjechał na dziedziniec
przez malowane wrota,
i przywiązał gniadego rumaka
przy ogródku ruty.

I wstąpił do ogródka,
zrywał gałązkę ruty.
Oj, młody chłopczyno
nie zrywaj ruty!

I ścieżkę, kędy chodził,
liliją zasiałam,
i słówka, które do mnie mówił,
w serce wkładałam.

Od progu do wrót
sama odprowadziłam,
a gdym w pole odprowadziła,
dalej braciszek mój odprowadzał.

90

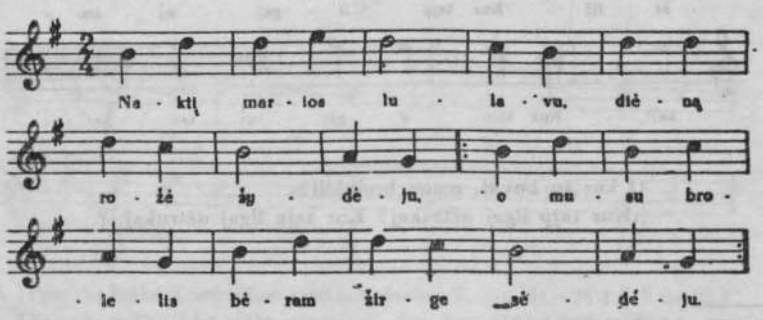

90. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 61 i 642 nr 32.]

Naktį marios lulavu, dieną rožė žydėju,
|:o musu brolelis bėram žirge sėdėju:|.

91

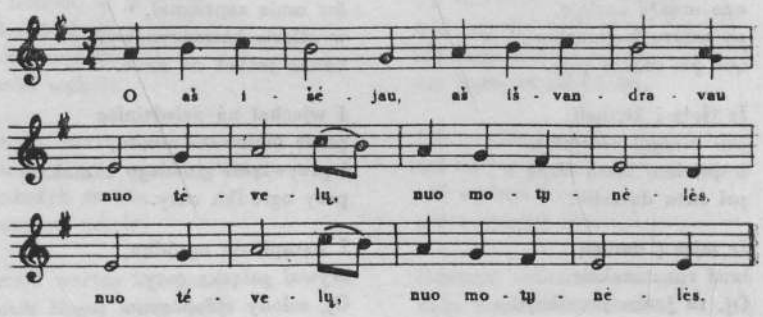

O aš išėjau, aš išvandravau
|:nuo tėvelu, nuo motynėlės:|.

92

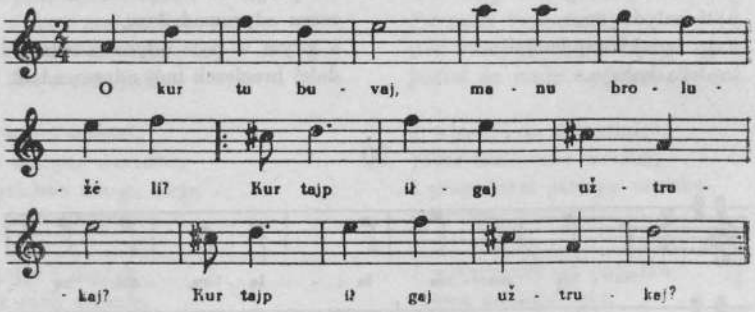

O kur tu buvaj, manu brolužėli?
|:Kur tajp ilgaj užtrukaj? Kur tajp ilgaj užtrukaj:|?

91. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 61—62 i 642 nr 33.]
92. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 84—85 i 648 nr 62.]

93

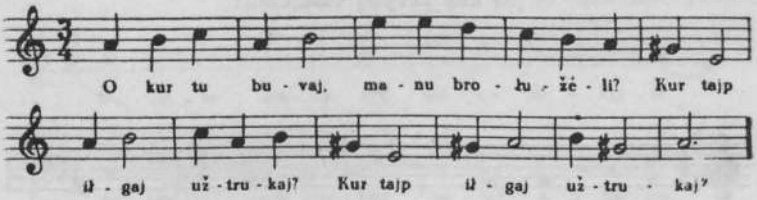

O kur tu buvaj, manu brołužėli?
Kur tajp iłgaj užtrukaj? Kur tajp iłgaj užtrukaj?

94

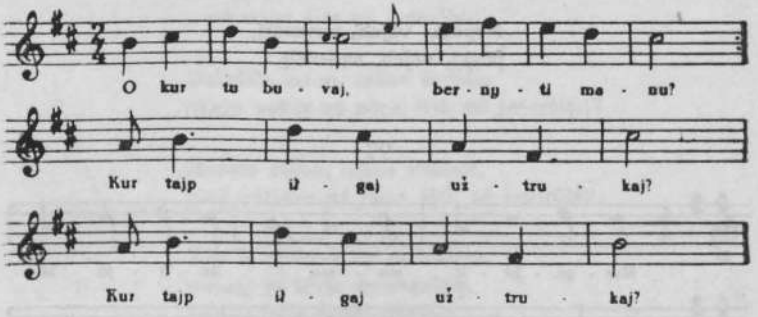

O kur tu buvaj, bernyti manu?
Kur tajp iłgaj užtrukaj? Kur tajp iłgaj užtrukaj?

95

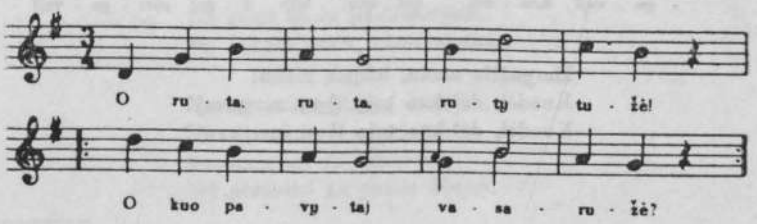

93. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 84—85 i 648 nr 62.]
94. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 190—193 i 933 nr 585.]
95. Prawie to samo z nr *52*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 102 i 654 nr 83.]

O ruta, ruta, rutytuže!
|:O kuo pavytaj vasaružę:|?

96

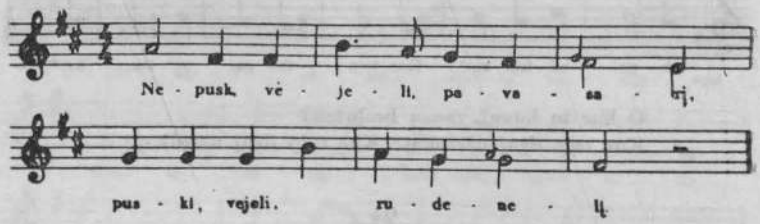

Nepusk, vėjeli, pavasarį,
puski, vėjeli, rudenėlį.

97

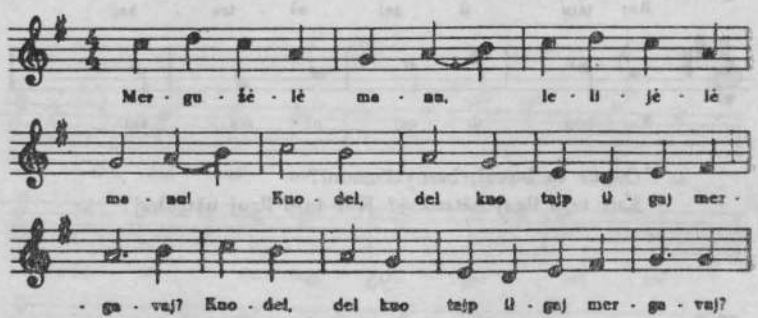

Mergužėle manu, lelijėle manu!
Kuodėl, dėl kuo tajp ilgaj mergavaj?
Kuodėl, dėl kuo tajp ilgaj mergavaj?

96. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 654 nr 87.]
97. Zbližony do nr *227*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 146 i 662 nr 133.]

98

od Wyłkowyszek (Oluita)

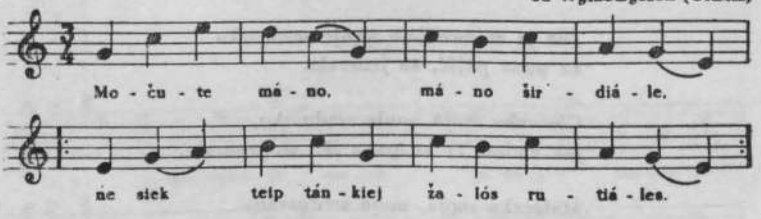

Močute máno, máno[1] širdiále,
|:ńe siek teip tánkiej žalós rutiáles:|.

Jau aš paláužiau sáva širdiále
|: už pónu éjte už jenerólu:|.

Dukriále máno, máno širdiále,
|:kajp vožiis už póna éjti, už jeneróla:|?

Močute máno, máno širdiále,
|:tej vóžisius už póna éjti, už jeneróla:|.

Kur is važiáva saúsu kialélu,
pirmáj jo lákie du sakaléle,
šalà jo jóje penki sługiále.

Dukriále máno, máno širdiále,
|:jaj šlèktej bùsi, kam pasiskúsi:|?

Močùte máno, máno širdiále,
jaj geréj bùsiu pasižmonésiu,
jaj šlèktej bùsiu, nusiskandisiu.

Viduri dváro płatùs dunójus,
aš ižbandísiu jo płatinélis[2]
išmieravósiu jo giłunélis[3],
tej pamatísi an patiés dùgno.

---

[1] Zaimek *máno* wymawiano czasami jak: *manu*, *manùo*; słowo *vožisius* jakoby *vožiejsiù(s)*; *éjti* jak *ejtė*; *kiolelu* jak *kielale*.

[2] *płatumeli*

[3] *giłumėlį*

Mateczko moja, moje serduszko,
nie siej tak gęsto zielonej ruty.

Już ja zniewoliłam swoje serduszko
za pana pójść, za jenerała.

Córeczko moja, moje serduszko,
jak śmiesz ty za pana iść, za jenerała.

Mateczko moja, moje serduszko,
otóż ośmielę się za pana iść, za jenerała.

Gdzieś on jechał suchą drogą,
przed nim leciały dwa sokoliki,
obok niego jechało pięciu sług[1].

Córeczko moja, moje serduszko,
jeżeli źle będzie, przed kim się pożalisz?

Mateczko moja, moje serduszko,
jeżeli dobrze będzie, to się uszczęśliwię,
jeżeli źle będzie, to się utopię.

We środku dziedzińca szeroki staw,
ja doświadczę jego szerokości
i wymierzę jego głębokość,
to zobaczysz (mnie) na samym dnie.

99

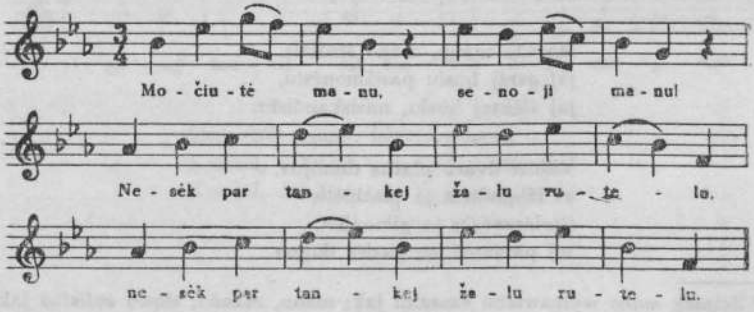

99. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 186—187 i 672 nr 188.]

[1] ze służby

Močiute manu, senoji manu!
|:Nesėk par tankej žalu rutelu:|.

100

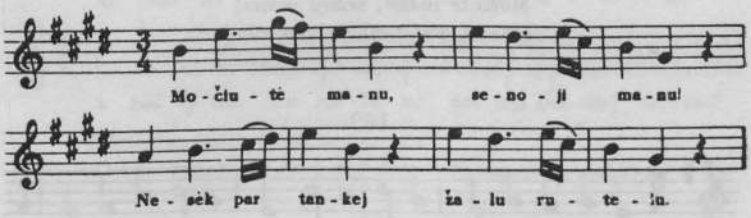

Močiute manu, senoji manu!
Nesėk par tankej, žalu rutelu.

101

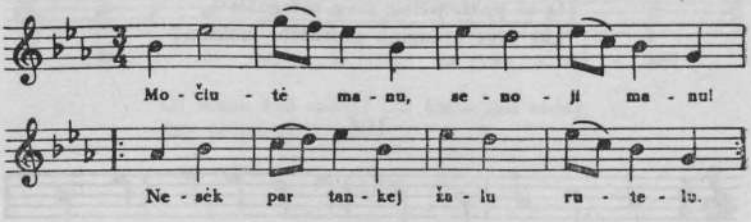

Močiute manu, senoji manu!
|:Nesėk par tankej, žalu rutelu:|.

102

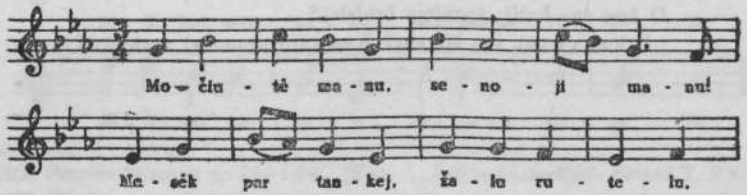

100. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 186—187 i 673 nr 188.]
101. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 186—187 i 673 nr 188.]
102. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 1 s. 186—187 i 673 nr 188.]

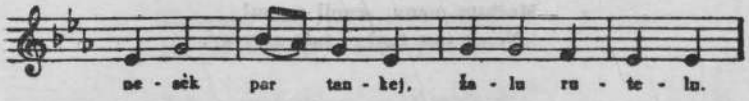

Močiute manu, senoji manu!
|:Nesėk par tankej, žalu rutelu:|.

103

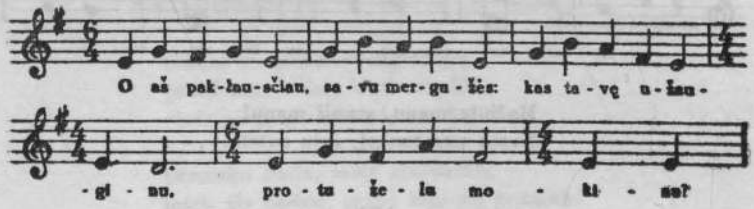

O aš paklausčiau savu mergužės:
kas tavę užauginu protužėlu mokinu?

104

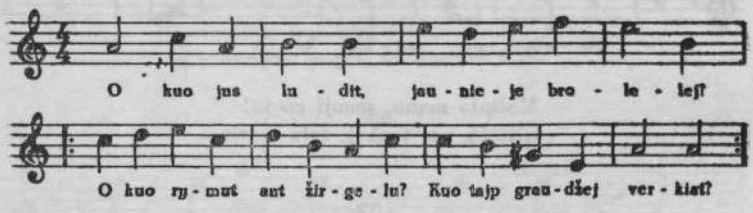

O kuo jus ludit, jaunieje brolelej?
|:O kuo rymut ant žirgelu? Kuo tajp graudžej verkiat:|?

---

103. Zbliżony do nr *27*, *47*, *90*. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 44—45 i 919 nr 430.]

104. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 414—415 i 959 nr 739.]

105

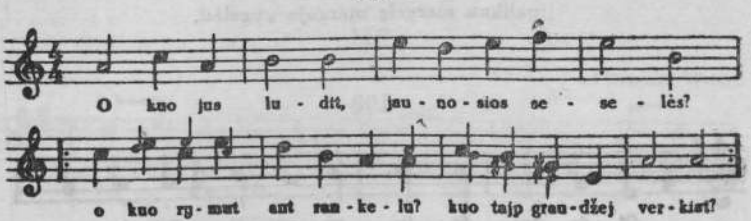

O kuo jus ludit, jaunosios seselės?
|:O kuo rymut ant rankelu? Kuo tajp graudžej verkiat:|?

106

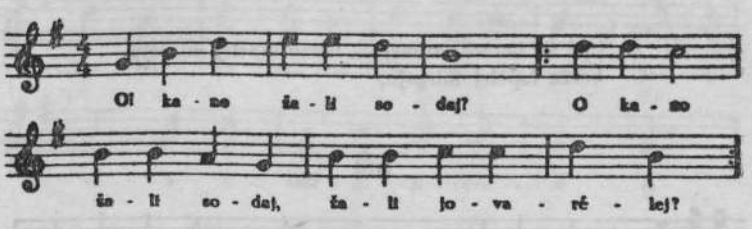

O! Kano žali sodaj? |:O kano žali sodaj,
žali jovarėlej:|?

107

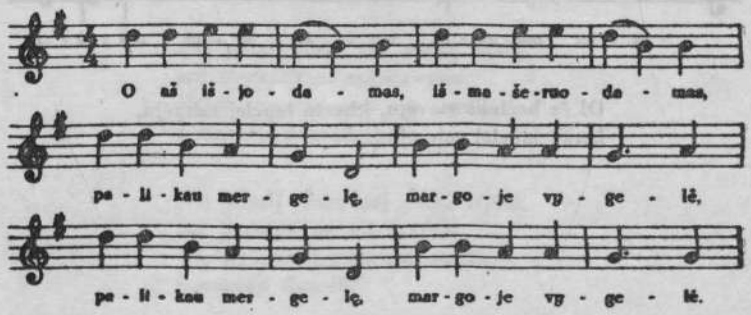

105. Prawie to samo nr *104* i *105*. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 959 nr 739. W rkp. w t. 7 ćwiartki (c^2, h^1, gis^1, e^1) zanotowane małymi nutami, dwie ćwiartki i półnuta (h^1, gis^1, e^1) — dużymi.]

106. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 416—419 i 959 nr 741.]

107. Rytm nr *134*. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 490—491 i 965 nr 795.]

O aš išjodamas, išmašeruodamas,
|:palikau mergelę margoje vygelė:|.

108

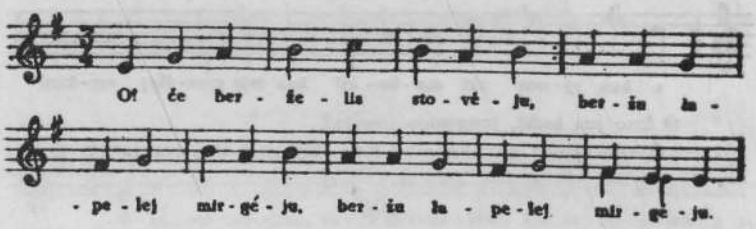

|:O! Če berželis stovėju:|, beržu łapelej mirgėju,
beržu łapelej mirgėju.

109

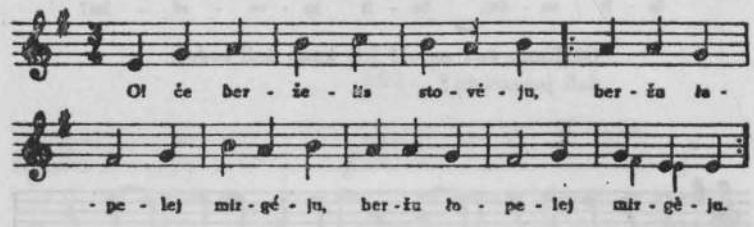

O! če berželis stovėju, |:beržu łapelej mirgėju,
beržu łapelej mirgėju:|.

---

108. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 978 nr 875. W rkp. w t. 9 ćwiartki (g^1, e^1, e^1) zanotowane małymi nutami, ćwiartka i półnuta (fis^1, e^1) — dużymi.]

109. Prawie to samo [nr *108*], mała odmiana w drugiej części. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 978 nr 875. W rkp. w t. 9 wersja trzech ćwiartek (fis^1 e^1, e^1) zanotowana małymi nutami, ćwiartka i półnuta — dużymi.]

110

od Kalwarii, Wiżajn

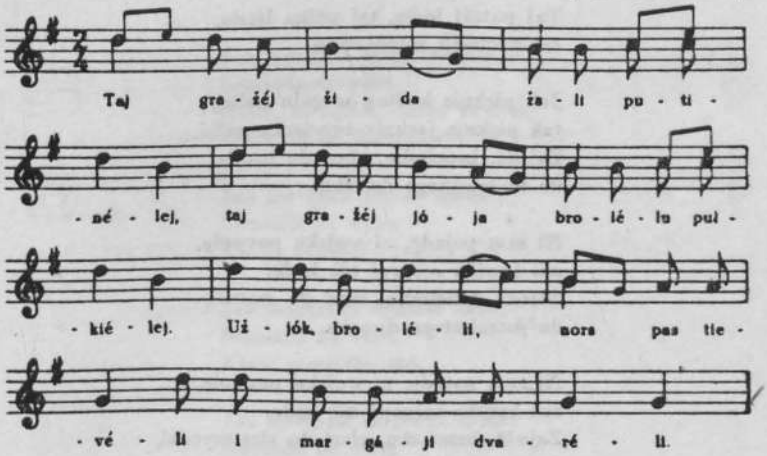

Taj gražėj žida žalì putinėlej,
taj gražėj jója brolėlu pułkiėlej.
Užjók, broléli, nors pas tievėli
i margáji dvaréli.

Nej patsáj jósiu, nej púłka léjsiu,
nej žirgužėli ne márdavósiu.
Užjok, broléli, nors pas mot'néli
i margáji dvaréli.

Nej patsáj jósiu, nej púłka léjsiu,
nej žirgužėli ne márdavósiu.
Užjók, broléli, nors pas sesėlis,
i margáji dvaréli.

110. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 100—101 nr 6. W *Pieśniach ludu lietwskiego* O. Kolberga dwie pierwsze ósemki (h^1) w t. 3 i 7 wydrukowane małymi nutami, ćwiartka (h^1) — dużą.]

Nej patsáj jósiu, nej púłka léjsiu,
nej žirgužéli ne márdavósiu.
Užjók, broléli, nors pas mergiéli
i margáji dvaréli.

Taj patsáj jósiu, taj púłka léjsiu,
taj žirgužéli márdavósiu.

Jak pięknie kwitną w gaju kaliny,
tak pięknie jechały braciszka pułki.
Zajedź, braciszku, choć do tatula,
do malowanego dworka.

Ni sam pojadę, ni wojsku pozwolę,
ani konika męczyć nie będę.
Zajedź, braciszku, choć do matuli,
do pstrokatego dworka.

Ni sam pojadę, ni wojsku pozwolę,
ani konika męczyć nie będę.
Zajedź, braciszku, choć do siostrzyczki,
do pstrokatego dworka.

Ni sam pojadę, ni wojsku pozwolę,
ani konika męczyć nie będę.
Zajedź, braciszku, choć do dzieweczki,
do pstrokatego dworka.

To sam pojadę, to wojsku pozwolę,
to i konika pomęczę.

111

od Ludwinowa (Gulbieniszki)

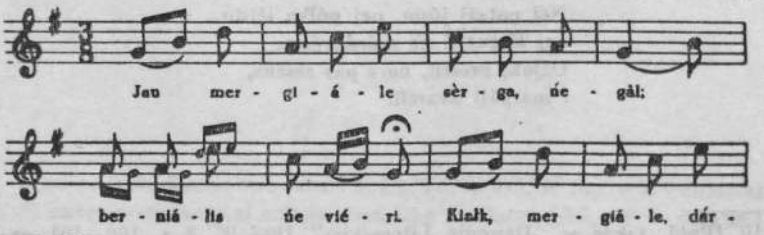

111. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga t. 1—6 wydrukowane z tekstem podpisanym dwuwierszowo.]

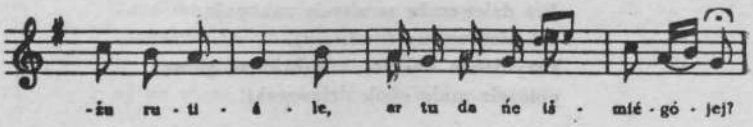

Jau mergiále sèrga, ńegàl;
berniális ńe viéri.
Kiałk, mergiále, dáržu rutiále,
ar tu da ńe išmiégójej?

Jau mergiále bałtáj aprédi;
berniális ńe viéri.
Kiałk, mergiále, itd.

Jau mergiálei dubiále kása;
berniális ńe viéri.
Kiałk mergiále, itd.

Jau mergiále in dúbie lájda;
berniális ńe viéri.
Kiałk mergiále, itd.

Jau mergiále ziámie užkasa;
berniális paviéri.
Neškit kirviále, kírskit galviále,
guldíkit pas mergiále!

Już dzieweczka chora, nie może;
chłopiec nie wierzy.
Wstawaj, dzieweczko, ogrodu rutko,
czy ty się jeszcze nie wyspała?

Już dzieweczka w bieli ubrana;
chłopiec nie wierzy.
Wstawaj, dzieweczko, itd.

Już dzieweczce dołek kopią;
chłopiec nie wierzy.
Wstawaj, dzieweczko, itd.

Już dzieweczkę w dołek składają;
chłopiec nie wierzy.
Wstawaj, dzieweczko, itd.

Już dzieweczkę w ziemię zakopują;
chłopiec wierzy (uwierzył).
Przynieście siekierę, odrąbcie mi głowę,
połóżcie mnie obok dzieweczki!

112

Wajnojemas	Kłótnia
Ejnu par kiemą,	Idę przez dziedziniec,
girdu par sieną,	słyszę za ścianą,
wajno, wajno	ktoś podburza
mergelę mąną.	dziewczynę moją.
Noris sugajszket	Chociaż i długo
bewajnodamis,	podburzać będziecie,
ius mąn, jus mąn	jednak mi jej
neiszwajnoset.	nie podburzycie.
Noris užtwerket	Chociaż i wystawiacie
kietiu tworelę,	płotek z bilicy[1]
par szę, par szę	wzdłuż tego
płatę marelę.	szerokiego morza.
Iszpus mietelej,	Zgnije mięta,
iszwirs tworele,	wywróci się płot,
suejs, suejs	i zejdą się z sobą
mejlęs žodelej.	słowa miłości.

113

od Mariampola (Gisc)

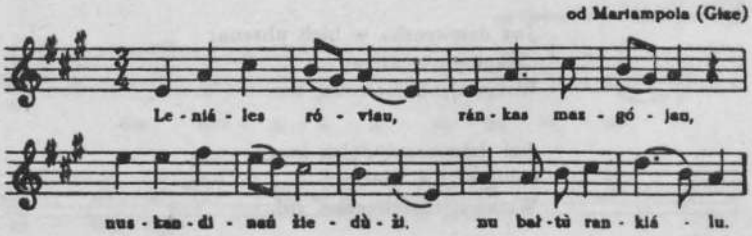

113. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder*... s. 142—143 nr 176, 183.

[1] [zapewne: bylicy]

Leniáles róviau, ránkas mazgójau,
nuskandinaú žiedùži, nu bałtù rankiálu.
Oj ir atióju jaúnas berniális:
oj ko vèrki, mergiále, ko gejłáui, širdialè?

Leniáles róviau, ránkas mazgójau,
nuskandinaú žiedùži, nu bałtù rankiálu.
Mergiále mánō, širdiále mánō[1],
pałejkik žirgiále, aš pats płaúksu žediále[2].

Lenek rwałam, ręce myłam,
utopiłam pierścionek z białej rączki.
O i przyszedł młody chłopczyna:
czemu płaczesz, dzieweczko, i żalisz się, serdeńko?

Len(ek) rwałam, ręce myłam,
utopiłam pierścionek z białej rączki.
Dziewczyno moja, moje serdeńko,
potrzymaj konika, ja sam popłynę za pierścionkiem.

Bezżeństwo. Chęć i niechęć ożenku lub zamężcia

114

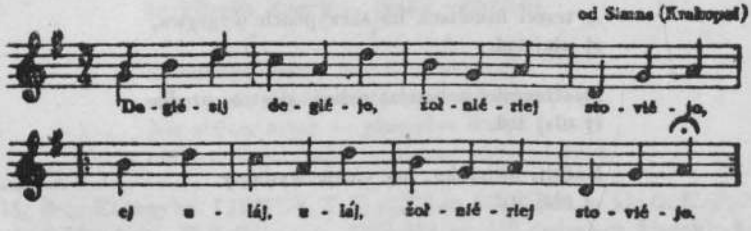

Dagiésij degiéjo, žołniériej stoviéjo,
|:ej uláj, uláj, žołniériej stoviéjo:|.

114. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 295—296 nr 353. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga w t. 1 ćwiartki (g^1, h^1, d^2) wydrukowane małymi nutami, półnuta i ćwiartka (h^1, d^2) — dużymi.]

[1] vel *širdiala mánu*
[2] vel *žediála*

Viénas kraučùkas, ántras šaučùkas,
|:ej uláj, uláj, ántras šaučùkas:|.

O tračes brołális, an skripku skripkávo,
|:ej uláj itd.:|

Siesùły bóvijo: áugkie, siasia, grájtaj,
|:ej uláj itd.:|

'Augkie lelijéla, mes tàvi išduósim,
|:ej uláj itd.:|

Pasogéli duósim: pałšuósius jautiélus,
|:ej uláj itd.:|

Ristuósios žirgiélus, płonósias drobiałas,
|:ej uláj itd.:|

Margósies skriniałas, rútu vajnikiéli,
|:ej uláj, uláj, auksiàlo žiedáli:|.

Ognisko się tliło, żołnierze stojeli,
ej ulaj, ulaj, żołnierze stojeli.

Jeden krawczyna, drugi szewczyna,
ej ulaj itd.

A trzeci braciszek na skrzypcach wygrywa,
ej ulaj itd.

Siostrzyczkę zabawia: rośnij, siostro, prędko,
ej ulaj itd.

Rośnij, lilijeczko, my ciebie wydamy,
ej ulaj itd.

I posażek damy: płowawe woliki[1],
ej ulaj itd.

Prędkonośne rumaki, najcieńsze płócienka,
ej ulaj itd.

Malowane skrzynki, z ruty wianeczek,
ej ulaj, ulaj, złoty pierścioneczek.

[1] [wołki]

115

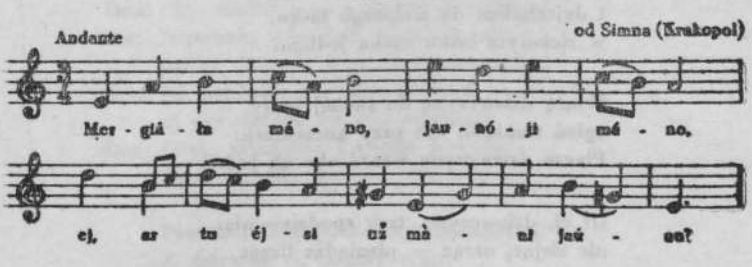

Mergiáła máno, jaunóji máno,
ej, ar tu éjsi už màni jaúnu[1]?
Niej siéjus, árus — pinigus skájtus,
nie viérpus áudus — gražéj vajkščiósi.

Važevaú[2] łaukú, važevaú antrú,
ir davaževaú žálu giriały[3]
tóje giriałej sausà agłále[4].

Rišo mergiały priek[5] sausós ágłes,
kúre ugniały iš pašakniélu.
Vèrke mergiáła sviecimój[6] šalij!

Tej tau, mergiáła, tris brángus łúkej[7]:
niej siéjus, árus — pinigus skájtus,
ńe viérpus, áudus — gražéj vajkščiósi.

Dziewczyno moja, młodziuchno moja,
czy ty nie pójdziesz za mnie młodego?
Nie siejąc, orząc — pieniądze licząc,
nie przędząc, tkając — piękny strój włożysz.

---

115. Zob. *Kujawy* cz. I [DWOK T. 3] s. 277 nr 47 i s. 294 nr 63; G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder*... s. 322—323 nr 380 [odsyłacz błędny]; L. A. Jucewicz *Pieśni litewskie* s. 88—89 zakończenie pieśni nr 32. [Publ. także w „Kalendarzu" Jaworskiego 1856 s. 183 nr 2.]

[1] *mãne jaũną*
[2] *važiavaú*
[3] *žãlą giriãlę*
[4] *aglialè*
[5] *mergiãlą priẽ*
[6] *svetimój*
[7] Czasami wymawiają: *loũkej*.

Jechałem polem, jechałem drugim,
i dojechałem do zielonego lasku,
w zielonym lasku sucha jedlina.

Wiążą dziewczynę do suchej jodły,
ogień wzniecili tuż przy korzeniach.
Płacze dziewczyna wśród obcych ludzi!

Ot ci, dziewczyno, trzy spodziewania:
nie siejąc, orząc — pieniądze licząc,
nie przędząc, tkając — piękny strój włożysz.

116

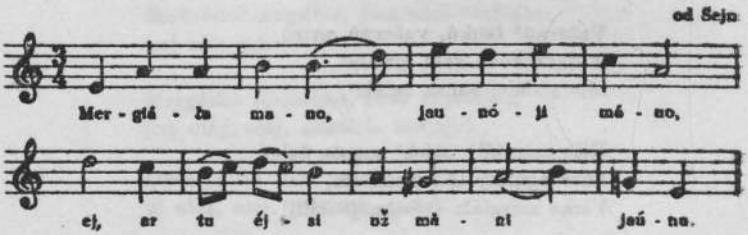

Mergiáła mano, jaunóji máno,
ej ar tu éjsi už màni jaúnu.

117

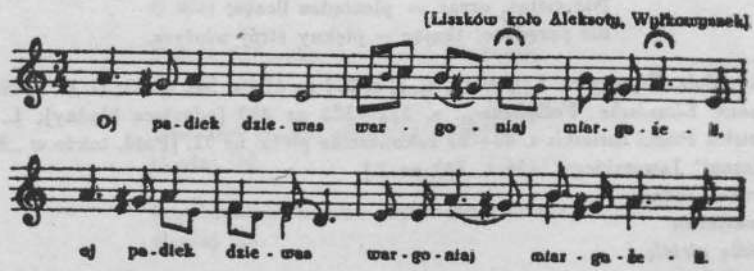

116. Wariant [nr *115*].

117. [W rkp. w t. 8 ósemka z kropką i szesnastka (h^1, gis^1) zanotowane małymi nutami, ćwiartka (h^1) — dużą.]

On: |:Oj, padiek dziewas wargoniaj miarguželi:|!
Ona: |:Oj, diekuj tawi bagociau sunužely:|!
On: Niewiark, miargiałe, niewiark jaunoji,
padies diewulis wargoniej miargužely.
Ona: Oj, acistokie bagociau sunuželi
oj asz nieturu aukselu sidabrely.
On: Ciłek, miargiałe, i ciłekie jaunoje,
duok diewulis aukselu sidabrely.

Pomagaj Bóg, pracowita dziewczyno!
A dziękuję ci, bogaty synu!
Nie płacz, dziewczyno, nie płacz młoda,
Bóg ci dopomoże, pracowitej dziewczynie.
Oj, odstąp, bogaty synu,
ja nie mam srebra ani dobra (majątku).
Cicho (bądź spokojna), dziewczyno, cicho młoda,
da nam Bóg złoto i majątek.

118

Kikelis nakwosis

Kikeli, kikeli łajba-koi,
szę tąmsę naktelę kur nakwosi?
Žaloie girrelie puszynelie,
tąnkioie birželie po łapelu.

Ar wesi naszlelę, ar miliesi?
Naszlalęs patalie ar guliesi?
Mejlingus žodelus ar kalbiesi?
Naszlelęs wajkelus ar linguosi?

Nawesiu naszlelęs, nemiliesiu,
naszlelęs wajkelu nelingousiu,
naszlalęs patałaj iszgulieti,
mejlingi žodelej iszkalbieti.

Kikeli, kikeli łajba-koi,
szę tąmsę naktelę kur nakwosi?
Žaloie girrelie po puszelę,
Tąnkioie birželie po łapelu.

Ar wesi mergelę, ar miliesi?
Mergelęs patalie ar guliesi?

Mejlingus žodelus ar kalbiesi?
Mergeles wajnika ar kłastysi?

Asz wesiu mergelę, asz milesiu,
mergelęs wajniką asz kłastysiu,
mergelęs patałas negulietas,
mejlingi žodelej nekalbieti.

Gdzie ma czyżyk[1] zanocować

Ziembo, ziembo spiczastonoga,
tej ciemnej nocy gdzie będziesz nocowała?
W zielonym lasku, w choince,
w gęstej brzezince pod listkiem.

Czy się z wdową ożenisz, czy ją pokochasz?
W łożu wdowy czy spać będziesz?
Miłe słówka czy do niej przemówisz?
Wdowy dzieci czy pieścić będziesz?

Nie ożenię się z wdową, jej nie pokocham,
wdowy dzieci pieścić nie będę,
wdowy łoże wyleżałe[2],
miłe słówka już często do niej gadane.

Ziembo, ziembo spiczastonoga,
tej ciemnej nocy gdzie nocować będziesz?
W zielonym lasku pod choinką,
w gęstej brzezince pod listkiem.

Czy się ożenisz z dziewczyną, czy ją pokochasz?
W dziewczyny łożu czy spać będziesz?
Miłe słówka czy do niej przemówisz?
Dziewczyny wiankiem czy się popieścisz?

Ja się ożenię z dziewczyną i ją pokocham,
dziewczyny wianek muskać będę,
dziewczyny łoże niezużyte,
a miłych słówek jeszcze do niej nie przemawiano.

[1] [W rkp. wyraz czyżyk nadpisany przez O. K. nad: ziemba.]
[2] zniszczone leżeniem

119

od Kalwarii (Janów)

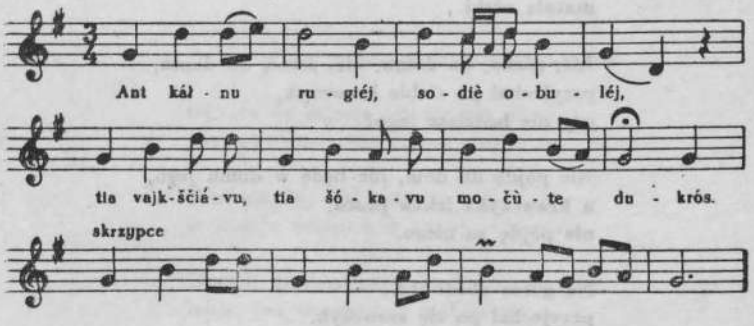

Ant kálnu rugiéj, sodiè obuléj,
tia vajkščiávu, tia šókavu
močùte dukrós.

Ejk, dukrè, namó, ejk, širdie, namó,
atjóju pas távies kreučúkiélis,
ar ńe búsi jo?

Ne éjsiu namó, ne búsiu (namó) aš jo,
kreučukiélu lángvą dárbą[1],
ńe éjsu už jo.

Ant kálnu rugiéj itd.
Atjóju pas távies šeučukielis,
ńe ejsu itd.

Ant kálnu rugiéj itd.
Atjóju pas távies artojélis,
ar ne búsi jo?

Tej éjsu namó, tej bùsiu aš jo,
artojélu sunki dárba[2]
tej éjsu už jo.

---

119. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 160—161 nr 196; *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] s. 46 nr 95.

[1] *lèngvas dárbas*
[2] *sunkùs darbas*

Na górze zboże, w sadzie jabłka,
wędrowała i hukała[1]
matula córki.

Idź, córko, do domu, idź, serce, do domu,
przyjechał po ciebie krawczyk,
czy nie będziesz jego?

Nie pójdę do dom, nie będę w domu jego,
u krawczyka lekka praca,
nie pójdę za niego.

Na górze zboże itd.,
przyjechał po cię szewczyk,
nie pójdę itd.

Na górze zboże itd.,
przyjechał po cię oraczyk,
czy go nie przyjmiesz?

Już pójdę do dom, już będę jego,
u rolnika ciężka robota,
to już i pójdę za niego.

120

[Liszków koło Aleksoty, Wyłkowyszek]

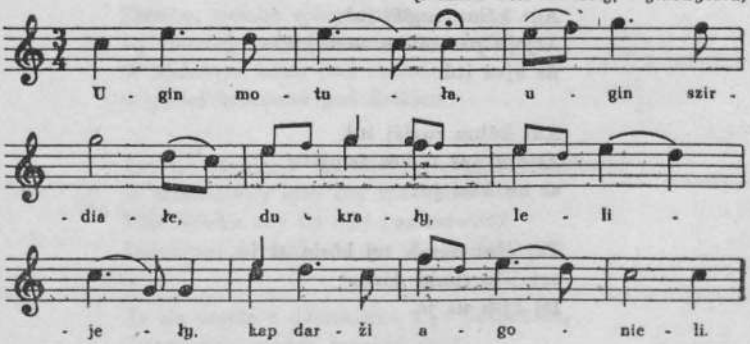

Ugin, motuła, ugin szirdiałe,
dukrały, lelijeły, kap darži agonieli.

[1] wołała

Ilgaj migdzino, gražaj ugino,
dukraly, lelijely, kap darži agonieli,

Dukrała manoj, jaunoj manoj,
skink žaluju rutiały pink žaluju wajniku.

Oj, asz ńe skinsiu, oj asz nie pinsiu,
asz tawi nostatisiu rajboj giegužely.

Rasi sianiti, rasi moszr!y
ir sanuju szaszuri, ir sanuju szaszury.

Hoduj, matko, hoduj kochaną córeczkę,
leliję, jak w ogrodzie makówkę.

Długo ją usypiaj, pięknie ją nauczaj,
leliję, jak w ogrodzie makówkę.

Córko moja, młoda moja,
rwij zieloną rutę i wij zielony wieniec.

Oj, ja nie urwę, oj, ja nie uwiję,
ja ciebie odstawię pstrą kukułką.

Znajdziesz staruszkę,
znajdziesz i starego dziadka, i starego dziadka.

121

Radeck

Éja matùtia par dirviáli,
viàdi dukréla par kalniáli.

Szła mateczka przez pole,
prowadziła córeczkę przez pagórek.

Nie žadiék màni šitàm rudenéle,
dar ńe siéjau aš linélu,
dar ńe nuáudziau aš drobéles,
dar ńe nuskíniau rutéles,
dar ńe nupíniau vajnikiáli.

Nie wydawaj mnie tej jesieni,
jeszcze ja nie siałam lnu,
jeszcze nie wytkałam płótna,
jeszcze nie narwałam ruty,
jeszcze nie uplotłam wianeczka.

121. [Por. przyp. 69.]

Smutek. Strapienie. Strata wianka. Wymówka. Skarga

122

od Jurborka

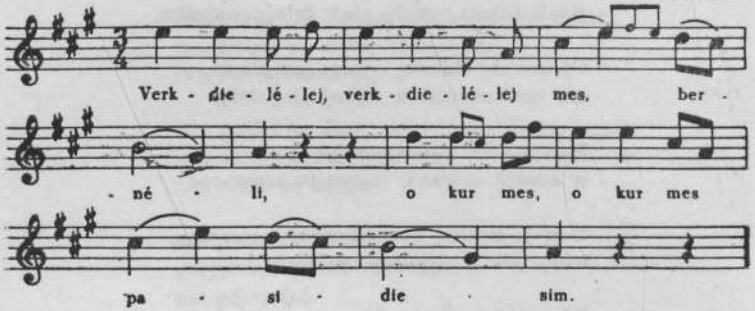

Verkdielélej, verkdielélej mes, bernéli,
o kur mes, o kur mes pasidiesim.

Płakać, płakać mamy, chłopczyno,
o gdzieśmy, o gdzieśmy posiedzieli.

123

Radeck

Stóvi žirgas pabalnótas
pri rútu daržálu,
pri lilíju kialmiálu.

Ni mań jot, ni mań stot,
ni tieviálej diekavót,
kejp as jójau par žálu łankiálu.

Stoi koń osiodłany
przy rut ogródku,
przy krzaczku lilii.

Ani mnie jechać, ani stanąć,
ani ojcu podziękować,
gdym ja jechał przez zieloną łączkę

124

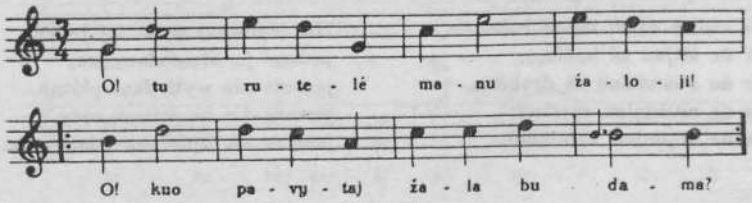

122. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 3 dodatku muz., nr 9.]
124. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 1 s. 506—507 i 895 nr 241. W rkp. w t. 8 półnuta i ćwiartka (h^1) zanotowane małymi nutami, półnuta z kropką — dużą.]

O! Tu rutele manu žaloji!
|:O! Kuo pavytaj žala budama:|?

125

od Simna (Krakopol)

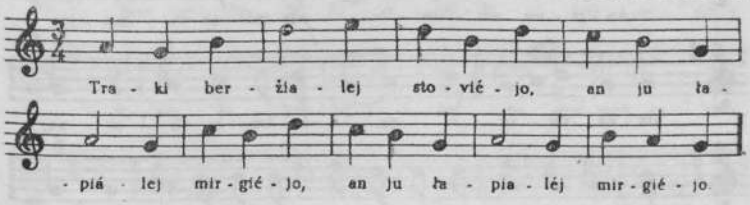
Tra - ki ber - žia - lej sto - vié - jo, an ju ła -
- piá - lej mir - gié - jo, an ju ła - pia - léj mir - gié - jo.

Traki[1] beržialej stoviéjo,
|:an ju łapiálej mirgiéjo:|,
brólej žirgiálus bałnójo,
|:pririšo žirgus pas tvóru:|.

Išláuže vuósio tvoriáły[2],
|:ižminie žálu rutiáły:|,
žálu rutiáły iš šaknú,
|:o lelijéły iš šerdú:|.

Biégsiu per dváru tekinà,
|:skúsios motùłaj werkdamà:|:
motùła máno, širdiáła!
|:Koki taj dzívni svietiálej:|!

Atjójo pónu sapcini[3],
|:o ju sługiálu dievini:|.
Pririšo žirgus pas tvóru,
|:išláuže vuósio tvoriały:|,
išminie žálu rutiáły,
žálu rutiáły iš šaknú,
o lelijéły iš šerdú.

Atzièls rutiáłe iš šaknú,
|:o lelijéłe iš šerdú:|.

Piękne brzezinki wzrastały,
na nich listeczki mrugały[4],
bracia rumaki siodłali,
przywiązali ich do płotu.

Złamali płot jesionowy,
zdeptali zieloną rutę,
rutę do samych korzeni,
a leliją do cebulek.

Biegnę przez dworek piechotą
matce z płaczem się poskarżyć:
mateczko moja, serduszko!
Jacy to dziwni są goście!

Przybyło panów siedmioro,
a ich służby dziewięcioro.
Postawili konie u płotu,
złamali płot jesionowy,
zdeptali zieloną rutę,
rutę do samych korzeni,
a liliję do cebulek.

Rutka odrośnie z korzeni,
a lilijeczka z cebulek.

---

125. K. M. Brzozowski *Pieśni ludu nadniemeńskiego...* s. 83 nr 45; L. J. Rhesa *Dainos...* s. 94—97 nr 28.

[1] *trakè*; *trakas* = łąki między lasami i gajami
[2] *tvoriálę*
[3] *septýni*
[4] drgały

126

od Kalwarii, Puńska

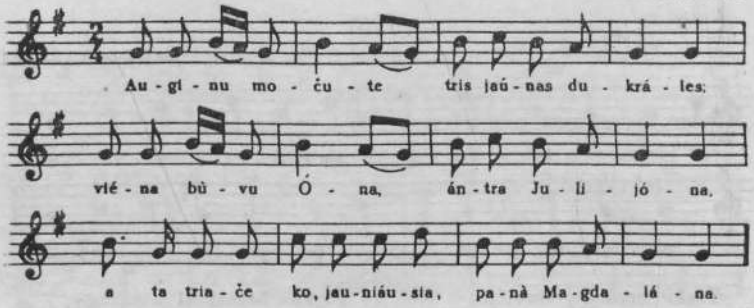

Auginu močute
tris jaúnas dukráles;
viéna bùvu Óna,
ántra Julijóna,
a ta triače ko jauniáusia,
panà Magdalána[1].

Oj ir atjója
tris jaunì ponájče,
padabóju ko jauniáusia,
panà Magdalána.

Panà Magdalána
gražì panà,
ar éjsi už mánia?
Dovanoso[2] áuksu žiéda
ir béra žirgiali.

Oj, aš ne nóriu
nej áuksa žiedáli,
patrótijau vajnikiéli
per távo valata.

Wychowała matka
trzy młode córeczki;
jedna była Anna,
druga Julijanna,
a ta trzecia, najmłodsza,
panna Magdalena.

I przyjechało do nich
trzech młodych paniczów,
podobali se najmłodszą,
pannę Magdalenę.

Panna Magdalena
ładna panna,
czy pójdziesz za mnie?
Dam ci ja złoty pierścień
i gniadego konika.

Oj, ja nie pragnę
złotego pierścionka,
utraciłam wianeczek
dla twojej woli.

126. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga zamiast t. 5—8 wydrukowane t. 1—4 ze znakiem repetycji i tekstem podpisanym dwuwierszowo.]

[1] Zwrotka ta i w polskich pieśniach częsta; zob. *Kujawy* cz. II [DWOK T. 4] s. 31—32 nr 162, *Krakowskie* cz. II [DWOK T. 6] s. 153 nr 302.

[2] *dovanosiu*

127

od Kalwarii (Wiszniupie)

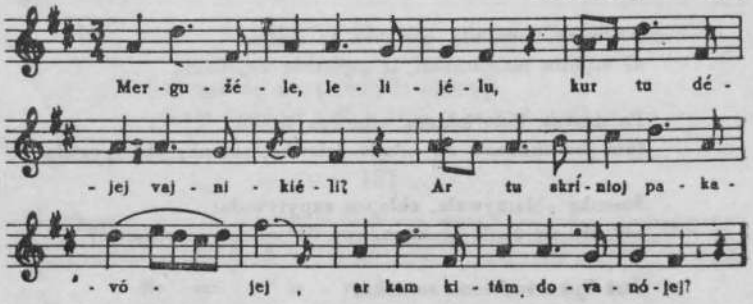

Merguželė, lelijėlu,
kur tu déjej vajnikiėli?
Ar tu skrínioj pakavójej?
Ar kam kitám dovanójej?

Ni aš skrínioj pakavójau,
ni kam kitám dovanójau.
Tas prakiájktas jármarkiélis,
patrótijau vejnikiėli.

Dzieweczko, lilijko,
gdzieżeś podziała (swój) wianeczek?
Czy go w skrzyni ty schowałaś?
Czy innemu darowałaś?

Ni ja w skrzyni go schowała,
ni innemu darowała.
Ten przeklęty jarmareczek,
utraciłam (swój) wianeczek.

128

od Mariampola (Kieturuwłoki)

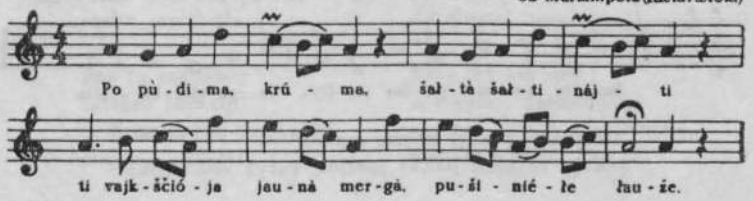

Po pùdima, krúma, šaltà šaltinájti
ti (ten) vajkščiója jaunà mergà, pušiniėle žauže.

Pušiniėle žauže, pas biarniáli kláusie:
ar dar mùdu žánisimes, ar rudiènies žauksim?

Stóvi lepiála, ir žalà pušiála,
stóvi máno merguželė, renkiáles palajdo.

128. [W t. 1 i 3 druga nuta] *g* lub *gis*.

Ti (ten) mùdu ganísim, ugniáles kurisim,
sukurisim vajnikiéli, žaloi su rutiáles.

Nie verk, mergiàła, nie verk tu máno,
aš nujósiu jarmarkéliu, ir atpirksiu vajnikiéli.

Po ugorze, koło krzaka, zimnego źródła,
tam przechadzała się młoda dziewka, sosenkę obłamywała.

Sosenkę obłamywała, chłopca zapytywała:
czy my się żenić będziem, czy do jesieni poczekamy?

Stoi lipka i zielona sosenka,
stoi moja dziewczyna, rączki opuściła.

Tu my trzodę paść będziemy i ogień rozkładać,
spalimy wianek z zielonymi rutkami.

Nie płacz, dziewczyno, nie płacz, ty moja,
ja pójdę na jarmark i odkupię ci wianek.

129

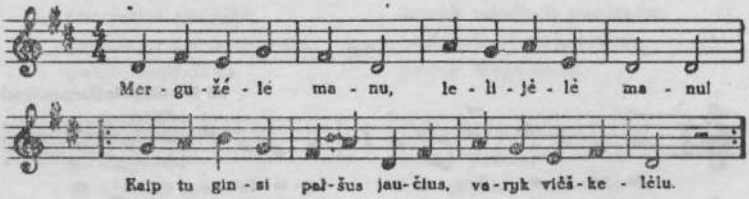

Mergužele manu, lelijėle manu!
|:Kajp tu ginsi palšus jaučius, varyk viėškelėlu:|.

130

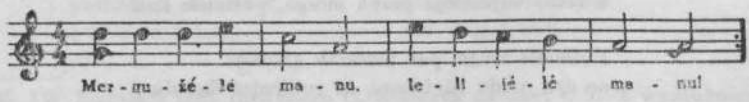

129. Rytm podobny do nr 47. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 492—493 i 965 nr 796.]

130. Nr *129* i *130* — warianty nader podobne. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 492—493 i 965 nr 796.]

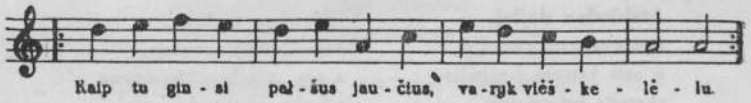

|:Mergužėle manu, lelijėle manu:|!
|:Kaip tu ginsi pałšus jaučius, varyk viėškelėlu:|.

131

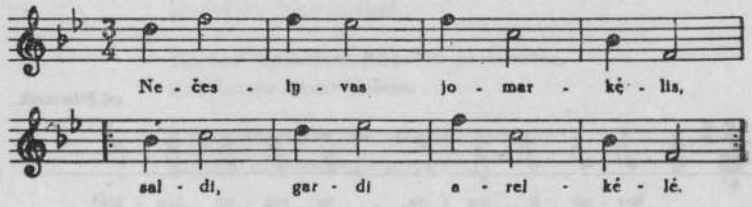

Nečėslyvas jomarkėlis,
|:saldi, gardi arelkėlė:|.

132

Szałtas szaltinielis

Ankstij, rytą kielau,
szałtą rasą braukiau,
ejau, ejau undinelo
szałto szaltinelo.

Pas tą szaltinelį
sutikau bernelį;
padiek, padiek mergužele
žirgelus girdyti.

Ne iłgaj stowiejau,
ne iłgaj kałbiejau,
ir pawyto wajnikelis
ąnt mąno galweles.

Sesele pamatę,
matuszej pasakę,
graudej werkę matuszele,
wajnikeluj wystąnt.

Zimna krynica

Rano, raniutko wstałam,
zimną rosę strząsałam,
szłam, szłam po wodę
do zimnej krynicy.

Przy tej krynicy
spotkałam chłopczynę:
pomóż, pomóż, dziewczyno,
rumaki napoić.

Nie długo stałam,
nie długo rozmawiałam,
i zwiędnął wianek
na mojej główce.

Siostrzyczka postrzegła,
mateczce powiedziała,
rzewnie płakała matula,
gdy zwiędnął wianek.

131. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 584—587 i 974 nr 852.]

Atsisiedau dajlej,
apsiwerkiau graudej,
o szis jaunas bernelis
skersus pawejzieję.

Stowieję eglele,
stowie ir puszele,
stou ir jauna merguźele
rąnkas nulejdusi.

Usiadłam pięknie,
zapłakałam rzewnie,
a ten młody chłopczyna
z boku spojrzał.

Stała jodła,
stała i sosna,
stoi i młoda dziewczyna
opuściwszy ręce.

133

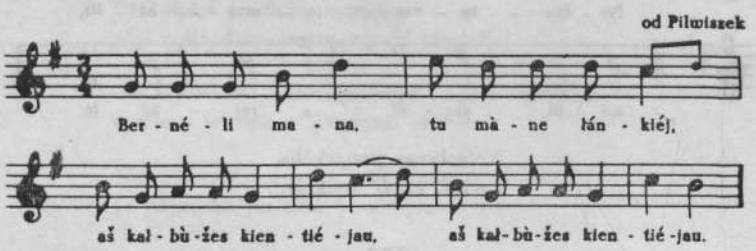

Bernéli mana, tu màne łánkiéj,
|:aš kałbùžes kientiéjau:|.

Kad tu kientiéjaj, mána merguźéle,
|:kodiél tu man ńe sakiéj:|?

Ko sakísiu, mána bernuźéli,
|:kad tu kitàs miléjaj:|.

Milét' miléjau, širdie turéjau,
|:każdienùże kalbinaú:|.

Ejk, bernéli, pas sávo tevéli,
|:prašik šviésaus kardéle:|.

Iškirsk rutéles, iškirsk miteles,
|:tikt' palik lilijéles:|.

---

133. K. M. Brzozowski *Pieśni ludu nadniemeńskiego*... s. 90—91 nr 51; L. J. Rhesa *Dainos*... s. 38—41 nr 3, s. 70—73 nr 17; G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder*... s. 40—41 nr 47. [Odsyłacze błędne. Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 94—95 nr 1.]

Išdigs rutéles, išdigs mitéles,
|:tikt' n'išdigs mána jaúnos dienéles:|.

Młodzieńcze mój, tyś mnie odwiedzał,
ja obmowę znosiłam.

Kiedyś ty to cierpiała, moja dziewczyno,
czemuś ty mnie nie powiedziała?

Cóż bym rzekła, mój ty chłopczyno,
kiedyś ty inne kochał.

Kochać kochałem, w sercu je miałem,
codziennie namawiałem.

Idź, chłopczyno, do swojego ojca,
poproś błyszczącego miecza[1].

Wytnij ruteńki, wytnij kołeczka[2],
tylko pozostaw lilijki.

Wyrosną ruteńki, wyrosną kołeczka,
tylko nie wyrosną moje młode lata.

134

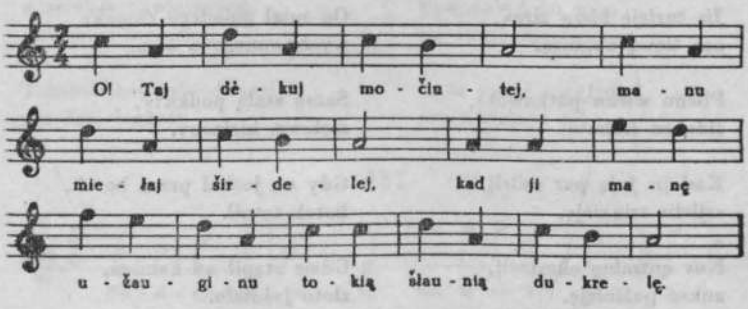

O! Taj dėkuj močiutej, manu miełaj širdelej,
kad ji manę užauginu tokią šlaunią dukrelę.

134. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 456—457 i 963 nr 775. W rkp. zamiast t. 5—8 zanotowane t. 1—4 ze znakiem repetycji i tekstem podpisanym dwuwierszowo.]

[1] korda
[2] miętki? [zdrobniale]

Rozstanie. Żale

135

Balwierzyszki

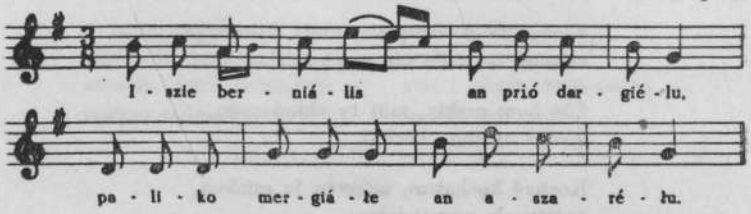

Iszie berniális an prió dargiélu,
paliko mergiále an aszarélu.

Jedzie chłopczyna wśród niepogody,
zostawia dziewczynę łzami zalaną.

136

Brolis pujkorelus

Asz turiejau mažą brolį,
didį pujkorelį.

Jis turieję bierą žirgą,
pas tiewą augintą.

Plienu wienu patkawotą,
sidabru žiabotą.

Kad jis joję par szilelį,
szilelis trinkieję.

Kur ąntminę akminelį,
aukso pažibieję.

Ar but joti, ar nejoti,
ar auszrelęs łaukti?

Lig iszjojau žalę girę,
iszauszo auszrele.

Ar but joti, ar nejoti,
ar saulelęs łaukti?

Dumny braciszek

Ja miałam małego braciszka,
bardzo dumnego.

On miał gniadego rumaka,
wychowanego u ojca.

Samą stalą podkuty,
srebrem kiełzany.

Gdy on jechał przez borek,
borek tętnił.

Gdzie stąpił na kamień,
złoto jaśniało.

Czy było jechać czy nie jechać,
czy świtu zaczekać?

Nimem wyjechał z zielonego lasu,
nastąpiło świtanie.

Czy było jechać, czy nie jechać,
czy słonka zaczekać?

Lig prijojau margą dwarą
tekieję saulele.

Diewie padiek, mergužele,
adaryk wartelus.

Ir pririszau bierą žirgą
pri rutu darželo.

Ir paminę žalus rutus,
žirgelis po koju.

Ir iszeję mergužele
buksztinti žirgelį.

Atstok, mąno mergužele,
nebuksztink žirgelį.

Kepurielę pakiliejau,
su diewu mergelej.

Nebregieswos, nebmatiswos
par wisą ąmželį.

Atsisukęs pawiejziejau,
ąnt sawo mergelęs.

Tebstowenti, tebwejząnti
par žalę łąnkelę.

Nimem przyjechał do malowanego
weszło słoneczko. [dworu,

Boże pomóż, dziewczyno,
otwórz wrota.

I przywiązałem gniadego rumaka
do ruty ogródka.

I zdeptał zieloną rutę,
rumak pod nogi.

I wyszła dziewczyna
postraszyć rumaka.

Odstąp, moja dziewczyno,
nie strasz rumaka.

Czapeczkę podniosłem,
bywaj zdrowa, dziewczyno.

Nie spotkamy się, nie zobaczymy
przez całe życie.

Spojrzałem za sobą,
na swoją dziewczynę.

A ta stoi i spogląda
przez zieloną łąkę.

137

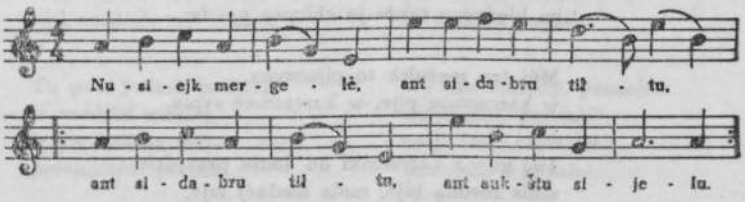

Nusiejk mergele, ant sidabru tiltu,
|:ant sidabru tiltu, ant aukštu sijelu:|.

137. Rytm nr *154.* [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 344—347 i 951 nr 693.]

Małżeństwo i rodzina

138

od Simna (Krokopol)

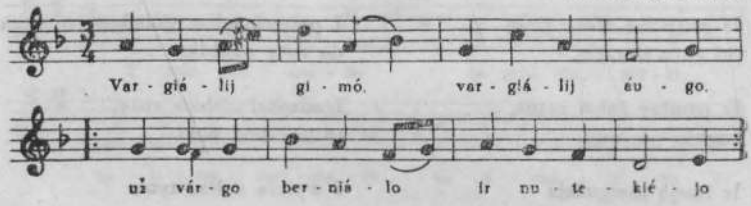

Vargiálij gimó[1], vargiálij áugo,
|: už várgo berniálo ir nutekiéjo:|.

Máno berniális taj pijokiélis,
karčemój giére, karčemój gùle.

Iš karčemiéles namó paréjo,
is màni mùše, is màni báre,
ir šalín váre pas mociniéły[2].

Máno motùła, máno širdiáła,
an távo kápo žále viejále,
an tos viejáles rùtu rasiále,
už dejmintéli be nie gražiásne,
už sidabréli be nie brangiásne!

Zrodzona w nędzy, w nędznym ja rosła,
za biednego także ja chłopca poszła.

Mój ten mężulek to pijaczyna,
w karczemce pije, w karczemce sypia.

Toć gdy z karczemki do domu przyjdzie,
mnie biedną bije, mnie biednej łaje,
i precz wypędza do mej mateczki.

138. L. J. Rhesa *Dainos*... s. 86—87 nr 24.

[1] *gimaú, áugau ir nutekiéjau*
[2] *motinėlę*

Moja matulo, moje serduszko,
na twej mogile darń zieloniutka,
na tej darninie ruciana rosa,
od diamentu czy nie piękniejsza,
od wagi srebra czyliż nie droższa!

139

od Simna (Krakopol)

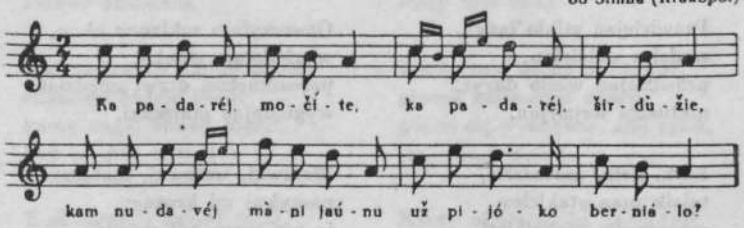

Ka padaréj, močíte,
ka padaréj, širdùžie,
kam nudavéj màni jaúnu,
už pijóko berniálo?

Jau nie čėsas, močýte,
jau nie čėsas, širdiále,
ka tu màni adavéj
už pijóko berniálo.

Nor tu, šèlmi, pasigiárk,
bet an màni nesibàrk,
aš tau jaúna nie sisiuló
niej vardiálo nie sakiaú.

Tu pats jaúnas pažináj,
ir vardiáli surašéj,
ir vardiáli surašéj,
prevardėlás prirašéj.

Coś zrobiła, mateczko,
coś zrobiła, serduszko,
że wydałaś mnie młodziuchną
za pijaka chłopczynę?

Już nie pora, mateczko,
już nie pora, serduszko,
oj, żeś ty mnie wydała
za pijaka chłopczynę.

Choć ty, szelmo, upij się,
lecz na mnie nie gniewaj się,
jam ci się nie narzucała
ni imienia gadała.

Ty sam, młody, poznałeś
moje imię zapisałeś,
moje imię zapisałeś,
nazwisko dopisałeś.

---

139. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder*... s. 267 nr 317, s. 267—268 nr 319.

140

Putelelis	Kalina
Żyd, żyd putelelis, żaloie girrelie, teguł żydaj, teguł klestaj raudonas ougeles.	Kwitnie, kwitnie kalina w zielonym lesie, niechaj kwitnie, niechaj rodzi czerwone jagódki.
Prawiriejau stikło łąngą, saulelęs wejziejau, prawiriejau wario durys, matuszęs wejziejau.	Otworzyłam szklanne okno, wyglądałam słonka, przemknęłam drzwi miedziane wyglądając mateczki.
Kełk, kełk, matuszele, tajsik mąn stakleles; asz negaliu niekałbieti, skaud mąną galwelę.	Wstawaj, wstawaj, mateczko, naszykuj mi krosna; ja nie mogę ani mówić, tak mię boli główka.
Matuszele atkalbieję mejlingajs żodelejs; teguł tajso dukre mano senoie ouszwele.	Mateczka odpowiedziała miłymi słowy, niech ci szykuje, córko moja, stara teściowa.
Kad ouszwele stakles tajsę, skaudejs żodejs baro: kame augaj, dukre mąna, kad ne pas matuszę?	Kiedy teściowa krosna szykowała, bolesnymi słowy gromiła: gdzieżeś się chowała, moja córo, czy nie u mateczki?
Kad matusze stakles tajsę toukart maża buwau, kad sesele drobes audę, toukart newejziejau.	Kiedy mateczka krosna szykowała, wtedy mała jeszcze byłam, kiedy siostrzyczka płótno tkała, wtedy na to nie zważałam.
Żyd, żyd putelelis żaloie girrelie, teguł żydaj, teguł klestaj raudonas ougeles.	Kwitnie, kwitnie kalina w zielonym lesie, niechaj kwitnie, niechaj rodzi czerwone jagódki.
Prawiriejau stikło łąngą saulelęs wejziejau, prawiriejau wario durys tetuszio wejziejau.	Przemknęłam szklanne okno słonka wyglądając, przemknęłam drzwi miedziane ojczulka wyglądając.

Kełk, kełk, tetuszeli,
tajsik mąn žąmbelį,
asz niegalu niekalbieti,
skaud mąna galwele.

Wstawaj, wstawaj, ojczulku,
narządź dla mnie sochę,
ja nie mogę ani mówić,
mnie główka boli.

Atkalbieję tetuszelis
mejlingajs žodelejs:
teguł tajso, sunau mąno,
senasis ouszwelis.

Odpowiedział ojczulek
miłymi słowy:
niechaj ci narządzi, synu mój,
stary teść twój.

Kad ouszwelis žąmbį tajsę,
skaudejs žodejs baro:
kame augaj sunau mąno,
kad ne pas tetuszį?

Kiedy teść sochę narządzał,
gromił bolesnymi słowy:
gdzieś się wychował, mój synu,
jeśli nie u ojca?

Kad tetuszis žąmbį tajsę,
toukart mažas buwau,
kad brolelis kałnus arę
toukart newejziejau.

Kiedy ojciec sochę narządzał,
wtedy małym jeszcze byłem,
kiedy braciszek góry orał,
tego nie widziałem.

141

Piemenelis

Aj, du taj, du
mudu abu jaunu,
kas pabudins
ąnkstij rytelį?
Kas iszgindins
piemenelį.

Pastuszek

Oj, dwóch nas, dwóch,
nas obydwu młodych[1]
kto obudzi
wcześnie rano?
Kto wyprawi
pastuszka z trzodą?

Už swirno gało
žali berželе,
toje berželej
gied wołungele,
ta pabudins
ąnkstij rytelį,
ta iszgindins
piemenelį.

Za świrnem w końcu
zielona brzezina,
w tej brzezinie
śpiewa wywielga,
ona obudzi
wcześnie rano,
ona wyprawi
pastuszka z trzodą.

[1] [W rkp. pierwotnie było: oj dwaj, oto dwaj, my obydwaj młodzi. Popr. M. A.]

Asz tam nekałta
jaunas berneli,
kam surentej
aukszta swirnelį?
Kam idiejej łąngus
į wakarelį?
Negał regieti
auszrelęs ausztąnt,
saulelęs tekąnt.

Pakełk galwelę,
atwerk dureles,
taj ir iszwysi
auszrelę ausztąnt,
saulelę tekąnt.

Pri swirno gało
žali beržele,
taj nusiłaužkie
beržo szakelę,
ta pabudins
ąnkstij rytelį,
ta iszgindins
piemenelį.

Swieto marteles
nesz pusdienelį,
o manoji pusrytelį,
taj pasipjausiu
žalę ryksztelę
ir pamokisiu
sawą martelę.

Jam temu niewinna
młody chłopczyno,
po cóżeś wystawił
wysoki świronek?
Po coś umieścił
okna na północ?
Nie można widzieć
zorzy świtającej
i wschodzącego słońca.

Podnieś główkę,
otwórz drzwiczki,
to i ujrzysz
zorzę świtającą,
wschód słońca.

Przy końcu świrna
zielona brzezina,
i ułam sobie
brzozową różdżkę,
ta obudzi
wcześnie rano,
ta wyprawi
pastuszka z trzodą.

U ludzi synowe
niosą obiadek,
a moja śniadanko,
to i utnę sobie
zieloną rózeczkę
i nauczę
moją synowę.

142

Od Simna (Krakopol)

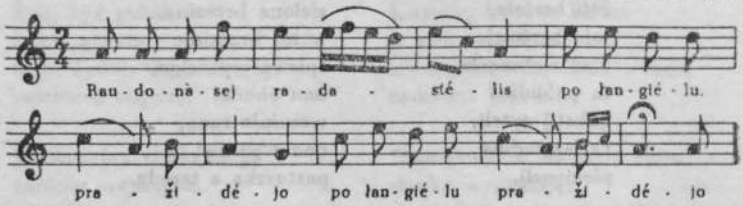

142. Podobna w: L. J. Rhesa *Dainos*... s. 50—51 nr 8 [odsyłacz błędny].

Raudonàsej radastélis
|:po łangiélu pražidéjo:|.
As iniéjsiu in daržiáli
pasiskinsiu po łapiáli.
Parašísiu po raštiálio
ir nusiúsiu in motùły.
Kad motùła prečitotu[1]
máno dálu dažinótu.
Ku aš jaúna už dunóju[2],
a niej namó nie dumóju.

Raudonásej radastélis
po łangiélu pražidéjo.
Aš iniéjsiu in daržiáli,
pasiskinsiu po łapiáli.
Parašísiu po raštiálio
ir nusiúsiu in teviáli.
Kad teviális preczitótu,
máno dálu dažinótu.
Ku aš jaúna už dunóju,
a niej namó nie dumóju.

Czerwoniutkie stokroteczki
pod oknami rozkwitują.
A ja pójdę do ogródka,
zerwę sobie po listeczku.
I napiszę po liściku,
i słać będę do matuli.
By matula przeczytała,
moją dolę dobrze znała.
Że ja młoda za dunajem,
mnie o domu ani dumać.

Czerwoniutkie stokroteczki
pod oknami rozkwitują.
A ja pójdę do ogródka,
zerwę sobie po listeczku.
I napiszę po liściku,
i słać będą do ojczulka.
By ojczulko wyczytał,
moją dolę dobrze poznał.
Że ja młoda za dunajem,
mnie o domu ani dumać.

143

Marti matuszęs sawo pasiłgusis

Tejp tolij žadieta,
tejp tolij nudouta,
už auksztuju kalnelu,
už giłuju uppelu.

Užaugo girreles,
užžielę takielej,
į matuszęs kiemelį,
į rutelu darželį.

Kajp asz beparejsiu,
kajp asz beatseksiu
į matuszęs sodnelį,
į senusus numelus?

Tęsknota synowej do swej matki

Tak daleko obiecana,
tak daleko wydana,
za wysokimi górami,
za głębokimi rzekami.

Zarosły lasami,
zarosły trawami ścieżki
do matki wioseczki,
do ruty ogródka.

Jakże też wrócę,
jakże ja trafię
do matki sadka,
do starego domku?

[1] *parskajtitu*
[2] *dunojus*, wszelka masa wód: ogromny staw, jezioro, morze

Ejsiu į girrelę
pas margą giegielę,
pažicziosiu sparnelus
ir rajboses plunksneles.

Lieksiu pas matuszę,
lieksiu pas tetuszį,
pro rutelu darželį,
į wiesznelu sodnelį.

Tenaj asz lingousiu,
tenaj asz kukousiu,
bene iszgirs matusze?
Bene iszgirs baltoje?

Iszgirdo balselį,
prawierę łangelį,
bene mąna dukrele?
Bene mąna jaunoje?

Pagał kukawimo,
pagał lingawimo,
but kajp mąna dukrele?
But kajp mąna jaunoje?

Tejp tolij žadieta,
tejp tolij nudouta,
argi ana pargrisztum?
Matuszelę atsektum?

Geltonas kasseles,
raudonas wejdelis —
taj yr' mąna dukrele,
taj yr' mąna jaunoje.

Iszejna matusze
isz senu numelu,
łabaj graudej werkdama,
ir dukrelę głausdama.

Iszejna tetuszis
isz aukszto swirnelo,
swejkien sawą dukrelę,
groužou sawą jaunoję.

Pójdę do lasku,
do pstrej kukułki,
pożyczę skrzydełek
z szarych piórek.

Polecę do mateczki,
polecę do tatulka,
mimo ruty ogródka,
do gościnnego sadka.

Tam ja się ukłonię,
tam ja zakukam,
czy nie usłyszy mateczka?
Czy nie usłyszy bielutka?

Usłyszała głosik,
otworzyła okienko,
czy to nie moja córeczka?
Czy to nie moja młodziuchna?

Po kukaniu,
po ukłonie,
jakby moja córeczka?
Jakby moja młodziuchna?

Tak daleko obiecana,
tak daleko wydana,
czyżby miała wrócić?
Do mateczki trafić?

Żółte warkocze,
rumiane oblicze —
to moja córeczka,
to moja młodziutka.

Wychodzi mateczka
ze starego domku,
rzewnie zapłakana,
i przytula córeczkę.

Wychodzi ojczulek
z wysokiego świrenka,
wita swą córeczkę,
ściska swoją młodziutką.

Iszejn ir sesele
isz rutu darželo,
milou sawą seselę
waden sawą wiesznelę.

Wychodzi i siostrzyczka
z ogródka ruty,
miłuje swą siostrzyczkę,
nazywa swoim gościem.

Iszejn ir brolelis
isz naujos stalneles,
bierą žirgą wesdamas
pas seselę ejdamas.

Wychodzi i braciszek
z nowej stajenki,
gniadego rumaka prowadzi
i do siostrzyczki idzie.

144

Dwi sesutes

Kad mu dwi augom pas motinelą,
siejom ruteles naujam darželij,
mu dwi siedamos gražiej kalbejom:
kad mu dwi sesutes gražios, patogios;
gražios, patogios, — bałtos, raudonos,
kad mu dwi sesutes dar pas mocziutę.
Kad mu dwi busim žmoniu marteles,
ne tokies giesmeles mu dwi giedosim:
rejkies anksti kielti ir welaj gulti,
ruteles, meteles po koju minti.

Dwie siostrzyczki

Kiedyśmy rosły u naszej matki,
rutę siałyśmy w pięknym ogródku,
miłą gawędkę z sobą prowadząc:
że my dwie siostrzyczki krasne, urodne,
krasne, urodne, białe, rumiane,
gdy my dwie siostrzyczki jeszcze u matki.
Gdy my dwie przyjmiem imię synowych,
nie takie piosneczki śpiewać będziemy:
rano wstawać przyjdzie, a późno kłaść się,
i rutę, i miętę pod nogi rzucić.

145

Od Mariampola (Kieturwłoki)

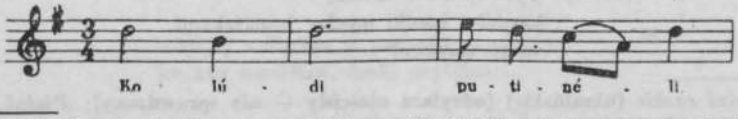

145. Sz. Staniewicz *Daynas žemayčiu* nr 18 [źródło niedostępne — odsyłacz nie sprawdzony]; G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder*... s. 202 nr 242;

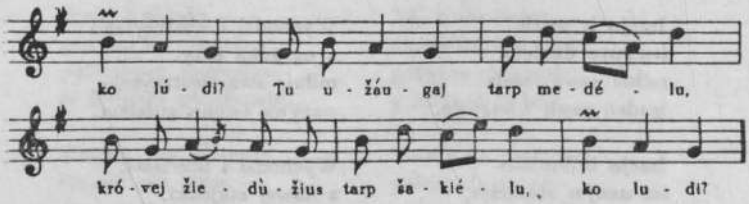

Ko lúdi, putinéli, ko lúdi?
Tu užáugaj tarp medélu,
króvej žiedùžius tarp šakiélu,
ko ludi?

To lúdžiu, dobiléli, to lúdžiu,
aš užáugau tarp medélu,
króviau žiedùžius tarp šakiélu,
to ludžiu.

Ko lúdi, brotužéli, ko lúdi?
Tu užáugaj pas tievéli,
šiérej žirgùžius tarp brolélu,
ko ludi?

Ko lúdi, seseréli, ko lúdi?
Tu užáugaj pas močutes,
krovej krautúžius tarp sesélu,
ko ludi?

Czego się smucisz, kalinko, czego?
Tyś urosła między drzewami,
chowałaś kwiecie między gałązkami,
dlaczego smutna?

Z tegom smutna, dzięcielinko, stąd smutna,
jam urosła między drzewinami,
chowałam kwiat między gałązkami,
stąd smutnam.

Czemużeś smutny, braciszku, czemu?
Tyś wyrósł u tatula,
karmiłeś koniki między braciszkami,
czego smutny?

Pieśni ruskie (ukraińskie) [odsyłacz nieścisły — nie sprawdzony]; *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. 1] s. 208 nr 18a, 18b. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 100—101 nr 8.]

Czemużeś smutna, siostrzyczko, czemu?
Tyś się chowała u matuli,
trzymałaś wiano między siostrzyczkami,
czego smutna?

146

od Szaków (Łuksze)

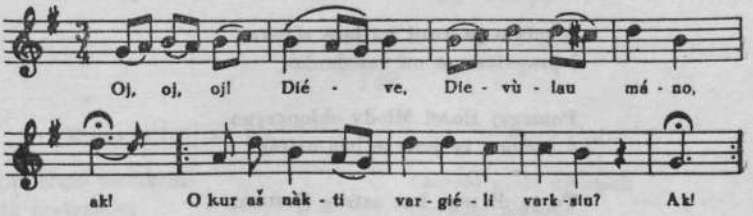

Oj oj oj! Diéve, Dievùlau máno, ak!
|:O kur aš nàkti vargiéli varksiu? Ak:|!

Nušála mána kójes ir rankužéles,
|:užkrita rasá už kiapuružéles:|.

O kad išáuštu šviesi aušrùže,
|:éjčiau i łánku šinélu pjàuti:|.

O man bepjáunant łankós šienužéli,
|:o ir atnèšant man pusritùžius:|.

O padiék Dievs! Jaúnas bernuželi,
|:o kudiél dar tu be pentinùžiu:|?

Taj to dieltó be pentinùžiu,
|:kad ne mokiéjau žergielùs miliét:|.

O kad sugriščiau pas sávo tievéli,
|:o taj mokiéčiau žirgiéli miliét:|.

Tánkiej milìečiau ir pagirdíčiau,
|:o kur noriéčiau, čenáj nujóčiau:|.

146. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 249—250 nr 295. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 96—97 nr 3.]

Oj oj oj! Boże, Bożulku mój,
a gdzie ja nocą biedę przepędzę?

Zmarzły mi nogi i rączęta,
upadła rosa poza czapeczkę.

O gdyby weszła jasna jutrzenka,
szedłbym na łąkę siano kosić.

A gdym ja kosił na łące sianko
i przyniesiono mi śniadanko;

Pomagaj Boże! Młody chłopczyno
a czemuś ty jeszcze bez ostróg?

To ja dlatego bez ostróg (jestem),
że nie umiałem konika pieścić[1].

A gdybym wrócił do swego tatula,
wtedy umiałbym koniki pieścić.

Często bym pieścił i napoiłbym
a dokąd bym chciał, tam bym pojechał.

147

od Kalwarii (Bartniki, Potgicze)

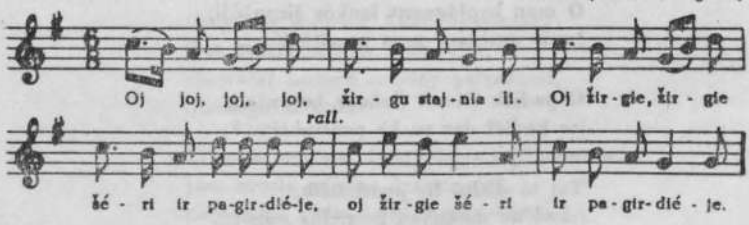

Oj joj, joj, joj, žirgu stajniali.
Oj žirgie, žirgie šéri ir pagirdiéje,
oj žirgie šéri ir pagirdiéje.

Oj joj, joj, joj, dievùlau mánu,
ką aš padariau jaúnas búdamas.
Apsižénijau bemandródamas.

Oj, oj, oj, oj, koników stajenka.
Oj konia, konia karmi i poi,
konia karmi i poi.

Oj, oj, oj, oj, Bożulku mój,
co ja zrobiłem młodym będąc,
ożeniłm się wędrując.

[1] miłować

Oj éjsiu, éjsiu, aš čie ne búsiu,
éjsiu ješkót piermú dieniále
ir rútu daržale, rútu daržale.

Oj rúta, rúta, kas tàvie siéju,
kas tàvie siéju, kas apraviéju?
Močùte siéju ir apraviéju,
šiltas letùtis łajstiniéjo.

Oj pójdę, pójdę, ja tu nie będę,
pójdę szukać młodych mych lat
i ruty ogródka, i ruty ogródka.

Oj ruto, ruto, kto ciebie sieje,
kto ciebie zasiewa, kto opiela?
Mateczka zasiewa i opiela,
ciepły deszczyk polewa.

148

Rutaj ir lelijes

Augin mąni tetuszelis
augin matuszele,
augindamu pažadieję
į swetę szalelę.

Ir atjoję bernuželis
isz swetios szaleles,
ir pririszo žirguželį
pri naujo žiogrelo.

Ir iszlaužę biers žirgelis
nauijį žiogrelį,
ir paminę žalus rutus
po bieru kojelu.

Kad asz jauna nutekiejau,
nieką gerą nežinojau,
siejau rutus, siejau rožes,
siejau lelijeles;
siejau sawo jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Dykst rutelej, dykst roželes,
dykst ir lelijeles,
dykst ir mąna jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Ruty i lilie

Chował mnie ojczulek
chowała matula,
chowając obiecali
wydać mnie w obcą stronę.

I przyjechał (konno) chłopczyk
z obcej strony,
i przywiązał rumaka
przy nowych sztachetkach.

I wyłamał[1] gniady rumak
nowiutkie sztachetki,
i zdeptał zieloną rutę
pod gniade nóżki.

Kiedym młodo wyszła za mąż,
nicem dobrego nie doznała,
siałam rutę, siałam róże,
siałam lilie;
siałam swoje młode dni
jak w ogrodzie ziółka[2].

Wschodzą rutki, wschodzą różyczki,
wschodzą i lilie,
wschodzą i moje młode dni
jak w ogrodzie ziółka.

[1] wywrócił
[2] kwiatki

Aug rutelej, aug roželes,
aug ir lelijeles,
aug ir mąna jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Rosną rutki, rosną różyczki,
rosną i lilie,
rosną i moje młode dni
jak w ogrodzie ziółka.

Žyd rutelej, žyd roželes,
žyd ir lelijeles,
žyd ir mąna jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Kwitną rutki, kwitną różyczki,
kwitną i lilie,
kwitną i moje młode dni
jak w ogrodzie ziółka.

Klest rutelej, klest roželes,
klest ir lelijeles,
klest ir mąna jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Chwieją się rutki, chwieją się różyczki,
chwieją się i lilie,
chwieją się i moje młode dni
jak w ogrodzie ziółka.

Wyst rutelej, wyst roželes,
wyst ir lelijeles,
wyst ir mąna jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Więdną rutki, więdną różyczki,
więdną i lilie,
więdną i moje młode dni
jak w ogrodzie ziółka.

Džiust rutelej, džiust roželes,
džiust ir lelijeles,
džiust ir mąna jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Schną rutki, schną różyczki,
schną i lilie,
schną i moje młode dni
jak w ogrodzie ziółka.

Krint ruteles, krint roželes,
krint ir lelijeles,
krint ir mąna jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Opadają[1] rutki, opadają różyczki,
opadają i lilie,
opadają i moje młode dni
jak w ogrodzie ziółka.

Ataugs rutaj, ataugs rožes,
ataugs lelijeles,
nebaugs mąna jaunas dienas
kajp daržie žoleles.

Odrosną rutki, odrosną róże,
odrosną lilie,
nie odrosną moje młode dni
jak w ogrodzie ziółka.

149

od Kowna (Wejwery)

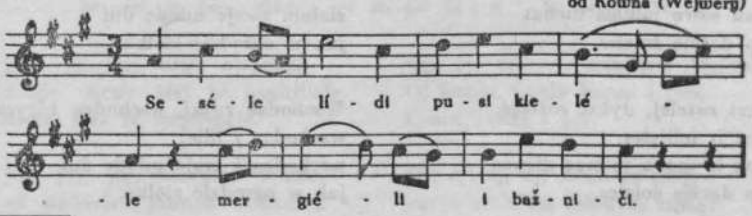

149. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 96—97 nr 4.]

[1] z liści

Seséle lídi pusi kieléle
mergiéli i bažničі.
O motinéle, augintojéle,
i sieráji žemele.

Aš pakavójau sáva sunéli
su didžiu gražumélu,
su studentélejs, su vargonélejs,
su skambiánčiais varpélejs.
Studèntaj gidóje, vargonaj gráije,
mergiéli graúdžej vèrkje.

Siostrzyczka odprowadzała na połowę
dziewczynkę do kościoła. [drogi
A matula, karmicielka,
do zimnej ziemi[1].

Ja pogrzebałam swego synaczka
z wielkim przepychem,
ze studentami, z organami,
z brzęczącymi dzwonkami.
Studenci śpiewali, organy grały,
dziewczka rzewnie płakała.

150

Od Towian

Siúnti màni močiukéle jautelùs ganíti,
aš ńe noriėjau močiukéles pakłausíti.

Siunti màni tevélis jautelùs ganíti,
išvariaú senùs jautélus.

Atéja bernélis par lígus łaukiàlus:
Ging, mergájte, namón jautélus,
pasikałbiésma abùdu małónejs žodélejs.
Aš ńe móku, bernužéli, małónu žodélu.

Kłáusi màmies bernélis: ar turiù mátu?
Matušéle màna, žaluse kapùse.

Kłáusi màmies bernélis: ar móku àusti?
Kas išmóki giagužéle gírioj kukúti?
Anà patí išsimóku nog kitú paukštélu,
o aš siratéli išmókau dárbu nog visú žmoniú.

Kłáusi mánies bernélis: ar turiù pasogiéli?
Nie sudiéja man matušéli dídeli pasogiéli,
ńe sukírpa seseréli płonós drobéles,
ńe pasiéja brolùkas tánku linélu.

Posłała mnie macocha woły paść,
ja nie chciałem macochy słuchać.

150. [Por. przyp. 69.]

[1] mogiły

Posłał mnie ojciec woły paść,
wypędziłam stare woły.

Przejeżdża chłopak przez równe pole:
Wróć do domu, dziewczyno, woły,
pomówimy oboje miłe słówka.
Ja nie umiem, chłopcze, miłych słów.

Pytał się mnie chłopiec: czy mam matkę?
Matka moja w zielonej mogile.

Pytał się mnie chłopiec: czy umiem tkać?
Kto nauczył kukułkę w lesie kukać?
Ona sama się nauczyła od innych ptaszek,
a jam sierota, nauczyłam się robót od wszystkich ludzi.

Pytał się mnie chłopak: czy mam wyprawę?
Nie złożyła mi matka wielkiej wyprawy,
nie skroiła siostra cienkiego płótna,
nie posiał brat gęstego lnu.

151

Z pow. rosieńskiego

Oj éjsu, éjsu, aš čia ńe bùsiu,
če mána ńe numéles,
če júda dúna,
ir tos ńe dúda.

O pójdę, pójdę, ja tu nie będę,
tu nie mój domek,
tu czarny chleb,
i tego nie dają.

Dieł mánes, siratéles,
jej ilgiaú búčiau,
łabiaús sudžiúčiau,
kajp lendréle svirúčiau.

Dla mnie, sieroty,
gdybym (tu) dłużej był,
bardziej bym schudł,
chwiałbym się jak trzcinka.

151. Dwie pieśni [nr *151* i *177*] zawdzięczamy ks. Janowi Narkiewiczowi, który także raczył przejrzeć i skorygować teksta oryginalne wszystkich tu [w *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga] zebranych pieśni litewskich, z uwzględnieniem prowincjonalizmów.

152

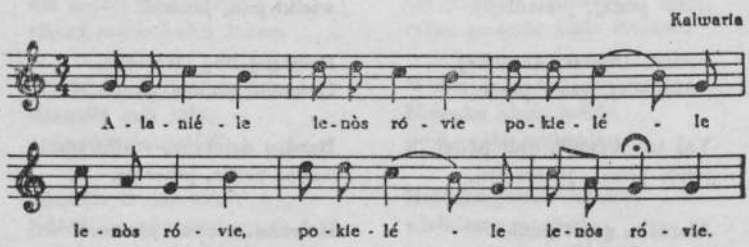

152. Z pieśni polskich. Zob. *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. 1] s. 115—133 nr 8a—8gg; G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 322—323 nr 380. Śmierć przez otrucie rzadziej się pojawia w pieśniach litewskich niż w polskich i ruskich. Władysław Syrokomla przytacza piosnkę ludową z okolic Wilna [por. tegoż *Wybór poezji* Wilno 1923 T. 3 s. 167—168], którą przerobił (nie wiadomo czy z litewskiego, czy z krewickiego języka, lubo to ostatnie jest prawdopodobniejszym), gdzie znów matka mężowska truje synową:

Pojechał Jasio wyszukać żony,
lecz się nie kłaniał matce rodzonej.
I przywiózł żonę, ale niebože,
teści do serca trafić nie może.
Więc stara teścia kłopota głowę,
jakby ze świata zgładzić synowę —
i jadowite gotuje zioła,
gorzką trucizną by ją zatruła.

Spotyka syna winem zielonym,
a jego żonę zielskiem truconym.
Syn wina nie pił, lecz matki zdrowie
trucizną z żoną pił po połowie.
„Ej matko, matko! W nieszczęsnej dobie,
nie chciałaś, byśmy służyli tobie;
umiesz ze świata zgładzać bez winy,
umiejże pogrześć twoje dzieciny.

Więc grzebią syna wedle ołtarza,
grzebią synowę w rogu cmentarza.
I wyrósł jawor nad syna głową,
a biała brzózka ponad synową.
I rośnie brzózka biała, pochyła
i do jaworu pierś przytuliła.
Ej! Czyż nie znacie! Ej! Czy nie wiecie,
że jest kochanie na tamtym świecie!

Alaniéle lenós[1] róvie
|:pokieléle lenós róvie:|.

Ir atiója didí pónaj,
|:didí pónaj, jenerółaj:|.

Padiék Diévas, Alaniélaj,
|:Alaniélaj, graží panà:|.

Vaj taj diékoj[2], didí pónaj,
|:didí pónaj, jenerółaj:|.

Alaniéle, graží panà,
|:o dar mùdu žànisimis:|.

Didí pónaj, jenerółaj,
|:nie vialia[3] brólis mánu:|.

Alaniéle, graží panà,
|:nutrótikie bróli sàvo:|.

Didí pónaj, jenerółaj:
|:aš nie žinaú tókiu žóli:|.

Tu nuviéjkie višniu sóda,
|:tu tia ràsi tókiu žóli:|.

Ir išvirkie áłuj, médoj[4],
ir išpílkie in šklenícia,
ir išnieškie iš šeklícia.

Parjós brólis is miedziókles,
|:častavókie áłuj, médoj[5]:|.

Da i pùsies nie išgiéri,
|:jau apkvájto jam galviála:|.

Ir išgiéri in dugniáli,
|:ir išpóle iš žirgélo:|.

Helenka len rwała,
przy drodze len rwała.

I przyjechał wielki pan,
wielki pan, jenerał.

Pomagaj-Bóg, Helenko,
Helenko, piękna panno.

Bardzo dziękuję, wielki panie,
wielki panie, jenerale.

Helenko, piękna panno,
o jeszcze my się pożenimy.

Wielki panie, jenerale,
nie pozwala brat mój.

Helenko, piękna panno,
stracić (ty) brata swego.

Wielki panie, jenerale:
ja nie znam takiego ziela.

Ty zajdź do wiśniowego sadu,
ty tam znajdziesz takie ziele.

I zgotuj (go) w piwie, miodzie,
i nalej go do szklanicy,
i wynieś (go) ze świetlicy.

Przyjedzie brat z polowania,
poczęstuj go piwem, miodem.

Jeszcze połowy nie wypił,
już się rozpaliła jego główka.

I wypił do dna,
i spadł z konia.

---

[1] *linùs*
[2] *diekuj*
[3] *wialija*
[4] *meduje*
[5] *medumi*

Alaniéle, seseréle,
|:pakłok tu ma pataléle:|.

Alaniéle, seseréle,
nie máčis ta pataléle,
tiktaj máčis bałtà trùna.

Wiaža bróli vieš-kielélu,
Alaniéle šalà jóju,
pakavóju brołužiéli.

Alaniéle ir dar sákie
|:dédžiàm pónuj:|:
o dar mùdu žiánisimis.

Alaniéle, graží panà,
nutrótijej bróli sávo,
o jau mània nieir ko.

O joj, o joj, dievulélo,
|:oš nie tiekaú brołužiélo:|.

Kad atéj-tu nor žiabrókas,
|:da jau šáuciau žebróku:|.

Helenko, siostrzyczko,
przygotuj ty mi pościółkę.

Helenko, siostrzyczko,
nie pomoże pościółka,
tylko pomoże biała trumna.

Wiozą braciszka gościńcem,
Helenka obok jedzie,
pochowała braciszka.

Helenka jeszcze rzekła
wielkiemu panu:
o już my się pożenimy.

Helenko, piękna panno,
otrułaś brata swego,
o już mnie tym bardziej[1].

O oj, mój Bożulku,
ja straciłam braciszka.

Gdyby przyszedł choć żebrak,
to już bym poszła i za żebraka.

153

od Kalwarii (Bartniki, Dubiany)

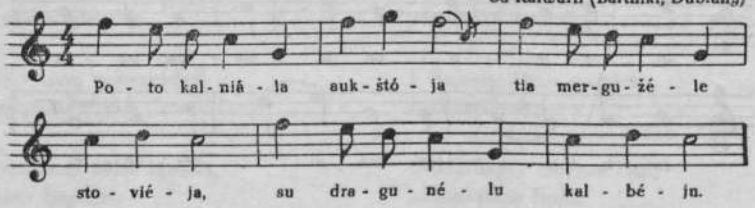

Po to kalniála aukštója
tia mergužéle stoviéja,
su dragunélu[2] kalbéju.

Pod wysoką góreczką
tam dziewczyna stała,
z dragonem gadała.

153. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga t. 1—4, 3 i 4 wydrukowano ze znakami powtórki.]

[1] otruje sz
[2] żołnier z

O ir památe broláles
oj ir pasákie teviálu:
teviáli, mánu širdiáli,
ką mus sesiále[1] padári (?)

Su dragunélu kalbéju.
Auksu žediáli numájne
ir vajnikiéli pardáve.

Tévas dukrála mukina (?)
ir in marále skandina;
o ir pagájlú teviális,
lépie ješkót dukriále.

O ir nuvieju ješkótie,
o ir nieràdu sesiále;
kad aš bučie žinójus,
bučie ńesákius tevialuj.

Zobaczył to braciszek
i powiedział ojcu:
ojcze, moje serduszko,
co moja siostrzyczka zrobiła?

Z dragonem gadała.
Złoty pierścionek zamieniła
i wianek sprzedała.

Ojciec córkę karał
i w morzu utopił;
i pożałował ojciec,
kazał szukać córki.

O i poszedł szukać[2],
o i nie znalazł siostrzyczki;
gdybym ja był wiedział,
byłbym ojcu nie gadał.

154

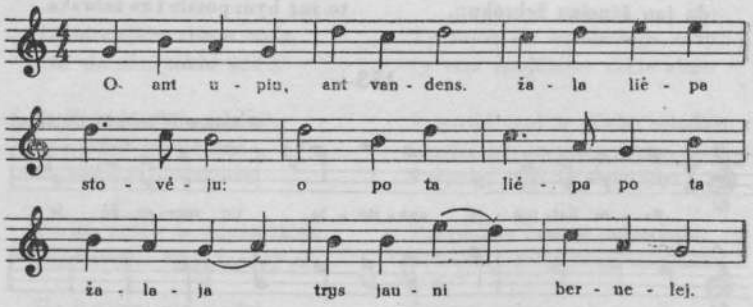

O ant upiu, ant vandens, žala liėpa stovėju;
o po ta liėpa, po ta žalaja trys jauni bernelej.

---

154. Rytm nr *168, 184, 230.* [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 178—181 i 931 nr 576.]

[1] Wyrazy *sesiále, marále, lépie, dukriále, bučie* itp. wymawiają tu prawie jak *sesiála, marála, lépia, dukriála, bučia.*

[2] brat

155

Seserele pawesta	Uwiedziona siostra
Dar gajdelej negiedoję, |:kad matusze kielę:|.	Jeszcze kury nie piały, |:kiedy mateczka wstała:|.
Ir nueję į swirnelį sunelu budinti.	I poszła do świronka synków obudzić.
Kielkiet, kielkiet, sunuželej, nebier seserelęs.	Wstawajcie, wstawajcie, synkowie, nie masz siostrzyczki.
Rejks jums joti, rejks važiouti seselęs wejzieti.	Trzeba wam jechać konno i wozem wynaleźć siostrzyczkę.
Ejkiet, ejkiet į stalnelę, bałnokiet žirgielus.	Idźcie, idźcie do stajenki, osiodłajcie rumaki.
Matuszele, bałąndeli, kuriu kielu josma?	Matulo, gołębico, którąż drogą pojedziemy[1]?
Kur ąntjoset, wieszkielelį rutelejs barstytą.	Gdzie dojedziecie, gościniec rutkami usypany.
Kur ąntjoset, žales łąnkas, žaloses liepeles.	Gdzie dojedziecie, zielone łąki, zieloniutkie lipki.
Tu liepelu gałunelie margouje giegiele.	Tych lipek władczynią pstrokata kukułka.
Ir ąntjojem wieszkielelį rutelejs barstytą.	I dojechaliśmy gościniec rutkami usypany.
Ir atradom žales łąnkas, žaloses liepeles.	Znaleźliśmy zielone łąki, zieloniutkie lipki.
Tu liepelu gałunelię, margouję giegielę.	Tych lipek władczynię, pstrokatą kukułkę.
Pasakyki, giegužiele, kur musu sesele?	Powiedz, kukaweczko, gdzie nasza siostrzyczka?

[1] konno

Jokiet, jokiet, bernužielej,
cze nier seserelęs.

Kur ąntjoset auksztus kalnus
margoujį dwarelį.

Ten atraset seserelę
užstalie siedentę.

Ir ąntjojem auksztus kalnus
margoujį dwarelį.

Ir atradom seserelę
graudej bewerkentę.

Newerk, newerk, seserele,
mes tawį wadousma.

Nors žirgielus mes adousma,
tawęs nepadousma.

Iszwadousma, nepadousma
sawą seserelę.

Oj, brolelej kame buwot
wakar wakarelį.

Kad asz buwau merguželе
po rutu wajniko.

Jau szendieną, szendienelę
wyro gułowele.

Jedźcie, jedźcie, chłopaki,
tu nie ma siostrzyczki.

Gdzie dojedziecie wysokie góry,
malowany dworek.

Tam znajdziecie siostrzyczkę
za stołem siedzącą.

I dojechaliśmy wysokie góry,
malowany dworek.

I znaleźliśmy siostrzyczkę
rzewnie płaczącą.

Nie płacz, nie płacz, siostrzyczko,
my ciebie wyzwolimy.

Choć rumaki postradamy,
ciebie nie oddamy.

Wyzwolimy, nie oddamy
naszej siostrzyczki.

Oj, bracia, gdzieście byli
wczoraj wieczorem.

Kiedym była jeszcze panną
pod ruty wiankiem.

Już dzisiaj, dzisiaj
męża nałożnicą.

156

Radeck

Da gajdélej ne gidája,
kajp mátùlia po dvàru vajkščiója,
suniáli kiłója.

Kiálkis, kiálkis, sunutéli,
ńebiér táva sesutéles
aukštamè svirnéle.

Jeszcze kogutki nie piały,
jak matula po dziedzińcu chodziła,
synaczka budziła.

Wstawaj, wstawaj, syneczku,
nie ma twojej siostrzyczki
w wysokim świronku.

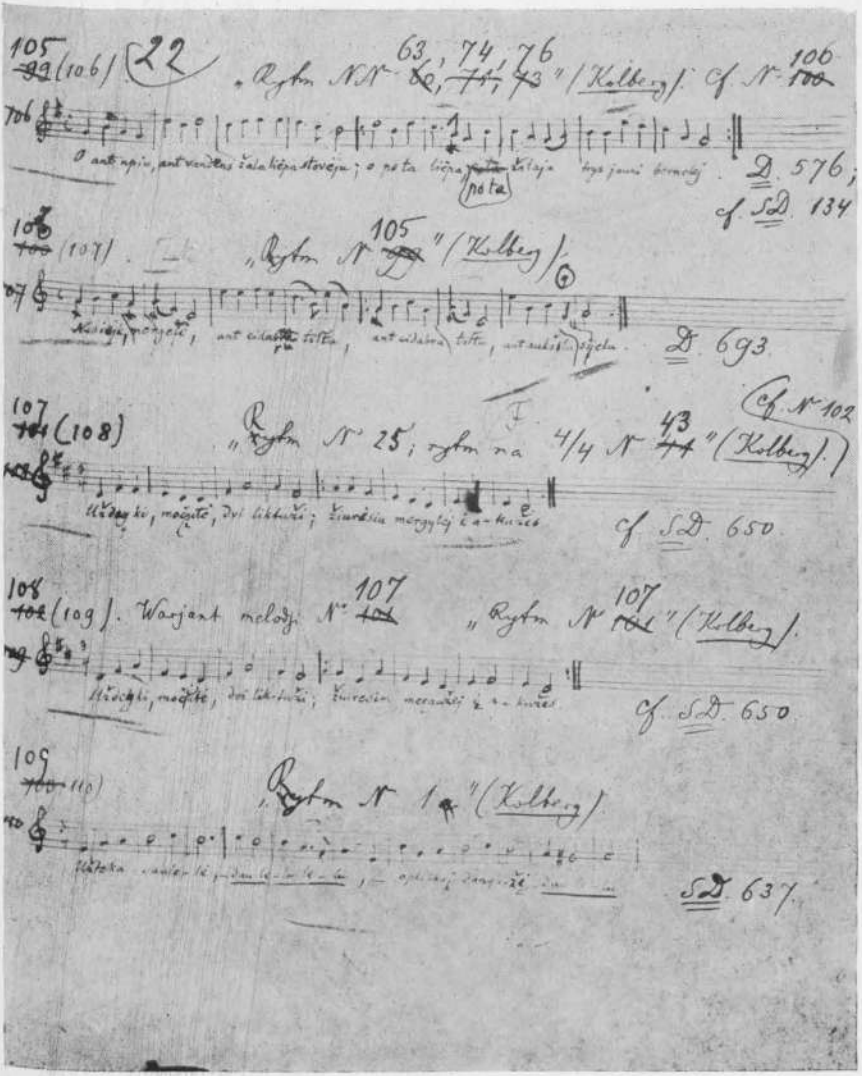

Rękopis O. Kolberga (pieśni nr 154, 137, 249, 248, 42);
widoczne uwagi redakcyjne J. Baudouin de Courtenay.

BIBLIOTEKA NARODOWA

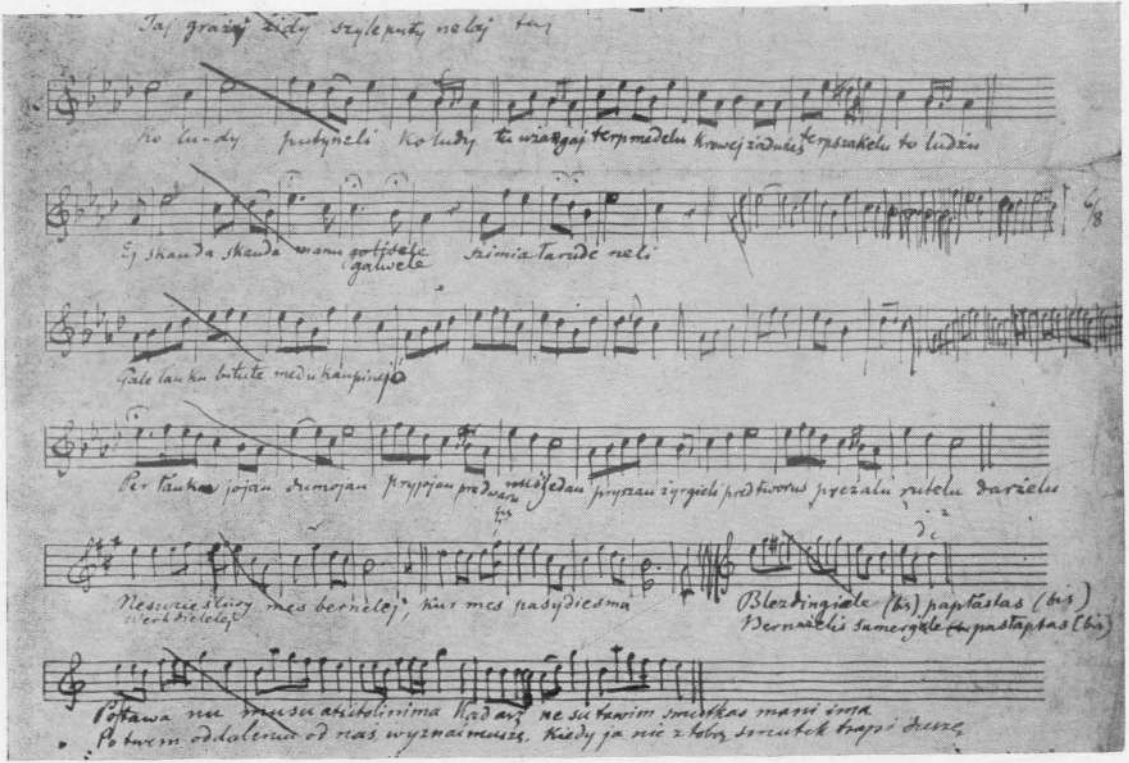

Rękopis O. Kolberga (pieśni — kolejno od góry — nr 145, 71, 73, 157, 122, 53, 263).
Publ. z niewielkimi zmianami w „Dzwonie Literackim" (1847) i w *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga (1879).

Kur sesùte nuvažióta,
rutéles barstitas.

Kur brolùkas nojójas,
žiaméli skaldíta.

Privažiótas ažerélis,
žirgiélej girdíti.

Kajp prijója ant dvaréle,
žirgiále girdíti.

Gdzie siostrzyczkę przewieziono,
rutkami (drogę) wysłano.

Gdzie braciszek przejeżdżał,
(tam) ziemia popękana.

Przy dojechanym jeziorku,
koniki napojone.

Jak przyjechał do dworu,
konika napoił.

Wojsko

157

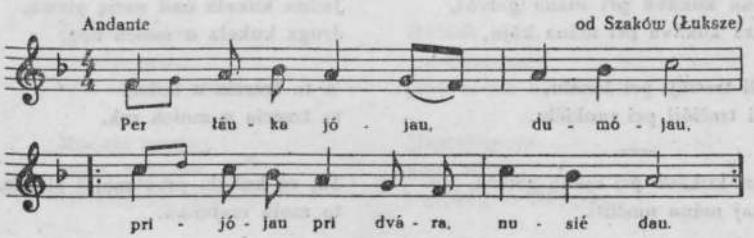

Per łáuka jójau, dumójau,
|:prijójau pri dvára, nusiédau:|.

Pririšaú žirgiali pri tvorós,
|:pri žalú rutélu daržélu:|.

O ir išéjna iš dvára močùti:
|:łábas ritas, močuti:|!

O ar namiaj táva dukréli,
mana mergìali?

Przez pole jechałem, dumałem,
przyjechałem przede dwór, zsiadłem.

Uwiązałem konika u płota,
u zielonych rutek ogródka.

O i wychodzi ze dworu mateńka:
dobry dzień, matulu!

A czy w domu twoja córeczka,
moja dzieweczka?

---

157. K. M. Brzozowski *Pieśni ludu nadniemeńskiego...* s. 30—31 nr 16; L. J. Rhesa *Dainos...* s. 96—99 nr 29; G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 304—306 nr 360; L. A. Jucewicz *Pieśni litewskie* s. 61—62 nr 20; *Ruskie pieśni* [odsyłacz nieścisły — nie sprawdzony Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 102—103 nr 11].

O taj, namiaj mána dukréli,
bet ne tau mergiali.

—

Per giri jójau, dumójau,
per tiłta jójau,

nu žirga púlau,
purvinéle guliéjau.

Aš ten guliéjau tris nedieléles,
nieks màne ne ràda.

—

O ir atléki iš žalós girélis
tris rajbósios gegiéles.

Viéna kukáva pri mána gałvós,
ántra kukáva pri mána kóju,

ozši trečióji pri šonélu,
ozši trečióji pri rankiélu.

—

Kuri kukáva pri mána gałvós,
o taj mána močùti.

Kuri kukáva pri mána kóju,
o taj mána seséli.

Kuri kukáva pri mána šónu,
o taj mána mergiali.

Oj tak, w domu moja córeczka,
lecz nie dla ciebie dzieweczka.

—

Przez las jechałem, dumałem,
przez most jechałem,

z konia spadłem,
w błocie leżałem.

Jam tam leżał przez trzy tygodnie,
nikt mnie nie znalazł.

—

O i przyleciały z zielonego lasu
trzy pstre kukułki.

Jedna kukała nad moją głową,
druga kukała u moich nóg,

a ta trzecia u boku,
ta trzecia u moich rąk.

—

Ta, co kukała przy mojej głowie,
to moja mateńka.

Ta, co kukała przy moich nogach,
to moja siostrzyczka.

Ta, co kukała przy moim boku,
to była moja dzieweczka.

158

Brolelis walelie augęs

Mąna brolelis
walelie augęs
|:pastoję karajweliu:|.

Ant žirga siesdams,
į kiłpą spirdams,
nuszowe bałąndelį
kieminojį paukształį.

Brat wychowany na wolności

Mój braciszek
wolno chowany
został rycerzem.

Siadając na rumaka,
wsuwając nogę w strzemiona
ubił gołąbka,
sąsiedniego ptaszka.

Oj, broli, broli,
broleli mąna,
kam suszowej bałąndelį,
kieminojį paukształį?

Ar tu negawaj
girio łakuną?
|:Ar marelie naruną:|?

Łakuns paliekę,
naruns panierę,
nuszowiau bałąndelį,
kieminojį paukształį.

Par tiltą jodams,
nu žirgo poulau,
|:purwinelie guliejau:|.

Žirgelis mąno,
bierelis mąno,
|:pri szalelęs stowieję:|.

Minioję mąno
kojes, rąnkeles,
|:ir skajstijį wejdelį:|.

Tekieję mąno
joudi kraujelej,
|:kajp bilunu łapelej:|.

Asz ten guliejau
trys nedieleles,
|:nieks mąnęs negedawo:|.

O ir atliekę
trys rajbas geges
|:widur tamsios naktelęs:|.

Oj kukou, kukou
trys geguželes
|:pri mąno patalelo:|.

Wiena kukawo
koju galelie,
|:ąntra pri galwelęs:|.

Oj, bracie, bracie,
mój miły bracie,
czemu ubiłeś gołąbka,
sąsiedniego ptaszka?

Czy nie miałeś
w lesie ptaka?
A w morzu nurka?

Leśny ptak poleciał,
a nurek dał nurka,
zabiłem gołąbka,
sąsiedniego ptaszka.

Jadąc przez most,
spadłem z rumaka,
w błocku leżałem.

Rumak mój,
gniadosz mój
przy moim boku stał.

Deptał moje
nogi, rączki
i piękną twarzyczkę.

Lała się moja
czarniutka krew,
jak piwonii listeczki.

Ja tam leżałem
trzy tydzioneczki,
nikt mnie się nie ulitował.

I przyleciały
trzy szare kukawki
wśród ciemnej nocy.

I zakukały
trzy kukułeczki
przy moim łożu.

Jedna kukała
przy moich nogach,
druga przy głowie.

O szi tretioji,
rajba gegele,
|:pri pat mąno szirdeląs:|.

Marti pri koju,
sesou pri gałwos,
|:matusze pri szirdeląs:|.

Oj, sergu, sergu,
sergu negalu,
|:ąnt rąnkelu neszamas:|.

Oj, sesie, sesie,
sesele mąno
|:tajsyk mąn patalelį:|.

Siłku pakłote,
siłku apkłote,
|:lelijes po galwelę:|.

Gyti negysiu,
jau regiu mirsiu,
|:taj gajlesį darysiu:|.

Oj, ejsiu, ejsiu
į tą žiamelę,
|:kur busiu be wargelio:|.

Toie žiamelie
bałtas smilteles,
|:ten busiu be wargelio:|.

Martej paliksiu
bierą žirgelį,
|:sesej brąnges sukneles:|.

O matuszelej,
augintojelej,
|:mejlingusius žodelius:|.

Marti lydieję
ligi wartelu,
|:sesou į puskelę:|.

A ta trzecia,
szara kukaweczka,
przy samym moim sercu.

Narzeczona przy nogach,
siostra przy głowie,
mateńka przy serdeńku.

Oj, choruję, choruję,
choruję, niedomagam
i na ręku mnie noszą.

O, siostro, siostro,
siostrzyczko moja,
narządź mi łoże[1].

Jedwabne prześcieradło,
jedwabne okrycie,
lilie pod głowę.

Wyzdrowieć już nie wyzdrowieję,
widzę, że umrę,
tobie żałość sprawię.

Oj, pójdę, pójdę
do tej ziemicy,
gdzie będę bez trudu.

W tej ziemicy
bielutki piasek
tam będę bez nędzy.

Narzeczonej zostawię
gniadego rumaka,
siostrze drogie sukienki.

A mateczce,
mej chowanicy,
najmilsze słówka.

Narzeczona odprowadziła
tylko do wrót,
siostra do pół drogi.

[1] śmiertelne

O matuszele,
augintojele,
|:į žaluosius kapelus:|.

Marti raudoję
tris nedieleles,
|:sesou trejus metelus:|.

O matuszele,
augintojele,
|:wisą sawą ąmželį:|.

A matuleńka,
chowanica (co mnie chowała),
do zielonego grobu.

Narzeczona płakała
trzy tygodnie,
siostra trzy latka.

A matuleńka,
co mnie chowała,
calutki swój wiek.

159

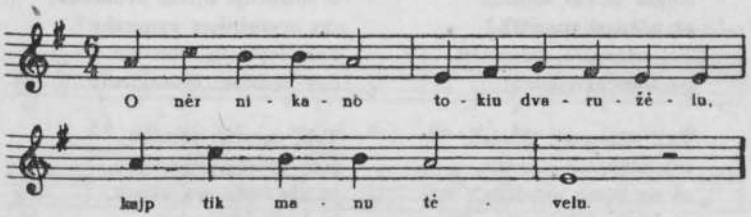

O nėr nikano tokiu dvaružėlu,
kajp tik manu tėvelu.

160

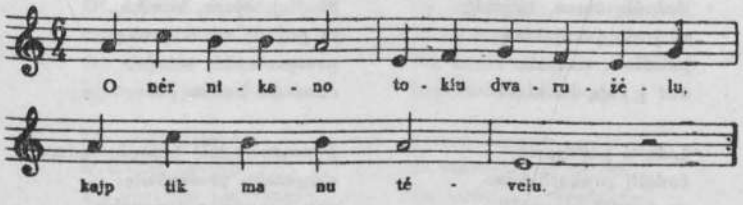

O nėr nikano tokiu dvaružėlu,
kajp tik manu tėvelu.

159. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 3 s. 404—407 i 812 nr 1243.]
160. Nr *159* i *160* — to samo. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 3 s. 404—407 i 812 nr 1243.]

161

od Szaków (Łuksze)

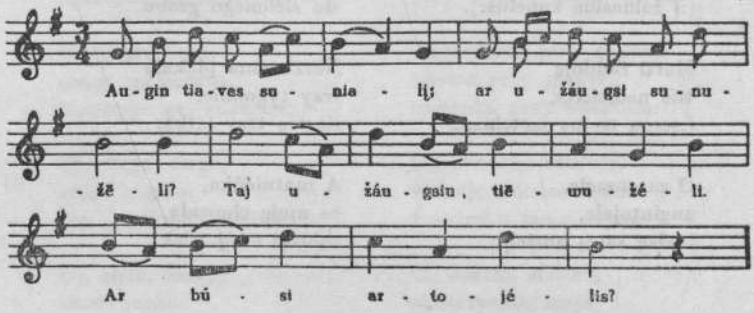

Augin tiavas sunialį;
ar užáugsi sunužēli?
Taj užáugsiu, tiēwužéli.
Ar búsi artojélis?

Taj, užáugsiu, tiēviali,
taj užáugsiu sianàsis,
aš ne búsiu artojélis,
aš búsiu žalnierélis.

Šiark, tieviali, žirgialį,
šiark, sianàsis, žirgialį,
šiark, tieviali, man žirgialį,
aš jósiu į vajskialį.

Bałnók, tiave, žirgialį,
aš josiu į vajskialį;
palidiak, tiaviali,
nor į gałą łaukiala.

Lidiéti palidiasiu,
žodiālį prakalbiésiu:
ar sugriši, sunužèli,
ar sugriši, suniali?

Wychowuje ojciec synaczka;
czy wyrośniesz synaczku?
Tak, wyrosnę, tatulku.
Czy będziesz oraczkiem?

Tak, urosnę, tatulku,
tak, urosnę, staruszku,
ja nie będę oraczkiem,
ja będę wojaczkiem.

Karm, tatulu, konika,
karm, staruszku, konika,
karm, tatulu, mi konika,
ja pojadę do wojska.

Siodłaj, ojcze, konika,
ja pojadę na wojenkę;
przeprowadź, tatulu,
choć do końca pola.

Przeprowadzić przeprowadzę,
słóweczko przemówię:
czy powrócisz synaczku,
czy powrócisz synku?

161. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 86—87 nr 107, s. 291—292 nr 349, s. 292 nr 350; L. A. Jucewicz *Pieśni litewskie* s. 49—50 nr 15; L. J. Rhesa *Dainos...* s. 210—213 nr 76. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 98—99 nr 5.]

Aš grišti ne sugrišiu,
parašisiu gromatialę (:)
ir šilkialu kustiālė.

Išéju če į łaukialį,
į ligújį łaukialį,
šiaši simtaj artojélu,
niéra mánu sunialu.

Išéju če į łaukialį,
į ligiujį łankiali,
šiaši simtaj šien-pjovialu,
niéra mána sunialu.

Ja wrócić nie powrócę,
napiszę liścik (:)
i z jedwabną chusteczką.

Wyszło tu na pole,
na równe pole,
sześćset oraczków,
nie ma mego synaczka.

Wyszło tu na pole,
na równą łączkę,
sześćset kosiarzy[1],
nie ma mego synaczka.

162

od Kalwarii (Bartniki, Potylicze)

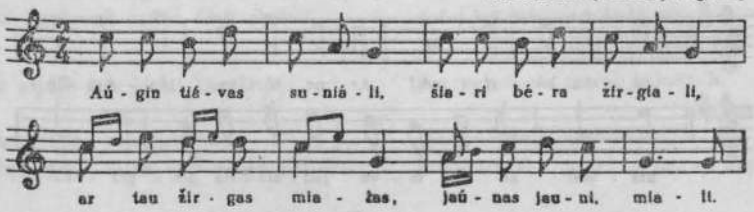

Aúgin tiávas suniáli,
šiari béra žirgiali,
ar tau žirgas miałas,
jaúnas jauni, miali.

Oj, tieviáli, širdīáli,
rejk mąn is-jót' vajnavót.
An žirgiala sediadamas,
kipuriale pakiałdamas:

lik svajka, močùte,
ir sianas teviali.
Už vartialu jódamas,
atsigrínstu atgalós.

Nieks máne nelídi,
tik mána mergiále.

Wychowuje ojciec synka,
karmi gniadego konika:
czy ci konik miły,
młody[2] z młodzieży?

Oj, ojczulku, serduszko,
jutro muszę na wojnę.
Na koniku siedząc,
kapelusik podnosząc:

zostań zdrową, matko,
ze staruszkiem ojcem.
Za wrótka wyjeżdżając,
oglądam się nazad.

Nikt mnie nie przeprowadza,
tylko moja dziewczyna.

[1] siana
[2] młodzi, mili

Kad nu-jójau ing vájna,
pristáte máne in *glita*[1].
Ne móku šáuditi,
striełbùziu vałdit.

Pa-słúžijau metiálus,
pa-słúžijau ir antrùs,
iš-mókau šáuditi,
striełbùziu vałdit.

Jakem pojechał na wojnę,
postawili mnie w szereg.
Nie umiem strzelać,
strzelbeczką władać.

Przesłużyłem roczek,
przesłużyłem i drugi,
nauczyłem się strzelać,
strzelbeczką władać.

163

od Tylży (Płaszki)

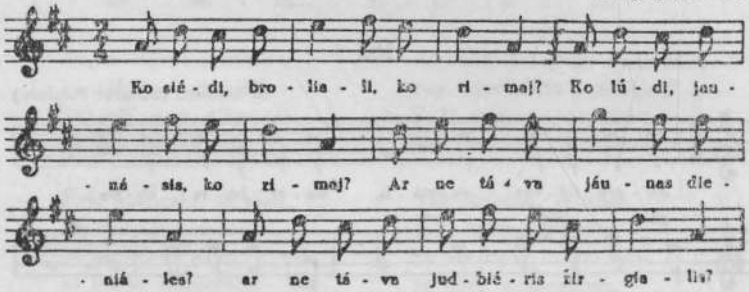

Ko siėdi, broliali, ko rimaj?
Ko lúdi, jaunàsis, ko rimaj?
Ar ne táva jáunas dieniáles?
Ar ne táva judbiéris žirgialis?

Jejb ir mána jáunas dieniales,
jejb ir mána judbiéris žirgialis,
gájłu mána širdialej, gajłu,
gájłu mána tetuši palikti.

Czemu siedzisz, bracie, spoczywasz?
Czemu smutny, młody, spoczywasz?
Czyż nie masz swych lat młodych?
Czyż nie masz skarogniadego konika?

163. Wariant w „Neue Preussische Provinzialblätter" [odsyłacz nieścisły — nie sprawdzony. W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga zamiast t. 4—6 wydrukowane t. 1—3 ze znakiem repetycji i tekstem podpisanym dwuwierszowo].

[1] Glied

O mam ja swoje młode lata,
o mam ja swego skarogniadego konia,
lecz boleść serce me ściska,
żal mi, że ojca opuszczam.

164

od Simna (Krakopol)

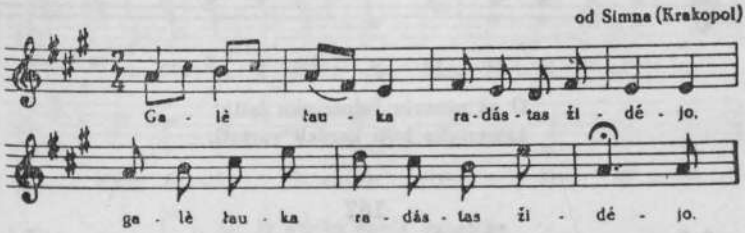

|:Galè łauka radástas židéjo:|
|:pa kiałiaja naúja karčemėle:|,
|:toj karčemój jaúna šinkarkėle:|.

|:Ir atjójo tris jauni kazókaj:|:

|:šinkarkėla, randorkėla:|,
|:šinkarkėla, łajsk mus piarnakvóci:|.

|:Šinkarkėla, angsci ritó kiałkie:|,
|:kad rembórej maršù nie maršavót:|,

|:kad Maskólej arklú nie bałnótu:|.

W końcu łąki stokrotek rozkwita,
a przy drodze nowa karczma stoi,
w tej karczemce młoda szynkareczka.

I przyjechało trzech młodych Kozaków:
szynkareczko, arendarko,
szynkareczko, przyjmij nas na nocleg.

Szynkareczko, jutro z rana obudź,
by rozpustnicy marszem nie maszerowali,
by Moskale koni nie osiodłali.

165

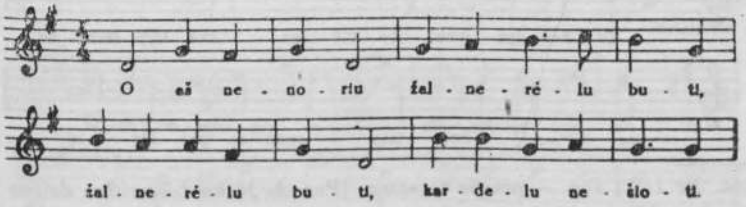

O aš nenoriu žalnerėlu buti,
žalnerėlu buti, kardelu nešioti.

165. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 96—99 i 925 nr 520.]

166

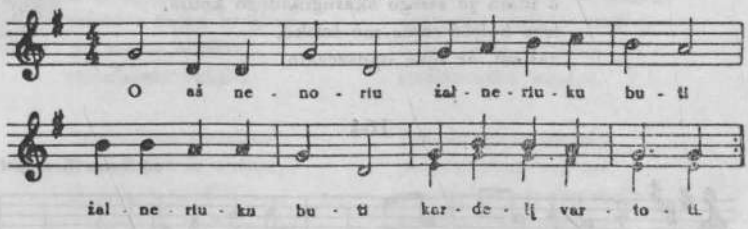

O aš nenoriu žalneriuku buti,
žalneriuku buti kardelį vartoti.

167

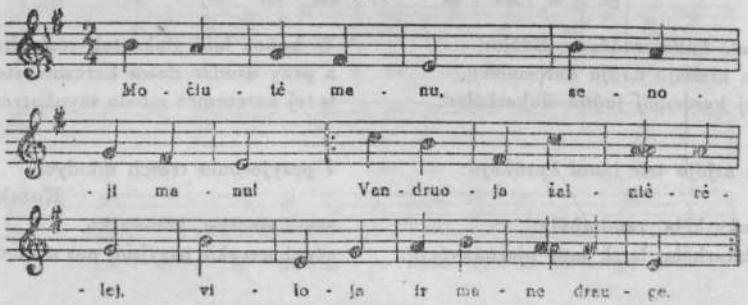

Močiute manu, senoji manu! |:Vandruoja žalnierėlej,
viloja ir manę drauge:|.

168

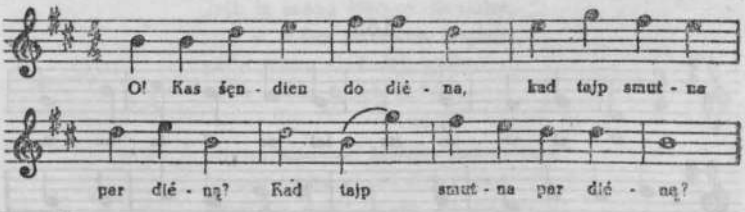

166. Nr *165* i *166* — prawie to samo. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 96—99 i 925 nr 520.]

167. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 614—617 i 977 nr 868. W rkp. w t. 9 i 14 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuty — dużymi.]

168. Podobna w charakterze do nr *57*, *184*. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 3 s. 148—151 i 796 nr 1120.]

O! Kas šendiėn do diėna, kad tajp smutna par diėną?
Kad tajp smutna par diėną?

169

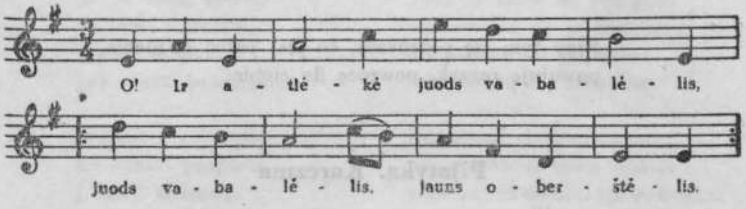

O! Ir atlėkė juods vabalėlis,
|:juods vabalėlis, jauns oberštėlis:|.

170

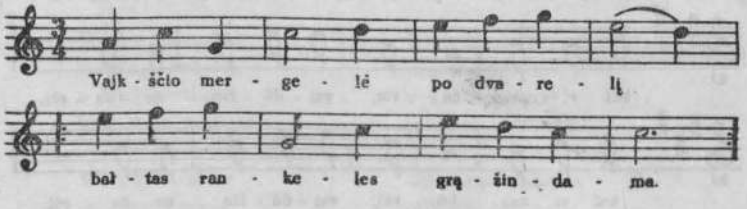

Vajkščio mergelė po dvarelį
|:baltas rankeles grąžindama:|.

171

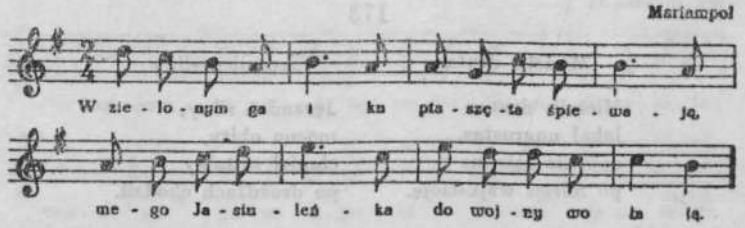

169. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 3 s. 184—189 i 801 nr 1136.]
170. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 3 s. 196—199 i 801 nr 1141.]

W zielonym gaiku ptaszęta śpiewają,
mego Jasiuleńka do wojny wołają.

Siadaj, Jasiuleńku, już koń osiodłany,
przy kim mnie porzucasz, Jasieńku kochany?

Przy tym cię porzucam, co jest jeden w niebie,
powojuję roczek, powrócę do ciebie.

Pijatyka. Karczma

172

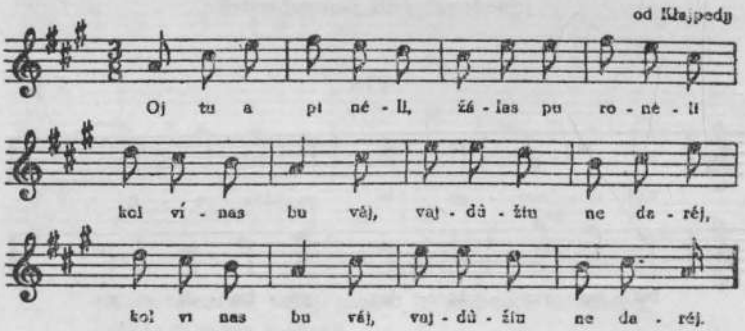

Oj tu apinéli, žálas puronéli[1],
kol vínas buváj, vajdùžiu ne daréj,
kol vínas buváj, vajdùžiu ne daréj.

O kàjp tu priligaj grinúsius mižélus
tu, apinéli, vajdùži padaréj,
tu, apinéli, vajdùži padaréj.

173

Mieželis drutas	Jęczmień silny
Mieželis drutas	Jęczmień silny,
łabaj nugrustas,	mocno obity,
apinelis gełswus	chmiel żółtawy
po mielęs wajkščioję.	po drożdżach chodził.

172. Wariant G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder*... s. 192—194 nr 234, s. 309—310 nr 365.

[1] O ty chmielu, zielony obwijaczu

Oj, ałus, ałus,
łabaj gražus,
ant stałą padietas
į munį wejzieję.

Je tu mąnį giersi,
as tawi pabarsiu,
į pusę nugieriau
jau wirsti pradiejau.

Weskit mąnį gulti,
ne lejskit parpulti,
į naujį swirnelį,
į bałtą łowelę.

Bałta łowele
szałta gulieti,
o kuri margoie,
ta szilta gulieti.

Wargo mergelęs
mejlingi žodelej,
o kuri turtinga,
kajp egle szakota.

Wargo bernelo
mejlingi žodelej,
o kursaj turtingas,
kajp ežis kuprotas.

Oj, piwo, piwo,
bardzo piękne,
na stole postawione
na mnie spoglądało.

Jeśli ty mnie się napijesz,
wprowadzę cię w kłótnię,
do połowy się napiłem
i już walić się zacząłem.

Zaprowadźcie mnie spać,
nie pozwólcie mnie upaść,
prowadźcie do nowego świrenka,
do białego łóżeczka.

Białe łóżeczko
zimne do spania,
a która malowana,
ta ciepła do spania.

Ubogiej dziewczyny
miłosne słówka,
a która bogata,
jak jodła sękata.

Ubogiego chłopca
miłosne słówka,
a który bogaty,
jak jeż garbaty.

174

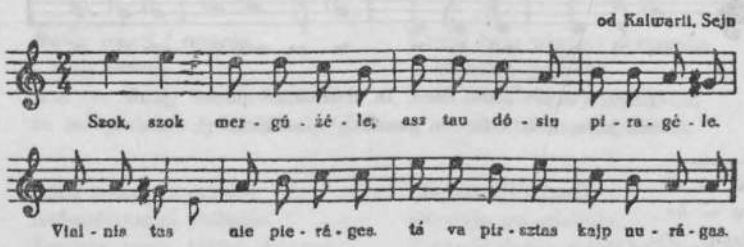

174. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga w t. 5 ćwiartka (*gis*^{1}) wydrukowana małą nutą, ósemki (*gis*^{1}, *e*^{1}) — dużymi.]

Szok, szok, mergúžėle, asz tau dósiu piragėle.
Vialnis tas, nie pieráges, táva pirsztas kajp nurágas.

Tańcz, tańcz, dzieweczko, ja ci dam pierożek.
Diabeł to, nie pieróg, twój palec jak naróg.

175

Kalwarja

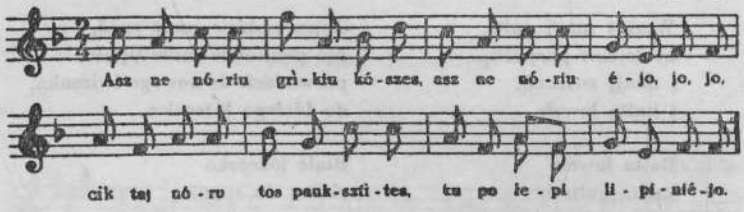

Asz ne nóriu grìkiu kószes, asz ne nóriu éjo, jo, jo,
cik[1] taj nóru tos pauksztìtes, ku[2] po lepi[3] lipiniéjo.

Ja nie żądam hreczki kaszy, ja nie żądam ejo, jo, jo,
tylko żądam tej ptaszyny, co po lipie w locie skacze.

176

W tańcu od Simna (Krakopol)

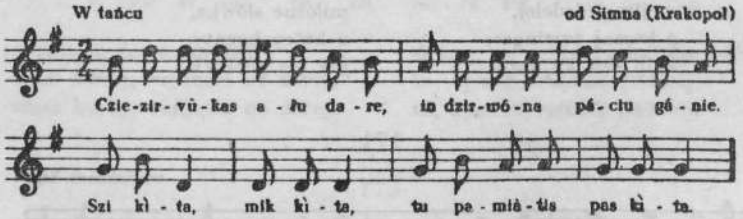

Cziezirvùkas[4] aułu dare, in dzirwóna[5] páciu[6] gánie.
Szi kìta, mik kìta, tu pamiàtis[7] pas kìta.

---

[1] *cik = tik*
[2] *ku = ko*
[3] *liepa*
[4] *cziczirwùkas, titirwùkas* = cietrzew
[5] *ant dìrvóna*
[6] *paczę*
[7] *tą pamiotęs*

Oj, cietrzewek piwo warzy, a na polu żonę strzeże.
Wtem jedna, wtem druga, tę wnet rzuca do trzeciej!

177

Z pow. rosieńskiego

Muzykante, grižk kazóka
Jons ir Ona gražėj sóka.
O ir mùdu ne stoviésma
paskún anùs paskubiésma.

Ty, skrzypaku, tnij kozaka,
Jan i Anna pięknie tańczą.
A i my stać nie będziemy,
za nimi (wnet) pośpieszemy.

Gaspadíni, giára žmóna,
pastatís ałaús izbóna,
o mergiáli, dukteriáli,
dus uškánsti piragiáli.

Gospodyni, dobra kobieta,
postawi piwa dzban,
a dzieweczka, córeczka,
da zakąsić pierożek.

Stany. Rody

178

Rupesninga mergajte

Oj, matusze, matuszele,
kam tu mąni paauginaj?
Ar ąnt sunkiu wargeliu,
ar ąnt graudiu aszareliu?

Buwo mesti į uppelę
į giliįį ežerelį.
Asz ten butio su žuweliem's
su margosiom's lydekielem's.

Pikti ponaj ir uriedaj
neduod mąnej pailselio.
Lejskes saule, tekiek mienuo,
duok mąn szwentą wakarelį.

Zasmucona dziewczyna

Oj, matko, mateczko,
po cóżeś mnie wychowała?
Czy na ciężką nędzę,
czy na łzy gorzkie?

Lepiej było wrzucić w rzeczkę,
w głębokie jeziorko.
Tam zostałabym z rybkami,
z pstrokatymi szczupakami.

Złe pany i urzędy
nie dają mi spokoju.
Zachodź słońce, wejdź księżycu,
zeszlij dla mnie święty wieczór.

177. [Por. przyp. 151.]

179

od Mariampola

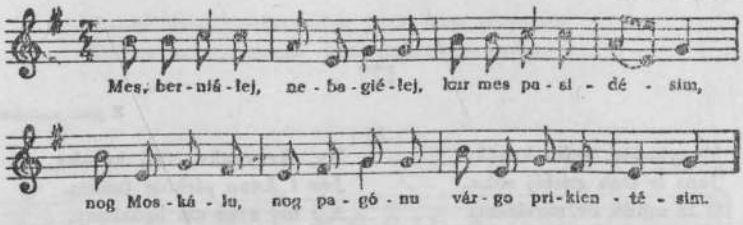

Mes, berniálej, nebagiélej, kur mes pasidésim,
nog Moskálu, nog pagónu várgo prikientésim.

My, chłopaki, niebożęta, gdzie się podziejemy,
od Moskali, od tych pogan wiele ucierpiemy.

180

Kalwaria

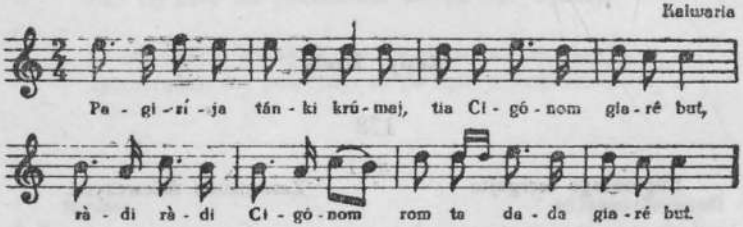

Pa-girija tánki krúmaj,
tia cigónom giaré but,
|:ràdi:| cigónom,
rom ta dada giaré but.

W lesie gęste krzaki,
tam Cyganom dobrze być,
radi radi Cyganom,
rom ta dada, dobrze być.

Tia cigónom giaré but,
žmonióm avís vaginét,
ràdi itd.

Tam Cyganom dobrze być,
ludziom owce kraść,
radi itd.

Žmonióm avís vaginét,
in ta daùbia kasinét,
ràdi itd.

Ludziom owce kraść,
w tej dolinie zakopywać,
radi itd.

---

179. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga w t. 1, 2, 3, 6 dwie ostatnie ósemki wydrukowane małymi nutami, ćwiartki — dużymi.]

180. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga w t. 2 dwie ostatnie ósemki wydrukowane małymi nutami, ćwiartka — dużą.]

Pasterstwo. Łąka. Rola

181

Dobilelis

Dobilelis pujkus,
dobilelis gražus,
dobilelo žali łapaj,
raudonas ougeles.

O kad asz iszjosiu
į swetę szalelę,
imsiu wieną dobilelį
su sawimi draugie.

Piaun žalį szienelį,
žales raskileles.
Piaun ir mąną dobilelį
su žalu szienelu.

Grieb žalį szienelį,
žales raskileles.
Grieb ir mąną dobilelį
su žalu szienelu.

Krejk žali szienelį,
žales raskileles.
Krejk ir mąną dobilelį
su žalu szienelu.

Kraun žalį szienelį,
žales raskileles.
Kraun ir mąną dobilelį
su žalu szienelu.

Weź žalį szienelį,
žales raskileles.
Weź ir mąną dobilelį
su žalu szienelu.

Koniczyna

Koniczyna pyszna,
koniczyna piękna,
koniczyny zielone liście,
czerwone jagódki.

A gdy ja pojadę
w obcą stronę,
wezmę jedną koniczynę
ze sobą razem.

Koszą zielone sianko,
zielone[1]...
Koszą i moją koniczynę
z zielonym siankiem.

Grabią zielone sianko,
zielone...
Grabią i moją koniczynę
z zielonym siankiem.

Przetrząsają zielone sianko,
zielone...
Przetrząsają i moj ąkoniczynę
z zielonym siankiem.

Składają[2] zielone sianko,
zielone...
Składają[2] i moją koniczynę
z zielonym siankiem.

Zwożą zielone sianko,
zielone...
Zwożą i moją koniczynę
z zielonym siankiem.

[1] [zapewne: *rasakilelė*, rosonośna (koniczynka)]
[2] na kupę

Szer žalį szienelį,
žales raskileles.
Szer ir mąną dobilelį
su žalu szienelu.

Karmią zielonym siankiem,
zielonymi...
Karmią i moją koniczyną
z zielonym siankiem.

182

Ką sako apinelis augdams

Ką sakę apinelis,
isz žemelęs lysdams?
Je tu mąnį newarpisi,
pažemelejs wisiuos.
Tu esi tajkus,
tu esi małonus.

Ką sakę apinelis
auksztin issiwijęs?
Je tu mąnį neskabisi,
wiejej iszgajniosaj.
Tu esi druosus,
tu esi iszturis.

Ką sakę apinelis
ąnt drobulęs dedams?
Je tu mąnį newedinsi,
czepat supeliesiu.
Tu esi stiprus,
tu esi daugalis.

Ką sakę apinelis
į katelą dedams?
Je tu mąnį newirinsi
kartu ału giersi.
Tu esi swełnus,
tu esi mąndagus.

Ką sakę apinelis
isz katiło jemams?
Je tu mąnį iszwirisi,
sałdu ału giersi.
Tu esi patogus,
tu esi mejlingas.

Co mówi chmiel wzrastając

Co mówi chmiel,
kiedy z ziemi wyłazi?
Jeśli mnie nie podeprzesz,
będę się piął po ziemi.
Ty jesteś miły,
ty jesteś przyjemny.

Co mówi chmiel,
kiedy już w górę podrośnie?
Jeżeli mnie zbierać[1] nie będziesz,
wiatr poroznosi.
Ty jesteś odważny,
ty jesteś wytrzymały.

Co mówi chmiel,
gdy go na prześcieradło posypią?
Jeżeli mnie przewiewać nie będziesz,
to niezawodnie spleśnieję.
Ty jesteś silny,
ty jesteś wielmożny.

Co mówi chmiel,
kiedy go do kotła kładą?
Jeżeli mnie warzyć nie będziesz,
to pić będziesz gorzkie piwo.
Ty jesteś delikatny,
ty jesteś grzeczny.

Co mówi chmiel,
kiedy go z kotła wyjmują?
Jeżeli ty mnie wywarzysz,
będziesz pił słodkie piwo.
Ty jesteś uprzejmy,
ty jesteś miłościwy.

[1] zrywać

Ką sakę apinelis?
į lowelę guldams?
Asz to ałaus pasigieręs,
barniu nedarysiu.
Tu esi tajkus,
tu esi małonus.

Co mówi chmiel
kładąc się w łóżeczko?
Gdy się tym piwem upiję,
kłótni robić nie będę.
Ty jesteś miły,
ty jesteś uprzejmy.

183

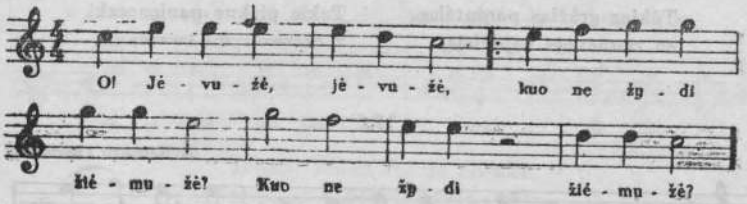

O! Jėvuže, jėvuže. | Kuo ne žydi žiėmužę?
Kuo ne žydi žiėmužę:| ?

184

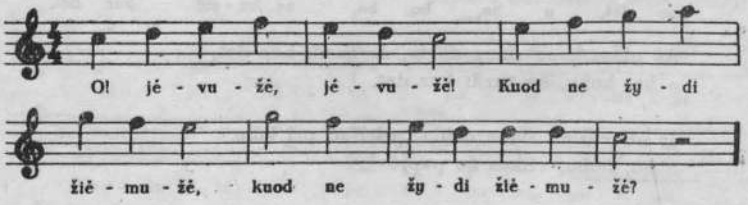

O! Jėvuže, jėvuže. Kuod ne žydi žiėmužę,
kuod ne žydi žiėmužę?

183. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 408—409 i 958 nr 735.]
184. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 2 s. 408—409 i 958 nr 735.]

Różne

185

Radeck

Susitíka dvi paniáles,
žálu šiénu griébanti,
dídziu dárbu dírbanti.

Spotkały się dwie panienki,
zielone siano grabiąc,
wielką robotę robiące.

Tókias gràžias paniutéles
su raudónajs vejdélejs.

Takie piękne panieneczki
z czerwonymi twarzami.

186

od Kalwarii (Bartniki)

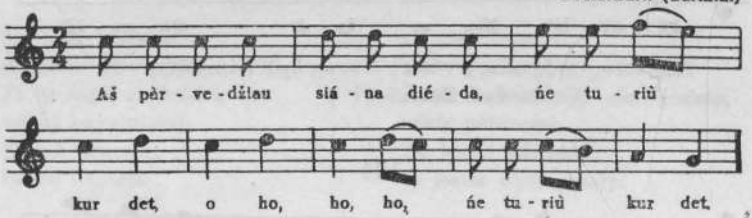

Aš pàrvedžiau siána diéda, ńe turiù kur det,
o ho, hoho, ńe turiù kur det.

Ir nùvedžiau siána diéda, pririšaú pri kólu,
o ho, hoho, vílkas ńe papjóvi.

Aš nùvedžiau siána diéda in targu,
o ho, hoho, nieks i ńe nopírku.

Ja przyprowadziłem starego dziada, nie mam gdzie podziać,
o ho, hoho, nie mam gdzie podziać.

I zaprowadziłem starego dziada, przywiązałem do koła,
o ho, hoho, wilk jego nie zarżnął.

I zaprowadziłem starego dziada na targ,
o ho, hoho, nikt jego nie kupił.

185. [Por. przyp. 67.]

187

(Nowogródek) Litwa

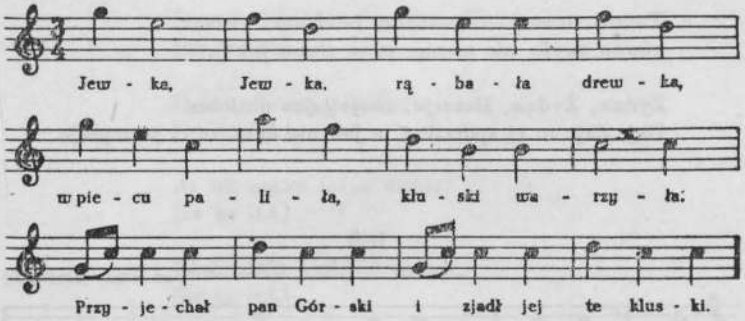

Jewka, Jewka rąbała drewka,
w piecu paliła, kluski warzyła.
Przyjechał pan Górski
i zjadł jej te kluski.

188

[Liszków koło Aleksoty, Wyżkowyszek]

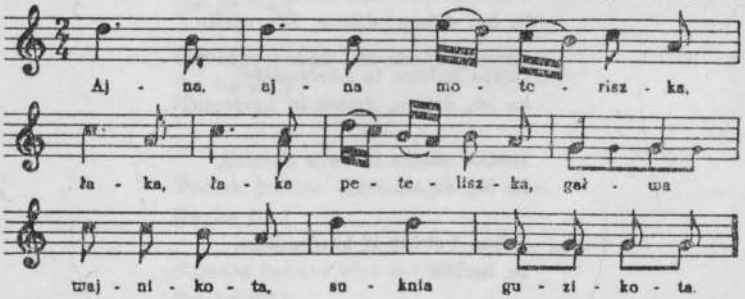

Ajna, ajna moteriszka, łaka, łaka peteliszka,
gałwa wajnikota, sziknia guzikota.

Szok, szok mergużełe, asz tau dosiu pirageles.
Szudas tawu, nie piragas, mana gałwa kap nuragas[1].

Jud', Jud' Gabaraj, tawu pałtaj nie gieraj.
Duok, duok patajsisiu, kap nie dosiu, padarysiu.

---

187. Paszkowski [nazwisko umieszczone nad zapisem nutowym, nie zidentyfikowane].

[1] [Na marginesie dopisek O. K.: *manu bibus kap nuragas.*]

Idzie, idzie kobieta, lata, lata motyl.
Głowa uwieńczona, a zadek zguziczony[1].

Tańcuj, tańcuj, dziewczyno, ja ci dam pieroga,
gówno twoje, nie pieróg, moja głowa jak [...][2]

Żydzie, Żydzie, Hebreju, twoje jajca niedobre.
Daj, daj, to ci sporządzę, a jak nie dasz, to ci je zepsuję.

189

od Simna (Krakopol)

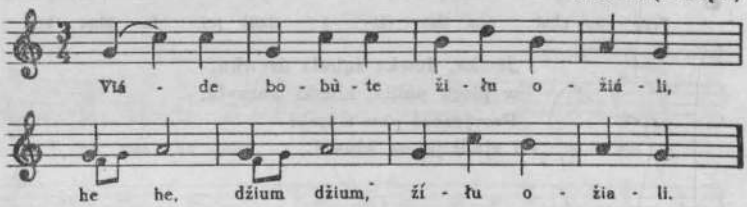

Viáde bobùte žiłu ožiáli,
he he, džium, džium, žiłu ožiáli.

Iniéjo bobùte in karčemiéły,
he he, džium, džium in karčemiéły.

Inšóko ožiális in rútu daržiali,
he he, džium itd.

Išéjna bobùte iš karčemiéłes,
he he itd.

Nie ràdi[3] bobùte žiło ožiáło,
[he he itd.]

---

189. *Sandomierskie* [DWOK T. 2] s. 149—150 nr 182, *Kujawy* cz. II [DWOK T. 4] s. 64 i 127—128 nr 256, *Krakowskie* cz. II [DWOK T. 6] s. 214—215 nr 410. [Publ. także w „Kalendarzu" Jaworskiego 1856 s. 182 nr 1.]

[1] pełno guzików
[2] [zapewne: naróg]
[3] *nie radi = nie radu*

Ejna bobùte kielù vèrkdama,
[he he itd.]

Suscínka[1] bobùte du vílku pílku,
[he he itd.]

O jus vilkiéjej pilkiéjej!
[he he itd.]

Ar nie mátet máno ožiálo?
[he he itd.]

Távo ožális karklíni[2] krumi,
[he he itd.]

An kálno rágej po kàlnu nágej[3].
[he he itd.]

Nu-véjo bobùte in karkliniéli,
[he he itd.]

Nie rádo bobùte žílo ožiálo,
[he he itd.]

Cik rádo bobùte du miéžu grúdu.
[he he itd.]

—

Padáre bobùte álu pas páciu[4] bálu,
[he he itd.]

Supráše bobùte visu žvirblálu,
[he he itd.]

Nie práše bobùte vienós pielédos.
[he he itd.]

Atiéjo pieléda ir neprašíta,
[he he itd.]

[1] *sutinka*
[2] łozniak, wiklina
[3] paznokcie
[4] *pacziu*

Siédosi pielėda paciój[e][1] kiértej[2].
[he he itd.]

Išvede žvirblùkas pielėdu tańcun.
[he he itd.]

Žvirblùkas trep, trep — pielėda šlep, šlep.
[he he itd.]

Numínie pielėdej kóju, łéke
[he he itd.]

Pielėda próvon, žvirblùkas tvóron.
[he he itd.]

Pielėda su pónu, žvirblùkas su kółu.
[he he itd.]

Wiodła babula siwego kozła,
he he, dzium, dzium, siwego kozła.

I zaszła babula do karczemeczki,
he he, dzium itd.

Koziołek jej pobiegł do ruty ogródka,
he he itd.

I wyszła babula z tej karczemeczki,
he he itd.

Nie znalazła babula siwego kozła,
[he he itd.]

Idzie babula drogą spłakana,
[he he itd.]

Spotyka babula dwóch wilków burych[3],
[he he itd.]

---

[1] *paczioje*

[2] Stół jadalny stawia się w samym kącie izby, a kąt ten, w którym schodzą się dwie ławy idące wzdłuż ścian przyległych, nazywa się *kerte*. Jest to miejsce honorowe i przeznaczone dla gości.

[3] płowych

O wy, wilki, włóczęgi burawe!
[he he itd.]

Nie widzieliście-ż mego koziołka?
[he he itd.]

Twój koziołeczek w rokitnym krzaku,
[he he itd.]

Na górze rogi, pod górą nogi.
[he he itd.]

I poszła babula do rokiciny,
[he he itd.]

Nie widzi babula siwego kozła,
[he he itd.]

Lecz widzi babula dwa ziarna jęczmienia.
[he he itd.]

—

Zrobiła babula piwo nad samym bagnem,
[he he itd.]

Sprosiła babula wszystkich wróbelków,
[he he itd.]

Pominęła babula jedynie sowę.
[he he itd.]

A sowa nadeszła i nieproszona,
[he he itd.]

I sowa se siadła w rogu (kącie) za stołem.
[he he itd.]

I porwał wróbelek tę sowę w taniec.
[he he itd.]

Wróbelek trep, trep — a sowa szłep, szłep.
[he he itd.]

Nadeptał na nogę sowę; wnet leci —
[he he itd.]

Sowa na sąd, a wróbel na płot.
[he he itd.]

Sowa se z panem, a wróbel z kołem[1].
[he he itd.]

Pod Kalwarią śpiewają:

Turéjeu bobùtie žíło ožáli,
ej dam, tir dam, ir dip, dip, tir dip, dip.
Wiéna ragiále grúdu žerniále itd.
W kíta ragiále itd.

190

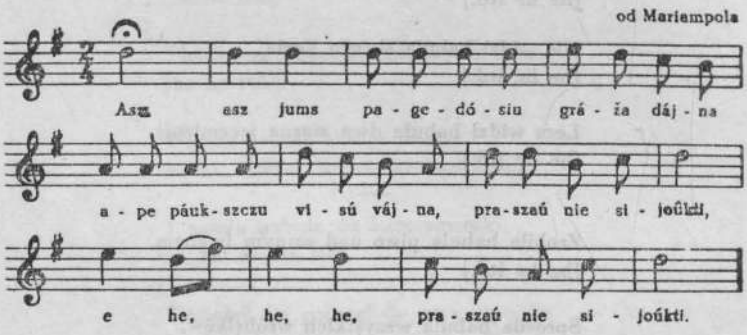

Asz, asz jums pagedósiu gráža dájna ape páukszczu
visú vájna, praszaú nie sijoúkti,
e he, he he, praszaú nie sijoúkti.

Ja, ja wam zaśpiewam piękną piosenkę, a o wojnie wszystkich ptaków,
proszę się nie śmiać,
e he, he he, proszę się nie śmiać.

191

Hóla, juns, maží paukštélej, aš nóriu žiánitis,
strázas tegùl balnó žírga, ans tur žíla płóščiu.

---

190. G. H. F. Nesselmann *Litauische Volkslieder...* s. 12—14 nr 13.

191. T. Narbutt w *Dziejach starożytnych narodu litewskiego* T. 1 s. 155 mówiąc o fetyszach przytacza [tenże] wyjątek ze śpiewu jednego litewskiego. [U Narbutta brak tekstu litewskiego; w tekście polskim — niewielkie różnice ortograficzne i interpunkcyjne.]

[1] kół w płocie

Bóbras su kiaúnu kiapùre bus músu furmónu,
zuikís su lengviùms kójoms bus laufrù.

Łakštingála su čístu balsù gisméles tur gidóti,
šárka, kurí visadós šokinié, tur tancis rundíti.

Vilks su sáva díde trúba gráis ant dudós,
mešká su didelòms łápoms medžiùs tur skaldíti.

Kruks su kréjva kuprà vàndeni tur nešióti,
blezdíngie su báltu kvartùku tur indus pláuti.

Voveris su drúkta údega tegùl stáła šłústa,
łapi su gražiá sùknia gal tyktáj viéna pri mána pačiós siedieti.

Hola, wy, małe ptaszęta, ja chcę pojąć żonę,
kwiczoł niech mi konie siodła, gdyż on ma szary płaszcz.

Bóbr z kunią czapką będzie naszym furmanem,
zając z lekkimi nogami niech będzie forysiem[1].

Słowik z czystym głosem pieśni musi śpiewać,
sroka, co ciągle skacze, powinna tańce urządzać.

Wilk ze swoją wielką trąbą będzie grał na dudzie,
niedźwiedź z wielkimi łapami drwa musi szczepać.

Kruk z krzywym grzbietem wodę musi nosić,
jaskółka z białym fartuchem powinna myć naczynie.

Wiewiórka z grubym ogonem niech stół ściera,
lis ze swoją jasną suknią może tylko jeden przy mojej oblubienicy siedzieć.

192

Od Mariampola

Tíli, tíli raška,
kas taj gíraj bráška[2]?
Žmógus šėno piáuja,
bóbas rešutáuja.
A žmogiális, niebogiális,
boravíkus ráuja.

Cicho, cicho kaszka,
co tam w lesie braszka?
Człowiek (mąż) siano kosi,
baby orzechy zbierają.
A człowieczek, nieboraczek,
borowiki wyrywa.

[1] laufrem
[2] *broszka*, brzęczy, szamota się

193

Łaksztingała	Słowik
Oj, łaksztingalele, linksmasis pauksztelį! Kodieł negiedi kiaurą dienelę?	Oj, słowiczku, wesoła ptaszyno! Czemu nie śpiewasz wśród białego dnia?
Kou asz giedosiu kiaurą dienelę? Piemenelej drasko mąną lizdelį.	Czemuż mam śpiewać wśród białego dnia? Pasterze szarpią moje gniazdeczko.
Artojej gaudo ir mąnį patę, sakę nulesus kwietiu dirweles.	Oracze łapią i mnie samego, mówiąc, żem zdziobał pszenicy łany.
Sakę pabajdius bierus žirgelus. Ne asz ten buwau, ne asz ten łakiojau.	Mówiąc, żem postraszył gniade rumaki. Ani tam byłem, ni tam latałem.
Žaloj łąnkelej jouda uppele, ąnt skardiu gulau, ąnt skardiu kielau, ąnt skardio paszalelu mąna lizdelis.	Na zielonej łące czarny strumyczek, na żwirze kładłem się spać, ze żwiru wstawałem, przy żwirze na ustroniu moje gniazdeczko.
Meldiau prie Diewo par kiaurą naktį, kad nepakiłtu sziauręs wiejelis.	Błagałem Boga przez całuchną noc, żeby się nie zerwał północny wiatr.
Kad nesuardytu mąną lizdelį, kad nesupurintu margas płunksneles.	Żeby nie rozszarpał mego gniazdeczka, żeby nie potargał moich pstrych piórek.

194

Kujselis mirsztus	Śmierć komara
O kas ten subildieję, po oužuołu bimterieję? Kujsio wargszus paslydo, žiamin galwiuj nuslydo, |:nu szaku:|.	A cóż tam tak stuknęło, pod dębem upadło? Komarowi goleń się potknęła, na głowę upadł z gałęzi.

Ant szakniu oužouliniu
sutrenkę szonkauliną,
du szonkaulu pałužo,
du dąntelu iszłužo |:kujselou:|.

Na korzeniach dębu
stłukł sobie żebra,
dwa żebra się złamały,
dwa zęby wypadły komarowi.

Biek, biek, grejtaj musałe,
kujsis smertio pusie,
jis wos gywas alpulou,
akys smertio rajbulou, |:rajbulou:|.

Biegnij prędko, muszko,
komar bliski grobu,
on ledwie żyw oddycha,
a śmierć w oczy zaziera, zaziera.

Mąna mieła musałe,
mirsiu mąna wargute,
nebjoukouswa, nabagalę,
wedums joukaj į szalį, |:į szalį:|.

Moja droga muszko,
umrę, moja biedaczko,
nie żartujmy, kochaneczko,
żart na stronę, na stronę.

Newerk mąnęs, musałe,
wis paimsi po mąnęs,
tau paliksiu sziuos ragus,
smarkę nosį ir nagus, |:ir nagus:|.

Nie płacz mnie, muszko,
wszystko po mnie zabierzesz,
tobie zostawię te rogi,
potężny nos i pazury, i pazury.

Dar du swaru łasziniu,
dwi užkuło rijstini,
kumpius rijbius džowinsi,
o meseli majtinsis, |:majtinsis:|.

Jeszcze dwa funty słoniny,
dwa bierwiona za płotem,
kumpiaki będziesz wędziła,
a mięsem się żywiła, się żywiła.

Dar po wiena iszgersma
tad taureles apwersma,
linkiedami kujsiui,
atilsiu, tam wargalui |:ąmžino:|.

Jeszcze po jednej wypijmy,
wtedy czarki przewrócimy,
życząc komarowi,
biedaczkowi, wiecznego odpocznienia.

195

Margas dwaras

Mąno tewo margas dwaras,
dejmento łąngielej.
Žali sodnaj, žali łapaj,
raudonas ougeles.

Mielinasis bałąndeli,
kame tu łakiojej?
Gełtonasis aroseli,
kame tu płaukiojej?

Dwór malowany

U mego ojca malowany dwór,
diamentowe okienka,
zielone sady, zielone liście,
czerwone jagódki.

Modry gołąbku,
gdzie ty latasz?
Żółty karasiku,
gdzie ty pływasz?

Mielinasis baląndelis
po žales girreles,
gełtonasis aroselis
po jurias marieles.

Modry gołąbek
wśród zielonego lasku,
żółty karasik
po morzu, moreńku.

Mielinasis baląndeli
kas tawį nuszausaj?
Geltonasis aroseli,
kas tawį sugausaj?

Modry gołąbku,
kto ciebie zastrzeli?
Żółty karasiku,
kto ciebie złowi?

Kas turiesaj aukso strielbą,
tas mąnį nuszausaj,
kas turiesaj szilku tinklą,
tas mąnį sugausaj.

Kto będzie miał złotą strzelbę,
ten mnie zastrzeli,
kto będzie miał jedwabną sieć,
ten mnie złowi.

Ponas ture aukso strielbą,
tas mąnį nuszausaj,
poni ture szilku tinklą,
ta mąnį sugausaj.

Pan ma złotą strzelbę,
ten mnie zastrzeli,
pani ma sieć jedwabną,
ta mnie złowi.

196

Du balandiu
klanie giere

Dwóch gołąbków pijących
z jednego zdroju

Du balandiu klanie gierę
begerdamu sudumoję,

Dwóch gołąbków wodę piło
i pijąc pomyślało,

ar but gerti, ar negerti?
Ar sparnelus, papłasnoti?

czy było pić, czy nie pić?
Czy skrzydełkami potrzepiotać?

Gerkiau, gerkiau, bałąndeli,
kajp pagiersiau, papłasnosiau,

Pij, pij, gołąbku,
jak się napijesz, potrzepiotasz

ir nuleksiau i girrelę,
ir nutupsiau i puszelę.

i polecisz do lasku,
i siądziesz na sosence.

Puszies szaka linkterieję,
wisa gire užterieję.

Sosny gałąź ugięła się,
cały las huknął.

Du brolelu kelu joję,
bejodamu sudumoję,

Dwóch braciszków drogą jechało,
jadąc pomyślało,

ar but joti, ar ne joti?
Ar žirgelus nubałnoti?

czy byłoby lepiej jechać, czy nie jechać,
czy rumaków rozsiodłać?

Jokiau, jokiau, brotereli,
kajp nujosiau, nubałnosiau.

Dwi seseli swirnie siuwo,
besiudami sudumoję.

Ar but siuti, ar ne siuti?
Ar nesiutus dowinoti?

Siukiau, siukiau, seserele,
kajp pasiusiau, dowinosiau.

I tris kertes siłkus siuwo,
į ketwirtą sawą wardą.

Jedź, jedź, braciszku,
jak pojedziesz rozsiodłasz.

Dwie siostrzyczki w świrnie szyły,
szyjąc pomyślały,

czyle piej by szyć, czy nie szyć?
Czy nieuszyte darować?

Szyj, szyj, siostrzyczko,
jak uszyjesz, podarujesz.

We trzy rogi jedwab wszywała,
a w czwarty swoje imię.

197

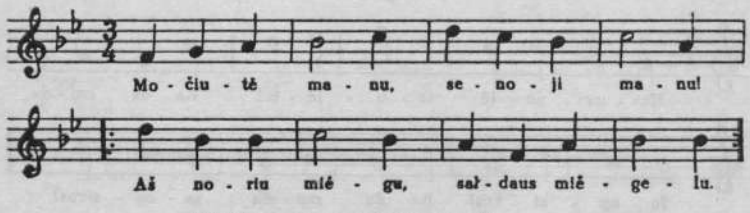

Močiute manu, senoji manu!
|:Aš noriu miėgu, sałdaus miėgelu:|.

198

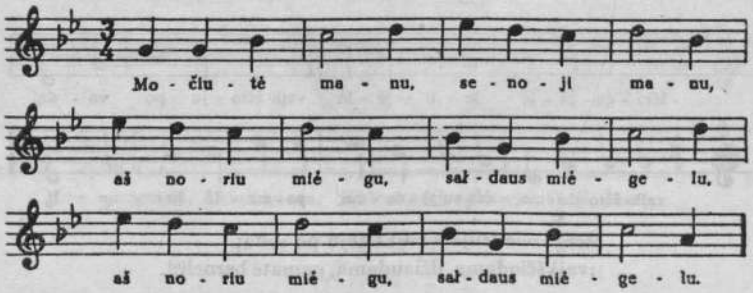

197. [Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 3 s. 434—437 i 813 nr 1259. W rkp. w t. 3 nad nutą d^2 bemol, w t. 8 brak ćwiartki b^1.]

198. Prawie to samo [nr *197* i *198*. Por. A. Juška *Lietuviškos dainos* T. 3 s. 434—437 i 814 nr 1259.]

Močiute manu, senoji manu,
|:aš noriu miẽgu, saldaus miẽgelu:|.

199

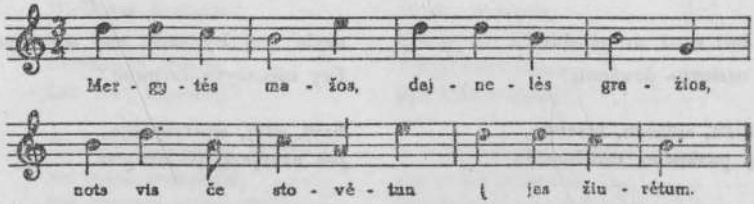

Mergytės mažos, dajnelės gražios;
nors vis če stovėtum į jas žiurėtum.

200

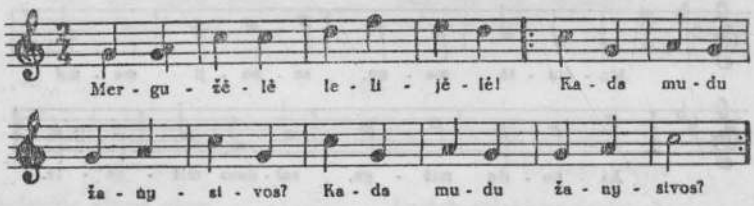

Mergužėle lelijėle! |:Kada mudu žanysivos?
Kada mudu žanysivos:|?

201

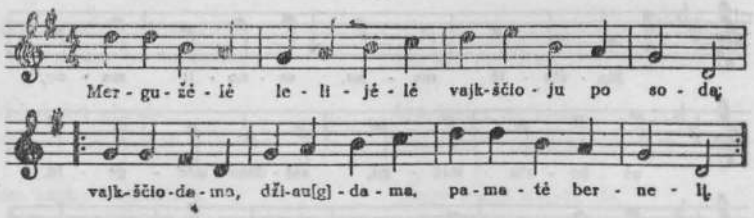

Mergužėle lelijėle vajkščioju po sodą;
|:vajkščiodama, džiaudama, pamatė bernelį:|.

---

199. Charakter nr *218*; rytm odmienny (skrócony). [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 512 nr 206.]

200. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 512 nr 207.]

201. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 513 nr 208.]

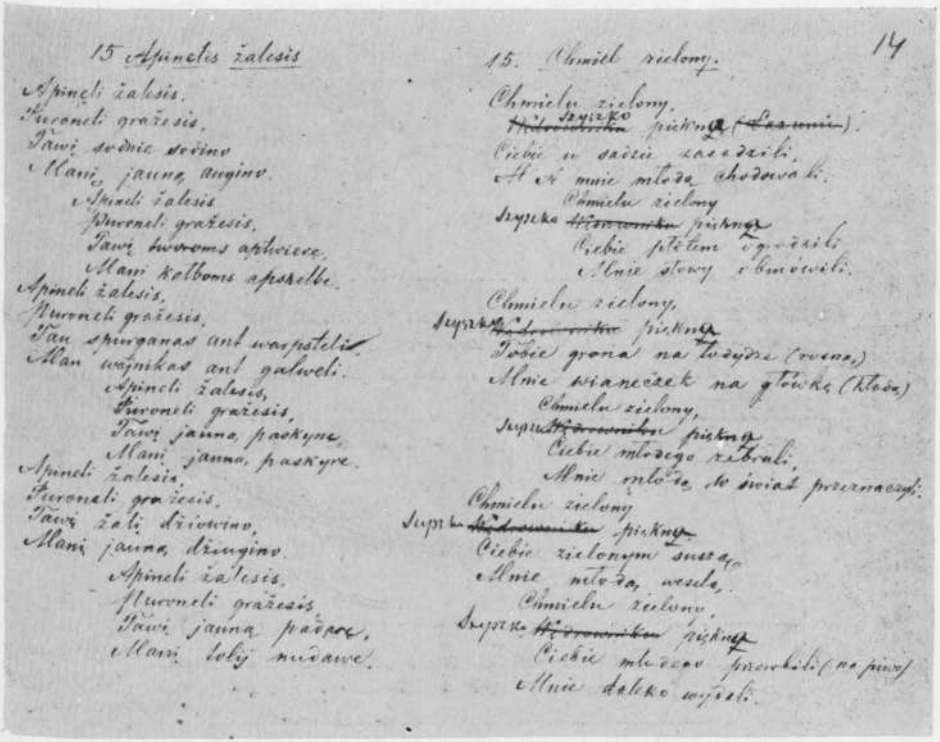

Rękopis pieśni (nr 54) ze zbioru Sz. Dowkonta przetłumaczonej na język polski przez M. Akielewicza. Widoczne poprawki O. Kolberga.

BIBLIOTEKA NARODOWA

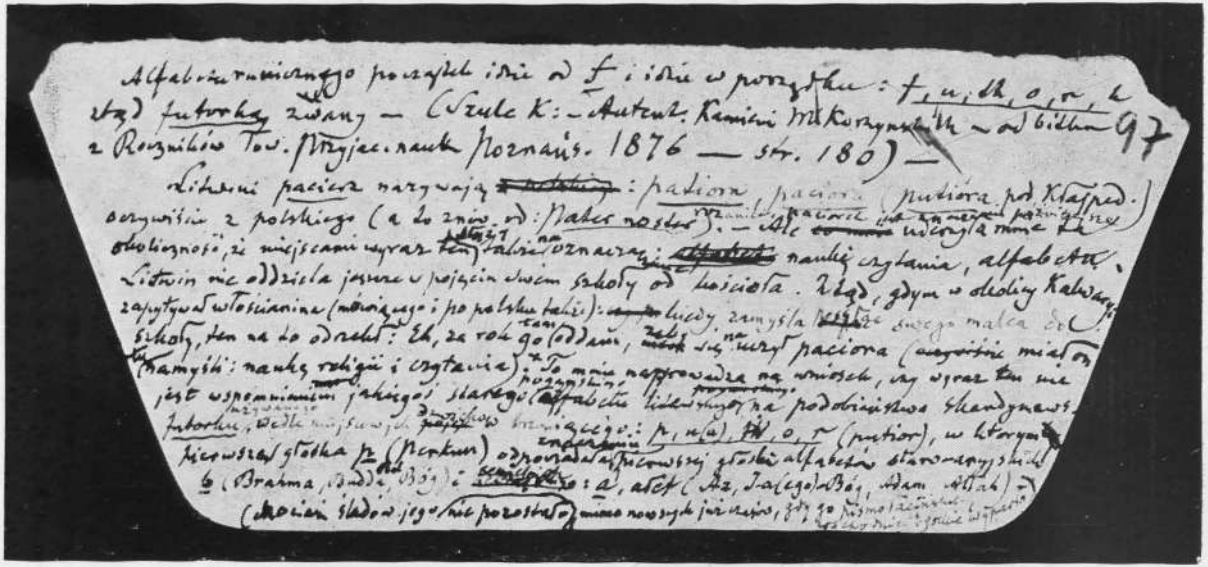

Rękopis O. Kolberga dot. alfabetu i starolitewskiego języka. Zob. s. 449
(Oryginał sporządzony na skrawku koperty. Wielkość oryginału: 130×60 mm).

202

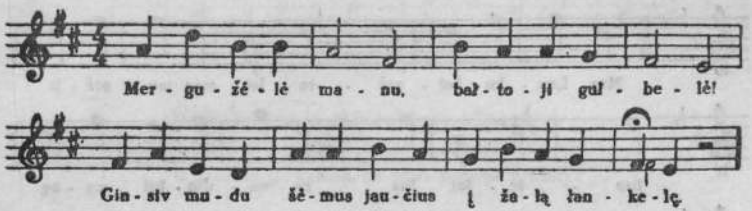

Mergužėle manu, baltoji gulbėle!
Ginsiv mudu šėmus jaučius į žalą lankelę.

203

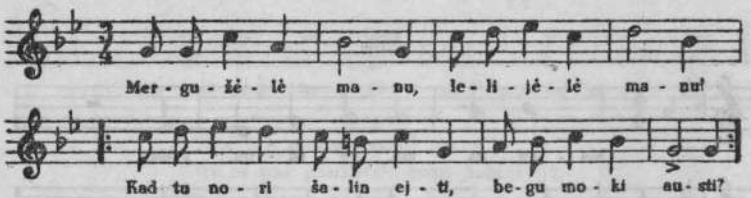

Mergužėle manu, lelijėle manu!
|:Kad tu nori šalin eiti, begu moki austi:|?

204

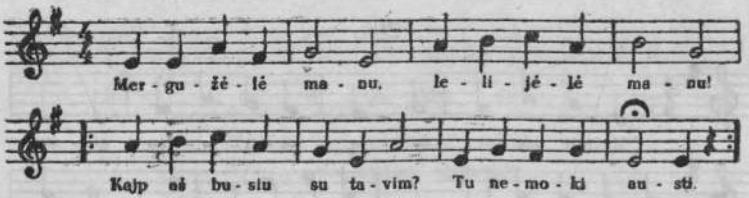

Mergužėle manu, lelijėle manu!
|:Kajp aš busiu su tavim? Tu nemoki austi:|.

---

202. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 513 nr 209. W rkp. w t. 8 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuta — dużą.]

203. To samo [co nr *204*], tylko *204* w rytmie 4/4, a *203* w rytmie mazura. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 513 nr 210.]

204. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 514 nr 211.]

205

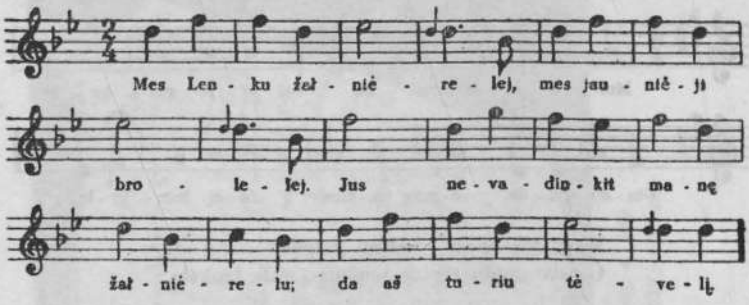

Mes Lenku žalnierėlej, mes jauniėje brolelej.
Jus nevadinkit manę žalnierėlu; da aš turiu tėvelį.

206

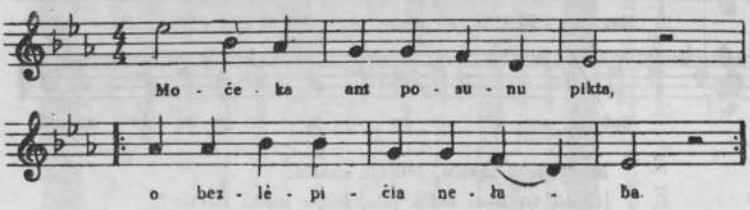

Močeka ant posunu pikta,
|:o bezlėpičia nełaba:|.

207

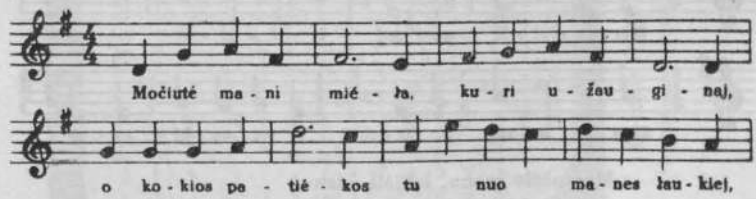

---

205. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 514 nr 212. W rkp. w t. 4, 8, 18 ćwiartki z kropką lub ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuty — dużymi.]

206. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 515 nr 214.]

207. Podobna do polskiej (wojna). [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 515 nr 215. Tekst niezgodny z melodią.]

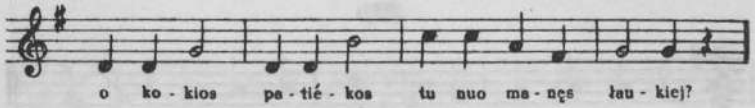

Močiute manu miėla, kuri užauginaj,
o kokios patiėkos tu nuo manęs łaukej,
o kokios patiėkos tu nuo manęs łaukej?

208

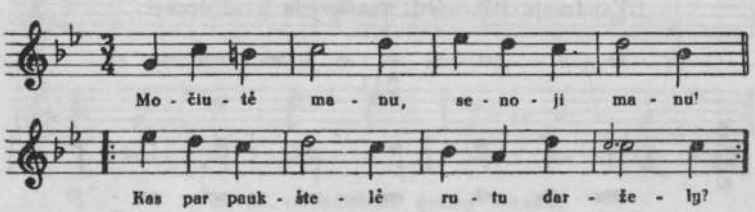

Močiute manu, senoji manu!
|:Kas par paukštelė rutu daržely:|?

209

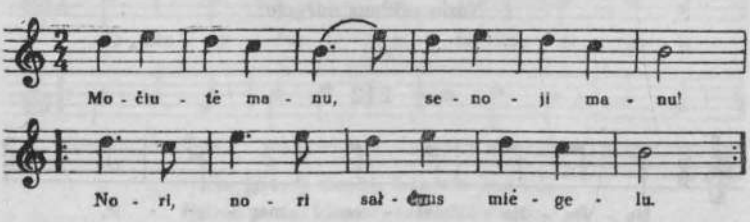

Močiute manu, senoji manu!
|:Nori, nori saldaus miėgelu:|.

208. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 515 nr 216. W rkp. w t. 8 zanotowana półnuta z kropką i ponadto ćwiartka małą nutą.]
209. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 516 nr 217.]

210

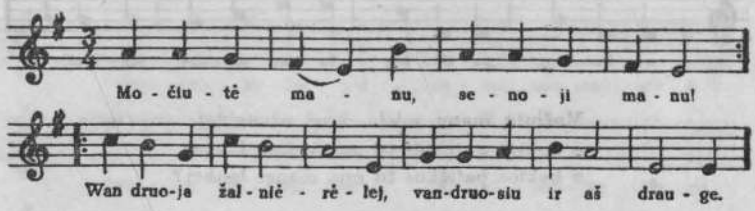

Močiute manu, senoji manu!
|:Vandruoja žalnierėlej, vandruosiu ir aš drauge:|.

211

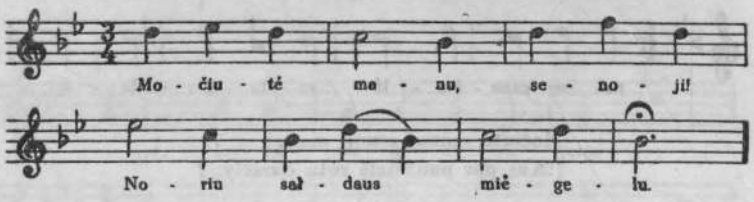

Močiute manu, senoji!
Noriu saldaus miegelu.

212

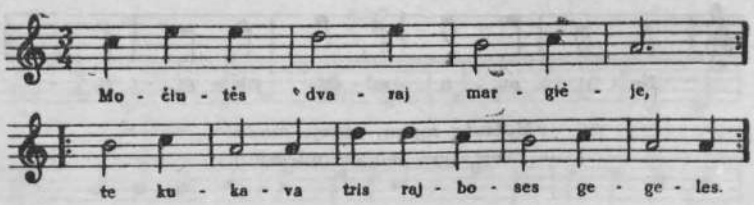

|:Močiutės dvaraj margiėje:|,
|:ten kukava tris rajboses gegelės:|.

---

210. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 516 nr 218. W rkp. w t. 10 zanotowana półnuta z kropką i ponadto ćwiartka małą nutą.]

211. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 516 nr 219.]

212. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 517 nr 220. W rkp. w t. 9 zanotowana półnuta z kropką i ponadto ćwiartka małą nutą.]

213

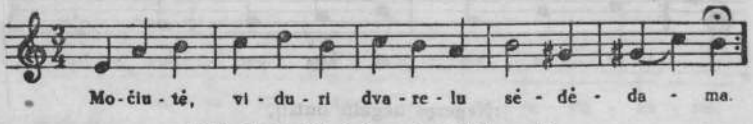

|:Močiutė viduri dvarelu sėdėdama:|.

214

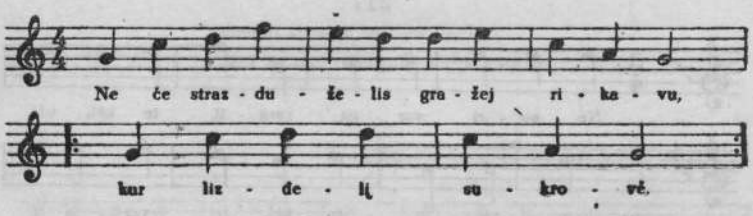

Ne če strazdužėlis gražej rikavu,
|:kur lizdelį sukrovė:|.

215

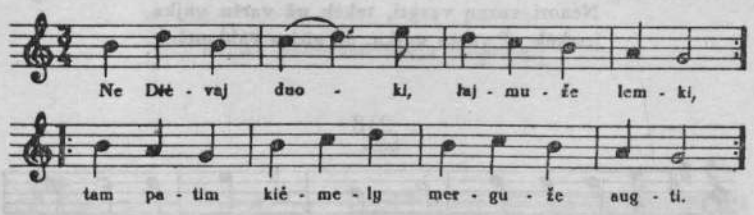

|:Ne Dievaj duoki, łajmužė lemki:|,
|:tam patim kiemely mergužė augti:|.

216

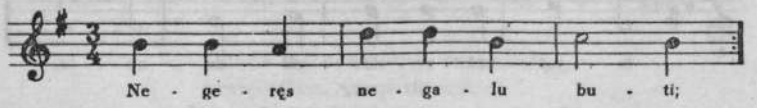

213. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 517 nr 221.]
214. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 518 nr 224.]
215. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 518 nr 225.]
216. Podobna do polskiej (wojna). [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 518 nr 226.]

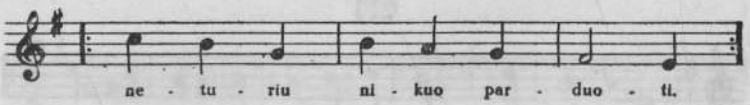

|:Negeręs negalu buti:|,
|:neturiu nikuo parduoti:|.

217

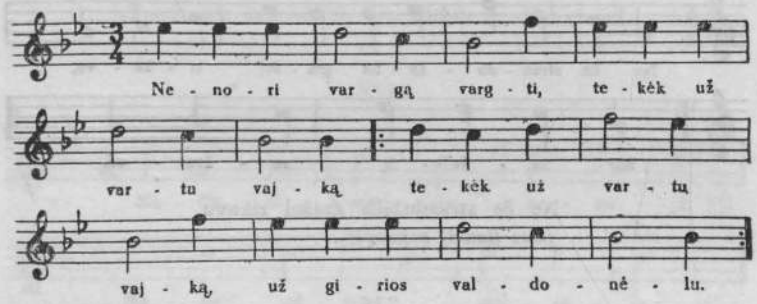

Nenori vargą vargti, tekėk už vartu vajką,
|:tekėk už vartu vajką, už girios valdonėlu:|.

218

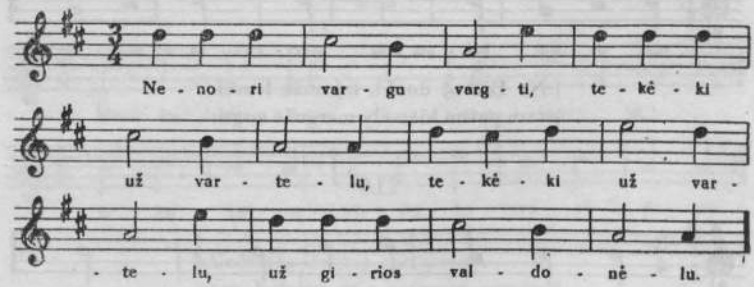

Nenori vargu vargti, tekėki už vartelu,
tekėki už vartelu, už girios valdonėlu.

---

217. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 519 nr 227.]

218. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 519 nr 228. W rkp. w t. 6 i 12 zanotowana półnuta z kropką i ponadto ćwiartka małą nutą.]

219

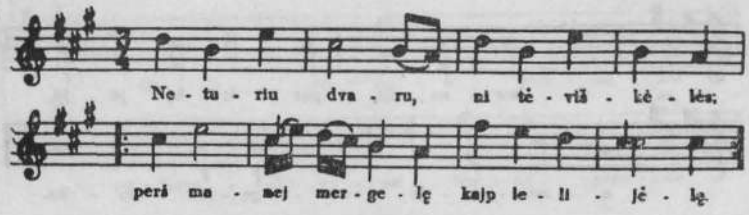

Neturiu dvaru, ni tėviškėlės;
|:perš manej mergelę kajp lelijėlę:|.

220

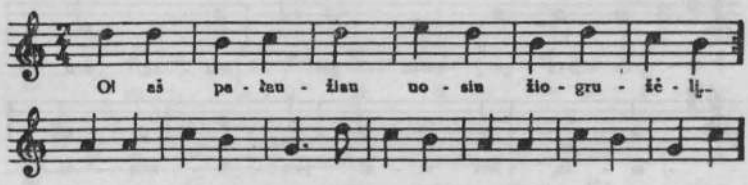

O! Aš palaužiau uosiu žiogružėlį...

221

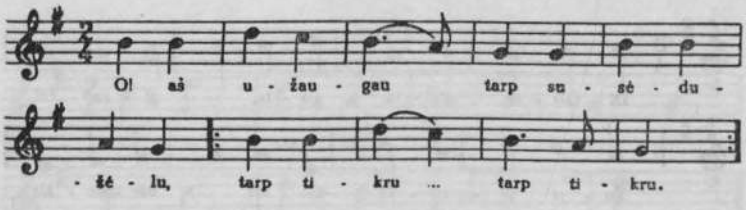

O! Aš užaugau tarp susėdužėlu,
|:tarp tikru... tarp tikru:|.

---

219. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 519 nr 229. W rkp. w t. 6 szesnastki zanotowane małymi nutami, ćwiartka — dużą; w t. 8 półnuta i ćwiartka małymi nutami, półnuta z kropką — dużą.]

220. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 522 nr 240.]

221. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 523 nr 241.]

222

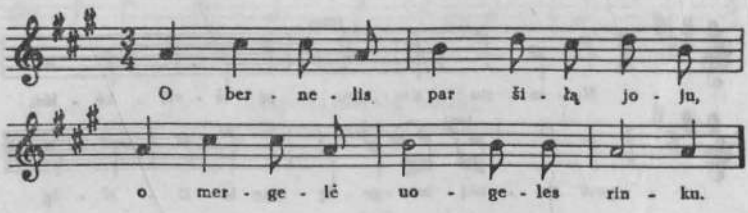

O bernelis par šilą joju,
o mergelė uogeles rinku.

223

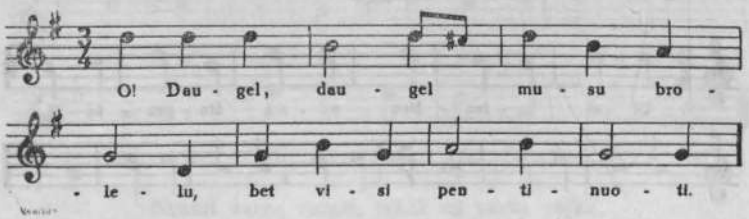

O! Daugel, daugel musu brolelu,
bet visi pentinuoti.

224

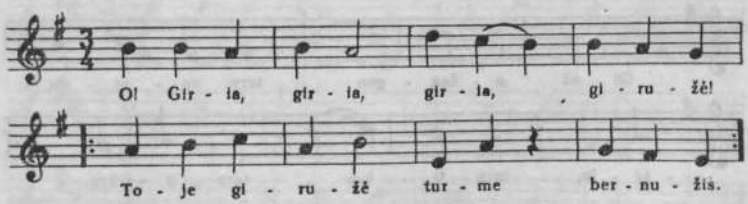

O! Giria, giria, giria, giruže!
|:Toje giružė turme bernužis:|.

---

222. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 523 nr 242. W rkp. w t. 5 ćwiartka (a^1) zanotowana małą nutą.]

223. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 523 nr 243. W rkp. w t. 7 ćwiartka (g^1) zanotowana małą nutą.]

224. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 523 nr 244.]

225

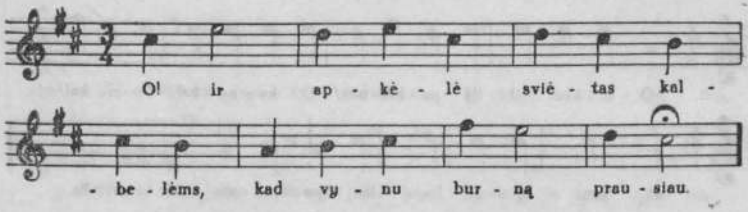

O! Ir apkėlė sviėtas kalbelėms,
kad vynu burną prausiau.

226

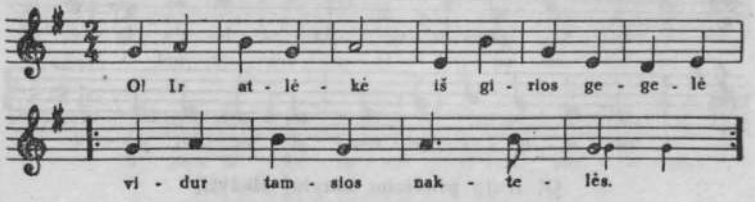

O! Ir atlėkė iš girios gegelė
|:vidur tamsios naktelės:|.

227

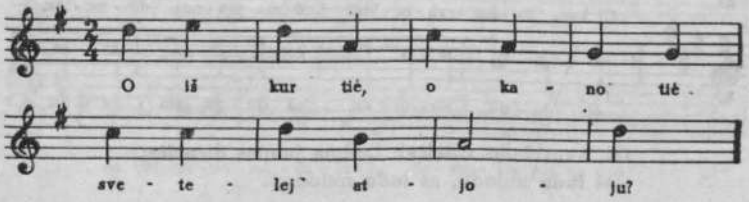

O iš kur tiė, o kano tiė svetelej atjoju?

---

225. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 524 nr 245.]

226. Podobna do ruskiej (wojna-Pokucie). [*Pokucie* cz. II (DWOK T. 30) s. 215 nr 399? Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 524 nr 246.]

227. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 524 nr 247.]

228

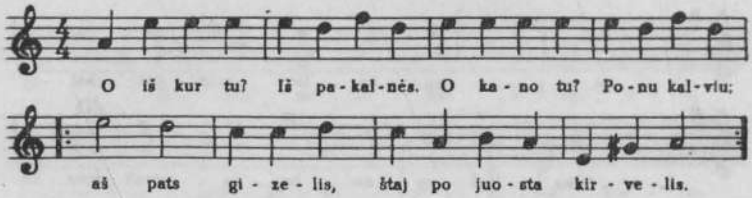

O iš kur tu? Iš pakalnės. O kano tu? Ponu kalviu;
|:aš pats gizelis, štaj po juosta kirvelis:|.

229

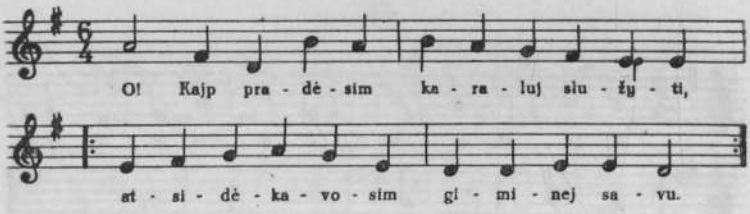

O! Kajp pradėsim karaluj służyti,
|:atsidėkavosim giminej savu:|.

230

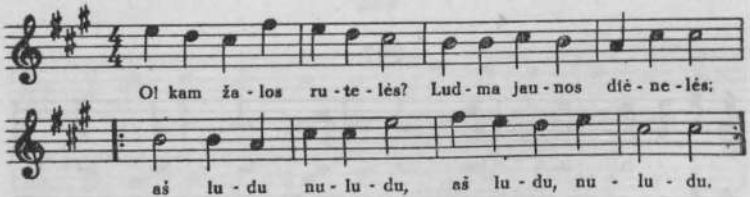

O! Kam žalos rutelės? Ludma jaunos dienelės;
|:aš ludu nuludu, aš ludu nuludu:|.

---

228. Rytm pieśni ruskiej. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 524 nr 248.]

229. Tempo polonezowe. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 528 nr 261. W rkp. w t. 2 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuta — dużą.]

230. Podobna w charakterze do nr *209*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 528 nr 262.]

231

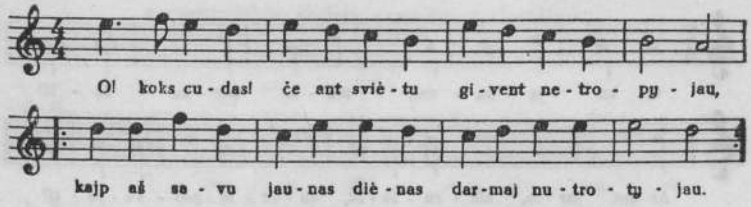

O! Koks cudas! Če ant svietu givent netropyjau,
|:kajp aš savu jaunas dienas darmaj nutrotyjau:|.

232

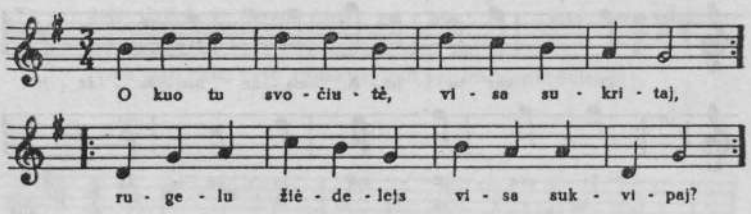

|:O kuo tu svočiute, visa sukritaj:|,
|:rugelu žiedelejs visa sukvipaj:|?

233

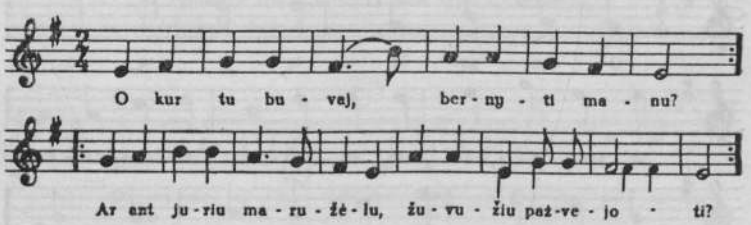

|:O kur tu buvaj, bernyti manu:|?
|:Ar ant juriu maružėlu, žuvužiu pažvejoti:|?

---

231. Początek jak w nr *227*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 528 nr 263.]

232. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 529 nr 264.]

233. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 529 nr 265.]

234

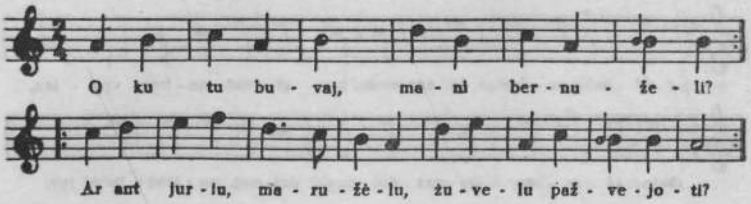

|:O kur tu buvaj, manu bernužėli:|?
|:Ar ant juriu, maružėlu, žuvelu pažvejoti:|?

235

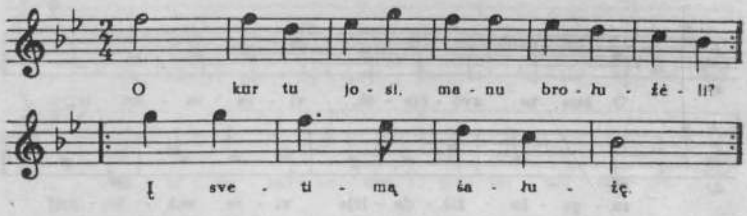

|:O kur tu josi, manu brolužėli:|?
|:Į svetimą šalužę:|.

236

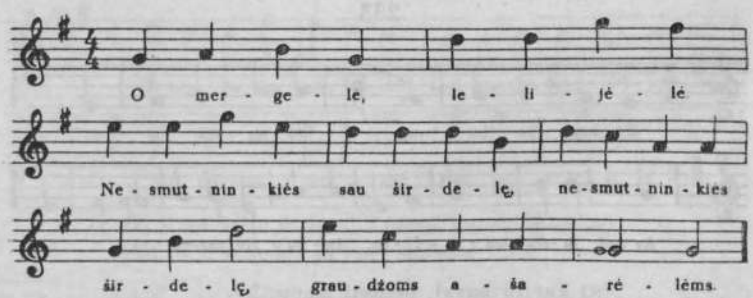

234. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 529 nr 266. W rkp. w t. 6 i 13 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuty — dużymi.]

235. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 529 nr 267.]

236. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 530 nr 268. W rkp. w t. 8 półnuty zanotowane małymi nutami, cała nuta — dużą.]

O mergele, lelijėle! Nesmutninkiės sau širdelę,
nesmutninkiės širdelę, graudžoms ašarėlėms.

237

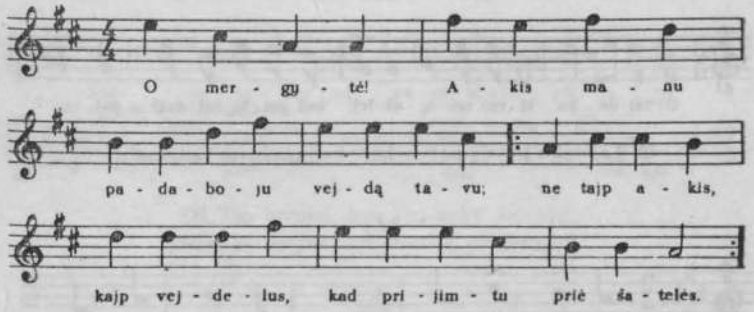

O mergyte! Akis manu padaboju vejdą tavu;
|:ne tajp akis, kajp vejdelus, kad prijimtu prie šalelės:|.

238

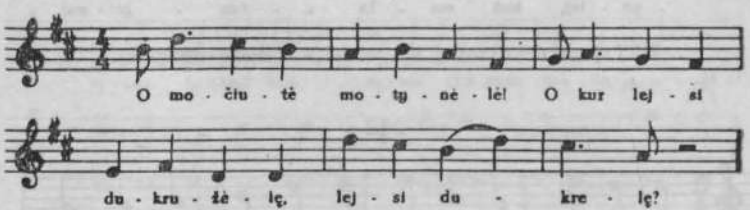

O močiute motynėle! O kur lejsi dukružėlę,
lejsi dukrelę?

239

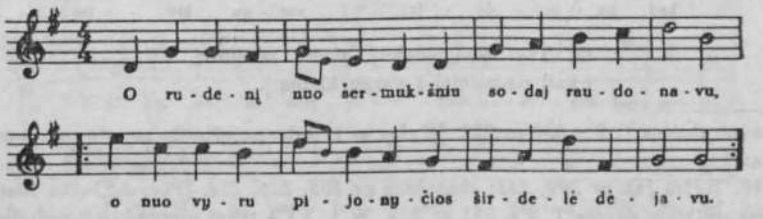

237. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 530 nr 269. W rkp. w t. 8 tekst niezgodny z melodią.]

238. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 530 nr 270.]

239. Charakter podobny do nr *28*, lubo rytm inny. [Por. A. Juška *Lietuviškos*

O rudenį nuo šermukšniu sodaj raudonavu,
|:o nuo vyru pijonyčios širdelė dėjavu:|.

240

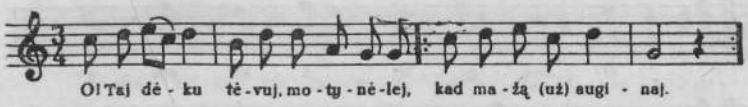

O! Taj dėku tėvuj, motynėlej, |:kad mažą (už) auginaj:|.

241

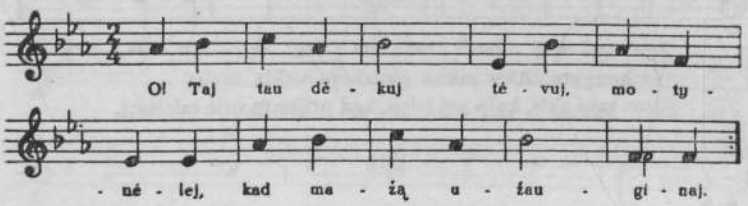

O! Taj tau dėkuj tėvuj, motynėlej, kad mažą užauginaj.

242

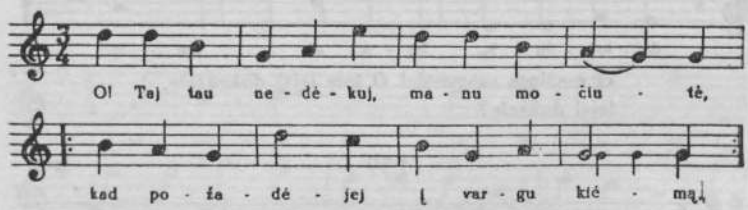

O! Taj tau nedėkuj, manu močiute,
|:kad pažadėjej į vargu kiemą:|.

---

svotbinės dainos T. 2 s. 530 nr 271. W rkp. w t. 8 druga półnuta zanotowana małą nutą.]

240. Rytm jak nr *209*, *241*; charakter nr *205*, *226*, *234*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 531 nr 272. W t. 3 i 4 tekst niezgodny z melodią.]

241. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 531 nr 273. W rkp. w t. 10 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuta — dużą.]

242. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 531 nr 274. W rkp. w t. 8 trzy ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuta z kropką — dużą.]

243

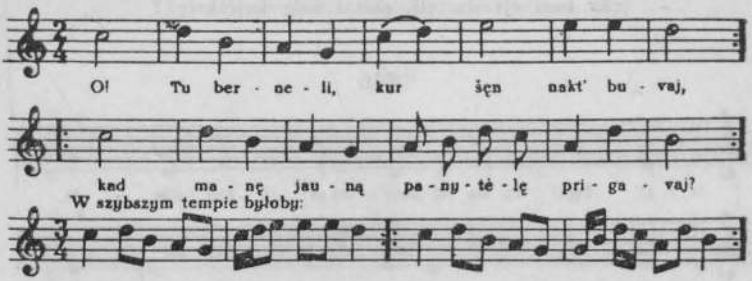

|:O! Tu, berneli, kur šęn nakt' buvaj:|,
|:kad manę jauną panytėlę prigavaj:|?

244

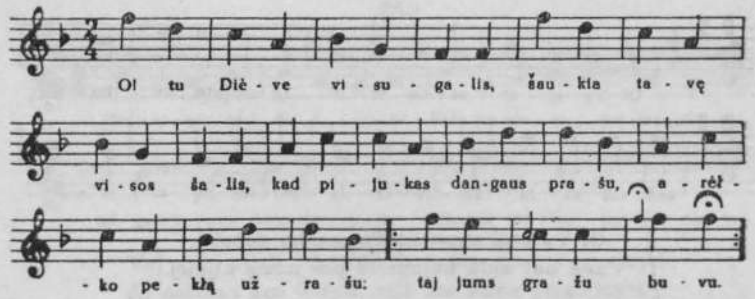

O! Tu, Dievе visugalis, šaukia tavę visos šalis,
kad pijukas dangaus prašu, arėlko pekłą užrašu;
|:taj jums gražu buvu:|.

245

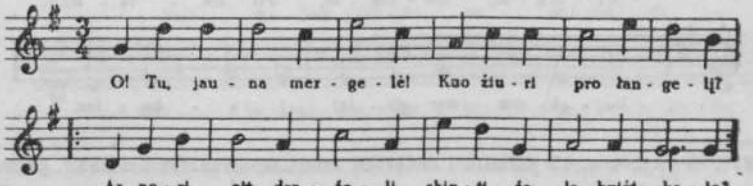

243. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 531 nr 275.]

244. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 532 nr 276. W rkp. w t. 18 i 19 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuty — dużymi.]

245. Charakter taneczny. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 532

O! Tu, jauna mergele! Kuo žiuri pro langelį?
|:Ar nori ejt darželį, skinti žalą kviėtkelę:|?

246

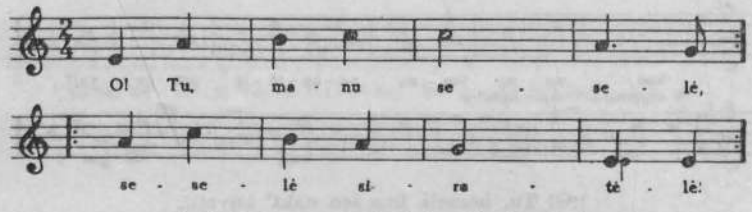

|:O! Tu, manu sesele,:| |:sesele siratėle:|.

247

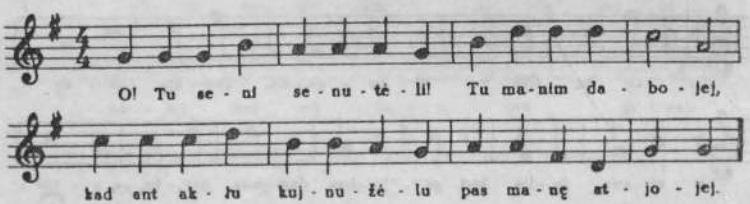

O! Tu seni senutėli! Tu manim dabojej,
kad ant aklu kujnužėlu pas manę atjojej.

248

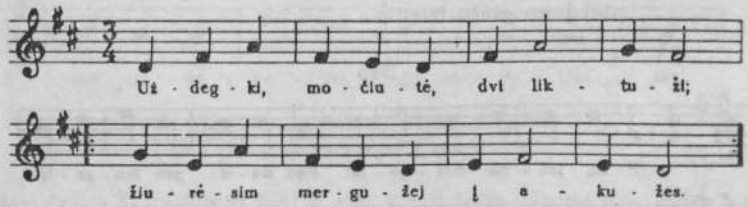

---

nr 277. W rkp. w t. 12 półnuta i ćwiartka zanotowane małymi nutami, półnuta z kropką — dużą.]

246. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 532 nr 278. W rkp. w t. 8 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuta — dużą.]

247. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 533 nr 279.]

248. Rytm nr *249*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 559 nr 366.]

Uždegki, močiute, dvi liktuži;
|:žiurėsim mergužej į akužes:|.

249

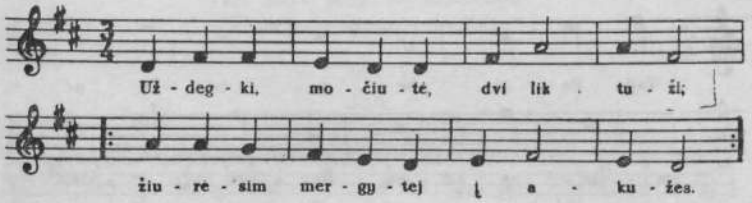

Uždegki, močiute, dvi liktuži;
|:žiurėsim mergytej į akužes:|.

250

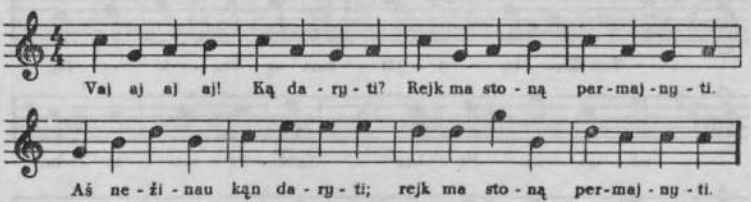

Vaj aj aj aj! Ką daryti? Rejk ma stoną parmajnyti.
Aš nežinau kąn daryti; rejk ma stoną permajnyti.

251

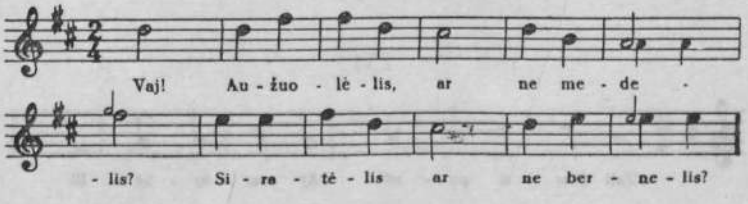

249. Rytm nr *52* i rytm na 4/4 nr *247*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 566 nr 395.]

250. Rytm nr *228*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 559 nr 368.]

251. Rytm nr *206*? *243*? *229*? *235*. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 560 nr 369. W rkp. w t. 12 ćwiartki zanotowane małymi nutami, półnuta — dużą.]

Vaj! Anžuolėlis, ar ne medelis?
Siratėlis ar ne bernelis?

252

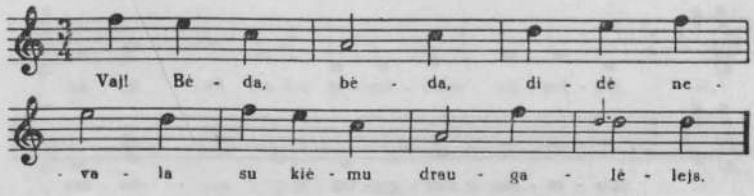

Vaj! Bėda, bėda, didė nevala su kiėmu draugalėlejs.

253

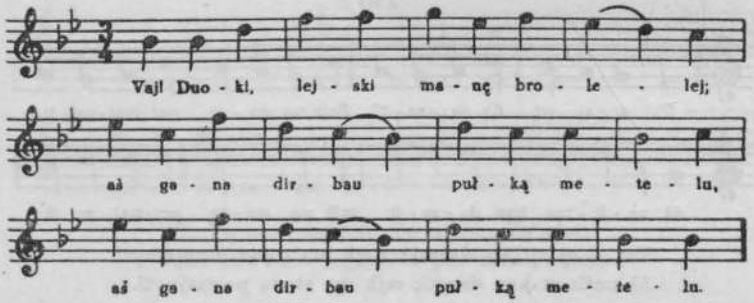

Vaj! Duoki, lejski manę brolelej;
|:aš gana dirbau pułką metelu:|.

254

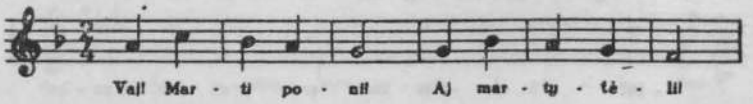

---

252. Rytm nr *26, 33, 99, 197, 198, 208.* [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 560 nr 370. W rkp. w t. 7 półnuta z kropką zanotowana dużą nutą, ćwiartka — małą.]

253. Zbliżony do nr *33, 198.* [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 560 nr 371. W rkp. w t. 12 zanotowana tylko półnuta.]

254. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 561 nr 376.]

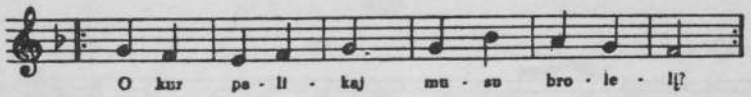

Vaj! Marti poni! Aj martytėli!
|:O kur palikaj musu brolelį:|?

255

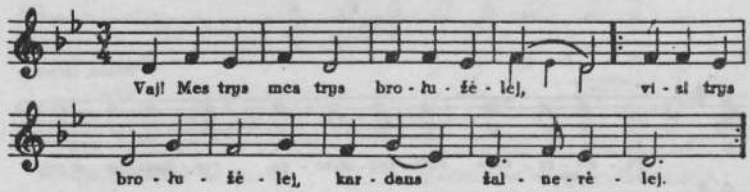

Vaj! Mes trys, mes trys brolužėlej,
|:visi trys brolužėlej, kardaus žalnerėlej:|.

255. [Por. A. Juška *Lietuviškos svotbinės dainos* T. 2 s. 562 nr 377.]

PIEŚNI SZLACHECKIE I MIESZCZAŃSKIE

256

z Wilna, Grodna

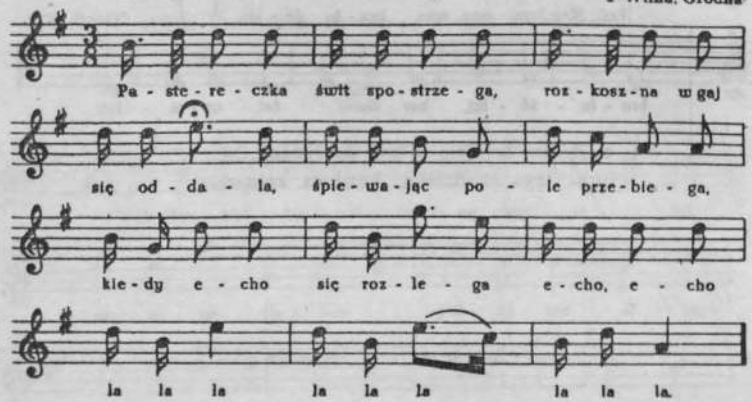

Pastereczka świt spostrzega,
rozkoszna w gaj się oddala,
śpiewając pole przebiega,
kiedy echo się rozlega
echo, echo, lalala.

Wieczór wyszła między skały,
w skałach ozwał się flet z dala;
siedzi pasterz zadumały,
a pieśni się powtarzały,
których echo lalala.

I zwabił ją do parowu,
i całuje, i wychwala —
ona mówi: graj mi znowu,
a on dobry wierzył słowu
i tak wciąż grał lalala.

Ten głos szczęścia zmilkł za wcześnie,
teraz pasterz z dala, z dala —
czy na jawie, czyli we śnie,
których echo lalala.

257

z Wilna

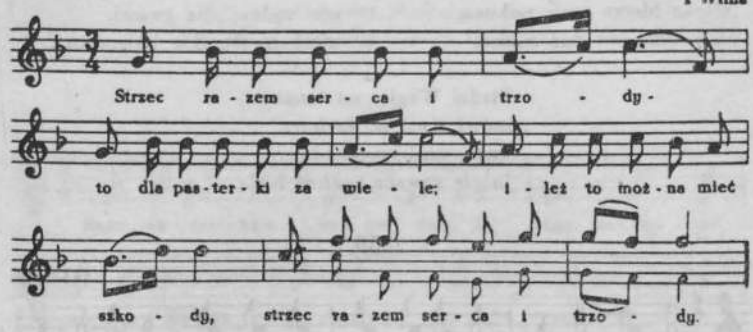

Strzec razem serca i trzody —
to dla pasterki za wiele;
ileż to można mieć szkody,
strzec razem serca i trzody.

Skrada się wilk do zagrody,
pasterz w serce godzi śmiele,
strzec razem serca i trzody —
to dla pasterki za wiele.

Ależ proszę, jaka zdradna,
wszystkich spokojność zakłócasz,
ty, nasza pasterko ładna,
co z oczu pociski rzucasz.

258

[Litwa]

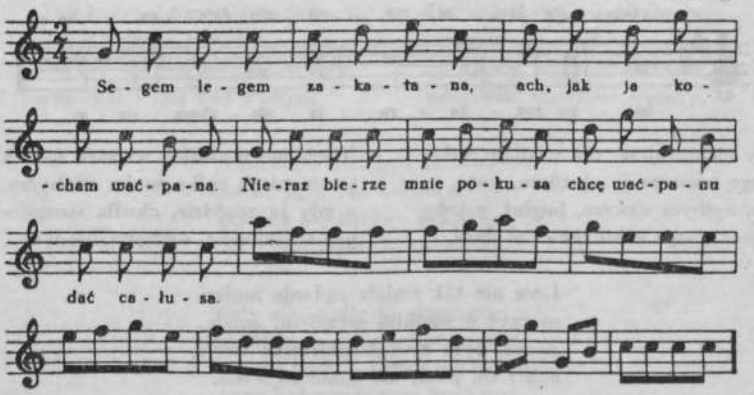

258. Walicki, z Litwy [nie zidentyfikowany, przypuszczalnie informator; w rkp. w t. 8 zanotowane dwie ósemki i ćwiartka].

Segem legem zakatana,
ach, jak ja kocham waćpana.
Nieraz bierze mnie pokusa,
chcę waćpanu dać całusa.

Węgier, Polak — dwa bratanki,
i do szabli, i do szklanki;
oba tędzy, oba żwawi,
niech im P. Bóg błogosławi.

Siedzi Węgier na kominie,
mówi Kasi po łacinie:
veni, veni reverendę,
ja cię zawsze kochać będę.

259

(z Litwy)

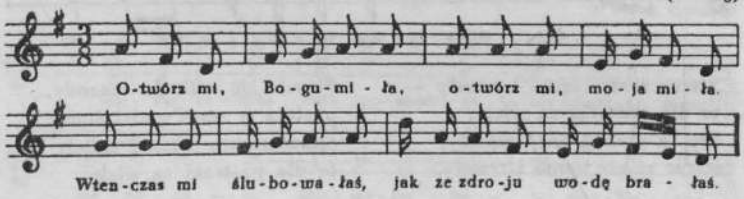

Otwórz mi, Bogumiła, otwórz mi, moja miła.
Wtenczas mi ślubowałaś, jak ze zdroju wodę brałaś.

260

Wilno

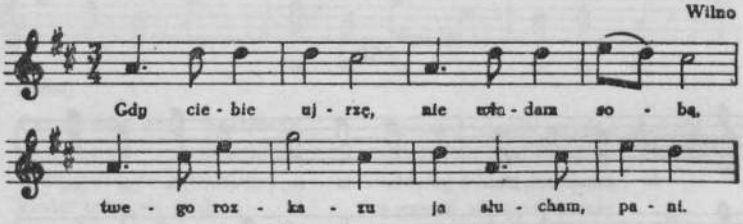

Gdy ciebie ujrzę, nie władam sobą,
twego rozkazu ja słucham, pani,
ach, żyłbym zawsze, bogini, z tobą
i serce swoje składam ci w dani.

Niech ono w twoich więzach spoczywa
i tam niech tylko szuka zdobyczy,
a gdy ją znajdzie, chwila szczęśliwa,
pełna rozkoszy, wdzięku, słodyczy.

Lecz nie tak śmiałe żądanie moje:
marzyć o wielkim szczęściu, aniele,
dosyć, bym zyskał spojrzenie twoje,
ach i to, pani, dla mnie za wiele.

---

259. Nuta baśni o wężu przemieniającym się w królewica. [Rkp. autora nie zidentyfikowanego.]

Spojrzenie twoje duszę przenika
i mimowolnie wielbić cię każe;
igdy je odwrócisz, rozkosz ma znika
samą rozpacz niesiesz mi w darze.

261

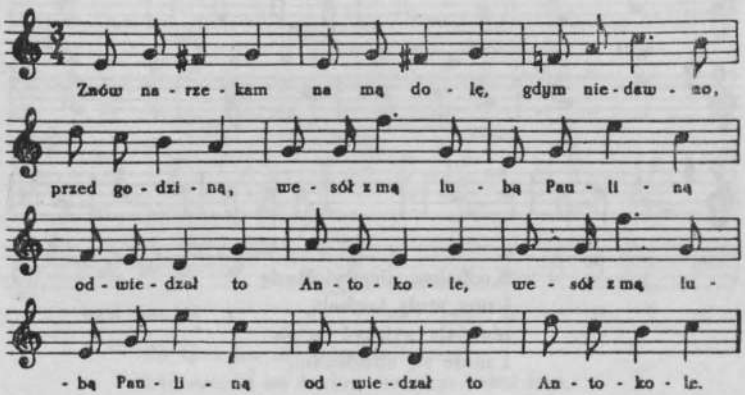

Znów narzekam na mą dolę,
gdym niedawno, przed godziną,
|:wesół z mą lubą Pauliną
odwiedzał to Antokole:|.

Tam widziałem, jak zbolała
matka oczy pojąc łzami
|:modliła się za synami,
co ich ojczyzna zabrała:|.

Już huczne grzmiały organy,
ognie żarzące jaśniały,
|:a lud wierny korne chwały
oddawał Panu nad Pany:|.

Tu, całując marmur zimny,
raniony[1] w omdlałej mowie,
by zyskał stracone zdrowie,
odmawiał strzeliste hymny.

Tam znów nadobna dziewczyna,
korne zginając kolanka,
płoniąc się bóstwo zaklina,
by z nią złączyło kochanka.

Gdy się modlę ja stroskany,
rzekłem, ty, co władasz światem,
nic nie chcę — przestanę na tem,
bym był wzajemnie kochany.

[1] schorzały

262

od Kalwarii, Mariampola

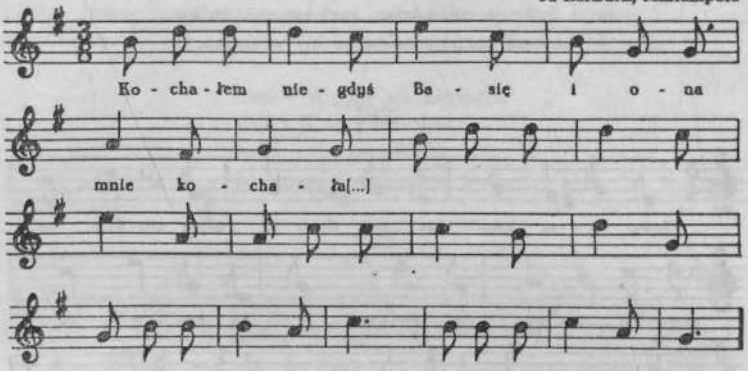

Kochałem niegdyś Basię
i ona mnie kochała,
nie dała patrzyć na się
i mnie się odechciało.

Otóż ci, Basiu, teraz
mówiłem ja ci nieraz:
nie jednaś ty na świecie,
żałować będziesz przecie.

Do Józi mnie radzili,
ja mówiłem: nie nie, nie nie,
wszyscy się zadziwili,
skąd to moje niechcenie?
Tam Julian często chodzi
i kochankę mą zwodzi.

Johasia piękna była,
wszyscy jej zazdrościli,
ona by moją była,
rodzice jej nie dali.

Będę się kłaniał ojcu,
będę prosił matusi,
Johasia mą być musi.

262. [Tekst pod melodią nie podpisany z powodu niezgodności budowy formalnej w tekście i melodii: tekst czterowierszowy, mel. trzyczęściowa.]

Biedny ja chłopiec, biedny,
zakochałem się w jednej,
ona mnie nie chce lubić,
przyjdzie mi życie zgubić.

263

od Wielony

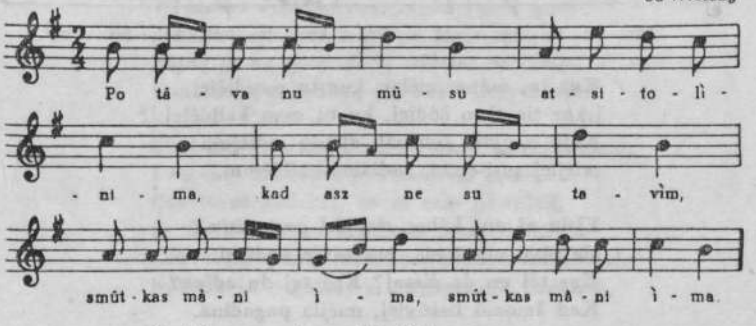

Po táva nu mùsu atsitolìnima,
kad asz ne su tavìm, smútkas màni ìma,
smútkas màni ìma.

Po twym oddaleniu od nas, wyznać muszę,
kiedym ja nie z tobą, smutek trapi duszę,
smutek trapi duszę.

264

Mariampol

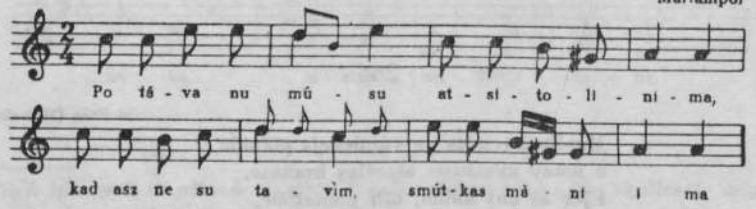

Po táva nu músu atsitolinima,
kad asz ne su tavìm, smútkas màni ima.

---

263. Z dworu szlacheckiego. [Publ. także w „Dzwonie Literackim" 1847 T. 3 s. 106 nr 12.]

264. [W *Pieśniach ludu litewskiego* O. Kolberga w t. 6 ósemki wydrukowane dużymi nutami.]

265

od Serej

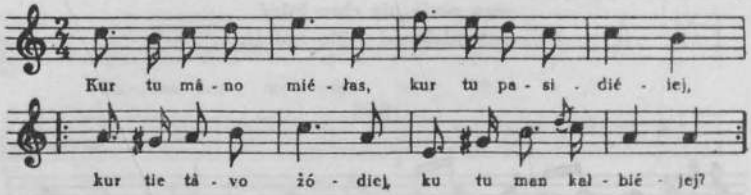

Kur tu, máno miélas, kur tu pasidiéjej,
|:kur tie tàvo žódiej, ku tu man kałbiéjej:|?
Kajp naujám svirniáli abùdu sediéjom
miéjlej susi-émia, žodiálus kalbiéjom.

Ejsiu aš ant kálno, daúgiel pamatísiu,
tia sávo mieláusia, pas sávie vadísiu.
Kas téj nu do čiésaj? Kas tej do adína?
Kad žmoniú liežúviej, miéjła pagadína.

Gdzież ty, mój najmilszy, gdzie się podziałeś,
gdzież te twoje słowa, które mnie gadałeś,
gdy w nowym świrenku siedzieliśmy sami
i w miłym uścisku gwarzyli czasami.

Pójdę na pagórek, utkwię wzrok daleko,
może me wołanie lubego przywleką.
Cóż to dziś za czasy? Co za chwila sroga,
przez ludzkie języki znikła miłość droga.

266

Od Pren (Michaliszki)

Marélu žuviáles pa vándenejs płáukia,
a máno mieláusia ašarélas braúkia.
Ejče aš ant kálno, tóli pamatìčie,
tia sáva mieláusia pas sávie vadíčje.

---

265. Z dworu szlacheckiego (przekł. M. Akielewicza). [Publ. także w „Kalendarzu" Jaworskiego 1856 s. 183 nr 3.]

266. Pieśń [ta] jest jakoby odpowiedzią na poprzedzającą [nr *265*. Publ. także w „Kalendarzu" Jaworskiego 1856 s. 184 nr 4. W rkp. (sygn. 30/1298 k. 40) widnieje następujące objaśnienie pieśni, podpisane przez L. Godlewskiego:

Kad ir šaúkte šaukiaú, šaúkte nie prišaukiaú,
rankiále pamojau, žiedìalu vilójau.
Kas per čiésaj vìrto, kas taj per gadína,
kad žmoniú liežúviej, méjle pagadìne.
Kas man iš tu túrtu, kas iš bagotíšču.
Bagotésnis búče, kad távie turéče.

W morzu rybki płyną, rybka rybkę goni[1],
a moja najmilsza łezki po mnie roni.
Pójdę ja na górę, dalej widzieć zdołam,
tam swoją najmilszą do siebie przywołam.

Choć głosem wzywałem, głosem nie przyzwałem,
i rączką[2] kiwałem, pierścieniem nęciłem.
Cóż to za godzina, co za czas powrócił,
że zły ludzki język miłość naszą skłócił.
Cóż mi po tym mieniu, bym bogactwem władał,
byłbym ja bogatszym, gdybym cię posiadał.

267

z Wilna

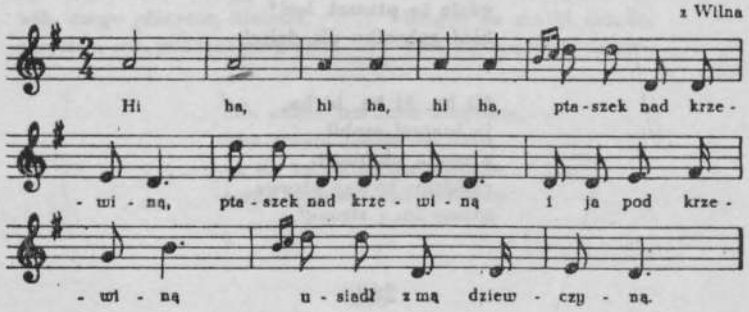

„Pieśń śpiewana w północnej stronie gub. augustowskiej, w okolicach miasta Pren, gminie Michaliszki. Treścią jej jest smutek kochanka po rozłące ze swą lubą, których połączeniu się młością świętą złe języki stoją na przeszkodzie. Ta pieśń jest zapewne drugą strofą pieśni tęsknej kochanki, która wylewa swoje uczucie w śpiewie rzewnym, który dawniej przetłumaczyłem wierszem". U dołu karty rkp. podpis: „L, Godlewski 17/29 paźdz, 1856"],

[1] właściwie: po wodzie pływają

[2] palcem

Hi ha, hi ha, hi ha,
|:ptaszek nad krzewiną:|
i ja pod krzewiną
usiadł z mą dziewczyną.

Hi ha, hi ha, hi ha,
|:skrzydełkami trzepnął:|
i ja też z zapałem,
bo swoją kochałem.

Hi ha, hi ha, hi ha,
on samiczkę zoczył
i niby całuje —
i ja też całuję,
bo w tym rozkosz czuję.

Hi ha, hi ha, hi ha,
skrzydełkami trzepnął,
lecz już po zapale —
skądże brać zapału,
trza skończyć pomału[1].

Hi ha, hi ha, hi ha,
skrzydełkami trzepnął
i dalej w las leci —
gdzie to ptaszek leci?
Słać gniazdko dla dzieci.

Hi ha, hi ha, hi ha,
ja inaczej zrobił
z swoją ulubioną;
rzekłem: bywaj zdrowa,
idźmy inną stroną[2].

268

z Mariampola

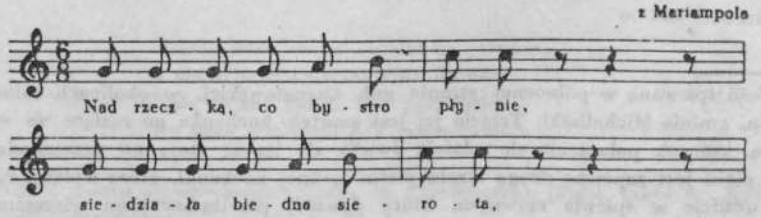

[1] [Na marginesie:] i ja bez zapału puścił swą pomału, trzeba będzie i nam zakończyć pomału.

[2] albo: każdy swoją stroną

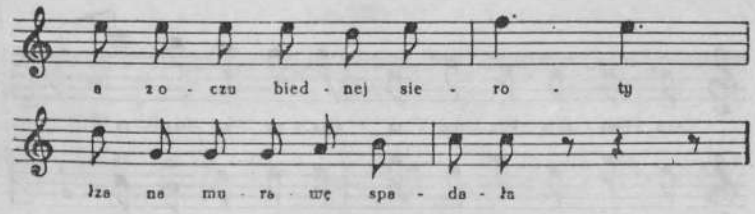

Nad rzeczką, co bystro płynie,
siedziała biedna sierota,
a z oczu biednej sieroty
łza na murawę spadała.

I wije z kwiatów uploty,
co uwije, to w wodę wrzuci
i woła: ojciec lub matka
czy do niej, do niej nie wróci.

Bogacz przechodząc w tej porze
ujrzał płaczącą sierotę;
ach, czego płaczesz, nieboże,
powiedz, ach, powiedz przyczynę.

Nie pytaj mnie, miły panie,
zalana łzami zawoła,
tu leży moje kochanie,
Bóg mi tylko pomóc zdoła.

Widzisz tu matki mogiłę,
ojca, co tonął w tej rzece,
bratam tu także straciła
i w cudzej jestem opiece.

Gdy się na chwilkę uwolnię,
lub opiekunka pozwoli,
biegnę na matki mogiłę,
tam się napłaczę dowoli.

Nie płacz, me lube kochanie,
twe czucie godne nagrody,
ja się twym ojcem zostanę
i żyć będziem dni swobody.

269

[Litwa]

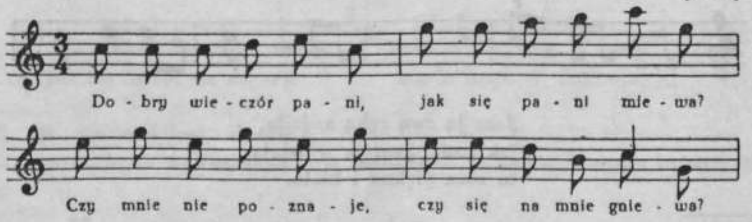

269. Walicki, z Litwy

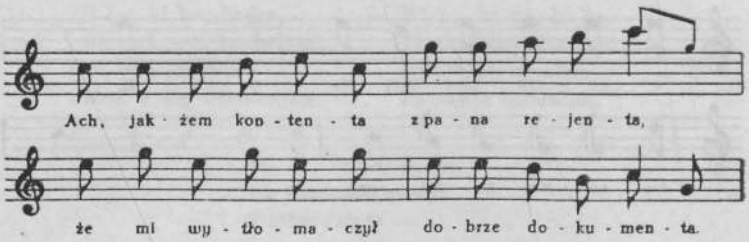

Dobry wieczór, pani, jak się pani miewa?
Czy mnie nie poznaje, czy się na mnie gniewa?

Ach, jakżem kontenta z pana rejenta,
że mi wytłomaczył dobrze dokumenta.

Imię moje Adam, przy panienkach siadam,
myślę sobie o tem, co to będzie potem.

Imię me Antoni, co od szkody broni,
nazwisko Straszewicz, tytuł: rotmistrzewicz.

Zowję się Kozłowski, mieszkam pod jeleniem,
czekam na dziewczęta z stojącym korzeniem.

270

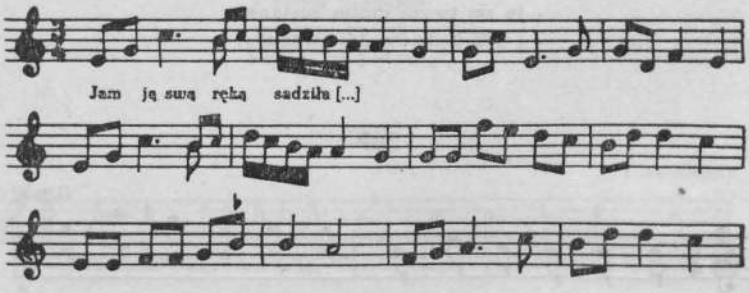

Jam ją swą ręką sadziła,
jak rosła, jam ją widziała,
ta róża piękna i biała.

270. [W rkp. nad mel.: litewska. Tekst pod melodią nie podpisany z powodu niezgodności; t. 5 i 6 nie wypełnione nutami.]

271

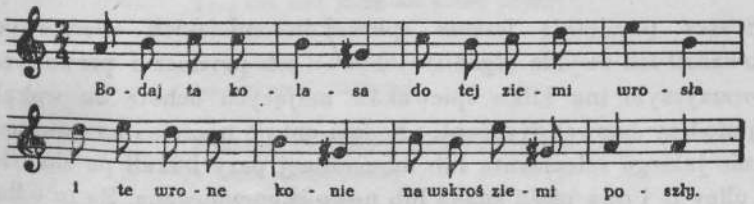

Bodaj ta kolasa do tej ziemi wrosła
i te wrone konie na wskroś ziemi poszły.

Pocztylioni[1]

Chłopak pocztowy jadąc zwijał bicz, wbijał go jak ułan lancę w przygotowaną pętlę u strzemienia, a chwyciwszy trąbkę, otrębywał się; i brzmiała na niej nuta pocztarska, w tonach z oktawy na oktawę przeskakujących, a jakby echem tylko powiązanych, którą odegrawszy, przyśpiewywał niekiedy ułożone do niej słowa w recytatywach na strój i głos dźwięczny trąbki naprowadzanych:

272

Byli nasi panowie — i w Pińsku, i w Mińsku,
na kontraktach we Lwowie, — i w Gdańsku, i w Brańsku.

Wszędzie nas poznali,
a żonki[2] nie dali!

Stróże nocni po Wilnie śpiewali niegdyś pieśni:

273

Mości panowie gospodarze, — strzeżcie ognia i złodzieja,
już dwunasta na zegarze, — macie Boga — dobrodzieja.

271. [W rkp. nad mel.: litewska.]

272. Zwyczajna z ostatnich czasów Stanisława Augusta piosenka pocztarska. I. Ch.

[1] I. Chodźko *Obrazy litewskie.* S. V *Dworki na Antokolu* T. 1 s. 161.

[2] >pieniędzy<

Śpiewaki[1]

Starzy pamiętają jeszcze śpiewaków miejskich wieczornych. Prowadził ich zwykle organista; był on ich prymier i prewodytor. Towarzyszyło mu kilku śpiewaków mających ochotę do wokału; najmłodszy śpiewał dyszkant. Chodzili oni po mieście i na powinszowanie jakiego solenizanta lub narzeczonej pary hukali po sieni lub na ulicy tę i ową pieśń znaną lub nowo skoncypowaną. Za to odbierali wynagrodzenie; nieraz z góry z drugiego czy trzeciego piętra spadał dla nich jak gwiazdka zapalony kawałek papieru, a w nim zawinięty talar, a czasem i dukat.

Na nutę skocznego marsza zabrzmiała wówczas piosenka:

274

Mości książę, co to masz za huzary,
że swe życie hazardują broniąc wiary?
Marsz, huzary! Brońcie wiary!
Marsz, marsz, pod Rzeszowo na Tatary.

Kiedy szli huzary spod Rzeszowa,
spotkała ich zdrada murzynowa.
Zdrajca Murzyn! Judaszów syn!
Już był na śmierć osądzony jako poganin.

Już go prowadzą na szubienicę,
wtem zdrajca na głowę kładzie szlafmycę:
i znikł psubrat, chybił go kat!
A wziął go czart — jako był wart!

Po niej zabrzmiała inna pieśń:

275

Powstań, Czarnecki! Przetrzyj swe powieki!
Bo gdy nie powstaniesz,
bo gdy nie powstaniesz,
zaginiem na wieki!

---

274. Jaka to rozprawa pod Rzeszowem dała powód do tej piosenki, nie mam podania. W młodości mojej jednak słyszałem śpiewaną od tych, którzy się jej od wieczornych miejskich śpiewaków kiedyś nauczyli. I. Ch.

275. Pieśń ta jest oczywiście z czasów plądrowania po tym kraju Karola XII, który zamiast Czarneckiego — znalazł pod Połtawą mściciela swoich tu zbytków. Do mojej pamięci równąż jak i pierwsza [274] doszła drogą. I. Ch.

[1] I. Chodźko *op. cit.* s. 36.

Tuż, tuż nad nami los pełen ohydy!
Na nasze Tatry
bieży Lew z wiatry,
zza szumnej Baltydy!

Powstań, Czarnecki, i dobywaj szabli,
a wnet minie bieda,
heretyka Szweda
wezmą wszyscy diabli!

Po niej zaśpiewano:

276

Któż to zważy, kto zmiarkuje?
Chytrość ludzką spenetruje?
Oj biedaż to, to, oj biedaż to, to,
oj biedaż, niedola!

Być poczciwym — to obłuda?
Być wesołym — to prokuda[1].
Oj biedaż to, to, oj biedaż to, to,
oj biedaż, niedola!

Być rozumnym, i to szkodzi,
a któż tam światu dogodzi?
Oj biedaż to, to, oj biedaż to, to,
oj biedaż, niedola!

W Tobie, Panie, ufność moja,
niech się dzieje wola Twoja.
Nadziejaż to, to, nadziejaż to, to,
nadzieja Bóg moja.

Niejeden z zamożnych później obywateli, z chudopacholskiej grządki dostawszy się do Wilna, ledwo w paupery jezuickie wcisnąć się zdołał. Chłopcy ci, dostając co dzień z ich (jezuickiej) kuchni dwa garnuszki z porcyjką chleba i kąt jakiś u któregokolwiek miłosiernego patra, zarabiali na kapotki i buty śpiewając, jak dzisiejsi wieczorem, pod oknami bogaczów i święte, i światowe piosenki; we dnie zaś uczyli się w szkole i wychodzili nieraz na znakomitych ludzi.

276. Mogę najsumienniej oświadczyć, że wszystkie te trzy piosenki [*274, 275, 276*] są z kantyczek dawnych śpiewaków wileńskich. I. Ch.

[1] pokusa

Pieśń szlachecka[1]

Pieśń o Wołodkowiczu, przyjacielu Radziwiłła, który będąc w r. 1759 deputatem na trybunał w Mińsku, na kadencję ruską, burda i pijak dopuścił się gwałtu na sędzim Morykonim; dobywszy szabli w izbie sądowej ranił Morykoniego i część krucyfiksu porąbał. Schwytany przez Szwykowskiego i innych, osadzony został do turmy i skazany na gardło, a po trzech dniach rozstrzelany. Taką o nim pieśń, czyli lament, śpiewają szlachcianki okoliczne na Litwie:

277

Obacz, ojczyzno, jaka twoja strata!
Gdzie twa nadzieja? Kędy moje lata?
Ledwie ze światem zabieram przymierze,
jeden mi życie cudzoziemiec bierze.
Wiadomy Bogu, przyjaciołom miły,
w śmiertelne od was dziś idę mogiły.
Nie eksces żaden, ani krwi wylanie (???),
lecz zazdrość pisze z światem mi rozstanie.
Dom starożytny, senatorskie progi,
stargał to wszystko jeden tyran srogi!
Jak niegdyś tracki Buzyrys dla koni
krew ludzką miotał, zjadł mnie Morykoni.
Sądowa izba, spraw wszelkich świątnica,
istotna dla mnie stała się rzeźnica.
Przebóg! Wszak prawo powzięte z ryczałtu
nie każe czynić pod sądami gwałtu;
mnie z sądów wziąwszy sędziego elekta
w równości kreślą, formują dekreta.
Omijam innych, ty ciotecznym bratem
Szwykowski będąc, stałeś mi się katem;
z mych ręku przez cię odebrana szabla,
krew niewinnego wzlewa na cię Abla.
Sądzą mnie zatem nie dawszy patrona —
wszak i zabójcom wolna jest obrona —
kują i biorą do ścisłej katuszy,
trzy ledwo wolne godziny dla duszy.
Najświętsze, proszę, dajcie sakramenta —
zegarek na stół — tak liczą momenta!

[1] [I. Chodźko *Obrazy litewskie*. S. III *Pamiętniki kwestarza*. T. 2 *Wołodkowicz* s. 106.]

Wtem i ta matka, co cały świat broni,
wtenczas mnie swoim puklerzem zasłoni,
gdy blisko do mnie wystrzelone kule
od Jej obrazu spadły jak pakule.
Czynią poprawę, srogości dość ze mną,
jam rzekł: Maryjo! Zmiłuj się nade mną!
Zatem gdy acz, co wszystkich nas nie minie,
nim się w Józefatowej zobaczym dolinie,
żegnam one domy, gdy mi czas domierza,
stryja pasterza żegnam, Włodzimierza.
Byłeś mi ojcem i nieskąpym w darach,
w najświętszych pamięć miej o mnie ofiarach.

278

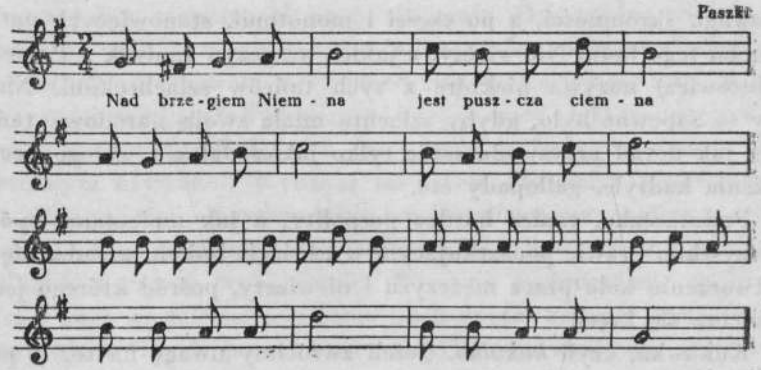

279

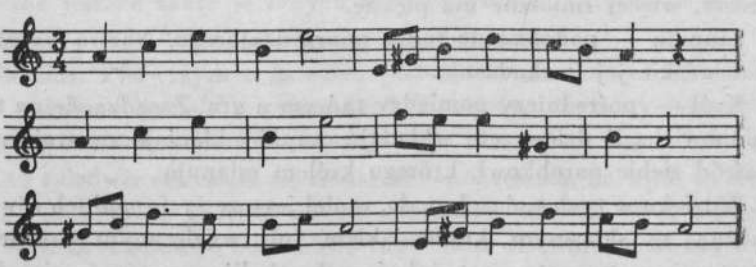

279. [W rkp. nad mel.: litewska. Takty 5 i 6 nie wypełnione nutami.]

TAŃCE[1]

Do najpopularniejszych tańców należą tak zwane: *poduszeczka*, *kukawka*, *szumka* i *król*. Czy one są zabytkiem odległej przeszłości, czyli też przywędrowały z sąsiednich krajów — odpowiedzieć nie umiemy. To jednak pewne, że nie brak im cech narodowych, więc powagi, skromności, a po części i monotonii, stanowiących naturę ducha tego ludu. Nie wiemy, z jakich przyczyn Ludwik z Pokiewia (Jucewicz) nazywa niektóre z tych tańców szlacheckimi. Nieźle by to zapewne było, gdyby szlachta miała swoje narodowe tańce, ale jak dotąd przyswoiła sobie tylko jakieś dalekie, obcego pochodzenia kadryle, gallopady etc.

Poduszeczka, taniec bardzo pospolity, a jak mniemamy spólny wszystkim prawie początkującym w oświacie ludom, zasadza się na utworzeniu koła przez mężczyzn i niewiasty, pośród którego jeden tancerz się kręci.

Kukawka, czyli *kukułka*. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, iż ptak ten jest w szczególnym uczczeniu na Litwie, należałoby taniec od niego nazwany odnieść do odległej starożytności. Wykonanie jego proste, więcej śmieszne niż piękne.

Szumka — podobna do tańca poprzedzającego. Nazwa wskazuje słowiańskie jej pochodzenie.

Król — pośredniczy pomiędzy tańcem a grą. Zasadza się na tym mianowicie, iż dziewczęta wkładają czapki i kłaniają się stojącemu pośród siebie parobkowi, którego królem mianują.

Wdzięku w tych tańcach mało, mniej jeszcze życia; ani ich równać można ze skocznym krakowiakiem lub wdzięcznym mazurem. Dostrzeżesz tu natomiast jakąś melancholijną powagę, nieledwie smutek.

---

[1] M. Kamiński *Tańce litewskie*. „Tygodnik Ilustrowany" 1863 nr 192.

Właśnie bawiąc w roku zeszłym u rodziców w czasie świąt Bożego Narodzenia, korzystałem z kilku chwil wolnego czasu, aby pozbierać niektóre wydatniejsze cechy zwyczajów ludu litewskiego[1]. Owocem tego zajęcia się jest kilkadziesiąt pieśni rozmaitej treści i szczegółowe zbadanie bardzo licznych zwyczajów i ceremonii używanych w czasie obchodu weselnego, jak również i należących do niego pieśni i tańców. Z tymi ostatnimi postanowiłem obeznać czytelników waszego pisma.

Tańce litewskie są bardzo charakterystyczne, oddychają wonią rodzimej poezji i mieszczą w sobie wiele pojęć mitologicznych, a pomimo to dotychczas nie zwróciły na siebie oczu uczonych badaczy w takim stopniu, jak na to zasługują. Dziś trudno wiernie je opisać, bo czas, a raczej wszechwładna moda, niektóre stanowczo już z użycia wyrugowała. Lecz przed trzydziestą jeszcze laty kwitły one w całej pełni życia i dopiero później poczęły niektóre ustępować miejsca z początku walcom a dalej polkom, będącym dziś w powszechnym używaniu. Wybaczą mi zatem czytelnicy niedokładny opis kilku tańców, albowiem wielu wcale widzieć nie mogłem, a wiadomo, że z opowiadania, i to jeszcze wieśniaków, trudno powziąć dokładne o rzeczy wyobrażenie. Wreszcie nadmieniam, że brak czasu i inne niezależne ode mnie okoliczności zmusiły mnie ograniczyć się w mych poszukiwaniach tylko na okolicach Rotnicy, Merecza, Serej i Olity, a tym samym nie dozwoliły wyczerpać podjętego zadania. Ostatnią uwagę robię dlatego, aby ostrzec czytelników, że inne jeszcze tańce w innych miejscowościach tutejszych istnieć mogą.

Sukcius. Pierwszym a zarazem podstawowym tańcem litewskim jest sukcius (*kręciołek*), pełen życia i werwy, używany wszędzie, gdzie tylko mowa litewska istnieje.

Oto zaledwie odezwała się cicha, na wpół tęskna, na wpół żałosna nuta, jaką tylko grajek litewski wydobyć potrafi, wnet stanęła wśród koła zebranego na zabawę ludu hoża dziewoja, a za nią wysunął się z tłumu dziarski chłopak. Dziewczyna, stroniąc od niego, lekko pląsa wokoło. Chłopiec także z początku powoli i nieśmiało

[1] H. Giegużyński *Z okolic Merecza.* „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 400.

zdąża za nią i stara się ją dopędzić, ale nie mogąc tego dokazać, zwraca się w stronę przeciwną. Dziewczyna, unikając go, to samo czyni. W tym czasie muzyka coraz to więcej nabiera siły i tony jej stają się coraz to raźniejszymi i żywszymi. W tancerzu również stopniowo zapał wzrasta; i on, klaszcząc w dłonie coraz natarczywiej, pędzi, jakby podniecany oporem dziewczyny, która ze swej strony znowu coraz chyżej unika. Nareszcie zagrzmiała muzyka w całej sile i wydała potoki tonów zarazem tęsknych, hucznych i namiętnych, a para tańcząca, poskoczywszy ku sobie, znalazła się w środku koła, po którym dotąd się goniła. Chłopiec ujął prawą ręką kształtną kibić dziewoi, a lewą prawe jej ramię. Dziewczyna podobnież przycisnęła go do siebie lewą swą ręką, prawą zaś zwisła na lewym jego ramieniu. I tak we dwoje, zapomniawszy o reszcie towarzystwa, wirują na miejscu w najwyższym zapale, to w jedną, to w drugą stronę, zmieniając tylko kiedy niekiedy wzajemne sploty.

Wtem w grzmiących tonach muzyki odezwała się nuta fałszywa, jak jęk rozpaczy. Tancerz nagle osadził na miejscu i wnet gwałtownie odskoczył na bok; dziewczyna, chwilkę popatrzywszy za nim, to samo uczyniła w stronę przeciwną.

Wkrótce jednak wróciła harmonia w tonach muzyki. Chłopak także zwrócił się do swej tancerki, powiódł po niej tęsknym wzrokiem i zaczął pląsać za nią wokoło, lecz dziewczyna znowu go unika, jakby nie dowierzała jego stałości.

Muzyka, stopniowo rosnąc w siłę i żywość, drugi raz zagrzmiała huczno a raźno; i znów tancerze rzucili się ku sobie i znowu wirują oboje we wzajemnych objęciach. Fałszywy ton muzyki powtóre dał się słyszeć i tańcząca para jeszcze raz rozeszła się; a chociaż znów spotkała się w środku koła, jednakże już nie rzuciła się sobie w objęcia, ale ująwszy się tylko za dłonie, spokojnie, coraz to powolniej wiruje, zanim ustąpi miejsca innej parze.

Takim to jest litewski sukcius. I proszę mi znaleźć taniec poetyczniejszy od niego. Ale żeby taniec ten sprawiedliwie ocenić, trzeba go widzieć na rodzinnej jego ziemi, wśród gaju dębowego lub kwiecistej łąki; dotąd bowiem jeszcze Litwini mają zwyczaj tańczyć, o ile stan nieba pozwala, na otwartym powietrzu, wybierając pospolicie do tego polankę w lesie, łączkę pod gajem lub w ostatnim razie zieloną murawę podwórza.

Tancus. Drugim z kolei tańcem, jaki nam wymienić wypada, jest tancus (taniec), do dziś dnia jeszcze używany. Podobny on do poloneza i gdyby nie był częścią składową nawet takich tańców, których natura czysto litewska nie podlega wątpliwości, można by mniemać, że jest polskiego pochodzenia.

O ile sukcius jest żywy i namiętny, o tyle tancus powolny i poważny. Liczne pary, pod przewodnictwem najznakomitszej, z całą możebną powagą krążą wokoło; najprzód trzy razy w lewą stronę, potem tyleż w prawą i na koniec jeszcze tyleż w lewą, co razem czyni dziewięć kręgów zrobionych wokoło.

Przy tej sposobności muszę nadmienić, że liczba 3 i potęgi z niej są liczbami świętymi u Litwinów.

Po wykonaniu wyżej opisanych obrotów pary stawają w miejscu i tańczą po kolei kręciołka, zacząwszy od pierwszej, to jest tej, która rej wodzi (*tancu wiada*).

Angleza. Trzecim z rzędu jest taniec angleza zwany, od lat kilkunastu wyszły z użycia. Tańczyły go tylko trzy osoby, to jest dwie kobiety i mężczyzna — lub przeciwnie. Tancerze stawali tak, że formowali trójkąt. Mężczyzna zaczynał, robiąc trzy kroki naprzód i w tył, do kobiety znajdującej się po prawej ręce, z którą za drugim razem wykonywał obrót jeden jak w mazurze i zaraz z drugą takiż sam obrót. Potem wracał na swoje miejsce i to samo jeszcze raz powtarzał, zacząwszy teraz od kobiety znajdującej się po lewej stronie.

Tym sposobem tańczyła każda osoba oddzielnie, idąc w kierunku słońca (*pasauluj*). Powtarzało się to wszystko do trzech razy i kończyło sukciusem, tańczonym w tym wypadku przez trzy osoby.

Muszę jeszcze ostrzec czytelnika, aby idąc za podobieństwem brzmienia nie zechciał wywodzić pochodzenia tego tańca od synów Albionu, gdyż wiele znajduje się wyrazów litewskich podobnego brzmienia, np. *anglis*, węgiel.

Kiapurele. Czwartym tańcem był kiapurele (*czapeczka*), od tego tak nazwany, że go tańczono w czapkach.

Tańczyły go tylko dwie pary, które najprzód robiły trzy kręgi wokoło, tak samo jak w tancus; dalej: stanąwszy naprzeciw siebie, tańczyły w tył i naprzód trzy razy, po czym przy odpowiednich tonach muzyki wszystkie cztery osoby kłaniając się dotykały razem czapkami ziemi w środku koła. Następnie, trzymając czapki w ręku,

obracały się wirowo w lewo i znów dotykały ziemi, a uczyniwszy trzy takie ukłony, nakładały czapki na głowy i wykonywały jednocześnie różne skoki i pląsy, każda z osobna. Dalszych części tego tańca szczegółowo opisać nie potrafię, albowiem z opowiadania niewiele zrozumieć mogłem. To tylko nadmieniam, że potrójne ukłony czapkami powtarzały się trzy razy.

Żoliniélis. Piątym z kolei tańcem jest żolinielis (*kwiatek*), także od kilkunastu lat nie używany. Tańczyły go trzy pary, zaczynając również od trzech polonezowych obrotów wokoło. Następnie, stanąwszy jedna za drugą, posuwały się to naprzód, to w tył, trzy razy. Za czwartym ruchem zrobionym naprzód każda para, w miarę jak dochodziła do ściany w mieszkaniu lub do oznaczonego kresu w gaju, rozłączała się i obie osoby, jedna jedną, druga drugą stroną, w pląsach zachodziły z tyłu tańczących, tam podawały sobie ręce i znowu tańczyły naprzód, zanim nie dotarły z kolei do ściany lub kresu.

Gdy wszystkie pary uskuteczniły po dziewięć takich przejść, zaczynały znowu tancus, a po skończeniu trzech obrotów stawały w jednym szeregu, jak w poprzedniej figurze. Wtedy zaczynało się kolejne podnoszenie rąk każdej pary i przechodzenie pod nimi innych par, tak aby każda z nich znajdowała się na wszystkich miejscach, nim wróciła na swoje. Wyżej opisane przejścia powtarzały się dziewięć razy, a przy szybkim wykonywaniu onych w jedną i drugą stronę cała grupa tańczących podobną była do kwiatka przez wiatr kołysanego i dlatego też zapewne taniec ten otrzymał nazwanie żoliniélis.

Skuscinka. Szóstym tańcem jest skuscinka (*chusteczka*). I ten taniec od kilkunastu lat został zaniechany. Podobnym on jest zupełnie do drugiej części tańca żoliniélis, z tą tylko różnicą, że z powodu, iż tańczyły go cztery pary, przejścia jego były nieco więcej skomplikowane i że pary nie trzymały się wprost za ręce, ale za końce chustki, od czego też poszło i nazwisko tego tańca.

Pasiutielis. Siódmy z rzędu jest taniec pasiutielis (*taniec szalony*), który najzupełniej usprawiedliwia swoją nazwę i używany bywa tylko niekiedy w czasie obchodów weselnych.

Gdy skutkiem użycia rozpalających napojów zebranie weselne dobrze rozochoci się, wtenczas pospolicie najdzielniejszy tancerz, z czapką na głowie, jedną ręką trzymając tancerkę, drugą pod-

parłszy się w bok, staje przed grajkiem i daje hasło do tego tańca głośnym okrzykiem „pasiutielis"! Wtedy grajek zacina ostro, ochoczo, a pierwsza para wybiega na dwór, gdyż w mieszkaniu za ciasno dla tego tańca, od którego nikt wymówić się nie może: ani Żyd-handlarz, ani dziecię, ani nawet żebrak, a to pod karą natychmiastowej chłosty. Tylko wiek sędziwy ma tu należne poszanowanie.

Taniec pasiutielis zasadza się na tym, aby we wszystkich czynnościach i poruszeniach wiernie naśladować pierwszą parę, również pod surową karą. Pierwsza para wyprawia rozmaite nadzwyczajne poruszenia i gesta: uderza nogami o kamienie lub patyki, wali pięściami w ściany, obrywa liście z drzew, przesadza płoty, rowy, kałuże, zdejmuje obuwie i z nim różne poruszenia i figle wyrabia; a wszystkie bez wyjątku pary czynią to samo, z najskrupulatniejszą drobiazgowością. Przy tym naturalnie zdarzają się przeróżne a zabawne sceny; stąd hałas, śmiech pusty i wesołość ogólna. Po półgodzinnym takim prawdziwie szalonym włoczeniu się po polach i górach wraca zaledwie kilka par okurzonych, zbryzganych błotem i zmęczonych do najwyższego stopnia; reszta zaś słabszych, rozpierzchniona po różnych miejscach, zbiera się później pojedynczo lub po kilku, z różnymi śladami tej wyprawy.

To są tańce prawdziwie litewskie, a jako utwór ludu — mieszczą one w sobie wiele poezji i zasadniczych pojęć z duchowego życia starej Litwy. Na nieszczęście niektóre z tych tak odrębnych tańców skutkiem różnych okoliczności zostały od lat kilkunastu zaniechane, a miejsce ich zajęły, jak wyżej powiedziałem, walce i polki, które przeniesione na tę ziemię wiele utraciły na lekkości i salonowej gracji, ale za to zyskały na werwie i życiu.

Tańczy jeszcze lud litewski od pewnego czasu *dżyguna*, rodzaj walca na dwa tempa, tylko z daleko większym podskakiwaniem.

Zwykle przy każdym tańcu ludowym towarzyszy śpiew; nic pewnego wszakże w tej mierze wykryć nie mogłem. Jedni powiadali mi, że wcale nie śpiewano przy tańcach, drudzy zaś upewniali, że były pewne śpiewy, których przecież nikt podyktować mi nie potrafił. Jednak lud, który śpiewał w radości i w smutku, który nawet ciężką swą pracę pieśnią osładzał, miałżeby nie śpiewać w czasie tańca? Nie sądzę tak, ale nie mając odpowiednich danych pod ręką, stanowczo w tym względzie wyrokować nie mogę.

WIERZENIA

Zabobony[1]

Wiarę w nadprzyrodzone siły nazywamy zabobonem. Zabobon, że tak powiem, jest dogmatem religijnym ludu, jego filozofią, medycyną. Kościół boży potępia zabobony, a duchowieństwo litewskie je podtrzymuje. Znajdziesz — niestety — jeszcze na Litwie owe egzorcyzmy i wypędzenia diabłów. Słynie z tej mocy ksiądz xxx, były profesor seminarium sejneńskiego. O, kapłani, nauczyciele chrystusowi, wypędzajcie diabłów, jak wypędzał nasz Zbawiciel; wykorzeniajcie z ludu mniemanie o bycie diabłów, a staniecie się prawdziwymi apostołami; nie idźcie ślepo za literą Pisma św., boć duch boży mieszka w nas, wedle jego słów; a więc używajcie tego ducha na zrozumienie Ewangelii.

Słyszałem z ust jednej dewotki litewskiej[2] o skutkach egzorcyzmu. Ma to być jedyny środek przeciw wszelkim chorobom ciała i duszy. W takim razie sztuka lekarska byłaby zbyteczną; szkoda tylko, że ludzkość nie składa się z samych dewotów i dewotek. Wedle słów tejże dewotki wyżej wspomniany ksiądz xxx zaprowadził ją do swojej stancji na egzortę, bo w kościele nigdy jej nie daje.

---

[1] [Z rkp. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* sygn. 30/1298 k. 20—24 w cz. IV.]

[2] Dewotka jest panną i przysięga taką pozostać całe życie. Jest to rodzaj mniszek. Ubierają się w sukienki koloru kafowego [kawowego], przepasują się pasem bernardyńskim, za którym wisi różaniec. Taka dewotka prowadzi życie koczujące, odprawia pielgrzymkę od jednego do drugiego kościoła, gdzie tylko się odbywa jaka uroczystość. Życie jej w ciągłych postach i modlitwach. Dewotki litewskie pochodzą z gminy Leśnietwo, w ogóle z okolic władysławowskich. Po innych gminach nie zdarzyło mi się ich napotkać. M. A.

Przyszedłszy do stancji, jegomość ubrał się w komżę, włożył na siebie stołę; dewotce zaś kazał klęczyć, nad którą naprzód czytał jakieś modlitwy, następnie kropił wodą święconą, a na ostatek położył koniec stoły na jej głowę; przy czym dewotka uczuła jakąś błogość, a następnie zemdlała i dopiero po skończonych modlitwach przyszła do siebie. Przedtem czuła jakieś rozstrojenie ciała i duszy, a po egzorcie zupełnie była zdrową i wesołą.

Często także zobaczysz w kościele księdza czytającego egzortę nad dziećmi chorującymi na przelęknienia lub na bezsenność. Litwin też w każdej chorobie nie troszczy się o lekarza, ale głównie o księdza; większe ma staranie o duszy, jak o ciele. Lekarstw aptecznych rzadko używa, i to bez porady lekarza. Jakże więc pożądaną jest rzeczą, aby kapłani obeznani byli ze sztuką lekarską, a pewno większą by tym wyrządzili przysługę ludzkości jak swymi egzorcyzmami.

Rozumie się, że w środkach przeciw rozmaitym chorobom zabobon wielką w ludu litewskim odegrywa rolę. Jak wspomniałem wyżej[1], febrę poczytują za wędrującego ducha. Jedyny więc sposób jej pozbycia się zależy na tym, aby czymkolwiek jej dokuczyć. Chory tedy kadzi się gnojem świńskim lub kurzym, patrzy w wiadro smoły, a nade wszystko wystrzega się chodzić ponad wodę.

Od świerzbu należy w pierwsze święto Wielkiejnocy wykąpać się w rzece, a niezawodnie będzie się zdrowym.

Przeciw biegunce piją wodę święconą i kadzą się ściekiem woskowym ze świec kościelnych. Inne choroby zostawują leczeniu Opatrzności.

Rząd w ogóle jest dbałym o dobro włościanina. W czasie cholery zwykle bywa przeznaczony lekarz do pomocy. Dla szczepienia ospy ochronnej objeżdża po gminach felczer powiatowy. Wszelako tak nazwani *ogrodnicy*, żałując lub nie mając 15 groszy opłacić felczerowi, sami wszczepiają swym dzieciom ospę, i nawet pomyślnie, biorąc ropę od zaszczepionego dziecka.

Jak w ogóle każdy lud pokłada wiarę w uroki i czary, tak i Litwin nie jest od tego wolnym. Ukąszenie żmii, zwichnięcie stawu w ciele ludzkim lub zwierzęcym leczy się przez zamówienie. Żebyś

[1] [Zob. s. 24.]

nie wiedzieć co obiecywał Litwinowi, to ci nie odkryje tej tajemnicy. Ojciec umierając, dopiero powierza ją synowi.

Byłem świadkiem kilku takich zamawiań. Jedna baba zamawiała różę w nodze. Nalała do misy zimnej wody, wzięła dziewięć sporych kawałków węgla, okręcała każdym z nich ranę i wrzucała go do misy, szepcząc jakieś wyrazy. Chory rzeczywiście wyzdrowiał!

Drugą razą pewien staruszek leczył zwichniętą nogę konia. Wyprowadzono go ze stajni na dziedziniec porosły darniną; nasz lekarz nożem określił po darninie kopyto chorej nogi, wykroił darninę, przewrócił ją trawą na dół i na powrót włożył do jamki; zadeptał nogą, wymawiając urocze wyrazy. Lecz koń przyszedł do zdrowia dopiero za użyciem weterynarza.

Zamawianie od ukąszenia żmii tak się odbywało przy mnie: chory włożył ukąszoną nogę w wiadro zimnej wody, a zamawiający, szepcząc, machał ręką, jakby coś odpędzał; następnie wymył ranę zimną wodą i mocno obandażował. Chory wrócił zdrów i wesół do domu, wypiwszy kwaterkę wódki ze swym doktorem.

Litwin nie chce znać innych lekarzy z dwóch przyczyn: najprzód, że mu nie ufa, po wtóre powiada, że nie posiada tyle funduszu, aby mógł opłacić doktora i aptekę. Udaje się więc po radę do zamawiacza lub do lekarzy wiejskich, którzy nie posiadają żadnej nauki — są prawdziwymi szarlatanami. Z takich poznałem jednego w 1848 r. we wsi Dębówce, czyli po litewsku Strałkaj, w gminie kwieciskiej, który najczęściej leczył wodą gulardową[1] lub preparatami z korzenia dzięglu, tataraku, z liśćmi piołunu, kwiatu bzowego i rumianku. Udzielając choremu lekarstwo, mawiał: jeżeli to nie pomoże, to nie ma środka na twoją chorobę. Rozumie się, że chory, odebrawszy takie zapewnienie, nie szukał już żadnej pomocy, skoro dane lekarstwo pomyślnych nie przyniosło skutków.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak sobie poradził Litwin, nie będąc w stanie opłacić lekarzowi żądanej sumy. Gospodarzowi silnej budowy, 30 lat mającemu, pokazała się narość w końcu szczęki, poniżej prawego ucha. We dwa lata doszła wielkości włoskiego orzecha. Żadnego nie sprawiała mu bolu, ale coraz większą się stawała. Nie wiedząc co ma począć, udał się do powiatowego lekarza.

[1] [rozcieńczony wodą octan ołowiu]

Lekarz powiada, że koniecznie trzeba zrobić operację, która kosztować będzie rubli sr. 30! Włościanin oświadcza, że nie jest w stanie tak wysokiej sumy zaliczyć. A, mój kochany — rzecze doktor — kiedy tak, to ruszaj sobie z Bogiem, ale ci oznajmiam, że za pół roku żyć nie będziesz. Wola boska, panie — odpowie rolnik; i pożegnał lekarza. Wracał do domu zmartwiony wieśniak. W drodze zastanawiał się nad przyszłością swojej żony i czworga dzieci. Ach, Boże — wzdychał — mam żyć tylko pół roku... Trzydzieści rubli — to suma! Czekaj — myśli sobie — wiem co zrobię. I raptem smutek minął. Po przybyciu do swej zagrody, nic nie mówiąc żonie, zamyka się na klucz w świetlicy (jest to na kształt bawialnego pokoju), przygotowuje sobie lusterko i brzytew, jakby chciał się golić. Pociągnął raz i drugi brzytew po pasku, siada przed lusterkiem i rozcina skórę pokrywającą ową narość; ostrożnie wyciska ją palcami i oddziela od błon ją przytrzymujących; po czym bierze kawałek chleba, pajęczynę, robi z tego plaster, przykłada na ranę dla zatamowania krwi. Po kilku tygodniach rana zupełnie się zagoiła, a gospodarz do dziś dnia żyje, żartując z powiatowego lekarza, pana S[1].

Powietrze

Morowa dziewica[2]

Na Litwie powietrze jako morowa dziewica w białych szatach, olbrzymiego wzrostu, trzymając w ręku okrwawioną chustę; gdzie nią powieje, tam wszystko wymiera. Mickiewicz w przypisach do poematu *Wallenrod* powiada[3]: We wsi zjawiła się morowa dziewica i wedle zwyczaju przeze drzwi lub okno wsuwając rękę i powiewając czerwoną chustką rozsiewała śmierć po domach. Mieszkańcy zamykali się w warownie; ale głód i inne potrzeby wkrótce zmusiły do zaniedbania takowych środków ostrożności, wszyscy więc cze-

[1] Kto chce o tej prawdzie się przekonać, może się udać lub zgłosić do wsi Kazimierzopol, o milę od miasta Mariampola położonej. W roku 1849 oglądałem sam tę narość, zachowaną przez gospodarza. Była zupełnie zeschła, na kształt kłębka żylastego. M. A.

[2] [Na marginesie rkp. uwaga O. K.: „Litwa. Zaraza".]

[3] [A. Mickiewicz *Konrad Wallenrod*. Petersburg 1828 s. 91.]

kali śmierci. Pewien szlachcic, lubo dostatecznie opatrzony w żywność i mogący najdłużej wytrzymać to dziwne oblężenie, postanowił jednak poświęcić się dla dobra bliźnich: wziął szablę <zygmuntówkę[1]>, na której było imię Jezus, imię Maria, i tak uzbrojony otworzył okno domu. Szlachcic jednym zamachem uciął straszydłu rękę i chustę zdobył. Umarł wprawdzie i cała jego rodzina wymarła, ale odtąd nigdy we wsi nie znano morowego powietrza. Chustka owa miała być zachowaną w kościele jakiegoś miasteczka.

Zwierzęta i rośliny

B a r a n e k s c y t y j s k i[2]. Do niezliczonego szeregu błędnych mniemań należy baśń o tak zwanym scytyjskim, czyli tatarskim baranku. Pod tym nazwaniem rozumiano zwierzę mocno nogami do ziemi wrosłe, które tak szkodliwie wokół siebie działało, iż najmniejsza trawka w bliskości jego rosnąć nie mogła. Teraz wiemy z pewnością, że to jest mech dziwacznie powikłany, który niekiedy z daleka postać zwierzęcia przedstawia.

Były tu i powieści o b a z y l i s z k a c h, które się miały wylęgać z jaja przez koguta na gnoju zniesionego, a od ropuchy wysiedzianego. Miejscem jego pobytu miały być lochy i głębokie studnie; nadawano mu kształt koguta ze pstrymi smoczymi skrzydłami i takimże ogonem oraz grzebieniem na głowie. Przyznawano mu wzrok tak jadowity, iż wszystko, co tylko do niego się zbliżało, nawet siebie samego gdy ujrzał w zwierciedle, jednym wejrzeniem zabijał. O takim bazyliszku trwają dotąd podania ludu w Wilnie, jakoby on siedział w lochu niegdyś jednego domu przy ulicy Niemieckiej. W dawnych zbiorach osobliwości nadnaturalnych nierzadko znaleźć można było owych mniemanych bazyliszków, które — jak się później pokazało — były składaniną rozmaitych części wielu zwierząt, jakie oszuści, najdziwaczniejszym sposobem z sobą połączywszy, za bardzo znaczne sumy łatwowiernym przedawali.

R o p u c h a[3]. Między ludnością litewską ropucha uważana jest

[1] [W rkp.: zygmuntowską.]

[2] „Magazyn Powszechny" 1837 s. 117 (z ryciną).

[3] Wł. Taczanowski *Niedoperze, krety i żaby*... „Kalendarz Warszawski" J. Ungra 1862 s. 134.

za najbrzydsze i wielce szkodliwe stworzenie; i nikt się jej doknąć nie ośmieli, a nazwisko ropuchy do człowieka zastosowane za największe przekleństwo jest uważanym. Utrzymują oni nadto, że ropucha czyha na człowieka twardo śpiącego, wchodzi mu na pierś i dech z niego wypija.

S t r u ś[1]. Mniemano także, iż struś swe pisklęta wywodzi jedynie za pomocą wzroku.

K r e t[2]. Ale nie ze wszystkich stworzeń wynika korzyść; są i takie, że więcej z nich szkody na świecie aniżeli pożytku, a to mianowicie z takich, które za karę z ludzi zamienione zostały w zwierzęta. Oto np. kret, który tyle zmartwienia przyczynia gospodarzom podminowując im łąki swymi kretowinami, był to kiedyś chłop. Zuchwały z natury, nie chciał usłuchać rozkazu Pana Boga i nie poszedł z innymi naprawiać gościńca. Został więc kretem i dziś musi wiecznie się ryć pod ziemią, a jeżeli się poważy wyjrzeć na świat Boży i stanąć na ścieżce przez ludzi utorowanej, natychmiast przypłaca to życiem (Litwa).

B o c i a n. Podają za rzecz najpewniejszą, że bocian jest z człowieka. Kiedyś, na początku świata, Pan Bóg widząc, że na ziemi namnożyło się gadów, żab i różnego robactwa bez liku, postanowił je wytępić. Zebrał więc całą czeredę do skórzanego worka, zawiązał i kazał człowiekowi wrzucić do morza. Ale człowiek zdjęty ciekawością, że się w tym worku coś ruszało, rozwiązał i zajrzał; gady zaś, korzystając z tej chwili, powyskakiwały i na nowo się porozłaziły po ziemi. Człowiek przestraszony pobiegł czym prędzej do Pana Boga opowiedzieć, co się stało. Pan Bóg mocno się zgniewał i wziąwszy głownię, bo właśnie grzał się przy ogniu, uderzył go i powiedział: a bądźże teraz bocianem i zbieraj to, coś porozpuszczał. Człowiek stał się ptakiem, a że się wówczas zesmolił od głowni, więc zostały mu na zawsze czarne pióra w ogonie i skrzydłach (Litwa).

Na Litwie dowodzą, że bociany mają swoje sejmiki, narady i sądy. Bardzo rozpowszechnione jest tam następujące opowiadanie, które z różnymi wariantami słyszeć się daje. Kiedyś chłopaki

[1] „Magazyn Powszechny" 1837 s. 117.

[2] Zob. *Kieleckie* cz. II [DWOK T. 19] s. 201—206 i S. E. *Symbolika wiosenna*. „Czas" 1883 nr 118, 120 i 121.

przez swawolę wykradli z gniazda jajo bocianie, a na to miejsce położyli jajo gęsie. W kilka tygodni potem, gdy się wylęgły młode, zauważono jakiś ruch niezwykły w gnieździe: stary bocian długo klekotał, nareszcie odleciał i cały dzień się nie pokazał. Nazajutrz rano na najbliższą łąkę zleciało się całe stado bocianów, które pół dnia nad czymś radziło. Po południu przyleciał bocian do gniazda, coś tam oglądał, klekotał i potem oboje z samicą na łąkę się udali. Tam samica została powieszona na drzewie w taki sposób, że jej wepchnięto szyję między widełki dwóch blisko rosnących gałęzi, a potem każdy bocian z kolei przylatywał i dziobem ją uderzał, dopóki nie wyzionęła ducha. Zatem samiec powrócił do gniazda, a rozkopawszy je, i bocianka małego i gąsiątko zrzucił na ziemię i zniknął bez wieści. Po wypadku tym gniazdo trzy lata stało pustką (Inflanty polskie).

K a n i a. Nie bez przyczyny też kania woła zawsze: pić, pić! Zrobiła się ona ze złej baby, a było tak. Kiedy Pan Jezus wędrował po ziemi, przyszedł raz do gospodyni i prosił, aby mu dała wody się napić. A ona była zła, bo właśnie chleb sadziła do pieca; wiadomo zaś, że gospodynie nie lubią, aby im wtedy ktoś obcy wszedł do izby, gdyż chleb się nie wydarzy. Krzyknęła więc ze złością: idź na pole, a otwórz gardło, to może ci z nieba deszcz spadnie, bo u mnie dla włóczęgów nie ma wody! Pan Jezus powiedział jej na to: będziesz ty sama pić wodę z nieba. I zamienił ją w kanię, a ona teraz nie śmie brać wody z rzeki, tylko musi dziób otwierać i czekać deszczu, żeby się napić (Litwa).

J a s k ó ł k a. Jaskółka, to także niepoczciwy ptak, bo ona jest z bajczarki. Jak bracia jej wracali z wojny, wybiegła naprzeciw nich i naplotła, że im żony pomarły. Ci z rozpaczy pozabijali się własnymi mieczami, a P. Bóg złą siostrę zamienił w jaskółkę i na wieczną pamiątkę zostawił jej jaskrawą plamkę na ogonie (Litwa).

S ł o w i k. Na świecie się ciemni, milkną powoli odgłosy ludzkich trosk i zachodów, drzewa nie szumią, obłoki—jakby zaklęte—stają na niebie, bo oto wśród ciszy nocnej najpierwszy z grajków sielskich, słowik, zaczyna wywodzić trele. Na Litwie mówią, że słowik to młodzieniec, który kochał się w pięknej dziewczynie, śpiewał jej rano i wieczór pod oknem, a ona była nieczułą dla niego, więc z rozpaczy utopił się w Wilii; i wtedy dopiero dziewczyna, po-

znawszy całą wartość jego miłości, umarła z żalu wielkiego. Bogowie zamienili go w słowika, a ją w różę stulistną, która za karę wtedy kwitnąć zaczyna, gdy słowik śpiewać przestaje.

K u k u ł k a. Litewska kukułka jest to siostra, która trzech braci ukochanych straciła w wojnie Kiejstuta z Krzyżakami i tak bardzo nad tym rozpaczała, iż bogowie, ulitowawszy się, zamienili ją w ptaka[1]. Zapewne na tę pamiątkę jest na Litwie zabawa zwana grą *giaguży*, to jest kukułki[2].

W i e r z b a. Ciekawa jest historia wierzby. Wierzba była niegdyś niewiastą, która miała nadzwyczaj liczne potomstwo, gdyż z niesłychaną łatwością wydawała je na świat. Z rąk, z nóg, z głowy, zewsząd wypadały jej dzieci. Ziemia, która przedtem była uważana jako najpłodniejsza z matek, pozazdrościła jej tego daru, i raz, gdy kobieta szła przez mokrą łąkę, uchwyciła ją za nogi i już puścić nie chciała. Tamta ugrzęzła na zawsze i stała się wierzbą, a dzięki swojej wrodzonej płodności po wszystkich wsiach się rozkrzewiła (Litwa).

J e m i o ł a. Król wężów mieszka zwykle pod korzeniami leszczyny, na której jemioła się znajduje, ale że ten ostatni wypadek u nas nie może mieć miejsca, przeto króla takiego trzeba szukać

[1] Piosnka serbska mówi o rycerzu, który był ciężko raniony na wojnie i Wila (to samo, co na Rusi Rusałka) podjęła się go wyleczyć, ale żądała za to prawej ręki od matki jego, warkocza złotego od siostry i sznurka pereł od żony. Matka ucięła rękę, siostra dała warkocz, żona tylko nie chciała dać pereł swoich. Wila się rozgniewała, wlała trucizny do rany i rycerz umarł, a one zostały zamienione w kukułki. Jedna kuka i we dnie, i w nocy, nieustannie — to matka, która syna płacze; druga kuka o wschodzie i o zachodzie — to siostra; trzecia z rzadka się tylko odzywa — to żona. <Zob. także: „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" Kraków 1872 T. 3 [s. 190], piosnka litewska nr 4>. [Por. „Przyjaciel Ludu" 1841 R. VII nr 51 s. 404.]

[2] Trzeciego dnia Wielkiejnocy schodzą się chłopaki do jednego domu, śpiewają pieśni, a potem najpiękniejszą dziewczynę sadzają na środku izby z zawiązanymi oczyma. Zatem młodzież płci obojej, pobrawszy się za ręce pląsa chwilę około siedzącej, a wtedy z kolei każdy z chłopaków zbliża się ku niej i mówi: Królowo kukułko, kuku! kuku! Jam twój braciszek, kuku! kuku! Ona musi po głosie go odgadnąć i nazwać po imieniu, a gdy trzech takim sposobem odgadnie, ma prawo odwiązać sobie oczy i cały dzień z tymi trzema tylko tańcuje. Przy pożegnaniu daje im pasy swojej roboty, a oni nawzajem robią jej upominki i odtąd nazywają się braćmi i siostrą. [Przyp. aut. tekstu.]

chyba na Kaukazie, gdzie leszczyna już nie jest krzakiem, ale drzewem ogromnym, często jemiołą uwieńczonym. Znalazłszy i złapawszy takiego węża, trzeba go dać do oliwy i gotować tak długo, aż się całkiem na masę rozpłynie, wtedy zlać to do słoika, a chcąc odmłodzić starego człowieka, wziąć tej masy, chleb posmarować i dać mu zjeść. Po zjedzeniu tego ogarnia sen, śpi się długo i mocno, a skoro się zbudzi, już się jest odmłodzonym, ma się niezmierne szczęście we wszystkich zamiarach i potem niezliczone razy można się odmładzać. Trzeba się tylko mieć na baczności, żeby czarownice, które okropnie tego odmładzania się zazdroszczą, nie podsunęły dekoktu[1] z bylicy, bo skoro się tego napije, już moc cudowna masy odmładzającej ustaje zupełnie (Litwa).

Pokrzyk, czyli mandragora[2]. Roślina pierwiastkowo z cieplejszych krajów Europy środkowej pochodząca, której liście są podługowate, kwiaty gwiazdkowate, zwisłe, koloru biało-czerwonego, na pojedyńczych szypułkach osadzone; korzeń zaś jej trwały, przeciągły i w całej długości na dwie równe części rozszczepiony, pod imieniem krasnoludka lub wisielca znajomy. Ostatnie to jego nazwanie stąd pochodzi, iż pokrzyk według upowszechnionej wieści ma rosnąć jedynie w okolicach dzikich i samotnych, wśród których szubienice zwyczajnie się wznoszą. Dobywaniu tego korzenia nader dziwne okoliczności mają towarzyszyć, a przy niebacznym wyrwaniu jęki jego i westchnienia mogą o śmierć niebacznego znalazcę przyprawić. Żeby zaś go nabyć bez niebezpieczeństwa, powiadają, iż należy udać się w piątek przed wschodem słońca, zatknąwszy sobie najstaranniej uszy, z psem zupełnie czarnym na miejsce gdzie on rośnie; tam trzy razy pokrzyk przeżegnać, korzeń rośliny ostrożnie wokoło okopać tak, aby się tylko na kilku włókienkach przy ziemi utrzymywał; następnie sznurkiem do ogona psu uwiązać. Ten, zachęca się go do biegu kawałkiem mięsa, z którym się przed nim ucieka; biegący pies łatwo wyrywa i unosi roślinę, lecz sam od jej krzyków żyć wkrótce przestaje. Tak otrzymany korzeń powinien być winem czerwonym obmyty, w tkaninę białą z czerwonym zawinięty i do skrzynki włożony; następnie każdego piątku starannie się obmywa i na nowiu w koszulkę nową ubiera. Takim

[1] [wywaru]

[2] „Magazyn Powszechny" 1837 s. 115.

sposobem przygotowany korzeń mandragory ma objawiać najskrytsze rzeczy i na pytania o przyszłości odpowiadać; przy tym uszczęśliwia posiadacza nie dozwalając mu zubożeć, albowiem sztuka monety położona przy krasnoludku przez ciąg nocy ma się podwajać. Lecz żeby ta jego posługa na czas jak najdłuższy zapewnioną być mogła i ażeby przez zbytek wymagania na nowo nie odumarł — nie należy każdej nocy kłaść mu więcej nad pół talara. To jednak jest rzeczą niezawodną, iż chociaż rozmaite, jak najumiarkowańsze oświadczają się krasnoludkowi żądania, tak samo on je zawsze wypełnia jak i >ten, którego tu obraz przed sobą mamy<[1]. Oszuści korzeniom innych roślin kształt pokrzyku nadawszy, pokrywają je owsa i prosa ziarnami, w końcu do ciepłego i wilgotnego piasku zagrzebują; wkrótce zboże zacznie puszczać rostki, które gdy ze wszech stron gęsto korzeń pokryją, wówczas tenże z ziemi się wydobywa i zasusza, a zwiędłe rostki postać włosów przyjmują; tak wygładzony i przygotowany korzeń, dziwnymi pod rozmaitym względem własnościami zachwalany, pospolicie ważną monetą się opłacał[2].

Lecznictwo

Choroby

S u c h o t y[3]. Od szan. doktora St. Szymkiewicza, praktykującego w m. Wilkii nad Niemnem, [redakcja „Biesiady Literackiej"] otrzymała kilka uwag o przyczynie prawie epidemii suchotniczej pomiędzy ludem tamtejszym i te do wiadomości powszechnej podaje:

Praktykując na brzegach Niemna — są słowa szan. lekarza — poznałem piec w kurnych chatach litewskich, który jako niezmiernie szkodliwy dla zdrowia, powinien być bez zwłoki zastąpiony innym. Od początku mej praktyki uderzył mnie fakt: wielka ilość suchotników pomiędzy dostatnimi włościanami. Na razie nie wiedziałem

[1] [W rkp.: każda inna roślina.]

[2] jest i rycina

[3] „Biesiada Literacka" nr 15 z dnia 9 kwietnia 1886 mówi o suchotach między ludem litewskim.

czemu to przypisać; dopiero rozpatrując mieszkania, zauważyłem oryginalny piec litewski. Aby kurna izba była białą bez wyprowadzania <(ku górze)> komina, palenisko pieca urządza się w sieni. Konstrukcja taka jest niezmiernie szkodliwą, bo piec taki nie przewietrza wcale mieszkania. Szkodliwość takiego pieca dla zdrowia zbyt jest widoczną. Trzeba przy tym pamiętać, że w kurnej chacie okna na głucho są zabite i nigdy nie otwierane; powietrze w takiej izbie jest zawsze zatrute. Jakiś smutek ogarnia człowieka kiedy pomyśli, że tylu ludzi dobrowolnie naraża się na straszną chorobę, jaką są suchoty. Nie wdając się w genezę tego wynalazku, trzeba go koniecznie skazać na zagładę. W tym względzie najwięcej może zdziałać nasze szanowne duchowieństwo. Wojna nie będzie trudną, bo już niektórzy włościanie z własnego doświadczenia nie bronią starego pieca, jako nie trzymającego ciepła i gnojącego budowlę; o higienie oczywiście nie wspominają. Trzeba tylko, aby ludzie dobrej woli dołożyli swej ręki, a zło zniknie.

F e b r a[1]. Ze wszystkich chorób jest najbardziej popularną wśród naszego ludu. Podczas gdy wszelkie inne nawiedzają tylko wybranych, febrę miał każdy choć raz jeden w życiu. Chłop oswaja się z nią od dzieciństwa, za chorobę prawie nie uważa, boryka się z niemocą przez kilka, czasem kilkanaście tygodni; je co Bóg dał, pracuje zziębnięty na deszczu, a tylko w zbyt już silnych paroksyzmach, gdy długa choroba ostateczne siły odbierze, szuka ratunku w zamawianiu i tym podobnych nadprzyrodzonych środkach. W tym roku szczególnie dała się wszystkim we znaki; chłodna wiosna i głodny przednówek sprzyjały jej widocznie. Mniej niebezpieczna niż cholera, tyfus itd., pozbawia jednak sił do pracy, kiedy ich najwięcej potrzeba. Jest przy tym nieznośnie upartą dzięki zamawianiom i przeróżnym amuletom, rozpowszechnionym już nie tylko wśród ludu, lecz ogólnie, nawet i w inteligentnych sferach.

Znachorzy od siebie traktują chorych jakimiś zagadkowymi specjałami. Raz miałem zręczność przyjrzeć się z bliska lekarstwu pochodzącemu od znachora *en vogue*; były to karteczki z szarego papieru, na cal długie, szczególnie zawinięte; chory przełykał po

[1] „Kraj" (Petersburg 1884 nr 35) z dnia 15 sierpnia pisze... [Ostoja] *Z Dziśnieńskiego w gubernii wileńskiej*. [Skrót.]

jednej trzy razy na dzień, z zastrzeżeniem jednak, żeby nie śmiał rozwijać, pod karą utracenia zbawiennych skutków kuracji. Rozwinąłem pierwszą z brzegu: zawierała niewinne życzenie wypisane koślawo i niezbyt ortograficznie: bodajbyci nafskruś psieszło!

Wątpić chce się, żeby nawet najsilniejsza wiara mogła tu cośkolwiek zaradzić. O zapobieżeniu oszustwu mowy być nie może; chłop ma znachora w każdej wiosce, do felczera musi iść mil kilka, z doktorem zaś może się nigdy w życiu nie spotka! (Między Wilejką a Dzisną, blisko m. Dołhinowa).

Lekarstwa

O d f e b r y[1]. Mówią, że febry jest dwanaście sióstr, które z nich każda ma inne imię; kto wie wszystkich imiona, ten najskuteczniej leczyć może. Pisze jej imię na karteczce i tę zwinąwszy, na nitce wiesza na szyi chorego. Widziałem jak na jednej było napisano:

Etbraębranda (takie imię febry)
Etbraębrand
Etbraębran
Etbraębra
Etbraębr
Etbraęb
Etbraę
Etbra
Etbr

Wypisujący wystrzyga ukośnie, jak ten napis, karteczkę, zwija i związuje nitką, nie pozwalając zaglądać do niej. Choć już febra i ustanie, lecz tak zwiniętą wrzucić na ogień. Jeżeli trafił na febrę tego imienia — porzuci, a nie — to nie pomoże.

Na żadną chorobę nie ma tyle lekarstw, jak na febrę, np.:

Opłatek zawieszony w dzień kucji a zdjęty na Wielkanoc — za lekarstwo służy.

Ryba znaleziona w szczupaku, ususzona i stłuczona, i użyta w napoju.

Ruta zielona z masłem dana do jedzenia.

[1] [Z rkp. *Medycyna gminna* sygn. 30/1298 k. 44—46. Autor nie zidentyfikowany.]

Mech rosnący na dachu z północnej strony, ugotowany w wodzie; także jeżdżenie na koniu.

Wilcze łyko służy tak: rozszczkę tego drzewa podwiązują na obu nogach pod kolanami i na rękach, gdzie się kończy rękaw koszuli.

Piołun. Pod krzakiem starego piołunu, mówią, są trzy ziarna; wziąć je, posiekać z odrobinami chleba z żebraczej torby, zgotować kaszę i w czasie paroksyzmu jeść nie w stancji, ale w sieniach, tj. pod dachem. Także sok wyciśnięty z tego ziela i zmieszany z wódką — za lekarstwo służy.

Turkuć, czyli turkacz zalany żywy wódką; wódka ta lekarstwem. Prócz tego wiele jest jeszcze lekarstw.

O d c z a r ó w. Kruszyna (drzewo). Oczarowany powinien odmierzyć swój wzrost na drzewie kruszynie i w miarę swojej wysokości zeskrobać czarną zwierzchnią korę precz, spodnią zaś oskrobać z dołu do góry i ugotowawszy to mocno, dać wypić.

Weronika (ziele). Gotują w wódce do trzeciej części i dają pić oczarowanemu, ale żeby wypił pod strzechą (na podwalinie), naprzeciw tej belki, co nad piecem.

O d u r o k u. Mlecznica (*Poligula amara*), po litewsku *kieri-žolinis*, którą piją, zgotowawszy.

O d b ó l u z ę b ó w. Od bólu zębów także jest wiele lekarskich medykamentów, z których tu kilka kładę.

Kora kruszyny ugotowana w wodzie, którą zęby płukać należy.

Kora porzeczkowa wypalona w fajce — skutecznie uśmierza (tego sam doświadczyłem).

Korzeń paproci utarty i z wódką na papkę zmieszany, i przyłożony do zęba — uśmierza, ale kruszą się od tego.

Z a m a w i a n i e z ę b ó w. Zamawiają się zęby na młodziku (nowiu) tylko. Zamawiający każe choremu ukląc przed księżycem i mówić po trzykroć: *maładyj maładzik, czy balać miertwiecom zuby?* — *Ni balać ni szewielać. Niechaj i mnie nie balać.* Te słowa powinien powtarzać cierpiący i potem zmówić trzy Zdrowaś Maria.

O d u k ą s z e n i a g a d z i n y. Są dwa gatunki ziół bardzo skutecznie leczących. Jedno ziele rośnie przy krynicach — ma jeden tylko listek przy pręciku, jakby węża głową zakończonym;

drugie — po borach tylko czasem znaleźć można, ma sini kwiat, podobny do goździka; korzeń jego bardzo skuteczny.

Mówią, gdy Pan Bóg stworzył człowieka, diabeł zrobił gadzinę, aby mu szkodziła. Pan Bóg rzekł: ja dam takie ziele, którym się będzie leczyć, i posiał tedy one; a diabeł widząc, że wzrasta, wlazł pod ziemię i ugryzł zębami korzeń tej rośliny, aby wyschła; lecz Pan Bóg nie dozwolił jej zginąć: rozpuściła nowe korzonki i rozmnożyła się; lecz na pamiątkę diabelskiej złości i dziś jej korzeń zdaje się być podgryzionym.

Zamawianie gadziny. Rozmaicie się zamawiają gadziny, ale nie słyszałem po litewsku. Kobyna, sokodyna i skoropieja są to najstarsze gadziny; inne zaś: żeleznicy, podmieżnicy, chlewnyje, uhlanyje, czornyje, rudyje, szeryje, rabyje i bohnowyje — młodsze.

Zamawiający, wyliczywszy wszystkie, mówi po trzykroć: *wyjmij swoju jarost', bo koli nie wyjmiesz, to ja pojdu do sw. Michała Archaniła i do Ducha Swiatoho; budzie was wybirać żeleznicy itd.* Wyliczywszy, znowu mówi: *wym swoje jarosti*; i chuchnąć trzy razy na chleb, na który się zamawia; ten chleb później zjada ukąszony.

Widziałem wypisującego karteczki, które daje do zjedzenia. Napis taki: kałamari, kałajeri i kałasiery k + k + k. Jak tu widać — od Tatarów przyjęto.

Inne leki[1]. Dzieci, które dostają konwulsji, kładą na desce pośród koła zarysowanego kredą.

Od bólu gardła dają ziele brunelkę; od kaszlu dawała >baba< ślaz i dziewannę; od bólów krzyża dawała krwawnik; od ściskania w żywocie dawała ziele czomber i miętę.

Przeciw chorobom jednym doradzają koniczynę białą i korę wiśniową w dół drzewa zeskrobywaną; przeciw chorobom innym — koniczynę różową i takąż korę wiśniową, tylko w górę z drzewa zeskrobywaną.

Dzieci, które męczy koklusz, poją sokiem rzepowym, i to dawanym z samej rzepy w formę kielicha wydrążonej.

Kogo sroga febra trzęsie, niech na pierwszą wiosnę na wylęgnięte kurczę albo kaczę spojrzy i w tej chwili co prędzej węzeł na fartuchu lub chustce zawiąże. Febrę jak ręką odejmie.

[1] E. Orzeszkowa *Dziurdziowie*. „Ateneum" T. 3 s. 62. [W wyd. z r. 1948 s. 88.]

O czarownicach najwięcej mówią na Rusi, ale jest wiele baśni i u naszego ludu — i dziś nawet; ale ja o tym teraz zamilczę, lecz tylko wspomnę o jednej z podań[1].

Była jakaś bardzo sławna czarownica około Żyżmor czy w Żyżmorach, nazwiska jej nie wspominają, tylko mówią, że komisarzowa ta wiele miała swoich zwolennic, rozsyłała je na wszystkie strony (może i na Łysą Górę?) i sama czasem gdzieś się udawała, lecz nikt o tym nie wiedział.

Razu jednego, w dzień św. Michała, w którym to dniu kiermasz w Żyżmorach, taką sprawiła niezgodę między ludem, że wszyscy bili się pomiędzy sobą, nie wiedząc za co. Chłopi obory[2] od łapciów (kurpiów) rozpuszczali, a kto na nie zastąpił przechodząc, już ten przez to go i zaczepił, a zatem i bitwa diabelna! Drew, mówią, kto miał jakiś zapas — wszystko roznieśli na bitwę, cóż mówić o płotach? Zakończyli wreszcie i rozjechali się.

Gdy zaś już wiele złego zaczęły dokazywać, wydano edykt na palenie ich żywcem, ale wiele stąd i niewinnych ginęło, gdyż one przez złość na jaką kobietę mówią, że i ta czarownica. Użyli więc innego sposobu dla rozpoznania dobrych od złych; zaczęli rzucać do wody: ta, która zatonie od razu, nie jest czarownicą, a prawdziwa czarownica zawsze po wierzchu pływa, bo — jak mówią — w niej pełny brzuch lodu, który nie dozwala tonąć.

Dowiedziała się o tym komisarzowa i zaczarowała wszystkie wody, tak że to pławienie stało się bezskutecznym, gdyż kamień czy siekiera wrzucone — pływały. Jednakże nie przestano je prześladować i palić. Na żyżmorskim polu wkopany był słup, na tym zawieszali i palili, rozniecając ogień ze spodu.

Otóż na tym spaliła się jakaś kobieta poczytana za czarownicę, a która była niewinną; przysięgała, zaklinała się, ale nic to nie pomogło, wszystkie czarownice wrzeszczały, że i ta do ich rzędu należy. Ale jej niewinność w tym się okazała, iż ciało jej spaliło się do szczętu, a czarownic zawsze zostawał brzuch cały jak worek

[1] *O czarownicach*. Szawry, 20 lipca 1855. Władysław. [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 14—15.]

[2] [sznurki do przywiązywania łapci do nóg]

zawieszony, który gdy kto żerdzią potrąci, lód się z niego sypie.

Wyrosła później na tym miejscu grusza wpośród cierni i głogu i dziś podobno jeszcze stoi, i świadczy o niewinnie spalonej kobiecie! O komisarzowej nie wiem czy i ona spalona razem, czy gdzie indzie uciekła.

O Perkunakiemu nic teraz nie piszę, bo chcę wprzód więcej zasięgnąć wiadomości od tamecznych wieśniaków — ale o tym nie omieszkam później donieść...

Prócz uroków[1], jakie bywają wedle zdania Litwina rzucone na jego żywinę i usiew, ale nadto i człowiek nie jest od nich wolny. Nadzwyczajną przypisują moc czarownicom; powiadają, że są w stanie zamienić ludzi w wilkołaki i złym duchem opętać. O opętaniu tak mi opowiadano. Podczas wielkiego postu przybył żebrak do pewnej chaty, gdzie czeladź zajadała obiad. Żebrak żądał, aby mu udzielono łyżkę strawy; dobroczynna czeladź przypuściła go do stołu. W liczbie biesiadujących znajdowała się 18-letnia dziewczyna, która swym trzpiotostwem nie bardzo się podobała żebrakowi. Ten, jedząc spólnie, własną ręką posolił zupę, co miało znaczyć wpuszczenie diabła do misy przeznaczonej dla jednego ze współzajadających. Po obiedzie żebrak, podziękowawszy za pożywienie, udał się w dalszą drogę. Nazajutrz dziewczyna zachorowała, wpadła w konwulsje i malignę rozdzierała sobie koszulę i zrzucała z szyi szkaplerz i różaniec. Chora po długich konwulsjach uspokoiła się, ale natomiast zaczęła dokazywać cudów, przepowiadając każdemu ją odwiedzającemu, co ma przy sobie w kieszeni. Drugich nawet prędko wyprawiała do domu mówiąc, że do nich także przybyli tacy a tacy goście. Przerażeni widzowie takim zjawiskiem i prawdą jej przepowiedzeń uznali, że chora jest opętana przez złego ducha. To mniemanie tym bardziej potwierdzało się, iż sama natychmiast wpadała w konwulsje i mdłości, gdy jej wkładano różaniec lub szkaplerz na szyję. Cóż tedy wypadało przedsięwziąć? Wyrozumowali sobie, że ponieważ diabeł lęka się świętych[2]

[1] [Z rkp. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* sygn. 30/1298 k. 24—25 w cz. IV. U dołu karty rkp. napis autora: „Na tym teraz wyrzekam amen; reszta potem".]

[2] [W rkp. M. A. skreślił: starych.]

rzeczy, należy więc chorą zawieźć do księdza na egzortę. Gdy się chorej pytali, na co cierpi, odpowiadała, że wpuścił w nią pięć diabłów żebrak, z którym przed kilku dniami jadła obiad, i że należy ją zawieźć koniecznie do księdza. Założono więc konie i przeniesiono chorą na wóz. Przed miastem tak wóz zrobił się ciężkim, że para koni w żaden sposób pociągnąć nie mogła, a chora ciągle wrzeszczała, aby jej nie wieziono do księdza, bo ten ją będzie katował[1]. Nareszcie ledwo nie ledwo dostali się do księdzowskiego mieszkania. Gdy ksiądz czytał egzortę, chora także mówiła po łacinie; krzyczała na całe gardło i przeklinała księdza za to, że ją nielitościwie dręczy. Diabeł prosił księdza, aby mu pozwolił wyjść, kędy mu się podoba. Ksiądz mówił, żeby tędy wychodził, kędy wszedł. Za każdym pokropieniem wodą święconą lub za każdym uderzeniem stułą po głowie chorej, mocny dawał się słyszeć pisk, a opętana siniała i omdlewała. Na koniec, po długich mękach chorej i po modlitwach księdza, dziewczyna została uwolnioną z przemocy szatańskiej. Że to było jasnowidzenie, każdy się dorozumie.

Między rybakami często posłyszeć można o diable wodnym, czyli — jak zowią — wodniku[2]. Często zdarza się, powiadają, obaczyć go, jeżdżąc w nocy na czółnach oświeconych; stoi on w postaci ogromnego szczupaka, w dół wody obrócony; nie można go wtedy bić ościami, bo można życiem przypłacić[3].

Powiadają także rybacy, że ryby mają swego stróża, który je pilnuje, aby nie popadły do sieci. Kto jest tym stróżem — niewiadomo. Łowili na pewnym jeziorze aż do zmroku i nie złowili ni oka. Zaprobujemy jeszcze raz — zawoła rybak do ludu — a może się uda. Zaciągnęli sieć i takie mnóstwo ryb zagarnęli, że ani pociągnąć dalej. Pobiegł jeden czym prędzej do karczmy, w której odbywały się wieczorynki, aby zawołać ludzi do pomocy. Chodźcie — rzecze — pomóżcie nam wyciągnąć sieć! Zagarnęliśmy ryb tyle, że i wyciągnąć nie możem! Człowieczek jakiś, siedzący na piecu, w uszatej

[1] [W rkp. M. A. skreślił: mocno.]

[2] [Z rkp. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego, trockiego i lidzkiego powiatu* sygn. 30/1298 k. 64—65.]

[3] Mówił mi jeden rybak, że raz na rzece Strawie napotkał podobnego szczupaka. Uderzył weń z całej mocy ościami, lecz oście ozwały się jak do stali, a on wnet został z czółnem przewrócony. [Przyp. aut. rkp.]

czapce, skoro to posłyszał, skoczył i poleciał ku jezioru, gdzie rybę łowili; rzuca się do wody, rozbija sieć i wypuszcza wszystką rybę.

Chcąc obaczyć diabła, trzeba, idąc przez las lub rojst, zawołać swoim imieniem trzy razy, a wnet stanie przed tobą.

Diabeł zwykle siedzi w wierzbie, lecz gdy wierzbę na kwietną niedzielę poświęcą, przechodzi do wody, a gdy wodę poświęcą, przechodzi na zioła; gdy zaś zioła poświęcą, idzie do błota, a stamtąd znowu wychodzi o pewnej porze.

Chcąc czarownicę pojmać[1], kiedy kwiat żyta zbiera, trzeba otrząść rosę po miedzach; wtenczas czarownica wybiegłszy na miedzę upadnie i tarzać się będzie po ziemi.

Kiedy żyto kwitnie (krasuje), nabrać tego kwiatu w wigilię św. Jana i zgotować kaszkę, którą zjadłszy, polecisz z czarownicami na pewną górę, gdzie się wszystkie na ten czas zlatują[2].

Wróżby[3]

W Wilnie i okolicy obchodzą w wigilię Bożego Narodzenia wróżby z woskiem i cyną; w wigilię Bożego Narodzenia i Nowego Roku — pisanie karteczek mających odkryć imię przyszłego lub przyszłej; [także] w wigilię św. Andrzeja i św. Katarzyny, przy czym wertują skwapliwie kalendarz. Karteczki napisane, skręcone, wkładają pod poduszkę; niektóre wzdychają i suszą w ten dzień, inne posuwają pobożność do tego stopnia, że aż przez całą wigilię suszyły, i aby obudzić sny gorączkowe, przed udaniem się na spoczynek zjadały śledzia namoczonego. Trzykrotnie w ciągu nocy wyciągają

[1] [Z rkp. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego i trockiego powiatu* sygn. 30/1298 k. 75.]

[2] Pewny parobek, przypilnowawszy swoją gospodynię, która zgotowaną kaszę wstawiła do stępy, a po zakosztowaniu onej przez wierzchnik (dymnik) wyleciała, przywiązał siebie do stępy i zakosztował tej kaszy. Ani się obejrzał, jak ze stępą stanął w zgromadzeniu czarownic tańcujących i śpiewających po diabelsku. Po coś tu przyleciał — zawołała gospodyni. Pomnij — rzecze — abyś się nie przeżegnał. Kazano mu tańcować, ale metr tańców tak go zaciął biczem, że ów zawołał: Jezus! Wtem wszystko znikło, a on ujrzał się w rojście, z którego ledwo za trzy dni wywędrował. [Przyp. aut. rkp.]

[3] „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 329 s. 23.

owe karteczki z imionami, a czyje imię na ostatku, ten będzie przyszłym. Inne zachowują przy tym i tę wróżbę, że stawiają pod łóżkiem na miednicy z wodą mostek z łuczywek dla ułatwienia przyjazdu swojemu przyszłemu, aby się przyśniło, kto będzie przeprowadzał je przez ten most: czy młody, czy piękny, czy znajomy.

Dziewczęta wierzą[1], że w nocy wilii św. Andrzeja, św. Tomasza, Nowego Roku i Bożego Narodzenia swoich przyszłych mężów przywołać i oglądać mogą; owszem, stół na dwie osoby nakrywają i jak niektórzy chcą, dziewięcią daniami zastawiają.

Jeżeli narzeczony rzecz jaką zostawi, wówczas pamiątkę należy starannie podjąć; on zaś sam nie powinien jej nigdy oglądać, ażeby stąd nie wynikło jakie wielkie nieszczęście.

Takoż dziewczęta, pragnąc widzieć we śnie swoich ulubionych, w wilię Bożego Narodzenia kupują za grosz ostatnią bułeczkę rządkową, nadkrawają jej z brzegu i nosząc ją cały dzień przy sobie, w nocy pod poduszkę kładną. Jeśli znajdą nazajutrz rano, iż brzeg bułki jest naruszony, wtenczas już są pewne, że w następującym roku za mąż wyjdą.

Dziewczęta na Wielkanoc[2], wraz po rezurekcji, skaczą przez przód sani; która przeskoczy — ta za mąż wyjdzie tego roku.

Przed św. Andrzejem (w wigilię) piszą karteczki z różnymi imionami i spać idąc, kładą pod poduszkę; nazajutrz z jakim imieniem pierwszą wyciągną, takie będzie miał imię mąż lub żona.

W wigilię św. Andrzeja[3] bierze dziewczyna naparstek wody, tyleż mąki i soli, a zrobiwszy trzy gałeczki, piecze je przed ogniem, które potem zjadłszy, spać idzie. We wśnie tedy obaczy tego, za którego za mąż pójdzie.

---

[1] „Magazyn Powszechny" 1837 s. 116.

[2] [Z rkp. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego, trockiego i lidzkiego powiatu* sygn. 30/1298 k. 61 i 63.]

[3] [Z rkp. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego i trockiego powiatu* sygn. 30/1298 k. 76.]

Przesądy. Zabiegi magiczne[1]

Kobieta brzemienna

1. Brzemienna kobieta, ciągnąc wodę ze studni, stara się, aby z wiadra nazad nie odlewała się, gdyż dziecko będzie z rupturą.

2. Jeśli kobieta brzemienna o co prosi, trzeba dać, inaczej myszy szkodzić będą.

3. Kiedy brzemienna kobieta poprosi czego u drugiej kobiety a ta nie da, powinna rzucić na odlew od siebie kamień, bo szczury odzienie pogryzą; jeżeliby łyżką rzuciła, dziecko będzie obżarte.

4. Kiedy brzmiennej kobiecie zdarzy się przypadkiem nadejść na zdechłe bydlę i cuchnące, a zbrzydzi się tym i plunie, dziecku będzie z ust cuchnąć.

5. Kiedyby brzemienna kobieta jadła jaskółkę, urodzi ślepe dziecię, a jedząca dorżniętego cielęcia mięso wyda na świat dziecko, które całe życie będzie ślinić i spluwać ustawicznie.

6. Strzeże się brzemienna kobieta potrącić nogą psa lub świnię z obawy, żeby dziecko podobnych włosów, jakie były na tych zwierzętach, nie miało.

7. Jeżeli na kobietę, która co tylko przy nadziei zostanie, rzuei kto czymkolwiek, dziecko powite będzie miało chętkę do brania zawsze w usta takiej rzeczy. Szczególnie węgiel i glina szkodliwymi są w takim razie.

8. Rybacy starają się, aby im na sieć przędła kobieta brzemienna, i to przed samą pełnią, aby sieć była szczęśliwa.

9. Kobieta brzemienna nie powinna jeść jabłka póki ksiądz nie poświęci, tj. do N. Panny Zielnej (Wniebowzięcia); w przeciwnym razie jej dzieci, gdy będą w niebie, nie dostaną jabłka od N. Panny, ponieważ je matka zjadła. (Ten zabobon podobno jest przyjęty od rozkołów[2]).

10. Kobieta brzemienna, jeśli się czego zlęknie, zatyka wielki palec za pas, aby nie zaszkodziło dziecięciu w swym łonie.

11. Przed wyniesieniem trupa z kościoła niewiasty brzemienne

[1] [Zebrane z ośmiu źródeł wyszczególnionych na s. 529 nin. tomu.]

[2] [nazwa starowierców na Litwie]

śpieszą się wyjść naprzód. Co przez to wróżą? Sekret. A dość ten zwyczaj, jak widziałem, szeroko istnieje.

12. Chorej kobiecie przed połogiem kładą pod bok nóż i surowe nici; nóż, aby rznięcia nie doświadczała, nici, by lżej porodziła.

13. Kobietę w ciężkim połogu będącą trza napoić płynem z dziesięciu gatunków ziół przyrządzonym, a zwanym dziesięcioranką. Poród będzie lekki.

Dziecko

14. Jeżeli matka pokąpie małe dziecko przed nocą, wodę nie należy wylewać, ale postawić w izbie z necką i aż nazajutrz wylać, ponieważ dziecku zaszkodzi.

15. Kiedy matka dziecię skąpie przed nocą, powinna wraz wylać tę wodę, bo to dziecku szkodzi.

16. Po wykąpaniu dziecięcia nie pierwej matka go otrze, aż trzy razy z niego ustami scmoknie wodę i spluje; inaczej to dziecię spałoby twardo.

17. Pieluchy dziecinne nie wałkują po wypraniu, ale przecierają w ręku, gdyż wałkowane sprawują odęcie żołądeczka i wiatry.

18. Pieluchy po wymyciu nie wałkują się, lecz w ręku wytarć należy, bo przeciwnie sprawuje odęcie żołądka.

19. Pieluch nie wywieszają suszyć na podwórze po wypraniu, ponieważ zły wiatr może się w nie zakraść i dziecku zaszkodzić.

20. Pieluch po wypraniu nie można wieszać na płot, bo może zły wiatr zakraść się w one i zaszkodzić dziecku.

21. Kiedy dziecko w nocy płacze nieutulenie, to znaczy, że nie jest syte matczynym mlekiem na ten raz; trzeba więc położyć za plecyma; wówczas niewidoma opiekunka niemowląt, której już nazwać nie umieją, da mu swego pokarmu boskiego i dziecko uśnie[1]. Lecz matka czuwać powinna i uśpione wnet do kolebki położyć, bo czasami może zasoić[2] na śmierć.

22. Jeśli dziecię nieutulenie płacze w nocy, znakiem jest, iż mało ma pokarmu u matki; trzeba tedy położyć za plecyma, które wówczas niewidoma jakaś opiekunka dzieci (której już nazwać nie umieją)

[1] Zob. T. Narbutt *Dzieje [starożytne] narodu litewskiego* T. 1 s. 40; artykuł *Lado*.
[2] [od soić — karmić własną piersią]

przychodzi i daje swą pierś, a dziecię wnet uśnie. Ale matka powinna czuwać i uśpione wraz do kolebki włożyć, aby nie zasnęło na zawsze. Niektórzy to bóstwo zowią Łanią[1].

23. Jeżeli człowiek, którego podejrzewają, że ma złe oczy, to jest: na co spojrzy, to się nie powiedzie, a takowy rzuci okiem na niemowlę, matka powinna trzy razy nad dzieckiem *smuknąć*, jakby powietrze wciągała, i za każdym razem splunąć w stronę, w którą się ów człowiek obróci; taką rzeczą urok oczu nie zaszkodzi.

24. Jaki człowiek ma złe oczy, mówią, że to matki jest winą, która po urodzeniu pierwszy raz da lewą pierś[2]. Taki człowiek na co spojrzy, wszystkiemu zaszkodzi: mianowicie małemu dziecięciu, młodym kurczętom, prosiętom i tym podobne. Gdy taki człowiek spojrzy na dziecię, matka powinna trzy razy z dziecięcia *smąknąć* (jakby powietrze wciągając) i splunąć za nim.

25. Niektóre kobiety za każdą pochwałą nowonarodzonego dziecięcia powtarzać zwykły: „strzeż go Boże", w przekonaniu, iż tym sposobem zapobiegą urokom, które by mu szkodzić mogły.

26. Kiedy małemu dziecięciu zaszkodzą jakiej osoby oczy, starają się ustrzyc onej włosów i tymi kurzą dziecię.

27. Kiedy z dzieckiem matka wychodzi na wesele lub gdzie indziej, zawiązuje onemu w podołku koszuli chleb, sól i święcone zioła, aby złe oczy nie zaszkodziły. Inne kobiety swymi podołkami twarz dziecięciu ucierają.

28. Jeżeli postrzegą na dziecku jakieś niedomaganie, które prowadzi do wniosku, że to poszło od urzeczenia, podówczas matka bierze szczyptę soli w palce prawej ręki, obnosi trzy razy dokoła chorego, spluwa i sól na ogień rzuca.

29. Matka, postrzegłszy w swym dziecku cierpienie od uroku, bierze prawą ręką trzy szczypty soli, obnosi trzy razy koło chorego i wrzuca na ogień.

30. Jeśli dziecię upadnie na ziemię, matka natychmiast rozdziera mu koszulę i leje wodę w to miejsce, aby dziecku nic nie zaszkodziło.

31. Jeżeliby która nieuważnie dziecko w nogach łóżka w poprzek

[1] Zob. T. Narbutt *Dzieje [starożytne] narodu litewskiego* T. 1 s. 40; artykuł *Lado*.
[2] W Trockiem, gdy po odłączeniu znowu matka da piersi. [Przyp. aut. rkp.]

położyła, być to może przyczyną róży w twarzy, zapalnych wysypek lub czegoś podobnego.

32. Jeśli dziecię nieuważnie matka położy w nogach w poprzek łóżka, daje przez to przyczynę do róży, wysypek i tym podobnych chorób.

33. Jeżeli kuma trzymająca dziecko do chrztu św. nie da koszulki albo szmatu płótna temu odpowiedniego, po śmierci sama na tamten świat przyjdzie nagą, jak matka rodziła.

34. Jeśli kuma trzymająca dziecię do chrztu nie da koszulki, pójdzie naga na tamten świat.

35. Kuma wiozące dziecko do chrztu św. wystrzega się w drodze wysiadać z wozu dla oddania moczu, gdyż dziecko będzie się moczyć w pościeli przez całe życie. Powracając po ochrzczeniu, już to nie szkodzi.

36. Jeżeli dziecię przy chrzcie płacze, będzie rosło, a jeżeli spokojne — umrze.

37. Kmotr, gdy pierwszy raz trzyma dziecię do chrztu, a tym dziecięciem jest syn, mniema wtedy, że jego szczęście przeszło na to dziecię.

38. Przywiózłszy dziecko od chrztu św., kuma podaje na ręce ojcowi, a ten kładzie je na chwilę na progu chaty. To się nazywa uświęcić niemowlę przez próg[1].

39. Przywiózłszy dziecię od chrztu, podaje kuma ojcowi, który wziąwszy, na chwilę kładzie na progu, aby to dziecię nie miało *zubiszczy*. Teodor Narbutt nazywa to uświęceniem niemowlęcia przez próg[2].

40. Pustej kolebki kołychać nie wolno, bo diabeł siedzi w onej; kołysawszy zaś, trzeba pokurzyć jałowcem.

41. Nogami nie wolno kołychać, bo tym sposobem diabła kołyszysz.

42. Małemu dziecięciu przy odłączeniu od piersi dają trzy rzeczy do wyboru: pieniądz, książkę i rózgę; za co pierwej chwyci się, z tego mają wróżbę o jego skłonnościach.

---

[1] Zob. T. Narbutt *Dzieje* [*starożytne*] *narodu litewskiego* T. 1 s. 94 [91]; artykuł *Słynxnis*.

[2] tamże

43. Kiedy się dziecię przelęknie, zbierają na krzyż ze wszystkich kątów pajęczynę i nią kurzą przelęknione.

44. Jeśli przelęknie się dziecię od psa, trzeba na krzyż ustrzyc sierści i tą kurzyć.

45. Dzieciom wzbraniają iść tyłem, mówiąc, że matkę do piekła zaprowadzi.

Chłopiec. Dziewczyna

46. Kto chce, aby go jaka dziewczyna kochała, powinien postarać się o kruczek[1] i widełki z tego drzewa, na którym śpiewa słowik, lecz najostrożniej wtenczas powinien postępować, aby go słowik nie zobaczył, bo się na nic to przyda; inaczej zaś kruczek ten ma taką władzę, że nim zaczepiona dziewczyna najzapamiętalej się zakocha; widełki zaś na to są potrzebne, aby rozmiłowaną dziewczynę odepchnąć od siebie, która wnet kochać przestaje.

47. Nietoperz także posiada to narzędzie miłości, a chcący je dostać zawiązuje go w nowym garnku i zakopuje w mrówniku, zostawując mały otwór dla mrówek. Po dokonaniu zaś tej roboty wnet powinien uciekać, zatknąwszy uszy, aby nie posłyszeć pisku nietoperza, bo ten słuchu pozbawia. Nazajutrz, odkopawszy garnek, znajduje w miejscu nietoperza kruczek i widełki dziwną własność mające.

48. Aby się miłość nie zerwała między dwóma osobami, nie powinny brać od siebie na pamiątkę ani krzyżyka, ani medalika, ani żadnych ostrych rzeczy.

49. Włosów także na pamiątkę brać nie należy, bo i to miłość niszczy.

50. Chłopiec czy dziewczyna, znalazłszy w życie zrośnięte dwa kłosy[2], wróży sobie bliskie małżeństwo.

51. Dziewczyna chcąca dowiedzieć się, za kogo pójdzie za mąż, stawia zwierciadło przed sobą i je kucję sama śród nocy; wtedy

[1] [haczyk]

[2] 1856 r. na żyźmorskim polu znajdziono siedem kłosów żyta równych i pełnych, wyrosłych na jednym pniu słomy, skąd nowa u tamecznych wieśniaków powstała wróżba, że przez siedem lat urodzaj będzie. [Przyp. aut. rkp.]

pokazuje się w zwierciadle postać przyszłego męża, lecz ona nie powinna w tył się ozierać, bo głowę skręci[1].

52. Dziewczyna, chcąc się dowiedzieć czy wyjdzie tego roku za mąż, w kucję w nocy idzie do obory i kogo pierwej namaca, wołu czy krowę: wół zamęście, a krowa dziewictwo oznacza.

53. Przez próg dziewczyna nie powinna wymiatać śmieci, bo za mąż nie wyjdzie.

54. W dzień św. Jana nie śmieją dziewczęta wieczorem wyjść na błonie, bo jakieś widma mogą je nastraszyć.

55. Kiedy sowa, latając koło domu, naśladuje płacz dziecięcia, wróżą dziecię dziewczynie.

Okres weselny

56. Swat, przyjechawszy z wódką do dziewczyny, zwykle rozściela chustkę na stole i stawia flaszę, a rodzice dziewczyny, chociaż nie chcą wydać swej córki za tego, od którego swat przysłany, powinni jednak wypić wódkę i zapłacić za nią, bo jeśli nie wypiją, czasem swat wyjeżdżając rozbija flaszę z wódką we wrotach, a wtenczas ta dziewczyna nigdy za mąż nie wyjdzie.

57. Nowożeńcy za dobry znak uważają, gdy w dzień ich ślubu, czyli — jak mówią — na wieniec ślubny deszcz pada, i wierzą, że kto z nich pierwszy nogę na kobiercu przed ołtarzem postawi, ten będzie przewodniczył w nowym gospodarstwie.

58. Przed wyjazdem do ślubu panna młoda nic w domu nie je ani pije, bo myszy w komorze będą szkody robiły i gąsienice kapustę psuły. Chcąc takowe zapomnienie się naprawić, powinna, mołodzicą zostawszy, po pierwszej nocy ogień fartuchem rozdmuchać. Jeżeliby tego nie uczyniła, musi się udać do sąsiadki z prośbą o pożyczenie czego; w takim razie, gdy się żądanie spełni, myszy już rozmnożone albo gąsienice przejdą do domu tej sąsiadki. Lecz

[1] Pewna panienka czyniąc toż samo ujrzała oficera ze szlifami, stojącego z tyłu. Bierze tedy nożyce i ucina mu rękaw od munduru. W rok może wychodzi za takiegoż oficera. Po niejakim czasie postrzega w kufrze jej mąż swój rękaw od munduru, który nie wiadomo przez kogo i jakim sposobem został ucięty. Zaczyna pytać swej żony, skąd go ma. Ona mu wszystko wyznać musiała. Rozgniewawszy się tedy, mąż porwał miecz i przebił ją na miejscu. [Przyp. aut. rkp.]

bogobojne niewiasty udają się do lasu i póty, chodząc po nim, powtarzają swoją prośbę o pożyczenie, aż się niechcący gałązka sucha uczepi za odzienie; wtedy myszy i gąsienice przejdą na suchy las.

59. Przed wyjazdem do ślubu narzeczona nic nie je ani pije, aby myszy szkody w komorze nie robiły, a gąsienice kapusty nie jadły. Chcąc tę nieuwagę poprawić, powinna fartuchem ogień rozdmuchać; a jeśliby tego nie uczyniła, powinna u sąsiadki cokolwiek pożyczyć. W takim razie myszy przejdą do onej. Ale bogobojne niewiasty nie czynią tego; idą do lasu, powtarzając pewną swą prośbę póty, nim się przypadkiem sucha gałązka uczepi za odzienie — wtedy myszy i gąsienice przejdą na suchy las.

60. Jeśli przy ślubie świece na ołtarzu palą się jasno, szczęście wróży nowożeńcom, a jeśli z której strony zgaśnie jedna, bliską śmierć temu zwiastuje.

61. Narzeczona przy ślubie, gdy ksiądz stułą ręce zwiąże, zastępuje przyszłemu mężowi na nogę, aby jej nad nim władza była.

62. Po ślubie, nim się do łożnicy młodzi układną, postrzegają, gdy kto obcy, zwłaszcza ze starych ludzi nieznajomych, wejdzie do chaty, aby pannę młodą zakryć welumem albo chustką, ponieważ złe oczy byłyby przeszkodą w dokonaniu małżeństwa.

63. W pierwszej nocy po ślubie który pierwiej zaśnie, ten pierwiej umrze.

Choroby

64. Wchodząc do domu gdzie jest chory, trzeba zaraz w górze policzyć belki, aby choroba nie przystała.

65. Kiedy ksiądz wychodzi od chorego, gaszą świecę i patrzą: jeżeli dym pociągnie do drzwi, chory umrze, jeżeli w górę pójdzie — ozdrowieje.

66. Jeżeli zgaszą świecę, która paliła się przy chorym, a dym pójdzie przez drzwi, chory pewnie umrze; przeciwnie, do zdrowia powróci, kiedy dym po kątach pociągnie się.

67. Kto ma św. Walentego chorobę, powinien ustrzyc na krzyż włosów z głowy i zanieść do łaźni, gdzie do szczelin pod belkami powtykać należy.

68. Włosów ustrzyżonych nie można rzucać na śmiecisko, bo gdy pliszka lub lelek zaniesie do gniazda — głowa boleć będzie.

69. Rak zdechły nie powinien leżeć gdzie na widoku, bo mucha, która nań usiądzie, a później ukąsi człowieka — raka dostanie.

70. Gdy kto przejdzie przez to miejsce, gdzie świeżo tarzał się koń, będzie chorować, tak samo tarzając się.

71. Gdy kto przejdzie przez to miejsce, na którym koń tylko co tarzał się, będzie chorować, tak się tarzając.

72. Kto pierwszy raz na wiosnę ujrzy bociana, żórawia lub inne z wiosną przylatujące ptaki, na każde zawiązuje węzeł na chustce, którą dają do rozwiązania jednego węzła temu, który chory na febrę.

73. Kiedy kto dostanie febry, idzie w samym paroksyzmie do lasu i siada na olchowym pniu, a febra przechodzi na pień.

74. Gdy w czasie pogrzebu, kiedy jeszcze nieboszczyk leży na desce, nagłe zrobi się milczenie w chacie, trzeba natychmiast od stołu szczepeczkę odszczepać, którą, gdy zęby bolą, podłubać należy.

75. Chleb przez szczurów ogryziony dobrze jeść, aby zęby nie bolały.

76. Gdy żniwiarka, garść[1] położywszy, odwraca się do postaci, nie powinien nikt przed nią na drugą stronę przechodzić, bo ta rękę sobie użnie.

77. Gadzina w marcu zabita od wielu chorób służy za lekarstwo i do rozsadników za ochronę od moszek[2].

Śmierć. Dusza

78. Spadająca gwiazda jest znakiem śmierci człowieka, bo każdy człowiek ma swoją gwiazdę; gdy on umiera — i gwiazdka jego spada.

79. Kiedy nagle po ciele dreszcz przebieży i wstrząśnie całego, mówią: śmierć w oczy spojrzała.

80. W czasie krasowania (kwitnienia) żyta zrywają jeden kłos, a ogołociwszy go z kwiatu, zatykają za głowę; jeżeli po chwili ów

[1] [wiązkę zboża zżętego sierpem]

[2] [piżmowców lub bobrów]

kłos rozkwitnie, to jeszcze ta osoba tego roku nie umrze; przeciwnie zaś — śmierć przepowiada.

81. Kobieta, która chce aby jej mąż prędzej umarł, zatyka kwiatek za głowę.

82. Gdy kury gdaczą przed zachodem słońca albo rano przed wschodem, to nieszczęście albo śmierć przepowiada.

83. Nie wolno chodzić jedną nogą w bucie a drugą bosą, bo rodzice umrą.

84. Jeśli przed kim pies wyje i jamę kopie — ten umrze.

85. Trzy świece na jednym stole nie powinny goreć, bo ktokolwiek umrze.

86. Jeżeli jedząc kucję siedzą nie do pary, umrze z tych jeden przed rokiem.

87. Cichy głos kołataniu zegarka podobny w izbie, ma wieczorem być głosem śmierci >wzywającym<[1] jednego z domowników, chociaż głos ten wydaje mały chrząszczyk w sprzętach drewnianych żyjący <(kołatek) i toczący je>.

88. Kiedy człowiek umierający ma długie konanie, to mniemają, że dusza nie ma kędy wyjść z domu; w takim razie wydzierają stolowanie[2], a dusza wnet przez ten otwór uleci.

89. Jeśli umarłemu powieki zamknąć nie mogą, mówią, że jeszcze wypatrzy kogo, to jest spodziewają się drugiego pogrzebu.

90. Do trumny gwoździ żelaznych używać nie można, ani robiącym mówić: „Boże dopomóż"[3]. Także trzasek palić nie wolno, boby się zdarzył prędko drugi pogrzeb.

91. Kiedy dziecko umrze, do robienia trumny nie godzi się użyć gwoździ żelaznych, ponieważ już dzieci w tym małżeństwie nie byłoby. Trzaski zaś od trumny robienia wyrzucać zawsze należy na ulicę, strzegąc się, aby nie użyto do ognia, boby często zdarzał się umarły w tym domu. Nawet jeżeliby kto z przychodniów powiedział robiącym trumnę: „Boże dopomóż", ten sam skutek nastąpi.

---

[1] [w rkp.: wołającym]

[2] [sufit z desek na belkowaniu]

[3] Ten zwyczaj wszędzie istnieje. Mówiącemu: „Boże dopomóż" — odpowiadają: „jak Pan Bóg dopomoże, to i ciebie wraz wyniesiem". [Przyp. aut. rkp.]

92. Umarłego nie dozwalają wynieść z twarzą ku izbie odwróconą. Dół na grobie krewnego, przez załamanie się trumny lub z innej przypadkowej przyczyny utworzony, za niewątpliwy znak uważają, iż wkrótce ktoś z rodziny umrzeć powinien.

93. Matka nie powinna sypać piasku na trumnę swego dziecięcia, bo wprędce z familii ktokolwiek umrze.

94. Z mogił nic brać nie wolno, bo któremu rzecz jaka poświęcona, ten w nocy przyjdzie dopominać się swego. Także nie można stawać na mogile, bo to zmarłemu jest wielkim ciężarem na tamtym świecie[1].

95. Kiedy, pogrzebłszy umarłego, powracają z mogił do wsi, nie trzeba w tył ozierać się; bo gdy się jeden obejrzy, za tydzień znowu będzie pogrzeb, a kiedy dwóch, to za dwa tygodnie. A czasem wszyscy się obejrzą z niewiadomej przyczyny; w takim razie jutro lub pojutrze kogoś przyjdzie pochować.

96. Wracając z mogił po pogrzebie, nie trzeba się oglądać w tył, bo jeżeli jeden się obejrzy, za tydzień będzie drugi pogrzeb, dwóch — za dwa tygodnie, a jeśli wszyscy, to za kilka dni.

97. Powróciwszy z pogrzebu, nie można tego dnia dotykać żadnego nasiona, bo zamrze; dziewczęta strzegą się zerwać kwiatka w ogródku, aby cała roślina nie wyschła.

98. Gdy jedzą kucję, niech jeden wyjdzie za drzwi i spojrzy przez szczelinę lub klucz we drzwiach, a obaczy nieboszczyka siedzącego za stołem, który kiedyś umarł z tego domu.

99. Dusza po wyjściu z swojego ciała przebywa w bliskości i towarzyszy aż do mogiły; lecz gdy to ciało zakopią, wtedy opuszcza i znika[2].

---

[1] Ze wsi Antokol (parafii żyżmorskiej) chłopiec nałamał z sosny rosnącej na mogiłach pomiołę, przyniósł ją do domu, lecz jak ją niósł, tak ręce zostały przykurczone. Prowadzi go ojciec na powrót, składają te gałązki, modlą się — i zdrów powraca. [Przyp. aut. rkp.]

[2] To mniemanie przyszło do nas z odległej starożytności, co potwierdzić może *Rękopis krolodworski* (Czestmir i Wiasław):

Dusza się z jękiem gęby wywlekła,
z drzewa na drzewo w lot się przemyka,
pokąd nie spłonie trup nieboszczyka.

Bo obrzęd pogrzebowy u Słowian i na Litwie był jednaki. [Przyp. aut. rkp.]

100. Dusza skazana na pokutę przemienia się w ptaka albo motyla, o czym wszędzie mniemają.

101. Kiedy człowiek sny jakie miewa, że gdzieś chodzi lub lata, mówią, że tam dusza człowieka, opuściwszy ciało, znajduje się; w tym razie, gdyby przenieść go z łóżkiem w inne miejsce, nigdy go nie obudzisz, bo dusza nie wróci.

102. W nocy przed Nowym Rokiem duchy widzieć się dają i przenika się przyszłość.

103. Jest u ludu prostego mniemanie, że w noc zaduszną zbierają się dusze do kościoła na modlitwę, gdzie kapłan, także z ich świata, mszę odprawia; ale bieda człowiekowi, który wtenczas wejdzie do kościoła, bo one, poczuwszy żyjącego, rzucają się nań i szczypią aż na śmierć swymi pazurami. Kobieta jedna, ujrzawszy światło w kościele, wszedła, sądząc, że już rozpoczęło się nabożeństwo, i postrzegła napełnioną świątynię ludem i kapłana przy ołtarzu. Lud ten był jak mgła, jak cień. Wtem się przybliża do niej jedna kobieta dawno pogrzebiona i rzecze: uciekaj, kumo, bo dusze ciebie zaszczypią, a jeśli będą gonić za tobą, rzuć prześcieradło, które masz na plecach. Kobieta z kościoła, a dusze za nią, wołając: fe, fe! Zrzuca tedy ona prześcieradło i sama dalej w nogi. Dusze sądząc, że to kobieta upadła, rzuciły się na oną i poszczypały na siatkę. Zawieszono później to prześcieradło na ścianie w kościele, którego nazwiska nikt nie pamięta.

104. Chcąc do jakiego domu sprowadzić nocne strachy, wtykają po szczelinach koście wisielca.

105. Tetzel sah in Jüterborgk die Seele des verstorbenen Schwiegervaters seines Hauswirthes (Hans Geserick), deutlich zum Himmel fahren, als seine Verwandten noch einen Ablassbrief für ihn erkauft hatten (Heffter). Früher konnte man Aehnliches in dem Hause des Kriwe Kriwaito sehen[1].

106. Es halten die Litthauer davor, es sei ein Fatum stoicum, derwegen, wenn Einer auf dem schwachen Eise gegangen und ersäuft urtheilen sie, es sei eine Nothwendigkeit (Likkimmas),

[1] [Tetzel widział w Jüterborgku duszę zmarłego teścia swego gospodarza (Hansa Gesericka), wyraźnie wznoszącą się do nieba, kiedy jego krewni jeszcze list odpustowy za niego wykupili (Heffter). Dawniej można było coś podobnego zobaczyć w domu kriwe-kriwaito.]

dass er ersoffen; — wenn Einer stirbt und wird gehangen, sagen sie, er habe nothwendig durch Gottes Zwang stehlen und also hängen müssen (Lepner)[1].

Dom

107. Wnosząc się do nowego mieszkania, smarują miodem wszystkie cztery kąty w górze, aby słodkie życie było.

108. Kiedy niedźwiedź nie chce wejść do jakiego domu, za oczarowany ten dom poczytają.

109. Jeśli w jakim domu częste pogrzeby, w oborze upadek na bydło — ten dom jest oczarowany; trzeba tedy wziąć wody święconej z siedmiu kościołów i tą wodą w czasie rezurekcji na Wielkanoc pokropić dom, oborę, gumno i inne zabudowania, a odtąd lepiej już się powiedzie.

110. Kto się przebiera do innego domu, nie powinien wprzód wstąpić do chaty, ale wpuścić kota lub psa; bo jeżeli będą jakie czary, te zawsze spadają na pierwszego, który próg przestąpi; wtedy innej szkody nie dozna prócz wpuszczonego zwierzęcia, które już w tym domu nigdy się nie utrzyma.

111. Przyniósłszy skąd psa lub kota w worku, okręcają trzy razy koło słupa (co przy piecu) kawałek chleba i dają zjeść onemu, a będzie domu pilnował.

112. Przybijają podkowę na progu, co obaczyć można w częstym miejscu w Wilnie.

113. Na progu witać się nie wolno, bo to nieszczęście sprowadza.

114. Na progu jeść nie wolno, bo nie wyjdziesz z długu.

115. Podawać komu napój przez próg nie godzi się. Pić trzeba przed albo za progiem, kto chce Bogu służyć.

116. Nie można podawać napoju przez próg ani witać się na progu, gdy chcesz służyć Bogu i z ludźmi żyć w przyjaźni.

117. Nie można wody wylewać przez okno ani przez próg, bo tym sposobem oblewa się anioł stojący na straży.

[1] [Litwini utrzymują, że jest przenaczeniem, jeśli ktoś, wszedłszy na słaby lód, utonął; wierzą wtedy, iż była to konieczność (*likkimas*). Jeśli ktoś umrze i zostanie powieszony, mówią, że on z konieczności kradł przymuszony przez boga, a zatem musiał być powieszony (Lepner).]

118. Jeśli na stole wywróci się solnica — kłótnia będzie w domu.

119. Kto ma zwyczaj kłaść czapkę na stole, ten nigdy z długu nie wyjdzie.

120. Żadna gospodyni berda[1] nie pożyczy do wsi innej, ponieważ może stać się urzeczenie, szczególnie, że źwierz szkodę w żywiołach robić będzie. Nawet kiedy pożyczy berdo w tej samej wsi mieszkance, ta powinna powracając uwinąć w len lub inny materiał, który wytkała. Taką rzeczą już urok zły żaden nie może mieć miejsca.

121. Gdy kobieta chleb sadzi do pieca, nie można wtedy przełazić pod łopatą, bo wyłysieje.

122. Piec, która (jak mówią) nie piecze, poprawują takim sposobem: stare łapcie, trzewiki, zbierają po śmieciskach i rzucają w gorejącą, od czego staje się bardzo dobrą do pieczywa chleba.

123. Po zachodzie słońca nie można zaczynać bochena chleba, bo sporu[2] nie będzie, a zacząwszy, trzeba okrajec zostawić.

124. Chcąc poprawić wywietrzałą dzieżę od chleba, stawia ją gospodyni na progu do góry dnem obróciwszy, wbija nóż do dna i wrzącą wodę leje.

125. Gdy się łuczywo pali, a mała szczepeczka paląca się odpada i wbija drugim końcem do ławy lub ziemi, ma to być znakiem, że pewna dusza świecy potrzebuje.

126. Obydwóch końców łuczywa palić nie wolno, a opalone wrzucić w piec, aby zupełnie zgorzało, bo diabli takie zbierają i zanoszą do piekła dla przepalenia łańcucha, na którym Lucyper przykuty.

127. Jeśli kto podsłuchuje pode drzwiami, co w chacie gadają, rzucić nowym garnkiem w drzwi, a podsłuchujący ogłuchnie.

128. Wyjeżdżając z domu, gdy się kolaso[3] zaczepi we wrotach, niepomyślna będzie droga.

Gospodarstwo

129. Od Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli nazywają święte wieczory. Nic tedy prawie nie robią, a mianowicie strzegą się prze-

[1] [przybijaczka tkacka]

[2] [powodzenia, korzyści, przybytku, dobra]

[3] [koło od wozu]

dzy i kręcenia powrozów; także zacząć nowego kłębka nie wolno, bo to dla bydła bardzo szkodzi: będzie się ono kręcić jak pijane i dopóty nie przestanie, aż kłębek w te dni zwinięty — rozwiną.

130. W dniu 23 kwietnia, to jest na św. Jerzy, wystrzegają się snuć przędzę do tkania przeznaczoną, ponieważ wilcy przez cały rok snuć się będą koło tego domostwa.

131. W dni krzyżowe kobiety nie snują przędzy na płótno, aby się nici nie krzyżowały.

132. Na św. Trójcę nie powinno płótno leżeć na blechu[1], bo w dziurach będzie.

133. Na św. Trójcę nie zostawują płócien na sliszczu[2] do bielenia, ale zbierają i chowają skrzętnie; inaczej całe płótno byłoby na dziurach. Po tym dniu zaraz można rozściełać.

134. Chcąc zapobiec, żeby wiedźma od krowy mleka nie odbierała, trzeba róg przewiercić, zalać żywym srebrem[3] i woskiem zatkać.

135. Aby czarownica mleka od krowy nie odebrała, szyją z końców surowego płótna rąbek, wkładając weń deweldrek[4], czosnek i sól święconą na Wielkanoc, i zszywają go na szyi u krowy.

136. Żeby krowom czarownice mleka nie odbierały, strzegą się wypędzać bydło w dzień św. Jana, nim rosa opadnie, bo czarownica wstaje przed wschodem słońca i rosę oczaruje.

137. W noc św. Jana (kupała) wieszają w oborze na wrotach gromnicę, aby czarownica nie odebrała mleka od krów; znachodzą ją czasem poszczypaną.

138. W wigilię św. Jana wtykają do wrót obory wiązkę pokrzywy[5], mówiąc, gdy czarownica na łopacie przyleci, aby krowom odebrać mleko: *zuby papiecze i uciecze.*

139. Kto chce obaczyć, jak czarownica przychodzi do obory dla odebrania krowom mleka, stawia bronę przy ścianie i sam za nią

---

[1] [miejsce do blechowania, tj. bielenia płótna na słońcu]

[2] [miejsce do roszenia lnu lub bielenia płótna]

[3] [rtęcią]

[4] [Tzw. czarcie łajno; skrzepły sok rośliny *ferula Assa foetida*, mocno cuchnący. O używaniu go na Litwie mówi Kolberg w *W. Ks. Poznańskim* (DWOK T. 15) s. 68 i 111.]

[5] W oszmiańskim powiecie. W trockim zaś (jak zapisałem) gromnicę. [Przyp. aut. rkp.]

usiada, skąd widzi, jak kotką lub innym zwierzęciem obróciwszy się, przybiega.

140. Znając czarownicę, która od krów mleko odbiera, gdy idzie, biorą z jej stopy ziemię, kładą na piec, wtedy ona będzie usychać jak ta ziemia na piecu.

141. Dojnicy stawić na przypiecku nie można, bo krowom cycki będą się szczepać.

142. Krowa, która pierwszy raz cieląc się przyprowadzi cielicę, będzie skąpo mleka dawać, bo je dla córki zachowa, a kiedy byczka, to dojną będzie.

143. Nowonarodzone cielę, gdy wnoszą pierwszy raz do chaty, zamykają piec, aby nie beczało, i zdejmują zewsząd wiszące odzienie w chacie, aby później tego nie żuło.

144. Cielę, kiedy się urodzi, a ma ośm białych zębów, dobre jest do chowu; lecz kiedy zęby czerwone i mniej ich — chować je nie będą.

145. Kiedy krowa urodzi dwoje byków, tymi, gdy urosną, trzeba oborać wieś lub miasto jakie, a nigdy tam żadna zaraza nie postanie.

146. Jeśli komu nie wiedzie się bydło, mniema, że obora zaczarowana; w takim razie kopie w oborze dwa rowy na krzyż i w samym środku zakopuje żywe srebro, które czasem aż ścianę wywróci, lecz już odtąd czary ustają.

147. Jeśli kruk kracze latając koło obory albo wrona na dachu siędzie i będzie krakała, spodziewaj się upadku na bydło.

148. Aby wilcy bydłu nie szkodzili, w dzień św. Jerzego wyganiają pierwszy raz w pole, bijąc one różdżką z palmowej niedzieli.

149. Pasterz, gdy pierwszy raz w pole (na wiosnę) wypędzi trzodę, wieczorem, wchodząc do chaty, bywa oblany wodą, dlatego, aby krowy mleczne były.

150. Wypędzając owce pierwszy raz w pole, odliczają tyle kamyków, ile jest owiec, i zakopują one w owczarni, aby owce nie błąkały się.

151. Owce wypędzając z wiosny pierwszy raz na paszę, kładą jaje kurze na progu chlewa. Jeżeli zdepczą czyli rozbiją potrąciwszy nogami, znak, że się będą tracić przez lato; przeciwnie, dobrze wyjdą, gdy jaje całe zostanie.

152. Kto na wiosnę pierwszy raz wyjdzie orać, oblewają go wodą, gdy wraca, aby woły nie śliniły.

153. Gdy koniowi najeża się sierść, trzeba kreta zawiesić.

154. Bywa także jakieś liche nasłanie, że sierść na koniach jeży się i ogona nasada im świerzbi, że się zacierają; w takim razie zabić kreta i powiesić w stajni nad końmi.

155. Złowiwszy turkawkę czyli turkacza, gładzą nim konia, a potem dają do zjedzenia onemu, aby spasłym był.

156. Kiedy dokąd kto wyjeżdża, a konie parskają, radzi będą z niego tam; ale kiedy jedzie przez las i w nocy, a koń parska, to już diabła widzi.

157. Gdy chcą komu zrobić figla, aby koń wozu nie pociągnął, kładą pod siedzenie stręcz[1] grochu z dziewięcią ziarnami; a gdy nie ma tego, sadzą do słomki żytniej trzydziewięć (27) pcheł, zatykają ją i włożywszy do starej miotły, chowają pod siedzeniem u wozu, mówiąc: kładnę ci trzydziewięć diabłów; wtenczas koń ani z miejsca wozu nie ruszy.

158. Od uroków młode prosięta kurzą kaczergą[2], opaliwszy ją dobrze.

159. Przeznaczonemu wieprzowi do karmu, gdy pierwszy raz dają jadło, urzynają wierzchołek ogona i kładą go pod stępę, aby tak był gruby jak ona, albo rąbią i mieszają do jadła, żeby był tuczniejszy.

160. Jaj przeznaczonych na wysiedzenie kurcząt nie można nieść przez wodę, bo nie zawrócą.

161. Gdy gęś jaje zniesie na Zwiastowanie N.M.P., nie podkładają takie do wysiedzenia, gdyż się wykluje niezawodnie potwór.

162. Gęś lub kura kiedy siedzi na jajach, nie można tedy piec jaj w popiele, aby się pisklęta nie przypiekły i nie zamarły; także kwiatów z pola do domu przynosić nie można ani grać na *wamzdiali* (dudce z kory łozowej), bo i to jest szkodliwe.

163. Kokosz, przyniósłszy skądinąd, stawiają do wody, aby nowego domu pilnowała.

164. Sadząc na jaja gęś lub kurę do wysiedzenia piskląt, kładą

[1] [strączek]

[2] [pogrzebaczem]

do gniazda pióra jastrzębie lub wrony, aby te ptaki nie porywały onych.

165. Żeby jastrząb nie porywał kurcząt lub gęsiąt, skoro się które z jaja wykluje, posypują główki popiołem zachowanym od Popielca[1]; posypują także tym popiołem i kapustę, aby gąsienice nie jadły.

166. Starej miotły nie palą, aby jastrząb kur nie nosił.

167. Starej miotły, zużytej, palić nie ważą się, ponieważ jastrząb kury będzie dusił.

168. Nie można brać klina[2] z lasu, bo jastrząb kury będzie porywał.

169. Nazajutrz po kucji karmią kury w obręczy tym, co od wieczerzy zostało, dlatego, aby się one nie rozbłąkały.

170. Jeżeli kur pieje w niezwykłej porze, albo złą pogodę, albo nieszczęście w domu przydarzyć się mające przeczuwa.

171. Broń Boże, kura ozwie się głosem podobnym do koguciego piania, niezawodna przepowiednia, że w tym domu szkoda będzie. Temu zapobiegając, biorą tę kurę i od ławy za stołem do progu przekulając ją przez głowę, mierzą; jeżeli ostatnie przewrócenie przypadnie głową u progu, to znaczy, że na swoją biedę zapiała; wówczas, choćby jedna tylko była u gospodyni, głowę jej ucinają i — do garnka; jeżeli zaś ogonem domierza do progu, to na czyjąś biedę z domowników; wówczas temu się zapobiega ucięciem jej ogona, tak jak wprzód ucięciem głowy zapobiegło się klęsce głowie familii.

172. Kiedy kura pieje jak kogut, biorą ją i kulają przez całą chatę aż do progu, i co na próg wypadnie: głowa czy ogon — ucinają toporem, aby odwrócić to nieszczęście, jakiego jest przepowiednią. Czarnej zaś kurze tego nie czynią.

173. Jeżeli posłyszą, że kury niezwykle hałasują na dworze, wnet się starają uciszyć, gdyż inaczej bez zwady i gderania w domu się nie obejdzie.

---

[1] Naśmiałem się do woli ze swego sąsiada, który to czyniąc, mówił: niedoczekanie jego, aby teraz szkodził. Lecz jastrząb, na przekorę, jeszcze więcej powynosił mu kurcząt, jak innymi laty. [Przyp. aut. rkp.]

[2] [drąga w jednym końcu cieńszego]

174. Chcąc, aby króliki zaprowadziły się, trzeba prosić o nie u kumy, a wtenczas najlepiej się powiodą.

175. Chcąc mieć kota dobrego, trzeba go ukraść; i pies kradziony jest lepszy.

176. Kota zabijać nie można, bo mówią: kto kota zabije, ten rękę zepsuje, to jest: jeżeli komu sprzeda lub tak da jakie bydlę — nie powiedzie się, lub co posieje — nie urodzi.

177. W poniedziałek i wtorek zapustny nie mielą na żarnach, aby rój pszczół nie starł się.

178. Pijąc wódkę zawsze trochę zostawują (jak mówią) na pszczoły.

179. W czasie rezurekcyjnej procesji w którym się miejscu ksiądz zatrzymuje dla odśpiewania hymnu „Numque triumphanti", wziąć z tego miejsca trzy szczypty ziemi i rozsypać ją pod ulami pszczół, a żaden rój nie uciecze.

180. Jarzębina poświęcona na kwietną niedzielę, użyta później na klinki do ulów, broni od napaści innych pszczół.

181. Znalazłszy pęto tak, jak był koń spętany, trzeba je obnieść trzy razy koło ula i zawiesić na drzewie, aby rój nie uciekł.

182. Które pszczoły nie puszczają roju, trzeba, aby kobieta brzemienna pomogła przestawić kłodę w inne miejsce.

183. Aby pszczół cudze nie wycięły pszczoły, biorą trupie kości i korzeń ziela zwanego marchewnikiem, które rośnie po bagnistych wybrzeżach jezior i rzek; kurzą tym co miesiąc swe pszczoły, od czego stają się tak złymi, że choćby na jeden ul sto kłód napadło, to się obronią.

184. Chcąc złowić jakie pszczoły, zwykle stawiają w dębach, lipach i wierzbach ule na to sporządzone, które zowią *korzenikami*. Robią je, gdy rano bydło wypędzają w pole, a gdy z pola wieczorem wraca, wtenczas stawiają na obranym miejscu. Lejce skradzione w Boże Narodzenie dobrze mieć do wciągania tych korzeników na drzewo.

185. Aby pszczoły były złośliwymi, wpuszczają rój do ula przez wilczy gardziel.

186. Gdy miód podbierają, nie powinien nikt patrzeć przez płot, ale wejść tam, bo pszczoły bardzo się rozzłoszczą.

187. Jeżeli na Boże Narodzenie która gospodyni, przeglądając

swoje zapasy nasion ogrodowych, pochwaliła się nimi przed kim, wtedy takowe nasiona posiane przerodzą się w inne; na przykład zamiast kapusty — będzie rzepa.

188. W dzień Bożego Narodzenia gospodyni, przeglądając swoje zapasy nasion warzywnych, nie powinna przed nikim chwalić się, bo gdy posieje te nasiona, zamiast kapusty wyrośnie rzepa lub co podobnego.

189. Na Boże Narodzenie starają się przede dniem w piecu palić, żeby wróble dymu nie dostrzegły, bo inaczej będą szkodę robić w młodym zbożu temu gospodarzowi.

190. Na Boże Narodzenie palą w piecach przede dniem, aby wróble dymu nie widziały, bo przeciwnie — będą robić szkodę w młodym zbożu.

191 Na kucję trzęsą. jabłonie, aby urodzajnymi były.

192. Obrus spod kucji zachowują nie myty pod święcone na Wielkanoc, potem chowają go także nie mywszy, a gdy pierwszy wóz żyta wiozą do gumna, rozścielają go na toku[1], aby ten wóz przezeń przejechał, żeby myszy zboża nie cięły.

193. Aby wróble pszenicy lub jęczmienia nie wypijały, trzeba zabić jednego w dzień kucji, ususzyć i utłuc na proszek, który z wspomnionym zbożem zmięszawszy, posiać należy.

194. Także w dzień Bożego Narodzenia starej miotły nie można wyrzucać na śmiecisko, bo wróble rozsadę wyjedzą.

195. Od wiosny aż nim żyto usieją, nie gaszą głowni, aby w zbożu głowni nie było.

196. Gospodarz póki żyta nie usieje, nie idzie do łaźni i nie zmienia koszuli, a kobiety nie palą kamieni i nie myją bielizny.

197. Gospodarz obrawszy pewny dzień, w którym ma zacząć siejbę, stara się wyjść bardzo rano, aby jego zły sąsiad nie obaczył, bo ten, chcąc mu zło wyrządzić, idzie wraz za nim i na swojej roli na krzyż zasiewa, a wtenczas u pierwszego zginie zupełnie, a u drugiego jak mur zboże będzie.

198. Gdy kto sieje warzywo, strzec się powinien nie przekładać nasienia z jednej ręki do drugiej, bo mu się urodzi wcale co innego, niżeli posiał. Tak gdy pewna gospodyni siała brukiew prawą ręką,

[1] [klepisku]

a potem w lewą przerzuciwszy nasienie siała, od tego miejsca nie brukiew, ale marchew urodziła.

199. Kto sieje warzywo, nie powinien nasion przekładać z ręki do ręki, bo się one przeistoczą, np. z marchwi będzie rzodkiew lub rzepa.

200. Rozsadę sieją wieczorem, gdy kury osiędą, aby onej nie wygrzebywały.

201. Na Zwiastowanie N.M.P. nie wolno szukać w głowie ani czesać włosów, bo rozsady od kur nie obronisz.

202. Na Zwiastowanie N.M.P. ani włosów czesać, ani szukać w głowie nie wolno, ponieważ nie można będzie obronić od kur rozsady na grzędzie — wszystką wygrzebią.

203. Sadząc kartoflę wybierają dzień taki, kiedy na niebie obłoki jasne (jak zowią — głowiaste), aby wielka rosła.

204. Sadząc kapustę, zasadzają pierwej pokrzywę, aby gąsienice onej nie jadły, i kładą na grzędzie kamień, aby głowy twarde były[1]. Albo zasadziwszy pierwszą kaliwę[2] rozsady zawracają garnkiem, aby tak wielkie głowy rosły.

205. Na grzędy zasadzone ogórkami rzucają węzły powrozów, aby się lepiej wiązały.

206. Grochu w ten dzień siać nie należy, który dzień ma literę r, np. wtorek, środa, czwartek, ale poniedziałek, piątek i sobotę wybierać należy, ponieważ nie mają tej litery, a zatem robaki nie będą szkodzić.

207. Przesadzając młodą jabłoń, zakopują pod jej korzenie żywe szczenię, co ma pomagać dobremu wzrostowi i obfitości owoców.

208. W dzień św. Jerzego nie można skakać *w deskę*[3], bo się żyto przybije do ziemi.

209. Jest gra taka: położywszy deskę na kłocu, po jej końcach stają dwie dziewki i jedna drugą na przemian podbijając wyskakują wysoko. Gra ta zwykle się odbywa w tygodniu wielkanocnym tylko, lecz jeżeli w którym dniu tego tygodnia przypada fest św.

---

[1] Znam pewnego księdza, który to samo robić swojej gospodyni każe. [Przyp. aut. rkp.]

[2] [to samo co: pierwszą sadzonkę]

[3] Kładą deskę na kłodzie i siadają na jej końcach, przeważając jeden drugiego, to nazywają skakaniem w deskę. [Przyp. aut. rkp.]

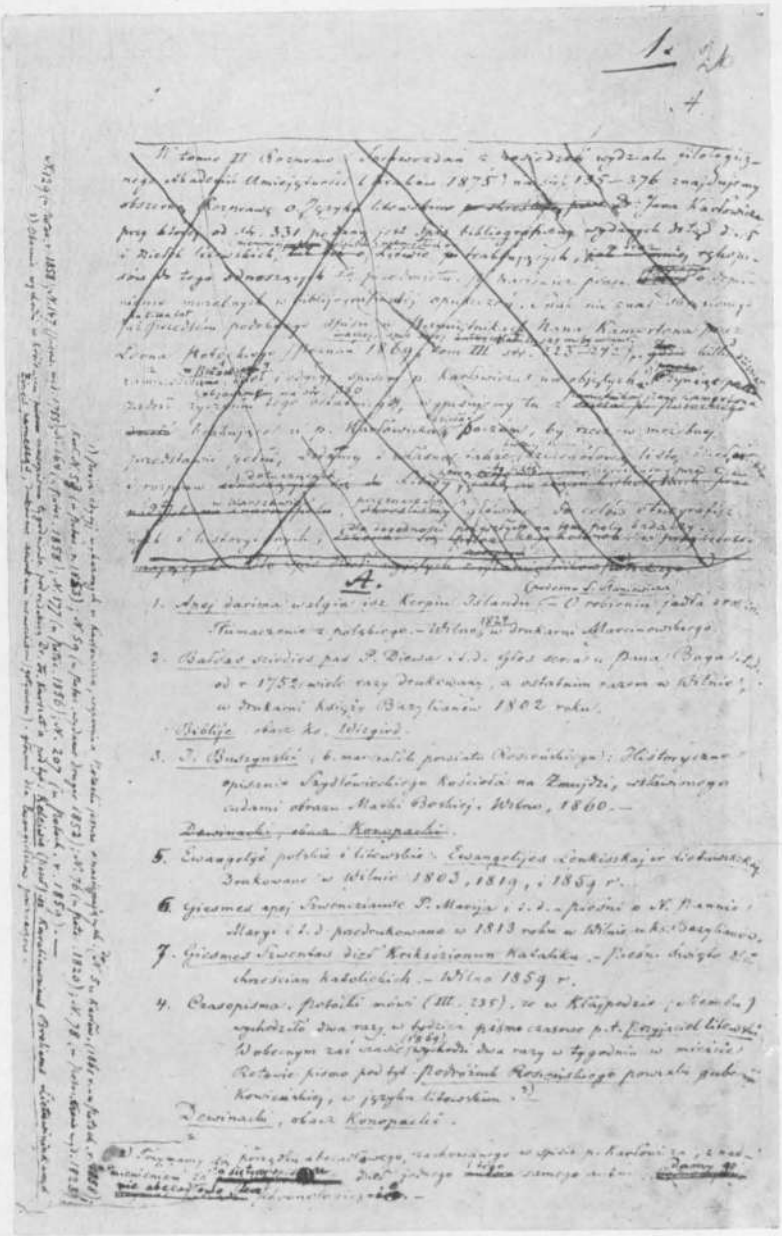

Rękopis bibliografii O. Kolberga (wersja *A*).

BIBLIOTEKA NARODOWA

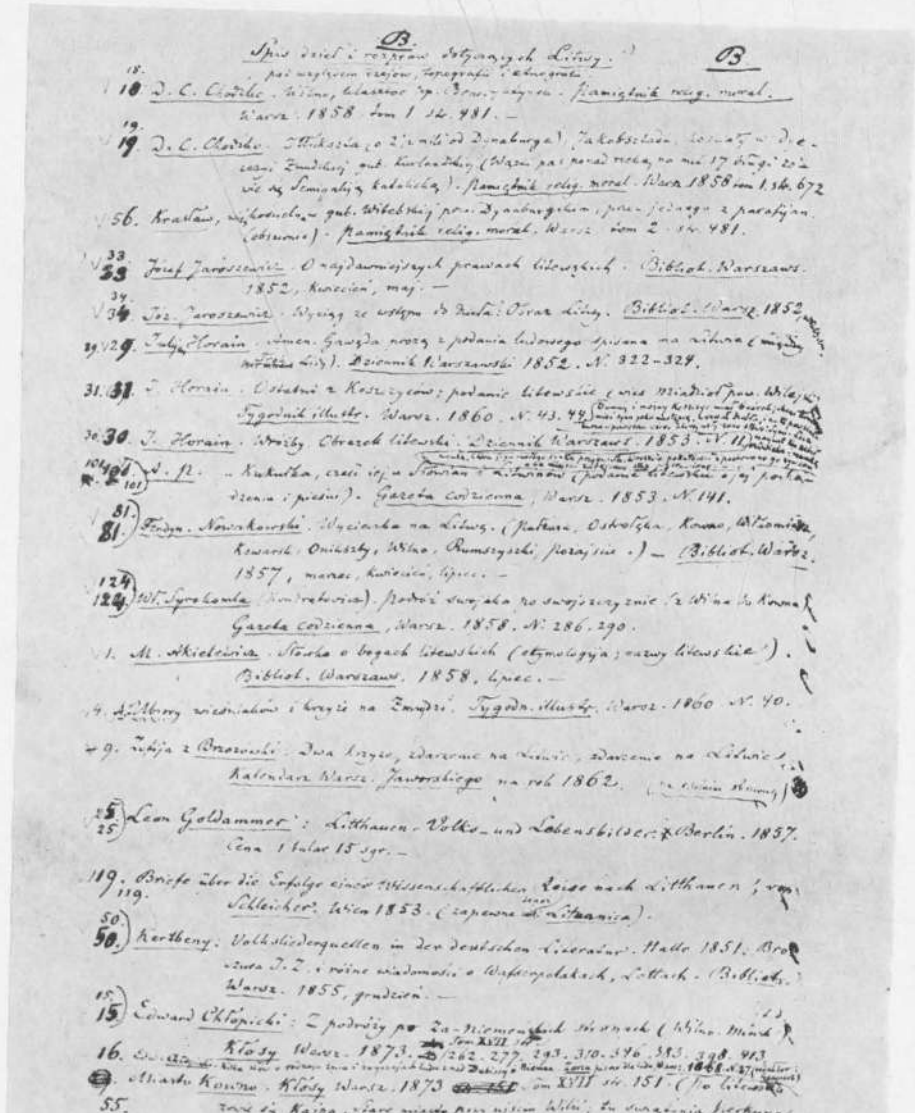

Rękopis bibliografii O. Kolberga (wersja *B* pierwotna).

Jerzego, już na ten raz skakać w deskę nie wolno, ponieważ przypadnie żyto do ziemi jak przyklepane.

210. Aby grad zbożu nie szkodził, zakopują po rogach pola koście ze święconego na Wielkanoc; inni dodają jeszcze cztery ewangelie, które także razem zakopują.

211. Młócąc jęczmień, jeżeli któremu wleci ziarnko do gęby, trzeba je schować; a chcąc wypłatać figla grajkowi, wszedłszy do domu gdzie wesele lub wieczorynki, stanąwszy na progu, rozciąć zębami to ziarno, a wnet, jak nożem rozcięte, rozpękną się struny.

212. Do przewróconego worka nie można sypać zboża, bo się zboże przeistacza z dobrego na złe.

213. Ptak puchacz, inaczej bąk nazwany, który odzywa się na błotach rykiem głośnym z krótkimi przestankami, uważany jest za przepowiadacza urodzaju żyta; wieśniacy liczyć zwykli po wiele razy krzyknie w którym roku (gdyż zawsze w jednym roku równą liczbę razy zachowuje), po tyla talarów beczka żyta będzie się przedawać.

214. Puchacz (bąk), w którym roku ile razy głos wyda, po tyle rubli będzie beczka żyta.

215. Gdy dziewczyna u drugiej dostanie kwiatów do przesadzenia, nie powinna dziękować za nie, bo nie wyrosną.

Żywność

216. Kiedy masła zbić nie mogą, rzucają do śmietany pierścień ślubny albo ślubną wstęgą przepasują bojkę[1]; także rzucają sól wielkanocną, szpilkę albo igłę.

217. Piekąc jaje w popiele nie trzeba nic mówić gdy je wkładasz lub wybierasz, bo rozpuknie.

218. Kęska ostatniego jeść nie można, bo będą go bardzo ujadały psy.

219. Aby słonina nie była wirowata, trzeba się strzec, by wieprzowi nie dać tego, co od kucji zostanie.

220. Jaje zniesione w wigilię Bożego Narodzenia trzeba mieć przy sobie, a chcąc diabła obaczyć, trzeba spojrzeć przez nie.

[1] [naczynie do wyrobu masła]

Handel

221. Kiedy wieśniak wybiera się do targu, aby sprzedał jaki przedmiot swej pracy, a kto poprosi, aby mu kupił mydła, to już na ten raz nie pojedzie bez porady jakiego znachora albo znachorki, nawet gotów całkiem nie jechać, ponieważ Zabłocki zarobił bardzo źle na mydle. Nawet i Żydzi tutejsi to samo gusło postrzegają.

222. Handlarze i szynkarze mają swoje zabobony: jeśli na przykład w jakim handlu nie ma odbytu, ze wszystkich handlów zbierają piasek naniesiony nogami gości i posypują go w swoim domu, a zawsze ten dom pełny obcych będzie.

223. Albo idzie który do innego handlu i zwodzi kogokolwiek, i to jest dobrze.

224. Szynkarz, chcąc aby ludzie do niego przychodzili, stara się o powróz wisielca, który moczy w wódce.

225. Nietoperza złowiwszy, przybijają do ściany, co także ma ludzi sprowadzać.

226. Wpuszczają żywego węża do kufy wódki, aby kto onej wypije, jak wąż ciągnął do niego[1].

227. Przedając wołu albo krowę, zwykle oddaje się z powrozem bez węzłów i nie gołą ręką; inaczej kupującemu nie powiedzie się.

Żywioły

228. Żeby ogień z pieca nie wychodził, gospodyni czy kto inny na miejscu rozkładający ogień powinien milczeć i nie oglądać się za siebie, choćby i był zawołany albo jakie inne nagabanie poczuł. Najzwyklej żegnają pierwszy płomyk i coś nabożnego mówią[2].

---

[1] Dał jeden szynkarz (Żyd) dziewce rubla, aby mu dała włosów swego gospodarza; ta zaś ustrzygła wełny od kożucha i dała. Jedzą w niedzielę śniadanie, aż wtem spada kożuch z żerdzi; wieszają go znowu i znowu spada; patrzą wszyscy, co to będzie? Kożuch zaś przywlekł się do progu, otworzyli mu drzwi i popełzł sobie aż do karczmy, i położył się za stołem na ławie. Wzięli tedy Żyda, a Żyd wszystko musiał wyznać, że ów gospodarz ciągle by u niego siedział za stołem przy kwaterce i swoje dobra jemu wynosił. [Przyp. aut. rkp.]

[2] Że zjawisko niewytłumaczone w fizyce: wychodzenie ognia z pieca gospodarskiego — miewa miejsce, nie trudno świadka naocznego znaleźć. Obaczyć o tym: „Dziennik Wileński" 1826; oddział umiejętności i sztuki; T. 1 s. 188 i dalsze. [Przyp. T. Narbutta]

229. Ognia z drugiej chaty nie można wnosić do domu, gdy w nim jest drugi; trzeba wnet jeden zagasić. Czynią to dlatego, aby się nie porozumiały z sobą i nie naradziły, jakim sposobem spalić dom swego gospodarza.

230. Raz jeden człowiek rozumiejący mowę zwierząt, ptaków i ognia podsłuchiwał, jak rozmawiały z sobą dwa ognie. Czy dobrych masz gospodarzy? — pytał ogień przyniesiony; ja swoich będę palił — mówił dalej — źle się ze mną obchodzą: gospodyni leje wszelkie brudy na pomiołę, a potem nią mię zamiata, dzieciom dozwala ze mną swawolić i bić mię. Ze mną inaczej się obchodzą — mówił drugi — i nie mam potrzeby uskarżać się za to, więc gdy swoich będziesz palić, zostaw mego gospodarza kolasy, które są twemu pożyczone. Wkrótce spłonął ów dom i wszelkie zabudowania, a kolasy pod powiatką[1] ani tknięte zostały.

231. W razie pożaru chłopi starają się gospodarza odprowadzić od miejsca palącego się; twierdzą bowiem, że ogień za gospodarzem pogoni[2].

232. Kiedy grzmi, nie trzeba psa do chaty puszczać, gdyż piorun, będąc strzałą Boga, którą ściga złe duchy, zwykle w takim razie kryjące się pod nieczyste zwierzęta albo pod drzewa wyniosłe pojedyńczo stojące, zatem na złe wiatry wystawione, pod jakim siadać lub stać niebezpieczno.

233. Jeżeli piorun drzewo roztrzaska, że uschnie, ruszyć go nie wolno, ponieważ pod jego pniem siedzi niewidomie przykuty zły duch, piorunem przytwierdzony, to by się uwolnił i był przeszkodą człowiekowi.

234. Jeżeli piorun w drzewo ugodzi i nie ususzy, wtedy znak, że zły duch umknął od strzały piorunowej; takiego drzewa użycie wcale nie szkodzi. To samo twierdzą, gdy piorun budowlę jaką zapali, mówiąc, że zły duch umknął od strzały, a na złość czy na figiel dom podpalił. Uderzenie zaś takowe pioruna bez zapalenia uważają za pokonanie złego ducha, gdyż zabić nie można dla nieśmiertelności stworzenia.

235. Obrus ze stołu wielkanocnego chowają nie myty, a gdy

[1] [wiatą, szopą]

[2] z miejscowości Perle w pow. dynaburskim

sroga burza nadchodzi, rozścielają go na ziemi, aby się burza rozdzieliła.

236. W czasie wielkiej burzy i grzmotów rzucają w ogień bylicę (artemisia) i dzwonią, aby się chmury rozdzieliły.

237. Powracając z pola z sierpem, nie trzeba go wnosić do chaty, bo to deszcz sprowadza.

238. W czasie wielkiej burzy rozdzierają debesiłę (ziele) albo olchę, a wnet się chmura rozedrze.

239. Kiedy wicher kręci, trzeba rzucić weń nożem, a tym sposobem przebijesz diabła; co jeszcze potwierdza to zadanie, znaleziona kresa na końcu noża, którą później chowają, aby diabeł posłuszny był temu.

240. Pioruny Bóg ciska w złego ducha; ten się kryje pod budowle, drzewo, bydlę lub człeka i dlatego ich to nieszczęście spotyka. Strzała piorunowa w 7 lat na powierzchnię ziemi wychodzi.

Rośliny

241. Na święty Jan ani po jagody do lasu, ani po zioła i kwiaty na błonie iść nie wolno. Zazwyczaj przysposabiają te przedmioty sobie w wigilię tego święta. Lecz chłopcy, jak zmierzchnie, snują się po błoniach i zaroślach, skąd świecące robaczki przynoszą, utkwione na kapeluszach; dziewczęta zaś ani krok z podwórka domowego nie śmieją wychylać się, bo leśne i polne straszydła przestraszyć mogą. Są jednak śmiałkowie z chłopaków, którzy wybiegają o północku szukać kwiatu paproci. Ale rzadki, powiadają, powraca bez szkody, a bez znajdy[1] — każdy.

242. Na Zielone Świątki albo na cztery ewangelie na Boże Ciało — brzezinkę, którą ozdabiają w kościołach czy przy ołtarzykach, po nabożeństwie obłamują i niosą do domu, czym pociągają po kapuście, odpędzając jakoby na zawsze gąsienice, a potem kładą w stodole pod snopy, aby szczury nie psuły zboża. Wiekami utrwalony zwyczaj musi się opierać na skutku, który idzie za mocną wiarą.

243. Z drzewa, w które uderzył piorun, robią krzyżyki i zawieszają one na wrotach stajni, aby diabeł na koniach nie jeździł.

---

[1] [W rkp. skreślony wyraz: prawie]

Takoż mieć kawałek tego drzewa, wioząc co na targ lub prowadząc bydlę do sprzedania, a kupców ani się odbijesz[1].

244. Jeśli się kto z kim prawuje, idąc tedy do sądu, łamie bzową gałązkę i bierze chleb z solą, aby sprawa była wygrana.

245. Kto znajdzie dzieci jeża, powinien je ogrodzić płotkiem i wypleć[2] dokoła trawę, aby łatwiej rozpoznać to ziele, które stary jeż przyniesie. Znalazłszy bowiem ogrodzone swe dzieci, idzie wnet szukać znajomej sobie rośliny, którą przyniósłszy, dotyka płota (ogrodzenia), a ten wnet [się] rozpada. Za pomocą tedy tej trawy najmocniejsze zamki odemkniesz z łatwością. Można poznać tę roślinę i tym sposobem: rzucając trawę na wodę biegącą, ta roślina zwykle płynie przed wodą[3].

Zwierzęta. Łowy

246. Ujrzawszy raz pierwszy z wiosny bociana, trzeba natychmiast usiąść na ziemi w tym samym miejscu, gdzie stał lub szedł. Przez co siew zapewnia spor w gospodarstwie; inaczej poszło by wszystko na opak, zwłaszcza co do pożywienia: garnek po garnku będzie się tłukł, potrawy nie syte, niesmaczno się ugotują albo przesolą, albo przydymią.

247. Ujrzawszy pierwszy raz na wiosnę bociana, trzeba wraz usiąść na ziemi, bo sporu w gospodarce nie będzie, a mianowicie garnki tłuc się będą. Dziewczyna jeśli go ujrzy siedzącego — tego roku za mąż wyjdzie.

248. Ptaszek pliszka gra niemałą rolę u przesądnych Litwinów. On w powrocie na wiosnę zawsze w jednej porze z bocianem zwykł się ukazywać. Odlata później nieco, bo na Litwie do syta się wypasł; powracającego zaś bocian przynosi na grzbiecie czy po skrzydłem,

---

[1] Tego roku, 1857, pewny człowiek z wołem był na sześciu kiermaszach, a nie przedał go. Mówię do niego, aby wziął tego drzewa. Ej, nie pomaga; zawsze miałem z sobą trzaskę, a często bywa, że się nikt ani zapyta — odpowiedział mi. [Przyp. aut. rkp.]

[2] [W rkp. skreślony wyraz: i wypalić.]

[3] Opowiadał mi jeden człowiek, że widział to ziele i doświadczał jego własności. Płynie — powiada — przed wodą, a roztarte w dłoni, za ujęciem zamka — rozrywa go. Rośnie przy krynicach, nad brzegami strumieni. [Przyp. aut. rkp.]

ponieważ nie zdołałby sam odbyć podróży dalekiej, wychudłszy i sił postradawszy na obcym chlebie. Trzeba uważać, jak pierwszy raz któremu gospodarzowi pliszka się pokaże: jeżeli od ogona, len długi urodzi temu; jeżeli od głowy — kapusta.

249. Kto pierwszy raz na wiosnę ujrzy pliszkę lecącą, tego len będzie długi, a kto bociana lecącego, ten będzie garnki bił przez cały rok.

250. Jaskółkę kto pierwszy raz na wiosnę obaczy, niech się umyje, a będzie biały.

251. Jaskółki gniazda pruć nie można, bo pstrocizna na twarz napadnie.

252. Znalazłszy gniazdo ptasze, nie trzeba je wspominać ani jedząc, ani po zachodzie słońca, bo mrówki drobne pisklęta zjedzą.

253. Sroka należy do ptaków przepowiednie wskazujących. Czarownice umieją przedzierzgać się w sroki. Uważają, kiedy sroka wieszając się po płotach szczebiocze, miłego spodziewać się trzeba gościa; jeżeli zaś przelata popod oknami, jakby chciała zaglądać do chaty, niezawodnie ostrzega, że gość nieżądany zawita. Czasem sroka nasyła szatana, który nocami jeździ na koniach; chcąc temu zapobiec, trzeba jaką srokę zabić i powiesić w stajni nad końmi.

254. Jeśli sroka na płocie skrzeczy, gość będzie, a jeśli koło okien, to gość nieżądany zawita. Czarownica często przedzierzga się w tego ptaka i nasyła diabłów na cudze konie; w takim razie trzeba zawiesić srokę nad końmi.

255. Sroka zawieszona nad koniem ma także odpędzać diabła.

256. Sowa ma różne nagięcia głosu i jest przez to zwiastunką rozmaitych przygód między ludźmi: na przykład kiedy stękającym tonem się odzywa, niezawodnie ktoś zachoruje, zwłaszcza gdy przeciągle stękać będzie, śmierć choremu przepowiada. Kiedy zaś jakby kwilenie małego dziecka naśladuje, bliskie niezamężnej porodzenie potomstwa nastąpi.

257. Wróble przemieniają się w myszy, a myszy we wróble, podług roku i odmian powietrza.

258. Wróble przemieniają się w myszy, a myszy w wróble, podług odmian powietrza.

259. Jeżeli mysz święconego na Wielkanoc pokosztuje, pewnie się w nietoperza przemieni.

260. Jeżeli mysz na Wielkanoc zakosztuje święconego, przemieni się w nietoperza.

261. Kiedy w głowie szukają, to po ukończeniu tej operacji trzeba włosy zawrócić w górę dokoła, gdyż inaczej wilk spotka.

262. Po wyszukaniu w głowie należy dokoła włosy zawrócić w górę, bo inaczej z wilkiem spotkać się można.

263. Chcąc obrócić się wilkiem, trzeba wbić nóż do ziemi i trzy razy przezeń przekulić się, albo złamać olszynę i toż samo uczynić.

264. Na odpędzenie wilków od swojego domu najlepiej służyć może głowa psa przez wilka zjedzionego, którą wtykają na wysokiej żerdzi albo na kole u płotu; lecz ją bardzo trudno znaleźć, bo wilk, wiedząc o tym sposobie, starannie ją przed ludźmi ukrywa.

265. Aby wilcy po dom nie podchodziły i nie wyrządzały szkody, zatykają na kole końską głowę.

266. W dzień św. Jerzego nie można berdy (którą używają do tkania) przynosić z drugiego pola (wsi); a niosąc, trzeba dobrze uwinąć, inaczej wilcy będą szkodziły.

267. Osnowy płótna także z drugiej wsi, a mianowicie przez rzekę przenosić nie można, bo wilcy bardzo szkodzić mogą. Ale chcąc uniknąć tego, trzeba osnowę (w czynach[1]) zamknąć zamkiem.

268. Kiedy wilk cokolwiek pochwyci i uniesie, wyrzynają łopatą jego ślady i wynoszą na inne pola, a wilk już więcej szkody nie uczyni.

269. Połonikiem[2] żaru grzebać nie można, bo krety grzędy będą ryły.

270. Zabiwszy szczura, wyrzucają go na ulicę, aby ludzie [się] zdziwili, a wtenczas wszystkie myszy wyjdą z tego domu.

271. Węża zabijać nie wolno, bo się stanie jakiekolwiek nieszczęście.

272. Kto obaczy gadzinę, a nie zabije jej, na tego słońce się gniewa.

273. Postrzegłszy gdzie się gadzina ukryje kładą na krzyż w tym miejscu dwie gałązki, na które wnet ona kładnie się i leży, nim ją kto zabije.

[1] [końce osnowy w płótnie]

[2] [warząchwią]

274. Kiedy gadzina, żabę złowiwszy, dusi, trzeba ją laseczką obronić, nie zabijając gadziny, a tą laską potem najzawziętszą bitwę uśmierzysz.

275. Kto w wielkim poście wiele razy wspomni gadzinę, tyle razy z nią się spotka w lesie.

276. Na Wielkanoc, kiedy jeszcze wszyscy śpią, trzeba wstać i dać wystrzał z karabina, a wilcy szkodzić nie będą.

277. Gdy kto posłyszy strzał karabinowy, załamuje osinę, aby ów strzelec nie ubił żadnej więcej zwierzyny.

278. Gdy fuzja nie świeży[1], napełniają lufę wodą, w której trup omyty, i zatkawszy, rzucają w piec gorejący, aby się aż do czerwoności wypaliła.

279. Kłaka po wyczyszczeniu fuzji rzucać nie należy, bo żywić będzie; chcąc zaś to poprawić, trzeba octem przetarć albo wsadziwszy do lufy żywą gadzinę — wystrzelić.

280. Chcąc, aby fuzja była szczęśliwą, zamykają w kolbce matkę pszczół, aby przyciągała zwierzynę.

281. Chcąc połowną wędę urządzić, trzeba w samej pełni miesiąca zrobić kruczek, skręcić włosy i wędowisko wyciąć, mianowicie gdzie jedna laska rośnie w mrowisku, wtenczas będzie szczęśliwa.

Różne

282. Jeżeli znajdziesz szpilkę, to cię znajoma dziewczyna wspomina.

283. Pożyczając igłę, trzeba, aby była z nitką; a chcąc aby się przez to przyjaźń nie zerwała, trzeba ukłuć tę osobę, od której pożyczasz, i oddając — także.

284. Kto szyje na sobie odzienie, powinien mieć nitkę w zębach, bo inaczej pamięć zaszyje.

285. Opasawszy się, spać nie wolno, bo N. Panna, gdy przyjdzie w nocy i obaczy, że opasany — powie: to kul[2] słomy leży.

286. Do poduszki piór ptasząt polnych kłaść nie można, bo kto na niej śpi, ten będzie miał ciężkie skonanie.

[1] [nie bije ostro]

[2] [duży snop]

287. Nóż do góry ostrzem przewrócony nie powinien leżeć, bo kto się urodzi w tej chwili — zarznie się.

288. Nie umywszy się chodzić nie wolno, bo Pan Bóg, ujrzawszy tego człowieka, mówi: to nie moje stworzenie.

289. Gdy nagle język opierzchnie, mówią, że to ktoś obmówił; nakalają tedy igłą rąbek u podołek, aby na obmawiającego to zwrócić.

290. Gdziekolwiek zdarzy się być na bankiecie, a będzie do zjedzenia suto wszystkiego, lecz nikt nie będzie miał apetytu, jest to sekret gospodyni, która dla oszczędności we wszystkich czterech rogach pod deską wkłada prątek, co robią pończochy. Wybrawszy te prątki, wrzucić na ogień; więc ta, co włożyła, aż ziemię gryźć będzie, a gościom znajdzie się apetyt. Albo kto wie ten sposób, wbija ze spodu do stołu nóż przed sobą, a wtenczas będzie mógł jeść, choć i prątki będą. W tym celu także zatykają po rogach chaty w górze suche gałązki z zielonej jabłoni[1].

291. Gdy brwi świerzbią — zawstydzony będziesz, a gdy uszy — to będzie odliga[2].

292. Jeśli nos w górę świerzbi — posłyszysz rodziny, a w dół — pogrzeb.

293. Jeśli ręka lewa świerzbi — pieniądze będą, a prawa — witać się będziesz.

294. Kto ma piegi na twarzy, gdy pierwszy raz jaskółkę obaczy, powinien otrzeć lica, ale gdyby one wprzód były spotniałe.

295. Ścierką lica ucierać nie można, bo za ścierkę będziesz poczytany.

296. Chować od nieprzyjaciół rzeczy trzeba czy we środę, czy w sobotę równo z zachodem słońca, a żaden czarownik nie znajdzie.

297. Z czarownikiem rozmawiając, trzeba trzymać figę w kieszeni, aby nie oczarował.

298. Znalazłszy w ziemi pieniądze, powinien je, wsypawszy do

[1] Ten zabobon — zdaniem naszym — nie należy do litewskich, ale przyniesiony skądinąd, bo Litwin, gdy zaprosi gości do siebie, nie szczędzi jadła ni napoju; wypij kieliszek krupnika tak jak i on, to ci jeszcze w rękę pocałuje. (Zapisałem go dlatego, że on jest znajomy). [Przyp. aut. rkp.]

[2] [odwilż]

kubła, zalać wodą, aby tak postały; później samemu skąpać się w tej wodzie; potem, choćby kto i bił — boleć mu nie będzie.

299. Na pobojowisku od trupów zabrane pieniądze nie trzeba wraz kłaść do kieszeni, lecz do naczynia napełnionego wodą, aby nie szkodziły potem.

300. Znalazłszy pieniądze zaczarowane, trzeba je podzielić na trzy części i zakopać pod zielone krzaki leszczyny; który krzak uschnie, tam jest zły pieniądz, więc trzeba znowu tę część podzielić na trzy jak pierwej, a takim sposobem można dojść aż do ostatniej monety, która jest szkodliwą — bo w całym skarbcu zaczarowanym jeden tylko pieniądz szkodliwy.

301. Znalazłszy orzech sporysz (lipka), kładą go do pieniędzy, aby się one nigdy nie wywiodły.

302. Złodzieje także mają swój przesąd; np. jeżeli przyjdzie kraść konia, a koń je, nie weźmie go tedy, bo on zje złodzieja; ale kiedy cicho stoi, wtenczas śmiało go prowadzi.

303. Jeśli złodziej ukradnie konia lub wołu, starają się znaleźć ślad skradzionego bydlęcia, a znalazłszy — wrzucają łopatą tę ziemię do obory lub stajni, aby skradzione wróciło.

304. Okradziony gospodarz związuje boże drzewko albo pęta powrozami na krzyż stołowe nogi, aby złodziej nie uciekł.

305. Gdy kukułka zakukuje na goły las — złodziejom ten rok nieszczęśliwy.

306. Ażeby pasieka nie odrosła, wkładają do obucha siekiery nietoperza skórę; ale kto i nogę rani tą siekierą, to się nie zgoi.

307. Jady z ziół szkodliwych, ropuch i gadzin, używane przez nich i zadawane w pokarmie i napoju, dla dopięcia celu swojego.

308. W którym domu są ropuchy — źle rokuje, a gdzie mrówki — ten dom czysty.

309. Paznokcie obrzynając, trzeba obrzynki w ogień wrzucać, pilnie zebrawszy, żeby się nic nie uroniło; inni, szepcząc jakieś niezrozumiałe wyrazy, wrzucają sobie [w] zanadrze. W każdym razie jest mniemanie, że nie zaginą i przechowają się na przyszłą potrzebę, kiedy po śmierci tej osoby cień będzie musiał wdzierać się na górę skalistą i bardzo stromą dla stawienia [się] tam przed obliczem bóstwa. Jeżeli zaś będą rzucone nieuważnie, aby gdzie, obrzynki z paznokciów, podówczas złe duchy zbierają i plotą sobie

z nich kapeluszyki dziwacznej formy, w których zjawione będą się naśmiewać z cieni takowych ludzi, którzy nie pamiętali na przyszłą potrzebę dostania się na górę zbawienia, jak grabiąc się bez paznokci, będą spadać i ześlizgiwać się na dół za każdym powtórzeniem usiłowania, aż na ostatek, zmordowane, dadzą się złowić nieprzyjaciołom dusznym i staną się na zawsze łupem piekła.

310. Paznokcie obrzynając, trzeba wrzucać w ogień (inni jeszcze coś szepcą), aby nie zaginęły. Przydadzą się one później, gdy po śmierci trzeba będzie wdzierać się na górę stromą i skalistą (może Anafielas). A jeśli będą rzucone nieuważnie, złe duchy je zabiorą i zrobiwszy z nich sobie kapelusze, będą naśmiewać się z tych ludzi, gdy nie zdołają wedrzeć się na górę, a później, zmordowane próżnym usiłowaniem, dadzą się pojmać onym.

311. Jeżeli kieliszek z wódką wywróci się na stole, mówią: niechaj to będzie dla dusz, wszak i one potrzebują.

312. Chcąc pijaka oduczyć od wódki, trzeba konającemu człowiekowi włożyć do ręki grosz i zamknąć mu dłoń, aby tak zamarł; później tę monetę namoczyć w wódce i dać ją do wypicia, a pić więcej nie będzie.

313. Aby pijak porzucił swój obrzydliwy nałóg, dają mu mózg sowy z wódką pomieszany.

314. Gdy jeden w misie posoli, drugi mięszać nie powinien, bo mu targ pomięsza.

315. Jeśli siebie kto opluje — obdarzonym zostanie.

316. Kiedy pająk przed obiadem spuszcza się nad czyją głową — szczęście mu wróży, lecz jeśli po obiedzie — nieszczęście.

317. Znalazłszy podkowę z ufnalami, trzeba ją omyć i zachować w skrzyni, a szczęściu będzie służyło; albo zrobić z takiej podkowy oście (do zabijania ryb), albo pręt do szukania pieniędzy — będzie szczęśliwy.

318. Kobieta na drzewo owocowe włazić nie powinna, bo to drzewo uschnie.

319. Gdy robią świece, powinna śmiać się kobieta, aby one jasno gorzały.

320. Wierzą tu jak i gdzie indziej, że mężczyźni mają z każdej strony mniej jednym żebrem aniżeli kobiety; że serce całkowicie na lewej stronie piersi się znajduje; że umarły więcej waży aniżeli żyjący itp.

PODANIA I LEGENDY

Biruta[1]

Biruta, postać na poły legendowa, na poły historyczna, była żoną Kiejstuta. Według legendy była ona cudnej piękności i kapłanką świętego ognia znicza, płonącego w świątyni wzniesionej na górze nazwę jej dzisiaj noszącej; była rodzajem żmudzkiej westalki. Ujrzawszy ją, Kiejstut zapłonął gorącą dla niej miłością, a nie nawykły do hamowania żądz swoich nie uląkł się świętokradztwa, porwał wajdelotkę i poślubił. Biruta po śmierci Kiejstuta wróciła do Połągi, w pobliżu której leży góra na jej cześć od jej imienia nazwana. Odtąd poczyna się właściwie żywot jej mityczny, a w ustach ludu cześć dla kobiety miesza się z czcią dla bogini.

Historia atoli rozchodzi się z podaniem; według niej Biruta, zostawszy żoną Kiejstuta, była już chrześcijanką, a męża nie przeżyła, ale wraz z nim z rozkazu Jagiełły śmierć poniosła.

Dziś góra Biruty lasem porosła, a na szczycie jej stoi kapliczka, niby widoczny znak triumfu chrześcijaństwa, wzniesiony w samym gnieździe, w głównym ostępie pokonanego pogaństwa.

---

[1] <Wizerunek jej podaje „Biesiada Literacka" 1886 nr 43 [s. 266], gdzie są także wizerunki kościoła w Szawlach fundacji Wołłowicza za Władysława IV, kościoła w Płungianach książąt Ogińskich i pomnika w Bejsagole na pamiątkę przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez Żmudź wystawionego w r. 1413>.

Dajna Biruta[1]

Ant mares kraszt‹ Pałangos miesteliej,
kur giwen musu brolej Žiamajtelej,
ir auksztas kałnas Biruta wadintas,
žaloms puszelems wirszuj apsadintas.

Tin toj łajmingoj ziamiej, bocźiu musu,
artie susiedu Kurszienu ir Prusu.
Wieżliba skajste, kajp rože ir ruta,
kunigajksztiené giwiena Biruta.

Ne buwa ana kokia karałajté,
bet isz Pałangos wardiené mergajté,
žiamćziugajs brangejs ir auksa auskarajs
ne gaszawojos wajksztiniet' pamariajs.

Ir sawa darba marszkinejs diewieja,
trumpa rajnota sijona tureja;
ant giałtun kasun rutu wajnikielis,
ant bałta kakła, gintaru szniurelis.

Kad wiena karta brolej susitare,
iszeja ankstie žwejote ing mare,
sesun neszdama pielus łaukneszeliej,
sutika swiesu kunigajkszti keliej.

Jisaj Jagajłaus diedé Kejstuts buwa,
kursaj Žiamajtius waldi ir Letuwa;
joja tu-kartu Križiokus najkinté,
kurie noreja mumis nuowarginte.

Ant biera žirga po meszkos kałpoku,
su swieśiu ginklu, su raga sajdoku,
auksines kiłpas su pentinajs spardi,
o žirgs padkawoms szilas žiames ardi.

---

[1] [Rkp. autora nie zidentyfikowanego sygn. 30/1298 k. 1. Na marginesie uwaga: „Czyjś utwór poetycki, rymowany, wcale nie mistrzowski podobno. Nie ludowe, drukowane dawno w książce Bohusza (zob. „Rozprawy i Sprawozd. PAU" 1875 T. 2"). Tekst polski: L. A. Jucewicz *Pieśni litewskie* s. 21. Urywek tekstu polskiego: „Kłosy" 1872 nr 353 s. 238. W innej wersji, z tekstem polskim i litewskim: „Muzeum Domowe" 1839 T. 2 s. 209.]

Iszwides tikra, gražibie pas mare,
jaunaj Birutaj, tokejs žodejs tare:
kas nors tu esi Dejwé ar mergele,
priimk tau mana ranka ant szio kele.

Asz wisad Pona žiamies buwau junsu,
o nuog szio łajka wiru tawa buśiu,
kur tawi gawau pirma kart matite,
lepsiu taw namus pujkius pastatite.

O kałns, ant kurio pažinaj Kejstuta,
nuog tawa warda bus wadintas Biruta;
cze tu giwensi nuog wira milieta,
tu, kuré radaj szirdiej mana wieta.

Noris daug pacziun turiet' nier man grieka,
prisz tawi wisas łajkiśiu už nieka,
tan girdiedama mergelé giedinga,
jauna Biruta skajste, iszmintinga.

Ziamien ziedrajnes akeles nuolejda;
atsiduksieja ir puolia ant wejda.
Noriś senej jau prisz Diwa Perkuna,
prisiekau bute czistatoj ant kuna.

Bet kad ir wale tokia tawa Pone!
Te iszsipiłda szirdinga małoné.
Wis taj padaria kajp saki Kejstutas
ant kałna buwa iszstatitas butas.

Biruta paskiaus nuog jo nuomilieta,
pagimdi sunu Witolda ant swieta.

O trynitarzu[1]

Ksiądz Marian Sikorski podaje w swoim dziełku *Hypomnema* następującą o jednym z trynitarzy w Trynopolu pod Wilnem wiadomość. „Ksiądz Piotr od Krzyża, z rodu litewskiego Azaryczów, zmarły roku 1729 w Trynopolu (a którego przeżył jego brat spół-

[1] „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1850 T. 20 s. 381. [Por. A. Krzyżanowski *Pogląd na powołanie...* s. 495.]

-trynitarz dominik od św. Karola), objawiwszy się pierwszej nocy po pogrzebie swojemu spowiednikowi powiedział mu, że tylko dwie godziny pokutował w czyścu, i że po tych upływie dostał się do nieba. Przydał nadto, chcąc przekonać o prawdziwości swego podania, że jego spowiednik, odwiedziwszy nazajutrz ciało jego w trumnie, postrzeże płynienie krwi z ust jego, i że ręcznikiem zmaczanym w tej krwi będzie mógł skutecznie ratować życie ludzi otrutych. Wszystkiemu zadość uczynił spowiednik — i ziściło się wszystko".

Jama Krukowskiego[1]

Z Wilna jadąc na Wiłkomierz pocztowym traktem, niedaleko Poszyrwińcia (dworu hr. Józefa Ledóchowskiego), podle samej drogi jest dół nie bardzo głęboki, lecz szeroko rozkopany, stąd bowiem corocznie na reperację gościńca wywożą piasek; ten dół zowią Jamą Krukowskiego. Nazwanie to początek wzięło w 1831 r., gdyż powstańcy, pojmawszy jakiegoś zdrajcę Krukowskiego, tu go obwiesili i pochowali, a jako był kalwinem czy lutrem, zakończył życie haniebne bez spowiedzi, skąd u ludu postrachem został jego grobowiec. Nieraz słyszałem opowiadających, jako nocą, przechodząc tamtędy, widzieli jakąś straszną postać snującą się po tej dolinie — i nieraz przestraszył albo pies czarny, albo inne jakie widmo. Opowiadała mi jedna kobieta, iż razu jednego, późno przejeżdżając tamtędy, wyskoczył pies czarny i rzucił się pod nogi konia, koń parsknął i wspiął się na tylne nogi! A w kwadrans wracając, widziała już nie psa, ale strasznej postawy człowieka, leżącego na ziemi, oparłszy głowę na ręku. Przechodziłem nieraz i ja koło tego miejsca, ale tylko raz sowa niemiłosiernie przestraszyła dzikim swoim głosem, siedząc w brzozie ponad moją głową. O, gdyby to innemu, to by pewnie powiedział, że to duch Krukowskiego!

Omi[ja]jąc drobiazgowe przestrachy w tym miejscu zdarzone, opowiem jeszcze jeden przypadek. Roku 1851, września 29 dnia, w miasteczku Szyrwintach był kiermasz. Człowiek jeden, późno wracając do domu, gdy przyjechał w to miejsce, wyskoczył jakiś

[1] Szawry, 16 lipca. [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 12—13.]

człowiek z tej jamy i prosi, aby go podwiózł; ale nim człowiek zdołał odpowiedzieć, już ten na wozie siedział. Ujechał dwie wiorsty i tak jego koń zmęczył się, jak pod największym ciężarem. Stanął wreszcie pod karczmą, ale w karczmie wszyscy spali, stukał i nikt mu nie otworzył; chciał już pozbyć się swego towarzysza, lecz ten zaczął nalegać aby jechał dalej, a on mu zapłaci. Przybyli nareszcie do tego miejsca, gdzie z gościńca do wsi mała dróżka prowadzi, którą ten człowiek ma jechać; wyskoczył z wozu ten człowiek i rzekł: zapłata twoja jest w wozie... i sam zginął w pomroce. Człowiek pomyślił sobie, że czy diabeł, czy oszust jaki, i pojechał.

Nazajutrz, przypomniawszy o tym, poszedł szukać mniemanej zapłaty w tym wozie, w którym przyjechał; jakoż przewracając słomę znalazł starą, małą koszulę, którą nie wiem, gdzie podział. Ale zaraz pierwszej nocy przychodzi ktoś pod okno i głosem strasznym rozkazuje, mówiąc: połóż to tam skąd wziąłeś, bo inaczej — to ciebie zaduszę! Człowiek w trwodze całą noc przepędził i nazajutrz nie wiedział co począć, ale na drugą noc to samo powtórzyło się, na trzecią i dalej! Człowiek odbył spowiedź, radził się z księdzem, ale nic to nie pomogło — wysechł prawie człowiek z ciągłego przestrachu! Radzili mu, aby zawiózł tę koszulę na miejsce, skąd tego człowieka wziął, ale nie wiem co on uczynił i co się z nim stało, bo już ja stąd daleko byłem, a tylko człowiek z tegoż samego domu, którego przypadkiem spotkałem, opowiadał mi jeszcze piątego dnia potem o owym dziwnym zdarzeniu.

Ostatni z Koszczyców[1]

Dumny i możny Koszczyc miał 6 córek, lecz nie miał syna. Chcąc koniecznie mieć syna jako następcę swego, wezwał diabła, a na to wezwanie powstała burza w powietrzu i dało się słyszeć słowo: synu. Magnat ten zabił był człowieka i mamkę, która jego małego synka przydusiła. Wreszcie pokutował i pochowano go żywcem, a na miejscu zabójstwa słup wystawiono.

[1] Podanie litewskie p. J. Horaina. „Tygodnik Ilustrowany" 1860 nr 43 [s. 397] i 44 [s. 409]. Ze wsi Miadzioł (pow. wilejski).

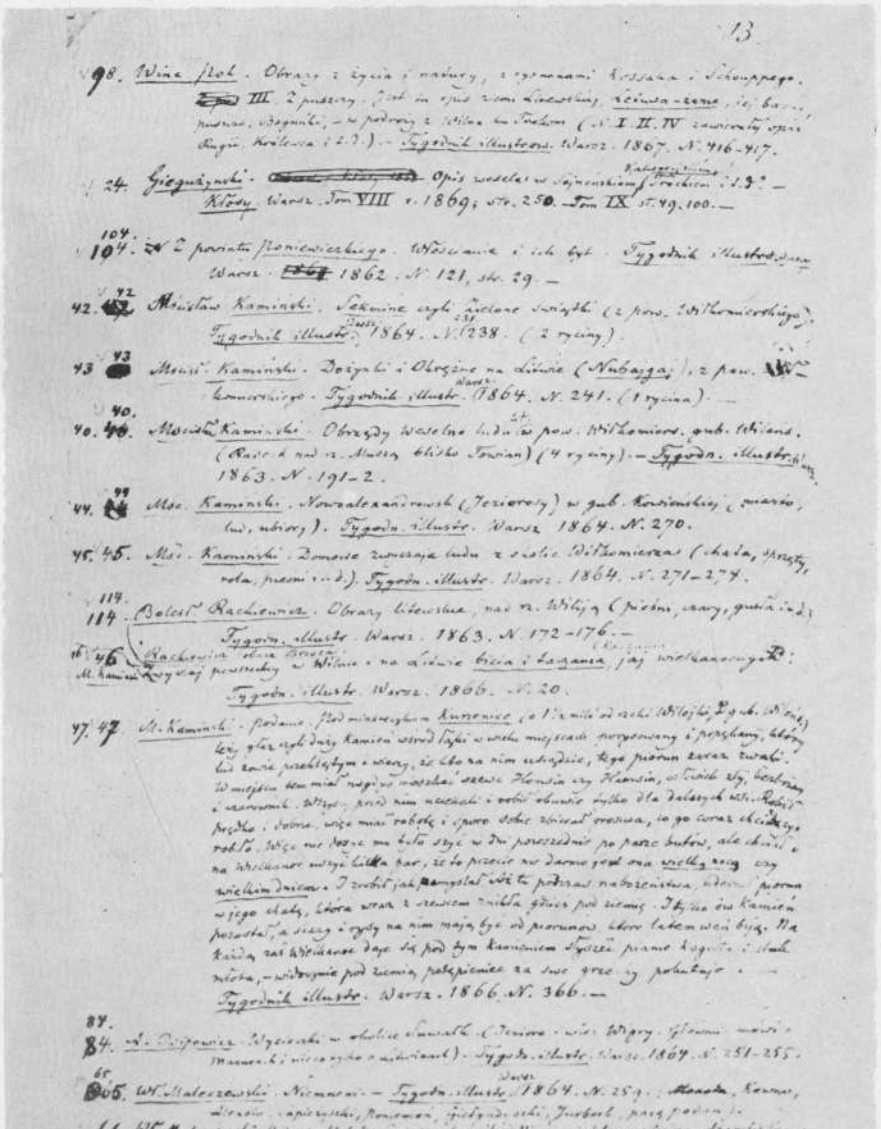

Rękopis bibliografii O. Kolberga (wersja *B* pierwotna).

Rękopis bibliografii O. Kolberga (wersja *B* wtórna, poprawiona).

BIBLIOTEKA NARODOWA

Podanie o Strukisie[1]

W obszernych lasach >polskiej Litwy, a mianowicie< w powiecie mariampolskim, <w okolicy Sapieżyszek>, o małą milę od Niemna znajduje się od wieków wielkie bagno z jeziorem Ażarelis (jeziorko). W tym jeziorze mieszka książę niegdyś litewski imieniem Strukis (kusy, bez ogona), z całym dworem urzędników, przyjaciół i współtowarzyszy. Sam książę jest to nadzwyczajnej wielkości szczupak bez ogona, a przy ukazywaniu się na powierzchni wody, co przypada raz tylko do roku podczas świętojańskiej nocy, przybiera postać diabła w kusym niemieckim fraczku. Dwór jego, także zamieniony w samych szczupaków, pełni służbę na każde skinienie księcia, który w gniewie pokrywa jezioro bałwanami, rwie brzegi, wznosi wiatry i każe lasom kłaniać się do samej ziemi. Kiedyś ten szczupak Strukis miał być najdzielniejszym księciem litewskim, bo pełen odwagi i poświęcenia szedł na najliczniejszych wrogów, zwalczał ich i zawsze zbawiał ziemię, trapioną napadami chciwych Krzyżaków. Litwa też księciu ufała, w jego dzielnym ramieniu widziała obronę, w jego poświęceniu i zapale przeczuwała upadek nieprzyjaznego zakonu. Książę w potędze i miłości u ludu zdawał się już równać z bogami pogańskiej Litwy i kto wie, może by im sprostał zupełnie, gdyby nie oczy jakiejś dziewicy, będącej jako branka, zapewne Polka, w namiocie krzyżackiego wodza. W oczach tych dzielny książę zupełnie utonął, a gdy ogień nie znany mu dotychczas całym owładnął, począł pragnąć dziewicy i gotów już był dla niej uczynić największe ofiary. Niedługo też począł zdradzać swoich. Raz, gdy natarł na Krzyżaków i już miał nad nimi otrzymać zupełne zwycięstwo, spostrzegł nagle błagającą dziewicę. Posłuszny jej wejrzeniu opuścił dobrowolnie plac bitwy, cofając się zdradziecko w lasy. Krzyżacy ośmieleni nacierali, a gdy książę nie myślał podnieść groźnego oręża, Litwa pewno by padła ofiarą, gdyby nie przekleństwo ludu, który poznawszy zdradę swego wodza, wezwał kapłanów, krzykiem rozpaczy poruszył swych bogów; i za tych sprawą ziemia

[1] Wł. Maleszewski *Podanie* [*Jak się u nas tworzą podania*]. „Tygodnik Ilustrowany" 1860 nr 52 [s. 486].

nagle się rozstąpiła, wytrysły cudowne wody i zalały na wieki księcia, z całym jego służalczym dworem.

Więc Ażarelis jest siedzibą czartów, bo łotrów i zdrajców swej ziemi.

Piękna Polka[1]

Niedaleko od klasztoru podominikańskiego i b. instytutu księży demerytów w Liszkowie[2] (od r. 1836 do 1850) w gub. augustowskiej, na górze nad Niemnem są zwaliska, a wpośród nich zabytki wyniosłej wieży. Podanie mówi, że przed laty przybyli tu dwaj rycerze nieznani, okuci w ciężkie zbroje, i na wyniosłym brzegu stoczywszy z sobą bój krwawy, obadwaj polegli. Wieść niesie, że z dalekich stron Litwy sprowadziła ich tu zazdrość o piękne oczy Polki i do boju i śmierci przywiodła. Na mogile ich tu usypanej, osłonięta cieniami nocy, przez długie lata klękała biała jakaś postać, objawiając żale swoje jękami; może to była matka, może siostra, a może ta sama Polka, której błękitne oko stało się dla dwóch bahaterów trucizną.

Szewc Hamsin[3]

Pod miasteczkiem czy wsią kościelną Kurzenice (o 1,5 mili od rzeki Wilejki, w gub. wileńskiej) leży głaz, czyli duży kamień wśród łąki, w wielu miejscach porysowany i popękany, który lud zowie przeklętym i wierzy, że kto na nim usiądzie, tego piorun zaraz zwali. W miejscu tym miał niegdyś mieszkać szewc Homsin, czy Hamsin (mówi podanie), człowiek zły, bezbożny i czarownik. Wszyscy przed nim uciekali i robił obuwie tylko dla dalszych wsi. Robił prędko i dobrze, więc miał robotę i sporo sobie zbierał grosiwa,

[1] Z Sejn [*List z Sejneńskiego*]. „Gazeta Warszawska" 1857 nr 205. [Skrót.]

[2] <Liszków, niedaleko Serej, dawniej gród Naujepile. Wspomina o Liszkowie Połujański w swych *Wędrówkach*... i Gloger w „Wiadomościach Archeologicznych" Warszawa 1873 T. 1 s. 117>.

[3] „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 366 z dnia 20 września; podał Mścisław Kamiński. [Skrót]

co go coraz chciwszym robiło. Więc nie dosyć mu było szyć w dni powszednie po parze butów, ale chciał i na Wielkanoc uszyć kilka par, że to przecie nie darmo jest ona wielką nocą, czyli wielkim dniem. I zrobił, jak zamyślił. Aż tu podczas nabożeństwa uderzył piorun w jego chatę, która wraz z szewcem znikła gdzieś pod ziemię. I tylko ów kamień pozostał, a skazy i rysy na nim mają być od piorunów, które latem weń biją. Na każdą zaś Wielkanoc daje się pod tym kamieniem słyszeć pianie koguta i stuk młota — widocznie pod ziemią potępieniec za swe grzechy pokutuje.

Most diabelski na Niemnie[1]

Może ta baśń i znajoma ze swojej treści, lecz ja choć pokrótce powtórzę.

Za Rumszyszkami, do Kowna jadąc, widać nad brzegiem Niemna wiele ogromnych kamieni, które są szczątkami mostu diabelskiego w tym miejscu. Mówią, że pewna panienka była zaręczona szatanowi pod postacią przystojnego kawalera. A gdy dzień ślubu już się przybliżał, rzekł narzeczonej ojciec, żeby most kamienny zrobił na Niemnie, przez który by można było przejechać do ślubu. Wnet w nocy zrobiła się ogromna burza, zewsząd kamienie lecieć poczęły i już prawie był przy końcu roboty, gdy tymczasem cały dwór był na gorącej modlitwie, bo wszyscy byli o zdradzie diabelskiej przekonani. Wysłuchał P. Bóg ich modlitwy i zesłał srogie pioruny, które zniweczyły robotę i robotników pobiły... Mówił mi jeden człowiek, który widział z lewej strony Niemna o 5 wiorst od brzegu kamień tak wielki jak budynek, którego i diabli unieść nie mogli, lecz go po ziemi kocili i dziś nawet rów jest, czyli ślad tego kocenia. Miał ten kamień być ostatnim do mostu...

Niemiec jeden z dwóma córkami chciał w nim zrobić mieszkanie przez wykucie wewnątrz komnaty, lecz poślepli wszyscy, i każdego, który chce go rozbić, taki los spotyka.

---

[1] Szawry, 20 lipca. Władysław. [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 15.]

Królewna zaklęta w Trokach[1]

Najpowszechniej znajoma legenda miejscowa w Trokach brzmi: W górze dominikańskiej <(za klasztorem dominikanów)>, albo raczej podziemicy jakiejś tajemnej świątyni pogańskiego boga Ałłajbos[2], nie wiadomo jaką koleją losu ukrywać się ma królewna zaklęta. Pod jej strażnictwem spoczywają zolbrzymiałe już w oczach gminu masy złota i srebra. Nie dziw, że one już nie jednego chciwość rozlechtały; ktokolwiek jednak zachciał takowych i pokusił się je szukać, wnet przy czynie samym oniemógł. Razu pewnego jednemu dominikanowi taka się scena we śnie nasunęła. Marzy on, jakoby go jakaś dobrowieszcza istota nagabała i tak doń mówiła: wiadomo ci bez wątpienia, że w górze tej są bogactwa niezmierne; otóż przy nich jęczy pokutnica królewna. Jeżeli odprawisz mszę na tej górze za jej grzeszną duszę, wybawisz ją, a skarby wtedy twojemi będą. Ale jeden ci tylko kładnę niezbędny warunek, a to, abyś odprawił ten obrządek z wszelką ceremonią raz tylko i należnie go zakończył. Nie przepomnijże nic, cokolwiek potrzebnym jest z przyboru do niego, bo inaczej uręczam cię, ani powtórzenie ofiary Pańskiej nie będzie znaczące, ani orędownictwo za grzesznicą do tronu Przedwiecznego nie będzie skuteczne, ani skarby dla ciebie dostępne.

Klasztornik, nabiwszy sobie myśl podobnym proroctwem, nazajutrz natychmiast pokwapił się je sprawdzić. Kwoli temu pośpieszył do braciszków i ojca o radę, a wszyscy mu dobrorzeczyli i na odprawienie mszy św. na górze jednogłośna nastąpiła zgoda. Nie tyle go nęciły bogactwa, gdyż to dobra ziemskie, ile chęć przyczynku za zbawieniem grzesznej duszy i rozwiązanie tajemnicy. Wziął więc cały przybór potrzebny do powtórzenia ofiary Zbawiciela i udał się na wspomniony wzgórek. Tu w dogodnym miejscu wzniósł ołtarzyk, zapalił świece i rozpoczął z całą uroczystością ceremonii mszę św. Zdawało się, że wszystko najpożądańszy skutek weźmie. Po dokonaniu całego obrządku przyszła chwila uprzątania

[1] Zob. J. Kurtz'a opis Trok w „Bibliotece Warszawskiej" 1847 za mies. listopad s. 421. [J. Kurtz *Wycieczka do Trok...*]

[2] Wzmiankuje o niej T. Narbutt w hist. litew. [*Dzieje starożytne narodu litewskiego* T. 1 s. 141. U Narbutta: *Ałłajbos.*]

ołtarza; zakonnik nie upadł na sercu, sięgnął do świec, aby je należycie zgasić. Ale tu biada! Tu rozpacz! Brak szczypców się okazuje. A tak w oka mgnieniu słodka otucha pomyślnego skutku zmieniła się w gorzką żałość. Wszystkie zabiegi udaremnionymi zostały; nieborak dominikan spłonął gniewem i zasmucony wrócił się do klasztoru; królewna zaś zaklęta jak siedziała w skrytym miejscu, tak i dotąd siedzi.

Godnym jest uwagi, że toż samo bez mała podanie utrzymuje się o odwiecznym również zamku w Lidzie. Cała różnica polega w tym, że tu jeszcze jakieś psy złowrogiej czarności wartują przy ukrytym skarbie i że królewna nie w ziemi, jak w Trokach, ale w pieczarze pod kupą gruzów zamkowych przechowywać się ma.

Prócz tego istnieje w Trokach inne znane podanie, o jeziorze. Mówią, że ono nigdy nie lodowacieje, dopóki jego toń wodna jednego mieszkańca nie połknie; tak tłomaczą częste przypadki zatonięcia, mianowicie rybaków. Inne podanie mówi, że zamek na wyspie z drugim zamkiem na lądzie łączył kiedyś most łabędzi. Drugi most, obecnie wiążący wąski półwysep, czyli koniec ulicy Karaimskiej (przez Żydów Karaimów zamieszkałej) z przeciwległym lądem, nosi u ludzi czasami miano żelaznego, nie wiadomo dlaczego.

Skarb i panna zaklęta[1]

Z Trok przez żelazny most wyjechawszy — jak kończą się jeziora oblewające Troki — jest z lewej strony w lesie inne jezioro, które łączy się z tymi małym strumykiem. Mówią, iż w czasie jakiegoś napadu na Troki, czy to przez Krzyżaków jeszcze, czy już przez Szwedów, jakaś księżniczka czy tak jaka bogata panienka, zebrawszy swoje skarby, uciekała z miasta w powozie zaprzężonym czterma rumakami. Nie mówi podanie o tym, czy pogoń za nią była, czy nie. To tylko wiadomo, iż prosto do tego jeziora wjechała i tak do dziś dnia powóz jej stoi. Mówią, iż był taki człowiek, który chciał wydobyć go z wody za pomocą kruków, lecz na nic to wszystko [się] zdało; widać, kiedy spokojna woda, i powóz, i dwóch czarnych brytanów.

[1] [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 3—4.]

Podobnaż baśń krąży także w parafii giedrojckiej (w gub. wileńskiej); nie słyszałem jej szczegółowo, a więc tylko wspomnę, ile mi wiadomo.

W giedrojckim jeziorze, które się nazywa Szyrwintą, niesie podanie, że tam królewna zaklęta. Jezioro to dosyć ogromne i głębokie. Jest na nim wyspa długa, wysoka ale wąska i cała olszyną pokryta — z tej wyspy pokazywał mi jeden rybak to miejsce, w którym ma być owa królewna zaklęta; jest tu, mówił, niewymierzona głębina, a w której jest kamień tak wielki, że płynąc tamtędy łatwo go obaczyć można, bo swoją głową pod powierzchnię sięga. Ten kamień mienią być pałacem królewny.

Nieraz ją widziano przy świetle księżyca na wód powierzchni albo na wyspie siedzącą z rozpuszczonymi na wiatr włosami — ale już nie ma tych świadków, tylko baśń ich wpośród gminu jako echo po lesie błądzi, a jak strumyk z pokolenia w pokolenie płynie!

O królewnie i skarbach zaklętych w Wilnie[1]

Nie z jednych ust słyszałem to podanie, że w Zamkowej Górze w Wilnie są niezmierne skarby, a z nimi i królewna zaklęta. Opowiadał mi jeden starzec, że jakoby za dni jego młodości podobne zaszło zdarzenie.

Bednarz jeden, przechodząc z obręczami około tej góry, został spotkany przez jakąś panienkę ślicznej urody, która go powitawszy, uprzejmie prosiła, aby zaszedł do jej mieszkania dla obicia kubłów nowymi obręczami. Zgodził się chętnie i szedł za nią śmiało, lecz co za zadziwienie jego było? Gdy przyszedłszy do pewnego miejsca góry, nagle się otworzyły drzwi żelazne i ujrzał loch długi i ciemny, do którego zstępować trzeba mu było; zjeżył strach włosy na głowie, a mrowie pobiegły po skórze; chciał uciec, lecz ona go wstrzymała zapewniając, iż mu nic złego się nie stanie. Posłuchał na ostatek jej głosu i poszedł za nią do podziemia. Nie wiem, jak szli daleko, ale gdy stanęli u kresu, ujrzał wiele kubłów napełnionych złotem i srebrem, które mu kazała nowymi obić obręczami. Gdy zaś robota

[1] 24 czerwca. [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 5—6.]

była skończoną — napełniła mu czapkę złotem i wywiodła go ze swojego ponurego mieszkania. Człowiek ten, powróciwszy do domu, opowiadał to dziwne zdarzenie... i odtąd zaniechał swego rzemiosła, a żył sobie uczciwie i wygodnie.

Później nieco stał się drugi wypadek, o którym także nie mogę zamilczeć.

Był u pewnego rzemieślnika chłopiec, który już kończył swoje lata terminować, a dowiedziawszy [się] o owej królewnie i pięknej, i bogatej, tak go to mocno zajęło, że zawsze tylko o tym myślił, jako by się z nią obaczyć i jak jej swoje uczucie objawić. Nieraz nawet powtarzał przed swymi kolegami, że rad by przy niej zostać na zawsze, gdyby tylko ona tego sobie życzyła. Otóż razu jednego, chodząc samotnie po górach, spotkał ją; zaprowadziła ona go do siebie — tam on całą noc przepędził.

Na drugi dzień także o pewnej poszedł godzinie i znowu nazajutrz powrócił. Majster zaczął go łajać i nawet batogami pogroził, jeśli poprawy nie będzie, ale on milczał i nic mu nie powiedział o tym, co się z nim dzieje i gdzie ten czas przepędza, a tylko jakiemuś poufałemu swojemu towarzyszowi odkrył tę tajemnicę. Nie zważając dalej na majstra groźby, podług swojego zwyczaju poszedł po raz trzeci do swojej zaklętej kochanki...

Nazajutrz — majster, chodząc około warsztatu, dąsał się i złościł na niegodziwego swojego chłopca. Robota pilna — a godzina dziewiąta i dziesiąta z rana wybiła, a on nie wraca, nie wraca! Upłynął dzień — drugi — trzeci i tydzień wreszcie, a o nim ni śladu, ni słychu!

Kilka baśni o diabłach i upiorach[1]

Wielka była by to księga, gdyby przyszło opisać wszystkie baśnie starych bab pod kądzielą wygwarzone, wszystkie podania w podobnej materii, wszystkie dziwy i strachy, jakie po polach nieczystych, po rojstach — mogiłach i domach pustych po nocach się dzieją! Ale ja nie mam zamiaru nad tym pracować, a tylko dla chwili rozrywki cokolwiek napiszę...

---

[1] Szawry. 1855. Czerwiec 30. Władysław. [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 6—9. Na końcu rkp. zapis: „własność Teod. Narbutta, pow. Lida".]

Goście w piwnicy

Gdzieś tam daleko — na Rusi, miała miejsce taka balladyczna scena, którą pokrótce opowiem.

Był sobie jakiś pan bogaty, hoży i dosyć jeszcze młody, a miał żonę daleko młodszą i sto razy piękniejszą od siebie. Ale Boże odpuść: cóż po tej młodości, cóż po tej piękności, kiedy w niej nie było ani cnoty, ni pobożności! Siebie tylko kochała, o swoich wdziękach myślała, dnie u zwierciadła pędziła, krucze włosy trefiła, o Bogu — ani wspomniała. Mąż z tego wielce się smucił, zżymał się na to i kłócił, że nie było w jego domu ni pociechy, ni rządzić komu, lecz ona słuchać nie chciała, gróźb jego się nie lękała, żyła podług swej woli. Lata jej szybko leciały, chwilkami dnie się zdawały, lecz za to mężowi — pełzły powoli.

Ale, zwyczajnie, młodości chwile jako na kwiatach motyle złotym skrzydełkiem mignęły i bez powrotu zniknęły. Ujrzała pani swą szkodę i wielce się trapiła, że ją krasa opuściła i uleciały dni młode. Więc utracone wdzięki zastępować musiało bielidło, róże i paryskie mydło.

Ale przyszła na koniec śmierć żwawa dopomnieć się o swe prawa, a jeszcze wprzódy zedrzeć maskę obłudy, pod którą często się skrywa postać fałszywa. Cierpieniem nawiedziła, twarz zwiędłą i bladą odkryła i na łożu położyła. Długie to były godziny, dnie się wiekami zdawały i — zda się — końca nie miały; i nie było na to sposobu, aby ujść ciemnego grobu, bo śmierć sroga, zuchwała, w bramie jej życia już stała i krwawą kosą groziła. Pani się mocno strwożyła: powstały włosy na głowie, pot zimny oblał jej lice, dziko zabłysły źrenice, a co w jej sercu — tego żaden język nie wypowie, żadne pióro nie opisze; ale stąd tylko wnieść mogę dziką jej rozpacz i trwogę, kiedy przez ciężkie wzdychania, przez gorzkie łzy i narzekania płynęła z ust skarga sroga: srogie przekleństwo młodości, przekleństwo swojej piękności i rozkosze świata tego, i co na nim było lubego: i ojca, i matkę, i Boga; aż ściany — zda się — drżały, które to wszystko słyszały. Wreszcie na siłach upadła, skarga na ustach skonała, rozpacz w sercu omdlała. Ponura cisza osiadła...

Po kilku chwilach milczenia, w ostatniej będąc potrzebie, przyzwała męża do siebie i roniąc ciężkie westchnienia, drżącymi usty

żegnała, i tak jemu przekładała: żegnam cię mężu drogi. Godzina moja przychodzi, z nią ucisk i strach srogi — dreszcz śmierci członki me chłodzi; muszę już, muszę z tym światem rozstać się na zawsze — a zatem chciej spełnić moją wolę: gdy bić me serce przestanie, nie chowaj prędko mię w dole, lecz tu niech trup mój zostanie, aż nim trzy doby upłyną, i tylko z jedną dziewczyną, co będzie przy mnie siedziała i te trzy pory czuwała, a później twoja już wola. Bądź zdrów...

W jesiennej było to porze, kiedy liść z drzewa opada, gdy chmurno, słotno na dworze; leżała pani już blada, bez czucia prawie żadnego, tylko z jej oka smutnego dzikość okropna błyszczała; czasem się wargi otwarły, lecz słowa na ustach marły i rozpacz w sercu konała... Ale w tej chwili na niebie zewsząd się chmury skupiły, ponuro wichry zawyły, lasy dokoła szumiały, a domy z posad swych drżały i wtem nić Parka[1] przecięła: pani na wieki zasnęła; wiatry i burza ustała, a cisza wszystko zalała...

Wola jej była spełniona: ubrana i w trumnie złożona, i w jej pokoju samotnie zostawiona; i nikt od tej godziny nie przyszedł tam ją nawiedzić oprócz jednej dziewczyny, co przy niej trzy doby ma siedzieć. Głucho we dworze — i wszędzie... a tylko krewni przybyli i obcy z sobą gwarzyli: co to będzie, co to będzie? Dzień jeden upłynął i drugi zawitał, i ten także przeminął, i trzeci dzień zaświtał. Dziewczyna przy niej wciąż siedzi, wielce się trwoży i biedzi... Ot i noc trzecia już płynie. Wszyscy śpią w późnej godzinie, a niebo znów chmury kryją i znów głucho wiatry wyją, szumią i łamią drzewa, a puszczyk dziką pieśń śpiewa; dziewczyna przy niej wciąż siedzi, wielce się trwoży i biedzi... Północ! Przebóg! W tej dobie głęboko uśpiona w grobie wstaje — jakby ze snu ocucona, mdławym rumieńcem skraszona przed zwierciadłem usiada! Dziewczyna drżąca i blada chciała uciec, lecz siły pomoc jej odmówiły; stanęła w miejscu jak wryta, ale pani w tej dobie kazała podać sobie wonne tam jakieś pachnidło, grzebień, róż i bielidło i o tym ją zapewniła, by tylko onej żądanie i wszystek rozkaz spełniła, a nic się złego nie stanie. Dziewczę, z natury śmiała, nowej odwagi nabrała. Dobra z ciebie dziewczyna — rzekła pani z uśmiechem — idź do piwnicy

[1] [Jedna z trzech bogiń przędzących nić życia ludzkiego.]

z pośpiechem! Przynieś mi butelkę wina i obacz, czy nie ma tam kogo? Dziewczyna latarkę wzięła i szybkim krokiem pomknęła, a kiedy była w piwnicy, ujrzała przy świetle świecy młodzieńca nieznajomego, jak na gody ubranego. Dziewczyna wino chwyciła i szybko nazad wróciła... Pani, siedząc u zwierciadła, podać szklanicę kazała, wina ją sobie nalała i tak do dziewczyny zagadła: złe mi wino wybrałaś, wybierz z rzędu drugiego, przynieś nieco lepszego; lecz powiedz, czy tam kogo widziałaś? — „Stoi tam jakiś młodzieniec, jak do ślubu oblubieniec". Lećże jaskółki lotem i co ujrzysz, powiesz o tem. Dziewczyna znów szybko bieży, strach włosy na głowie jeży; a gdy nową butelkę brała, dwóch młodzieńców ujrzała. Pani pierwszą kończyła, nim sługa z drugą wróciła; tym znów szklanicę nalała i znów u niej zapytała: czy jest gość nowy w piwnicy? — „Tak, jest, jest już, pani, obaj jak jeden ubrani, jeden blask u nich w źrenicy"! Pani wina kosztuje: fe, to mi nie smakuje! Przynieś mi jeszcze węgrzyna i co obaczysz, powiesz z powrotem. Dziewczyna znów szybko bieży, większy strach włosy jeży! Burza nadchodzi z łoskotem, a to tak późna godzina! Lecz odwagi większa siła dziki przestrach zwyciężyła i kiedy wino brała, trzech już młodzianów widziała.

Szybkim znów krokiem wróciła i co widziała, mówiła. Pani od lustra powstała, węgrzyna szklankę nalała, ostatni toast spełniła. — Otóż poczułam moc wina, w oczach mi świtać zaczyna, weselej stało mi robić, lecz tym weselem chcę dobić, ale do piwnicy w tej dobie pojedziemy już obie; mówię, że się chcę uraczyć i tych gości obaczyć! Idą... Wiatr jęczy dziki, trzeszczą, łamią się drzewa, sowa smutną pieśń śpiewa, złowrogie śmieją puszczyki! A ciemno, ponuro wszędzie! Dziewczyna myśli: co to będzie? Wtem przed piwnicą stanęły i drzwi na otwór skrzypnęły... lecz wnet z wielkim łoskotem, jakby z piorunem i grzmotem, wicher z piwnicy skoczył, czarne swe skrzydła roztoczył, zawył, zajęczał! Znów cicho... Lecz pani ni śladu — ni słychu, a tylko burza w oddali, jak szum morskiej fali, powoli głuchła, konała i wreszcie ustała.

Pazurkiewicz[1]

Zdarzenie prawdziwe 184... r.

O mil kilka od Wilna, około Mejszagoły, w małej wioseczce zwanej Pawasarele pojawił się u pewnego gospodarza arcydoskonały psotnik — Pazurkiewicz. Ale jak jego nazwisko zakrawa coś diabelskiego, tak też i przyjście odpowiednim było jego znaczenia! Pojawia się on w nocy i to bardzo balladycznym sposobem: ot tak przynajmniej, jak następuje...

Noc była ciemna, wiatry jesienne huczały, z którymi sowy i puszczyki ponury głos swój mieszały, ale pod wieśniaczą strzechą, w odymionej chacie było cicho i głucho. Wszyscy spali głęboko: czeladź za piecem na ławie, gospodarz z swoją żoną w łóżku, a ich dziecię pierworodne w kolebce tuż przy nich wisiało. Cuci się wreszcie gospodarz w nocy i w miejscu swej żony trzyma w objęciach ogromną świnię; krzyknie przerażony, wszyscy zrywają się ze snu, palą łuczywa, ale nikogo już nie ma! Przeżegnał się gospodarz, i nie wierząc już sobie — czy to sen był, czy jawa — położył się znowu. Żona utrzymywała, że to sen, gdyż, przebudzona krzykiem, nie znalazła świni.

Zgaszono ogień, znowu śpią wszyscy, tylko jeden gospodarz zasnąć nie może. Słyszy, szelest jakiś zrobił się w chacie, i w tej chwili został przywalony kamieniem. Znowu trwoga! Ogień zapalono — i znowu nie ma nikogo! Ale teraz wszyscy uwierzyli, że to nie sen był, gdy ujrzeli ów kamień, i wtenczas tylko znowu zasnęli, jak zapiały kury.

Następnej nocy wcześniej daleko zjawił się znowu, bo skoro światło zgaszono — już gość nieprzyjemny tańcował po chacie, świstał, stukał albo prządł na kołowrotku, lecz przy świetle nigdy go obaczyć nie można! Sypali popiół na ziemię dla rozpoznania śladów, lecz te były jak kijem wytłoczone; pytali się, kto on, odpowiadał, że Pazurkiewicz, ale na inne pytania zawsze milczał. Nie jedna już noc taka przeminęła, nie jedne już figle były wypłatane, tak że już prawie spowszechniały w tym domu — ale tymczasem imię Pazurkiewicza daleko rozległo i wielu nawet ciekawych do

[1] Szawry. 1855, 12 lipca. [Z rkp. *Kilka podań* sygn. 30/1298 k. 10—11.]

siebie sprowadziło; ale każdy z przybyłych nie uszedł na sucho: to jednemu oczy popiołem zasypie, na drugiego polanem ciśnie lub jaką inną psotę wyrządzi, a zatem później przestali go odwiedzać. Był i ksiądz z Mejszagoły, święcił dom, ale nic nie pomogło, Pazurkiewicz o szarej godzinie już skacze i świszczy! Wiele niespokojności ta chata ucierpiała, a mianowicie gospodarz, do którego miał niejakąś antypatię. Musiał to być diabeł feminus! Niektórzy nawet utrzymywali, że z jego żoną był w porozumieniu, ale ja temu nigdy nie uwierzę, gdyby kobiety do takiego stopnia były ułomnymi, a jeszcze z duchami... a powtóre duch zawsze duchem. A jednakże tak mówili!

Gdy tak Pazurkiewicz przepędził już kilka tygodni, a zawsze gospodarzowi był uprzykrzonym, poradzili mu sąsiedzi wziąć polano lipowe, które na pniu zostało z kory odarte, a tym najłatwiej diabła zabić. Zrobił on tak, lecz cóż, w miejscu diabła trafił w swoje dziecię, które niezadługo umarło... Takoż i drugi raz podobno trafił się pogrzeb, a odtąd i Pazurkiewicz opuścił to miejsce...

Słyszałem jeszcze o nim później od jednego człowieka, który późno jadąc, spotkał go na drodze do Wilna idącego, który mu po krótkiej rozmowie powiedział, że jest Pazurkiewiczem; lecz o szczegółach tego spotkania się zapomniałem. Mówili jeszcze, że w Wilnie czas niejakiś przebywał i że jeździł drążkami[1], lecz to rzecz wątpliwa. Ale razu jednego woźnica, wziąwszy jakiegoś fircyka, jeździł prawie po wszystkich ulicach, lecz gdzie tylko jechał, wszędzie się z niego śmiano. Zniecierpliwiony obejrzał się w tył, aż na miejscu owego jegomości leży ogromna świnia, do góry brzuchem, co wszystkich pobudzało do śmiechu. Uderzył biczem, świnia znikła, woźnica sam został zdumiony. Odtąd już więcej podobnych zdarzeń nie było.

Jeszcze wracam do Pawasareli. Gospodarz kopał jamę w swojej chacie dla pochowania kartofli, lecz kończąc dół kopać, natrafił na jakieś kości, które wraz z ziemią wyrzucił, i jakoby pierwszej nocy potem wyżej opisanym sposobem zjawił się Pazurkiewicz!..

[1] [lekkim wózkiem]

Witol(f)[1]

Witolf albo Witol, wieszczek, wojownik, bohater — za półbożka w pogańskiej Litwie uważany. T. Narbutt z ludowych podań tak go nam maluje. Był to człowiek nadzwyczajny: przeszłość wiedział, teraźniejszość rozumiał, przyszłość zgadywał. Monarchowie do jego rady i woli stosowali się. Przepływał na swoim statku morze od brzegu do brzegu świata prędzej, niż kto mógł się przeprawić przez Niemen. Rozmawiał z księżycem i znał mnóstwo gwiazd po imieniu. Miał konia nazwanego Jodź, na którym wiatry wyprzedzał. Pałacem jego była głowa owego konia: przez jedno ucho wchodził, przez drugie wychodził. Kiedy u jednego z królów biesiadował, koń jego (Witolfa) zszedł się na błoni z klaczą królewską, która miała podobnież przymioty; ale bogowie, nie chcąc, aby rodzaj takich olbrzymich zwierząt rozmnażał się, przykryli ich dwiema górami piętrzącymi się jedna nad drugą. Witolf z rozpaczy oddalił się ze dworu tego króla i kiedy powracał z wojskiem na zawojowanie jego królestwa, trafił pod tęż samą górę na smoka[2] Pukisa, z którym walcząc pokonał go i niezmierne skarby zabrał. Wreszcie pojednał się z królem tamecznym, gdyż oba byli czarownikami.

Kraszewski w dziele *Litwa*[3] powiada, że Witol, Witolf, był jednym z bohaterów, czarnoksiężników. Rozmawiał z księżycem, gwiazd wiele znał po imieniu, konia miał nazwiskiem Jodź (*juods*, czarny), na którym wiatry wyprzedzał. Schronieniem jego bywała czasem głowa owego konia. Przez jedno ucho wchodził do niej, przez drugie wychodził.

---

[1] K. Wł. W[ójcicki] *Encyklopedia powszechna* T. 27 s. 314.

[2] *Smokas* po litewsku znaczy tęczę. Pospólstwo na Białorusi tudzież w gub. wileńskiej i grodzieńskiej także smokiem tęczę nazywa i powtarza, że smok pije wodę z rzek i jezior, bo gdyby jej nie wypijał, woda by nas zatopiła: „bo kaby jon nie piu wody, to woda by nas zatopiła". („Gazeta Warszawska", 1885 nr 61.)

[3] [T. 1 (1847) s. 424]

Hora (przypowieść)[1]

Gdzie być, tam horować
Przysłowie

Dojadła do żywego biednemu Litwinowi hora! Postanowił skrycie od żony i dzieci uciec, gdzie go oczy powiodą, szukając lepszej doli dla siebie. Wstał cichutko śród nocy i zaczął ubierać się do ucieczki. Wtem spostrzega: za piecem na ławie jakaś nieznajoma osoba obuwa się w łapcie.

— Kto jesteś? — pyta wieśniak zadziwiony.

— Hora twoja! — odpowie nieznajoma.

— Dokądże pójdziesz tak rano?

— Tam gdzie i ty, człowiecze — odrzekła.

Mój Boże — zawołał wieśniak ze łzami — dokądże pójdę nieszczęśliwy, gdy moim przeznaczeniem „gdzie być, tam horować". Rozebrał się i o ucieczce więcej nie myślił.

Legenda jezuicka[2]

Radziwiłł Sierotka na Litwie miał z początku być bezbożnik. Razu jednego urządził on polowanie w Wielki Piątek i kazał upiec ptastwo dla myśliwych w dzień ten postu i podać je na stół; i gdy mu ten i ów wyrzucał, że to grzech, zawołał: jeżeli słusznie zmusza nas pościć dziś Bóg, niechaj nam niezaprzeczony da władzy znak! I niech z półmiska pieczony ten wzleci ptak!

Zaledwie to wyrzekł, aliści kur pieczony, choć bez pierza, zaczyna piać i w górę podlatuje. Przelękły Sierotka pada na ziemię ledwo żywy i — odmieniwszy żywot — pielgrzymkę odbywa do Ziemi Świętej.

---

[1] [Z rkp. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego i trockiego powiatu* sygn. 30/1298 k. 87.]

[2] Legendę tę obrobił Henryk hr. Potocki. Zob. „Biblioteka Warszawska" 1841 za marzec [T. 1] s. 530.

O dzwonach[1]

Kiedy gdzie dzwony leją, trzeba łgać różne nowiny; gdyby daleko się rozchodziły, to i głos od dzwonów tak rozchodzić się będzie. Stąd to powstała dykteryjka, że i książę Panie Kochanku (Karol Radziwiłł) ślubował na wotum kościołowi w Mirze taki dzwon, aby gdy na nim na rezurekcję zadzwonią, słychać było aż w Nieświeżu (o cztery mile oddalonym).

Egle i Żaltis[2]

Potrzebę zachowywania sekretu w rzeczach ważnych nawet względem osób najbliższych, a stąd i przed własną najukochańszą żoną, uwydatnia legenda o Egle i Żaltisie.

Egle, córka kunigasa, prała chusty nad brzegiem jeziora, a Żaltis, król jezior, widząc ją piękną nad podziw, pojął ją za żonę i zaprowadził do swoich kryształowych pałaców pod wodę. Tam Egle była zupełnie szczęśliwą dopóty, dopóki jej mąż nie zwierzył się, że są pewne słowa magiczne, za wymówieniem których byłby zmuszonym wyjść z wody na ziemię i tam, jako bezbronny, mógłby być zabitym. Egle, wiedząc tak ważny sekret, a nie mając go komu wygadać pod pieczęcią tajemnicy, trybem kobiecym zaczęła schnąć i tak mizernieć, że Żaltis na jej żądanie odwiedzenia rodziców pozostałych na ziemi, acz niechętnie, zgodzić się musiał. Egle w gościnie u swych rodziców jeszcze tegoż samego dnia powierzyła swój sekret siostrom, siostry braciom, a bracia taki użytek z niego zrobili, że udali się nad jezioro, wywabili Żaltisa za pomocą słów magicznych i życie mu wydarli.

Kiedy Egle miała już dość gościny i wracając do męża spostrzegła jego zwłoki rozciągnięte nad jeziorem, okropny żal uczuła, że swą gadatliwością stała się przyczyną jego śmierci i krzyknęła

---

[1] I. Chodźko *Obrazy litewskie.* S. III *Pamiętniki kwestarza.* T. 2 *Legendy starego Marcina* [s. 24].

[2] A. Osipowicz *Zarys charakterystyki ludu litewskiego znad brzegów Czarnej Hańczy.* „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 403 s. 280.

tak przeraźliwie, iż bogowie przez litość w świerk ją przemienili (po litewsku *egle* — świerk), Żaltisa zaś w węża, i kazali mu u spodu świerka na zawsze się czołgać na znak poniżenia tych mężczyzn, co wśród czułości przed kobietą ukochaną zwierzają się z tajemnicami, których zachowanie siły kobiece przechodzi. Świerk zaś swymi żałośnie opuszczonymi gałęźmi i postacią smętną — wedle zdania Litwinów — ma nauczyć kobiety chciwe zbadania sekretów swych mężów, że posiadanie tajemnicy najczęściej jest przyczyną zguby i że stokroć lepiej nie znać jej wcale, niż uginać się pod jej ciężarem, albo runąwszy z nią w przepaść, i drugich za sobą pociągnąć.

ZAGADKI I PRZYSŁOWIA

Zagadki[1]

Atsirita ritinis, ne per labaj didelis, per auksztus kalnus, murus, i mano kamarą.
Toczy się kula (?) niezbyt wielka, przez wysokie góry, wały, do mojej komory (groch).

Dar tiewas neužgime, jau sunus karionen iszjojo.
Jeszcze ojciec się nie urodził, a syn wyjechał już na wojnę (dym).

Diena deszra, naktij blekas.
We dnie kiszką, a w nocy flakiem (pończocha).

Du bega, du weje o nekad nepaweje.
Dwóch ucieka i dwóch goni, a nigdy nie dopędza (koło u wozu).

Du zujkuczej susipesze, balti kraujaj bega.
Dwóch zajęcy poczubiło się, biała krew leje się (żarna).

Dwilika Stepuku, szeszi Mikołojaj[2].
Dwanaście Szczepanów, sześć Mikołajów (koło u wozu).

Dwi seseles par wieną eželę ne susiejna.
Dwie siostrzyczki przedziela jedna miedza (oczy).

---

[1] [Rkp. M. Akielewicza *Misliej* (*zagadki*) sygn. 30/1298 k. 92—93. Na marginesie uwaga: „porównać ze Schleichera *Handbuch d. lit. Sprache*" (zob. bibliogr.). Zagadki uszeregowane zostały w kolejności alfabetycznej.]

[2] Tu zachodzi gra wyrazów: zamiast Mikałojaj powinno być *makałojaj* (machadła). *Stepukas* pochodzi od słowa *steptis, stepinas* — podnoszę się na palcach, podpieram się; stąd stepukas, podporka. Zatem, dosłownie tłumacząc, powiemy: dwanaście podporek a sześć zamachadeł (dzwona). M. A.

Ejau naktij, pamecziau sagti; menuo rado, saule pagawo.
Idąc w nocy zgubiłem sprzążkę; księżyc znalazł, a słońce złapało (rosa).

Gražiem puodelij gardi koszele werda.
W pięknym garnuszku gotuje się smaczna kaszka (orzech).

Juoda wiszta, po twora pakiszta.
Czarna kura pod płotem schowana (noc).

Kajp kada už szuni mažesnis, kajp kada už arkli didesnis.
Czasem mniejszy od psa[1], czasem większy od konia (siodło).

Kajp tikt warnas krunktelejo, wisa gire linktelejo.
Kruk krzyknął, cały las uchylił się (ksiądz zaśpiewał w kościele, a lud upadł na kolana).

Karo karikas, tupi tupikas, Diewo praszo kad nupułtu.
Wisi wisielec, siedzi siedzielec i prosi Boga, żeby tamten spadł (słonina i kot).

Kas ejna be koju?
Kto chodzi bez nóg? (woda).

Kas gima be skuros?
Kto się rodzi bez skóry? (łajno).

Kas lekie be sparnu?
Kto lata bez skrzydeł? (wiatr).

Kas neužgime, bet numire?
Kto się nie urodził, a umarł? (Adam i Ewa).

Kieturi brolelej i wieną duobelę miža?
Czterech braci w jedną jamkę robi potrzebę, szczy (wymię u krowy).

Kunigo kule taukuota.
Księdza kita w tłuszczu (warzęchew).

Kur begdamas, ti begdamas, cziupt už bobos bambos!
Gdzie biegnie, tam biegnie, cap babie za pępek! (klampka[2]).

Ligios łankos, piłkos awis, iszmintingas piemuo gano.
Równe łąki, siwe owce, rozumny pasterz pasie (?) (książka).

---

[1] [W publ.: pasa.]
[2] [klamka]

Ligus su medžiu, o nekad saules nemato.
Równy z drzewem, a nigdy nie widzi słońca (sercowina w drzewie).

Łopas ant łopo, o ant łopo skile.
Łata na łacie, a w łacie dziura (głowa kapusty).

Mažoj grinczialej szimtas łangialu.
Mała izdebka ze stem okienek (naparstek).

Maža žmonele wisą swietą apdenge.
Mała kobiecina cały świat odziewa (igła).

Mesu puode geležis werda.
W garnku z mięsa gotuje się żelazo (wędzidło).

Meszkos kuszij paszinas.
W niedźwiedzia kosmatce zastrzemka[1] (kruczek[2] utkwiony w siano).

Ne tiek ant dangaus žwajgžducziu, kas ant žiames skiłucziu.
Nie tyle na niebie gwiazd, ile na ziemi dziurek (ścierń).

Ožis stuboj, barzda łaukie.
Kozieł w izbie, a broda na dworze (belka).

Piłna łaktele bałtu wisztelu raudonas gajdis.
Na żerdzi mnóstwo białych kur, a z nimi czerwony kogut (gęba).

Piłwas su piłwu, płaukas su płauku, widurij kibur wibur.
Brzuch z brzuchem, włos z włosem, a pośrodku rusza się (konie zaprzęgnięte do wozu).

Po kakłu pautaj, ant bambos bankietas, szikna gwołtu reke.
Pod szyją członek męski, na pępie uczta (?), zadek gwałtu wrzeszczy (fuzja).

Po ponios žiurstu skile.
Pod pani fartuszkiem dziura (skrzynia).

Riecziau naktij, riecziau diena, o Diewo diržą nesuriecziau.
Zwijałem w nocy, zwijałem we dnie, a boskiego pasa nie zwinąłem (droga).

Ruda rudinajte, žale kepurajte.
Ruda kapota, zielona czapeczka (marchew).

---

[1] [drzazga]

[2] zwany po litewsku *pesztukas* — M. A.

Samanine stuobrelis.
We mchu polanko (wstyd męski).

Surazgitas, sumazgitas ejna kelu baubdamas.
Poplątany, powiązany, idzie w drogę rycząc (bęben).

Szimtas teleloku traukie tinkłą ant pirdoku.
Sto dorosłych (ludzi) zaciągało sieć na pierdzieli (dwie ręce wdziewały spodnie).

Szulinis be dugno.
Studnia bezdenna (pierścień).

Tarpu rietu płaszkatis.
W lędźwiach płaskacz (arfa do czyszczenia zboża).

Tris mergeles wieną wajniką neszioja.
Trzy dziewczęta noszą razem jeden wieniec (trzynożek[1]).

Triju kampu twartas, uosio kilu kałtas, widurij bałtas.
W trójkąt zbudowany (?), jasionowymi klinami umocowany, a wewnątrz biały (ziarnko gryczane).

Turi kojas — neejna, turi szieno — needa, turi płunksnas — neleke.
Ma nogi — nie chodzi, ma siano — nie jada, ma pióra — nie lata (łóżko).

Už skatiką (skojec) pilna stuba.
Za grosz pełna izba światła (świeca).

Wencłowas, Stanisłowas — wisu sziknu apekunas.
Czyś Wacław, czyś Stanisław — on każdego tyłka opiekun (ława, stołek).

[1] [W rkp. M. A. skreślił wyraz: trójnóg.]

Przysłowia[1]

I

Oszmiana z Lidą — razem idą,
Wilejka z Dzisną — tuż za nimi cisną,
Wilno z Trokami — tymiż śladami[2].

Skąd idziesz? — Z Upita, ten kiep, kto pyta[3].
Nabożny jak dewotka kalwaryjska[4].
Szlachcic oszmiański[5].

Wiele pościeli bez piór,
wiele trzewików bez skór,
wiele miast bez murów,
wiele panów bez gburów[6].

II

Genis margas, swietas dar margesnis.
Dzięcioł pstry, a świat jeszcze bardziej pstry.

Genis margas, o giwenimas žmogiaus dar margesnis.
Dzięcioł pstry, a życie ludzkie bardziej pstre.

---

[1] [I — zebrane z kilku zapisów Kolberga, II — z rkp. M. Akielewicza *Niektóre przysłowia litewskie* sygn. 44 k. 11—12, na którym uwaga O. K.: „od Akielewicza z Mariampolskiego". (Rkp. przekazany był później przez Kolberga J. Konopce i znalazł się w zbiorze familii Nowina—Konopków w Modlnicy; od 1945 — w Archiwum PTL). Kolejność przysłów podana wiernie z rkp.]

[2] Lud na całej Litwie powtarza w czasie głodu, że od niejakiego czasu „ziemia nasza czegoś się zlękła i źle rodzi". Jest i przysłowie o biedzie. „Biblioteka Warszawska" sierpień 1858,. [T. 3 s. 454] rec. T. Padalicy. Zob. Onegdajskiego *Rysy obyczajowe [Dziś i wczoraj. Rysy biograficzno-obyczajowe i bajki]*. Petersburg 1858.

[3] Aby nieznajomych po drodze nie zaczepiać. Upita — dziś wieś, dawniej miasto w pow. poniewieskim, gub. kowieńskiej. A. Połujański [*Przysłowia i wyrażenia od miast i wsi*]. „Dziennik Warszawski" 1853 nr 122 s. 62.

[4] Faryzeuszostwo dewotek Kalwarii żmudzkiej, czyli we wsi Gordy, z klasztorem dominikańskim, w pow. telszewskim. Zob. A. Połujański [*op. cit.*].

[5] Niby z ubogiego miasta Oszmian (gdy kto nieporządnie ubrany lub ma np. jedną nogę w bucie, a drugą w chodaku skórzanym lub łyczanym). Zob. A. Połujański [*op. cit.*].

[6] Tak mówiono w XVI i XVII w. o Żmudzi i Litwie.

Ejdamas su welniu obuolauti, liksi be krepszio ir be obuolu.
Idąc z diabłem zbierać jabłka, zostaniesz bez torby i bez jabłek.

Nežiurek per skilę, welnią pamatisi.
Nie patrz przez szparę, bo zobaczysz diabła.

Gieresne tiła, nekajp biła.
Lepsze milczenie od paplania.

Gieresnis žwirblis rąnkoj, nekajp elnis girioje.
Lepszy wróbel w ręku, niż jeleń w lesie.

Prie barzdos rejk ir łasdos.
Kto ma brodę, potrzebuje kija, tj. starość nie obejdzie się bez pomocy.

Pro pupas tiesus kelas.
Mimo bobu prosta droga.

Nu wilko begęs, meszką sutiksi.
Umykając od wilka, spotkasz niedźwiedzia.

Puolęs i kłaną, sausas nekelsi.
Upadłszy do kałuży, suchy nie wstaniesz.

Ne wienu kirczių medis nukertamas.
Drzewa jednym cięciem nie zetniesz. (Nie od razu zbudowano Kraków).

Kame szuo łoja, ten ir łaka.
Gdzie pies szczeka, tam i chlipie.

Bepigu su plaukuotu nepesztis o su iszmintingu nekalbieti.
Łatwo z kosmatym czubić się, a z rozumnym rozmawiać.

Žodis galwos nepramusz.
Wyrazem głowy nie przebijesz.

Wisu balti dąntis, o nežinaj kas už dąntu.
Wszyscy mają białe zęby, a co jest za zębami, nie wiesz.

Per piłwą nena wieszkelio.
Przez brzuch nie przechodzi gościniec.

Ir mažas kełmas [wežimą] wercze.
I mały pień wóz wywróci.

Wargas wargą remia.
Bieda biedę podpiera.

Wandeni gieręs, nebusi girtas.
Pijąc wodę, nie upijesz się.

Sutinka kajp akmuo su kirwiu.
Zgodny jak kamień z siekierą.

Kur daug szunu, ten daug ir szunszudžiu.
Gdzie mnóstwo psów, tam też wiele i psiego łajna.

Szunies balsas nejna i dangu.
Szczekanie psa nie pójdzie do nieba.

Alutis sznekutis — liga ne sesuo.
Piwko rozgwarek — choroba nie siostra.

Kokie mesa tokie ir sriuba.
Jakie mięsa, taka i zupa.

Tolimi gentis — dide mejle; artimi gentis — wieni barniej.
Między dalekimi krewnymi — wielka miłość; między bliskimi — same swary.

Liga rajta atjoja, piekszcze atstoja.
Choroba konno przybywa, piechotą odchodzi.

Kame szudas, ten ir grudas.
Gdzie nawóz, tam i ziarno (bywa).

Naktis ne brolis.
Noc nie brat.

Isz pelu dulkies neiszwarisi.
Z plewów kurzu nie wypędzisz = co się łyse rodziło, łyse i zdechnie.

Łobis budina, wargas miegina.
Bogactwo budzi ze snu, a nędza prowadzi do snu.

Szałtas miegas alu juntant.
Zimno spać, gdy piwo czujesz.

Werszi u neblowęs, jaucziu nebaubsi.
Jeśliś cielęciem nie beczał, wołem zostawszy ryczeć nie będziesz.

Isz to szudo nebus grudo.
Z tego nawozu nie wyrośnie ziarno.

Už wieną kajli dirbta duoda deszimti nedirbtu.
Za wyprawną skórę (owczą) dają dziesięć niewyprawnych.

Kas ars, tas nepawargs.
Kto będzie orał, ten nie dozna nędzy.

Ałus ne wanduo, kunigaj ne piemenis.
Piwo nie woda, księża nie pastuchy.

Sotus ałkano nepažista.
Syt głodnego nie poznaje.

Isz szudo waszko nesunksi.
Z łajna wosku nie wytopisz.

Bajoras szunu taworas.
Pan (bojar) — psi towar.

Mužikas aukso guzikas.
Chłop (mużyk) — złoty guzik.

Juodos rąnkos — bałta duona, baltos rąnkos — juoda duona.
Gdzie czarne ręce — tam chleb biały, a gdzie białe ręce — tam chleb czarny.

Su girtu dwi kalbes[1], su durnu du turgu.
Z pijanym dwa słowa, z głupim dwa targi.

Kas wilko nasruose, tas ir uodegoj.
Co u wilka w paszczy, to i w ogonie.

Kartaus nieks nelajžo, saldu wisi.
Goryczy nikt nie liże, a słodycz wszyscy.

Žodžiejs kajliniu nepasiusi.
Słowami kożucha nie uszyjesz.

Koks toks kunigajksztis, kad ir isz pupu newaroms.
Jaki taki książę, chociaż go z bobu nie wyganiają.

---

[1] [W rkp. błędnie: *kalbe* (lub *kalbi*!).]

Kajp isz kełmo iszspirta.
Jak z pnia wypchnięty (zdjęty).

Goli kajp szuo ant szieko.
Leży jak pies na trawie.

Szikęs nepaszikęs.
Ni to sral, ni to pierdział.

Sznipsztam kajp szlapi medžiej degdamis.
Piszczymy jak drzewo mokre, gdy się pali = mam się jak groch przy drodze.

Asz jam kałną pilau, jis man duobę kasie.
Ja mu górę sypałem, on mi dół kopał.

Dąntis prajedęs, proto neigijo.
Zjadłszy zęby, nie nabył rozumu.

Ir nosis isztiso bedirbant...
Z ciągłej pracy i nos opadł.

Medu siejau, pipiraj digsta.
Zasiewałem miód, a wschodzi pieprz.

Ataduos, kad kulis židies.
Odda, kiedy słoma zakwitnie.

Luosas ir po kerę begiwena.
Wolnemu i pod wywróconym drzewem dobrze mieszkać.

Nemoku mełuoti, tiesos nej pradieti.
Kłamać nie umiem, a prawdy ani zacząć.

Kad wietos netieksi, prota igausi.
Gdy ci miejsca nie stanie, wówczas przyjdziesz do rozumu.

Oszka ne galwijas, merga ne szejmina.
Koza nie bydlę, dziewka nie czeladź.

Akis prawiejzdiejau bełaukdamas.
Oczy straciłem oczekując.

Giltine nežiuri i dąntis.
Śmierć nie zagląda w zęby.

Dewini Gudaj wiena oži piauna.
Dziewięciu Gudów (Rusinów) jednego kozła zarzyna.

Nuludo kajp žirgą pardawęs.
Smutny (tęskny), jakby konia sprzedał.

Nu bajmes mirusem bezdałaj skąmba.
Umierającemu ze strachu bzdziny dzwonią.

Noris ubagu mirsiu, bet namu neužmirsziu.
Chociaż ubogim umrę, jednak swej rodziny nie zapomnę.

Paskutiniuj parszuj, pas szikną papas.
Ostatniemu prosięciu przy tyłku cycka = *Tarde venientibus ossa.*

Wajkiali brąngiauses, swetima žiame tawo kaułus apraus.
Najdroższe dziecię, obca ziemia przysypie twoje kości[1].

[1] Tak mówi Litwin, żegnający się z synem wstępującym do wojska. M. A

NIEKTÓRE PRZEKLEŃSTWA LITEWSKIE[1]

Ejk sau po trimpu!
Idź sobie do miliona diabłów!

Imk tawę dewini welnej!
Niech cię porwie dziewięć diabłów!

Kad ant tawęs butu szunwocziu tukstantis!
Niech cię tysiąc wrzodzianek pokryje!

Kad didesnis nenuauktum!
Bodajeś większy nie urósł!

Kad juos sietu karczejs, o nej wienas diegas neiždiktu!
Gdyby takich i korcami rozsiewano — niech ani jedno ziarno nie zejdzie!

Kad tau Diewas nepadetu wisuose tawo žinksniuose!
Oby ci Bóg nie dopomógł w każdym twoim kroku!

Kad tau szudaj szonajs imtu krist!
Oby ci wnętrzności wylazły bokami!

Kad tawę driži paralej!
Niech cię sparaliżuje!

Kad tawę giwa kirmeles suestu!
Niech cię żywcem robaki zjedzą!

Kad tawę metas i metą drugis mietitu!
Niech cię rokrocznie febra trzęsie!

Kad tawę Perkunas be žajbo trenktu!
Oby cię piorun trzasł bez błyskawicy!

---

[1] [Rkp. M. Akielewicza sygn. 30/1298 k. 90—91. Na marginesie uwaga: „por. u Schleichera". U dołu ostatniej strony inicjał: M. A. W odróżnieniu od rkp. układ tekstu alfabetyczny.]

Kad tawę Perkunas tręnktu!
Żeby cię piorun uderzył!

Kad tawę pirmam pawasarij Perkunas tręnktu!
Bodaj cię piorun zabił pierwszej wiosny!

Kad tawę raudoni paralej!
[Żeby cię czerwony paraliż!]

Kad tawę susuktu i brantus!
Obyś się w kłębek zwinął!

Kad tawę sutrauktu i kamuoli!
Obyś się w kłębek zwinął!

Kad tawę szimtas pipkiu ir keturiolika noglu!
Obyś sto razy jęknął i czernaście nieszczęść spadło na twą głowę!

Kad tawę tukstantis welniu ir liciperiu po płauka iszniesziotu!
Oby cię tysiąc diabłów i lucyperów aż do włoska rozerwało!

Kad tawę wetros padangiem nesziotu!
Niech cię burza pod niebiosa porwie!

Kad tawę wilkas popjautu!
Niech cię wilk pożre!

Kad tu bałomi[s] nuejtum!
Bodajeś na bagna poszedł!

Kad tu butum bałto swietelo nematęs!
Obyś białego dnia nie oglądał!

Kad tu butum raudona ugnia nuejęs!
Oby cię ogień spalił!

Kad tu butum skradžiej žiames nuejęs!
Obyś wskróś przez ziemię poszedł!

Kad tu gieresnis ne butum wisam sawo amžij!
Bodajeś nie został lepszym na całe życie (?) (żywot)!

Kad tu iszdžiutum kajp sausiauses szienialis!
Bodajeś zesechł jak najsuchsze sianko!

Kad tu isz tos wietos neužsikeltum!
Bodajeś nie powstał z tego miejsca!

Kad tu negautum nej pekłoj wietos!
Oby ci i w piekle zabrakło miejsca!

Kad tu negautum wietos dangos auksztibej, pekłos žiemibej!
Obyś nie otrzymał miejsca ani na wysokim niebie, ani na niskim piekle!

Kad tu nuejtum sausom girom!
Bodajeś na suche lasy poszedł!

Kad tu pasikartum po sausos szakos!
Bodajeś się obwiesił na suchej gałęzi!

Kad tu saules spindulu nematitum!
Obyś promieni słonecznych nie oglądał!

Kad tu staugdamas nuejtum!
Obyś ciężko jęknął!

Kad tu supeletum!
Obyś spleśniał!

Kad tu susplęndetum!
Bodajeś w proszek się zamienił!

Kad tu supleszketum!
Żebyś skipiał!

Kad tu surugtum!
Bodajeś skwaśniał!

Kad tu susisziktum!
Bodajeś usrał się!

Kad tu tajp łakstitum po łaukus, kajp pasiutęs wiłkas!
Obyś tak biegał po polu jak wilk wściekły!

Kad tu wandenejs nuejtum!
Bodajeś z wodą popłynął!

Kad weli bucze matęs tawę marinamą!
Wolałbym widzieć ciebie w tej chwili konającym!

O kad asz tawę maticze pasikorusi kajp szuni!
Obym cię oglądał wiszącego jak psa!

O kad tau szikna iszkirmitu!
Niech ci zadek zrobaczeje!

O kad tawę uteles suestu i skutulus!
Niech cię wszy zjedzą do szczętu!

O kad tawę žajbas sudegitu!
Niech cię piorun spali!

O kad tu isztintum kajp awilis!
Bodajeś spuchł jak ul!

O kad tu molajs nuejtum!
Obyś się w glinę zamienił!

O kad tu pastiptum!
Bodajeś zdechł!

O kad tu suspirgetum kajp płaukas!
Obyś się skręcił jak włos podsmalony!

O tu kurwu tanciau!
Ty kurewski tancerniku!

O tu łaume prakiajkta!
Ty przeklęta Łaume! (tęcza. Iris?)

O tu nuogapizde!
Ty goła p....!

O tu pagoniszka ejle!
Ty pogańskie plemię!

O tu parszakoji!
A ty z nogami prosięcia! = Ty świnio!

O tu purwie! Bjauribe!
Ty niechluju! Mazgaju!

O tu rupuže!
O ty ropucho!

O tu rupužgalwi!
Ty głowo ropuchy!

O tu sutre!
Ty brzydoto! (do dziewczyny)

O tu žalti prakejktasis!
Ty przeklęty wężu!

Pabucziok Wirbalo Magdej i subinę!
Pocałuj gdzieś Magdalenie z Wierzbłowa!

Pabucziuk szuniuj i bibi!
Pocałuj psu w ch...!

Papusk man i szikna!
Dmuchnij mi w zadek!

Tu bibłaużi!
Ty kruszycielu chuja (dosłownie), czyli: ty nierządniku!

Tu degutpilwi!
Ty brzuchu dziegciowy! = Ty śmierdziuchu!

Tu kwajli prakiejktas!
Ty wartogłowie przeklęty!

Tu ne wertas to, kas juoda po nagu!
Tyś nie wart tego, co czarne pod paznokciem!

Tu rupužes wajnike!
Ty korono ropuchy!

Tu smajłabambi!
Ty pępku spiczasty! = Ty ...!

Tu sziaudaduszi!
Ty słomiana duszo! = Tchórzu!

Tu welne prakejktas!
Ty diable przeklęty!

Tu welnio pawidale!
Ty oblicze diabelskie!

Tu werszi nełajžitas!
Ty nieoblizane cielę!

Tu Wilniauke!
Ty wileńska włóczęgo!

Tu žalczio isznara!
Ty skóro wężowa!

JĘZYK

O dialektach[1]

Paskutinioi ta siena skire Żemajtiu (Żemajcziu) wiskupistę (wiskupistia) nu wiskupistes Wilniaus. To samo po polsku: ściany albo granice biskupstwa żmudzkiego.

Biskupstwa miednickiego, ustanowionego przez synod konstancjeński za Marcina V papieża i wielkiego księcia litewskiego Witolda, od jego założenia do siedemnastego wieku granicami były: na północ — Kursze, na południe — Królestwo Polskie, na zachód — Morze Połągskie, na wschód — rzeka Niewiaża. Ostatnia ściana oddzielała biskupstwo żmudzkie od wileńskiego.

Przytoczone powyżej[2] wymawianie wyrazów żmudzkich — jest z okolic Mariampola i Kalwarii. Można powiedzieć, że każda parafia ma swój oddzielny dialekt. W ogólności cztery dialekty upatrujemy w mowie naszych Litwinów: 1 — z okolic Władysławowa, Wyłkowyszek i Szak (gminy: Leśnictwo, Zyple, Szyłgale i Kidule); 2 — z okolic Mariampola, Kalwarii (gminy: Ludwinów, Michalin, Kwieciszki, Antonów); 3 — z okolic Balwierzyszek, Olity, Mirosławia i Sejn; 4 — z okolic Aleksoty i Pren.

Mówiący pierwszym dialektem zachowują akcent niemiecki, jak również przyswajają sobie niektóre wyrazy z tego języka, jako mieszkający na granicy pruskiej. Wymawianie przeciągłe na podobieństwo Podlasian. Dialekt drugi różni się od pierwszego tylko akcentem i całością form; bo w pierwszym — na wzór niemiec-

---

[1] [Z rkp. M. Akielewicza *Charakterystyka duchowa Litwinów* sygn. 30/1298 k. 26—27 w cz. IV.]

[2] [rkp. brak]

kiego — najwięcej są upowszechnione skrócenia. I tak, tamci mówią: *diẽw's*, *tiẽw's*, *žiurẽk'*, a ci: *diéwas*, *tiéwas*, *žiuréke*. Wpośród tamtych rzadko znajdziesz kogo mówiącego po polsku, ci zaś używają języka polskiego dosyć często, wymawiają go czysto. Dialekt z okolic Aleksoty i Pren zbliża się do ruskiego. Użycie głoski *ł* w miejsce *l* wyrazów dwóch pierwszych dialektów stanowi główną jego cechę. Np. zamiast *lenta* (deska), *kumiale* (klacz), mówią: *łanta*, *kumiałe*; także w miejsce wyrazów *tja*, *tjanaj* (tam) Aleksotcy i Preńscy używają: *ti*, *tinaj*. Na ostatek narzecze z okolic Sejn, Olity i Balwierzyszek odznacza się szczególniejszym akcentem i użyciem *dzi*, *ci*, w miejsce *di*, *ti*. Zamiast *diew's*, *tiew's* — mówią: *dziew's*[1], *ciew's* itp. Tu najwięcej przemaga język polski. Należących do tego narzecza nazywają Dzukami — od[2] używania głoski *dz* w miejsce *d*.

Wstępujący na pole piśmiennictwa litewskiego, a pragnący zyskać popu[lar]ność, napotyka trudność w wyborze dialektu. Zapatrując się na pisma Żmudzinów, jako to na Wołonczewskiego, księcia Giedrojcia, Montwidę, Szauklisa oraz pisarzy litewsko-pruskich, widzimy w nich po szczególe oddzielny tor pisowni i wyrażeń.

O alfabecie[3]

Alfabetu runiczego początek idzie od f w porządku: f, u, th, o, r, k, stąd *futorką* zwany[4].

Litwini pacierz nazywają *patiora*, *paciora (putiora pod* Kłajpedą) oczywiście z polskiego (a to znów od :*Pater noster*); różaniec, paciorek — jest znacznie późniejsze. Ale uderzyła mnie ta okoliczność, że miejscami wyraz ten służy także na oznaczenie nauki czytania, alfabetu. Litwin nie oddziela jeszcze w pojęciu swym szkoły od kościoła. Stąd, gdym w okolicy Kalwarii zapytywał włościanina (mówiącego i po polsku także), kiedy zamyśla posyłać swego mal-

[1] grecki ZEUS — M. A.

[2] [W rkp. M. A. skreślił: częstego.]

[3] [Uporządkowane zapisy brulionowe O. K.]

[4] K. Szulc *Autentyczność kamieni mikorzyńskich*. Odb. z „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego" 1876 T. 9 s. 180.

ca do szkoły, ten na to odrzekł: ech, za rok go tam oddam, żeby się nauczył paciora; miał on tu na myśli naukę religii i czytania. W okolicy zaś Simna dziewczynka spora na zapytanie moje czy zna katechizm i umie czytać i pisać, odpowiedziała, że jakżeby nie znała paciorka! Ale takich paciorów jak w szkole uczą, nie umie.

To mnie naprowadza na wniosek, czy wyraz ten nie jest wspomnieniem jakiegoś starego pogańskiego alfabetu litewskiego[1], na podobieństwo skandynawskiego futorku używanego, wedle miejscowych dźwięków brzmiącego: p, u(a), ti, o, r, (putior), w którym pierwsza głoska *p* (Perkun) odpowiadałaby znaczeniu pierwszej głoski alfabetów staroaryjskich: *b* (Brahma, Budda, Bel, Bóg) i semickich: *a alef* (Az, J-a(ego) — Bóg, Adam, Allah), chociaż śladów jego nie pozostało mimo nowszych już czasów, gdy go pismo łacińskie, wschodnie i gockie wyparło.

Nazwiska[2]

Mariampol. W gimnazjum otrzymali między innymi pochwały: Kudyrko Jan, Endrukajtys Antoni, Dyczpinigajtys Piotr, Petruszunas Józef, Pujszys Mateusz, Staniszkis Wincenty.

Inni: Skłodowski, Miklaszewski, Kruszewski, Kasperowicz, Uliński, Białostocki, Szostakowski, Snarski, Ruszyński, Kołosowski, Basanowicz, Szałtkiewicz, Krakowski, Zalewski, Szczepkowski, Chlebiński, Czerwiński, Jan Maczułajtys. Żydzi: >Icek<[3] Lewinsohn, Mojżesz Herzenstein.

Sejneński powiat. Spod Sejn: Legota, Hryniewicz, Kolita, Kuderko, Balun, Sanrasajtys.

Kalwaria: Ignacy Bołdak (Bołdok).

Inne nazwiska: Paweł Piątek (Piątkowski), Tercylas, Cerbeńca, Maciej Strokołajtys, Szymon Cybula, Jakob Rawenis (Rowinis), Kajetan Gewartowski.

---

[1] Alfabetu używanego może przez kapłanów — jakkolwiek nic dotąd nie odkryto, co by na poparcie niniejszego mniemania służyło, a którego pamięć, (oczywiście z chrześcijańskimi) połączona wyobrażeniami, plącze się jeszcze bezwiednie tu i ówdzie między ludem.

[2] [Zebrane z kilku zapisów O. K.]

[3] [Zob. „Kurier Codzienny" 1870 nr 153 s. 2.]

Słowniczek[1]

audra — fala
Auszta — bogini pszczół

blinde — wierzba (Iwa, kobieta szczególną obdarzona płodnością, z rąk, głowy i nóg wydająca dzieci. Przemieniona przez Ziemię Matkę, zazdroszczącą tej płodności, w wierzbę)
budas — obyczaj

dai-li — „rzemiosło w drzewie" (w pogardzie nieco)
dazituwe — farbiernia

Egle — jodła (właściwie świerk) — żona króla Żaltis, bóstwa wód, zamieniona w to drzewo razem z synami

gintaras — bursztyn
głosnis = blinde
graudzia — grzmot
gulbis — łabędź

jodź — czarny
Jura — Morze Bałtyckie, czczone pod imieniem bogini Jury
jures — morze

kałnas — góra
kalu — biję
kawa — bitwa
kawone — zasłona, obrona
Kielo-dēwas lub Guże — bóstwo dróg publicznych
Kowas — bóg wojny
kowinis — marzec
kowoju — strzegę, pilnuję
Kriksthas — bóg strzegący naddrożnych krzyżów
Krugis — bóg kowali
Krukis — bóg wieprzów
kukalis — kąkol
kukutis — dudek
kuokaj — gra podobna do kręgli
kurkiu, kurkoiu — krzyczę jak żaba

---

[1] [Rkp. sygn. 30/1298 k. 1. Autor nie zidentyfikowany; charakter pisma jakby M. Akielewicza. W odróżnieniu od rkp. hasła uszeregowane alfabetycznie. Jedno hasło (*dai-li*) włączone z luźnego zapisu O. K.]

lazda — leszczyna
Lazdona — bogini leszczyny (od *lazda*), co się wiąże z podaniem o łupinie orzechowej rzuconej przez Pran[...][1] dla ocalenia ludzkości z potopu

magilas — nędza, bieda, śmierć
Melitele — bogini kwiatów wiosny u Prusaków
Merkenpill — Merecz, mokry zamek
meta — doba
metai — rok
metas — czas
metelej — piołun
Miechutele — bogini roślin farbierskich

Nemonas — bóg Niemna
Neupille — Nowogródek

Olita — od *uola*, jama
Onkaim — [miejscowość] niedaleko Graużow nad Dubissą
oszka — koza

pakalne — miejsce niskie
pele — mysz
piłt — sypać
pill-kałnas — zamkowa góra przy Liszkowie nad Niemnem (pilk i kałnas)
pille i pillis — zamki, grody
Pilleny — [miejscowość] jedno wspomnienie z r. 1336
Pilwihkse-Szkahde — bogini losu
Pilwitis i Pilwite — bóstwa dostatków u Łotwy
Pucis Puciatoj — bóg wiatrów łagodnych, sprzyjających wzrostowi roślin
puczju — wieję, dmucham

Sudarga — [miejscowość] nad Niemnem
suderme — pokój, przymierze
szakies — widła
szaudikle — strzały
Szeimi-dėwas — duchy opiekuńcze czeladzi
szieszi — sześć
szikszna — rzemień
Szwentejne — (w Prusiech) — dawniej Golbe, święta rzeka

titnagas — siekiera z krzemienia

---

[1] [Druga część wyrazu nieczytelna, może: Pranža.]

upe, uppe — rzeka
utis — otwór, którym pszczoły z ula wychodzą

warna — wrona
warnas — kruk
warniena — szpak
wezzajs — stary
wiezis — rak
wiszta — kokosz
wisztakoje — dzięgiel
wisztukas — kurczak
wižanas — smok na Litwie

žajbas — błyskawica
žebras — wół z pstrą głową
žuobris — radło

Spis miejscowości[1]

Kalwaryjski [powiat]

Abramowszczyzna (Grażyszki)[2]
Adamaryn (Giże)
Adamowszczyzna (Olwita)
Aleksandrów (Grażyszki)
Amalwiszki (Dauksze)
Anczławka (Łankieliszki)
Anczławka (Pojewoń)
Andrykajmie (Olwita)
Andrykajście (Olwita)
Angieniki (Krakopol)
Antałaki (Mirosław)
Antokiel, zaścianek (Krakopol)
Antowille (Wisztyniec)
Antupie Stare i Nowe (Wiłkowyszki)
Attesniki (Simno)
Augiszki (Wiłkowyszki)
Aukształkalnie (Kalwaria)
Awikiety (Ludwinów)
Balczuniszki (Wiłkowyszki)
Balczuny (Wiłkowyszki)
Balkuny (Mirosław)
Bałejki (Ludwinów)
Bałtraki (Wiłkowyszki)
Barcie (Simno)
Baroginie (Wiłkowyszki)
Bartniki*
Baruginie (Ludwinów)
Barzdowskie (Wiłkowyszki) 55 d.[3]
Bawardyszki (Ludwinów)
Bawiersze (Urdomin)
Bazyliszki (Wiłkowyszki)
Bejraginie (Wiłkowyszki)
Beneszyszki (Urdomin)
Berzyny (Kieturwłoki)
Berzyny (Łankieliszki)
Berzyny (Grażyszki)

---

[1] [Wprowadzone nieliczne poprawki, zgodnie zresztą z intencją Kolberga, dotyczą jedynie zachowania porządku alfabetycznego.]

[2] [Miejscowości w nawiasach oznaczają parafie.]

[3] [domów]

* [W rkp. miejscowość podkreślona. Dwukrotnie podkreślone miejscowości oznaczone są dwiema gwiazdkami.]

Biała Krynica (Ludwinów)
Birszcze (Krasna)
Błudziszki, zaścianek (Urdomin)
Bobie (Olwita)
Bobławka (Olwita)
Bobrowniki (Simno) 30 d.
Bobrowniki (Wiłkowyszki) 40 d.
Bocianowo (Olwita)
Boczkiszki (Wiłkowyszki)
Bojany (Wierzbołów)
Bojary (Łankieliszki)
Bokszyszki (Rumbowicze)
Bombieniki (Grażyszki)
Bombiniki (Simno)
Bondary (Rumbowicze)
Borkowszczyzna (Kalwaria)
Borowa Wieś (Urdomin)
Borowszczyzna (Kalwaria)
Borowszczyzna (Wiłkowyszki)
Bortkoniszki (Udria)
Bredejki (Pojewoń)
Bruki (Kalwaria)
Brzozowo (Kalwaria)
Buchciańska Buda (Ludwinów)
Buchcieniki (Simno)
Buchta (Ludwinów)
Buchta Straż (Ludwinów)
Budjeziory (Wiłkowyszki)
Budowanie (Łankieliszki)
Budowisko (Kalwaria)
Budwiecie (Pojewoń) 40 d.
Budwiecie (Wiłkowyszki)
Budwiecie (Grażyszki)
Budwiecie (Urdomin)
Budwiecie (Kalwaria)
Budwiecie i leśnik (Kieturwłoki)
Budziłów (Urdomin)
Budziszki (Olwita)
Budziszki (Wiłkowyszki)
Bułanowice (Kalwaria)
Bułhakowsk (Urdomin)
Burbliszki (Mirosław)
Buryszki (Ludwinów
Butrzyniszki (Udria)

Cegielnia (Ludwinów)
Chełstrowszczyzna (Wierzbołów)
Chmaryszki (Giże)
Chomicze (Bartniki)
Chorążyce (Łozdzieje)
Cybulaki (Udria)
Cyganowo (Mirosław)
Czarna Krynica (Ludwinów)
Czarny Dwór (Wiłkowyszki)
Czerwona Krynica (Kalwaria)
Czerwony Dwór (Wierzbołów)
Czyczki (Olwita) 50 d.
Czyżany (Olwita)
Czyżyczki (Wisztyniec)
Czyżyki (Udria)

Dalgenie uroczysko (Ludwinów)
Danieliszki (Ludwinów)
Daszyniszki (Olwita)
Daugiełajcie (Wierzbołów)
Daukszе* 60 d.
Dekszniszki (Wiłkowyszki)
Dembówka (Kalwaria)
Dembówka (Grażyszki)
Dembowy Róg (Simno)
Dejwoniszki (Bartniki)
Derwińce (Urdomin)
Dobkiszki (Mirosław)
Dobkiszki (Giże)
Dobrawola (Pojewoń)
Dobrawola (Wiłkowyszki)
Dobrawola (Kieturwłoki)
Dolnica (Urdomin)
Dołomiszki (Grażyszki) 30 d.
Domejkiszki (Wiłkowyszki)
Dowgirdele (Olita)
Dowgirdy (Krakopol)
Dowiatyszki (Rumbowicze)
Draubolinie (Wiłkowyszki)
Dubiany (Rumbowicze)
Dubiany (Bartniki)
Dubieniki (Simno)
Dubieniszki (Bartniki)
Dubliny (Pojewoń)
Dugny (Wiłkowyszki)
Dunajki (Grażyszki)
Dunczyszki (Wiłkowyszki)
Dusielniki (Udria)
Dwierajtynie (Ludwinów)
Dworkiele (Wiłkowyszki)
Dydwize (Olwita) 30 d.
Dylginie (Ludwinów)
Dymitrowszczyzna (Kalwaria)
Dymszczyzna (Wierzbołów)
Dyrwany (Mirosław)
Dziakowszczyzna (Krakopol)
Dziegiszki (Dauksze)
Dziembrów (Urdomin)

Egliszki (Bartniki)
Egłobole (Kalwaria)
Egłupie (Pojewoń)
Ejściszki (Grażyszki)

Gabrylowszczyzna (Kalwaria)
Gaładus (Urdomin)

Galkiemie (Wisztyniec)
Garnabudzie (Lubów)
Garszwinie (Wiłkowyszki)
Giejsztoryszki (Łankieliszki) 30 d.
Giejsztoryszki (Kieturwłoki) 40 d.
Giełujsze (Kalwaria)
Giłujcie (Simno)
Giwiszki (Ludwinów)
Giże* 40 d.
Glichtorowszczyzna (Wierzbołów)
Głośniki (Simno)
Gobiszki (Wiłkowyszki)
Godupie (Ludwinów)
Gozdy (Kalwaria)
Grabówka (Grażyszki)
Grabówka (Krasna)
Grajowska (Grażyszki)
Grażyny (Grażyszki) 30 d.
Grażyszki* 40 d.
Gromadziszki (Lubów)
Grondy (Lubów)
Grotowszczyzna (Simno)
Grygajcie (Olwita)
Gryniszki, zaścianek (Dauksze)
Gudele (Mirosław)
Gudele (Wiłkowyszki) 45 d.
Gudele (Pojewoń)
Gudeliszki (Urdomin)
Gulbiniszki (Ludwinów) 40 d.
Gulbiniszki (Wiłkowyszki)
Gułakausze (Wiłkowyszki)
Gumbele (Urdomin)
Gurbszele (Wiłkowyszki)
Gurczyszki (Urdomin)
Gutków (Olwita) 50 d.
Gutowszczyzna (Lubów)
Gużele (Olwita)

Hermaniszki (Ludwinów)
Holendry (Krasna)

Ignatowizna (Kalwaria)
Iłgołówka (Kalwaria)
Induryszki (Wiłkowyszki)
Iszkarty (Olwita)
Iszłondzie (Urdomin) 35 d.
Iwanków (Mirosław)
Iwantyszki (Kalwaria)
Iwaszki (Kalwaria)

Jachany (Udria)
Jachimowicze (Kalwaria)
Jaciuńskie (Rumbowicze)
Jacków (Olwita)
Jagliniszki (Grażyszki)
Jakiszki (Pojewoń)
Janczyki (Simno)
Janów (Kalwaria)
Janowicze (Rumbowicze)
Janówka (Kalwaria)
Janówka (Wisztyniec)
Jasionówka (Kalwaria)
Jawojszany (Rumbowicze)
Jawżynie (Kalwaria)
Jegliniszki (Kalwaria)
Jodele (Kalwaria)
Jodupiany (Kieturwłoki)
Jodupiany (Olwita)
Jodupie (Wiłkowyszki)
Jodzieziory (Lubów)
Jonajcie (Olwita) 30 d.
Jucewicze (Kalwaria)
Juchneliszki (Urdomin)
Juckany (Udria)
Juniszki (Kalwaria)
Jurgieliszki (Wiłkowyszki)
Jurgieziory (Kalwaria)
Jurgiszki (Olita)
Jurksze (Wiłkowyszki)
Juszesbole (Wiłkowyszki)
Juszki (Olwita)

Kaliniszki (Simno)
Kalwaria**
Kałwy (Wiłkowyszki)
Kamień (Kalwaria) 50 d.
Kamionka (Lubów)
Kamsze (Kalwaria)
Karaliszki (Kalwaria)
Karkliny (Kieturwłoki)
Karkliny (Udria)
Karkłupiany (Pojewoń) 50 d.
Karoliszki (Ludwinów)
Karpiewo (Grażyszki)
Kasperowszczyzna (Udria)
Kausze (Wiłkowyszki)
Kawkokalnie (Łankieliszki)
Kempiny (Kalwaria)
Kibarty (Kalwaria)
Kibarty (Wierzbołów)
Kibarty (Urdomin)
Kibejki (Pojewoń) 60 d.
Kiełmańce (Udria)
Kiermieliszki (Udria)
Kieturków (Olwita)
Kieturwłoki*
Kiewinie (Ludwinów)
Kiewlica (Urdomin)
Kimsze (Kalwaria)
Kirklewo (Ludwinów)
Kirsna Ostrów (Urdomin)

Kirsna Rychlicka (Urdomin)
Kirsna Wielka (Urdomin) 40 d.
Kirsnianka (Urdomin)
Kirsze (Wiłkowyszki)
Kirsze (Olwita)
Kisieniszki (Olwita)
Kisieniszki (Wiłkowyszki)
Kize (Balwierzyszki)
Kletkieniszki (Pojewoń)
Kłampucie (Łankieliszki)
Kochanowszczyzna (Urdomin)
Koleśniki (Simno)
Koleśniki (Udria)
Komiczyszki (Kalwaria)
Koniuchy (Olita)
Kopsodzie (Wisztyniec)
Korale (Wiłkowyszki)
Korbułowizna (Grażyszki)
Kossewczyzna (Kalwaria)
Kotowszczyzna (Olwita)
Kotromyśle (Ludwinów)
Kowalczuki (Simno)
Kowale (Kalwaria)
Koźliszki (Wiłkowyszki)
Kozłowo (Lubów)
Krasienka (Krasna)
Krasna*
Kraśniany (Krasna)
Kręgździe (Grażyszki)
Kręgździe (Olwita)
Krekszczany (Krakopol)
Krewniszki (Rumbowicze)
Królowe Krzeszło (Pojewoń)
Krusmorgi (Wiłkowyszki)
Krzywa (Kalwaria) 40 d.
Krzywobole (Bartniki)
Kubliszki (Olwita)
Kułaki (Ludwinów) 30 d.
Kumiałbole (Wiłkowyszki)
Kumiecie (Wiłkowyszki)
Kumiecie (Kalwaria)
Kumiecie (Dauksze)
Kumiecie (Łankieliszki)
Kunigiszki (Pojewoń)
Kupczyszki (Wiłkowyszki)
Kupreliszki (Wiłkowyszki)
Kurniany (Olita)
Kurpiki (Łankieliszki) 30 d.
Kuszliszki (Kalwaria)
Kwiatkowszczyzna (Kalwaria)

Lejkucie (Olwita)
Lejtmorgi (Wiłkowyszki)
Lepokoje (Dauksze)
Lepołaty (Grażyszki)
Likiszki Małe (Olita) 40 d.
Liszki Wielkie (Olita)
Los (Kalwaria)
Lubiszki (Pojewoń)
Lubów**
Ludwinów (Ludwinów)
Ludwinów**
Luki (Wisztyniec)
Luklingiany (Krakopol)
Luksniany (Olita) 30 d.

Łaboszyszki (Wiłkowyszki)
Łakieńskie (Kalwaria)
Łanckajnie (Władysławów) 50 d.
Łankieliszki*
Łankupa (Grażyszki)
Łankupiany (Grażyszki)
Łapiszki (Urdomin)
Ławkintany (Mirosław) 40 d.
Łujsze (Olwita)
Łysa Góra (Mirosław)

Mackabudzie (Kieturwłoki)
Majdan vel Pawełki (Kalwaria)
Majoryszki (Wiłkowyszki)
Makowszczyzna (Urdomin)
Makowszczyzna Pilokalnie (Lubów)
Malina (Kalwaria)
Małda (Kalwaria)
Manczuny (Mirosław)
Mardasy (Balwierzyszki)
Margoławka (Simno)
Markowo (Bartniki)
Marwil (Wysztyniec)
Maryjanki (Kalwaria)
Massy Kwietyszki (Wiłkowyszki)
Masztalerze (Krakopol)
Matławka (Łankieliszki)
Matuliszki (Wiłkowyszki)
Mazucie (Wierzbołów)
Mazucie (Wiłkowyszki)
Mejszele (Wiłkowyszki)
Mejszyny (Urdomin)
Mercze (Olwita)
Mercze Kumiecze (Olwita)
Merkszyszki (Wiłkowyszki)
Meszkupie (Kalwaria)
Meszliny (Pojewoń)
Michaliszki (Kalwaria)
Michałówka (Kalwaria)
Michniewo (Dauksze)
Michniszki (Urdomin)
Mikłusiany (Rumbowicze)
Mikutyszki (Rumbowicze)
Miłuciszki (Kalwaria)
Miświęcie (Łankieliszki)
Miszyszki (Wierzbołów)

Modziuki (Rumbowicze)
Moleniszki (Łankieliszki)
Morgi (Rumbowicze)
Morgi (Kalwaria)
Morgi (Wiłkowyszki)
Moskiewska Góra (Ludwinów)
Mostowa (Urdomin)

Nadrowsie (Wiłkowyszki)
Narkuny (Balwierzyszki)
Nastaryszki (Krasna)
Naszyszki (Wiłkowyszki)
Naudziszki (Wiłkowyszki)
Nędrupie (Kalwaria)
Niebudkiemie (Wisztyniec)
Nierowce (Urdomin)
Norwidy (Grażyszki)
Norwidy Stare (Grażyszki)
Nowawola (Wiłkowyszki)
Nowawola (Wierzbołów)
Nowewłoki (Krasna)
Nowickie (Rumbowicze)
Nowina (Krasna)
Nowina (Wiłkowyszki)
Nowinka (Bartniki)
Nowinki (Kalwaria)
Nowinki (Krakopol) 30 d.
Nowinki (Bartniki) 30 d.
Nowinki (Wiłkowyszki)
Nowopól (Dauksze)
Nowosady (Grażyszki)

Obełupie (Łankieliszki)
Obszruty (Olwita)
Obszruty (Wiłkowyszki)
Ochotka (Krasna)
Ogonie (Lubów)
Olchniany (Krakopol) 45 d.
Oleśniki (Krakopol) 45 d.
Olita** n. N[iemnem]
Olksniany (Wiłkowyszki) 45 d.
Olwita* 40 d.
Omentyszki (Wiłkowyszki)
Oniszki (Olita)
Orany (Giże)
Orya (Kalwaria)
Ossowa (Kalwaria)
Ostrulle (Ludwinów)
Osupie (Kieturwłoki)
Oszkobole (Bartniki)
Oszkobole (Wiłkowyszki) 45 d.
Owsieniszki (Olwita)
Ożele (Wiłkowyszki)

Pajki (Giże)
Palenszczyzna (Kalwaria)
Panczaki (Wiłkowyszki)
Pańkowce (Simno) 30 d.
Parwiniki (Łankieliszki)
Parysowszczyzna (Kieturwłoki)
Pasieki (Lubów)
Pasznia (Mirosław)
Pawełki vel Majdan
Pawilona (Simno)
Pędziszki (Olwita)
Pędziszki (Krasna)
Penkiny (Kieturwłoki)
Penkiny (Łankieliszki)
Penkwołaki (Wiłkowyszki)
Perszele (Wiłkowyszki)
Piaskinia[1] (Kalwaria)
Pieczuliszki (Wiłkowyszki)
Pielany (Bartniki)
Pierszajka (Udria)
Pierszakieniki (Krakopol)
Pilokalnie (Wiłkowyszki)
Pilokalnie (Lubowo)
Pilokalnie (Bartniki)
Piluny (Wiłkowyszki)
Piłotyszki (Wiłkowyszki)
Piotrowo (Władysławów)
Piotrowszczyzna (Ludwinów)
Piroginie (Olwita)
Plinie (Dauksze)
Plumbiany (Bartniki)
Pobondzie (Lubów)
Podawinie (Dauksze)
Podbiała Krynica (Ludwinów)
Podborek (Łankieliszki)
Podbuchta (Ludwinów)
Podgajówka (Kalwaria)
Podhermaniszki (Ludwinów)
Podkirklewo (Ludwinów)
Podlewarty (Ludwinów)
Podlubówek (Lubów)
Podłorupie (Ludwinów)
Podmłynarskie (Ludwinów)
Podpedziszki (Krasna)
Podpilokalnie (Kalwaria)
Podpilokalnie (Wiłkowyszki)
Podpolany (Ludwinów)
Podpozelstwo (Ludwinów)
Podprodobole (Ludwinów)
Podwarty (Ludwinów)
Podwaryszki (Łankieliszki)
Podworyszki (Udria)
Podzelstwo (Ludwinów)

[1] [W rkp. O. K. wykreślił: Piasutno.]

Pogierniewo (Łankieliszki)
Pogierniewo (Bartniki)
Pograudy (Wiłkowyszki)
Pograudyszki (Wiłkowyszki)
Pograuże (Lubów)
Pogrondyszki (Kalwaria)
Pogrudy (Urdomin)
Pojawie (Lubów)
Pojawiszki (Kalwaria)
Pojewoń* 60 d.
Pojeziory (Wiłkowyszki)
Pojeziory (Olwita)
Pokalniszki (Wiłkowyszki)
Pokalniszki (Bartniki)
Pokirsniany (Urdomin)
Pokoszewy (Udria)
Polnica (Kalwaria)
Polulkieme (Lubów)
Polunce (Urdomin)
Połukiszki (Wiłkowyszki)
Połwiecie Bocianowo (Olwita)
Połwiecie Nowy Dwór (Olwita)
Ponasupie (Dauksze)
Poniemuniki (Rumbowicze)
Popeczki (Wisztyniec) 30 d.
Popłobudziszki (Wiłkowyszki)
Poromaniszki (Wiłkowyszki)
Porowsie (Kieturwłoki)
Porowsie (Bartniki)
Porowsie (Wiłkowyszki) 50 d.
Porożniew (Olwita)
Porożniszki (Olwita)
Posimnicze (Krasna)
Posimnicze (Simno)
Posudonie Małe i Wielkie (Ludwinów)
Posudonie (Kieturwłoki)
Poszejmenie (Kieturwłoki)
Poszerwinty (Grażyszki)
Poszeszupie (Lubów)
Poszyle (Wiłkowyszki)
Potasznia (Lubów)
Potopy (Lubów)
Potoszynie (Kalwaria)
Potrakiele (Krakopol)
Potrakinie (Urdomin)
Potumkiszki (Wiłkowyszki)
Potumkiszki (Olita)
Potylce (Olwita)
Potylcze (Bartniki)
Powembry (Wiłkowyszki)
Powisztajcie (Wisztyniec) 60 d.
Powitkowie (Wiłkowyszki)
Pożarele (Ludwinów)
Pożelstwo (Krasna)
Pracopól (Olwita)
Prapolany (Wierzbołów)
Prodobole (Ludwinów)
Promież (Udria)
Proniuny (Rumbowicze)
Pryga (Simno)
Przytrakiel (Krakopol)
Pustopedzie (Wiłkowyszki) 60 d.

Radziuny (Olita)
Rajdaryszki (Ludwinów)
Randoniszki (Kalwaria)
Raudoniki (Udria)
Romaniszki (Wiłkowyszki) 30 d.
Romejki (Wierzbołów)
Romejki (Mirosław)
Roś (Bartniki)
Rostkowszczyzna (Kieturwłoki)
Rostkowszczyzna (Wierzbołów)
Ruda (Giże)
Rudawka (Krasna)
Rudwaliszki (Ludwinów)
Rudzie (Olwita)
Rumaki (Olwita)
Rumantyszki (Olwita)
Rumbowicze*
Rutka (Urdomin)
Rutka (Rumbowicze)
Rutkiszki (Olwita)
Rykacieje (Lubów)
Rymowicze (Wiłkowyszki)
Rzeczewo (Dauksze)
Rzeczuny (Wisztyniec)

Saczkiszki (Wiłkowyszki)
Sadzawka (Kalwaria)
Sałopierogi (Lubów)
Santoka (Lubów)
Santoka (Kalwaria)
Sardaki (Wiłkowyszki) 50 d.
Sarmaczuny (Wiłkowyszki)
Sausbole (Wiłkowyszki)
Sausieniki (Pojewoń)
Semeneliszki (Olwita)
Siemieniszki (Simno) 30 d.
Sikorowszczyzna (Lubów)
Simno**
Skajście (Lubów)
Skierpiewo (Łankieliszki)
Skiersobole (Kalwaria)
Skitury (Simno) 30 d.
Skordupiany (Kieturwłoki) 30 d.
Skordupiany (Olwita)
Skordupiany (Pojewoń)
Skowogole (Simno)
Skraudupie (Wiłkowyszki)

Slibiny (Władysławów)
Słobótka (Kalwaria)
Słobótka (Urdomin)
Smilgi (Wiłkowyszki)
Smolnica (Krasna)
Smolnica (Simno)
Smolnica (Kalwaria)
Smolnica (Bartniki)
Smolnica (Wiłkowyszki)
Sobolewo (Lubów)
Sobolewszczyzna (Olwita)
Sokieniki (Krasna) 40 d.
Sokołupiany (Władysławów)
Sopociszki (Mirosław)
Sorakiszki (Wiłkowyszki)
Sośniki (Kalwaria) 60 d.
Sosnowszczyzna (Ludwinów)
Sperna (Simno)
Stabuliszki (Ludwinów)
Stawka (Pojewoń)
Stawka (Łankieliszki)
Stanajcie (Władysławów) 50 d.
Starobuda (Lubów)
Starobudziszki (Ludwinów)
Stawiszki (Kalwaria)
Stefaniszki (Wiłkowyszki)
Sterki (Wiłkowyszki)
Sterniszki (Wiłkowyszki)
Strażyszki (Rumbowicze)
Strogiszki (Udria)
Stromboglów (Kalwaria)
Strożdy (Urdomin)
Strożdy (Giże)
Strożdynie (Grażyszki)
Strumboglów (Urdomin)
Strzelczyszki (Wiłkowyszki)
Sucha Wola (Lubów)
Suwałki (Kalwaria)
Suwałki (Wiłkowyszki)
Święciszki (Kalwaria)
Swierniszki (Udria)
Szaki (Pojewoń)
Szałabudziszki (Ludwinów)
Szapały (Olwita)
Szarkajcie (Lubów)
Szarki (Lubów)
Szarkowszczyzna (Kalwaria)
Szaudyniszki (Olwita) 20 d.
Szelwy (Wiłkowyszki) 50 d.
Szergaliszki (Wiłkowyszki)
Szkławszcze (Olwita)
Szlajnie (Bartniki)
Szostaków (Urdomin) 40 d.
Szugzdele (Łankieliszki)
Szuki (Udria)
Szukle vel Szuktele (Władysławów)
Szukle (Olwita) 50 d.
Szuły (Grażyszki)
Szwarbliszki (Wiłkowyszki)
Szydyszki (Wiłkowyszki)
Szykszniew (Olwita)
Szyłańce (Urdomin)
Szyłobole (Bartniki)
Szyłosady (Grażyszki) 35 d.
Szyłowaty (Ludwinów)
Szupulszczyzna (Mirosław)

Taborowskie (Kalwaria)
Taboryszki (Kieturwłoki)
Taboryszki (Bartniki)
Talerzyszki (Pojewoń)
Talkiszki (Wiłkowyszki)
Taraszyszki (Ludwinów)
Tarpucie (Olwita)
Tatarkiemie (Wisztyniec)
Tejbery (Wiłkowyszki)
Tejpiny (Udria)
Tertrubieże (Bartniki)
Tołkaczyszki (Rumbowicze)
Torupie (Ludwinów)
Trakiany (Kalwaria) 30 d.
Trakiel (Krakopol)
Trakiszki (Bartniki)
Trakiszki (Urdomin)
Trempiny (Lubów)
Trobiszki (Ludwinów)
Trokiele (Krakopol)
Trokiele (Giże)
Trubiszki (Kalwaria)
Tryławka (Pojewoń)
Trzybarcie (Lubów)
Tupiki (Rumbowicze)
Turgoławka (Ludwinów)
Turyszki (Krasna)

Udria*
Urdomin* (Łozdzieje) 36 d.
Urszule (Olwita)
Uszkurajcie (Olwita)
Użbole (Wiłkowyszki)
Użbole (Pojewoń)
Użbole (Olita)
Użna — góry (Wiłkowyszki)
Użukalnie (Kalwaria)
Użupie (Pojewoń) 30 d.

Warda (Mirosław)
Warnaliszki (Kalwaria)
Wartele (Grażyszki)
Wartele (Wisztyniec) 40 d.
Warty (Krasna) 40 d.

Warty (Bartniki) 46 d.
Wazniszki (Kalwaria)
Węcławka (Olwita) 30 d.
Węgielnia (Kalwaria)
Wejdźboniszki (Bartniki)
Wejliszki (Olwita)
Wembry (Łankieliszki)
Weronowko (Mirosław)
Wersnupie (Olwita)
Widgirele (Dauksze)
Widgiry (Kieturwłoki) 60 d.
Widgiry (Grażyszki)
Widźgajły (Urdomin)
Wierobicie (Krakopol) 30 d.
Wierzbołów*
Wierzboły (Kalwaria)
Wigrele (Grażyszki)
Wikierajtyszki (Wiłkowyszki)
Wilcza Karczma (Urdomin)
Wiłkiszki (Wiłkowyszki)
Wiłkojeziory (Wiłkowyszki)
Wiłkowyszki**
Wiłkupie (Olwita)
Winbiszki (Wiłkowyszki)
Wincentyszki (Kalwaria)
Wingrańce (Urdomin)
Wingrany (Lubów)
Wingrupie (Olwita)
Winksznupie (Bartniki)
Wiszczekajnie (Olwita) 50 d.
Wiszniałówka (Ludwinów)
Wiszniewszczyzna (Wierzbołów)
Wiszpinie (Gryszkabudzie)
Wisztyniec**
Wizajdy (Wiłkowyszki)
Wizgiry* (Wiłkowyszki)
Władysławów (Bartniki)
Władyszyszki (Wiłkowyszki)
Wojsy (Krakopol)
Wojszwiły (Wierzbołów)
Wojtkobole (Grażyszki)
Wokiszkiele (Wiłkowyszki)
Wołkowizna (Lubów)
Wołowicze (Kieturwłoki)
Wornogiry (Krakopol) 45 d.
Wornupiany (Dauksze) 50 d.
Wyłkobole (Bartniki) 30 d.
Wysoka Buchta (Kalwaria)
Wyszkowszczyzna (Wierzbołów)

Zacharowszczyzna (Ludwinów)
Zajdagło (Ludwinów)
Zaile (Simno)
Zaliwki (Krasna)
Zawady (Kalwaria)
Zawirgzdajcie (Wiłkowyszki)
Zegary (Udria)
Żelazna Góra (Dauksze)
Zelstwo (Ludwinów)
Zielona Buda (Lubów)
Zielona Karczma (Olwita)
Zielonka (Urdomin)
Zimna Krynica (Kalwaria)
Znaczki (Wiłkowyszki)

Żołnierzyszki (Krasna)
Żołnierzyszki (Rumbowicze)
Żubry (Kalwaria)
Żujkiszki (Wiłkowyszki)
Żury (Wiłkowyszki)
Żuwinty (Simno) 40 d.
Żwiniszki (Ludwinów)
Żynie (Olwita) 30 d.
Żyzany (Mirosław) 20 d.

Mariampolski [powiat]

Adamiszki (Mariampol)
Adwerny (Syntowty)
Agliniszki (Skrawdzie)
Akiecie (Łuksze)
Akmieniny (Łuksze)
Albrechtyszki (Giełgudyszki)
Aleksandrowo (Mariampol)
Aleksota (Godlewo)
Almakalnie (Preny)
Ałtoniszki (Sapieżyszki)
Ambrassy (Gryszkabudzie)
Androniszki (Poniemoń Fergissa)
Antkalniszki (Błogosławieństwo)
Antobudzie (Gryszkabudzie)
Antokalnie (Pokojnie)
Antoniszki (Łuksze)
Antoniszki (Preny)
Antonowo (Pilwiszki)
Antożelis (Łuksze)
Antsabinie (Łuksze)
Antubiszki (Łuksze)
Anżołupie (Łuksze)
Aperubiszki (Władysławów)
Armaliszki (Pilwiszki)
Armoniszki (Preny)
Arzotupie (Pilwiszki)

Aszmoniszki (Preny)
Aszmucie (Błogosławieństwo)
Asztoniele (Pokojnie)
Audejszki (Pilwiszki)
Augustów, folwark, vel Kreple (Szaki)
Auksztoje (Słowiki)
Auksztyszki (Pilwiszki)
Auszkadarynie (Łuksze)
Awiżynoc (Igłówka)

Badeniewo (Preny)
Bagdzie (Szaki)
Bajsybie (Łuksze)
Bajsybie kirgłowskie (Syntowty)
Balimoje (Plutyszki)
Baluliszki (Syntowty)
Balwierzyszki**
Bałsupie (Kieturwłoki)
Bałtkoje (Szaki)
Bałtroliszki (Skrawdzie)
Bałtromorgi (Plutyszki)
Bałtrusie (Gryszkabudzie)
Banajście (Słowiki)
Banioniszki (Plutyszki)
Baraginie (Mariampol)
Baraginie (Preny)
Barandy (Syntowty)
Barki (Sudargi)
Barłupie vel Wojmadyszki (Giełgudyszki)
Bartniki (Pilwiszki)
Bartoszyszki (Godlewo)
Barzdy (Gryszkabudzie) 50 d.
Barznowienie (Pilwiszki)
Baście (Giełgudyszki)
Batyszki (Szaki)
Bazmigiry (Gryszkabudzie)
Bedele (Giełgudyszki)
Bedonie (Łuksze)
Bendoryszki (Igłówka)
Benducha (Preny)
Bersztupie (Pilwiszki)
Bertule (Ilgowo)
Beruktyszki (Łuksze)
Berznowina (Pilwiszki)
Berzupie (Gryszkabudzie)
Berzyniszki (Pilwiszki)
Bielewicze (Godlewo)
Bielniszki (Igłówka)
Bierczyszki (Słowiki)
Bilsk (Godlewo)
Birsztony (Gryszkabudzie)
Bizery (Błogosławieństwo)
Blendziokopy (Preny)
Bludziszki (Mariampol)
Blukiszki (Władysławów)
Bluwiszki (Gryszkabudzie)
Bluwy (Władysławów)
Błogosławieństwo* 30 d.
Boboniszki (Balwierzyszki)
Bobroliszki (Pilwiszki)
Bobtele (Mariampol)
Boczkieniki (Preny)
Boczkienikiele (Pokojnie)
Bogata (Pilwiszki)
Bogatyszki (Skrawdzie)
Bograny (Preny)
Bojarajcie (Władysławów)
Bojarajska (Igłówka)
Bojary (Godlewo)
Bońkiszki (Giełgudyszki)
Bonkowo (Igłówka)
Borowiszki (Poniemoń Ferg.)
Borowszczysko (Poniemoń Ferg.)
Borowszczyzna (Godlewo)
Borsukinie (Giże)
Borsukinie (Preny)
Borsukinie (Pilwiszki)
Borsukinie (Skrawdzie)
Borsukowo (Igłówka)
Bożyszki (Poniemoń Ferg.)
Braszki (Syntowty)
Bredzie (Szaki)
Bredyszki (Łuksze)
Bredziszki (Giże)
Brydzie (Syntowty)
Brzozowa Buda (Igłówka)
Brzozowo (Igłówka)
Bubantyszki (Skrawdzie)
Buchta (Igłówka)
Buchta Leśna (Preny)
Buchtyszki (Gryszkabudzie)
Buczkiemy (Pokojnie)
Buda (Balwierzyszki)
Buda (Pilwiszki)
Buda (Sapieżyszki)
Budka (Skrawdzie)
Budele (Giełgudyszki)
Budele (Gryszkabudzie)
Budnikiszki (Błogosławieństwo)
Budry (Godlewo)
Budweliszki (Słowiki)
Budwiecie (Preny)
Budwiecie (Skrawdzie)
Budwiecie (Pilwiszki)
Budwiecie (Plutyszki)
Budwiecie (Słowiki)
Budwiecie (Mariampol)
Budwiecie Wielkie (Błogosławieństwo)
Budwiecie Małe (Łuksze)

Budwietys (Łuksze)
Bujakiszki (Sapieżyszki)
Bujże (Błogosławieństwo)
Bukonie (Mariampol)
Buksznie (Władysławów)
Bundziki (Skrawdzie)
Bundzikiszki (Błogosławieństwo)
Bundzy (Błogosławieństwo)
Buniki (Kajmele)
Bunikiele (Kajmele)
Burbiszki (Kajmele)
Burgajcie (Sudargi) 40 d.
Bursukowizna (Sapieżyszki)

Cegielnia (Mariampol)
Chlebiszki (Preny)
Chrapicka Łąka (Godlewo)
Cicha Buda (Preny)
Cisawo (Skrawdzie)
Cykokalnie (Szumskie)
Cypopiewie (Skrawdzie)
Czepeliszki (Preny)
Czerbiszki (Ilgowo)
Czudyszki (Preny)
Czuryszki (Kajmele)
Czuwaniszki vel Czuniszki (Pilwiszki)

Dąbkuniszki (Giełgudyszki)
Dąbrowa (Sapieżyszki)
Dąbrówka (Mariampol)
Dacznanieny (Szaki)
Dagile (Kajmele)
Dajnie (Poniemoń Ferg.)
Dangieliszki (Syntowty)
Darzowiecie (Preny)
Daugieliszki (Godlewo)
Daukszygiry (Pokojnie)
Dawczyszki (Poniemoń Ferg.)
Dawgirdyszki (Balwierzyszki)
Dawidy (Sapieżyszki)
Dawidyszki (Łuksze)
Degemiszki (Łuksze)
Degesie (Kajmele)
Degieniszki (Łuksze)
Deginy (Preny)
Degucie (Mariampol) 35 d.
Degucie (Gryszkabudzie)
Degucie (Szaki)
Degucie (Łuksze)
Degułtawka (Słowiki)
Degutynie (Gryszkabudzie)
Degutyszki (Łuksze)
Delinie (Szumskie)
Dembowa Buda (Sapieżyszki)
Dembowa Buda (Skrawdzie)

Dembówka (Mariampol)
Dembowo (Mariampol)
Dembowo (Godlewo)
Demsze (Syntowty)
Detralgie (Władysławów)
Dewajcie (Sudargi)
Dewejbole (Preny)
Długawieś (Godlewo)
Dobile (Pokojnie)
Dobiszki (Syntowty)
Dobiszki (Szaki)
Dobrowola (Igłówka)
Dobrowola (Preny)
Dobrowola (Sapieżyszki)
Dogile (Błogosławieństwo)
Dombrowa (Giełgudyszki)
Dombrowa (Preny)
Dombrowa (Poniemoń Frendzela)
Dombrowina (Pilwiszki)
Dombrowo i Dombrówka (Igłówka)
Dowgirdyszki (Giełgudyszki)
Dowiecie (Giełgudyszki)
Drakowszczyzna (Godlewo)
Dubie (Preny)
Dubiniszki (Ilgowo)
Dulenciszki (Ilgowo)
Dumiszki (Preny)
Dumsza (Władysławów)
Dwiliki (Pokojnie)
Dworaliszki (Błogosławieństwo)
Dworczyszki (Szaki)
Dworłówka (Giełgudyszki)
Dybokalnie (Mariampol)
Dydwize (Gryszkabudzie)
Dygry (Godlewo)
Dziadowizna (Sapieżyszki)
Dzięciołówka (Mariampol) 40 d.
Dziekciarnia (Sapieżyszki)
Dziewagoła (Godlewo)
Dziewagoła (Sapieżyszki)

Egliniszki (Pilwiszki)
Egłupie (Pilwiszki)
Ejciuny (Poniemoń)
Ejgini (Ilgowo)
Eliza (Preny)
Elkieniszki (Skrawdzie)
Elksniakiemie (Preny)
Elżbiecin (Mariampol)
Endryki (Słowiki)
Endziuliszki (Sapieżyszki)
Eżbiecinek (Preny)

Farnhajtyszki (Godlewo)
Fijałkowo (Igłówka)
Filipy (Sapieżyszki)

Firsztenwald (Szaki)
Frąckabudzie (Władysławów)
Freda Dolna i Górna (Godlewo)

Gabarty (Syntowty)
Gabowszczyzna (Preny)
Gabryszki (Pilwiszki)
Gajliny (Gryszkabudzie)
Gajstry (Pilwiszki)
Gajwy (Syntowty)
Galgieniszki (Skrawdzie)
Galinie (Gryszkabudzie)
Garniszki (Pokojnie)
Garszwinie (Preny)
Gastowszczyzna (Preny)
Giecze (Słowiki)
Giegieże (Iłgowo)
Gielce (Balwierzyszki) 30 d.
Giełażynie (Iglówka)
Giełgudyszki Górne*
Giełgudyszki Niższe (Giełgudyszki)
Gierdzie (Łuksze)
Gierdziuny (Iłgowo)
Gierniki (Godlewo)
Gierniki Jakimiskie (Pokojnie) 40 d.
Gierniki Leśne (Sapieżyszki)
Gierniki Marwiniskie (Godlewo) 40 d.
Giernupie (Pilwiszki)
Gieruliszki (Gryszkabudzie)
Giliszki (Słowiki)
Giniuny (Sapieżyszki)
Girajciszki (Sapieżyszki)
Giwałtowo (Pilwiszki) 30 d.
Giwie (Godlewo)
Giwiszki (Skrawdzie)
Glińszczyzna (Preny)
Głobole (Władysławów)
Głuszkobudzie (Iglówka)
Gniewy (Giełgudyszki)
Gobiniszki (Pilwiszki)
Godlewo*
Gogi (Pokojnie)
Gojzany (Sapieżyszki) 30 d.
Gołembiszki (Mariampol)
Goruszki (Pilwiszki)
Gotlibiszki Wielkie i Małe (Słowiki)
Grabowo (Mariampol)
Grabowo (Godlewo)
Grażyszki (Gryszkabudzie)
Grażyszki (Iłgowo)
Grażyszki (Balwierzyszki)
Grejzbudzie (Preny)
Grejzbudka (Preny)
Grochowo (Mariampol)
Grygaluniszki (Plutyszki)
Grygaluny (Pilwiszki)
Grynajcie (Sudargi)
Gryszkabudzie* 50 d.
Gryszkamorgi (Preny)
Grzesie (Pilwiszki)
Gudajcie (Władysławów)
Gudele (Balwierzyszki)
Gudele (Skrawdzie)
Gudłanki (Szaki)
Gudynie (Iglówka)
Gudyszki (Mariampol)
Gulany (Pilwiszki)
Gustabudzie (Szumskie)
Gustajcie (Godlewo)
Gusztajcie (Iglówka)
Gutkajmie (Szaki)
Gutsztajniszki (Władysławów)

Hermaniszki (Godlewo)
Hijacentowo (Iglówka)
Hutta (Preny)

Igliszkany (Iglówka) 40 d.
Igliszki (Iglówka)
Iglówka* 35 d.
Iłgowo* 20 d.
Iłtraki (Sudargi)
Ingowangi (Preny) 40 d.
Iszłausz (Godlewo)
Iszmany (Pokojnie)
Iwaniszki (Balwierzyszki)
Iwoniszki (Błogosławieństwo) 50 d.
Izdagi (Sapieżyszki)
Izdagiele (Poniemoń Ferg.)
Izdagiele (Iglówka)
Izdogi (Syntowty)
Izdogi nad Wysoką (Pilwiszki)

Jabłonowo (Władysławów)
Jabłonowo (Preny)
Jagieliszki (Sapieżyszki)
Jagieniszki (Błogosławieństwo)
Jakimiszki (Pokojnie)
Jakubańce (Mariampol)
Jakubańce (Poniemoń Ferg.)
Jakubiszki (Iglówka)
Jancze (Szaki)
Janczoryszki (Mariampol)
Janki (Sapieżyszki)
Jankuny (Giełgudyszki)
Janowiszki (Balwierzyszki)
Janówka (Preny)
Janucie vel Omole
Janucie (Godlewo)
Janukiszki (Gryszkabudzie)
Jarmoliszki (Poniemoń Ferg.)

Jasionowo (Mariampol)
Jasionowo (Preny)
Jasionówka (Mariampol)
Jaworów (Mariampol)
Jegieryszki (Iglówka)
Jeruzalem (Giełgudyszki)
Jesia (Godlewo)
Jesiotraki (Preny)
Jodbaryszki (Pilwiszki)
Joderajcie (Balwierzyszki)
Joderajcie (Preny)
Jodogańce (Sapieżyszki)
Jodupiany (Słowiki)
Jodziule (Szaki)
Jokajcie (Kajmele)
Jokieliszki (Kajmele)
Jotyszki (Giełgudyszki)
Józefinek (Preny)
Józefowo (Godlewo)
Jozuniszki (Pilwiszki)
Judrzańska Ruda (Pilwiszki)
Julianów (Godlewo)
Jundyty (Syntowty)
Juniszki (Kajmele)
Jura (Pilwiszki)
Jurajtyszki (Preny)
Jurbudzie (Łuksze)
Jurbudzie (Władysławów)
Jurgieniszki (Godlewo)
Jurgiszki (Preny)
Jurksze (Pilwiszki)
Juszki (Poniemoń Ferg.)
Juszkojaknie (Słowiki) 40 d.
Jutyszki (Poniemoń Ferg.)

Kabałozce vel Kaszele
Kadarynie (Łuksze)
Kajackiszki (Pilwiszki)
Kajmele* 30 d.
Kajminy (Preny)
Kalinów (Godlewo)
Kałwa (Skrawdzie)
Kałweliszki (Preny)
Kamelany (Mariampol)
Kamienna (Pilwiszki)
Kampinie (Balwierzyszki)
Kampinie (Gryszkabudzie)
Kantaliszki (Mariampol)
Kantoliszki (Godlewo)
Kapszyszki (Syntowty)
Kapuścin (Iglówka)
Karaliszki (Sapieżyszki)
Karczowa Ruda (Gryszkabudzie)
Karkazy (Godlewo)
Karkiszki (Godlewo)
Karkliniszki (Pilwiszki)
Karoliszki (Sapieżyszki)
Karoliszki (Sudargi) 60 d.
Karuzyszki (Szumskie)
Karwiszki (Władysławów)
Kaściunkany (Władysławów)
Kaszele vel Kabałoże [!] (Poniemoń Ferg.)
Katyliszki (Mariampol)
Katynele (Szaki)
Katyny (Sapieżyszki)
Kaukokalnie (Sudargi)
Kazimierz (Godlewo)
Kazimierzpól (Mariampol)
Kaźmierzowo (Preny)
Kempinie (Łuksze)
Kempinie (Pilwiszki)
Kempinie (Skrawdzie)
Kempinie (Godlewo)
Kempiszki (Godlewo)
Kempiszki (Preny)
Kempiszki, folwark (Poniemoń Frendz.)
Kiantupie (Syntowty)
Kiary (Łuksze)
Kideryszki (Preny)
Kidoliszki (Mariampol)
Kidule (Sudargi)
Kiebliszki (Pokojnie)
Kiedepliszki (Iłgowo)
Kiekieryszki (Skrawdzie)
Kiepszty (Preny)
Kierkieliszki (Poniemoń Ferg.)
Kiermelinie (Mariampol)
Kiermucie (Pilwiszki)
Kiermuszkalnie (Gryszkabudzie)
Kiermuszynie (Iglówka)
Kiermuszyny (Szaki)
Kierotyszki (Kajmele)
Kiersze (Giełgudyszki)
Kieszyszki (Sudargi)
Kieturakiszki (Skrawdzie)
Kieturnowizna (Władysławów)
Kineryszki Dolne i kolonia (Godlewo)
Kirkiły (Słowiki)
Kirkle (Sudargi)
Kirniszki (Syntowty)
Kirsnakiszki (Pilwiszki)
Kirsnakowizna (Pilwiszki)
Kiryłowskie (Iłgowo)
Kisieniszki (Błogosławieństwo)
Kizie (Mariampol)
Kiziszki (Preny)
Kleppy (Syntowty)
Klewinie (Łuksze)

Klewinie (Skrawdzie)
Klewinie (Gryszkabudzie)
Klewinie (Mariampol)
Klewinkalnie (Mariampol)
Kliniszki (Preny)
Klisze (Szaki)
Kloniszki (Preny)
Kloniszki (Skrawdzie)
Klonowa Góra (Preny)
Klonowo (Igłówka)
Klukowszczyzna (Godlewo)
Kłampupie (Pilwiszki)
Kłońzie (Poniemoń Ferg.)
Kmietyszki (Iłgowo)
Kodzie (Syntowty)
Koletkiszki (Iłgowo)
Kolnino (Balwierzyszki)
Końce (Balwierzyszki)
Końcowo (Mariampol)
Kordaki (Skrawdzie) 60 d.
Korkozy (Błogosławieństwo)
Korkozy (Kajmele)
Kotyle (Syntowty) 30 d.
Kowalki (Preny)
Koźliszki (Skrawdzie)
Koźliszki (Godlewo)
Kozłowa Ruda (Pilwiszki) 30 d.
Kozłowszczyzna (Pilwiszki)
Kranczyszki (Gryszkabudzie)
Krasztelíszki (Skrawdzie)
Krawczuniszki (Szaki)
Krawczyszki (Kajmele)
Krawińcie (Gryszkabudzie)
Krawiniszki (Pilwiszki)
Krawiniszki (Łuksze)
Krejwie (Iłgowo)
Krejżelaraje (Giełgudyszki)
Kreple vel Augustów, folwark
Kretkompie (Godlewo)
Kretkompie folwark (Poniemoń Ferg.)
Kretkompie okolica (Poniemoń Ferg.)
Kropinia (Balwierzyszki)
Kruki (Poniemoń Ferg.)
Krutule (Szaki)
Kruweliszki (Pilwiszki)
Krynkle (Władysławów)
Kubelczyszki (Preny)
Kubile (Błogosławieństwo) 30 d.
Kubiliszki Borowe (Gryszkabudzie)
Kubiliszki Polowe (Gryszkabudzie)
Kubitele (Władysławów)
Kucharskinie (Sudargi)
Kuchty (Mariampol)
Kuchtyszki (Mariampol)
Kuczyszki (Pilwiszki)
Kulczyki (Gryszkabudzie)
Kulinga (Igłówka)
Kulnie (Poniemoń Ferg.)
Kumiecie (Błogosławieństwo)
Kumiecie (Poniemoń Ferg.)
Kumpupie (Łuksze)
Kumpupie (Szaki)
Kunigiszki (Poniemoń Frendz.)
Kupre (Łuksze)
Kupry (Sudargi)
Kupry (Skrawdzie)
Kura (Sapieżyszki)
Kurpiszki (Szumskie)
Kurtynie (Giełgudyszki
Kuszelowszczyzna (Preny)
Kusztejki (Syntowty)
Kutty (Władysławów)
Kuza (Mariampol)
Kuzy (Mariampol)
Kwieciszki (Mariampol)
Kwietkapusze (Pilwiszki)
Kwietyszki (Preny)
Kwietyszki (Skrawdzie)

Lachowo (Balwierzyszki)
Laudyńskie (Sapieżyszki)
Lausze (Kajmele)
Lejciszki (Balwierzyszki)
Lejpołaty (Słowiki)
Lelokiszki (Sapieżyszki)
Leoniszki (Poniemoń Ferg.)
Leonowo (Pokojnie)
Leopoldowo (Iłgowo)
Leopole (Iłgowo)
Lepołatele (Iłgowo)
Lepołaty (Preny)
Lepołaty (Łuksze)
Lepołaty Borowe (Sapieżyszki)
Lepołaty Polowe (Władysławów)
Lepsze (Łuksze)
Leśne Pojesie (Igłówka)
Leśnictwo (Władysławów)
Lideryszki (Mariampol)
Limbudzie (Szaki)
Linksmakajnie (Pilwiszki)
Linmargi (Skrawdzie)
Linmargi (Preny)
Lipki (Gryszkabudzie)
Lipkwarty (Błogosławieństwo)
Lipniszki (Kieturwłoki)
Lipowa Buda (Preny)
Liputyszki (Gryszkabudzie)
Lokajcie (Sapieżyszki)
Lokajcie Ława (Sapieżyszki) 55 d.
Lubiszki (Gryszkabudzie)

Ludwikowo (Balwierzyszki)
Luki (Słowiki)
Lukiszki (Preny)
Lustberg (Godlewo)
Luszna (Gryszkabudzie)

Ładyszki (Sapieżyszki)
Łamiszki (Łuksze)
Łankieliszki (Giełgudyszki)
Łankiniszki (Sapieżyszki)
Łapiszki (Igłówka)
Łapupie (Preny)
Łazdynie (Łuksze)
Łodyszki (Pilwiszki)
Łosiszki (Igłówka)
Łowniany (Poniemoń Frendz).
Łuczkowo (Pokojnie)
Ługinie (Mariampol)
Łuksze* 30 d.
Łukszyszki (Wiłkowyszki)
Łuszna (Sapieżyszki)
Łysa Góra (Poniemoń Frendz.)

Macki (Balwierzyszki)
Maczaliszki (Preny)
Maczioliszki (Preny)
Maczuliszki (Igłówka)
Magazyn (Iłgowo)
Makaty (Mariampol) 50 d.
Malinowo (Igłówka)
Malinowo (Pokojnie)
Malwiszki (Gryszkabudzie)
Mankuny (Słowiki)
Marciniszki (Szumskie)
Marczukinie (Mariampol)
Margieniszki (Pokojnie)
Margiszki (Sudargi)
Mariampol**
Markoniszki (Skrawdzie)
Marmiszki (Gryszkabudzie)
Marmoliszki (Preny)
Marwa (Godlewo)
Maryny (Władysławów)
Masiawskie (Gryszkabudzie)
Masztajcie (Giełgudyszki)
Materny (Władysławów)
Matule (Szaki)
Matyjoszyszki (Łuksze)
Maurucie (Godlewo)
Mazury (Gryszkabudzie)
Mazuryszki (Giełgudyszki)
Mazuryszki (Godlewo)
Mazyszki (Gryszkabudzie)
Męczotraki (Igłówka)
Medaliszki (Mariampol)
Medwisze (Preny)
Medyniszki (Preny)
Mejszty (Władysławów)
Mejsztyszki (Pilwiszki)
Meliniki (Szaki)
Mełdabudzie (Preny)
Mełdażyszki (Preny)
Menczyki (Słowiki)
Menkinie (Syntowty)
Mergbudzie (Gryszkabudzie)
Meszkabudzie (Gryszkabudzie)
Meszkapiewie (Preny)
Meszkieluny (Iłgowo)
Meszkinia (Błogosławieństwo)
Meszkinie (Gryszkabudzie)
Meszkinie (Łuksze)
Meszkinie (Preny)
Meszkinie (Skrawdzie)
Meszkiny (Mariampol)
Meszkucie (Kieturwłoki)
Meszkupie (Pilwiszki)
Michalin (Preny)
Michalin (Mariampol)
Michaliszki (Preny)
Michnajcie Dolna (Władysławów)
Michnajcie Górna (Gryszkabudzie)
Micki (Gryszkabudzie)
Mielniszki (Balwierzyszki)
Mielejszkampie (Preny)
Mielejszupie (Preny)
Mieszkabudzie (Preny)
Mikity (Poniemoń Ferg.)
Mikołajewo (Skrawdzie)
Milczyszki (Giże)
Miliszki (Łuksze)
Milniszki (Iłgowo)
Miłewkiszki (Balwierzyszki)
Mironiszki (Godlewo)
Misiuny (Iłgowo)
Misiurka (Iłgowo)
Mitkuny (Godlewo)
Mockabudzie (Łuksze)
Mockupie (Syntowty)
Moczuny (Preny)
Mogiszki (Preny)
Mokrzyszki (Balwierzyszki)
Mołupie (Pilwiszki)
Morgoszyce (Igłówka)
Morgowo (Igłówka)
Morgowo (Iłgowo)
Morgowszczyzna (Gryszkabudzie)
Morki (Iłgowo)
Morkowiszki (Skrawdzie)
Morożyszki (Igłówka)
Moskalewizna Niska (Sapieżyszki)

Moskalewizna Wyższa (Sapieżyszki)
Mostajcie (Godlewo)
Mroczki (Pilwiszki)
Muraszkowizna (Sapieżyszki)
Murejki (Gryszkabudzie)
Murynki (Balwierzyszki)
Muryniszki (Pilwiszki)
Musztynie (Łuksze)

Nadniemen (Balwierzyszki)
Nadpilwie (Godlewo)
Nadpole (Igłówka)
Najki (Łuksze)
Narawkiele (Preny)
Narawy (Preny)
Narejkiszki (Godlewo)
Narkuny (Giełgudyszki)
Narkwiecie (Sudargi)
Nartele (Mariampol)
Narty (Syntowty)
Narty (Mariampol) 30 d.
Narwojsze (Władysławów) 30 d.
Naudzie (Syntowty)
Naugardyszki (Godlewo)
Nendrynie (Pilwiszki)
Nendryniszki (Mariampol)
Niedelberze (Pilwiszki)
Niedźwiedziszki (Gryszkabudzie)
Nietyszkampie (Mariampol)
Nimiry (Sapieżyszki)
Niszejki (Balwierzyszki)
Norejki (Poniemoń Ferg.)
Nowakuła (Preny)
Nowialiszki (Balwierzyszki)
Nowiki (Balwierzyszki)
Nowina (Mariampol)
Nowina Narty (Mariampol)
Nowiniki (Pokojnie)
Nowinka (Balwierzyszki)
Nowosady (Preny)
Nowosady (Sapieżyszki)
Nowosady (Mariampol)
Nowosiołki (Balwierzyszki)
Nowydwór (Pokojnie)
Nowy Folwark (Błogosławieństwo)

Obelina (Szumskie)
Obrona (Preny)
Obroniszkinie (Gryszkabudzie)
Obronzyle (Gryszkabudzie)
Obszruta (Igłówka)
Obszruta (Preny)
Obszrutele (Giże)
Obszruty (Gryszkabudzie)
Ochotna (Mariampol)
Odstułpie (Preny)
Ogórkiszki (Gryszkabudzie)
Olksniszki (Pilwiszki)
Olszany (Godlewo)
Omole vel Janucie (Godlewo)
Opuszała (Preny)
Orławiszki (Pokojnie)
Osiukle (Preny)
Ossa (Preny)
Ossak (Igłówka)
Oszkinie (Łuksze)
Oszkiszki (Mariampol)
Oszkoświle (Giże)
Oszmaniszki (Szumskie)
Oszminta (Preny)
Oznogary (Pilwiszki)

Pacuny (Preny)
Pajkiszki (Kieturwłoki)
Pajotyje (Błogosławieństwo)
Pakalniszki (Giełgudyszki)
Palepie (Łuksze)
Pańkliszki (Szaki)
Papartynie (Syntowty)
Papiernia Preńska (Preny)
Paplinie (Gryszkabudzie)
Parcybie (Syntowty)
Parwiniszki (Pilwiszki)
Paspirgiele (Syntowty)
Paużyszki (Igłówka)
Pawilktynie (Syntowty)
Pelenie (Łuksze)
Pelisze (Poniemoń)
Pentupie (Skrawdzie)
Pentwiersze (Gryszkabudzie)
Pentyszki (Gryszkabudzie)
Perkunyszki (Szaki)
Pętkuniszki (Łuksze)
Pewengrupie (Władysławów)
Piec Smolany (Pilwiszki)
Piełkieliszki (Godlewo)
Pieście (Giełgudyszki)
Pieście (Poniemoń Ferg.)
Pikzyrnie (Syntowty)
Pilona (Pokojnie)
Pilukiszki (Szaki)
Pilwiszki**
Piłatyszki (Balwierzyszki)
Pinczyszki (Pilwiszki)
Pinczyszki (Skrawdzie)
Pinczyszki Borowe (Sapieżyszki)
Pinczyszki Polowe (Władysławów)
Pinkowiszki (Preny)
Piotrajtyszki (Preny)
Piotrowinie (Igłówka)

Piple (Sapieżyszki) 30 d.
Pipliszki (Poniemoń Ferg.)
Piragi (Szaki)
Pirkłowiecie (Preny)
Pirkselis (Łuksze)
Piżaństwo (Preny)
Plagi (Łuksze)
Pleniszki (Szaki)
Plinie (Łuksze)
Plople (Pilwiszki)
Plorusze (Słowiki)
Płaczksie (Giełgudyszki)
Płutyszki (Preny)
Poasyje (Władysławów)
Pobale (Preny)
Pobaliszki (Preny)
Pobaliszki (Godlewo)
Pobaliszki (Skrawdzie)
Pobałszynie (Gryszkabudzie)
Pobarłupie (Godlewo)
Pobirzupie (Władysławów)
Pocegielnia (Preny)
Pocztaryszki (Pilwiszki)
Poczudyszki (Preny)
Podejnupie (Godlewo)
Poderyczki (Godlewo)
Podeksnie vel Zasłona (Preny)
Podkantaliszki (Mariampol)
Podkomorze (Preny)
Podkordaki (Sapieżyszki)
Podkumelany (Mariampol)
Podlesie (Preny)
Podmeczotraki (Preny)
Podoble (Preny)
Podpaliszki (Preny)
Podpojesie (Igłówka)
Podraustynie (Sudargi)
Podstroga (Preny)
Podworyszki (Igłówka)
Podziszki (Pilwiszki)
Pogarszwie (Preny)
Pogiermoń (Poniemoń)
Pogiermoń (Pokojnie)
Pogiermonka (Pokojnie)
Pogiwiszki (Skrawdzie)
Pograjże (Preny)
Pohoria (Kajmele)
Pojatule (Poniemoń)
Pojedupie (Preny)
Pojesie (Igłówka)
Pojesie Leśne (Igłówka)
Pojesie (Godlewo)
Pojesie (Preny)
Pojeziory (Igłówka)
Pojeziorki (Poniemoń Ferg.)
Pojotyje (Giełgudyszki)
Poizdogi (Poniemoń Ferg.)
Pokalniszki (Poniemoń Ferg.)
Pokampiszki (Preny)
Pokiekle (Godlewo)
Pokiekształupie (Gryszkabudzie)
Pokieliszki (Pilwiszki)
Pokiewliszki (Preny)
Pokojnie* 40 d.
Pokolniszki (Sapieżyszki)
Pokorbudzie (Syntowty)
Pokumpry (Preny)
Pokuszyn (Giże)
Pokuzy (Mariampol)
Polesie (Godlewo)
Połajszczota (Preny)
Połobie (Poniemoń Ferg.)
Połobie (Gryszkabudzie)
Połobie (Skrawdzie)
Połubiszki (Mariampol)
Pomarwianka (Poniemoń)
Pomatery (Pokojnie)
Pomiełajszupie (Preny)
Pomorgi (Preny)
Pomorgi (Igłówka)
Pomorgi Tarpuszkie (Preny)
Ponajszupie (Godlewo)
Ponanupie (Gryszkabudzie)
Poniemoń**
Poniemoń Fergissa*
Poniemoń Frendzela*
Poniki (Iłgowo)
Ponowie (Gryszkabudzie)
Ponowie (Sudargi)
Popiszki (Sapieżyszki)
Popiszki (Szaki)
Popiszki Małe (Kajmele)
Poprudzie (Pilwiszki)
Porzecze (Godlewo)
Posienie (Gryszkabudzie)
Posienie (Igłówka)
Poświęcie (Preny)
Poświętupie (Pokojnie)
Poszekształupie (Skrawdzie)
Poszlawanty (Preny)
Poszlawanty (Igłówka)
Poszurkście (Iłgowo)
Poszyle (Błogosławieństwo)
Poszyłupie (Gryszkabudzie)
Potasze (Iłgowo)
Potaszynie (Skrawdzie)
Potaszynie (Mariampol)
Potaszynie (Gryszkabudzie)
Potaszyszki (Mariampol)
Potaszyszki (Pilwiszki)

Potelwiszki (Preny)
Potomaszupie (Gryszkabudzie)
Potomulsze (Pokojnie)
Potomulsze Wielkie i Małe (Pokojnie)
Potrakiany (Pokojnie)
Powejtupie (Gryszkabudzie)
Powicie (Godlewo)
Powiecie (Poniemoń)
Powielona (Iłgowo)
Powierzchnia (Preny)
Powiewoń (Godlewo)
Powobelkszmie (Skrawdzie)
Powobelksnie (Preny)
Powysokie (Gryszkabudzie)
Pozajsie (Poniemoń)
Pożarynia (Kajmele)
Pożegźdry (Poniemoń)
Pożery (Godlewo)
Poziomkowo (Igłówka)
Prańce (Błogosławieństwo)
Prenowłoki (Preny)
Preny** n. N[iemnem]
Prościuny (Poniemoń Ferg.)
Prudowiecie (Preny)
Prusele (Szaki)
Pruszyszki (Preny)
Przeszkoda (Giże)
Przewoźniki (Sudargi) 50 d.
Przybudek (Skrawdzie)
Przydatki (Igłówka)
Przygrażyszki (Pilwiszki)
Przysławiecie vel Zurymiszki (Poniemoń)
Pudyny (Łuksze)
Pudziszki (Preny)
Pujdraki (Iłgowo)
Pukwiszki (Sudargi)
Puniszki (Poniemoń Ferg.)
Pupiszki (Gryszkabudzie)
Purwie (Preny)
Purwiniki (Preny)
Puskapele (Szaki)
Puskielnie (Mariampol)
Puskiepele (Szaki)
Puskiepury (Szumsko)
Pustelnik (Władysławów)
Pustowniszki (Łuksze)
Puszyna vel Chojna (Balwierzyszki)
Putroszany (Balwierzyszki)
Putryszki (Łuksze)
Puzdeszry (Sudargi)

Raczyliszki (Pilwiszki)
Ragiszki (Łuksze)
Rajdonupie (Preny)
Rajniszki (Błogosławieństwo)
Rajszupie (Mariampol)
Rajszupka (Mariampol)
Rakokiemie (Poniemoń Frendz.)
Rangały (Władysławów)
Rasznowo (Godlewo)
Rekiele (Szaki)
Rekowiszki (Skrawdzie)
Reżuki (Sudargi)
Roczyszki (Sudargi)
Rodupie (Preny)
Rogliszki (Sapieżyszki)
Rogowo (Skrawdzie)
Rogoże (Syntowty)
Rogupie (Gryszkabudzie)
Romaniszki (Sudargi)
Romaniszki (Władysławów)
Ropuniszki (Poniemoń Ferg.)
Rosudy (Gryszkabudzie)
Rowy (Preny)
Rożele (Poniemoń Frendz.)
Rozgale (Sudargi)
Rożyszki (Godlewo)
Ruda (Preny)
Rudkiszki (Preny)
Rudupie (Pilwiszki)
Rudziany (Balwierzyszki)
Rudzie (Władysławów)
Rudzie (Błogosławieństwo)
Rudziszki (Mariampol)
Rudzyszki (Preny)
Rugie (Syntowty)
Ruksznie (Sudargi)
Rygiszki (Gryszkabudzie)
Rymaszyszki (Poniemoń Ferg.)
Ryngiany (Balwierzyszki)
Ryngowele (Igłówka)
Ryngwaldyszki (Godlewo)
Rynkuny (Godlewo)

Sabinie (Łuksze)
Sadyby (Pokojnie)
Sakały (Sudargi)
Samaniszki (Skrawdzie)
Samiły (Poniemoń Frendz.)
Samsoniszki (Giże)
Sanorzyszki (Pilwiszki)
Sanowie (Pilwiszki)
Santaki (Syntowty)
Santoka (Igłówka)
Sapieżyszki** n. N[iemnem]
Sarginia (Preny)
Senowie (Szumskie)
Serafiny vel Serapiny (Sapieżyszki)
Serbentynie (Preny)

Serbentyny (Gryszkabudzie)
Serbentyszki (Skrawdzie)
Serwidy (Poniemoń Ferg.)
Skajsgiry (Syntowty)
Skardupie (Syntowty)
Skargbudzie (Gryszkabudzie)
Skiersobole (Preny)
Skindeliszki (Pilwiszki)
Skirkiszki (Gryszkabudzie)
Skirkule (Szaki)
Skirkuny (Sapieżyszki)
Skirptyszki (Preny)
Skordupie (Godlewo)
Skordupie (Wysoka Ruda)
Skordupiany (Słowiki)
Skrawdzie* vel Skraudzie
Skrynupie (Słowiki)
Skrynupie (Preny)
Skrynupie (Syntowty)
Skuczyszki (Pilwiszki)
Skujgie (Preny)
Slinupie (Pilwiszki)
Slisze (Syntowty)
Sliwińska Buda (Sapieżyszki)
Sliznowizna (Władysławów)
Słabownica (Błogosławieństwo)
Słoboda (Poniemoń Ferg.)
Słoboda (Władysławów)
Słoboda (Pilwiszki)
Słowiki*
Smilgie (Gryszkabudzie)
Smilgie (Mariampol)
Smojliszki (Łuksze)
Smolnica (Preny)
Smolnica (Balwierzyszki)
Smylgie (Syntowty)
Sobiany (Gryszkabudzie)
Sobolany (Pokojnie)
Sodzie (Władysławów) 30 d.
Sokołowszczyzna (Godlewo)
Sola (Igłówka)
Sopie (Łuksze)
Sosnowo (Mariampol)
Sparwienie (Gryszkabudzie)
Specjaliszki (Poniemoń Ferg.)
Sprukty (Gryszkabudzie)
Spruktyszki (Łuksze)
Spryndyszki (Preny)
Stalgiele (Łuksze)
Staloryszki (Łuksze)
Stanajcie (Giełgudyszki)
Stanajcie (Godlewo)
Stara Huta (Preny)
Stara Ruda (Skrawdzie)
Stare Budwiecie (Pilwiszki)
Stargbudzie (Gryszkabudzie)
Starki (Syntowty)
Stefaniszki vel Stepaniszki (Mariampol)
Stefaniszki vel Stepaniszki (Łuksze)
Stejniszki (Kieturwłoki)
Stejniszki (Gryszkabudzie)
Stejniszki Większe i Małe (Pilwiszki)
Stelmokiszki (Słowiki)
Stengwiliszki (Godlewo)
Stępkiszki (Pilwiszki)
Stogiecie (Gryszkabudzie)
Storuki (Władysławów)
Stoszki (Władysławów)
Straż (Preny)
Stroga Hutno (Preny)
Stroga Turpupska (Preny)
Strożdyszki (Mariampol)
Strupy (Syntowty) 40 d.
Strzelcy (Preny)
Stulgie (Błogosławieństwo)
Stumbryszki (Błogosławieństwo)
Sturbiszki (Pilwiszki)
Sturyszki (Mariampol)
Subaczyszki (Skrawdzie)
Sudargi** (Jansbork) n. N[iemnem]
Sudki (Iłgowo)
Sulina Budy (Pilwiszki)
Sułki (Kajmele)
Surgucie (Mariampol) 40 d.
Sutkiszki (Poniemoń Ferg.)
Suwałki (Gryszkabudzie)
Swarple (Szaki)
Swiatoszyn (Poniemoń Ferg.)
Swięciowiszki (Preny)
Swirgały (Iłgowo)
Swirnowiecie (Szumskie)
Swirnowiecie (Mariampol)
Syntowty* 50 d.
Szajcie (Sapieżyszki)
Szakaliszki (Igłówka)
Szaki**
Szałtupie (Preny)
Szałtyniszki (Preny)
Szandadusze (Pilwiszki)
Szara Buda (Preny)
Szarwiniszki (Władysławów)
Szaryszki (Poniemoń Ferg.)
Szatmusie (Pilwiszki)
Szaudynia (Kajmele)
Szaudynie (Pilwiszki)
Szaudynie (Łuksze)
Szaukście (Władysławów)
Szauksznie (Władysławów)
Szawle (Preny)

Szawliszki (Preny) 30 d.
Szedwigi (Gryszkabudzie)
Szelniszki (Pilwiszki)
Szerniszki (Łuksze)
Szerwinie (Skrawdzie)
Szlamy (Syntowty)
Szlanów (Poniemoń Ferg.) 40 d.
Szlanów Stary (Poniemoń Ferg.)
Szławanty (Iglówka) 35 d.
Szławanty (Balwierzyszki)
Szmury (Skrawdzie)
Szmytyszki (Preny)
Szopajcie (Łuksze)
Szopie (Łuksze)
Szukiely (Gryszkabudzie)
Szukiely (Poniemoń Ferg.)
Szula Ława (Sapieżyszki)
Szumkary (Łuksze)
Szumskie* 56 d.
Szunkany Borowe (Sapieżyszki)
Szunkany Polowe (Gryszkabudzie)
Szurpaule (Syntowty)
Szurpiszki (Kajmele)
Szurupie (Preny)
Szwajginie (Sudargi)
Szwarczyszki (Godlewo)
Szwedyszki (Syntowty)
Szydyszki (Godlewo)
Szyksznie (Błogosławieństwo)
Szykucie (Preny)
Szykutyszki (Sapieżyszki)
Szyleniki (Słowiki)
Szylwetys (Łuksze)
Szylwiany (Iłgowo) 40 d.
Szyłele (Godlewo)
Szyłgale (Szaki)
Szyłgale (Słowiki) 30 d.
Szyłgale (Gryszkabudzie)
Szyłgale (Łuksze)
Szyłowata (Preny)
Szyłupiszki (Sudargi)
Szymaki (Skrawdzie)
Szymiaki (Gryszkabudzie)
Szynkowiszki (Preny)
Szyrwaki (Szaki)

Tabakinie (Gryszkabudzie)
Taboryszki (Preny)
Taboryszki Olszewskie (Godlewo)
Taboryszki Szywińskie (Godlewo)
Tadeuszowo (Balwierzyszki)
Talausie (Sapieżyszki)
Tałajcie (Godlewo)
Tamuliszki (Błogosławieństwo)
Tarpucie (Mariampol) 40 d.
Tarpucie (Preny)
Tarputyszki (Pilwiszki)
Tarputyszki (Godlewo)
Tasliszki (Iglówka)
Tatorwiecie (Syntowty)
Taurokiemie (Pokojnie)
Todziule (Szaki)
Tomaszbudzie (Sapieżyszki)
Topieliszki (Mariampol)
Trabiszki (Mariampol) 30 d.
Traki (Giełgudyszki)
Trakinie (Władysławów)
Trakinie (Pilwiszki)
Trakinie (Preny)
Trakinie (Sudargi)
Trakiszki (Pilwiszki)
Trakiszki (Mariampol) 36 d.
Trzaskowszczyzna (Sapieżyszki)
Tubiszki (Iłgowo)
Tucie (Iłgowo)
Tumoszyszki (Syntowty)
Tumpy (Władysławów)
Tupiki (Władysławów) 30 d.
Tupiki (Iglówka)
Turczyny (Władysławów) 30 d.
Tursona (Poniemoń Frendz.)
Tursucie (Szumskie)
Twarkiszki (Godlewo)
Twirbuły (Iłgowo)
Tylwiki (Słowiki)
Tyminciszki (Pilwiszki)
Tyminkiszki (Pilwiszki)
Tyrkieliszki (Godlewo)
Tyrmiany (Poniemoń Ferg.)
Tyrwidany (Poniemoń Ferg.)

Ubożnowizna (Pilwiszki)
Ungarzyn (Mariampol)
Urbanty (Władysławów)
Urlikis (Iłgowo)
Urwinie (Gryszkabudzie)
Ussiejnie (Władysławów)
Ussy (Łuksze)
Uszkiertule (Władysławów)
Uszkieście (Giże)
Uszpiawnie (Władysławów)
Uszpilwie (Pilwiszki)
Uszprudzie (Pilwiszki)
Utalina i Utalinka (Iglówka)
Użbaliszki (Skrawdzie)
Użbole Polowe (Preny)
Użbole Leśne (Preny)
Użupie (Pokojnie)

Wajgowiszki (Błogosławieństwo)
Walczewo (Mariampol)

Wale Borowe (Sapieżyszki)
Wale Polowe (Władysławów)
Walenczuny (Giełgudyszki)
Walle (Szaki)
Wallule (Szaki)
Wałagbudzie (Słowiki)
Wałajtyszki (Pilwiszki)
Wangi (Pokojnie)
Warakiszki (Pilwiszki)
Warczule (Słowiki)
Warksze (Szaki)
Warkuliszki (Błogosławieństwo)
Warnabudzie (Igłówka)
Warnakiele (Preny)
Warszule (Giełgudyszki)
Warty (Preny)
Wassylewszczyzna (Preny)
Wazatkiemie (Preny)
Wazgajkumie (Preny)
Wazniszki (Balwierzyszki)
Wędogiszki (Poniemoń Ferg.)
Węgielnia (Balwierzyszki)
Wejwery (Godlewo) 45 d.
Werbaliszki (Sapieżyszki)
Werpiki (Syntowty)
Wersze (Syntowty)
Werszupie (Słowiki)
Werszwy (Godlewo)
Wesołe (Godlewo)
Wesołe Oko (Igłówka)
Wesołowo (Pokojnie)
Weszczygle (Poniemoń Ferg.)
Wiciuny (Poniemoń Frendz.)
Wiciuny (Poniemoń Ferg.)
Widgiry (Iłgowo)
Widgiry (Gryszkabudzie)
Widuszylis (Łuksze)
Wikieratyszki (Szumskie)
Wileniusza Łąka (Godlewo)
Wilima Ława (Sapieżyszki)
Wilkia (Poniemoń Ferg.)
Wilkieliszki (Syntowty) 40 d.
Winksznupie (Gryszkabudzie)
Winksznupie (Kajmele)
Wirciszki (Gryszkabudzie)
Wiszniałówka (Mariampol)
Witkiszki (Pilwiszki)
Władysławów**
Wobaliszki (Słowiki)
Wojmadyszki vel Barłupie
Wojnotraki (Poniemoń Frendz.)
Wojświadowo (Poniemoń Frendz.)
Wojszwiły (Władysławów)
Wojtekupie (Syntowty)
Wojtopól (Godlewo)
Wojty (Pilwiszki)
Wojtyszki (Władysławów)
Wojtyszki (Mariampol)
Woleńgiszki (Preny)
Wosyszki (Błogosławieństwo)
Woweryszki (Słowiki)
Woweryszki (Mariampol)
Wowory (Syntowty)
Wydepczyszki (Mariampol)
Wyderyszki (Gryszkabudzie)
Wykierotyszki (Mariampol)
Wyłkupie (Łuksze)
Wyltroki (Władysławów)
Wysoka (Mariampol)
Wysoka Ruda*
Wysokiszki (Pilwiszki)
Wywodyszki (Giełgudyszki)

Zabłociszki (Preny)
Zagaryszki (Godlewo)
Zagroda (Godlewo)
Żalebliki (Gryszkabudzie)
Zaleszarki (Władysławów)
Zaleszki (Gryszkabudzie)
Zalwedry (Władysławów)
Żałbudzie (Łuksze)
Załtyny (Władysławów)
Zamczyszki (Igłówka)
Zapatki (Preny)
Zarzecze (Mariampol)
Zaścianki (Poniemoń Frendz.)
Zasinie (Gryszkabudzie)
Zasłona vel Podeksnie
Zawadzkie (Gryszkabudzie)
Zegle (Gryszkabudzie)
Zegzdry (Preny)
Zegzdry (Poniemoń Frendz.)
Zejmy (Iłgowo)
Zelmaryski Łąka (Godlewo)
Zemajcka Ława (Sapieżyszki)
Zemajtele (Iłgowo)
Zemajtkiemie (Preny)
Zemkalnie (Gryszkabudzie)
Zielonabuda (Igłówka)
Ziemiłówka (Poniemoń Ferg.)
Zwikinie (Łuksze)
Zwirbliszki (Gryszkabudzie)
Zwirgzdajcie (Szumskie)
Zwirgzdajcie (Władysławów)
Zwykiszki (Mariampol)
Zygmunty (Gryszkabudzie)
Zygmuntyszki (Iłgowo)

Żardele (Gryszkabudzie)
Żardwiecie (Łuksze)
Żarstwo (Preny)

Żonkiele (Łuksze)
Żoryszki Większe i Mniejsze (Skrawdzie)
Żubrzyszki (Słowiki)
Żukle (Poniemoń Ferg.)
Żurany (Balwierzyszki)
Żury (Słowiki) 50 d.
Żygowizna (Sapieżyszki)
Żyle (Sudargi)
Żyple vel Zyple (Syntowty) 20 d.
Żyplobudzie (Łuksze)
Żyrnie (Giełgudyszki)
Żytowiszki (Preny)
Żywa Woda (Preny)

Sejneński [powiat]

Adamowe Łączki (Berzniki)
Adamowizna (Kaletnik)
Andrzejewo (Lubowo)
Anuciszki (Sereje)
Armudziszki (Wizajny)
Auksztokalnie (Łozdzieje)
Auksztokalnie (Wizajny)
Awiżańce (Łozdzieje)

Babonice (Sejny)
Bałkosadzie (Sereje)
Bałtoszyki (Liszków)
Baranowo (Wizajny)
Barcie (Kopciów)
Barcie (Metele)
Bartele (Kopciów)
Bartoszuny (Wiejsieje)
Barwiny (Sereje)
Bawiersze (Łozdzieje)
Bawiersze (Lubowo)
Becajły (Wizajny)
Bendry (Mirosław)
Bereźniki (Puńsk)
Berzniki* 70 d.
Berzyłamce (Berzniki)
Berzyny (Berzniki)
Bestrajgiszki (Sereje)
Białebłota (Wizajny)
Białogóry (Krasnopol)
Białorzeczki (Sejny)
Białowiersznia (Berzniki)
Biniszki (Łozdzieje)
Bobry (Wiejsieje)
Bobry (Świętojeziory)
Bogdańce (Sereje)
Bojary (Lubów)
Bokse (Kaletnik)
Bokszyszki (Wizajny) 40 d.
Bokszyszki (Świętojeziory)
Bolcie (Wizajny)
Bomdziniki (Wizajny)
Bordziuny (Liszków)
Borek (Sejny)
Borkowszczyzna (Wizajny)
Bosse (Berzniki)
Bryniuki (Wiejsieje)
Bubele (Sejny)
Bućkuny (Metele) 40 d.
Buda (Krasnopol)
Buda (Łozdzieje)
Budwiecie (Teslin)
Budziewizna (Berzniki)
Budzisko (Wizajny)
Budzisko Kupowskie (Wizajny)
Bujcieszki (Puńsk)
Bujniczki (Łozdzieje)
Bulowizna (Puńsk)
Buraki (Puńsk)
Burbańce (Liszków)
Burbiszki (Łozdzieje)
Burby (Kopciów)
Burkańce (Liszków)
Burluny (Sereje)
Burniszki (Wizajny)
Buteluny (Świętojeziory)

Cegielnia (Jeleniewo)
Ciemny Las (Wigry)
Ciewuniańce (Liszków)
Ciwoniszki (Sereje)
Cybule (Sereje)
Cyrale (Puńsk)
Czarna Buchta (Krasnopol)
Czarniawki (Lejpuny)
Czuwańce (Sereje)
Czuwańce (Wiejsieje)
Czuwaniszki (Wiejsieje)

Dąbrówka (Liszków)
Daniłowce (Kaletnik)
Darzeniszki (Krasnopol)
Dębniak (Puńsk)
Dębowo (Kaletnik) 30 d.
Degucie (Sejny)
Deksznie (Kaletnik)
Długa (Lejpuny)

Dobukłańce (Liszków)
Dołgieniki (Lejpuny)
Dominiszki (Sereje)
Dominy (Lejpuny)
Drapole (Liszków)
Druszkieniki (Lejpuny)
Dumbel (Łozdzieje)
Dumblanie (Kopciów)
Duśnica (Łozdzieje) 30 d.
Dworczysko (Kaletnik)
Dworczysko (Berzniki)
Dziadowek (Wiżajny)
Dziedziule (Kaletnik)
Dziermiany (Wizajny)
Dziermieniszki (Sereje)
Dzierze (Sereje)
Dziewięciszki (Sejny)
Dziewieliszki (Łozdzieje)

Ejszeryszki (Lubów)
Epidemie (Kaletnik)

Folusz (Lubów)
Fornetka (Puńsk)
Frącki (Krasnopol)

Gajluny (Liszków) 30 d.
Galinie (Urdomin)
Gausty (Wiejsieje)
Gawieniańce (Sejny)
Giby (Berzniki) 50 d.
Giejstory (Mirosław)
Giejstoryszki (Mirosław)
Gierajcie (Świętojeziory)
Gierdasze (Sereje)
Giermiany (Sereje) 40 d.
Gierwiele (Wiejsieje)
Ginczany (Sereje)
Ginie (Liszków)
Głęboki Bród (Krasnopol)
Głuszyn (Krasnopol)
Gorciszki (Łozdzieje)
Grauże (Metele)
Grauże (Puńsk)
Gremzdanka (Krasnopol)
Gremzdel (Krasnopol)
Gremzdy Polskie (Krasnopol)
Gromadczyzna (Jeleniewo)
Gronowo (Kaletnik)
Grudziewszczyzna (Sejny)
Grygaliszki (Lubów)
Grykopole (Świętojeziory)
Gryluny (Lubów)
Gryszkańce (Sejny)
Gubinie (Liszków)
Gudanie (Liszków)
Gudele (Liszków)
Gudele (Wiejsieje)
Gudziemiszki (Mirosław)
Gulbieniszki (Jeleniewo)
Gungliszki (Jeleniewo)
Gurańce (Sereje)
Gurkieniszki (Krasnopol)

Hebrowczyzna (Lejpuny)
Hołny (Berzniki)
Horodyszcze (Liszków)

Iwaszki (Kopciów)

Jabłonowo (Kaletnik)
Jaczno (Wizajny)
Jakielańce (Wiejsieje)
Jakubiszki (Liszków)
Jałowe (Jeleniewo) 45 d.
Janczule (Kopciów)
Janiszki (Sejny)
Jankiszki (Sereje)
Janówka (Świętojeziory)
Jasionówka (Łozdzieje)
Jaszkiszki (Lejpuny)
Jawejsze (Sereje)
Jedeliszki (Łozdzieje)
Jeglinice (Kaletnik) 40 d.
Jegliniec (Wizajny)
Jegliniszki (Krasnopol)
Jeglinówek (Kaletnik)
Jeleniszki (Wizajny)
Jenorajście (Łozdzieje)
Jeziorelki (Świętojeziory)
Jeziorki (Wizajny)
Jeziorki Wielkie i Małe (Krasnopol)
Jugiszki (Wizajny)
Juniańce (Liszków)
Jurczuny (Berzniki)
Jurgielewczyzna (Lejpuny)
Juryzdyka Puńska (Puńsk)
Justyjanowo (Kopciów)
Juszkańce (Kopciów)
Juszkowce (Świętojeziory)

Kadaryszki (Wizajny)
Kajle (Wizajny)
Kajliny (Wiejsieje)
Kajmele (Kopciów)
Kaletnik* 40 d.
Kalety (Teolin)
Kalwiszki (Łozdzieje)
Kamionka (Łozdzieje)
Kamionka (Jeleniewo)

Kamionka (Świętojeziory)
Karkliny (Sereje)
Karolin (Krasnopol)
Kasztelaciszki (Urdomin)
Kibisze (Liszków)
Kiecie (Teolin)
Kierszowszczyzna (Teolin)
Klejwy (Sejny) 40 d.
Klepacze (Wiejsieje)
Kleszczówek (Wizajny)
Klinowo (Puńsk)
Kłejpeda (Wizajny)
Kłejpedka (Wizajny)
Kobeldziszki (Berzniki)
Kociołki (Jeleniewo)
Kodzie (Teolin)
Kolendziszki (Wiejsieje)
Komoruńce (Lejpuny)
Kompocie (Puńsk)
Kopciów* 40 d.
Kordymokszty (Świętojeziory)
Korewicze (Kopciów)
Kotkiszki (Łozdzieje)
Kowale (Kopciów)
Kowalki (Wiejsieje)
Kowniszki (Jeleniewo)
Kozany (Berzniki)
Koźnikańce (Lejpuny)
Kracieniszki (Krasnopol)
Kracieniszki (Sereje)
Krakieniki (Krakopol) 35 d.
Krakopol*
Kramnik (Wizajny)
Krasna (Krasnopol)
Kraśnik (Liszków)
Krasnobród (Berzniki)
Krasnopol* 240 d.
Krasnowo (Urdomin)
Krejwiany (Urdomin)
Krejwiany (Jeleniewo)
Krewińce (Berzniki)
Kryksztany Meneckie (Mirosław)
Kryksztany Stare (Mirosław)
Kryksztany Starościńskie (Mirosław)
Krzemianka (Jeleniewo)
Krzywańce (Mirosław)
Krzywólka (Urdomin)
Kucitinów (Liszków)
Kucyliszki (Liszków)
Kuciuny (Berzniki)
Kudrańce (Mirosław)
Kudrany (Liszków)
Kukle (Berzniki)
Kułańce (Lejpuny)
Kumiecie (Mirosław)
Kupowo (Wizajny)
Kurcieniszki (Mirosław)

Lasawka (Sejny)
Laskowskie (Wizajny)
Lejpuny* 50 d.
Lewońce (Liszków)
Lininek (Kaletnik)
Linówek (Kaletnik)
Lipinki (Krasnopol)
Lipiszki (Liszków)
Lipniak (Puńsk)
Lipniuńce (Kopciów)
Liszkiemie (Wizajny)
Liszkowo* 50 d.

Łapiszki (Metele)
Łapsze (Sereje)
Łapuchowo (Sejny)
Ławocie (Puńsk)
Łejbogole (Wiejsieje)
Łejmelowizna (Sejny)
Łosewicze (Wiejsieje)
Łozdzieje**
Ługiele (Wizajny)
Łumbie (Sejny)

Macewicze[1] (Lejpuny)
Maciejowizna (Berzniki)
Mackiewicze (Metele)
Macków (Puńsk) 40 d.
Makaryszki (Sereje)
Małgorzaty (Sereje)
Małowiste (Krasnopol)
Mankuny (Sereje) 40 d.
Mankuny (Świętojeziory)
Marcinkańce (Sejny)
Marciszkańcy (Sejny)
Marynowo (Sejny)
Masłowszczyzna (Mirosław)
Marecka Karczma (Sereje)
Metele* 60 d.
Metele folwark (Metele)
Metelica (Metele)
Micewicze (Wiejsieje)
Michaliszki (Kopciów)
Michałówka (Sejny)
Michnowce (Krasnopol)

[1] [W rkp. O. K. wykreślił: Macharce (Wigry).]

Mięciszki (Kopciów)
Mieciuny[1] (Kopciów)
Mierkinie (Wizajny)
Mikicie (Sereje) 40 d.
Miklaszewo (Puńsk)
Mikobole (Sereje)
Miłaszewszczyzna (Berzniki)
Miłostany (Sereje)
Mirosław* 40 d.
Miszkinie (Berzniki) 30 d.
Miżańce (Liszków)
Mizery (Lejpuny)
Mojwidy (Mirosław)
Mopoliszki (Sereje)
Morgi (Łozdzieje)
Morgotroki (Puńsk) 30 d.
Moskiewczyzna (Puńsk)
Mostowa Karczma (Sejny)
Mowkiszki (Berzniki)
Mszary (Kaletnik)
Muły (Kaletnik)
Muły (Sereje)

Nadpawłówka (Krasnopol)
Naragiele (Sereje)
Narkuńce (Sereje)
Naruny (Sereje)
Nasuty (Kopciów)
Nieciuny (Mirosław)
Niekruny (Łozdzieje)
Niekszyce (Sereje)
Nielubańce (Sereje)
Niemajuny (Świętojeziory)
Niemonajcie (Sereje)
Niemonajcie (Łozdzieje)
Nierawy (Łozdzieje)
Nowawola (Wizajny)
Nowiki (Kopciów)
Nowina Paśnia (Metele)
Nowiniki (Kaletnik)
Nowiniki (Puńsk)
Nowiniki (Pojewoń)
Nowosady (Sejny)
Nowosady (Wizajny)
Nowosady (Szławanty)

Obelica (Metele)
Obelica (Mirosław)
Obelica (Sereje)
Obelniki (Metele)
Ochotniki (Sejny)
Ogarzyny (Świętojeziory)
Ogoniszki (Sereje)
Ogrodniki (Wiejsieje)
Ogrodniki (Berzniki)
Oklina (Lubów)
Okmiany (Berzniki) 40 d.
Okocie (Sereje)
Olechnowce (Kopciów)
Olksmiany Stare i Nowe (Puńsk)
Olszanka (Berzniki)
Olszanka Huk (Wizajny)
Olszanka Matłak (Wizajny)
Orlinek (Krasnopol)
Orzechowo (Krasnopol)
Oszkinie (Kaletnik)

Pacza Grynda (Świętojeziory)
Paserniki (Sereje) 40 d.
Patery (Wiejsieje)
Pawłówka (Krasnopol)
Pełeć Morgi (Puńsk)
Pełedy (Sereje)
Petele (Puńsk)
Pieniacze (Berzniki)
Pietraszki (Wiejsieje)
Piotrowicze (Świętojeziory)
Pockuny (Berzniki)
Podkirsna (Puńsk)
Podlipki (Kopciów)
Podłowocie (Puńsk)
Podromaniuki (Puńsk)
Podsereje (Liszków)
Podsejmy (Puńsk)
Podusie (Metele)
Podwiejsieje (Wiejsieje)
Podwysoki Most (Berzniki)
Podzie (Łozdzieje)
Podziszki (Berzniki)
Pogorzałek (Hańcza Stara)
Pohorelec (Krasnopol)
Pohulanka (Sereje)
Pojezierze (Krasnopol)
Pojeziorki (Sejny)
Pokumsze (Puńsk)
Polunce Wielkie i Małe (Puńsk)
Polunce Mereckie (Sereje)
Polunce Serejskie (Sereje)
Połaczany (Berzniki)
Połkoty (Berzniki)
Połozdzieje (Łozdzieje)
Pomorze (Berzniki)
Ponary (Liszków) 40 d.
Ponary (Świętojeziory)

[1] [W rkp. O. K. wykreślił: Miecze (Rajgrod).]

Poniemoń (Liszków)
Poniemunie (Sereje)
Popiecze (Łozdzieje)
Popiełowce (Metele)
Popławszczyzna (Puńsk)
Poposadzie (Sereje) 30 d.
Porzeczany (Metele)
Posejny (Sejny)
Posejnele (Sejny)
Posejnianka (Sejny)
Possereje (Sereje)
Postawele (Wizajny)
Postawelek (Lubów)
Powierzniki (Kopciów)
Powrotne (Berzniki)
Pozopsie (Wiejsieje)
Prepunty (Świętojeziory)
Przejma (Puńsk)
Przystawańce (Puńsk)
Puniszki (Sejny)
Puńsk**
Purwinie (Berzniki)
Purwiszki (Wiejsieje)

Rachelany (Berzniki)
Raczki (Sereje) 40 d.
Raczkowszczyzna (Sereje)
Radzimie (Łozdzieje)
Radziszki (Puńsk) 40 d.
Radziuszki (Sejny)
Radziwiłańce (Wiejsieje)
Radziwiłowicze (Wiejsieje)
Rakówek (Wizajny)
Ralle (Łozdzieje)
Rasztakiemie (Kaletnik)
Rasztobole (Jeleniowo)
Rawele (Wizajny)
Reszetniki (Sejny)
Roberniki (Sejny)
Rogożany (Wizajny) 40 d.
Romaniuki (Wizajny)
Romanowce (Sejny)
Romanowce (Krasnopol)
Romejki (Sereje) 40 d.
Rubieszka (Kaletnik)
Ruda (Wiejsieje)
Rudawka (Sejny)
Rudniki (Puńsk)
Rusiańce (Sereje)
Rusingi (Liszków)
Rutka (Puńsk)
Rutka (Krasnopol)
Rutka (Wizajny)
Rycele (Liszków)
Rymiecie (Łozdzieje)
Ryngaliszki (Liszków)
Rynkajcie (Metele)
Rynko-Jeziory (Urdomin)
Rynkowce (Sejny)
Rządziszki (Świętojeziory)

Sabniewo (Lejpuny) 30 d.
Sadulaki vel Sereje
Sagowo (Sereje)
Sałaty (Berzniki)
Samborzowszczyzna (Mirosław)
Sangruda (Puńsk)
Sankuny (Urdomin)
Sapieżyszki (Wiejsieje)
Sarkojedy (Liszków)
Sarniszki (Lejkuny)
Sejluny (Sereje)
Sejny**
Sejwy (Puńsk)
Serejacie (Sereje)
Sereje**
Sereje Wieś (Sereje)
Sereje vel Sadulaki
Serki Las[1] (Krasnopol)
Siekierowo (Wizajny)
Siemieniszki (Sereje)
Sieńkańce (Lejpuny)
Siepliszki (Wizajny)
Sitkowizna (Puńsk)
Skarkiszki (Sejny)
Skombobole (Wizajny)
Skutele (Sejny)
Smolany (Sejny)
Smolany Dąb (Krasnopol)
Smolinki (Wizajny) 30 d.
Smoliszki (Lejpuny)
Smolnica (Wizajny)
Smorluny (Sereje)
Stabieńszczyzna (Sejny)
Staciszki (Sereje)
Staniszki (Wiejsieje)
Stankuny (Wiejsieje)
Stankuny (Jeleniewo)
Stanowisko (Berzniki)
Stanuliszki (Wizajny)
Stara Hańcza (Wizajny)
Starościszki (Świętojeziory) 40 d.
Stejderyszki (Łozdzieje)
Stołupiany (Wizajny)

[1] [W rkp. O. K. wykreślił: Sernetki (Wigry).]

Strajgi (Świętojeziory)
Strajgiszki (Sereje)
Stroszuny (Lejpuny)
Subacze (Kopciów)
Subowo (Wizajny)
Sudawskie (Wizajny)
Suliny (Wizajny)
Sumowo (Sejny)
Sutra (Metele)
Sutra (Sereje)
Szadziszki (Urdomin)
Szadziuny (Łozdzieje)
Szadziuny (Sereje) 40 d.
Szapury (Lejpuny)
Szatrańce (Sereje)
Szawłany (Liszków)
Szejpiszki (Sejny)
Szełmentka (Wizajny)
Sześciowłoki (Wizajny)
Szklanna (Sejny)
Szlążak (Puńsk)
Szlinkiemie (Puńsk) 40 d.
Szłapiki (Sereje)
Szławanty (Świętojeziory) 30 d.
Sznajgupie (Liszków)
Szołtany (Puńsk) 30 d.
Szołtaniszki (Lejpuny)
Sztabińskie (Sejny)
Szyłajcie (Sereje)
Szyłańce (Puńsk)
Szyłandzie (Świętojeziory)

Świack (Berzniki)
Świerkucie (Krasnopol)
Świętojańskie (Kopciów)
Świętojeziory* 50 d.

Talkuny (Sereje) 30 d.
Tartak (Wizajny)
Tartak (Wigry)
Tauroszyszki (Puńsk)
Tejżeniki (Metele)
Tejży (Świętojeziory) 30 d.
Teklinowo (Sejny)
Trakiszki (Puńsk)
Trompole (Puńsk)
Trompoliszki (Puńsk)
Trydonie (Lubowo)
Trzcianka (Wizajny)

Udziejek (Jeleniewo)
Ulczyce (Liszków)
Ustronie (Kaletnik)
Ustrupie (Kaletnik)
Uzdzieniki (Łozdzieje)

Wartele (Jeleniewo)
Warwiszki (Kopciów)
Wawa (Mirosław)
Wawiory (Liszków)
Wazbudzie (Sereje)
Węgielnia (Jeleniewo)
Weresele (Lejpuny)
Wersztominy (Łozdzieje)
Wersztominy (Świętojeziory)
Wesołowo (Puńsk)
Widgirek (Jeleniewo)
Widgiry (Mirosław)
Widugiry (Puńsk)
Wiejsieje* 80 d.
Wiersznie (Kaletnik)
Wierzbiszki (Lubów)
Wierzboły (Urdomin)
Wierzchnianka (Kaletnik)
Wieżgury (Jeleniewo)
Wigrańce (Berzniki)
Wiktoryn (Lejpuny)
Wilkieniki (Lejpuny)
Wilkija (Lejpuny)
Wiłejki (Sereje)
Wiłkokule (Berzniki)
Wiłkonostry (Lejpuny)
Wiłkopędzie (Puńsk)
Wiłkowce (Liszków) 30 d.
Wiłkowizna (Jeleniewo)
Wiłkupie (Jeleniewo)
Wisztorty (Łozdzieje)
Wizajny**
Wojniuńce (Kopciów)
Wojniuny (Kopciów)
Wojniuny (Sereje)
Wojponie (Jeleniewo)
Wojponiszki (Kalwaria)
Wojtakiemie (Puńsk) 40 d.
Wojwiliszki (Jeleniewo)
Wołunczany (Lejpuny)
Wołynie (Puńsk)
Worniańce (Lejpuny)
Wygorzele (Kalwaria)
Wysoki Dwór (Wiejsieje)
Wysokie (Liszków)

Zaboryszki (Puńsk)
Zagaje (Wiejsieje)
Zagowszczyzna (Berzniki)
Zaleskie (Sejny)
Zaleskowszczyzna (Sereje)
Zaruby (Berzniki)
Zasienniki (Liszków)
Zawady (Puńsk)
Zawidugiry (Puńsk)

Zegary (Sereje) 45 d.
Zegary (Berzniki)
Zegaryszki (Puńsk)
Zejmy (Liszków)
Zielonka (Sejny)
Zielonka (Berzniki)
Zielonka (Łozdzieje)
Zienkiele (Lejpuny)

Żebrzyszki (Sereje)
Żelazkiewizna (Wizajny)
Żłobin (Krasnopol)
Żmujdzka (Łozdzieje) 30 d.
Żubronajcie (Krasnopol)
Żwikiele (Sereje)
Żwikiele (Puńsk)
Żwirgiele (Sejny)
Żylewo (Liszków)
Żyliszki (Świętojeziory)
Żyrwiny vel Zyrwiny (Puńsk)
Żywukiszki (Sereje)

BIBLIOGRAFIA

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

WYKAZ ŹRÓDEŁ RĘKOPIŚMIENNYCH

INDEKSY

nie objętych a wyciągniętych z *Pamiętników Pana Kamertona*, alfabetycznie uporządkowanych, by bibliografię wzmiankowaną o ile możności uzupełnić i następców na tym polu do dalszej podobnej temu pobudzić pracy[1].

Dołączamy nadto pod literą *B* własną, bardziej jeszcze szczegółową listę dzieł, rozpraw i artykułów dotyczących Litwy, którą głównie do celów etnograficznych przed kilku laty sporządziliśmy w Warszawie dla dogodności własnej jako i przyszłych na polu dziejowym i etnograficznym badaczy[2].

---

[1] Nie mówimy o bibliografiach polskich na szersze opracowanych rozmiary, w których i litewskie znajdują się pisma, gdzie nie jedno już pewnie pomieszczono z przytoczonych tu dzieł, aczkolwiek nie wątpimy, że nie jedno z podanych tu pism i rozpraw nie uwzględnione, więc pominięte zostało.

[2] [Zachowały się dwie wersje części *B*: brulionowa oraz uporządkowana i uzupełniona. Niektóre zapisy powtarzają się nawet trzykrotnie. Istnieje pewna ilość pozycji bibliograficznych zanotowanych przez Kolberga również poza tym *Spisem*. Części *A* i *B* oraz zapisy luźne skomasowano.

Do niniejszego *Spisu* włączono także nie uwzględnione lub wręcz nie znane Kolbergowi pozycje, głównie o charakterze historycznym, które były wydane przed r. 1890 (literaturę z lat późniejszych podano w osobnym zestawieniu), a są cytowane w materiałach wchodzących do tomu *Litwa*.

Pozycje zebrane przez samego Kolberga odróżniono gwiazdką. Wszelkie uwagi Kolberga istniejące przy niektórych zapisach bibliograficznych, a dotyczące przeważnie zawartości treściowej, przeniesiono do przypisów umieszczonych na końcu *Spisu*.

Wszystkie zapisy starano się skontrolować i ustalić poprawne brzmienie poszczególnych pozycji. Niestety, nie do każdej udało się dotrzeć, ażeby sprawdzić *de visu*, wobec tego pewną ilość pozycji niezidentyfikowanych pozostawiono w postaci nadanej przez Kolberga lub autorów przez niego cytowanych. Wyjątek stanowią poszczególne pozycje literatury starolitewskiej wypisane przez Kolberga z *Pamiętników*... L. Potockiego. Tu wyeliminowano błędne w większości przekłady tytułów litewskich sporządzone przez samego Potockiego, który nie znał języka litewskiego.]

BIBLIOGRAFIA

* A. *Korespondencja „Kroniki". Z Telszewskiego dnia 3 (15) czerwca 1856.* „Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych" 1856 nr 80.
* A. *Korespondencja „Kroniki". Z Telszewskiego dnia 1 (13) lipca.* „Kronika..." 1856 nr 105[1].

Adamus Bremensis *Libellus de situ Daniae.* W: Stephanus Johannis Stephanius *De Regno Daniae et Norvegiae...* Lugduni Batavorum 1529 s. 1—41.

* Adelung Friedrich *Siegmund Freiherr von Herberstein.* Mit besonderer Ruecksicht auf seine Reisen in Russland. Geschildert von... St. Petersburg 1818[2].
* Akielewicz Mikołaj[3] *Gramatyka języka litewskiego. Głosownia.* Poznań 1890.
* — *O ludzie litewskim. Rzecz miana w Paryżu dnia 17 lutego 1870 roku.* „Gazeta Narodowa" 1870 nr 156—158, 167—168, 192, 197—198.
* — *Słówko o bogach litewskich.* „Biblioteka Warszawska" 1858 T. 3 s. 192—195[4].

— por. Lelewel J.

Anderson *Geschichte des Handels...* T. 2.

* Autor artykułu o Druskiennikach *Jarmark zelwański.* „Athenaeum" 1843 T. 4 s. 217—235.

* Bagiński Kanty *Chorografia czyli opisanie Żmudzi świętej przez... około roku 1780 sporządzona.* „Athenaeum" 1845 T. 4 s. 134—143[5].
* Baliński Michał *Historia miasta Wilna.* (T. 1—2). T. 1 *Zawierający dzieje Wilna od założenia miasta aż do roku 1450*, T. 2 *Zawierający dzieje miasta Wilna od początku rządów Świdrygajły do śmierci Stefana Batorego, czyli od 1430 do 1586 roku.* Wilno 1836.

— *Listy z nad brzegów Krożenty.* „Gazeta Warszawska" 1857 nr 131, 134.

— *Wielkie Księztwo Litewskie.* W: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym* opisana przez M. Balińskiego i T. Lipińskiego. T. 3 Warszawa 1846.

* *Balsas sirdies pas Pona Diewa Szwęciausy Marya Panna yr Szwentus danguy karalaujencius.* Wilniuy 1818[6].
* Bastian Adolf *Reisen in indischen Archipel. Singapore, Batavia, Manilla und Japan.* Jena 1869. (*Die Völker der östlichen Asiens* T. 5).
* (Benkart) Kertbeny Carl Maria *Volksliederquellen in der deutschen Literatur.* Halle 1851. Rec. J.Z. „Biblioteka Warszawska" 1855 T. 4 s. 555—558[7].
* Bergmann Gustav *Sammlung ächt lettischer Sinngedichte.* Rujen 1807.

— *Zweite Sammlung lettischer Sinn- oder Stegreimgedichte.* Rujen 1808.

* Bessonov P.A. *Kaleki perechożye.* Vyp. 1—6 Moskva 1861—1864[8].
* Bezzenberger Adalbert *Die Kurische Nehrung und ihre Bewohner.* Stuttgart 1889.
* Bielenstein August *Latweeschu tautas dseesmas.* T. 1—2 Leipzig 1874—1875[9].

Bielski Marcin *Kronika polska.* T. 1—3 Sanok 1856.

Bohusz Xavier *O początkach narodu i języka litewskiego...* Warszawa 1808.

(Borch Michał) M.B. *Dzieje w legendzie.* „Rubon" 1842 T. 2 s. 7—36.

Bowblewicz Piotr *O nadzwyczajnym wychodzeniu ognia z pieców.* „Dziennik Wileński" 1826 T. 1 s. 188—

Brandenburg T. por. Stanewicze S.

* Bretkunas Jonas, Rehsa Jonas *Psalteras Dowido...* Karaliautzoje 1625.

* Brivzemnjaks Fricis *O narodnoj poezii Latyšej.* W: *Sbornik antropologičeskich i etnografičeskich statej o Rossii i stranach ej priležaščich* izd. V.A. Daškovym. Kn. 2 Moskva 1873.

* Brossow August *Ueber Baumverehrung, Wald- und Feldkulte der litauischen Völkergruppe.* Königsberg 1887. (Beilage zur Programm d. Altstädtisches Gymnasium zu Königsberg).

Brzoza Bolesław por. Rackiewicz Bolesław.

* Brzozowski Karol *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty* zebrał i przełożył Karol M.B. Poznań 1844[10].

* — *Wodnica. (Obrazek podług opowieści ludowej z okolic Dusi i Mstel).* „Biblioteka Warszawska". 1853 T. 3 s. 61—63 (wiersz).

* Buettner G.J. *Latweeschu lauschu dseesmas un singes.* Mitau 1844. („Magazin der lettischen literarischen Gesellschaft" T. 8, NF 1).

* Buszyński Ignacy[11] *Historyczne opisanie kościoła szydłowskiego na Żmujdzi wsławionego cudownym obrazem Matki Boskiej. Z dodaniem opisu statystycznego parafii szydłowskiej.* Wilno 1859. Rec. „Gazeta Codzienna" 1859 nr 266.

* — *Opisanie historyczno-statystyczne powiatu rossieńskiego gubernii kowieńskiej...* Wilno 1874[12].

* Butkiewicz Bonawentura *Władysławów miasto i Gryszkobuda wieś.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1849 T. 16 s. 285—310[13].

* C. *Kościół św. Jana w Wilnie.* „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 278 s. 23—25.

Callimachus Buonacorsi Philippus *De vita et moribus Gregorii Sanocensis Arch. Leop.* W: *Pomniki historii i literatury polskiej,* wydał Michał Wiszniewski. T. 4 Kraków 1837 s. 35—87.

Cantu Cezar *Historija powszechna,* przełożona przez Leona Rogalskiego. T. 5—6 Warszawa 1854.

* *Catechismus jn preüssnischer sprach und dagegen dis deütsche.* Königssberg 1545[14]

* *Chłopek żmudzki.* „Przyjaciel Ludu" 1337 nr 22 s. 174—176.

* Chłopicki Edward *Kilka słów o rodzaju życia i zwyczajach ludu znad Dubissy i Niemna.* „Zorza" 1868 nr 27 s. 216—219.

* — *Z podróży po zaniemeńskich stronach.* „Kłosy" 1873 nr 434 s. 262—263, nr 435 s. 277—279, nr 436 s. 293—294, nr 437 s. 310—311, nr 439 s. 346—348, nr 441 s. 383—384, nr 442 s. 398—400, nr 443 s. 413—415[15].

Chodakowski Zorian Dołęga por. Czarnocki Adam

* Chodźko Dominik Cezary *Agłona. Kościół i klasztor oo. dominikanów w Inflantach.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1856 T. 31 s. 121—165, 241—267[16].

* — *Kościół i klasztor panien benedyktynek w Wilnie.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1858 T. 1 s. 481—514.

* — *Poświęcenie kościoła w Jakobsztacie.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1858 T. 1 s. 672—678[17].

* Chodźko Ignacy *Dwie konwersacje z przeszłości przez... autora Obrazów litewskich.* Wilno 1857.

* — *Obrazy litewskie.* Seria 1—6 Wilno 1840—1862[18].

* — *Podania litewskie.* Seria 1—4 Wilno 1852—1860.

Czacki Tadeusz *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źrzódłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 roku wydanem.* T. 1—2 Warszawa 1800—1801.

— *Dzieła.* T. 1—3 Poznań 1844—1845. Wyd. Edward Raczyński.

* (Czarnocki Adam) *Listy Zoriana Chodakowskiego.* „Athenaeum" 1841 T. 2 s. 172—176; 1842 T. 1 s. 227—236, T. 4 s. 204—218[19].

* Czeczott Jan *Piosnki wieśniacze z nad Niemna.* Cz. 1 Wilno 1837. Rec. T.P. „Tygodnik Literacki" 1838 nr 14 s. 108—109, nr 15 s. 117—119, nr 16 s. 125—127.

* — *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny.* Cz. 2—3 Wilno 1839—1840[20].

* — *Piosnki wieśniacze znak Niemna, Dniepra i Dniestra.* Wilno 1845.

* (Czerski Stanisław) *Podróż przez część powiatu wiłkomierskiego, Kurlandyi i Inflant, w miesiącu lipcu i sierpniu roku 1819.* „Dziennik Wileński" 1819 T. 2 s. 257—271[21].

* Černevskij P.O. *Ukazatel materialov dlja izučenija Severo-zapadnogo kraja — Kovenskaja, Vilenskaja i Grodnenskaja gub. — v archeologičesko-etnografičeskom otnošenii.* „Pamjatnaja knižka kovenskoj gubernii 1882 goda". Kovno 1881 s. 329—393[22].

Daniłowicz Ignacy por. *Latopisiec Litwy...*

* Daukantas Simonas *Budą senowęs lëtuwiu kalnienu ir žamajtiû* iszraszzę pagał senowęs rasztû Jokubs Łaukys. Petropilie 1845.

* — *Dajnes Žiamajtiû* pagał Žòdiù Dajninikù iszraszytas. Petropilie 1846.

* — *Giwatas Didiujû Karwaidû senowês* suraszę Łotiniszkay Kornelius Nepos. Jszguldę isz Łotiniszkos i Letuwiszką kałbą jaunoumenes naudon. J. Dewinakis o apskélbę Ksaweras Kanapackis. Petropilie 1846.

* — *Pamokimas ape auginimą taboku,* kóri iszraszę gudiszkaj D. Strukow o i Žiamajtiû kałbą iszgoldę Jonas Girdenis. Petropilie 1847.

* — *Pamôkimą kajp rinkti medinès siekłàs* pargóldę isz gudù kałbos (i) Zámajtiù kałbą Jonas Purwys. Petropilie 1849.

* — *Pamokslą ape sodnus arba dajginus wajsingù mediù* iszraszytą nu Joan Herm. Zigra ìszgoldę ìsz teutonû kałbos i zámajtiû Anton's Žejmys apskélbę Ksaweras Konopackis. Petropilie 1849.

* — *Parodimas kajp apinius auginti* pagał naujujû pritirimû kórius apskelbę teutoniszkaj B.A. Grunards o iszgóldę i Ziamajtiû kałbą Jonas Ragaunis. Petropilie 1847.

* — *Pasakas Phedro* iszgúldę isz łotiniszkos kałbos i žamajtiszką Motiejùs Szauklys o apskélbę Ksaweras Kanapackis. Petropilie 1846.

* — *Ugnęs-kningėlę* arba trumpą pamoksłą kas žmóniems wertaj daryti pułas pirm ugnęs, ugnej pasidariós ir po ugnęs, jeb koznós só ugnimi pasisaugoti prisimokytu, priegtam dar kéllis nusidawimus ir ugnęs dawadą ąnt kiemu. Iszraszę Jonas Wangys ir apskélbę m. 1802 o dabar ąntrą atweji apskélbę Antonas Wajnejkis. Petropilie 1849.

David Lucas *Preussische Chronik nach der Handschrift des Verfassers...* Herausgegeben von Ernst Hennig. T. 1—8 Königsberg 1812—1817.

Dawid W. por. Połujański Aleksander

Dąbrowicz Karol *O uprawie lnu nad Niemnem.* „Gazeta Rolnicza" 1864 nr 40—42.

Dewinakis J. por. Daukantas Simonas

(Długosz Jan) Długossi seu Longini *Historiae Polonicae libri XII.* Lipsiae 1711.

Donaleitis Christian *Das Jahr in vier Gesägen,* Ein ländliches Epos aus dem Litthauischen des... gennant Donalitius, in gleichen Versmass ins Deutsche übertragen von D.L.J. Rhesa... Königsberg 1818.

Dowkont S. por. Daukantas Simonas

* Drazdauskas Antanas[23] *Giesmies swietiszkas ir szwentos sudietas par...* Wilniuj 1814.

* — *Kiales Križaus Pona musu Jezusa Chrystusa arba Kalwaryja stacyu kieturiolikas...* Wilniuj 1819.

* — *Spasabas giedoima nobažnay Miszias Szwętas su iszpažinimu galibes Diewo ir su prideimu nekuriu giesmiu.* Wilniuj 1790.

* Dubois de Montepereux *De tumulus des forts et des remparts de la Russie occidentale.* „Annuaire des voyages et de la géographie par une Réunion des géographes et des voyageurs". Paris 1845 s. 178—193; 1846 s. 39—55. Por. Baliński M. *Wielkie Księztwo Litewskie.* Warszawa 1846 s. 460—465 (streszczenie)[24].

Dusburg Petrus — Hartknoch Christophorus 1) *Chronicon Prussiae...* 2) *Selectae Dissertationes historicae de variis rebus Prussicis.* Francofurti et Lipsiae 1679.

* *Dyecezya Żmudzka.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1855 T. 29 s. 671—679[25].

Działyński Adam *Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563.* Poznań 1841.

Eichwald Eduardus *Zoologia specialis,* quam expositis animalibus tum vivis, tum fossilibus potissimum Rossiae in universum et Poloniae in specie. T. 1—3 Vilnae 1829—1831.

* *Ewangelie polskie i litewskie* por. Jachnowicz J.

Fischer Friedrich C.J. *Geschichte des deutschen Handels.* T. 1—2 Hannover 1785, wyd. 2 1793—1797.

* (Fisz Zenon) Tadeusz Padalica *Listy z podróży.* T. 1—3 Wilno 1859.

Gadebusch Friedrich K. „Lievländische Jahrbücher". T. 1 cz. 1 Riga 1780.

* (Gadon Michał) M.G. *Opisanie powiatu telszewskiego w gubernii kowieńskiej, w dawnem księstwie żmujdzkiem położonego.* Wilno 1846[13].

* Gadon Włodzimierz *Statystyka Xsięstwa Żmudzkiego* przez ... napisana, a na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego w Paryżu, dnia 2 czerwca 1839 roku odczytana. Paris 1839[12].

Gibbon Eduard *Histoire de la decadence et de la chute de l'Empire Romain* trad. M.F. Guizot. T. 3 Paris 1828.

Giedrojć J.A. por. Giedraytis J.A.

* Giedraytis Jozapas Arnulpas *Naujas Istatymas Jezaus Chrsitaus Wieszpaties musu Lietuwiszku Leżuwiu* iszgulditas par... Wilniuje 1816.

* Giegużyński Hipolit *Korespondencya „Tygodnika Ilustrowanego". Z okolic Merecza.* „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 400 s. 247—248[26].

* — *Obchód weselny w powiatach sejnskim, kalwaryjskim, kowieńskim i trockim.* „Kłosy" 1868 nr 175 s. 250—251; 1869 nr 187 s. 49—50, nr 190 s. 86—87, nr 191 s. 99—100, nr 192 s. 111—112, nr 194 s. 138, nr 197 s. 179—181[27].

Girdenis Jonas por. Daukantas Simonas

* Glagau Otto *Littauen und die Littauer. Gesammelte Skizzen.* Tilsit 1869.

* Gliński Antoni Józef *Bajarz polski. Zbiór pieśni, powieści i gawęd ludowych.* T. 1—4 Wilno 1853. Rec. Nowosielski (=Marcinowski A.) „Gazeta Warszawska" 1854 nr 185[28] i Kamiński M. „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 100 s. 198.

* Gloger Zygmunt *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia.* „Wiadomości Archeologiczne" 1873 T. 1 s. 96—124.

* Goldammer Leo *Litthauen. Völker- und Naturbilder.* Berlin 1858.

* Gołębiowski Łukasz *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincyach.* Warszawa 1831.

* — *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony.* Warszawa 1830. (Cytaty sprawdzono w wyd. późniejszym: Lwów 1884).

* *Gospodarstwo rolne u włościan na Żmujdzi. Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z niem mających.* T. 2 Warszawa 1874 s. 1122—1128.

* Górski Stanisław Batyst *Kilka słów o teraźniejszym stanie jeziorka Kruhło.* „Biblioteka Warszawska" 1848 T. 2 s. 188—192.

Gratiani Antoni Marya *Pamiętnik Komendoniego.* W: Niemcewicz J.U. *Zbiór pamiętników historycznych o dawney Polszcze...* T. 1 Warszawa 1822 s. 56—114, 198—229, 245—251.

* Grot Zoryna *Motina balta (Biała macierz). Podanie ludowe wzięte z litewskiego.* „Tygodnik Mód i Powieści" 1871 nr 33.

* Guillebert de Lannoy *Voyages et ambasades de messire Guillebert de Lannoy,* Chevalier de la Toisson d'or, Seigneur de Santes, Willerval, Tranchiennes, Beaumont et Wahemies 1399—1450. Mons 1842[29].

Gwagnin Aleksander *Kronika Sarmacyey europskiey,* w którey się zamyka królestwo Polskie, ze wszystkiemi państwy, xięstwy, y prowincyami swemi; tudzież też Wielkie Xięstwo Litew. i Ruskie, Żmudzkie, Inflantskie, Moskiewskie y część Tatarów... A przez Marcina Paszkowskiego za staraniem authorowym z łacińskiego na polskie przełożono. W Krakowie... 1611.

Hartknoch Christoph. *Alt- und Neues Preussen oder Preussischer Historien Zwey Theile...* Franckfurt und Leipzig 1684.

— por. Dusburg Petrus

* (Hassenstein Christian D.) *Nuosidawimaj szwento Karawimo par kurin Prusaj ir kiti krikszczionis...* Gumbinieje 1814.

Hefner-Alteneck Jakob Heinrich *Trachten des christlichen Mittelalters.* Nach gleichzeitigen Kunstdenkmalen... München 1840—1854.

Herberstein Sigismundus *Rerum moscovitarum commentarii.* Basileae 1549 (por. Pistorius J.).

— por. Adelung Friedrich

* Hołowiński Ignacy *Legendy.* Wilno 1843[30].

* — *Pisma Żegoty Kostrowca.* T. 1—2 Wilno 1848. Rec. K.W. „Biblioteka Warszawska" 1848 T. 3 s. 159[31].

* Horain Julian *Gawędy o tem i owem.* „Dziennik Warszawski" 1852 nr 322—324[32].

* — *Noc św. Sylwestra. Obrazek litewski.* „Czas" 1882 nr 1.

* — *Ostatni z Koszczyców. Podanie litewskie z przeszłego wieku.* „Tygodnik Ilustrowany" 1860 nr 43 s. 397—399, nr 44 s. 409—411.

* — *Wróżby. Obrazek litewski.* „Dziennik Warszawski" 1853 nr 11.

Iwinskis Ł. por. *Metu skajtlus ukiszkasis...*

Ipatevskaja Letopiś. Polnoe sobranie russkich letopisej. T. 2 Sankt-Peterburg 1843. Rec. Zieliński Feliks *Zbiór zupełny ruskich latopisarzy.* „Biblioteka Warszawska" 1845 T. 4 s. 1—43.

* J.M.W. *Mniemania i przesądy ludów pruskiego i litewskiego.* „Muzeum Domowe" 1838 T. 2 s. 223—228[33].

J.R.J. Podlasianin *Kilka uwag nad artykułem Wiktora hr. z Tęczyna Ossolińskiego. Wspomnienie z Podlasia...* „Biblioteka Warszawska" 1851 T. 1 s. 122—131.

* Jachnowicz Jan *Ewangelie polskie y litewskie tak niedzielne jako y wszystkich świąt...* W Wilnie 1647. (Liczne wydania następne do końca XIX w. włącznie).

* Jakowicki Ignacy *Postrzeżenia geognostyczne w kraju rozciągającym się od brzegów Morza Bałtyckiego między Połągą i Rygą, do brzegów Morza Czarnego między Chersonem i Odessą.* „Dziennik Wileński" 1830 T. 5 s. 65—92, 150—183, 185—220, 275—312, 313—344, T. 6 s. 345—384[34].

Jan ze Śliwina por. Kirkor Adam Honory

* Jaroszewicz Florian *Matka świętych Polska... albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek...* do druku podane R.P. 1767. T. 2 Piekary Śl. 1850 s. 201—217. (Dzień 5 maja: żywot błog. Ładysława z Gielniowa, zakonn. S.O. Franciszka).

* Jaroszewicz Józef *Litwa pod względem cywilizacji w trzech pierwszych jej chrześcijaństwa wiekach.* „Znicz", Noworocznik. Wilno 1835 s. 25—80.

* — *O najdawniejszych prawach litewskich upatrzonych przez p. Maciejowskiego*

w dyplomatach z XIII w. Rydze i Inflantom służących. „Biblioteka Warszawska" 1852 T. 2 s. 94—115, 349—350[35].

— *Obraz Litwy pod względem cywilizacji, od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII.* T. 1—3 Wilno 1844—1845.

— *Stan Litwy do przyjęcia wiary chrześcijańskiej.* „Znicz". Wilno 1834 s. 19—62.

* — *Wyciąg ze wstępu do dzieła Obraz Litwy.* „Biblioteka Warszawska" 1852 T. 3 s. 393—428.

* — *Zarysy z czasów pogańskich Litwy.* W: „Pismo Zbiorowe Wileńskie" na rok 1859. Wilno 1859 z. 1 s. 83—117, z. 2 s. 83—115.

* — *Zarysy z czasów pogańskich Litwy.* „Kronika..." 1859 nr 67, 68, 69, 72[36].

Jeden z parafian tegoż kościoła *O kościele krasławskim w gubernii witebskiej w powiecie dynaburgskim.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1858 T. 2 s. 481—509.

* Jordan Wilhelm *Litthauische Volkslieder und Sagen.* Berlin 1844[37].

* (Jucewicz Ludwik Adam) Ludwik z Pokiewia *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów.* Wilno 1846.

* — *Pieśni litewskie.* Wilno 1844[38].

* — *Przeobrażenia mitologii litewskiej.* „Muzeum Domowe" 1836 nr 19 s. 150—152[39].

— *Przysłowia ludu litewskiego.* Wilno 1840.

* — *Rysy Żmudzi.* „Muzeum Domowe" 1839 T. 2 s. 180—230[40].

* — *Rysy Żmudzi. Droga z Szawel ku Pomorzu.* „Athenaeum" 1841 T. 5 s. 142—154[41].

* — *Wspomnienia Żmudzi.* Wilno 1842.

— *Wyjątki z nowoczesnych poetów polskich. Tłumaczenia na język litewski z przydaniem kilku słów o języku i literaturze litewskiej.* Wilno 1837. Rec. Niezabitowski K. „Magazyn Powszechny" 1837 nr 29 s. 226—229, nr 30 s. 239—240.

* Juzumowicze Wincentas *Paskutini walanda giwenima żmogaus ant szio świeta...* Wilniuj 1856.

Kalendorius por. *Metu skajtlus ukiszkasis...*

Kamieński W. *Przypadki lubelskie.* Poema oryginalne wierszem przez... Lwów 1810.

* Kamiński Mścisław *Domowe zwyczaje ludu z okolic Wilkomierza.* „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 271 s. 448—450, nr 272 s. 460—463, nr 273 s. 468—471, nr 274 s. 476—478[42].

* — *Dożynki i okrężne na Litwie (Nubajgaj).* „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 241 s. 170—172[43].

* — *Korespondencya „Tygodnika Ilustrowanego". Wilno. w kwietniu.* „Tygodnik Ilustrowany" 1868 nr 20 s. 238—239[44].

* — *Nowoaleksandrowsk.* „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 270 s. 439—440[45].

— *O poetycznych wyobrażeniach ludu litewskiego zawartych w jego pieśniach.* „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 355 s. 19—21, nr 357 s. 42—44.

* — *Obrzędy weselne ludu w Wilkomierskiem.* „Tygodnik Ilustrowany" 1863 nr 191 s. 200—203, nr 192 s. 214—215[46].

* — *Podróż bryką żydowską, szkic prowincjonalnego turysty.* „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 304 s. 37—39, nr 306 s. 64, nr 308 s. 82—84.
* — *Sekmine czyli Zielone Świątki na Litwie.* „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 238 s. 144—147[47].
* — *Szewc Homsin (podanie gminne).* „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 366 s. 147. — por. Gliński A.J.

Kanapackis Ksaweras por. Daukantas Simonas

Karłowicz Jan *Najnowsze badania podań i ich zbiory.* „Ateneum" 1883 T. 2 s. 78—111, 349—364. (Podania litewskie s. 349—357).

* — *O języku litewskim.* „Rozprawy i Sprawozdania z posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności". T. 2 Kraków 1875 s. 135—376.
* — *Towarzystwo litewskie w Tylży i badania podań litewskich.* „Kraj" 1883 nr 29 s. 17—18.
* Karpowicz Michał *Kozonius kuniga Mykoła Karpawicias Unt gaylinga atprowijma Pagraba uź tus Abywatelius ...* Wylniuw 1794.
* *Karunka żywata Jezusa Chritusa Pona ysz lękiszka yszguldita yr i druka paduota.* Wilniuje 1801.
* (Kelch Friedrich) *Żmogaus Szirdis ar Bażnyczia Pono Diewo ar Darbo wieta szetono...* Klaipedo 1831.
* *Keleiwis isz Karaliaucziaus Broliams Lietuwininkams Żines parneszą.* Verantwortlicher Redacteur Prediger F. Kurschat in Königsberg. Karaliauczius 1849—1880.
* Keppen Piotr *O początkach, języku i literaturze narodów litewskich.* Przekład Leona Rogalskiego. „Dziennik Wileński" 1828 T. 5 s. 3—50, 195—222, 249—264, 427—443[48].

Kertbeny C.M. por. Benkart C.M.

* Kibort Józef *Próbki piosnek litewskich.* „Wisła" 1887 T. 1 s. 78—80, 112—115, 157—160, 192—200, 233—240, 271—279, 312—317, 345—366.
* Kireevskij P.V. *Pesni sobrannye...* izdal P.A. Bessonov. Vyp. 1—10 Moskva 1860—1874[8].
* Kirkor Adam Honory *Etnograficeskij vzgljad na vilenskuju guberniju.* „Etnograficeskij Sbornik" Vyp. 3 1858 s. 115—276[49].
* — *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach.* Wilno 1856[50].
* — *Wycieczka archeologiczna po gubernii wileńskiej.* „Biblioteka Warszawska" 1855 T. 2 s. 434—452, T. 3 s. 20—46, T. 4 s. 237—257[51].
* (Klimańska z Chłopickich Zofia) Zofia z Brzozówki *Dwa krzyże. Zdarzenie prawdziwe na Litwie.* J. Jaworskiego „Kalendarz... na rok 1862". Warszawa 1861 s. 149—154.
* — *Korespondencya „Tygodnika Ilustrowanego". Z powiatu nowoaleksandrowskiego.* „Tygodnik Ilustrowany" 1862 nr 165 s. 206[52].
* *Kniga nobaznistes krikścioniszkos. Ant garbos Diewuy Traycey Szwentoy Wienatijam...* Kiedaynise... 1653[53].
* *Kninga S. Juzupa apei wisokies broctwas.* Wilno 1734[54].
* Kohl Johann Georg *Die deutsch-russischen Ostseeprovinzen, oder Natur- und*

Völkerleben in Kur- Liev- und Esthland. Dresden 1841 T. 1—2. Rec. *Lettowie* „Przyjaciel Ludu" 1841 nr 15 s. 113—114, nr 17 s. 134[55].

Koialowicz Wiiuk Albertus *Historiae Lituaniae...* T. 1—2 Dantisci 1650, Antverpiae 1669.

Kolberg Oskar *Krakowskie* cz. II. Kraków 1873 (DWOK T. 6 Wrocław—Poznań 1963).

— *Kujawy* cz. I i II. Warszawa 1867 (DWOK T. 3 i 4 Wrocław—Poznań 1962).

— *Mazowsze* cz. V. *Mazowsze stare. Mazury. Podlasie.* Kraków 1890 (DWOK T. 28 Wrocław—Poznań 1964).

— *O pieśniach litewskich i melodie do pieśni litewskich zebrał i na fortepian ułożył...* „Dzwon Literacki" 1847 T. 3 z. 1—2 s. 93—107.

— *Pieśni ludu litewskiego.* J. Jaworskiego „Kalendarz... na rok 1857". Warszawa 1856 s. 182—184.

— *Pieśni ludu litewskiego.* „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3 Kraków 1879 s. 167—230. Odb. Kraków 1879 s. 1—64.

— *Pieśni ludu polskiego.* Warszawa 1857 (DWOK T. 1 Wrocław 1961).

— *Sandomierskie.* Warszawa 1865 (DWOK T. 2 Wrocław 1962).

— *Wielkie Księstwo Poznańskie* cz. VI. *Powieści.* Kraków 1881 (DWOK T. 14 Wrocław 1962).

Kondratowicz Ludwik por. Syrokomla Władysław

* *Korespondencja „Gazety Codziennej". Z gub. augustowskiej w marcu.* „Gazeta Codzienna" 1858 nr 65.

* *Korespondencja „Gazety Codziennej". Z gub. augustowskiej w kwietniu.* „Gazeta Codzienna" 1858 nr 104.

* *Korespondencja „Gazety Warszawskiej". Z Uciany.* „Gazeta Warszawska" 1858 nr 285, 286[56].

* Koreva A.K. *Vilenskaja gubernija.* Sostavil... Sankt-Peterburg 1861. Materialy dlja geografii i statistiki Rossii... T. 13. Rec. (?) „Biblioteka Warszawska" 1862 (?).

* Korwell K. *Królewiec.* „Przyjaciel Ludu" 1841 nr 29 s. 226, nr 30 s. 234—235[57].

* Kossakowski G. *Rożanczius Szwęcziausios Marios Pannos ir Saldziausi Warda Jezusa.* Wilniuje 1858.

* (Kossarzewski Ambroży) K.A.K. *Znaczenie języka litewskiego we względzie naukowym.* W: „Pismo Zbiorowe Wileńskie" na rok 1859. Wilno 1859 z. 1 s. 163—175.

Kostrowiec Żegota por. Hołowiński Ignacy

* *Kościół polski ewangelicki w Królewcu.* „Przyjaciel Ludu" 1841 nr 24 s. 188—191[58].

Kowna Mieczysław *Korespondencja „Gazety Warszawskiej". Kowno 20 XII 1854.* „Gazeta Warszawska" 1855 nr 18.

Kraszewski Józef Ignacy *Bekieszówka pod Wilnem.* „Przyjaciel Ludu" 1839 nr 44 s. 345—347.

* — *Dainos. Pieśni litewskie.* „Athenaeum" 1844 T. 2 s. 137—201[59].

* — *Dzieje miasta Kowna, na Litwie.* „Lwowianin" 1840 z. 2 s. 36—44.

— *Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd.* T. 1—2 Warszawa 1847—1850.

* — *Obrzędy i uroczystości w Wilnie i jego okolicach.* „Tygodnik Literacki" 1839 nr 39 s. 306—308, nr 40 s. 314—316[60].

— *Polska pod względem obyczajów i zwyczajów do pierwszej połowy XVIII wieku według W.A. Maciejowskiego.* „Athenaeum" 1844 T. 3 s. 5—104.

* — *Wilno od początków jego do roku 1750.* T. 1—4 Wilno 1840—1842[61].

Kromer Marcin *Kronika* na język polski przełożona przez M. Błażowskiego. W: *Zbiór dziejopisów polskich.* T. 3 Warszawa 1767.

* Krzyżanowski Adrian *Pogląd na powołanie, dzieje i sprawy zakonu Trynitarzy w Polsce.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1850 T. 20 s. 485—501 (rozdz. 13—16)[62].

Kumelski N.A. por. Ubman

Kurschat F. por. *Keleiwis...*

* Kurtz Julian *Wycieczka do Trok.* „Biblioteka Warszawska" 1847 T. 4 s. 421—435.

* (Lachawicze J.) *Prawadnikas ing tiewiszki dangaus amzina...* Par storoni kuniga K.K.D.J.P.L. aprasitas. Wilniuj 1817.

Lasicius Joannes *De diis Samagitarum...* por. Łasicki Jan

— por. Michalo Lituanus

Latopisiec Litwy i Kronika ruska z rękopisu sławiańskiego; wypisami z wremiennika sofiyskiego pomnożone; przypisami i objaśnieniami dla czytelników polskich potrzebnemi opatrzone; staraniem i pracą Ignacego Daniłowicza... naprzód w „Dzienniku Wileńskim" roku 1824 częściowo ogłoszone, a teraz w jedno zebrane, dokończone i przedrukowane. Wilno 1827.

Latopisiec Wołyński por. *Ipatevskaja Letopiś*

Lelewel Joachim *Dzieje Litwy i Rusi aż do Unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej.* Lipsk 1839. Wyd. 2 zmienione Poznań 1844.

— *Polska, dzieje i rzeczy jej.* T. 5 Poznań 1863 s. 455—484. (Spis bogów żmudzkich i litewskich przypisami zaopatrzył M. Akielewicz).

* — *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie.* Poznań 1844[63].

— *Wiadomość o narodach litewskich.* „Tygodnik Wileński" 1817 nr 88 s. 131—139.

* Lepner Teodor *Der Preusche Littauer...* Danzig 1744.

Lipiński Tymoteusz *O turach na Mazowszu.* „Biblioteka Warszawska" 1843 T. 1 s. 182—189.

* Ludwik z Pokiewia[64] por. Jucewicz Ludwik Adam

Łasicki Jan *O bogach Żmudzinów i innych Sarmatów.* Z łacińskiego tłumaczenia Adama Rogalskiego. „Dziennik Wileński" 1823 T. 1 s. 248—255, 398—406, T. 3 s. 308—314.

Łaukys Jokub's por. Daukantas Simonas

* Ławrynowicz Symeon *O rolnictwie powiatu kowieńskiego w gubernii wileńskiej.* „Dziennik Wileński" 1819 T. 1 s. 647—666[65].

* Łoboyko Jan *Starożytności krajowe. Groby olbrzymie na Żmudzi i inne zabytki starożytności tego kraju*, z rękopismu rosyjskiego... „Dziennik Wileński" 1823 T. 2 s. 145—157.

Maciejowski W.A. por. Kraszewski J.I.

* Maleszewski Władysław *Niemnem.* „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 259 s. 335—341[66].

* — *Jak się u nas tworzą podania.* „Tygodnik Ilustrowany" 1860 nr 49 s. 457—458, nr 52 s. 486—487[67].

* Marciński Franciszek Maciej *Grammatyka litewsko-polska. Gramatika arba spasabas iszsimokimo Lenkiszkos kalbos.* Warszawa 1861. (Wg „Biblioteki Warszawskiej" 1861 T. 4 s. 489).

Matthia de Mechovia *Chronica Polonorum.* Cracoviae 1521 (por. Pistorius).

* Mažvydas Martynas *Catechismusa Prasti Szadei, Makslas skaitima raszta yr giesmes...* Karaliauczui 1547.

Meletius Joannes *Libellus de sacrificiis et idolatria veterum Borussorum, Livonum aliarumque vicinarum gentium.* 1563.

Metu skajtlus ukiszkasis... (Paraszitas par Ł. Iwiński). Wilniuj 1846—1864.

* Mętlewicz K.J. *O Świętej Lipce.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1853 T. 24 s. 473—480. Rec. „Gazeta Codzienna" 1853 nr 160, 161[68].

* Michalo Lituanus[69] *De moribus Tartarorum, Litvanorum et Moschorum.* Basileae 1615.

Michalo Lituanus, Lasicius Joannes W: *Respublica. Sive Status Regni Poloniae, Lithuaniae, Prussiae, Livoniae, etc. diversorum autorum.* Lugduni Batavorum 1627.

Mickiewicz Adam *Konrad Wallenrod.* Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich. Petersburg 1828.

Miechowita por. Matthia de Mechovia

Mielcke Christian Gottlieb *Littauisch- deutsches und Deutsch- littauisches Wörter-Buch.* T. 1—2 Königsberg 1800.

* Mikucki Stanisław[70] *Kilka filologicznych uwag nad dziełem Teodora Narbutta: Dzieje narodu litewskiego.* „Biblioteka Warszawska" 1858 T. 1 s. 443—449.

* — *Kilka filologicznych uwag nad Mitologią litewską, stanowiącą tom pierwszy Dziejów starożytnych narodu litewskiego przez Teodora Narbutta.* „Gazeta Codzienna" 1857 nr 91 s. 3—4, nr 92 s. 4.

* — *List do redaktora „Wiadomości" o swoich pracach filologicznych.* „Dziennik Warszawski" 1856 nr 261[71].

* — *O litewskich imionach własnych.* „Gazeta Codzienna" 1857 nr 129.

— (1—7) *Otčet o putešestvii kandidata Stanislava Mikuckogo.* „Izvestija Imperatorskoj Akademii Nauk po otdeleniju russkago jazyka i slovesnosti" T. 2 1852/53 szp. 379—381, T. 3 1854 szp. 173—176, 204—207, 355—368, T. 4 1855 szp. 47—48, 97—112, 330—335, 350—353, 403—416.

— *Proba litovsko-russkago slovarja.* „Izvestija..." T. 3 1854 szp. 170—176.

— *Wyjątek z listu St. Mikuckiego do Pawła Józefa Szafarzyka.* „Gazeta Codzienna" 1857 nr 119.

Mizlerus de Kolof Laurentius *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae* scriptorum quotquot ab initio reipublicae Polonae ad nostra usque tempora extent omnia Collectio magna... T. 1—4 Varsoviae 1761—1776.

Morawski Stanisław *Od Merecza do Kowna. Gawęda pustelnika.* „Teka Wileńska" 1858 nr 4 s. 51—85, nr 5 s. 81—119, nr 6 s. 49—88.

* Muchliński Antoni *Wrażenia z podróży letniej po Litwie.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1859 T. 3 s. 241—251[72].

* N.W. *Giesmes ape Szwęciausy Panna Marya...* Wilniuj 1815.

* Nadzieja Ludmił *Wiadomości polityczne i korespondencje. (Pobór do wojska. Starowiercy czy raskolnicy na Litwie).* „Kraj" 1872 nr 88 s. 1—2.

* Narbutt Teodor *Badanie starożytności litewskich:*

* (1) *Domniemanie o dawnych Litwinach.* „Tygodnik Wileński" 1817 nr 71 s. 273—282.

* (2) *O uroczysku Rus.* „Tygodnik Wileński" 1817 nr 70 s. 257—262[73].

* (3) *O panieńskiem.* „Tygodnik Wileński" 1817 nr 93 s. 209—213[74].

* (4) *O Jatwieżach.* „Tygodnik Wileński" 1817 nr 85 s. 59—64, nr 86 s. 78—80.

* (5) *Wiadomości o dawnych strojach.* „Tygodnik Wileński" 1818 nr 119 s. 33—42.

* (6) *O wiciach.* „Tygodnik Wileński" 1818 nr 122 s. 129—134.

* (7) *O kurhanach.* „Tygodnik Wileński" 1818 nr 123 s. 161—168[75].

* — *Dzieje starożytne narodu litewskiego.* T. 1—9 Wilno 1835—1841[76].

— *Pomniki do dziejów litewskich. Pod względem historycznym, dyplomatycznym, geograficznym, statystycznym, obyczajowym, archeograficznym itp.* (Kronika Litewska)... Wilno 1846.

* — *Wiadomości o starożytnym kościele Jowisza w Wilnie.* „Tygodnik Wileński" 1817 nr 87 s. 103—107.

Nesselmann G.H.F. *Litauische Volkslieder, gesammelt, kritisch bearbeitet und metrisch übersetzt...* Berlin 1853.

* (Niezabitowski Kajetan) K.N. spod Kretyngi *Słówko do tryumwiratu krytycznego znad brzegów Krożenty na Żmudzi.* „Gazeta Warszawska" 1856 nr 301[77].
— por. Jucewicz L.A.

* Nowakowski Ferdynand *Korespondencya „Gazety Warszawskiej". Sejny.* „Gazeta Warszawska" 1857 nr 205, 206.

* — *Wycieczka na Litwę. Wspomnienia z podróży.* „Biblioteka Warszawska" 1857 T. 1 s. 561—597, T. 2 s. 86—110, T. 3 s. 139—185[78].

* *Nowenas pri Jezaus Kristaus Szwencziauses Marijos Ponas ir Kitun Szwentun.* Wilniuj 1858.

Nowosielski A. por. Gliński A.J.

O cudownym obrazie Matki Boskiej w Agłonie w Inflantach polskich. „Intencja Miesięczna" 1855 nr 8.

* *Obyczaje pogańskich Prus i Litwy.* „Przyjaciel Ludu" 1840 nr 27 s. 212—213, nr 28 s. 223—224, nr 31 s. 241—242.

* *O Kalwaryi.* „Gazeta Codzienna" 1853 nr 190.

* Olszewskis Mikołas *Broma Atwerta Ing Wiecznasti, par Atminima paskutiniu dayktu...* Wilniuy 1753.

Onegdajski por. Żeligowski E.

Orzeszkowa Eliza *Dziurdziowie.* „Ateneum" 1885 T. 3 s. 62—63. (Cytaty sprawdzono w wyd. późniejszym: Warszawa 1948).

* Osipowicz Aleksander *Korespondencja „Kroniki". List z Kowna.* „Kronika..." 1856 nr 108, 109[79].

* — *Pobieżny rzut oka na niektóre zamczyska i tak zwane góry sypane w okolicach Suwałk.* „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 384 s. 55—58, nr 385 s. 63—66.

— *Ruiny zamku w Dowspudzie.* „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 276 s. 4—6.

* — *Wycieczki w okolice Suwałk.* Gawędy, obrazki i podania spisane przez... „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 250 s. 253—255, nr 251 s. 267—268, nr 252 s. 274—276, nr 253 s. 282—284, nr 254 s. 294—295, nr 255 s. 302—304[80].

* — *Zarys charakterystyki ludu litewskiego znad brzegów Czarnej Hańczy.* „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 403 s. 280—282[81].

* Osipowska Józefina *Zwyczaje i obyczaje ludu w Zapuszczańskiem.* „Magazyn Powszechny" 1838 nr 23 s. 178—180, nr 24 s. 186—188, nr 25 s. 194—196, nr 26 s. 202—204, nr 27 s. 213—214, nr 28 s. 220—222[82].

Ossoliński Wiktor *Wspomnienia z Podlasia. O uroczysku historycznem zwanem Kumat.* „Biblioteka Warszawska" 1848 T. 4 s. 465—477.

* Ossowski Juliusz Jan[83] *Szkice etnograficzne z pruskiej Litwy ostatnich trzech wieków.* „Wędrowiec" 1882 nr 1 s. 2—3, nr 2 s. 21—23, nr 3 s. 41—44, nr 4 s. 50—52, nr 5 s. 66—67, nr 6 s. 82—83, nr 16 s. 249—252, nr 17 s. 261—262.

Ostoja *Z Dziśnieńskiego w gubernii wileńskiej, 15 sierpnia.* „Kraj" 1884 nr 35 s. 10.

Ozanam Antoine Frédéric *Études germaniques.* T. 1—2 Paris 1847—1849.

— *O poezyi włoskiej w średnich wiekach jako źródle do Boskiej Komedyi Danta.* „Biblioteka Warszawska" 1857 T. 2 s. 228—254.

Padalica Tadeusz por. Fisz Zenon

* *Pamjatnaja knižka kovenskoj gubernii na 1861 god.* Rec. „Biblioteka Warszawska" 1862 (?)

* Paszkiewicz Dionizy[84] *Rozmyślania wieśniaka rolnika... o narodzie i języku litewsko-żmudzkim poprzedzone wierszem do X. Bohusza i Joachima Lelewela.* „Dziennik Warszawski" 1829 nr 44 s. 12—45, nr 45 s. 97—124, nr 46 s. 193—220 i osobno Warszawa 1829[85].

* Paszkiewicz Franciszek *O gospodarstwie w Szczorsach.* „Dziennik Wileński" 1815 T. 1 s. 366—370[86].

* — *O przemyśle lnianym na Litwie.* „Dziennik Wileński" 1816 T. 3 s. 196—204[87].
* *Pawinastis krikščioniszkas, arba Pamokslas trumpas...* Wilniuj 1803.
* Pedemontanus Alexis *Taiemnice wszystkim oboyga płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób...* z łacińskiego języka na polski przełożona... Przez Sebastiana Sleszkowskiego. W Krakowie... 1620[88].

Pistorius Joannes *Polonicae historiae corpus: hoc est Polonicarum Rerum Latini recentiores et veteres scriptores,* quotquot extant... T. 1—3 Basileae 1582.

* Plater Adam[89] *Jeszcze słów kilka o dynaburgskim starym zamku.* „Przyjaciel Ludu" 1844 nr 31 s. 240—244[90].
* — *O dawnych grobach i starożytnościach odkrytych w Inflantach Polskich.* „Rubon" 1845 T. 5 s. 7—33. Przedruk: „Przyjaciel Ludu" 1845 nr 41 s. 326—327, nr 42 s. 331—333, nr 43 s. 339—343.
* — *Poszukiwania historyczne, do jakiego narodu należeć mogły groby znajdywane w Inflanciech i innych nadbałtyckich prowincjach.* „Rubon" 1845 T. 6 s. 7—33.
* — *O starożytnych kamieniach z napisami, znajdujących się w rzece Dźwinie (od XIII wieku) koło Połocka i Dziesny.* „Przyjaciel Ludu" 1843 nr 34 s. 265—268.
* Plater Józef *Rzut oka na Inflanty.* „Przyjaciel Ludu" 1843 nr 43 s. 342—343, nr 45 s. 359—360, nr 46 s. 366—367[91].
* (Plater Ludwik) L.P. *O gospodarstwie leśnem.* „Dziennik Wileński" 1806 T. 2 z. 10—12 i osobno Wilno 1807.
* *Początki literatury litewskiej.* „Wędrowiec" 1882 nr 23 s. 360—361.
* Pol Wincenty *Obrazy z życia i natury.* III. *Z puszczy.* „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 416 s. 123—127, nr 417 s. 135—139[92].
* — *Puszcza litewska.* „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich" 1847 T. 2 s. 393—408.

Polowanie w Puszczy Białowieskiej. „Przyjaciel Ludu" 1836 nr 48 s. 377—378.

* Połujański Aleksander *Korespondencja „Gazety Codziennej". Z gub. augustowskiej.* „Gazeta Codzienna" 1858 nr 65, 79, 104[93].
* — *Kukułka.* „Gazeta Codzienna" 1853 nr 141[94].
* — *O Łotyszach.* „Dziennik Warszawski" 1853 nr 177, 178. Rec. „Gazeta Warszawska" 1855 nr 58[95].
  — *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernii zachodnich cesarstwa rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym.* T. 1—4 Warszawa 1854—1855. Rec. T. 1—2 W. Dawid „Gazeta Warszawska" 1855 nr 56, 58.
* — *Przysłowia i przypowieści.* „Dziennik Warszawski" 1853 nr 122[96].
* — *Wędrówki po gubernii augustowskiej w celu naukowym odbyte.* Warszawa 1859[97].
* Potocki Henryk *Radziwiłł Sierotka* (wiersz). „Biblioteka Warszawska" 1841 T. 1 s. 530—532.
* Potocki Leon *Pamiętniki Pana Kamertona.* T. 1—3 Poznań 1869[98].
* Prätorius Matthäus *Deliciae Prussicae oder preussische Schaubühne.* Im wörtlichen Auszuge aus dem Manuscript herausgegeben von dr Wiliam Pierson. Berlin 1871[99].

Prejs P. *O języku litewskim, raport nadesłany ministrowi Oświecenia Narodowego przez ... z Królewca dnia 1 marca roku 1840.* „Magazyn Powszechny" 1840 nr 5 s. 113—119.

* *Prusiszkos kalendros...* red. E. Szesnakas (Tylża—Kłajpeda) 1847—1880.

* Przeździecki Aleksander *Obrządki pogańskie dochowane na Żmudzi do końca wieku XVI.* „Dziennik Warszawski" 1853 nr 117, 118[100].

* Przybylski Wacław *Kościół katedralny w Wilnie.* „Tygodnik Ilustrowany" 1863 nr 195, s. 243—244, nr 196 s. 253.

* — *Korespondencja.* „Gazeta Warszawska" 1856 nr 212.

Purwys Jonas por. Daukantas Simonas

* Puttkamer Wawrzyniec *Pielgrzymka ludu litewskiego do Kalwaryi pod Wilnem.* „Pamiętnik Naukowo-Literacki" 1850 z. 6 s. 146—152.

R.P. *Zabudowanie włościanina litewskiego.* „Przyjaciel Ludu" 1842 nr 23 s. 177—179.

(Rackiewicz Bolesław) Bolesław Brzoza *Do redakcji „Biblioteki Warszawskiej". Piłokalnie litewskie i źródło nazwy Znicza.* „Biblioteka Warszawska" 1859 T. 4 s. 778—782.

* — *Listy znad Niemna.* „Gazeta Codzienna" 1857 nr 305—307, 337, 340—341, 344; 1858 nr 4, 6, 57—58, 195[101].

* — *Obrazy litewskie.* „Tygodnik Ilustrowany" 1863 nr 20 s. 17—18, nr 22 s. 37—38, nr 24 s. 58—59[102].

Raczyński Edward *Kodex dyplomatyczny Litwy.* Wyd. z rękopisów w Archiwum Tajnem w Królewcu zachowanych. Wrocław 1845.

— *Kodex dyplomatyczny Wielkiej Polski.* Poznań 1840.

* Radoszkowski A.B. *Obrządki wesela na Żmudzi.* „Muzeum Domowe" 1836 T. 2 s. 276—279[103].

Ragaunis Jonas por. Daukantas Simonas

Rakowiecki Ignacy Benedykt *Prawda ruska...* T. 1—2 Warszawa 1820—1822.

* Reusch Rudolf Friedrich *Sagen des preussischen Samlandes aus dem Munde des Volkes erzählt von...* Königsberg 1838. Wyd. 2 zmienione 1863[104].

* Rhesa Ludwig J. *Dainos oder Litthauische Volkslieder* gesammelt, übersetzt und mit gegenüberstehenden Urtext herausgegeben von... Königsberg 1825.

* Rogalski Leon *Kalwaria werkowska.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1867 T. 32 s. 241—275, 361—379[105].

* — *Piosnka pospólstwa litewskiego przełożona po polsku.* „Tygodnik Wileński" 1819 nr 149 s. 254—256[106].

* — *Piosnka weselna ludu litewskiego.* Przełożona na polski przez... „Tygodnik Wileński" 1820 nr 117 s. 381.

* Römer Alfred *Mieszczanin z gub. wileńskiej, powiat święciański, parafia komajska.* „Tygodnik Ilustrowany" 1881 nr 300 s. 193 (rycina)[107].

* — *Ubiory włościan i krzyże na Żmudzi.* „Tygodnik Ilustrowany" 1860 nr 40 s. 364—365.

* — *Żebracy w powiecie nowoaleksandrowskim (jezioroskim).* „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 349 s. 249 (rycina z podpisem)[108].

* Rudzińskis Mikołas *Maldu kniga isz wisokiu rasztu surinkta...* Wilniuje 1857.

Rzączyński Gabrielis *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae Magni Ducatus Lituaniae...* Sandomiriae 1721.

Rzyszczewski Leon *Odgraniczenia sądowe dóbr Grodzieńskich i Bielskich... od dóbr Raygrodzkich i Goniądzkich... 1536.* „Athenaeum" 1842 T. 1 s. 64—91.

* S.E. *Symbolika wiosenna.* „Czas" 1883 nr 118, 120, 121.

* S.P...r *Litwini pruscy.* „Przyjaciel Ludu" 1838 nr 37 s. 290—291[109].

* — *Włościanie litewscy.* „Przyjaciel Ludu" 1836 nr 33 s. 257—258.

* Schleicher August *Briefe an den Secretär über die Erfolge eine nach Litauen unternommenen wissenschaftlichen Reise.* „Sitzungsberichte d. Kaiserlichen Akademie d. Wissenschaften in Wien, Philos.-Historische Klasse" 1852 T. 9 s. 524—558[110].

— *Handbuch der litauischen Sprache.* T. 1—2 Prag 1856—57.

* — *Litauische Märchen, Sprichworte, Rätsel und Lieder.* Weimar 1857.

* — *Lituanica.* „Sitzungsberichte..." 1853 T. 11 s. 76—156.

* Schultze Teophil *Compendium gramaticae lithuanicae.* Regiomonti 1673[111].

* Siarczyński Franciszek *O śpiewach narodowych litewskich* przez L.J. Rhesę zebranych, a przez Fr. Lad. Čelakowskiego na język czeski przełożonych i w Pradze r. 1827 wydanych. „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich" 1829 z. 1 s. 51—67[112].

* Sikorski Marianus *Hypomnema Ordinis Discalceatorum Sanctissimae Trinitatis, Redemptionis Captivorum, in Inclytum Regnum Poloniae...* Varsoviae 1753.

* Skimborowicz Hipolit *Troki.* „Księga Świata" 1858 T. 1 s. 128—133[113].

* Smokowski Wincenty *Wspomnienie Trok w 1822 r.* „Athenaeum" 1841 T. 5 157—181[114].

* (Sobieszczański F.M.) F.M.S. *Zamek książąt litewskich w Wilnie.* „Tygodnik Ilustrowany" 1872 nr 251 s. 192.

Sowa Antoni por. Żeligowski E.

* Sowiński A. *Chants nationaux lithuaniens.* Anciens chants de Lithuanie, de Prussie, de Samogitie, de la Podlaquie et de Russie — Blanche. W: Chodźko L. (red.) *Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque.* T. 2 Paris 1836—37 s. 417—424[115].

Sprengel Matthias C. *Geschichte der wichtigsten geographischen Entdeckungen...* Halle 1733. Wyd. 2. pomnożone 1792.

* Sprogis I.J. *Pamjatniki latyšskogo narodnogo tvorčestva.* Vilna 1868.

* Stanewicze Simonas[116] *Apey darima walge ysz kiarpiu Islandu* pagal datiryma Teodora Brandenburga... Pardieja ysz lankyszka SS. Žemaytys. Wyjlniuy 1823[117].

* — *Daynas Žemayčiu* surynktas yr yšdutas par ... Wylniuje 1829[118].

* Stanewicze S., Donelaitis Kr. *Szeszes pasakas Symona Staneviczes Žemaycze yr antras szeszes Kryża Donelayczia Lituwynynka Prusa.* Wylniuje 1829[119].

* Staniewicz Emeryk *Śpiewy ludu litewskiego. Na wiersz polski przełożone.* „Tygodnik Wileński" 1819 nr 155 s. 377—380; 1820 nr 155 s. 56—58, nr 157 s. 118—121, nr 159 s. 177—178, nr 166 s. 9—15, nr 171 s. 187—192; 1822 nr 3 s. 58—62[120].

Stella Erasmus *De Borussiae antiquitatibus.* Basileae 1518 (por. Pistorius).

Strazdas vel Strazdelis A. por. Drazdauskas A.

Stryjkowski Maciej *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi...* Wydanie nowe, będące dokładnem powtórzeniem wyd. pierwotnego królewieckiego z r. 1582... Poprzedzone *Wiadomością o życiu i pismach Stryjkowskiego* przez Mikołaja Malinowskiego oraz rozprawą *O latopiścach ruskich* przez Daniłowicza. T. 1—2 Warszawa 1846. Rec. (? Łukaszewicz J.) „Przegląd Poznański" 1849 T. 9 s. 544—593.

Syrokomla Władysław *Margier. Poemat z dziejów Litwy.* Wilno 1855.

* — *Podróż swojaka po swojszczyźnie.* „Gazeta Codzienna" 1858 nr 286, 287, 288[121].

* — *Wyjątek z dziennika letniej wycieczki. Troki, Stokliszki, Jeżno, Punie.* „Gazeta Warszawska" 1855 nr 60—84.

Szajnocha Karol *Jadwiga i Jagiełło 1374—1413. Opowiadanie historyczne.* T. 1—3 Lwów 1854—56.

Szauklys Motiejus por. Daukantas Simonas

Szesnakas E. por. *Prusiszkos kalendros...*

* Szreder J. *O rzece Russa, Russ.* „Biblioteka Warszawska" 1848 T. 4 s. 433—436.

Szulc Kazimierz *Autentyczność kamieni mikorzyńskich zbadana na miejscu.* „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego" 1876 T. 9 s. 180.

* Szymkiewicz St. *Suchoty między ludem litewskim.* „Biesiada Literacka" 1886 T. 21 s. 234.

Szyrwid Constantinus *Dictionarium trium linguarum in usum studiosae iuventutis auctore...* Wyd. 3 Vilnae 1642; wyd. 4 — 1677; wyd. 5 — 1713[122].

Święcki Tomasz *Opis starożytney Polski.* T. 1—2 Warszawa 1828.

Taczanowski Władysław *Niedoperze, krety i żaby ze względu na ich użyteczności i przesądy do nich stosowane.* J. Ungra „Kalendarz... na rok 1862" s. 134.

* Tatare Antanas *Pamokslai iszminties ir teisibes iszguldineti priliginimais galwocziu wisu amżiu del Lietuwos waikeliu.* Suwałkuose 1851[123].

Tettau W.F.A., Temme F.D.K. *Die Volkssagen Ost-Preussens, Litthauens und West-Preussens.* Berlin 1837.

* Tykiel B. *Kilka uwag historyczno-statystycznych o gubernii augustowskiej.* „Biblioteka Warszawska" 1857 T. 3 s. 658—671, T. 4 s. 162—174, 606—622; 1858 T. 2 s. 58—65[124].

* Tyrawski Józef *Korespondencja „Gazety Warszawskiej". Sejny dnia 6 stycznia 1857.* „Gazeta Warszawska" 1857 nr 68, 69[125].

* Tyszkiewicz Eustachy[126] *Archeologia na Litwie.* „Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich". Rok 1871. Kraków 1874 s. 1—13.
* — *Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuki i rzemiosł itd. w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej.* Wilno 1850.
* — *Birże, rzut oka na przeszłość miasta, zamku i ordynacyi.* Petersburg 1869.
* — *Groby rodziny Tyszkiewiczów.* Warszawa 1873.
* — *Obrazy domowego pożycia na Litwie.* T. 1—2 Warszawa—Kraków 1865—1867.
* — *Opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rosyjskiego.* „Przyjaciel Ludu" 1843 nr 3 s. 18—23, nr 4 s. 27—30, nr 5 s. 39—40[127].
* — *Rzut oka na źrzódła archeologii krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rosyjskiego.* Wilno 1842.
* — *Wiadomość historyczna o zgromadzeniach i fundacjach męskich i żeńskich rzymsko-katolickich klasztorów w dyecezji wileńskiej.* „Teka Wileńska" 1857 nr 2 s. 231—276; 1858 nr 3 s. 223—273, nr 4 s. 125—204 i osobno Wilno 1858.
* — *Źrzódła do dziejów Kurlandyi i Semigalij z czasów Karola królewicza polskiego, księcia saskiego.* Z autentycznych korrespondencyi ogłoszone przez E.T. Kraków 1870.
* Tyszkiewicz Konstanty *O kurganach v Litve i Zapadnoj Rusi.* Wilna 1865.
* — *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej.* Berlin 1868.
* — *Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi litewskiej.* „Teka Wileńska" 1858 nr 3 s. 275—305, nr 4 s. 205—240, nr 5 s. 181—196, nr 6 s. 89—137 oraz osobno dokończenie (s. 135—195) Wilno 1859.
* — *Wilija i jej brzegi. Pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym.* Drezno 1871.

* Ubman *Obejrzenie geognostyczne gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej itd.* Wyciąg z raportu królewsko-polskiego Ober-berghauptmana von... do p. ministra Skarbu, przekład z rosyjskiego N.A. Kumelskiego. „Dziennik Wileński" 1827 T. 2 s. 246.
* Ulmann Karl Christian *Lettische Volkslieder übertragen im Versmass der Orginale.* Riga 1874.

Valiūnas por. Walenowicz S.
Valančius por. Wołonczewskis M.

* Veckenstedt Edmund[128] *Die Mythen, Sagen und Legenden der Żamaiten (Litauer).* T. 1—2 Heidelberg 1883.
Voigt Johannes *Geschichte Marienburgs, der Stadt und des Haupthauses des deutschen Ritter-Ordens in Preussen.* Königsberg 1824.
— *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des deutschen Ordens.* T. 1—9 Königsberg 1827—1839.

Vol'ter Eduard A. *Ob etnografičeskoj poezdke po Litve i Žmudi letom 1887 goda.* Sankt Peterburg 1887. (Priloženie k 56 tomu „Zapisok Imperatorskoj Akademii Nauk" nr 5).

* W.M. *Mitologia słowiańska. Święto kozła.* „Przyjaciel Ludu" 1836 nr 2 s. 11—12[129].

Waga Antoni *O turach i żubrach...* „Biblioteka Warszawska" 1843 T. 3 s. 131—144.

Wajnejkis Antonas por. Daukantas Simonas

* (Walenowicz Sylwester[130]) *Biruta.* „Kolumb" 1828 T. 1 s. 200—202.

* Wangys Jonas por. Daukantas Simonas

Wapowski Bernard *Dzieje Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535...* z języka łacińskiego na ojczysty przetłumaczył... Mikołaj Malinowski. T. 1—3 Wilno 1847—1848.

* *Wesele na Żmudzi.* „Przyjaciel Ludu" 1836 nr 39 s. 312[103].

Wiszniewski Michał *Historia literatury polskiej.* T. 6 Kraków 1844.

* Wizgirda Kazimieras *Biblija diel wajku lenkiszkai ir lietuwiszkai.* (Wilno) 1823.

* Wojciechowski L. *Wspomnienie historyczne o Wilkowyszkach.* „Biblioteka Warszawska" 1854 T. 2 s. 190—196.

* (Wojewódzki Justyn) J.W .*Korespondencja „Gazety Warszawskiej".* „Gazeta Warszawska" 1857 nr 42, 45, 47, 48, 50, 52[131].

* (Wołonczewskis Motiejus) *Szwętas Giesmes diel krikszczioniu kataliku surasztas ir iszspausdintas.* Wiluiuj 1855.

* Wołonczewskis Motiejus *Žemajtiu wiskupiste.* T. 1—2 Wilniuj 1848.

* — *Živatas Jezaus Kristaus Wieszpaties musu...* Wilniuj 1853.

* Wójcicki Kazimierz Władysław *Biruta.* „Kłosy" 1872 nr 353 s. 238[132].

* — *Dwór w Jaszunach.* „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 280 s. 41—42.

Wyjątek z dziennika podróży. Sobótka. „Przyjaciel Ludu" 1841 nr 24 s. 191.

* X. *Korespondencja „Tygodnika Ilustrowanego". Z powiatu poniewieżskiego.* „Tygodnik Ilustrowany" 1862 nr 121 s. 29[133].

* Zatorski Franciszek *Witold nad Worsklą. Pieśni ludu znad dolnego Niemna.* Przekład z litewskiego podług zbioru Rhesy, z uwagami nad Żmudzią i z dołączeniem muzyki narodowej przy towarzyszeniu fortepianu. Warszawa 1844.

Zbylitowski A. *Pisanie satyrów do Anny królewny szwedzkiey o łowach.* Kraków 1589.

Zieliński F. por. *Ipatevskaja Letopiś*

* Zieliński K. *Pale albo Plinie. Miejscowość w gubernii suwalskiej.* „Wędrowiec" 1882 nr 7 s. 98—100.

* Zienkiewicz Romuald *O kurhanach i grodziskach powiatu oszmiańskiego.* „Athenaeum" 1848 T. 5 s. 119—128.

Zofia z Brzozówki por. Klimańska z Chłopickich Zofia

Żejmys Antons por. Daukantas Simonas

* Żeligowski Edward *Dziś i wczoraj. Rysy biograficzno-obyczajowe i bajki przez Onegdajskiego.* Wydał Antoni Sowa T. 1—2 Petersburg 1858. Rec. (Z. Fisz) T. Padalica „Biblioteka Warszawska" 1858 T. 3 s. 454—466.

Żemaytis S.S. por. Stanewicze S.

* *Żiwatas Pona ir Diewa musu Jezusa Christusa...* Wilnia 1759 (oraz liczne wydania następne).

* *Żiwatas Pona musu Jezusa Chrystusa ir Szwenczausis Marijos Panos...* Wilniuje 1818.

PRZYPISY

[1] Krzyże i kapliczki przy drodze, kamienie, płoty, budowle z kamienia, Żmudzinki (dość obszernie).

[2] Opis podróży po Polsce, Litwie i Rusi w latach 1516, 1526 i 1553.

[3] Akiełajtys (pisał pod nazwą Chłopa z Mariampolskiego). Ur. 1830 [1829] pod Mariampolem, zmarł 27 IX 1887 r. w Pantin pod Paryżem. Pisał o bożkach litewskich (w zbiorze pism Lelewela [*Polska, dzieje i rzeczy jej*] wydanych przez Żupańskiego, T. 5) i pozostawił w rękopisie *Słownik porównawczo-etymologiczny języka litewskiego.* Przełożył na język polski Ch. Donaleitisa *Cztery pory roku*, przygotowuje wydanie *Gramatyki.* [*Słownik...* i przekład Donaleitisa nie ukazały się drukiem].

[4] Etymologia, nazwy litewskie.

[5] Zwyczaje

[6] Od r. 1752 wiele razy drukowany, a ostatnim razem w Wilnie w drukarni księży bazylianów 1802 roku.

[7] Różne wiadomości o Wasserpolakach, Lettach.

[8] Bessonov wydaje *Kalieki pierechożyje* — pieśni dziadowskie z nutami (będą tam i białoruskie — wychodzą), a Kirejewski inne ludowe.

[9] Lettische Volkslieder [drugi tytuł, który nie występuje na karcie tytułowej oryginału]. Najobszerniejszy. Z niego wyjął K. Ulman i wydał: *Lettische Volkslieder.* Riga 1874. Dobry zbiorek.

[10] Pieśni 12, 8 w oryginale, w ogóle 51 w przekładach.

[11] Były marszałek pow. rosieńskiego, przygotowuje do druku statystyczno-historyczne opisanie powiatu rosieńskiego.

[12] Doniesiono też w czasopismach, że Maurycy Hryniewicz [w innym miejscu Kolberg poprawił na Hryszkiewicz] skreślił opis powiatu szawelskiego (rękopis ma być u Niezabitowskiego). Prócz skreślenia rządów A. Tyzenhausa w ekonomii szawelskiej, są tu: dokumenty, przywileje, dekrety, sądownictwo, język ludu i jego postać, zwyczaje, ubiory, mieszkania, narzędzia gospodarskie, uprząż itd. („Gazeta Warszawska" 1859 nr 292). Gadon zaś skreślił opis pow. telszewskiego (statyka już drukiem przez niego była ogłoszona). „Gazeta Codzienna" 1857 czy 1858 nr 289. [Rkp. Hryszkiewicza, dotyczący głównie dziejów ekonomii szawelskiej, dziś należy uważać za zaginiony].

[13] Opis kościołów i parafii w mieście Władysławów i we wsi Gryszkobuda, położonych w gub. augustowskiej, obw. mariampolski. Przy tym nieco etnografii: opis ludu, chat, ubioru; zwyczaje i gospodarstwo. [Poza tym, wymieniając w swym *Spisie...* rękopisy litewskie, Kolberg notuje: *Tarmrieda Lenkiszkaj-Lietuwiszka*, *Tarmiryda polsko-litewska*. Faktycznie chodzi tu o rkp. Aleksandra Butkiewicza pt. *Kalbrieda Lietuwiszkay Lenkiszka mieylesniems Žemayczíams*. Rękopis, powstały ok. r. 1823, zagubiony przez cenzurę wileńską].

[14] Dawniejszym, pruskim językiem roku 1545, podług innych zdania 1551 i 1561 roku wydane.

[15] Opisy i wrażenia z Wilna, Mińska itd.

[16] Agłona — od *egle*, *agle*, jodla; w okolicy jezior Ruszon, Iłża, Cieresza itd. A nadto wspomnienia o dominikanach w innych miejscach na Litwie: w Wilnie, Kalwarii żmudzkiej, Orszy, Witebsku, Choroszczy, Oszmianie, Różanym-Stoku, Połocku, Nieświeżu, Słonimie, Trokach itd. Na s. 265 [241] pieśń po łotewsku do N. Panny o Agłonie i tejże przekład.

[17] Iłłukszta o dwie i pół mili od Dynaburga. Jakobsztadt, kościoły w diecezji żmudzkiej gub. kurlandzkiej (wąski pas ziemi ponad rzeką Dźwiną na mil 17 długi zowie się Semigalią katolicką).

[18] *Obrazy litewskie*. *Dworki na Antokolu* (Wilno 1850). *Panna respektowa* (1851). *Podanie litewskie* (1854). *Domek mojego dziadka* (1847). *Jubileusz* (1851). *Żegota z Milanowa* (1854). *Pustelnik w Proniunach* (1858). *Dwie konwersacje z przeszłości* (1857). *Pamiętniki kwestarza* (1851). We wszystkich tych pismach maluje Chodźko wiernie i dosadnie życie szlachty i mieszczan, dworki szlacheckie i miejskie, zwyczaje i pieśni, swadźbę i wesele, śpiewaków miastowych itd., a dzieła jego pokazują jak silnym był na rozwój obyczajów szlachty litewskiej wpływ koroniarzy, to znów ludu i jak nawzajem Koronie nie jeden użyczono szczegół życia.

[19] Korespondencja z Chodźką.

[20] Naśladowane z ludowych, dotyczą głównie ludu i mowy białoruskiej czyli krewickiej.

[21] W Wiłkomierskiem (nieco o ludzie, procesomania), Kurlandii (lud, oryle), Inflantach polskich (kraj, szlachta, lud łotyski, język, ubiór), Białorusini (nieco o ludzie). [W „Dzienniku Wileńskim" publikacja zamieszczona anonimowo. Autor został ustalony na podstawie korespondencji z J. Lelewelem. Kolberg podał mylnie, że autorem był Franciszek Paszkiewicz].

[22] „Nowa Reforma" (Kraków 1883 nr 60) zawiadamia, że p. Czerniewskij wydał w Petersburgu katalog materiałów do etnografii i archeologii Litwy.

[23] Piszący pod imieniem Strazdelis, drózd. Pieśni jego nabożne przyswoił już sobie i śpiewa lud litewski, a pieśni jego wiejskie są rzetelnym obrazem życia rolniczego. Napisał także *Dainos arba dainuszkas* (*Dajny albo śpiewki* zebrane przez ks. Drozdowskiego i ks. Rafala Olechnowicza). [Wspólna publikacja Drozdowskiego i Olechnowicza nie ukazała się drukiem ze względów cenzuralnych].

[24] O kurhanach, twierdzach, warowniach i okopach Rosji zachodniej.

[25] [Kolberg zatytułował: Pauperyzm na Żmudzi. Zob. tekst na s. 58].

[26] Tańce litewskie z okolic Merecza. Opisuje szczegółowo tańce: *sukcius* (krę-

ciołek), *tancus* (rodzaj poloneza), *angleza*, *kiapurele* (czapeczka), *żolinielis* (kwiatek), *skuscinka* (chusteczka), *pasiutielis* (taniec szalony), *dżygun* (walc). Powiadano autorowi, że tańcom niektórym oprócz instrumentu towarzyszy śpiew, sam atoli tańca ze śpiewem połączonego nie widział.

[27] Ustęp z obszerniejszej pracy o zwyczajach i obyczajach ludu tych okolic. Opis wesela głównie od Merecza.

[28] Gani to dzieło.

[29] U Lelewela *Rozbiory...*

[30] Z podań narodowych litewskich i ruskich.

[31] Legendy (wśród nich i litewskie także).

[32] Amen. Gawęda prozą z podania ludowego spisana na Litwie (około Trok, Lidy).

[33] Krótko: wesele, święto kozła, strzygi i upiory, dni szczęśliwe, nowy rok itd.

[34] Skład ziemi, skały, pokłady.

[35] Wiadomo, że inne jeszcze rozprawy Jaroszewicza istnieją w rękopisie.

[36] Gospodarstwo, łowy, pszczoły, odzież, pokarmy, napoje, nazwa Litwy i Żmudzi. Tenże artykuł: w „Piśmie Zbiorowym Wileńskim" 1859 s. 88. [W „Kronice..." Jaroszewicz przedrukował niektóre partie swojego artykułu opublikowanego pod tym samym tytułem w Wilnie].

[37] Zob. u Karłowicza [*O języku litewskim*] nr 163 (Rhesa).

[38] Przy wydaniu pieśni litewskich w r. 1844 sam Jucewicz powołuje się na poprzednie swe rozprawy, drukowane w „Tygodniku Petersburskim".

[39] Rzecz wyjęta z „Tygodnika Petersburskiego". Są tu pieśni, podanie o kukułce i święto jej trzeciego dnia Wielkiejnocy (wieś Pokiewie, par. wajgowska, pow. szawelski).

[40] Przebycie rzeki Niewiaży, kraj, >fizjognomia<, góra Dżuga, >mądry Uburtis<, diabeł, Bałtyk (klechda), Połąga i Biruta, Hurczyn, kukułka (powtórzenie z „Muzeum Domowego" 1836 nr 19), Kroże i Walenowicz (lud).

[41] Droga z Szawel ku Pomorzu, Szawle, czarownice, Łukniki, Birzyniany, Telsze, Olsiady, Płotele (powtórzone we *Wspomnieniach Żmudzi* wydanych w r. 1842).

[42] Chata, sprzęty, rola, pieśni itd. głównie z Radecka.

[43] Z pow. wiłkomierskiego. Do tego jedna rycina.

[44] Zwyczaj powszechny w Wilnie i na Litwie bicia i kaczania jaj wielkanocnych.

[45] Jeziorosy w gub. kowieńskiej (miasto, lud, ubiory).

[46] W gub. wileńskiej (wieś Radeck nad rzeką Muszą blisko Towian). Do tego 4 ryciny. [Kolberg wymienia jako pozycję odrębną M. Kamińskiego *Tańce litewskie* („Tygodnik Ilustrowany" 1863 nr 192 — daje pokrótce opis tańców zwanych: poduszeczka, kukułka, szumka, król. Tańce te, wedle słów autora, lubo narodowe, mało mają ruchu i wdzięku."). W rzeczywistości jest to część artykułu o obrzędach weselnych].

[47] Z pow. wiłkomierskiego, wieś Radeck. Do tego dwie ryciny.

[48] Literatura łotewska, pruska, żmudzka.

[49] Dużo pieśni litewskich i białoruskich, słowniczek białorusko-rosyjski itp.

[50] Historia, archeologia.

[51] Lud, podania, dożynki, pieśni ludowe w pow. wilejskim, lidzkim, święciańskim.

[52] Jeziorosy w gub. kowieńskiej. Powiat nowoaleksandrowski lud dotąd nazywa bracławskim lub (w części) widzkim, jakim był dawniej należąc do woj. wileńskiego. Jest tu święta rzeka, stąd mająca nazwę wedle podania, że kapłan jadący z P. Bogiem do konającego załamał się na jej lodach i z wiatykiem utonął. Lud, jego mowa, charakter, szkoły itd.

[53] Drugi raz przedrukowana w Kiejdanach.

[54] Drukowana ok. roku 1749.

[55] Lettowie. Typy z tego dzieła: Rosjanin, Litwin, Kuryjski Żyd, Letta (Łotysz), Białorusin, Kurlandczyk i Kurlandia.

[56] Wzmianka o Betygole i górze pod tym miasteczkiem.

[57] Staw zamkowy i tum. Artykuły Korwella dotyczą głównie rzeczy polskich i mazurskich, a mniej litewskich.

[58] Królewiec polski, ewangelicki.

[59] Rozbiór ich i wiele pieśni tłumaczonych.

[60] Przechadzki, procesje, Boże Narodzenie itd.

[61] Pomijamy inne pisma i poezje Kraszewskiego, gdzie (obok wymienionych przez Karłowicza) są liczne wzmianki o rzeczach litewskich, podobnie jak w powszechnie znanych dziełach Mickiewicza, Odyńca, Kondratowicza, a z dawniejszych: Naruszewicza, Czackiego i innych.

[62] Na s. 495 ks. M. Sikorski podaje w swoim *Hypomnema...* następującą o jednym z trynitarzy trynopolskich wiadomość. [Zob. tekst na s. 414 w nin. tomie].

[63] Rozdział 17 s. 342: *G. de Lannoy i jego podróże.*

[64] Wieś Pokiewie, par. wajgowska, pow. szawelski.

[65] Opis sochy z wizerunkiem jej i innych narzędzi, brony, uprawy, siejby, sianokosu, kośby, uprawy lnu i wyrobu płótna. Zaraza na zboże czyli rdza nazywa się tu *amar.*

[66] Kowno, Aleksota, >Czerwony Dwór<, Sapieżyszki, >Wilkia<, Poniemoń, >Światoszyn, Srzednik, Iłgów, Wielona<, Giełgudyszki, >Kajmele, Radwań<, Jurbork; parę podań.

[67] Podanie. W okolicy Sapieżyszek, o milę od Niemna, jest bagno z jeziorem Ażarelis (jezioreczko). W nim mieszka książę Strukis (kusy, bez ogona), dziś będący ogromnym szczupakiem. O Strukisie piszą także: Brzozowski (*Pieśni ludu...*) i Połujański (*Wędrówki po gub. augustowskiej...*).

[68] W Warmii, blisko miasta Rössel. (Także: „Gazeta Codzienna" 1853 nr 160—161).

[69] Michalonis

[70] Zebrał pieśni białoruskie i pewną liczbę wyrazów z powiatu święciańskiego gub. wileńskiej, gdzie jest pomieszana ludność litewska z białoruską. W gub. augustowskiej zbierał pieśni litewskie i objaśnił z półtorasta wyrazów, jakie się znajdują w „Słowniku litewskim" Nesselmanna. Próbę słownika litewsko-rosyjskiego, tudzież białoruskiego, zamieścił p. Mikucki w „Wiadomościach" („Izvestija") wydawanych przez II Wydział Akademii Nauk w Petersburgu r. 1854 („Gazeta Warszawska" 1855 nr 64).

[71] List do „Izvestij" o języku, podaniach litewskich i o Tiwercach.

[72] O wsi litewskiej Owanta w pow. wiłkomierskim gub. kowieńskiej; nieco o obrzędach pogańskich między ludem. Kupało (mam).

[73] Między Królewcem i Tylżą.

[74] O panieńskiem czyli kunicy.

[75] Prace te weszły później do *Dziejów starożytnych narodu litewskiego* tegoż autora.

[76] Wiadomość o kronice rękopiśmiennej litewskiej pod nazwaniem Kroniki Bychowca (Narbutt *Dzieje*... T. 3 s. 578 i T. 5 s. 155).

[77] List spod Kretyngi na Żmudzi o języku żmudzkim i litewskim.

[78] Pułtusk, Ostrołęka, Kowno, Wiłkomierz, Kowarsk, Oniksztу, Wilno, Rumszyszki, Pożajście.

[79] Flisacy, ich wiciny i łajwy do Memla idące. Zwyczaje.

[80] Jezioro i wieś Wigry. Głównie mówi autor o Mazurach, a nieco tylko o Litwinach.

[81] Lud mazurski i litewski. Wzrost, budowa ciała, cera i inne cechy fizyczne; wady i zalety, religijność, gospodarność; podania.

[82] Część pow. kalwaryjskiego, mariampolskiego i sejneńskiego. Od Władysławowa do Grodna, Prusacy, Litwini, Kalwaria, Sejny, Mariampol, wesele, pogrzeb, przesądy, sposób życia.

[83] Ur. 4 XI 1855 r. w Starogardzie w Prusach zachodnich, zmarł 4 II 1882 r. w Królewcu („Wędrowiec" 1882 nr 10).

[84] Właściciel owego sławnego dębu zwanego Baublisem; badał starożytności i pisał wiele. Zob. o nim u Karłowicza.

[85] [Przytoczono najbardziej znaną pozycję D. Paszkiewicza, w której m.in. znajdujemy najlepszy wyraz jego poglądów na omawiane zjawiska].

[86] Szczorsy blisko Niemna; zasiewy, uprawa roli.

[87] W pow. wiłkomierskim; uprawa, wyrób.

[88] Pedimontana doktora książka lekarska, drukowana r. 1754 w Supraślu; długo była domową. Zawiera nie tylko przepisy lekarstw szczególniejsze, ale i rozmaite sekreta. [Na marginesie uwaga O.K.: „Karta 1301—13"].

[89] [Artykuły A. i J. Platerów w większości były najpierw publikowane w „Rubonie", a następnie przedrukowywane w „Przyjacielu Ludu"].

[90] Dynaburg, rys historyczny.

[91] Legendy, coś o pogaństwie, krywe-krywejto, o Połocku, Inflantach polskich i Łotyszach („Rubon", pismo zbiorowe wydania Bujnickiego. Wilno r. 1842). Dynaburg, topografia, nieco etnografii.

[92] Z rysunkami Kossaka i Schuppego. Jest tu opis ziemi litewskiej (Letuwa-żeme), jej bagna, puszcze, bogunki, w podróży z Wilna ku Trokom (nr 1, 2 i 4 tych *Obrazów* zawierały opis Rugii, Królewca itd.). „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 416—417, a następnie wytłoczone w dziełach kompletnych Pola.

[93] Tu pokrótce zwyczaje (zapusty, Wielkanoc) między Mazurami, Kurpiami, Rusinami i (obszerniej) między Filiponami (parę pieśni), Litwinami (swat weselny) i Tatarami. Później w *Wędrówkach*... tegoż.

[94] Cześć jej u Słowian i Litwinów (podanie litewskie o jej pochodzeniu i pieśni o niej).

[95] Zwyczaje, ubiór, chaty, pieśni w Kurlandii (ocena artykułu w „Gazecie Warszawskiej" 1855 nr 58).

[96] Przysłowia i wyrażenia od miast i wsi. A. Połujański przytacza parę przysłów i wyrażeń od miast i wsi, których nie ma w zbiorze T. Lipińskiego.

[97] Kraj, lud, mianowicie: Kurpie, Mazurzy, Rusini, Litwini, Filiponi.

[98] Tom 1 obejmuje rzut oka na Litwę i jej dzieje, zwyczaje ludu, stosunki towarzyskie i rolnicze; Mitawa; Żmudź i Kowno. Tom 2 obejmuje opis Trok, Wilna i okolicy, Oszmiany itd. Tom 3 — opis miejsc, ludzi, wód mineralnych itd. A nadto: o mitologii litewskiej słów kilka, rzut oka na literaturę litewsko-żmudzką, *dajnos* czyli pieśni gminne, podania kosmogoniczne, postaci mityczne, podania historyczne. Bibliografia.

[99] Rękopism dający początek tej książce napisany był w Niebudzie pod Gębinem (Gumbinem) przez pastora Praetoriusa i przesłany w r. 1773 do Berlina królowi z prośbą o wydrukowanie, lecz złożono go wtedy do biblioteki i dzisiaj (po opuszczeniu sążnistych małego interesu cytat łacińskich) przez Piersona wydanym został. Są tam opisy zwyczajów, wesela, obrzędów staropogańskich i wiadomości o języku staropruskim: *lingua prussica.*

[100] We wsi Żmujdki, pow. wiłkomierski, o milę od miasta Bolniki. Tłumaczenie z łacińskiego misji ojca jezuickiego Laniski'ego w archiwum Watykańskim w Rzymie z r. 1584. Są tu zwyczaje ówczesne, obrzędy, dziady, ofiary.

[101] Opisują Litwę, jej zwyczaje, chaty, sposób życia mieszkańców, tańce, gry i zabawy, dożynki, wesela itd; lud, ubiór, muzyka; powieści, baśnie, gusła, czary, pieśni w przekładzie polskim; pieśni; wesele, pogrzeb, chrzciny; cytra litewska; podanie o ogniu.

[102] Nad rzeką Wilią (pieśni, czary, gusła itd.).

[103] W pobliżu Niemna, z lewego brzegu. Powtórzył „Przyjaciel Ludu" 1837 nr 22 [*Chłopek żmudzki*]. Opis ten dosyć szczegółowy, ma kilka śpiewek po litewsku. Raj czyli swat (*pirszlis*) w celu odbycia zaręczyn (*surgietuwies*) wchodzi z panem młodym (*jaunikas*) do domu ojca (*oszwis*) i matki (*mausiale*) panny młodej (*ponnas*). Obierają marszałka, drużbów (*swotai*) i druhny (*ponergis*) itd. Po oczepinach różne igraszki; zakończa je jeździec czarny na prześcieradle z końskim łbem, tak nazwany *isie su arklu*, na wzór tych, jakie stroją na Mazowszu i u Kurpiów w zapusty. Przymówki drużbom itd. [Zob. tekst na s. 186—192 w nin. tomie].

[104] Podania, baśnie i przysłowia części kraju dziś niemieckiej — okolic Królewca, głównie północnych, nadmorskich.

[105] Werki pod Wilnem, Kalwaria werkowska, odpust na Zielone Świątki, lud, zwyczaje.

[106] Z uwagą o pieśniach litewskich.

[107] Mieszczanin (popiersie). Rysował z natury A. Römer. Czapka zimowa, ogólnie przez starszych mężczyzn noszona, zwykle z dwóch gatunków futra: lisiego lub zajęczego i baraniego.

[108] Żebracy ci jeżdżą częstokroć wozami nakrytymi budą płócienną, w której rozwieszone są różne świętości, obrazki i medaliki do sprzedania na odpustach. — Ich obyczaje. [Podpis pod ryciną A. Römera, pióra tegoż, przez O. Kolberga mylnie przypisany M. Kamińskiemu].

[109] Rys historyczny. (Tu rycina przedstawiająca wieśniaka i wieśniaczkę).

[110] Zapewne w tegoż autora *Lituanica*. [Kolberg mylił się — są to dwie odrębne pozycje].

[111] J. Karłowicz wspomina tylko o edycjach r. 1673 i 1678. [Kolberg pozycję tę datuje błędnie na rok 1654; oczywiście była tylko jedna edycja z roku 1673. Poza tym należy nadmienić, że faktycznym autorem tej gramatyki był K. Sapunas].

[112] O pieśniach litewskich Rhesy (jest tu i 9 pieśni tłumaczonych na polskie).

[113] Krótszy opis Trok.

[114] Opis szczegółowy zamku i miasta.

[115] Motywy 7 pieśni litewskich, zapis muzyczny patrz: „Folklor muzyczny".

[116] Znane są powszechnie prześliczne jego bajki: *Ajtwaras* (latawiec, zły duch) i *Arklis yr meszka* (koń i niedźwiedź). Zebrał i wydał pieśni gminne z okolic Widuklów w rosieńskim powiecie, gdzie mieszkał. (Zob. u Karłowicza pod nr 181 i nr 12 rękopisów).

[117] O robieniu jadła z roślin. Tłumaczenie z polskiego. Wilno 1824, w drukarni Marcinowskiego.

[118] 30 pieśni.

[119] [Bajki Staniewicza]

[120] Jest ich 14 z tekstem polskim i przekładem.

[121] Z Wilna do Kowna.

[122] [Wyd. 1 — 1629 bardzo rzadkie, wyd. 2 — 1631 nieznany żaden egzemplarz].

[123] Przełożył na język litewski bajki i przypowieści. Wspomina o nim Połujański [*Wędrówki...*] na s. 375 i 449. [Połujański na cytowanych stronach przytacza kilka dzieł A. Tatare'go, z których wymieniamy najbardziej charakterystyczne].

[124] Ryby i jeziora, Kurpie, Tatarzy, Filipony pod Olitą.

[125] Nieco o ludzie z okolic Sejn; Tatarzy, Filiponi.

[126] Dzieła Tyszkiewicza dotyczące dziejów i archeologii litewskiej wymieniają dokładnie encyklopedie i bibliografie, a mianowicie...

[127] Starożytności i kurhany gub. mińskiej. Łzawnice. Kupało łotewskie.

[128] Profesor języków starożytnych w gimnazjum w Libawie.

[129] Święto kozła na Litwie i w Prusiech (podług Hartknocha i Stryjkowskiego).

[130] Ur. około r. 1787 w okolicy Rosień, zmarł r. 1831. Pozostały po nim w rękopisie: *Sobieskijada* — poemat w 24 pieśniach po polsku, *Listy do Pośmierskiego* wierszem polskim pisane oraz znany wiersz o Birucie po litewsku i *Kontubernia palemońska* (czyli płungiańsko-telszewska) — poemat satyryczno-komiczny po litewsku przeciwko pijaństwu skierowany, który L. Potocki rozbiera szczegółowo. [Większość rękopisów S. Walenowicza, przede wszystkim polskich, została zagubiona. Przytoczono pierwodruk *Biruty*].

[131] Rozbiór pięciu listów z guberni augustowskiej w „Kronice..." 1857 nr 141—145. Korespondencja z Sejn. Są to listy A. Połujańskiego zamieszczone później w jego *Wędrówkach*... (Puszcza Zielona schronieniem wygnańców z kraju, boje z Szwedami, Turośl, Zrębiska, jezioro Serafin, Kolno, język Kurpiów, pieśni, okolice Kurpiów z trzech stron, wsie szlacheckie, dobra Kisielnickich, Śniadowo wieś Szczepankowo, Szczuczyn, legenda o Grajewie i pomnik obok, Rajgród.

[132] Podanie litewskie wedle Narbutta i Jucewicza i pieśń o Birucie (w przekładzie).

[133] Włościanie, byt ich.

NOWSZA LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA*

Opracował Witold Armon

Bibliografie etnograficzne

Baltramajtis S. *Sbornik bibliografičeskich materialov dlja geografii, istorii, istorii prava, statistiki i etnografii Litvy s priloženiem Spiska litovskich i drevne — prusskich knig s 1553 po 1903 g.* Wyd. 2. Sankt-Peterburg 1904 ss. 12, 616, 218 („Zapiski Imperatorskogo Russkogo Geografičeskogo Obščestva po otdeleniju etnografii" T. 25).

Balys J. *Lithuania and Lithuaniens.* A selected bibliography. New York 1961 ss. 10, 190 (Studia Lituanica T. 2).

Biržiška V. *Lietuvių bibliografija.* T. 1—4. Kaunas 1924 — 1939.

— *Lietuviškųjų dainų literatūros bibliografija.* „Mūsų Tautosaka" T. 3: 1931 s. 187—223.

Gawełek F. *Bibliografia ludoznawstwa litewskiego.* „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie" T. 5: 1914 i osobno: Wilno 1914 ss. 77.

Ivinskis Z. *Senovės lietuvių religijos bibliografija.* „Soter" T. 21: 1935— 25: 1937 i osobno: Kaunas 1938 ss. 156.

Milius V. *Lietuvių etnografijos bibliografija.* W: *Lietuvių etnografijos bruožai.* Vilnius 1964 s. 656—661.

— *Lietuvių tarybinės etnografijos 1945—1961 metų bibliografija.* „Lietuvos TSR Aukštųjų Mokyklų Mokslo Darbai, Istorija" T. 4: 1963 s. 135—148'

— *Bibliografija litovskoj etnografii za 1947—1964 gg.* „Sovetskaja Etnografija'. 1965 nr 5.

Sauka L. *Literatūros sąrašas.* W: *Lietuvių tautosakos apybraiža.* Vilnius 1963 s. 463—467.

Slaviūnas Z. *Lietuvių etnografinės muzikos bibliografija.* „Tautosakos Darbai" T. 5: 1938 s. 281—300 i osobno: Kaunas 1938.

Sruoga B. *Lithuanian folk-songs. Lithuanian folk songs literature.* „Folk-Lore" T. 43: 1932 z. 3 s. 301—324.

* Zawiera wybrane pozycje dotyczące ludoznawstwa litewskiego wydane w ostatnim 70-leciu. Spośród drobniejszych prac podano tylko te, które odnoszą się do terenu badanego przez O. Kolberga, tj. Suwalszczyzny i obszarów sąsiednich. Z czasopism uwzględniono tytuły, w których przeważa materiał etnograficzny. Oprócz wymienionych pozycji bibliograficznych wykorzystano także: W. Armon *Wybrana bibliografia etnograficzna Litwy za lata 1945—1964* (w maszynopisie).

Strzelecki A. *Materiały do bibliografii ludoznawstwa polskiego*, cz. 1 *Zestawienie dzieł, rozpraw i artykułów za czas od 1878 do 1894 r.* „Wisła" T. 10: 1896 — 13: 1899 i osobno: Warszawa 1901 ss.212.

Czasopisma

„Gimtasai Kraštas", Wyd. Šiaulių Kraštotyros Draugija. Red. P. Bugailiškis. Nr 1 — 31 Šiauliai 1934—1943.

„Iš Lietuvių Kultūros Istorijos". Wyd. Lietuvos TSR Mokslų Akademijos Istorijos Institutas. Red. kolegium. T. 1—4 Vilnius 1958—1964.

„Lietuvių Tauta". Wyd. Lietuvių Mokslo Draugija. Red. J. Basanavičius (do T. 4). T. 1—5 Vilnius 1907—1936.

„Lietuvos TSR architektūros klausimai". Wyd. Lietuvos TSR Mokslų Akademijos Statybos ir Architektūros Institutas. Red. kolegium. T. 1—2 Kaunas-Vilnius 1960—1964.

„Mitteilungen der Litauischen Literarischen Gesellschaft". Wyd. Litauische Literarische Gesellschaft. T. 1—6 z. 1—31 Heidelberg 1883—1912.

„Mūsų Tautosaka". Wyd. Vytauto Didžiojo Universiteto Humanitarinių Mokslų Fakultetas. Red. V. Krėvė-Mickevičius. T. 1—10 Kaunas 1930—1935 (fakt. 1936).

„Sodžiaus Menas". Wyd. Žemės Ūkio Rūmai. Red. A. Tamošaitis. T. 1—8 Kaunas 1931—1939.

„Tauta ir Žodis" (Epe Lituana) Wyd. Lietuvos Universiteto Humanitarinių Mokslų Fakultetas. Red. K. Būga (T. 1) i V. Krėvė-Mickevičius. T. 1—7 Kaunas 1923—1931.

„Tautosakos Darbai". Wyd. Lietuvių Tautosakos Archyvas. Red. J. Balys T. 1—7 Kaunas 1935—1940.

Seria albumowa nienumerowana

Lietuvių liaudies menas. Litovskoe narodnoe iskusstvo. Vilnius 1956—1963.

Opracowania i materiały, publikacje tekstów folkloru litewskiego

Augustajtis F. *Pierwiastki litewskie we wczesnym romantyzmie polskim.* Kraków 1911 ss. 89. *Lietuvybės elementai lenkų romantizme.* Vilnius 1921 ss. 55.

Balčikonis J. i in. *Audiniai.* T. 1—2. Vilnius 1957—1962 s. 18, 266, 14, 311 (*Lietuvių liaudies menas*).

Baltrušaitis J. *Lithuanian folk art.* Munich 1948 ss. 79, tabl. 82.

Balys J. *Iš Mažosios Lietuvos tautosakos.* „Tautosakos Darbai" T. 3: 1937 s. 3—91. — *Klaipėdiškių lietuvių tautosaka.* „Tautosakos Darbai" T. 7: 1940 ss. 160.

— *Lietuvių dainos Amerikoje. Pasakojamosios dainos ir baladės. Lithuanian folksongs in America. Narrative folksongs and ballads.* Boston 1958 (fakt. 1959) ss. 42, 326.

— *Lietuvių pasakojamosios tautosakos motyvų katalogas. Motif-index of Lithuanian narrative folklore.* „Tautosakos Darbai" T. 2: 1936 ss. 38, 295.

— *Lietuvių sąmojus.* Liaudies anekdotai. Kaunas 1937 ss. 255.

— *Lietuvių tautosakos skaitymai.* T. 1—2 Tübingen 1948 ss. 248, 272.

— *Lithuanian narrative folksongs. A description of types and a bibliography.* Washington 1954 ss. 144.

— *Litauische Hochzeitsgebräuche.* Pinneberg 1946 ss. 78 (Contributions of Baltic University T. 9)

— *Vilniaus krašto lietuvių tautosaka.* „Tautosakos Darbai" T. 4: 1938 ss. 16, 330.

Bartsch C. *Dainų balsai. Melodien litauischer Volk(s)lieder.* T. 1—2 Heidelberg 1886—1889 ss. 21, 248; 15, 304.

Basanavičius J. *Iš gyvenimo lietuviškų vėlių bei velnių.* Chicago 1903, wyd. 3 Kaunas 1928 ss. 83, 387.

— *Lietuviszkos pasakos.* T. 1—2. Shenandoah, Pa 1898—1902.

— *Lietuviškos pasakos yvairios.* T. 1—4. Chicago 1904—1905, wyd. 4 Kaunas 1928.

Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa C. *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego.* W: *Wilno i ziemia wileńska.* T. 1. Wilno 1930 s. 173—218.

Belinskis F. K. *Litovskoe narodnoe zodčestvo.* Moskva 1960 ss. 79.

Bertuleit H. *Das Religionswesen der alten Preussen mit litauisch-lettischen Parallelen.* „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia" z. 25:1924 s. 9—113.

Bielinskis F. i in. *Architektūra.* T. 1—2. Vilnius 1957—1965 ss. 23, 238, 431, (*Lietuvių liaudies menas*).

Biezais H. *Die Gottesgestalt der lettischen Volksreligion.* Stockholm, Göteborg, Uppsala 1961 ss. 267.

— *Die Religionsquellen der baltischer Völker und die Ergebnisse der bisherigen Forschungen.* „Arv" T. 9:1954 s. 65—128.

Biržiška M. *Dainų atsiminimai iš Lietuvos istorijos.* Vilnius 1920 ss. 142.

— *Lietuvių dainų literatūros istorija.* Vilnius 1919 ss. 115.

Brazys T. *Lietuvių tautinių dainų melodijos.* Kaunas 1927 ss. 112, 3.

(Bruožis A.) Pakalniškių Jonas (pseudonim) *Klaipėdiškių dainos.* Vilnius 1905 ss. 107.

Butkevičius I. *Lietuvių liaudies architektūros tyrinėjimų apžvalga.* „Lietuvos TSR architektūros klausimai". T. 1:1960 s. 142—155.

Capeller C. *Kaip senėji lėtuvninkai gyveno.* Heidelberg 1904 ss. 6, 75 (oryginał litewski). *Leben und Gebräuche der alten preussischen Litauer.* Pr. Holland 1925 ss. 64 (przekład niemiecki).

Čiurlionytė J. *Lietuvių liaudies dainos.* Rinktinė. *Litovskie narodnye pesni.* Izbrannoe. Vilnius 1955 ss. 611.

— *Lietuvių liaudies melodijos.* „Tautosakos Darbai" T. 5:1938 ss. 6, 310, tabl. 16.

Domeikatė A. *Die litauischen Volkslieder in der deutschen Literatur.* Warupönen 1928.

Dowojna-Sylwestrowicz M. *Podania żmudzkie.* T. 1—2. Warszawa 1894 ss. 472, 473 (Biblioteka „Wisły" T. 12, 13).

Dulaitienė (Glemžaitė) E. *Kupiškėnų senovė. Etnografija ir tautosaka.* Vilnius 1958 ss. 471.

Dundulienė P. *Etnografijos mokslo pasiekimai Tarybų Lietuvoje 1940—1957.* „Vilniaus V. V. Kapsuko v. Universiteto Mokslo Darbai" T. 20:1958 s. 53—61.

— *Žemdirbystė Lietuvoje. Nuo seniausių laikų iki 1917 metų.* „Lietuvos TSR Aukštųjų Mokyklų Mokslo Darbai, Istorija" T. 5:1963 ss. 275.

Dynowski W. *Barwne kufry chłopskie z okolic Wileńszczyzny i Polesia.* Wilno 1934 ss. 64.

Essen W. *Die ländlichen Siedlungen in Litauen mit besonderer Berücksichtigung ihrer Bevölkerungsverhältnisse.* T. 1—2. Leipzig 1931 ss. 35, tabl. 4; 17, tabl. 63.

Galaunė P. *Keramika.* Vilnius 1959 ss. 16, 322 (*Lietuvių liaudies menas*).

— *Lietuvių liaudies menas.* Jo meninių formų plėtojimosi pagrindai. Kaunas 1930 ss. 301, tabl. 30 (fotooffset Chicago 1956)

— *Medžio dirbiniai.* T. 1—2. Vilnius 1956—1958 ss. 22, 325; 22, 325 (*Lietuvių liaudies menas*).

— *Skulptūra.* T. 1. Vilnius 1963 ss. 15, 454 (*Lietuvių liaudies menas*).

Gimbutas J. *Das Dach des litauischen Bauernhauses aus dem 19 Hahrhundert.* Ein Beitrag zur Geschichte des Holzbaues. Stuttgart 1948 ss. 104, tabl. 24.

Gimbutas M. *Ancient Symbolism in Lithuanian Folk Art.* Philadelphia 1958 ss. 148 (Memoirs of the American Folklore Society T. 49)

Glemžaitė M. *Lietuvių tautiniai drabužiai.* Vilnius 1955 ss. 269.

Grinius J. *Die Herkunft der litauischen Kreuze.* „Commentationes Balticae" T. 3:1957 s. 49—93 i osobno: Bonn 1957 s. 1—45.

Jucevičius L. A. *Raštai.* Vilnius 1959 ss. 680.

Juška A. *Lietuviškos dainos.* T. 1—3. Vilnius 1954.

Juška A. i Juška J. *Lietuviškos svotbinės dainos.* T. 1—2. Vilnius 1955.

Kalvaitis V. *Prusijos lietuvių dainos.* Tilžė 1905 ss. 7, 408.

Katkus M. *Balanos gadynė.* „Mūsų Tautosaka" T. 4:1931 s. 13—186 i osobno: Vilnius 1949 ss. 236. Wyd. krytyczne w: *Raštai.* Vilnius 1965 s. 1.

Kazlauskienė B. *Dainuojamosios lietuvių tautosakos tekstų klasifikavimo sistema.* „Lietuvos TSR Mokslų Akademijos Darbai". Serija A 2(7):1959 s. 233—254.

Klimas P. *Lietuvių senobės bruožai.* Vilnius 1919 ss. 169 (oryginał litewski). *Litwa starożytna.* Wilno 1921 ss. 147 (przekład polski).

Krėvė-Mickevičius V. *Dainavos krašto liaudies dainos.* „Tauta ir Žodis" T. 1:1923 s. 154—274, T. 2:1924 s. 263—437 i osobno: Kaunas 1924 ss. 298.

— *Dzūkų vestuvės.* „Mūsų Tautosaka" T. 2:1930 s. 17—93.

— *Patarlės ir priežodžiai.* T. 1—4. Kaunas 1934—1938.

Kulikauskienė R. i Rimantienė R. *Senovės lietuvių papuošalai.* T. 1. Vilnius 1958 ss. 19, 359 (*Lietuvių liaudies menas*).

Kušner (Knyšev) P. I. *Etničeskie territorii i etničeskie granicy.* Moskva 1951 ss. 278 (Trudy Instituta Etnografii... N. S. T. 17).

Lautenbach J. *Očerki iz istorii litovsko-latyšskogo narodnogo tvorčestva.* Jurjev T. 1—2 1896—1915.

Lebedys J. *Smulkioji lietuvių tautosaka XVII—XVIII a. Priežodžiai, patarlės, mįslės.* Vilnius 1956 ss. 631.

Leskien A. i Brugmann K. *Litauische Volkslieder und Märchen aus dem preussischen und russischen Litauen.* Strassburg 1882 ss. 8, 578.

Lietuvių etnografijos bruožai. Red. A. Vyšniauskaitė. Vilnius 1964 ss. 683, tabl. 16.

Lietuvių tautosaka. Vilnius 1962 ff. T. 1. *Dainos.* 1962 ss. 835. T. 2. *Dainos ir raudos.* 1964 ss. 740 T. 3. *Pasakos* 1965 ss. 699.

Lietuvių tautosaka užrašyta 1944—1956. Vilnius 1958 ss. 535.

Lietuvių tautosakos apybraiža. Vilnius 1963 ss. 474.

Lietuvių tautosakos rinktinė. Vilnius 1954 ss. 559.

Litovcy. W: *Narody Evropejskoj časti SSSR.* T. 2 Moskva 1964 s. 9—108 *(Narody Mira).*

Łowmiański H. *Przyczynki do kwestii najstarszych kształtów wsi litewskiej.* „Ateneum Wileńskie" T. 7:1929 s. 293—336.

— *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego.* T. 1—2. Wilno 1931—1932 ss. 17, 444; 448.

Maciūnas V. *Lituanistinis sąjūdis XIX amžiaus pradžioje.* Susidomėjimas lietuvių kalba, istorija ir tautotyra. „Darbai ir Dienos" T. 8:1939 s. 3—334 i osobno: Kaunas 1939.

Mannhardt W. *Letto-preussische Götterlehre.* Riga 1936 ss. 13, 674.

Mažoji Lietuva. New York 1958 ss. 327 (Studia lituanica T. 1).

Meškauskas P. *Volksbräuche im litauischen Familienleben.* Niederkunft, Taufe, Hochzeit und Begräbnis der Preussischen Litauer. Tilsit 1936 ss. 66.

Mierzyński A. *Źródła do mitologii litewskiej.* T. 1—2. Warszawa 1892—1896. T. 1. *Od Tacyta do końca XIII w.* 1892 ss. 155; T. 2. *Wiek XIV i XV.* 1896 ss. 2, 154.

Mikėnaitė A. *Wystawa litewskiej sztuki ludowej.* Katalog. Warszawa 1957 ss. 27, il. 35.

Milius V. *Kai kurie 1955 m. etnografinių ekspedicijų duomenys.* „Lietuvos TSR Mokslų Akademijos Darbai". Serija A 1(2):1957 s. 111—118.

Niemi A. R. *Tutkimuksia liettualaisten kansanlaulun alalta.* Helsinki 1913 (oryginał fiński). *Lietuvių liaudies dainų tyrinėjimo istorija.* „Mūsų Tautosaka" T. 6:1932 ss. 313 (przekład litewski).

Niemi A. R. i Sabaliauskas A. *Lietuvių dainos ir giesmės šiaurrytinėjė Lietuvoje.* Helsinki 1912 ss. 24, 363.

Paliulis S. *Lietuvių liaudies instrumentinė muzika. Pučiamieji instrumentai.* Vilnius 1959 ss. 427.

Perkowski J. *Resztki dawnych wierzeń i kultów na Żmudzi.* „Mūsų Tautosaka" T. 10:1936 s. 179—190.

Petrulis J. *Rugiapiūtės papročiai.* „Mūsų Tautosaka" T. 8:1934 s. 87—135.

Pietkiewicz K. *Z okazji wystawy ludowej sztuki litewskiej w Polsce.* „Polska Sztuka Ludowa" T. 9-1957 s. 131—156.

Radziukinas J. *Dzuki.* „Wisła" T. 14:1900 s. 42—54.
Rėza L. *Lietuvių liaudies dainos.* T. 1—2. Vilnius 1958—1964,.
Sabaliauskas A. *Lietuvių dainų ir giesmių gaidos.* Helsinki 1916 ss. 26, 295.
Seemann E. *Deutsch-litauische Liederbeziehungen.* „Jahrbuch für Volksliedforschung" T. 8:1951 s. 142—211.
Senkus K. *Die Formen der litauischen Volkslieder.* „Commentationes Balticae". T. 3:1957 s. 119—165 i osobno: Bonn 1957 s. 1—47.
Sirvaitis C. P. *Religious Folkways in Lithuania and their Conservation among the Lithuanian Emigrants in the United States.* Washingtin 1952 ss. 49 (Catholic University of America. Abstract series T. 3).
Slavinskas Z. *Lietuvių kanklės.* „Tautosakos Darbai" T. 3:1937 s. 244—318 i osobno: Kaunas 1937 ss. 90, tabl. 8.
Slaviūnas Z. *Sutartinės. Daugiabalsės lietuvių liaudies dainos.* T. 1—3. Vilnius 1958—1959.
Šliupas J. *Lietuvių, latvių bei prūsų arba baltų ir jų prosenių mythologija.* Šiauliai 1932 ss. 216.
Sruoga B. *Dainų poetikos etiūdai.* „Tauta ir Žodis" T. 3:1925 s. 1—75; T. 4:1926 s. 186—231 i osobno: Kaunas 1927 ss. 172, przedruk w: *Raštai.* T. 6. Vilnius 1957 s. 103—328.
— *Lietuvių liaudies dainų rinktinė.* Vilnius 1949 ss. 350.
Stanevičius S. *Dainos žemaičių.* Vilnius 1954 ss. 221.
Staugaitis J. *Zanavykai.* „Švietimo Darbas". 1921 nr 3—4, 5—6, 7—8.
Steponaitis V. *Lietuvių liaudies žaidimai ir pramogos.* Vilnius 1956 ss. 178.
Stepulis P. *Kanklės.* Vilnius 1955 ss. 225.
Šuravin F. i Šišova Z. *Litovskie narodnye skazki. Perevod i obrabotka...* Wyd. 2. Moskva 1954 ss. 176.
Tetzner F. *Die Litauer.* W: *Die Slaven in Deutschland.* Braunschweig 1902 s. 24—112.
Tijūnaitis S. *Mįslės.* Vilnius 1958 ss. 107.
— *Mūsų pasakos.* Vilnius 1958 ss. 360.
Višinskij P. *Antropologičeskaja charakteristika žmudinov.* „Mūsų Tautosaka" T. 10:1936 s. 124—178. Przekł. litewski w: *Raštai.* Vilnius 1964 s. 129.
Vyšniauskaitė A. *Etnografičeskaja rabota w Litovskoj SSR.* „Ethnographica" T. 3/4:1962 s. 585—591.
— *Etnografičeskie issledovanija v Litve v 1940—1960 godach.* „Sovetskaja Etnografija" 1960 nr 3 s. 134—138.
— *Etnografiniai tyrinėjimai Tarybų Lietuvoje.* W: *Mokslas Tarybų Lietuvoje.* Vilnius 1961 s. 147—156.
— *Semejnyj byt litovskich kolchoznikov.* W: *Sem'ja i semejnyj byt kolchoznikov Pribaltiki.* Moskva 1962 s. 7—61 (Trudy Instituta Etnografii... N. S. T. 77).
Voprosy etničeskoj istorii narodov Pribaltiki po dannym archeologii, etnografii i antropologii. Moskva 1959 ss. 379.
Wiśniewski J. *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim od XV do XIX wieku.* W: *Materiały do dziejów ziemi sejneńskiej.* Białystok 1963 s. 9—213.

Witort J. *Zarysy prawa zwyczajowego ludu litewskiego.* Lwów 1898 ss. 165 (odb. z „Ludu" T. 3 i 4).

Znamierowska-Prüfferowa M. *Rybołówstwo jezior trockich.* Wilno 1930 ss. 103.

Zobarskas S. *Lithuanian folk tales.* Compiled and edited by... Brooklyn 1958 ss. 8, 200.

Zubaty J. *O alliteraci v písnich lotyšských a litevských.* W: *Studia a články.* T. 2. Praha 1954 s. 200—236.

Zweck A. *Litauen, eine Landes- und Volkskunde.* Stuttgart 1898 ss. 8, 452.

Žemaitiene U. i Balys J. *Suvalkiečių vestuvės.* Cleveland, Ohio 1953 ss. 76.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Opracował Witold Armon

AKIELEWICZ (Akelaitis) Mikołaj (1829—1887), Litwin, publicysta litewsko-polski, pisujący od 1855 r. w gazetach polskich; językoznawca i historyk-amator, zbieracz folkloru litewskiego. Współpracownik, informator i tłumacz O. Kolberga. Przetłumaczył na litewski I. Chodźki *Pamiętniki kwestarza*, a z litewskiego na polski K. Donelaitisa *Rok*. Był autorem litewskich książeczek popularnych oraz gramatyki litewskiej wydanej pośmiertnie w języku polskim. Po powstaniu 1863 r. przebywał na emigracji we Francji.

BAUDOUIN DE COURTENAY Jan (1845—1929), językoznawca polski, badacz wielostronny, m.in. twórca fonologii — nowego kierunku w językoznawstwie. Podczas swojej profesury w Kazaniu (1874—1883) zetknął się z J. Juszkiewiczem, przy udziale którego spowodował, że mimo zakazu druku książek litewskich alfabetem łacińskim pieśni litewskie drukowano jednak w tym alfabecie. W czasie pobytu w Krakowie (1894—1899) wspólnie z Z. Noskowskim przygotował do druku i wydał *Melodie ludu litewskiego* zebrane przez J. Juszkiewicza. Na tematy lituanistyczne, prócz nekrologów Juszkiewiczów, opublikował broszurę *Kwestia alfabetu litewskiego w państwie rosyjskim i jej rozwiązanie* (1904).

BUTKIEWICZ Bonawentura (1794—1871), ksiądz, od 1822 r. wchodził w skład kapituły augustowskiej, od 1829 r. był oficjałem kurii oraz proboszczem we Władysławowie. Chociaż parafią tą rządził przez administratora, zainteresował się przeszłością miasta i napisał na ten temat artykuł, który wykorzystany został przez O. Kolberga. W latach 1842—1862 był rektorem akademii duchownej, później proboszczem w kilku parafiach litewskiej części diecezji augustowskiej.

CHODŹKO Ignacy (1794—1861), pisarz polski, wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, piewca niedawnej przeszłości Litwy. Autor *Obrazów litewskich* (seria 1—5, 1840—1850), z których *Pamiętniki kwestarza* ukazały się w 1860 r. po litewsku w tłumaczeniu M. Akielewicza. Ponadto — autor *Podań litewskich* (seria 1—4, 1852—1860). Niefortunny działacz społeczny: w komitecie do zniesienia pańszczyzny reprezentował skrzydło zachowawcze.

DOWKONT (Daukantas) Szymon (1793—1864), historyk litewski i folklorysta. Był zbieraczem oraz inspiratorem zbierania folkloru litewskiego, mimo że przez długie lata mieszkał poza granicami Litwy. Zgromadził znaczną ilość zapisów z różnych dziedzin folkloru, głównie pieśni, bajek i przysłów. Za życia wydał zaledwie zbiorek pieśni (1846); bajki ukazały się dopiero w XX w. Przysłowia publikował w licznych książeczkach popularnych o najrozmaitszej tematyce. Dowkont był też autorem pierwszej historii kultury litewskiej, napisanej po litewsku i wydanej w 1845 r., w której wyzyskał dane folklorystyczne jako materiał pomocniczy. Należał do czołowych postaci litewskiego odrodzenia narodowego.

GIEGUŻYŃSKI Hipolit (1842—1920), prawnik i publicysta, powstaniec. Już podczas swoich studiów warszawskich zaczął zbierać pieśni ludowe, opisywać tańce itp. ze swoich stron rodzinnych, tj. litewskiej części dawnego powiatu sejneńskiego. Niestety, zdążył opublikować w „Tygodniku Ilustrowanym" i „Kłosach" zaledwie urywki materiałów; całe zbiory ukradziono mu. Był informatorem i tłumaczem O. Kolberga.

GODLEWSKI Lucjan (1818—1876), ksiądz, pisarz religijny. Najpierw działał w diecezji wileńskiej, następnie zamieszany w ruchy rewolucyjne w 1848 r. został zesłany do klasztoru na Wołyń. Po wyjściu stamtąd mieszkał w Kijowie, potem na Białorusi. Znany jako kaznodzieja oraz autor kilku dzieł o tematyce religijnej. Był prawdopodobnie przypadkowym informatorem O. Kolberga.

JAROSZEWICZ Józef (1793—1860), prawnik, historyk; wychowanek i profesor Uniwersytetu Wileńskiego. Najważniejsze jego dzieło to *Obraz Litwy pod względem cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.* (1844—1845). Praca ta była wyrazem prawdziwego postępu w nauce, gdyż Jaroszewicz odszedł od utartych szlaków przedstawiania wyłącznie historii politycznej przyjąwszy za cel swych badań ukazanie szeroko pojętej historii cywilizacji i kultury. Poza tym w kilku czasopismach opublikował szereg artykułów z dziejów Litwy i innych ludów bałtyckich.

JUCEWICZ Ludwik Adam (1813—1846), pseudonim: Ludwik z Pokiewia; ksiądz, etnograf i folklorysta. Jego prace stanowiły punkt zwrotny w historii etnografii litewskiej — był pierwszym, który całkowicie poświęcił się zbieraniu i popularyzacji litewskiej kultury ludowej. Oczywiście reprezentował jeszcze nie ściśle naukowy, lecz romantyczno-literacki kierunek. Niemniej prace jego, obok książek pisanych na te same tematy przez J.I. Kraszewskiego, wywarły wielki wpływ na dalsze zainteresowania Litwą.

JUSZKIEWICZ (Juška) Antoni (1819—1880), ksiądz, największy dotychczas zbieracz folkloru litewskiego, leksykograf. Już od 1850 r., a przede wszystkim w latach 1864—1871, pracując kolejno w parafiach Puszołat, Olsiad i Welony, zebrał 5600 pieśni litewskich i 1853 melodie do nich. Poza tym zapisał obrzędy

weselne z okolic Welony. Prawie wszystko ukazało się drukiem po jego śmierci, za życia wyszedł tylko pierwszy tom pieśni. Juszkiewicz zebrał także materiały do słownika litewskiego. Oprócz mniejszych słowników rękopiśmiennych opracował wielki słownik litewsko-rosyjsko-polski, który wydawano w latach 1897—1922; niestety, druk tego dzieła nie został ukończony — wyszła z druku tylko część, do litery K włącznie.

JUSZKIEWICZ (Juška) Jan (1815—1886), nauczyciel gimnazjalny, filolog litewski. Do najważniejszych jego zasług z dziedziny filologii zaliczyć można pierwszą klasyfikację dialektów litewskich i próbę reformy pisowni, a także kontynuację prac leksykograficznych brata Antoniego (był też pierwszym redaktorem jego słownika). Dla folklorystyki litewskiej zasłużył się przygotowaniem do druku i wydaniem pieśni zapisanych przez brata.

KAMIŃSKI Mścisław (1839—1868), dziennikarz; działał najpierw w Wilnie, później w Warszawie. Współpracownik „Tygodnika Ilustrowanego" i innych pism polskich. Chociaż pochodził z Litwy i interesował się litewską kulturą ludową, jego artykuły świadczą o słabej znajomości języka litewskiego. Był współpracownikiem i informatorem O. Kolberga.

KARŁOWICZ Jan (1826—1903), wielostronny badacz, zasłużony językoznawca i etnograf polski. Może być uważany za twórcę etnografii jako nauki w Polsce. W latach 1888—1899 był redaktorem „Wisły", najlepszego wówczas czasopisma etnograficznego w Europie. Główną zasługą Karłowicza w badaniach nad językiem polskim było zestawienie 6-tomowego *Słownika gwar polskich* (1900—1911). Karłowicz był też inicjatorem i realizatorem wielkiego *Słownika Języka Polskiego* (1898—1930). Lituanistyką zaczął zajmować się bardzo wcześnie. Jego ambitna rozprawa o języku litewskim z 1875 r. zawierała wiele zagadnień: zarówno ocenę literatury dawniejszej, jak i zwięzłą próbę charakterystyki gramatycznej języka, program dalszych badań oraz wyczerpującą bibliografię. Poza tym ogłosił cały szereg rozpraw i przyczynków na tematy lituanistyczne. Poprawiał i ujednolicał materiały lituanistyczne O. Kolberga.

KIRKOR Adam Honory (1819—1886), pseudonim: Jan ze Śliwina; krajoznawca, archeolog, wydawca i redaktor. Najpierw działał w Wilnie, gdzie w latach 1845—1860 redagował i wydawał kilka kryptoperiodyków, w których wiele miejsca poświęcał przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. W redagowanej przez siebie „Tece Wileńskiej" (1850, T. 5) przedstawił bardzo interesujący naówczas program tego pisma, w którym zwrócił uwagę m.in. na etnografię i archeologię. Po krótkim pobycie w Petersburgu w 1871 r. przeniósł się do Krakowa. Oprócz znacznej liczby drobniejszych artykułów opublikował opis Litwy pt. *Litovskoe Polesie* (1882, w serii *Živopisnaja Rossija*).

KOPERNICKI Izydor (1825—1891), antropolog polski, docent i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1876 r. współtwórca Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności (1873) i jej organu „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" (od 1877). Zasłużony badacz Podhala oraz Cyganów. Po śmierci O. Kolberga wydał jego *Chełmskie* i *Przemyskie* (DWOK T. 33—34 i 35). Tłumaczył na polski A. Juszkiewicza *Wesele litewskie z okolic Wielony* (przekład dokończył i w „Wiśle" opublikował J. Karłowicz) oraz przygotowywał do druku jego *Melodie ludu litewskiego.*

KURSCHAT (Kuršaitis) Friedrich (1806—1884), Litwin pruski, językoznawca i teolog. Od 1841 r. aż do śmierci był kierownikiem seminarium litewskiego na Uniwersytecie Królewieckim; równocześnie (od 1844 r.) kapelan wojskowy. Ponad 30 lat redagował czasopismo litewskie „Keleiwis", wydając je w duchu legalistycznym. Przygotował cały szereg wydawnictw literatury religijnej po litewsku. Dla nauki zasłużył się drugim wydaniem zbioru pieśni L. Rhesy *Dainos oder littauische Volkslieder* (1843) oraz opracowaniem *Wörterbuch der littauischen Sprache* (3 tomy 1870—1883) i *Grammatik der littauischen Sprache* (1876). Był informatorem O. Kolberga i dostarczył mu kilka pieśni litewskich.

MIKUCKI Stanisław (1814—1890), filolog polski, pseudouczony; karierowicz, który po powstaniu 1863 r. czynnie współpracował przy przymusowym wprowadzaniu przez władze carskie alfabetu rosyjskiego do publikacji w języku litewskim. W 1868 r. przygotował taki sam projekt zmian dla języka polskiego, z którego nie skorzystali jednak nawet najwięksi rusyfikatorzy. Działał przez pewien czas w Wilnie, następnie był docentem Szkoły Głównej w Warszawie.

NARBUTT Teodor (1784—1864), historyk-amator; za młodu kapitan rosyjskich wojsk inżynieryjnych. Interesował się badaniami historycznymi, m.in. pracami wykopaliskowymi. W 1811 r., zdemobilizowany, wrócił jako inwalida do rodzinnego majątku i oddał się studiom historycznym nad przeszłością Litwy. Owocem długoletniej pracy były 9-tomowe *Dzieje starożytne narodu litewskiego* (1835—1841). Swoją historię Litwy doprowadził zaledwie do czasów śmierci Zygmunta Augusta (1572), ale za to poprzedził ją dwoma tomami wstępnymi o mitologii i pochodzeniu Litwinów. Zgodnie z zainteresowaniami epoki zajmował się również pewnymi przejawami kultury ludowej, głównie wierzeniami. Poziomem wiedzy nie dorastał swoim współczesnym, J. Daniłowiczowi lub J. Jaroszewiczowi. Swobodnie traktował źródła, czasem powoływał się na nie istniejące lub wyręczał się autorami klasycznymi, ale pisał barwnie i sugestywnie. Dzieło Narbutta jest szczytowym punktem romantycznego kierunku w historiografii Litwy. Narbutt wywarł duży wpływ na późniejsze generacje, zwłaszcza w okresie litewskiego odrodzenia narodowego, tj. w drugiej połowie XIX w.

NARKIEWICZ Jan (1800—1886), ksiądz, rodem ze Żmudzi. W latach 1833—1866 pracował w diecezjach wileńskiej i żmudzkiej, a w latach 1866—1875 prze-

bywał jako zesłaniec w Tunce na Syberii. Po powrocie zamieszkał w Krakowie, gdzie zetknął się z O. Kolbergiem i był jego informatorem w sprawach litewskich. Oprócz książek o treści religijnej jest autorem wspomnień *Pamiętniki księdza* (1876).

NESSELMANN Georg Heinrich Ferdinand (1811—1881), językoznawca niemiecki, od 1843 r. profesor Uniwersytetu w Królewcu. Zasłużony badacz języków bałtyckich, m.in. twórca tego terminu naukowego. Na początku i przy końcu swojej twórczości naukowej zajmował się językiem pruskim. Opracował słownik litewski (1851) i nowe jego wydanie, które pozostało w rękopisie; ogłosił krytyczne wydanie pism K. Donelaitisa (1869) oraz zbiór pieśni litewskich (1853), niestety, zredagowanych przez siebie.

NIEZABITOWSKI Kajetan (1800—1876), bibliograf, tłumacz, wydawca i cenzor w Warszawie. Rodowity Litwin, zapoczątkował bibliografię ojczystą swoją publikacją *Wiadomości o literaturze litewsko-żmudzkiej i prusko-litewskiej* („Dziennik Wileński" 1824 T. 1 i 2). Przedtem praca ta ukazała się po litewsku jako dodatek do jego elementarza. W rękopisach, które dziś należy uważać za zaginione, zostawił historię Litwy, gramatykę języka litewskiego i słownik polsko-litewski. Niezabitowski tłumaczył dla O. Kolberga ludowe pieśni litewskie, a z francuskiego na polski — literaturę rozrywkową. Napisał również modlitewnik. W latach 1835—1848 wydawał najlepszy w swoim czasie kalendarz — „Polsko-ruski astronomiczno-gospodarski nowy kalendarz powszechny".

NOSKOWSKI Zygmunt (1846—1909), uczeń S. Moniuszki, kompozytor, krytyk muzyczny, profesor Konserwatorium Warszawskiego, autor szeregu podręczników muzycznych. Spośród jego licznych utworów muzycznych należy wymienić *Suitę polską* (1890), do której czerpał materiały z *Ludu* O. Kolberga. Opracował melodie do Z. Glogera *Pieśni ludowych* (1892) oraz A. Juszkiewicza *Melodie ludu litewskiego* (1900).

OSIPOWICZ Aleksander (ok. 1822—1893), krajoznawca, badacz ziemi suwalskiej. W latach sześćdziesiątych miał własną sieć informatorów, do których m.in. zaliczał się M. Akielewicz. W 1868 r. został informatorem O. Kolberga. Jest autorem szeregu cennych artykułów publikowanych w „Tygodniku Ilustrowanym" i innych pismach warszawskich.

POŁUJAŃSKI Aleksander (1814—1866), leśnik i krajoznawca. Pracował najpierw w Rosji, a od 1849 r. w Królestwie Polskim. Zasłużył się swoimi opisami lasów dawnej Polski oraz dużym podręcznikiem leśnictwa.

POTOCKI Leon (1799—1864), literat. W 1841 r. był współzałożycielem znanego czasopisma „Biblioteka Warszawska". Potem zamieszkał na Litwie i zainteresował się jej przeszłością. Na ten temat pisywał do czasopism warszawskich i poznańskich. Z jego dzieła *Pamiętniki Pana Kamertona* (1869) czerpał informacje O. Kolberg.

RHESA Ludwig (1776—1840), Litwin pruski. Od 1810 r. profesor teologii na Uniwersytecie w Królewcu, a od 1818 r. tamże kierownik seminarium litewskiego. Był autorem licznych opracowań teologicznych i historycznych po łacinie i po niemiecku. Wydał nowy przekład biblii po litewsku (1816), z rękopisu przygotował do druku (opatrzywszy niemieckim przekładem) pierwsze wydanie poematu K. Donelaitisa *Rok* (1818). Publikacja Rhesy *Dainos oder litthauische Volkslieder* (1825) była kamieniem milowym w dziejach folklorystyki litewskiej. Książka ta, tłumaczona na języki polski i czeski, nie tylko wywarła wielki wpływ na dalsze badania, lecz jednocześnie bardzo szeroko spopularyzowała pieśni litewskie.

STANIEWICZ (Stanevičius) Szymon (1799—1848), poeta i folklorysta litewski. Jedna z czołowych postaci pierwszej fazy litewskiego odrodzenia narodowego. Wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego. Oprócz kilku popularnych książeczek zostawił tomik poetycki (1829), zbiorek pieśni żmudzkich (1829) i melodie do nich (1833). Pewna część jego rękopisów zaginęła, zachowała się tylko bardzo wartościowa praca pt. *Wyjaśnienie mythologii litewskiej.*

TYSZKIEWICZ Eustachy (1814—1873), badacz przeszłości Litwy i Białorusi. Był pierwszym uczonym, który zajął się systematyką materiałów archeologicznych z Litwy. Najpierw w publikacji *Rzut oka na źrzódła archeologii krajowej* (1842) zastosował układ przedmiotowy. Praca ta niebawem ukazała się w przekładzie rosyjskim i niemieckim. Po wydaniu książki Tyszkiewicz udał się w podróż naukową do Finlandii, Szwecji i Danii, gdzie zapoznał się z najnowszymi zdobyczami archeologii, tzw. systemem trzech epok Duńczyka C.J. Thompsona. Przyswoił sobie ten system i zastosował w następnej pracy pt. *Badania archeologiczne nad zabytkami w dawnej Litwie i Rusi litewskiej* (1850). W 1856 r. zorganizował w Wilnie wielodziałowe Muzeum Starożytności oraz stał się twórcą Komisji Archeologicznej. Powstanie styczniowe przerwało prace; Tyszkiewicz wycofał się do swego majątku.

TYSZKIEWICZ Konstanty (1806—1868), podobnie jak Eustachy — badacz przeszłości Litwy i Białorusi. Przez 20 lat zajmował się badaniami terenowymi, głównie archeologicznymi. Przeprowadzał wykopaliska, jak na owe czasy bardzo nowocześnie: rysował przekroje grodzisk, mierzył wykopane szkielety, wykonywał dokładny opis wykopaliska (rodzaj dzisiejszego dziennika badań). Najważniejsze jego prace drukowane z tej dziedziny to *Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi litewskiej* (1859) oraz *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej* (1868).

ZATORSKI Franciszek (1800—1849), literat, nauczyciel. Urodzony na Litwie, po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego uczył do 1832 r. w szkołach okręgu wileńskiego, a potem warszawskiego. Oprócz wielu drobniejszych wierszowanych utworów, drukowanych osobno lub w czasopismach, wydał prace folklorystyczne: *Znicz nad Niewiaźą — poemat z podań Litwy, Żmujdzi i Polski* (1845) oraz *Witold nad Worsklą* (1844). Był jednym z pierwszych tłumaczy O. Kolberga.

WYKAZ ŹRÓDEŁ RĘKOPIŚMIENNYCH

(Liczby wytłuszczone oznaczają numery tek i podtek, niewytłuszczone — numery kart rkp.)

Kraj:
Teka 29: podteka 1294 karta 10, 14, 18, 32. **30:1298** 2—3, 13—14; **1299** 30, 33; **1300** 3, 17, 38; **1301** 2, 9, 14, 16, 18, 20; **1302** 4, 7, 20, 23, 34, 47, 71, 77.

Lud:
29:1294 19—20, 27, 44. **30:1298** 16—20, 28—32, 41—43; **1299** 35—46, 53; **1300** 6—7, 15, 20—29, 31—35; **1301** 8, 12, 15, 27, 35—39; **1302** 2, 56, 72, 74. **2133** 294.

Zwyczaje:
29:1294 22, 26—28, 40. **30:1298** 32—35, 47—48, 68, 87—88; **1299** 54; **1300** 12, 18—19, 30; **1301** 40; **1302** 9, 29, 41.

Obrzędy:
29:1294 24—26. **30:1298** 35—39, 93; **1299** 14, 19—21; **1300** 8—10; **1301** 13, 23—26; **1302** 29, 70, 74. **1438** 1—24.

Pieśni:
5:1136 66, 71, 75. **29:1294** 37; **1295** 8a. **30:1298** 92, 98—101; **1299** 1—24; **1301** 13. **33:1305** 55. **36:1317** 35; **1320** 68, 70, 75. **1438** 1—24. **2185** T. 3 361.

Tańce:
30:1300 36—37; **13 01** 26.

Wierzenia:
1:1116 83. **29:1294** 7, 9, 40. **30:1293** 14—15, 20—25, 44—46, 61, 63—65, 75—76; **1300** 14—15; **1302** 73. **37:1328** I 54—55.

Podania i legendy:
29:1294 5, 35—36. **30:1298** 1, 3—13, 15, 87; **1300** 16, 33; **1301** 18, 21; **1302** 15, 18, 21, 23, 74. **37:1328** I 29.

Zagadki. Przysłowia:
30:1298 92—94; **1302** 35—37. **44** 11—12.

Przekleństwa:
30:1298 90—91.

Język:
30:1298 26—27, 95—97; **1300** 1—5, 10, 14; **1301** 1—4

PROWENIENCJA ŹRÓDŁOWA PIEŚNI

1. *Medycyna gminna* (rkp. autora nie zidentyfikowanego, sygn. 30/1298 k. 47—48): nr 1.

2. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego i trockiego powiatu* (rkp. autora nie zidentyfikowanego, sygn. 30/1298 k. 87—88): nr 2.

3. O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego.* „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" T. 3, odb. Kraków 1879 s. 22—64 (traktowane na równi z rękopisami): nr 3—5 (46—48)*, 11 (43), 29 (45), 39 (62), 41 (44), 46 (33), 53 (55), 67 (71), 68—69 (66—67), 70 (54), 71 (23), 73 (22), 77 (18), 78 (63), 79 (69), 80 (6), 81 (59), 82 (70), 83 (11), 85 (13), 86 (17), 87 (65), 98 (30), 110 (8), 111 (24), 113 (21), 114 (7), 115—116 (15—16), 119 (14), 121 (64), 122 (32), 123 (73), 125 (10), 126 (12), 127 (20), 128 (26), 133 (19), 135 (38), 138 (36), 139 (35), 142 (37), 145 (27), 146 (25), 147 (9), 149 (28), 150—151 (74—75), 152 (31), 153 (29), 156 (72), 157 (4), 161—163 (1—3), 164 (5), 172 (34), 174—175 (57—58), 176 (60), 177 (76), 179 (61), 180 (50), 185 (68), 186 (49), 189—191 (51—53), 192 (56), 263—266 (39—42).

4. M. Akielewicz *O ludzie litewskim.* „Gazeta Narodowa" 1870 nr 198 (sygn. 30/1301 k. 40): nr 6—9.

5. M. Akielewicz *Charakterystyka duchowa Litwinów* (rkp. sygn. 30/1298 k. 37—38): nr 13—14.

6. M. Akielewicz *Misliej* (rkp. sygn. 30/1298 k. 92): nr 144.

7. Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy...* Warszawa 1831 s. 270 (rkp. sygn. 29/1294 k. 28): nr 10.

8. Ł. Gołębiowski *Lud polski...* Lwów 1884 T. 1 s. 56—57, T. 2 ss. 51, 77 (rkp. sygn. 29/1294 k. 24 i 26): nr 12, 37—38, 65—66.

9. I. Chodźko *Obrazy litewskie.* S. V *Dworki na Antokolu* 1850 T. 1 ss. 36, 231, T. 2 s. 280 (rkp. sygn. 30/1301 k. 13): nr 15—18, 272—276.

10. I. Chodźko *Obrazy litewskie.* S. III *Pamiętniki kwestarza* 1851 T. 2 s. 106 (rkp. sygn. 29/1294 k. 37): nr 277.

11. A. Radoszkowski *Obrządki wesela na Żmudzi.* „Muzeum Domowe" 1836 nr 35 s. 277; także w: „Przyjaciel Ludu" 1837 nr 22 s. 174 (rkp. sygn. 30/1300 k. 8—9): nr 19—23.

---

* Cyfry bez nawiasów oznaczają numery pieśni w tomie *Litwa*, w nawiasach — numery z podanego źródła.

12. *Rękopis melodii litewskich zebranych przez księdza Antoniego Juszkiewicza, przepisanych, transponowanych i opracowanych przez Oskara Kolberga, Izydora Kopernickiego, Jana Baudouin de Courtenay i Zygmunta Noskowskiego, a wydrukowanych w r. 1899 pod redakcją Zygmunta Noskowskiego i Jana Baudouin de Courtenay* (rkp. sygn. 1438 k. 1—24): nr 24—28, 30—36, 42—44, 47—52, 56—57, 84, 90—97, 99—109, 124, 129—131, 134, 137, 154, 159—160, 165—170, 183—184, 197—255.

13. *Dajnes žiamajtiu pagal žodiu dajniniku iszraszytas par Simaną Dowkontą iszgulde łąnkiszkaj Mikałojus Akielajtis. Pieśni żmudzkie napisane podług słów śpiewaków przez Szymona Dowkonta, przetłumaczył na polski Mikołaj Akielewicz* (rkp. sygn. 30/1299 k. 1—24): nr 40 (21), 54 (15), 55 (22), 72 (25), 75 (19), 76 (12), 88 (7), 89 (11), 112 (9), 118 (14), 132 (23), 136 (26), 140 (8), 141 (4), 143 (6), 148 (3), 155 (5), 158 (20), 173 (17), 178 (10), 181 (2), 182 (16), 193 (1), 194 (18), 195 (13), 196 (24).

14. *La pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque.* Paris 1837—1838 T. 2 tabl. po s. 424 (rkp. sygn. 30/1302 k. 70): nr 58—64.

15. Rękopiśmienne zapisy Kolberga o nie ustalonej proweniencji źródłowej:

rkp. sygn.	30/1298 k. 98—101	nr	45, 74, 117, 120, 171, 188
„ „	33/1305 k. 55	„	187
„ „	5/1136 k. 66, 71, 75	„	256—258, 267, 269
„ „	29/1295 k. 8a	„	259
„ „	36/1320 k. 68, 70, 75	„	260, 262, 268
„ „	36/1317 k. 35	„	261, 278
„ „	2185 T. 3 k. 361	„	270—271, 279.

PROWENIENCJA ŹRÓDŁOWA PRZESĄDÓW

1. T. Narbutt *Przesądy ludu litewskiego na górnej Litwie, to jest w częściach guberni grodzieńskiej, wileńskiej i kowieńskiej* (rkp. sygn. 30/1298 k. 50—57 z uwagą na marginesie: „autograf Teodora Narbutta"): nr 1, 3—7, 14, 17, 19, 21, 23, 28, 31, 33, 35, 38, 58, 62, 66, 71, 91, 95, 115, 120, 130, 133—134, 142, 151, 154, 161, 167, 170—171, 173, 187, 189, 198, 202, 209, 213, 221, 228, 232—234, 241—242, 246, 248, 253, 256—257, 259, 261, 309.

2. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego, trockiego i lidzkiego powiatu* (rkp. autora nie zidentyfikowanego, sygn. 30/1298 k. 58—73): nr 8, 15—16, 18, 20, 22, 24, 29, 32, 34, 36—37, 39—45, 48—49, 51, 54, 59, 67, 69—70, 77—78, 84—86, 90, 93—94, 96, 98—101, 104, 112—114, 116, 118, 132, 136, 138, 145, 150, 152—153, 155, 158—160, 165—166, 176—186, 188, 190—192, 194, 197, 199—201, 203, 207—208, 210, 212, 214, 216—218, 222—226, 229—230, 243, 245, 247, 254—255, 258, 260, 262—263, 269, 271, 274, 276, 279—280, 282—283, 285, 287, 290—293, 298—300, 308, 310—312, 314—315, 317, 319.

3. *Zabobony i przesądy litewskiego ludu wileńskiego i trockiego powiatu* (rkp. autora nie zidentyfikowanego, sygn. 30/1298 k. 74—89): nr 2, 9—12, 26—27, 30, 46—47, 50, 52—53, 55—56, 60—61, 63—65, 68, 72—76, 79—83, 88—89, 97, 103, 107—111, 117, 119, 121—129, 131, 135, 137, 139—141, 143—144, 146—149, 156—157, 162—164, 168—169, 172, 174—175, 193, 195—196, 204—206, 211, 215, 219—220, 227, 235—239, 244, 249—252, 264—268, 270, 272—273, 275, 277—278, 281, 284, 286, 288—289, 294—297, 301—306, 313, 316, 318.

4. E. Orzeszkowa *Dziurdziowie*. Warszawa 1948 s. 88 (rkp. sygn. 29/1294 k. 7): nr 13.

5. „Magazyn Powszechny" 1837 s. 115—118 (rkp. sygn. 29/1294 k. 9): nr 25, 57, 87, 92, 320.

6. Ł. Gołębiowski *Lud polski...* Lwów 1884 T. 1 s. 139 (rkp. sygn. 29/1294 k. 23): nr 102, 240, 307.

7. A. Bastian *Reisen im indischen Archipel.* Jena 1869 s. 357 i 444 (rkp. sygn. 30/1302 k. 66—67): nr 105, 106.

8. Rkp. autora nie zidentyfikowanego (sygn. 29/1294 k. 34): nr 231.

INDEKS WYRAZOWY

adeta 78
adziomka 76
aguonos 113
akiecios 104, 105
akis 106
akmuo, rako akmuo 106
akstyniczia, akstinnas 108
ale 92
alkierz 39
ałus (žembarinnis, sąberinis) 92, 171
ambolenie 85
angleza 359
anglis 359
ancmana 190
apatninkas 80
apgloime 80
apiwaras 77
arikis 106
arkłas 105
asclepias syriaca 87
asła 111
aszwa 120
atrajtaj, atrestaj 76
audekłas 87
audra 451
auksztymaj 76
aułaj 77
aurofcz 128
auskara 80
autej 77
awete 113
awilis 136
awis 104
awižos 105
ažnicz(i)a 112

bajdak 14
bąk 401
bałtinne 113
baranek scytyjski 366
baras 108
baroka 113
barsztis, barszczej 87
bażantarnia 131
bazyliszek 366
bekiesza 80
bembre, bembrotas 88
beralene 88
beralis 88
berdo 393
berło 88
bernas 88
bernialis 99
betsoj, betsy 122
białozory 123
białucha 116
biczulis 137
biegunka 363
bielnik 117
bylica 370
bitte 136
byzanna 92
bladystaj 113
blech 394
blinde 451
bludas 95
bobrowy 123

bocian 367
bohnowyje 375
bojka 401
bojowisko 112
bosak 16
botwinka 41
bramka 189
brilus 75
bruksznotaj 80
brunelka 375
budas 451
builas 113
burka 86
burkuntaj 113
burtikaj 80

celty 110
chlewnyje 375
chłodnik 41
chmiel 114
chodak 77
chusteczka 360
chustka 81
ciesnakas 113
czapeczka 359
czary 374, 376
czepiec 80
czyny 407
czółko 83
czomber 375
czornyje 375
czułkinys 88

dai-li 451
dalge 105
daržowe 88
dažinia 111
dazituwe 451
debesiła 404
deszre, deszere (keptinne, raumeninne) 88
deweldrek 394
dewotka 67, 362
diewaite 112
dyrwan 10
diržas 76
dombej 121
drabužej, darbužej 80
drewis 136
drążki 428
drygant 158
drylich 76
drobe 86
drobulle 88
drubbas 136
druska 91
drużbowie 176, 183
dula 113
duona 88
dziady 161
dziakło 53
dziesięcioranka 382
dziewanna 375
dżygun 361
dž(i)owykle 111, 112
dzwoneczki 79

egle 432, 451
eile 108
enderaki 81
espadrille 77
eszmas 96

fadenfehleise 76
febra 25, 363, 372, 373, 388
ferezja 77
filutki 85
folusz 86

gallopady 356
garduminaj 91
garść 388
gaudikłe 123
gełumbe 86
gilde 96
giltyne 150
gintaras 451
girmele 113

girnos 88
girra 91, 92
głosnis 451
godne 53
gorset 80
gospodarista 100
gostinna 53
grandele 78
grikej 105
gryžule 105
grosztas 105
gruczas 113
grucze 88
gruds, grudelis 105, 107
gruczpautene 88
grusia 113
grusztinnej 113
gulardowa woda 364
gulbis 451
gužine 149, 151, 152, 154
gwałty 54

hellent 128
hewelten 76
hestry 119
hora 430
horodyszcze 3
hrydnia 112

indaj, indus 96
isie su arclu 191
iwa, zob. blinde
iżtugos 79

jaskoła 99
jaskółka 368
jauja 112
jaunikas, -kes 175, 186
jawas, jawai 112
jawie, jewie 112
jemioła 369
jodas, johds 177, 451
josta 76
jungas 104, 105
jura, jures 451
jusznik 41, 193
juzmas, zob. eszmas

kablis 105
kaczerga 396
kadryl 356
kaftanik 85
ka(j)linej 76, 85
kaklaryszys, kaklawynis 75
kaklas 75
kaleta 78
kaliwa 400
kałnas 451
kałtas 105
kalu 451
kampeles 106
kampinis 106
kanapinnej 88
kania 368
kaśnikas, kośnikas 176, 181
kaśnikota 179
kaspinne 80
kastinis 90, 91
kaszkiet 42
katekis 80
kawa 451
kawone 451
kelines 76
kelmas 136
kepszaszas 87
kepenis 88
kepsnis, kapsnis 88
keptinne 88
kerdžius 151
kerte 312
kiapurele 359
kjaune 75
kiauninne 75
kibbirksztu 112
kiblas 80
kiepure 75
kieri-žolinis 374
kykas 80

kiklikas 80
kindziuk 154
kirbas 76
kirwis 105
klejdes 81
kletis 154
klin 397
klojimmas 111
klonas 111
klumpe 77, 81
klunia 111
kobyna 375
kolaso 393
kołatek 389
kolce 80
kolęda 142
koń wiatski 119
konopianka 41
korcwaj 175, 182, 191
korzeniki 398
koszenibe 87
kotiłas 96
kowinis 451
kozła święto 120, 159
kożuch 85
krajczys 172, 184
krakowiak 356
krasnoludek 370
krasować 379, 388
krauszes 92
kręciołek 359
kreczot 123
kreitwezele 189
kret 367
krinkes 80
krytis 91
kriwci 151
kriwule 151
król 181, 356
kruczek 385
krupnik 92
kruszyna 374
kruszynnys 92
krusztinne 88
krwawnik 375
kubły 99
kucja 389, 390
kugis 111
kukalis 451
kukawka, kukułka 181, 356
kukułka 369
kukutis 451
kułtuwas 105
kumys 93
kumpiak 154
kunica 182
kunigas 92
kunigowanie 163
kuokaj 451
kupała 394
kurcze 123
kurkiu 451
kurna chata 23, 98, 372
kurpe 77
kwas 91, 95, 99
kwiatek 360
kwieczus, kweczys 105

lada 106
łajszkaj 113
lakośka 96
łapcie 77
lape 88
lappene 88
lapinne 75
łatka 41
łaukas 108
lazda 452
lemiesz 108
lewininkas 105
leziwo 107
likkimmas 391
linnaj 86
lipka 410
łojsiej 105
lopene 113
łupikas 28

magenka 80
magilas 452
maiszinis 88
maksztys 96
małtuwe 88
malugas, molugas 113
malunas 88
mandragora 370
marchewnik 398
marginne 80, 87
marszałek 177, 178, 188
marszkinnej 75
marszkonis 80
marti 183, 184
martius pietus 190, 192
mausiale 187
mazur 356, 359
merczinne 80
mergele, mergiale 79, 99
mergu wakaras 176
mesztinnis 92
meta 452
metelej 452
midas 92
miecionikas 92
mielalis 121
mierzynek 175
mieziej 105
myłas, miłłas 87
miltaj 88
miltiene 88
mintuwai 190
mlecznica 374
mleko 93
mlewo 97
molugas, zob. malugas
monaj 8
morga 108
morowa dziewica 365
moszki 388
murgas 108
muterje 24
nabrzesznik 123
naginnes 77
nakład 110
namitka 80, 179
narogi, noragas 105, 108, 109
naślednik 123
nehrung, nerecht 17
neromka 75
nesirpus 113
nytis 76
nogalos 75
nometes 80
nomiatota 179
noragas, zob. narogi

obelis 113
obory 376
obręczyk 80
obrusas 95
obsaczny 123
odliga 409
odumarsczyzna 53
oględziny 171
ogród 128
ogrodnicy 363
ogurkas 113
okłas 88
okorek 99, 165
olej 95
onagry 122
onuca 77
oścień 108
osiecie, osietny 111, 112
osień 112
oskoła 91, 99
oszczątki 78
oszka 452
oszwis 187
otrzebki 169
ouroflz, zob. aurofcz
owina, ownia 112
ozierody 111
ożius łupt 165
oznica, zob. ażniczia

padaryne 105
padimine stału 89
padugnes 87
padurkaj 76
pakalke 81
pakalne 452
pakullos 104
paletinnis 88
południowej 95
paluszis 86
pamusztinne 76, 80
panemetis 80
panna, zob. ponna
papetes 76, 80
paproć 374
parkelej 113
pasauluj 359
pasiutielis 360
paskajlas 92
pastyczej 95
pautene 88
pawałka 105
peilis 96
pemenys 92
pensak 41
pesta 88
pętlica 79
petube 86
piautuwas 105
pieczura 102
piernaty 80
pietkulis 190
pietus 95
pille, pillis 452
pilokalnie 3
pynas, pinkłas 80
pintis 78
piołun 374
pipiras, pipirei 91
pirszlis 186
piwo 92, 95, 103
pladas 88
pleksines 113
plikbarszczej 88
podmieżnicy 375
podmłodzieniec 183
podorożczyzna 54
podrzutek 189
podsokole 123
poduszeczka 181, 356
pojemsczyzna 53
pokolka, pokólka 85
pokonewskie 53
pokrzyk 370
police 110
polka 357, 361
polonez 359
połonik 407
półwiercy 49
pomioła 390, 403
ponergis 187, 188
ponna 187
porzeczka 374
posekieiai 191
postać 388
postoły 77
postrzyżyny 163
powiatka 403
powołowszczyzna 53
preszpetczej 95
prietelus 137
prijostas 80
prysagiete 78
proplotis 88
przepłot 111
puchacz 401
puchówka 40
puodas 96
pupa 105
pusiawakaris 95
pusrytis 95

rabyje 375
radno 81
ragaiszis 88
ragonos 26
raj 186
raka, rakowina 105

rako (akmuo) 106
raksztis 150
raktas 150
rasa (rugiu) 188
ratas, rataj 104, 105
raumeninne (deszra) 88
redelis, redelys 76, 80
rekie 108
ridikas 113
rykajoth 160
ryžios 96
roges, rogucie 105, 183
rojst 11, 13, 379
ropinas, roputas 113
ropucha 366
rosa 379
rożen 96
rozkolnik 49
rubbes 106
rubronty 102
ruchledis 96
rudas 87
rudyje 375
rudina 76
rugiej 105, 106
ružios 96

sąberinis (ałus) 92
sagatis 87
sandały 81
sarafan 82
sąsiek 99
seide 76
seklicze 100
sekmine 120
serbenta 113
sermega 76
sierebsczyzna 53
siermięga 82
sigas 160
sigonot 160
sirwas 87
skabaputra 41, 89
skanskonej 91
skarele 77
skaterte 95
skaurada 96
skepete 77
skerstuwes 89
skierdź 151, 152, 153
skiltuwas 78
skoropieja 375
skranda 85
skrangalis 77
skreiste 76
skuone 111
skuscinka 360
ślaz 375
ślepiec 136
sliszcze 394
sliwa 113
słodownia 112
słogutje 25
słowik 368
smagurej 91
smalstummas 91
smyk 110
sobol 122
socha 108, 110
sokodyna 375
soros 105
sowa 406
śpichlerz 97
spłaziny 132
spragiłaj 105
spustas 123
sroka 406
srubba 87
starowiery 49
staruszka 101
stępa 88, 113
sterta 111
stolowanie 389
strof 187, 189
struga 14
strukis 417
struś 367
suchoty 371

sudaj 96
suderme 452
sukcius 357, 359
sukmana 80, 86
suła 91, 99
sulica 78
surgietuwes 186
surrumas 91
susparinis (akmuo) 106
swadźba 169
swat, swacia 174, 175, 188
swagunas 113
swatele, zob. swat
swepiet 136
święcone 147
świerzb 363
świeżyć 408
świren, świronek 40, 184, 185
swirnas, swirnialis 99, 100, 154
świta 41
svotai 188
szakiele 96
szakies 452
szalony, zob. pasiutielis
szaszki, szeszki 85
szaudikle 452
szauksztas 96
szczak 110
szeryje 375
szermuksznis 113
szesznytes 76
szikszna 452
szikszti 88
szyłkai 181
szirdeksznis 105
szałajes 40, 105
szlebes 81
sznurówka 81, 85
szpikulec 75
szpital 62
szuds 107
szumka 181, 356
szuninis 28
szupele 105
szupienie 41, 193
szupinys 88, 89
szwoksztas 113

tabola 78
taczanie jaj 147
takiszas 135
tancius, taniec 359, 360
tarczan 40
tatokas 79
terlica, terlicia 96, 110
titnakas, titnagas 78, 452
tkanka 189
tok 399
tolierka, torelas 95
tołub 85
trakas 106
trinitis 76
trintine 105
tryzna 215
trojeść syryjska 87
trzebież 106
tuba 86
tułżozes 92
tumak 165
turkacz, turkuć 374
twankas 80

ubas 108
udis 86
uhlanyje 375
ułanniki 123
uoga 113
umówiny 173
upe, uppe 453
uroki 374
utis 453

waga 108
wajdelota 160
wajnikieli 181
wakarene, wakarinis 95
wałakas 108
walc 357, 361

wałejmas 95
walenie 86
walonkowy 42
wamzdzialis 396
warna 106, 453
warnas 453
warniena 453
watałas 91
wędżega 100
wejmałunis 88
welina 169
wereszczaka 41
wergas 88
weronika 374
werpetas 76
weselz 128
wetykłe 105
wežymas 105
wjalnjas 25
wicina 14
wieczór dziewic 163, 176
wieczory święte 393
wierzba 369
wierzchnik 379
wietrak 88
wiežis 46, 453
wikswa 165
wiłna 86
wingas 3
wirales 87
wisielec 370
wisznia 113
wiszta 453
wisztakoje 453
wisztukas 453
wižanas 453
wyžia, wižes 77
wodnik 378
wojłok 86
wołotowka 11
wurskajt 160

zabobony 362
żądlica 150
zaduszki 161
żagre 105
żajbas 453
żakals 89
zakanurek 102
żałobki 162
żaltis 431
zamawianie 363, 364, 374
zapowiedzi 166
żardos 111
zaręczyny 164
żarna 88, 112
zasiek 99
zasłona 80
zastrzemka 435
zawój 84
żebraș 453
zedelek 103
żeleznicy 375
żembarinnis (ałus) 92
žiedas 79
žiedekłe 106
żyrgas 120
žirnjej 105
zmówiny 171
żoła 113
żoles 114
žolinielis 360
zubiszcza 384
żubr 124, 133, 134
żuobris 105, 453
żwirgielis 120

Nazwy bóstw

Ajtwaras 26
Alabatis 114
Alłajbos 420
Auszta 451

Egle 431

Frea 104

Gabie 112
Goniglis 120
Grubita, zob. Melitele
Guże 451

Jura 135, 451

Kielo-Dewas 451
Kirnis 113
Kowas 74, 451
Kriksthas 451
Krugis 451
Krukis 451
Krumina 104
Kupało 157

Łania 383
Łaume 27
Łaukpatimas 104
Łazdona 121, 452

Melitele 114, 452
Miechutele 452

Nemonas 8, 452
Nioła 104

Pakol, zob. Pokol
Pakuć 44
Perkunakiemu 377
Perkunas 8, 22, 24, 153
Perlewenu, zob. Słynksnis
Pilwihkse-Szkahde 452
Pilwitis 452
Pokol 104
Pokuć, zob. Pakuć
Pran[ża], zob. Łazdona
Pucis Puciatoj 452
Pukis 429

Siemi (Szeimi)-Dewas 104
Słynksnis-Perlewenu 104
Strukis 417
Szeimi-Dewas, zob. Siemi
Siwas 153

Usparinia 104, 106

Wajżgantas, zob. Alabatis
Wila 369
Witol(f) 429
Wrihaspatis 153

Żaltis 431
Żembaryse 92
Żemina, Żempati, Żemynele 106

INDEKS GEOGRAFICZNY

Aa = Mūša, rzeka 193
Agłona = Agluona, miejscowość w Łotewskiej SRR 4, 505
Agur, rzeka w Kaukazie 121
Aleksota = Aleksotas, przedmieście Kowna 30, 82, 205, 223, 252, 256, 309, 448, 507
Antokol = Antakalnis, dzielnica Wilna 100
Antokol = Antakalnis, pow. Vievis 390
Antonów = Antanava, pow. Kazlų Rūda 29, 448
Augustów VIII, 84, 186
augustowska diecezja 519
augustowska gubernia, Augustowskie VIII, XXI, 151, 507
augustowskie województwo 23
Aukain, Onhaim, Onkaim = Aukaimas, Aukaimis, pow. Skaudvilė 8, 9, 452
Auku-Kalnu = Aukukalnas, wzniesienie 9
Austukia = Aukštaitija, nazwa Górnej Litwy 74
Ažarelis = Ežerelis, jezioro 417, 418, 507

Babia Góra, mogiła 11
Bakuk, rzeka w Kaukazie 121
Balwierzyszki = Balbieriškis, pow. Prienai 30, 266, 448, 449
Bałtyk, zob. Morze Bałtyckie
Bartniki = Bartininkai, pow. Vilkaviškis 3, 159, 203, 278, 285, 295, 308
Batorowa Góra, pow. Hajnówka 130
Bažniczgire = Bažnytgiris, pow. Naumiestis 20
Bejsagoła = Baisogala 412
Berezowo, miasto w Zachodniej Syberii 79
Berlin 509
Beruta, miejscowość znana tylko w podaniu ludowym 179
Betygoła = Betygala, pow. Ariogala 8, 507
Białoruś, Ruś Litewska 80, 94, 112, 136, 139, 429, 520, 524
Białowieska Puszcza 121, 124, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134
Białowieża, pow. Hajnówka 124, 130, 134
Białowieża Stara, uroczysko 130
Bielsk = Bielsk Podlaski 126
bielski powiat 4
Birsztany = Birštonas, pow. Prienai 128, 130
Birzyniany = Biržuvėnai, pow. Telšiai 506
Bludm, Błudowo, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 17
Bodzanowo, pow. Radziejów VIII
Bolkowo, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 12
Bolniki = Balninkai, pow. Kovarskas 509
Bołta = Baltys, jezioro 7

Bracław = Braslav, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Witebsk 6
bracławski powiat 6, 507
Brańsk, pow. Bielsk Podlaski 4, 351
Bronka, rzeka 4
Brześć = Brest, miasto w Białoruskiej SRR 126
Budy, zob. Szydłowo
Buraczki, pow. Raseiniai 74

Choroszcza = Choroszcz, pow. Białystok 505
Cieresza, jezioro 505
Czarna Hańcza, rzeka 34
Czartowa Łaźnia, rapa na Niemnie 8
Czerwony Dwór = Raudondvaris, pow. Kaunas 507
Częstochowa 61
Czuckie Jezioro, Pejpus = Peipsi järv 48

Dania 524
Dauga, rzeka 15
Dauksze = Daukšiai, pow. Kapsukas 9
Dębówka = Straigiai, pow. Lazdijai 364
Dłutów, pow. Łask VIII
Dniepr, rzeka 110
Dobrowlany, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 12
Dolistowo, pow. Mońki 129
Dołhinowo = Dolginovo, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 373
Drohiczyn, pow Siemiatycze 43
Druskienniki = Druskininkai 5
Dubiany = Dubėnai, pow. Vilkaviškis 285
Dubickie Jezioro 45
Dubicze = Dubičiai, pow. Varėna 129
Dubissa = Dubýsa, rzeka 8, 38, 40, 42, 452
Dusiaty = Dusetos 6
Duś = Dusià, jezioro 67
Duup, rzeka 129
Dynaburg = Daugavpils, miasto w Łotewskiej SRR 4, 505, 508
dynaburski powiat 4
Dzisna = Disna, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Witebsk 373, 437
dziśnieński powiat 5, 7
Dźwina, rzeka 4, 10, 16, 40, 110, 505

Egliszki = Eglіškiai, pow. Lazdijai 3
Ekimański Ostrów, wyspa na Dźwinie 10
Elbrus, góra w Kaukazie 121
estońska gubernia 48

Finlandia 524
Francja 77, 519
Fridburg, zob. Wielona

Gdańsk 351
Giedrojcie = Giedraičiai, pow. Molėtai 422
Giełgudyszki = Gelgaudiškis, pow. Šakiai 507
Gilge = Gilijà, odnoga Niemna 14
Gize = Gižai, pow. Vilkaviškis 248
Golbe, Szwentejne, rzeka 8, 452
Gołdap 30
Goniądz, pow. Mońki 121, 129
Gordy = Gordai, pow. Šiauliai 437
Grajewo 511
Granne, pow. Bielsk Podlaski 4
Grauże = Graužiniai, pow. Kalvarija 452
Grażaliszki, uroczysko 13
Grodno, miasto w Białoruskiej SRR 5
grodzieńska gubernia 429
grodzieński powiat 5
Grodzieńska Puszcza 129
Gryszkabudzie = Griškabūdis, pow. Naumiestis 19, 63, 68, 83, 94, 115, 505
Gulbieniszki, pow. Suwałki 246

Gumbin = Gusev, miasto w Rosyjskiej FSRR 30, 77
gumbiński okręg 23

Hercyńska Puszcza 121
Hańcza, jezioro 3
Helsingör, miasto w Danii 16

Igłówka = Igliauka, pow. Kapsukas 9
Ilmen, jezioro 15
Iłża, jezioro 505
Iłgów = Ilguva, pow. Šakiai 507
Iłłukszta = Ilūkste, miasto w Łotewskiej SRR 505
Inflanty 21, 22, 135, 189, 215, 368 505 508
Insterburg = Černiachovsk, miasto w Rosyjskiej FSRR 30

Jakobsztadt = Jēkābpils, miasto w Łotewskiej SRR 505
Jaktorowska Puszcza 122
Janów = Jonai, pow. Kalvarija 223, 255
Jansbork 208, 220
Jaszuny = Jašiūnai, pow. Šalčininkai 17
Jatwiesk, uroczysko 44
Jatwiesk Lacki, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 44
Jeglówek, pow. Suwałki 3
Jewja = Vievis 12
Jeziorossy, Nowoaleksandrowsk = = Zarasai 6, 7, 506, 507
jezioroski powiat 6, 42, 62
Juniszki = Juniškiai, pow. Kalvarija 73
Jurbork = Jurbarkas 258, 507
Jüterborgk, miasto w NRD 391

Kabardia Wielka, kraina w Kaukazie 121
Kajmele = Kaimelis, pow. Šakiai 507
Kajpa, zob. Kowno
Kala-Kiema = Kalvakiemiai, pow. Vievis 12, 13
Kalwaria Wileńska = Kalvarija, przedmieście Wilna 17, 157, 509
Kalwaria = Kalvarija IX, 3, 81, 82, 145, 159, 203, 226, 245, 255, 261, 278, 283. 285, 295, 301, 302, 304, 308, 314, 344, 448, 449, 450, 505, 508
kalwaryjski powiat 9, 18, 24, 29, 73, 508
Kamieniec, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Brest 126
Kamionka, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 44
Kapitu, miejscowość znana tylko w podaniu ludowym 179
Kaukaz 370
Kazań XXV, 519
Kazimierzpol 365
Kidule = Kiduliai, pow. Šakiai 448
Kiejdany = Kėdainiai 507
Kiermuszyn = Kermošinė, pow. Kapsukas 9
Kiersznówka, pow. Bielsk Podlaski 4
Kieturwłoki = Keturvalakiai, pow. Vilkaviškis 261, 275
Kijów 520
Klonowo, pow. Radziejów VIII
Kłajpeda, Klejpeda, Memel = Klaipėda XXV, 14, 15, 16, 30, 38. 40, 71, 206, 300, 449, 508
Knyszyn, pow. Mońki 122, 129
Knyszyńska Puszcza 129
Kolno 511
Komaje = Kamajai, pow. Rokiškis 70, 87
Kowarsk = Kovarskas 171, 508
Kowno, Kajpa = Kaunas VIII, 8, 40, 58, 59, 75, 130, 280, 419, 507, 508, 509, 510
kowieńska gubernia 6, 59, 62
kowieński powiat 8, 40

Kraina, miejscowość znana tylko w podaniu ludowym 179
Krakopol IX, 144, 195, 229, 232, 249, 251, 259, 268, 269, 272, 297, 302, 310
Kraków XI, XIV, XXII, XXV, 47, 519, 521, 523
Krasław = Kràslava, miasto w Łotewskiej SRR 5
Krasna, pow. Kapsukas 9
Krasnystaw 44
Kretynga = Kretinga 508
Krosienta = Kražantė, rzeka 193
Królewiec = Kaliningrad, miasto w Rosyjskiej FSRR XI, 14, 15, 17, 38, 71, 508, 509, 523, 524
Królewski Most, pow. Hajnówka 134
Królestwo Polskie 19, 55, 115, 448, 523
Kruhło, jezioro 13
Krukowskiego Jama 415
Krynki, pow. Sokółka 131
Kubań, rzeka w Kaukazie 121
Kujawy VIII
Kumat, pow. Bielsk Podlaski 4
Kupiszki = Kupiškis 42
Kurlandia, kurlandzka gubernia, Semigalia 21, 23, 41, 62, 108, 161, 505, 509
Kuronia = Kurskaja Kosa 135
Kurońska Zatoka, Kurischer Haff = = Kurskij Zaliv 14
Kurpie XXIII
Kursze = Kuršiai, pow. Varniai(?) 448
Kurzenice = Kurenec, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 418
Kuźnica, pow. Sokółka 131
Kwieciszki = Kvietiškis, pow. Kazlų Rūda 26, 27, 29, 364, 448

Labiawa = Polessk, miasto w Rosyjskiej FSRR 30
Lack, uroczysko 44
Lantwarowo = Lentvaris, pow. Trakai 13
Lenkipolska 15
Leśnictwo, pow. Vilkaviškis 29, 362, 448
Leśniki = Girininkai, Girėnai, pow. Šakiai 84
Libawa = Liepāja, miasto w Łotewskiej SRR 40, 121, 510
Lida, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 421, 437, 506
lidzki powiat 507
Linkowo = Linkuva 61
Liszkowo, Nauenpille, Naujepile, Neupille = Liškiava, pow. Veisiejai 11, 205, 223, 252, 256, 309, 418, 452
Lublin 43
lubelskie województwo 44
Ludwinów = Liudvinavas, pow. Kapsukas 246, 448
Lwów XXVI, 351

Łabardziówka = Labardžiai, pow. Rietavas 11
Łazdynka = Lazdinis, jezioro 7
Łomża VIII
Łowicz 86
łowicki powiat 122
Łozdzieje = Lazdijai 3
Łukniki = Luokė, pow. Užventis 506
Łuksze = Lūkšiai, pow. Šakiai 227, 289, 294

Mała Polska = Małopolska 22
Manuliszki 13
Mariampol = Kapsukas IX, 25, 26, 81, 82, 150, 201, 219, 248, 275, 299, 303, 314, 315, 344, 345, 348, 365, 448, 450, 504, 508
mariampolski powiat, Mariampolskie 9, 18, 24, 27, 86, 437, 505, 508
Markowszczyzna, pow. Łapy 131
Mazew, pow. Łęczyca VIII
Mazowsze 22, 43, 53, 122, 191, 509
Mąkolin, pow. Płock VIII, IX

Mejszagoła = Maišiogala, pow. Vilnius 427, 428
Memel, zob. Kłajpeda
Merecz, Merkenpill = Merkinė, pow. Varėna 123, 229, 452, 505, 506,
Merecka Puszcza 123
Mereczanka = Merkys, rzeka 17
Metele = Meteliai, pow. Lazdijai 67
Miadzioł = Miadel, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 416
Michaliszki = Mikališkiai, pow. Kalvarija 27, 29, 448
Michalin = Mikalinė, pow. Prienai 346, 347
Miedniki = Medininkai 448
Mińsk 111, 351, 354, 505
mińska gubernia, Mińskie 110, 111, 112, 510
Mir, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 431
Mirosław = Miroslavas, pow. Alytus 448
Mitawa = Jelgava, miasto w Łotewskiej SRR 40, 509
Modlnica, pow. Kraków XXV, 437
Morze Bałtyckie, Bałtyk, Morze Połągskie 14, 15, 16, 21, 30, 32, 38, 89, 90, 134, 135, 448, 451
Moskwa 6, 50, 52, 54, 55
Musza = Mūšià, rzeka 506

Narew, rzeka 43
Nauenpille, Naujepille, Neupille, zob. Liszkowo
Neustadt, zob. Władysławów
Niebuda 509
Niemen = Nemunas, rzeka 5, 8, 14, 15, 16, 18, 29, 30, 38, 39, 40, 41, 43, 82, 161, 186, 371, 418, 419, 429, 452, 507, 509
Nieśwież = Nesviž, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 431, 505
Niewiaża = Nevėžis, rzeka 448, 506
Norwegia 121
Nowe Miasto, zob. Władysławów
Nowinka = Naujiena, pow. Kalvarija 3
Nowoaleksandrowsk, zob. Jeziorossy
Nowogródek = Novogrudok, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 214, 309
Nowogrodzkie 111
Nowogród Wielki = Novgorod, miasto w Rosyjskiej FSRR 15

Obwa, rzeka 119
Oczel, wyspa 119
Odelsk, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 131
Ogród, uroczysko 128
Olita = Alytus 357, 448, 449, 452, 510
Olsiady = Alsėdžiai pow. Plungė 506. 520
Olszany = Golšàny, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 10
Olwita = Alvitas, pow. Vilkaviškis 67
Onhaim, Onkaim, zob. Aukain
Onikszty = Anykščiai 508
Orany = Varėna 75
Orsza, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Witebsk 505
Ossa, jezioro 7
Ossida, jezioro 7
Ostrołęka VIII, 508
Oszkobole = Ožkabaliai, pow. Vilkaviškis 3
Oszmiana = Ošmiany, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 437, 505, 509
oszmiański powiat 10, 394
Otmianowo, pow. Włocławek VIII
Owanta = Alunta, pow. Molėtai 84, 508

Pale, Plinie, błota w pow. Kapsukas 9
Paszki, miejscowość w Białoruskiej SRR 355

Pawasarele = Pavasarelis, pow. Širvintai 427, 428
Pelassa, jezioro 129
Perle, miejscowość w Łotewskiej SRR 403
Petersburg = Leningrad 73, 505, 521
Pielany = Peleniai, pow. Kalvarija 3
Pielasa = Pelesà, rzeka 45
Pilleny = Pilėnai 452
Pill-Kalnas = Piliakalnis, wzgórze 452
Pilokalnie = Piliakalniai, pow. Kalvarija 3
Piluny = Piliūnai, pow. Vilkaviškis 3
Pilwiszki = Pilviškiai, pow. Vilkaviškis 222, 264
Pinchtice 48
Pińsk 351
Piotrków VIII
Plaszki = Plaškiai, pow. Pagėgiai 296
Plinie, zob. Pale
Płotele = Plateliai, pow. Salantai 506
Płungiany = Plungė 412
Pobety = Romanovo(?), miejscowość w Rosyjskiej FSRR 160
Podlasie 43, 46, 124
Podlipki, pow. Sokółka 131
Podole 53
Poganów, pow. Krasnystaw 44
Pojeziory = Paežerė, pow. Kapsukas 30
Pomorze 90
Połąga = Palanga 412
Połock, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Witebsk 10, 505, 508
połocki powiat 10
Połtawa 352
Poniemoń = Panemunė 507
Poniewiaża = Panevėžė, rzeka 16
poniewieski powiat 11, 40
Posur, Poscur, Pozur, Pożanie, Pożańce = Darsuniškis(?) 128,129
Poszyrwincie = Paširvintis, pow. Širvintai 415
Potylcze = Patilčiai, pow. Kapsukas 159, 203, 226, 278, 295
Pożajście = Pažaislis, przedmieście Kowna 8, 9, 508
Pożanie, Pożańce, zob. Posur
Pregel = Pregola, rzeka 14
Preny = Prienai 346, 347, 448, 449
Prusy 19, 21, 22, 23, 30, 32, 71, 74, 78, 88, 108, 135, 151, 160, 161
Przecławszczyzna 3
Pułtusk 508
Puńsk, pow. Sejny 261
Puszcza Zielona 511
Puszołaty = Pušalotas, pow. Joniškėlis XXII, 520

Radeck = Radeckai, pow. Kovarskas X, 217, 218, 227, 228, 229, 232, 257, 258, 288, 308, 506
Radwań, 507
Raginiany = Raginėnai, pow. Šeduva 109
Ragnit, Ragniety = Neman, miasto w Rosyjskiej FSRR 15, 30
Rajgród, Rogard, Rongart, pow. Grajewo 3, 511
Rakiszki = Rokiškis 6, 87
Rauswia = Rausvė, rzeka 3
Rawa 122
Redecz, pow. Włocławek VIII
Retowo = Rietavas 71
Rogard, zob. Rajgród
Romata 11
Romowe, dawna świątynia pogańska w Prusach 151, 160
Rosienie = Raseiniai 11, 74, 510
rosieński powiat 11, 39, 70, 71, 74, 282, 303, 504,
Rosja 73
Rotnica = Ratnyčia, pow. Varėna 357
Rotniczanka = Ratnyčia, rzeka 5
Rössel = Reszel 507

Różany Stok, pow. Dąbrowa Białostocka 505
Rudki, pow. Bielsk Podlaski 4
Rudnicka Puszcza 130
Rugia, wyspa 135, 508
Rumszyszki = Rumšiškiai pow. Kaišiadorys 419, 508
Russ = Rūsnė, pow. Silutė 14
Russa = Rusnė, odnoga Niemna 14, 15
Russa Stara = Staraja Russa, miasto w Rosyjskiej FSRR, obw. Novgorod 15
Ruszon = Rėznas(?), jezioro 505
Ruś Litewska, zob. Białoruś
Ruś Wołyńska 81
Ryga 38
Rzeszów 352
Rzym 509

Sałanty = Salantai 9
Sambia 17, 151
Sapieżyszki = Zapyškis 417, 507
Scherwindten, zob. Szyrwinty
Sejny IX, 67, 252, 301, 448, 449, 450, 508, 510
sejneński powiat IX, 11, 24, 30, 450, 508
Semigalia, zob. Kurlandia
Serafin, jezioro 511
Sereje = Seirijai, pow. Lazdijai 82, 346, 357, 418
Simno = Simnas, pow. Alytus IX, 144, 195, 229, 232, 249, 251, 259, 268, 269, 272, 297, 302, 310, 450
Skidel, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 505
Skrzynupie = Skrinupis, pow. Naumiestis 9
Słobódka = Slabodka, pow. Zarasai 6
Słonim, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 505
Sobieska Wola, pow. Krasnystaw 44
Sokolska Puszcza 131
Srzedniki = Seredžius, pow. Vilkija 507
Stokliszki = Stakliškiai, pow. Jieznas 131
Strawa = Strėvà, rzeka 378
Sudarga = Sudargas, pow. Šakiai 452
Sumbry = Stumbriai(?), pow. Rietavas 11
Surpiły = Szurpiły, pow. Suwałki 3
Suwałki VIII, X, 3
suwalska gubernia VIII
Szaki = Šakiai 146, 289, 294, 448
Szawle = Šiauliai 412, 506
szawelski powiat 61, 504, 506
Szawry, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 415, 419, 423, 427
Szczorsy, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 508
Szczepankowo, pow. Łomża 511
Szczuczyn = Ščučin, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Grodno 44
Szczuczyn, pow. Grajewo 511
Szemiotowszczyzna, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 12
Szerwinta = Širvintà, rzeka 19
Szeszupa = Šešupė, rzeka 15, 16, 19
Szetekszna = Šetekšna, rzeka 70
Szławanty = Šlavantai, pow. Veisiejai 9
Szwecja 121, 524
Szwentejne, zob. Golbe
Szydłowo, Budy, Szyłas = Šiluva, pow. Kelmė 5
Szyłgale = Šilagaliai 448
Szyrwinta = Širvinta, jezioro 422
Szyrwinty = Širvintai 19, 415
Szysza = Šyša, rzeka 14

Śniadowo, pow. Łomża 511
Świadoście = Svėdasai, pow. Anykščiai 42, 87

Świątoszyn, pow. Naumiestis 507
Święciański powiat 12, 507
Święta = Šventoji, rzeka 7, 76
Świr, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 12
Świrskie Jezioro 12

Tekliszcze, jezioro 3
Telsze = Telšiai 506
telszewski powiat 39, 84, 437
Terek, rzeka w Kaukazie 121
Towiany = Taujėnai, pow. Kovarskas X, 218, 227, 281, 506
Trempy = Trempiniai, pow. Kalvarija 3
Trepen = Trepai, pow. Skaudvilė 3
Trobiszki = Trobiškiai, pow. Kapsukas 73
Troki = Trakai 4, 12, 13, 128, 130, 420, 421, 437, 505, 506, 508, 509, 510
trocki powiat, Trockie 12, 13, 18, 383, 394
Trynopol = Trinapolis 414
Tunka, na Syberii 523
Turośl, pow. Kolno 511
Tylża = Sovietsk, miasto w Rosyjskiej FSRR 14, 30, 38, 72, 121, 296, 508
tylżycki powiat 14

Uciana = Utėna 8
Upa = Upė, rzeka 16
Upita = Upytė 437
upicki powiat 7
Urdomin = Rudamina, pow. Lazdijai 3
Uszacza, rzeka 10

Warszawa VII, VIII, 117, 134, 484, 521, 522, 523
Wejwery = Veiveriai, pow. Kazlų Rūda 280
Welona, zob. Wielona
Werki = Verkiai, pow. Vilnius 17, 157, 509
Widukle = Viduklė, pow. Raseiniai 70, 510
Widze = Vidzy, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 6
widzki powiat 507
Wielona, Welona, Fridburg = Veliuona, pow. Vilkija XXII, 214, 345, 507, 520, 521
Wieprz, rzeka 44
Wierszupka = Viršupis, rzeka 136
Wierzbołowo = Virbalis, pow. Kybartai 85
Wigry, pow. Suwałki 508
Wilejka, miasto w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 373
wilejski powiat 17, 507
Wilejka = Vilnelė, rzeka 214, 418, 437
Wilia, Neris, Nerga, Nerige, Niaris = Neris, rzeka 8, 17, 18, 39, 161, 214, 368, 509
Wiliampolska Słoboda = Viliampolė, przedmieście Kowna 8
Wilkija = Vilkija 98, 371, 507
Wilno = Vilnius XIX, XXVI, 10, 12, 13, 17, 18, 38, 40, 71, 102, 103, 110, 146, 147, 149, 157, 214, 283, 340, 341, 342, 347, 351, 353, 366, 379, 392, 415, 422, 427, 428, 437, 505, 506, 508, 509, 510, 521, 522, 524
wileńska diecezja 59, 520, 522
wileńska gubernia 5, 6, 23, 418, 422, 429, 506
wileński powiat 17
wileńskie województwo 6, 507
Wiłkomierz = Ukmergė 58, 171, 180, 415, 508
wiłkomirski powiat, Wiłkomirskie 6, 40, 42, 84, 171, 505, 506, 508

Wiłkowyszki = Vilkaviškis 29, 82, 85, 205, 223, 228, 239, 252, 256, 309, 448
Winksznupie = Vinkšnupiai, pow. Kalvarija 261
Wiskianty 17
Wisła, rzeka 22, 30
Wiszniewo, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 12
Witebsk, miasto w Białoruskiej SRR 505
witebska gubernia 4, 6, 13, 44
Wiżajny, pow. Suwałki 145, 245
Władysławów, Nowe Miasto, Neustadt = Kudirkos Naumiestis 18, 19, 63, 68, 82, 83, 84, 94, 96, 115, 448, 505, 508, 519
Wobel = Vabaliai, jezioro 123
Wodziłki, pow. Suwałki 3
Wojdziłówka = Wodziłówka, pow. Mońki 129
Wołyń 126, 520
Zaświrz, miejscowość w Białoruskiej SRR, obw. Minsk 12
Zrębiska, pow. Łomża 511
Zyple = Zypliai, pow. Naumiestis 27, 448

Żejmila = Žeimenys, rzeka 109
Żmudź = Žemaitija 9, 14, 21, 53, 58, 59, 61, 62, 71, 74, 75, 88, 91, 108, 109, 111, 112, 119, 121, 135, 151, 161, 184, 186, 187, 192, 193, 412, 437, 505, 506, 509, 522
żmudzka diecezja 58, 505, 522
Żmujdki = Žemaitkiemis, pow. Ukmergė 509
Żosle = Žasliai, pow. Kaišiadorys 11
Żuławy Gdańskie 15
Żuławy Tylżyckie, Solawa 15, 16
Żwigżda = Žvirgždė, rzeka 130
Żyżmory = Žiežmariai, pow. Kaišiadorys 376, 385

INDEKS INCIPITÓW PIEŚNI

	nr	s.
Aj, du taj, du mudu abu jaunu	141	271
Ajna, ajna moteriszka	188	309
Alaniéle lenos róvie	152	283
Angsti rita kiélau, per dvaráli éjau	39	201
Ankstij rytą kielau, szałtą rasą braukiau	132	263
Ankstij rytą rytelį	40	202
Ans sens senutelis	89	234
Ant kałnu rugiéj, sodiè obuléj	119	255
Ant kálnu užajsiú	77	226
Ant mares kraszta	—	413
Apineli žalesis, puroneli gražesis	54	208
Asz, asz jums pagedósiu	190	314
Asz ne nóriu grìkiu kószes	175	302
Aš pàrvedžiau siána dieda	186	308
Asz turiejau mažą brolį	136	266
A tam šelmuj, bernuželuj	68	218
Auga kiéme šiaduléle	78	227
Augen mąna brolelis	76	225
Augin mąni tetuszelis	148	279
Augin tiavas sunialį, ar užáug si	161	294
Augin tiávas suniálį šiari	162	295
Auginu močute tris jaúnas dukráles	126	260
Baruta, sesuta, oj, kur tu	45	205
Bernéli mana, tu màne łánkiéj	133	264
Blezdingéle, blezdingéle papłástas	53	208
Bodaj ta kolasa	271	351
Byli nasi pano wie	272	351
Chodzi sobie dziewczyna	7	154
Co soboteczkę duże podwórko miotłem	14	167
Cziczirvùkas ału dare	176	302

	nr	s.
Da gajdélej ne gidája	156	288
Dagiésij degiéjo, žołniériej stoviéjo	114	249
Dar gaidelej negiedoję	155	287
Dobilelis pujkus, dobilelis gražus	181	305
Dobrodzieju nasz, piękne córki masz	15	169
Dobry wieczór pani	269	349
Dożęliśmy żyta do odłoga	10	158
Du bałandiu kłanie gierę	196	318
Dukriteli muna, lelijeli mùna	46	206
Dwaj moi bracia, dwaj sokołowie	2	139
Eja matùtia par dirviáli	121	257
Ej, mergiáła, kur buváj	70	219
Ejnu par kiemą, girdu par sieną	112	248
Ej, skaúda, skaúda máne galvéli	71	220
Fraszka, fraszka sto tysięcy	16	170
Gałà łaukiálo vogiáłes áugo	80	228
Gale łaúka bitùte	73	222
Galè łauka radástas židéjo	164	297
Gdy ciebie ujrzę, nie władam sobą	260	342
Ha! lele, lele!	65	215
Hi ha, hi ha, hi ha, ptaszek nad krzewiną	267	347
Hóla, juns, maži paukszteléj	191	314
Idź niebože...	66	215
Ir atiéjo mokietùkas	81	229
Ir pasiszero, pasibałnojo	74	223
Išejk, poniału, an dwaru	11	159
Iszie berniális an prió dargiélu	135	266
Jam ją swą ręką sadziła	270	350
Jau mano mielas anksci rito kiełas	3	142
Jau mergiále sèrga, ńegàl	111	246
Jewka, Jewka rąbała drewka	187	309
Jojau dieną, jojau naktį, niekur	88	233
Jójau diénu, jójau nákti, niéka	87	232
Jus miargitias, jus báltas rožitias	67	217
Kad aš ejaú per žala girále	85	231
Kad mu dwi augom pas motinelą	144	275
Ka padaréj, močíte	139	269
Ką sakę apinelis	182	306

	no	s.
Kikeli, kikeli łajba-koi	118	253
Kochałem niegdyś Basię	262	344
Ko jeszkaj, berneli	75	225
Ko lúdi, putinéli, ko lúdi	145	275
Ko siedi, broliali, ko rimaj	163	296
Któż to zważy, kto zmiarkuje	276	353
Kur tu, máno miélas	265	346
Kury pieją po raz trzeci	9	156
Leniáles róviau, ránkas mazgójau	113	248
Ligus łaukiélis, áukštus kalnélis	79	228
Łoję, łoję ruds szunelis	55	210
Lotem przybywa stado łabędzi	8	155
Mąna brolelis walelie augęs	158	290
Mąno tewo margas dwaras	195	317
Marélu žuviáles pa vándenejs pláukia	266	346
Mergiała máno, jaunói máno	115	251
Mergiała máno, jaunói mano	116	252
Mergytės mažos, dajnelės gražios	199	320
Mergužėle, lelijėle! Kada mudu žanysivos	200	320
Mergužele, lelijelu, kur tu déjej vajnikiéli	127	261
Mergužėle, lelijėle, vajkščioju po sodą	201	320
Mergužėle manu, bałtoji gulbele	202	321
Mergužėle manu, lelijėle manu! Kad tu nori	203	321
Mergužėle manu, lelijėle manu! Kajp aš busiu	204	321
Mergužėle manu, lelijėle manu! Kajp tu ginsi	129	262
Mergužėle manu, lelijėle manu! Kajp tu ginsi	130	262
Mergužėle manu, lelijėle manu! Kuodėl	97	238
Mes berniálej, nebagiélej	179	304
Mes lenku žalnierėlej	205	322
Mieželis drutas łabaj nugrustas	173	300
Močeka ant posunu pikta	206	322
Močute máno, máno širdiále	98	239
Močiute manu miėła, kuri užauginaj	207	322
Močiute manu, senoji manu! Aš noriu miėgu	197	319
Močiute manu, senoji manu! Aš noriu miėgu	198	319
Močiute manu, senoji manu! Duok ma valelę	26	194
Močiute manu, senoji manu! Kas par paukštelė	208	323
Močiute manu, senoji manu! Lejsk manę valo	33	198
Močiute manu, senoji manu! Nesėk	99	240
Močiute manu, senoji manu! Nesėk	100	241
Močiute manu, senoji manu! Nesėk	101	241

	nr	s.
Močiute manu, senoji manu! Nesėk	102	241
Močiute manu, senoji manu! Nori, nori saldaus miėgelu	209	323
Močiute manu, senoji manu! Prikelk anksti	24	193
Močiute manu, senoji manu! Vandruoja žalniėrėlej, vandruosiu	210	324
Močiute manu, senoji manu! Vandruoja žalniėrėlej, viloja	167	298
Močiute manu, senoji! Noriu saldaus miėgelu	211	324
Močiute miėgu noriu	84	231
Močiute po dvarą vajkščiodama	51	207
Močiute senoji vajkščiodama	52	208
Močiutė viduri dvarelu sėdėdama	213	325
Močiutės dvaraj margiėje	212	324
Močiutės dvarely auga liėpelė, ant viršunėlės	48	206
Močiutės dvarely auga liėpelė, o liėpa	47	206
Mości książę, co to masz za huzary	274	352
Mości panowie gospodarze	273	351
Musu muzykanta kates papiove	23	191
Musu svotelej, pujkus neprasti	49	207
Muzykante, grižk kazóka	177	303
Nad brzegiem Niemna	278	355
Nad rzeczką, co bystro płynie	268	348
Naktį marios lulavu	90	235
Nečeslyvas jomarkėlis	131	268
Ne če strazdužėlis gražej rikavu	214	325
Ne Dievaj duoki, łajmužė lemki	215	325
Neduok Dievaj, Dievulėlau	57	211
Negeręs negalu buti	216	325
Nenori vargą vargti, tekėk už vartu	217	326
Nenori vargu vargti, tekėki už vartelu	218	326
Nepokorni, nepokorni ponai svotai	21	188
Nepokorni, nepokorni ponai svotai	22	189
Nepusk, vėjeli, pavasari	96	238
Neturiu dvaru ni teviškėlės	219	327
Nusiejk mergele, ant sidabru tiltu	137	267
O ant upiu, ant vandens	154	286
O ant Vilniaus aukštu kalnu stovi	35	199
O ant Vilniaus aukštu kalnu žalas	34	198
O aš išėjau, aš išvandravau	91	236
O aš išjodamas, išmašeruodamas	107	243
O aš nenoriu žalnerėlu buti	165	297
O aš nenoriu žalneriuku buti	166	298
O aš pakłausčiau savu mergužės	103	242
O aš pałaužiau uosiu žiogružėlį	220	327

	nr	s.
O aš užaugau tarp susėdužėlu	221	327
Obacz, ojczyzno, jaka twoja strata	277	354
O bernelis par šilą joju	222	328
O bernyti, o jaunasis, kuo tu smutnas	56	211
O če berželis stovėju	108	244
O če berželis stovėju	109	244
O daugel, daugel musu brolelu	223	328
O Dievulėlau, kąn aš padariau	50	207
O giria, giria, giria, giruže	224	328
O ir apkėlė sviėtas kalbelėms	225	329
O ir atlėkė iš girios gegelė	226	329
O ir atlėkė juods vabalėlis	169	299
O ir atlėkė rajbas sakalėlis	27	194
O iš kur cie svieciéj atvažávo	29	195
O iš kur tiė, o kano tiė svetelej	227	329
O is kur tie seni svečej	28	195
O iš kur tu? Iš pakalnės	228	330
Oj éjsu, éjsu aš čia ńe busiu	151	282
Oj ir uzsikielu anksci ritielo	4	144
O! Jėvuže, jėvuže? Kuo ne žydi žiėmužę	183	307
O! Jėvuže, jevuže? Kuod ne žydi žiėmužę	184	307
Oj joj, joj, joj, žirgu stajniali	147	278
Oj, łaksztingalele, linksmasis paukszteli	193	316
Oj matusze, matuszele, kam tu mąni paauginaj	178	303
Oj, oj, oj! Diéve, Dievùlau máno	146	277
Oj padiek dziewas wargoniaj miarguželi	117	252
Oj tu apinéli, žálas puronéli	172	300
Oj w czoraj wieczorem przepadła mi owieczka	6	153
O k ajp pradesim karaluj służyti	229	330
O kam žalos ruteles	230	330
O kano žali sodaj	106	243
O kas šęndiėn do diėna	168	298
O kas ten subildieję	194	316
O koks cudas	231	331
O kuo ješkaj, bernuželi	31	197
O kuo jus ludit, jaunieje brolelej	104	242
O kuo jus ludit, jaunosios seselės	105	243
O kuo tu svociute, visa sukritaj	232	331
O kur josi brołužėli	30	197
O kur tu buvaj bernyti manu	94	237
O kur tu buvaj bernyti manu	233	331
O kur tu buvaj, manu bernužėli	234	332
O kur tu buvaj, manu brolužėli	92	236

	nr	s.
O kur tu buvaj, manu brołužėli	93	237
O kur tu josi, manu brołužėli	235	332
O mergele, lelijėle! Nesmutninkiės	236	332
O mergyte! Akis manu padaboju	237	333
O močiute, motynėle! O kur lejsi dukružėlę	238	333
O ner nikano tokiu dvaružėlu	159	293
O ner nikano tokiu dvaružėlu	160	293
O rudenį nuo šermukšniu	239	333
O ruta, ruta, rutytužę	95	237
O sakałaj, sakalėli	25	194
O taj dėkuj močiutej, mano miėlej	134	265
O taj ne dėkuj tėvuj, močiutej	32	197
O taj dėku tėvuj, motynėlej	240	334
O taj tau dėkuj tėvuj, motynėlej	241	334
O taj tau nedėkuj	242	334
O tu, berneli, kur šęn nakt' buvaj	243	335
O tu, Diève visugalis	244	335
O tu, jauna mergele	245	335
O tu manu sesele siratėle	246	336
O tu rutele manu žaloji	124	258
O tu seni, senutėli	247	336
Otwórz mi, Bogumiła	259	342
Ożenił się równy z równą	18	171
Pagirija tánki krúmaj	180	304
Paláuk, sustuák, jaunásej berniáli	86	232
Per łáuka jójau dumójau	157	289
Par szileli jojau	72	221
Parudikit, parudikit, ponai svotai	20	188
Pastereczka świt spostrzega	256	340
Pyrszlis, pyrszlis, kates liežuvis	19	187
Pojechał Jasio wyszukać żony	152	283
Pokłon ci, o słońce	12	163
Po pudima, kruma šaltà šaltinájti	128	261
Po táva nu musu atsitolinima	263	345
Po táva nu musu atsitolinima	264	345
Po to kalniála aukštója	153	285
Powstań Czarnecki	275	352
Przez ruty ogródeczek	37	199
Raudonàsej radastélis	142	272
Saulele raudóna, vakarélis arti	69	218
Segem, legem, zakatana	258	341

	nr	s.
Siéjau rútu, siéjau miétu	83	229
Seséle lidi pusi kieléle	149	280
Siúnti màni močiukéle jautelùs ganíti	150	281
Sodaj, sodaj, Lelimoj	1	138
Stovi žirgas pabalnótas	123	258
Strzec razem serca i trzody	257	341
Susitík a dvi paniáles	185	308
Szok, szok. mergúžéle	174	301
Taj gražej žida žalì putinélej	110	245
Taj karetoj Ursuloj sedéjo	41	203
Tejp tolij žadieta	143	273
Ten cały tydzień, calutki tydzień	13	166
Tíli, tíli raška	192	315
Traki beržialej stoviéjo	125	259
Turéjeu bobùtie žiło ožáli	189	314
Ugin, motuła, ugin szirdiałe	120	256
Uždegki, močiute, dvi liktuži	248	336
Uždegki, močiute, dvi liktuži	249	337
Užteka saulelė, daulelu lelu	42	204
Užteka saulelė par žalą girią	36	199
Vaj aj aj! Ką daryti	250	337
Vaj! Anžuolėlis, ar ne medelis	251	337
Vaj! Bėda, bėda, didė nevala	252	338
Vaj! Duoki, lejski manę brolelej	253	338
Vaj! Gėriau, gėriau, gerdams dumojau	43	204
Vaj! Jojau, jojau, jodams dumojau	44	204
Vaj, kaj tu mokiesie	5	145
Vajkščio mergele po dvarelį	170	299
Vaj! Marti poni	254	338
Vaj! Mes trys, mes trys brolužėlej	255	339
Vargiálij gimó, vargiálij áugo	138	268
Verkdielélej, verkdielélej, mes bernéli	122	258
Viáde bobùte žiłu ožiáli	189	310
W środku rozległej równiny	38	200
W zielonym gaiku ptaszęta śpiewają	171	299
Zakładajcie konie kare	17	170
Znów narzekam na mą dolę	261	343
Žaloj giriálej aukšti kalniálej	82	229
Žyd, žyd putelelis	140	270

SPIS ILUSTRACJI

1. Fragment pierwszej karty rękopisu J. Jaroszewicza *Zarysy z czasów pogańskich Litwy*. Cz. III. *Gospodarstwo, łowy, pszczoły, odzież, pokarmy, napoje;* po s. 128.
2. Pierwsza karta rękopisu T. Narbutta *Przesądy ludu litewskiego na górnej Litwie;* przed s. 129.
3. Rękopis O. Kolberga (pieśń nr 74): po s. 160.
4. Rękopis O. Kolberga (pieśni nr 45 i 120); przed s. 161.
5. Rękopis O. Kolberga (pieśni nr 154, 137, 249, 248, 42) po s. 288.
6. Rękopis O. Kolberga (pieśni nr 145, 71 73, 157, 122, 53, 263); przed s. 289.
7. Rękopis pieśni (nr 54) ze zbioru Sz. Dowkonta przetłumaczonej na język polski przez M. Akielewicza; po s. 320.
8. Rękopis O. Kolberga dot. alfabetu i starolitewskiego języka; przed s. 321.
9. Rękopis bibliografii O. Kolberga (wersja A); po s. 416.
10. Rękopis bibliografii O. Kolberga (wersja B pierwotna); przed s. 417.
11. Rękopis bibliografii O. Kolberga (wersja B pierwotna) po s. 448.
12. Rękopis bibliografii O. Kolberga (wersja B wtórna, poprawiona) przed s. 449.

SPIS TREŚCI

„Litwa" Oskara Kolberga V

LITWA

Wykaz skrótów 2

KRAJ 3

Pilokalnie 3

[Opisy miejscowości z powiatów: bielskiego (4), dynaburskiego (4), dziśnieńskiego (5), grodzieńskiego (5), jezioroskiego (6), kowieńskiego (8), mariampolskiego (9), oszmiańskiego (10), połockiego (10), poniewieskiego (11), rosieńskiego (11), sejneńskiego (11), święciańskiego (12), trockiego (12), tylżyckiego (14), wilejskiego (17), wileńskiego (17).]

LUD 21

Włościanie litewscy 21
Charakterystyka Litwinów 24
Litwini pruscy 30
Wstęp 30
Zarys charakterystyki ludu litewskiego znad brzegów Czarnej Hańczy 34
Kilka słów o rodzaju życia i zwyczajach ludu znad Dubissy i Niemna 38
Jadźwingi, Jatwież 43
Litwa ochrzczona 47
Luteranizm — prawosławie 48
Starowiery 49
Pańszczyzna 53
Pobór do wojska 54
Pauperyzm na Żmudzi 58
Żebracy w powiecie nowoaleksandrowskim 62
Kultura umysłowa 63
Nowsza literatura litewsko-żmudzka 70
Towarzystwo Litewskie w Tylży i badania podań litewskich 72
Ubiór 74

Surowce i materiały do wyrobu odzieży 85
Pożywienie 87
Przyrządzanie potraw 87
Nabiał. Przyprawy 90
Napoje 91
Naczynia 95
Zabudowania 96
Kurne chaty 98
Świren 99
Dworki 100
Gospodarstwo 104
Uprawa warzyw 113
Ogrodnictwo 114
Praca. Rola 115
Hodowla 119
Łowiectwo 121
Zwierzyńce 127
Polowanie na ptaki 131
Polowanie w Puszczy Białowieskiej 132
Rybołówstwo 134
Bartnictwo 136

ZWYCZAJE 138
Adwent 138
Boże Narodzenie, Noc św. Sylwestra, Nowy Rok 139
Umywanie ciała przed świętami 141
Kolęda 142
Wielkanoc 146
Palmy 146
Święcone 147
Taczanie jaj 147
Zielone Świątki 149
Gużinies 149
Przybieranie domów zielenią 157
Święto Kupały 157
Żniwa 158
Święto kozła 159
Zaduszki 161
Dziady 161
Żałobki 162

OBRZĘDY 163
Postrzyżyny 163
Wieczór dziewic 163

Wesele 164
Pogrzeb 214

PIEŚNI POWSZECHNE 217
Miłość 217
Pieśni zalotne 217
Wierność. Życzliwość 245
Bezżeństwo. Chęć i niechęć ożenku lub zamężcia 249
Smutek. Strapienie. Strata wianka. Wymówka. Skarga 258
Rozstanie. Żale 266
Małżeństwo i rodzina 268
Ballady 283
Wojsko 289
Pijatyka. Karczma 300
Stany. Rody 303
Pasterstwo. Łąka. Rola 305
Różne 308

PIEŚNI SZLACHECKIE I MIESZCZAŃSKIE 340
Pocztylioni 351
Śpiewaki 352
Pieśń szlachecka 354

TAŃCE 356

WIERZENIA 362
Zabobony 362
Powietrze 365
Morowa dziewica 365
Zwierzęta i rośliny 366
Lecznictwo 371
Demony. Czarownice 376
Wróżby 379
Przesądy. Zabiegi magiczne 381
Kobieta brzemienna 381
Dziecko 382
Chłopiec. Dziewczyna 385
Okres weselny 386
Choroby 387
Śmierć. Dusza 388
Dom 392
Gospodarstwo 393
Żywność 401
Handel 402
Żywioły 402

Rośliny 404
Zwierzęta. Łowy 405
Różne 408

PODANIA I LEGENDY 412

Biruta 412
Dajna Biruta 413
O trynitarzu 414
Jama Krukowskiego 415
Ostatni z Koszczyców 416
Podanie o Strukisie 417
Piękna Polka 418
Szewc Hamsin 418
Most diabelski na Niemnie 419
Królewna zaklęta w Trokach 420
Skarb i panna zaklęta 421
O królewnie i skarbach zaklętych w Wilnie 422
Kilka baśni o diabłach i upiorach 423
Goście w piwnicy 424
Pazurkiewicz 427
Witol(f) 429
Hora 430
Legenda jezuicka 430
O dzwonach 431
Egle i Żaltis 431

ZAGADKI I PRZYSŁOWIA 433

Zagadki 433
Przysłowia 437

PRZEKLEŃSTWA 443
JĘZYK 448

O dialektach 448
O alfabecie 449
Nazwiska 450
Słowniczek 451
Spis miejscowości: powiat kalwaryjski 453 mariampolski 460 i sejneński 473

Bibliografia. Słownik biograficzny
Wykaz źródeł rękopiśmiennych. Indeksy

Spis bibliograficzny Oskara Kolberga 483
Nowsza literatura uzupełniająca 512
Słownik biograficzny 519
Wykaz źródeł rękopiśmiennych 525

Proweniencja źródłowa pieśni 527
Proweniencja źródłowa przesądów 529
Indeks wyrazowy 530
Indeks geograficzny 540
Indeks incipitów pieśni 549
Spis ilustracji 556

BIBLIOTEKA NARODOWA

Okładka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redakcja Dzieł Wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantaka 2

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Al. Jerozolimskie 30, Printed in Poland. Wyd. I. Nakład 6000 + 200 egz. Pap. offsetowy III kl. 80 g. A-0 z fabryki w Boruszowicach. Podpisano do druku w lutym 1966 r. Druk ukończono w kwietniu 1966 r. Ark. druk. 36,75 + 0,75 ilustracje, ark. wyd. 40. Zakł. Graf. „Tamka", Zakł. nr 1, W-wa. Zam. 410/65. M-10.

CENA ZŁ 40,—

20.5.66

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

EDYCJA

Monografie etnograficzne

Pomorze
Mazury Pruskie
Mazowsze cz. VI (z Ziemią Dobrzyńską)
Kaliskie i Sieradzkie cz. II
Śląsk
Góry i Podgórze cz. I i II
Tarnów—Rzeszów
Sanockie—Krośnieńskie
Ruś Karpacka cz. I i II
Ruś Czerwona cz. I i II
Białoruś—Polesie
Litwa

Twórczość muzyczna

Opracowania melodii ludowych
Utwory instrumentalne i wokalne

Studia i materiały

Materiały do etnografii Słowian
Literatura ludowa — Przysłowia
Studia, rozprawy i artykuły

*

Miscellanea cz. I i II

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja (3 t.)
Biografia
Indeksy (3 t.)

Cena zł 40. —

LITWA

53

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
720950

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001007908406